



WALKA O

SZKOLĘ

POLSKĄ

W
25
LECIE



WYDAWNICTWO
• ZW. ZAW. NAUCZ. POLSK. SZK. SR.
ZW. POLSK. NAUCZ. SZK. POW.

W A R S Z A W A

1 9 3 0

Handwritten text, possibly a signature or date, oriented vertically on the right side of the page.

ZWIĄZKI NAUCZYCIELSTWA POLSKICH
SZKÓŁ Powszechnych i Średnich

WALKA O SZKOŁĘ POLSKĄ

W 25-LECIE STRAJKU SZKOLNEGO

POD REDAKCJĄ

S. Drzewieckiego — Z. Nowickiego i T. Wojeńskiego

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

W A R S Z A W A

1 9 3 0



DRUKARNIA „STOLECZNA“

GUSTAW KRYZEL

WARSZAWA

WOLSKA 16

TEL. 83-67



20.132

OD REDAKCJI

Wydawnictwo nasze daje wyraz czci nauczycielstwa postępowego Polski zmartwychwstałej dla walki, podjętej w latach niewoli przez demokrację nauczycielską i młodzież o *szkołę narodową i wolną*.

W ten sposób kontynuujemy propagandę ideałów wychowawczych, którym wyraz daliśmy na łamach, wydanego przez Zw. Naucz. P. Sz. Średn. pod redakcją St. Świdwińskiego „*Pokłosia pracy oświatowej*” oraz wydanego przez Zw. Polsk. Naucz. Szk. Powsz. *sprawozdania z Kongresu Pedagogicznego w Poznaniu*.

W tem miejscu spełniamy miły obowiązek wypowiedzenia wyrazów serdecznej wdzięczności wszystkim, którzy przyszli z pomocą Redakcji czyto artykułami, czy też materiałami historycznymi — w pierwszym rzędzie p. prof. *Helenie Radlińskiej*, Dyrektorowi Biblioteki Publicznej w Warszawie — p. *Faustynowi Czermijowskiemu*, Dyrektorowi Biblioteki ord. Krasińskich — p. *Janowi Muszkowskiemu*, Dyrektorowi Muzeum Społecznego — p. *Stefanowi Wolffowi* oraz Kustoszewi Archiwum Państwowego w Lublinie — p. *Janowi Riabininowi*.

*Związek Polskiego Nauczycielstwa Sz. Porosz.
Związek Zarod. Naucz. Pol. Szk. Średn.*

SŁOWO WSTĘPNE

Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich organizując wspólnie z Związkiem Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w dniu 9 marca Uroczystą Akademię 25-lecia Strajku Szkolnego i podejmując niniejsze wydawnictwo — kierował się głębokim przeświadczeniem, że walka o szkołę polską na terenie byłego zaboru rosyjskiego i jej najsilniejszy moment strajk szkolny w lutym 1905 roku był w ostatnim 50-leciu Polski okresem niewoli najsilniejszym przejawem poczucia odrębności narodowej, najsilniejszym protestem przeciwko usiłowaniom zaborcy narzucenia społeczeństwu polskiemu obcej kultury.

Strajk szkolny w naszym przeświadczeniu był pierwszym wyrażonym przejawem nieugiętej woli ostatniego pokolenia Polski okresu niewoli przełamania zastanej rzeczywistości.

W tym akcie politycznym, podjętym przez młodzież wbrew woli rodziców, wbrew opinii stronnictw i ugrupowań, które rościły sobie pretensję do wyłącznego reprezentowania interesów narodowych — młode ówczesne pokolenie przeciwstawiło, budzący się w niem czynny patryjotyzm, płacziwemu i bezsilnemu patryjotyzmowi ustępującego z widowni życia politycznego pokolenia.

Strajk szkolny był więc wyrazem narastającej w młodym pokoleniu tężyzny, zwycięstwo zaś odniesione w tej walce z przemożnym wrogiem stało się źródłem wiary w przyszłość, wiary w wyznawane ideały, własne siły, wreszcie w możliwość skutecznego przeciwstawiania się potędze zaborców.

Znaczenie zatem strajku młodzieży w 1905 roku sięga poza konkretne zdobycze na polu szkolnictwa, a polega na roli wychowawczej w stosunku do tego pokolenia, którego dziełem był strajk.

W walce o szkołę polską zdobyta została przez to pokolenie postawa czynna, która bezsprzecznie odegrała wybitną rolę w kształtowaniu się i rozpowszechnianiu ideologii niepodległościowej.

Postawa ta określała nie tylko zresztą program polityczny, określała również program społeczny. Strajk szkolny nie był zjawiskiem oderwanym od podłoża stosunków społecznych, przeciwnie, był jedynie odciążeniem frontu walki, podjętej przez proletarijat Polski i inteligencję

zawodową o wolność narodową i lepszą przyszłość społeczną. Walka o szkołę polską zbliżyła pokolenie czasu strajku już na ławie szkolnej do ruchu rewolucyjnego, do mas robotniczych i wpłynęła decydująco na kształtowanie się poglądów społecznych tego pokolenia. Masowy udział młodzieży w robotniczym ruchu rewolucyjnym po 1905 roku — był tego najlepszym wyrazem. Dość zresztą rzucić okiem na odezwy i rezolucję młodzieży z czasów strajku. W większości z nich mamy rzutowany w płaszczyźnie sprawy szkolnej cały pogląd na świat ówczesnej młodzieży. Mamy w nich odbicie zagadnień i hasel doby ówczesnej. Te młodzieńcze, naiwne częstokroć odezwy, nawiązujące do sprawy szkolnej cały splot zagadnień społecznych i politycznych, wybiegających daleko poza szkołę, świadczą wymownie, że i to ostatnie pokolenie zrodzone w niewoli, w chwili, gdy myślało o czynie i do czynu się porywało, wiązało sprawę Polski ze sprawą postępu, że i temu pokoleniu przyświecał ideał Polski Mochnackich i Lelewelów, ideał Polski, która w polityce europejskiej stanie się strażniczką wolności społecznej i obywatelskiej.

W strajku szkolnym znalazła wyraz suma wartości ideowych, wiążąca się z ideałem dobrej szkoły, ale znalazła w nim również wyraz i suma wartości ideowych, wybiegających daleko poza sprawę szkolną, a stanowiących treść ideałów wolnej Polski przyszłości, ideału, z którym szły w życie pokolenia, podejmujące wysiłek zerwania pęt niewoli.

Podejmując pamiątkowe wydawnictwo o 25-lecie strajku szkolnego, pragniemy przyczynić się do wydobycia na jaw tej treści ideowej, jesteśmy bowiem przeświadczeni, że i dla dnia dzisiejszego, w wielu swoich momentach nie przestała być aktualna. Wiele z hasel, wiele z postulatów, które stawiało sobie pokolenie z czasu strajku zostało zrealizowanych, wiele poszło w zapomnienie. Czy nie wytrzymały próby życia? Czy raczej, zakrojone były na piersi szersze, czy raczej nie starczyło temu pokoleniu, któremu dane było realizowanie ideału wolnej Polski.

Przeżywając gorzki chleb niewoli każde pokolenie snuło swój sen o Polsce przyszłości. Snuło go i pokolenie czasu strajku, pokolenie, które dziś stoi przy warsztatach pracy w rozbudowie państwa i nie bez znaczenia i nie bez pożytku będzie zestawienie przez to pokolenie we własnym sumieniu tego snu z rzeczywistością, za którą jest odpowiedzialne. Nie bez znaczenia zwłaszcza dla nas, wychowawców młodego pokolenia, zwłaszcza w wysiłkach ustalenia ideału wychowawczego obecnej szkoły polskiej.

T. Wojeński.

DZIAŁ OGÓLNY

DR. A. PRÓCHNIK.

Rusyfikacja szkoły polskiej po powstaniu styczniowym

Kłęska powstania styczniowego, jak każda klęska, musiała spowodować szereg represyj w stosunku do narodu pokonanego. Zwycięzca, upojony triumfem, nie zadawała się utrzymaniem warunków, które panowały przed walką, ale żąda nowych zdobyczy, żąda premji zwycięstwa. Naród pokonany, fizycznie i duchowo osłabiony, może przeciwstawić zakusom wroga znacznie zmniejszoną odporność. Zwichnięcie stosunku sił szuka swego wyrazu w rzeczywistości, szuka swego odbicia w zmianie warunków, odpowiadającej nowemu ustosunkowaniu. Zwłaszcza powstanie styczniowe osłabiło ogromnie siły polskiego społeczeństwa. Z wszystkich powstań polskich był to największy wysiłek energii. Powstanie, które nie miało, jak to było w 1794 i 1830 r., gotowej armji polskiej, administracji i skarbu, ani poparcia w rewolucyjnej sytuacji zagranicznej, które musiało wszystko wykrzesać z niczego, mogło dokonać swego dzieła jedynie tylko sięgnąwszy głęboko do rezerwoaru sił narodowych. Po wielkim wysiłku przyjąć musiała reakcja, osłabienie i wyczerpanie. W ciężkich walkach powstania styczniowego załamała się wogóle idea powstania, a ruch niepodległościowy zamarł na przeciąg kilkudziesięciu lat. Cóż dopiero mówić o tem, co działo się nazajutrz po powstaniu, gdy zabrakło najdzielniejszych. Zwycięski zaborca mógł odważyć się sięgnąć po nowe korzyści i odważył się.

Po klęsce powstania listopadowego Rosja uderzyła w instytucje polityczne Królestwa, w organa jego politycznej odrębności, w zasady autonomiczne. Po klęsce styczniowego powstania czyni rząd carski krok dalej. Po zniesieniu odrębności politycznej przychodzi teraz kolej na odrębność narodową. Po 1831 r. przypuszczono atak do instytucyj polskich, po 1864 r. skierowano uderzenie przeciw samemu narodowi polskiemu. Celem, który będzie przyświecać polityce rosyjskiej po świeżej klęsce powstańczej, będzie wynarodowienie. Głównym terenem, na który będzie przypuszczony atak, będzie naturalnie język polski. Na pierwszy plan wysuwa się rzecz prosta zagadnienie języka polskiego w szkole. Równocześnie prowadzona akcja usuwania języka polskiego w

urzędowaniu nie mogła przynieść takich rezultatów jak rusyfikacja szkoły. Rusyfikacja urzędów była to rusyfikacja zewnętrzna, rusyfikacja szkół była to rusyfikacja od wewnątrz. Rozumiał to doskonale rosyjski minister oświecenia publicznego Tołstoj, który w sprawozdaniu swego ministerstwa za rok 1867 pisze: „Zbliżenie Królestwa z Cesarstwem stanowi cel, do osiągnięcia którego powinny być przede wszystkim skierowane wszystkie wysiłki władz szkolnych, które rozporządzają skuteczniejszemi, niż inne działy administracji, środkami do tego prowadzącymi”.

Aczkolwiek postanowienie rusyfikacji szkolnictwa w Królestwie Polskiem musiało być powzięte zaraz po upadku powstania, jednak realizację tego postulatu rozłożono na pewien okres czasu i uważano za stosowne pójść drogą stopniową. W dziedzinie szkolnictwa średniego proces ten dokonał się w czasie stosunkowo krótszym, a mianowicie między rokiem 1864, a r. 1872, a więc w ciągu lat ośmiu. Trudniejsze z wielu względów zadanie rusyfikacji szkoły elementarnej wymagało znacznie dłuższego czasu i zostało zrealizowane dopiero w 20 lat po powstaniu.

Polityka rusyfikacyjna w szkolnictwie średniem szła kilku drogami. Zagadnienie było dość trudne, gdyż do r. 1864 szkolnictwo średnie Królestwa było całkowicie polskie. Uznawszy więc za wskazane dokonać tego dzieła stopniowo, zastosowano cztery metody, prowadzące do tego samego celu:

- 1) organizowanie w Królestwie Polskiem szkół rosyjskich, których tam dotąd nie było,
- 2) przekształcenie poszczególnych szkół polskich pod różnemi pozorami na rosyjskie,
- 3) rusyfikacja całokształtu szkolnictwa polskiego.
- 4) organizacyjne i programowe zespalanie szkół Królestwa z szkołami Cesarstwa.

Owe kierunki rusyfikacyjnej polityki rządu rosyjskiego wprowadzano w życie w tej kolejności, jak zostały wymienione.

Jak już wyżej wspomniano szkolnictwo było w tym czasie wyłącznie polskie. Na szkolnictwo to składało się w r. 1864—13 gimnazjów męskich, i 6 gimnazjów żeńskich, z których 5 prowincjonalnych założono świeżo w r. 1864, a szóste warszawskie zostało w tymże roku zreorganizowane z wyższej rządowej szkoły żeńskiej na gimnazjum. Przeważającym jednak typem szkoły średniej była szkoła powiatowa. Tego typu, który będzie wkrótce likwidowany, było w Królestwie w r. 1864 szkół 24.

Pierwszem zadaniem rządu rosyjskiego było zakłócenie tej jednolitej budowy szkoły polskiej przez dłożenie tam cegiełki szkolnictwa rosyjskiego. Ta pierwsza z dróg, wyżej scharakteryzowanych, rusyfikacji szkolnictwa polskiego, polegająca na organizowaniu szkół średnich

rosyjskich, jako nowych, obok szkół polskich, była najmniej dla społeczeństwa polskiego bolesną. Rząd rosyjski uważał za stosowne postawić tę sprawę na tle ogólniejszem i wysunął ogólną zasadę, że inne narodowości zamieszkujące Królestwo obok Polaków mają również prawo do swego własnego szkolnictwa. Aleksander II wypowiedział ją uroczyście w swym reskrypcie: „Dostarczając możności młodzieży polskiej uczyć się w jej rodzinnym języku trzeba wziąć pod uwagę tę okoliczność, że Królestwo składa się z ludności, przynależnej do różnych plemion i wyznań”. Rosja powinna wobec tych narodowości zachować bezstronność i zapewnić zarówno Polakom, jak i Rosjanom czy Litwinom nauczanie w ich języku rodzinnym. Piękna i słuszna zasada. Ale będzie ona tak realizowaną, że za kilka lat w Królestwie nie będzie ani jednej szkoły polskiej, ani jednej szkoły litewskiej, ani jednej szkoły niemieckiej, a tylko same rosyjskie. Tymczasem była ona potrzebna, aby stworzyć argument dla organizowania szkół rosyjskich. Powstaną jeszcze z tego tytułu szkoły niemieckie, których żywot będzie jednak bardzo krótki i które wkrótce wraz z polskimi ulegną rusyfikacji. W stosunku do Litwinów i Żydów zastosowano tę zasadę w sposób jeszcze prostszy, będzie o tem później mowa, tworząc dla nich odrazu szkoły rosyjskie.

W r. 1864 jednak popisywano się tą zasadą bardzo chętnie. W Warszawie istniała już szkoła rosyjska prywatna, założona z inicjatywy W. Ks. Konstantego ze składek. Postanowiono ją upaństwowić i rozwinąć. Reskrypt Aleksandra II z 30 sierpnia (11 września) 1864 r. poleca zreorganizować ją na trzy państwowe szkoły rosyjskie 1) Warszawskie męskie gimnazjum rosyjskie 7 klasowe (rozwojowe, chwilowo bowiem były dopiero 4 klasy), 2) Warszawskie żeńskie progimnazjum 4 klasowe, przekształcone w 1866 r. na gimnazjum, 3) ros. szkoła początkowa dla chłopców i dziewcząt. „Najdostojniejsi poprzednicy nasi, ogłasza Aleksander II, w troskliwości swojej o zaprowadzenie oświecenia publicznego w Królestwie Polskiem, mieli głównie na względzie potrzeby ludności polskiej, jako składającej większość mieszkańców tego kraju. Wskutek tego wykład przedmiotów we wszystkich, kosztem rządu utrzymywanych zakładach naukowych odbywały się i odbywają wyłącznie w języku polskim. Tym sposobem w Królestwie Polskiem niema ani jednej szkoły, w którejby dzieci zamieszkałych w tym kraju Rosjan mogły pobierać nauki, odpowiednie potrzebom rosyjskiej narodowości i dla ducha prawosławnej wiary.“ Tegoż samego dnia okazuje się drugi reskrypt carski o założeniu w Warszawie niemieckiej ewangelickiej szkoły o kursie średnich zakładów naukowych. „W troskliwości Naszej, pisze znów Aleksander II, o dobro wszystkich wiernych poddanych Naszych bez różnicy pochodzenia i wyznania, zwróciliśmy uwagę na to, że nader liczni w Królestwie Polskiem mieszkańcy Niemcy i ewangelickiego wyznania nie mają tam dotąd zakładu naukowego, w którymby młodzież ich po wyjściu ze szkół

połączonych, mogła pobierać dalsze wykształcenie, odpowiadające ich potrzebom."

Naturalnie, że samą drogą tworzenia nowych szkół nie można było szkolnictwa zrusyfikować. Dlatego też zaraz w następnym roku chwycyło się drugiej wspomnianej, drogi, przekształcania polskich szkół na rosyjskie. Odtąd więc obie te metody, tworzenie nowych szkół i przekształcanie dawnych idą równolegle, przyczem ta druga metoda odgrywa ważniejszą rolę, jako tańsza i skuteczniejsza. Ułatwieniem w realizacji tej polityki była przeprowadzona stopniowo akcja likwidacji szkół powiatowych. Szkoły te częściowo znoszono zupełnie, częściowo zreorganizowano je na gimnazja, lub progimnazja, częściowo zaś na kursy pedagogiczne. Akcja ta została przeprowadzona w ciągu 6 lat, t. zw. do r. 1870. Było to naturalnie dla rządu rosyjskiego znakomitą sposobnością do przekształcania ich na szkoły rosyjskie. Zaledwie trzy szkoły powiatowe zostały zreorganizowane na polskie gimnazja (jedno klasyczne i dwa realne), pozostałe zaś stały się gimnazjami lub progimnazjami rosyjskimi. Równocześnie jednak rozwijała się akcja reorganizowania na rosyjskie polskich gimnazjów, tak, że w rezultacie ilość polskich gimnazjów się zmniejszyła. Dla tworzenia gimnazjów rosyjskich dla Rosjan, jak to się stało w 1864 r. brakło argumentów, bo ilość dzieci rosyjskich lub prawosławnych była zbyt małą, chwycyło się więc nowej drogi, zaczęto tworzyć lub reorganizować gimnazja dla unitów. Rzecz jasna, że szkoły te wbrew zasadzie wypowiedzianej przez Aleksandra II w r. 1864 nie będą co do języka ukraińskimi, ale rosyjskimi i jeżeli car w reskrypcie z 9 czerwca (21 czerwca) 1865 r., wydanym z okazji powołania do życia takich szkół pisze, „że grecko-unitcka ludność Królestwa Polskiego nie posiada dotychczas prawie żadnych środków do kształcenia się w duchu odpowiednim jej narodowości“, ma naturalnie na myśli narodowość rosyjską. Jest zatem z góry zastrzeżone, że nauczycielami w takich szkołach mogą być tylko Rosjanie. W r. 1865 zostały założone dwie takie rosyjskie szkoły średnie. Jedna z nich powstała przez reorganizację chełmskiej szkoły powiatowej, którą przeniesiono do Krasnegostawu jako 7 klasowe gimnazjum rosyjskie dla greko-unitów (rozwojowe, w 1865-6 r. było 6 klas), a przy niem założono kursy pedagogiczne dla kształcenia nauczycieli greko-unitów. Druga zaś została zreorganizowana z szkoły powiatowej w Białej jako rosyjskie progimnazjum 5 kl. dla greko-unitów. W roku następnym przekształcono je na gimnazjum i również założono tam kursy pedagogiczne.

Dotychczas akcja ta ogranicza się tylko do odosobnionych wypadków. Przełomową rolę w tym procesie odegrał rok 1866, gdy akcja ta przybrała charakter masowy. W roku tym założono trzy nowe szkoły rosyjskie, a 6 gimnazjów, 1 progimnazjum i 4 szkoły powiatowe zamieniono

pod różnemi pozorami z polskich na rosyjskie. W tym samym czasie, jak wyżej zaznaczono, tylko trzy szkoły powiatowe zreorganizowano na polskie gimnazja, a jedną łódzką na niemieckie. Z pośród owych 14 nowych szkół średnich rosyjskich, które w roku tym powstały, 5 stworzono znów pod pozorem potrzeb szkolnych greko-unitów. Są w tem trzy zupełnie nowe szkoły, a mianowicie 1) 6 klasowa rosyjska żeńska szkoła dla greko-unitów w Chełmie 2) ros. progimnazjum żeńskie w Siedlecach, 3) ros. progimnazjum męskie w Zamościu, dwie zaś szkoły powstały z reorganizacji, gdyż polskie gimnazjum męskie w Siedlecach przekształcono na rosyjskie gimnazjum klasyczne, a szkołę powiatową w Hrubieszowie na rosyjskie progimnazjum. Ogółem zatem w ciągu obu tych lat (1865 — 1866) powstało 7 szkół średnich dla greko-unitów, przy których są jeszcze dwa kursy pedagogiczne. Pomijając już fakt, że szkoły te pod pokrywką opieki nad unitami miały na celu ich rusyfikację, należy stwierdzić, że do szkół tych w większości nie uczęszczała ani młodzież rosyjska, ani ukraińska, ale przede wszystkim polska. Wyjątek od tej zasady stanowią tylko małe szkoły żeńskie chełmska i siedlecka i kursy pedagogiczne, gdzie przeważa istotnie młodzież unicka, lub nawet prawosławna. Natomiast w gimnazjach i progimnazjach męskich zdecydowaną większość posiadał element polski, większość wynoszącą około 2/3 ogólnej liczby uczniów. Dowodzi tego poniższa tabela statystyczna wedle stanu rzeczy z dnia 1.I.1868 r., ułożona na podstawie cyfr sprawozdania rosyjskiego ministerstwa oświecenia publicznego za r. 1867.

T a b. I.

Rodzaj szkół	prawo- sławni	gr-uni- ci	rz-kat.	ewan- gelicy	żydzi	maho- met	Razem uczniów
Ros. męskie klas. gimnazja gr. unickie	72	165	429	7	2	7	682
Ros. męskie klas. progimnazja gr. unickie	16	30	107	4	10	—	167
Ros. żeńs. progimnazjum gr. unickie	13	2	11	—	5	—	31
Ros. 6 kl. szkoła żeńska w Chełmie	37	34	—	—	—	—	71
Kursy pedag. dla gr. un	11	86	—	—	—	—	97
Ogółem	149	317	547	11	17	7	1048
%	14,2	30,3	52,3	1,0	1,5	0,7	100

I w takich szkołach o przewadze polskiej młodzieży językiem wykładowym został język rosyjski, nauczycielami są wyłącznie Rosjanie, a chwilowo tylko uczyniono koncesję dla Polaków, obok zapewnienia im nauki religii, że język polski jest przedmiotem obowiązkowym. Trzeba jednak zaznaczyć, że o ile w programach innych szkół język polski był wykładany w tym samym rozmiarze co rosyjski, w szkołach greko-unickich rzecz się przedstawiała inaczej, gdyż w gimnazjach język rosyjski obej-

mował 35 godzin, a polski 14 godzin, w progimnazjach rosyjski 22 godzin, polski 8 godzin, na kursach pedagogicznych rosyjski 12 godzin, polski 6, a w Chełmskiej szkole polskiego języka wogóle nie nauczano.

Drugim pretekstem dla uzasadnienia rusyfikacji szkół była zasada opieki nad „potrzebami” ludności litewskiej. Jeżeli rusyfikacja szkół dla greko-unitów miała pewien pozór w teorii o jednym narodzie „ruskim”, trudno było argument taki zdobyć dla przekształcenia na rosyjskie szkół przeznaczonych dla ludności litewskiej. Operacyj takich dokonano w r. 1866 trzy, szkołę powiatową w Marjampolu zreorganizowano na gimnazjum rosyjskie i dwa gimnazja w Suwałkach, męskie i żeńskie przekształcono również na rosyjskie szkoły tego samego typu. We wszystkich trzech szkołach zaprowadzono język rosyjski jako wykładowy, a Litwinom w razie ich specjalnego żądania zapewniono możliwość wprowadzenia nauki języka litewskiego. Zorganizowano też rosyjskie kursy pedagogiczne dla Litwinów, gdzie na język rosyjski przeznaczono 14 godzin, na litewski 10 godzin, a na polski 4 godziny. Wyżej wspomniana statystyka z 1. I. 1868 r. wykazuje i w tych szkołach olbrzymią przewagę katolików, gdyż na ogólną ilość 635 uczni i uczenie trzech gimnazjów i kursów było 504 katolików (80 proc.). Niestety w tym wypadku statystyka wyznaniowa nie wiele mówi, pozatem, że Rosjan w tych szkołach prawie, że nie było, ale wolno przypuszczać, że i w tych szkołach młodzież polska posiadała znaczną przewagę.

Trzecią grupę ludności Królestwa, nad której „potrzebami” szkolnemi rząd rosyjski postanowił rozciągnąć opiekę, była ludność żydowska. Postanowienie Komitetu Urządzącego w przedmiocie zreorganizowania średnich zakładów naukowych w Królestwie Polskiem z 13 sierpnia (25 sierpnia) 1866 r. poleca zorganizować obok szkół polskich, rosyjskich, litewskich i niemieckich nowy typ gimnazjum, t. zw. gimnazjum mieszane w którym wykłady byłyby zastosowane do potrzeb ludności żydowskiej. W gimnazjach tego typu wszystkie wykłady odbywać się będą w języku rosyjskim, a jedyną koncesją dla żydów jest to, że w szkole takiej będzie i nauczyciel religji mojżeszowej. Z miejsca trzy polskie gimnazja, męskie i żeńskie w Lublinie i męskie w Łomży przekształcono na takie gimnazja mieszane. Ten sam los spotkał progimnazjum żeńskie w Warszawie, które stało się progimnazjum mieszanem. Równocześnie i dwie szkoły powiatowe, jedną w samej Warszawie, a drugą na Pradze zreorganizowano na mieszane progimnazja męskie. W ten sposób pod pozorem opieki nad młodzieżą żydowską powstało 6 nowych uczelni rosyjskich, przy równoczesnem skasowaniu tyluż szkół polskich. Argument żydowski przy dokonywaniu procesu rusyfikacji wydał się bardzo dogodny i zaraz w następnym roku (1867 r.) zreorganizowano w ten sposób pięć dalszych szkół, a mianowicie dwa gimnazja w Warszawie. jedno żeńskie

i jedno męskie i trzy progimnazja, w Częstochowie, Sandomierzu i Pułtusk. Ogółem zatem w ciągu owych dwu lat powstało dziesięć nowych szkół rosyjskich pod nazwą szkół mieszanych.

Rzecz jasna, że argument żydowski był nie tylko pozorem dlatego, że wprowadzono tam język rosyjski, ale także i z tego powodu, że młodzież żydowska była o owych szkołach w znacznej mniejszości. Dane statystyczne Ministerstwa Oświecenia Publicznego wedle stanu z 1.I.1868 r. stwierdzają ten fakt z całą dobitnością.

T a b. II.

RODZAJ SZKÓŁ	prawo- słowości	gr. unicki	rz-kato- licy	ewan- gielicy	żydzi	Razem uczniów
Mieszane gimnazja męskie	25	2	1132	55	78	1292
progimn. męskie	9	—	687	11	168	875
gimnazja żeńskie	9	—	166	7	75	257
progimn. żeńskie	2	—	22	—	3	27
Ogółem . . .	45	2	2007	73	324	2451
%	1.8	—	82.—	3.—	13.2	100

Zrusyfikowane szkoły posiadały zatem przeważającą większość młodzieży polskiej. Młodzież żydowska, której użyto, jako pozoru do przeprowadzenia reorganizacji stanowiła 1/8 ogółu, młodzież rosyjska, do której języka wykładowego w rzeczywistości szkoły te zastosowano, była w nich znikomym odsetkiem.

W ten sposób w ciągu trzech lat (1864 — 1867) rozbudowano w Królestwie Polskiem całą sieć rosyjskiego szkolnictwa średniego, rozdzieloną między cztery typy szkół 1) dla Rosjan, 2) rosyjskie dla unitów, 3) rosyjskie dla Litwinów, 4) rosyjskie dla Żydów (mieszane). Cały ten proces dał ostatecznie następujące wyniki:

T a b. III.

TYP SZKÓŁ	Gimn. męskie	Progimn. męskie	Gimn. żeńskie	Progimn. żeńskie	Ku sy Pedag.	Ogółem
Rosyjskie	1	—	1	—	—	2
(gr. unicki)	3	2	1*	1	2	9
(litewskie)	2	—	1	—	1	4
(mieszane)	3	5	2	1	—	11
Ogółem	9	7	5	2	3	26

Zorganizowanie w ciągu tak krótkiego czasu 26 rosyjskich szkół średnich w Królestwie był to plan, przyznać należy, bardzo bogaty. W parze z tem

*) 6 klasowa szkoła żeńska w Chełmie.

dokonał się, jak wspominaliśmy, drugi proces, likwidowania stopniowego szkoły polskiej, albowiem zaledwie 5 szkół rosyjskich powstało drogą założenia nowych szkół, a 21 pozostałych przekształcono z dawnych szkół polskich. Ostatecznie zatem po owej trzyletniej akcji reorganizacyjnej szkolnictwo średnie nierosyjskie, a zatem polskie i niemieckie, przedstawiało się w sposób następujący:

Tab. IV.

Typ szkół	gimnazja męskie	pro- gimnazja męskie	gimnazja żeńskie	pro- gimnazja żeńskie	kursy pedagog.	ogółem
Polskie	11	—	4	3	3	21
Niemieckie	2*)	—	—	—	1	3
ogółem	13	—	4	3	4	24

Pozatem istniało jeszcze w tym czasie 11 szkół powiatowych polskich, które zostaną w najbliższym czasie całkowicie zlikwidowane, lub przekształcone, zwłaszcza na kursy pedagogiczne. W ciągu zatem bardzo stosunkowo krótkiego okresu w kraju, gdzie nie było dotąd wcale rosyjskich szkół średnich, szkolnictwo rosyjskie doszło do stanu posiadania obejmującego 52 proc. szkół, podczas gdy szkolnictwo niemieckie stanowi 6 proc a polskie spadło ze 100 proc. z przed trzech lat na 42 proc. Oto były najważniejsze środki, które, jak pisze sprawozdanie Ministerstwa Oświecenia Publicznego za rok 1867, miały na celu nadanie wychowaniu takiego kierunku, który mógłby wpłynąć „na zbliżenie i złączenie tego kraju, jako nierozdzielnej części Cesarstwa Rosyjskiego z pozostałymi jego częściami.”

Wyniki te osiągnął rząd rosyjski przez stosowanie dwóch pierwszych z wyżej scharakteryzowanych metod, przez tworzenie nowych szkół rosyjskich i przekształcanie stopniowe szeregu dawnych szkół na rosyjskie. Celem zakończenia dzieła rusyfikacji szkoły polskiej chwycił się teraz rząd trzeciej metody, o której wyżej wspomiano, a mianowicie przystąpił do planowej rusyfikacji całokształtu pozostałych szkół polskich przez stopniowe rozszerzanie w nich zakresu przedmiotów wykładanych w języku rosyjskim, a równoczesne zmniejszanie ilości przedmiotów nauczanych w języku polskim. Temu samemu procesowi, choć

Jak widać z załączonej mapki akcja rusyfikacyjna miała swój plan i kierunek. Objęła ona zwarty teren wschodniej połowy Kongresówki, przyczem od północy przeważały szkoły rosyjskie, typu litewskiego, od południa typu greko-unickiego, a od środkowej części i południowo zachodniej tego terenu, szkoły typu t. zw. mieszanego. W ten sposób rusyfikacja ogarnęła w całości gubernje lubelską, siedlecką, łomżyńską, i suwalską, i większość gubernji warszawskiej.

*) Główna niem.-ewang. szkoła w Warszawie i gimn. realne w Łodzi

nico powolniejszymu, podlegają i szkoły niemieckie. Krótko mówiąc po stworzeniu rosyjskich szkół dla Unitów, Litwinów i Żydów postanowiono obecnie zorganizować rosyjskie szkoły dla Polaków i Niemców. Proces ten rozpoczął się 5 stycznia (17 stycznia) 1866 r. przez wydanie nowych ustaw dla polskich gimnazjów i progimnazjów męskich i żeńskich, które wprowadzają dla nauczania języka rosyjskiego tę samą ilość godzin co dla języka polskiego (w gimnazjach 24 godzin, a w progimnazjach męskich 15 godzin, żeńskich 16 godzin), ale co ważniejsza w uwadze do art. 55 nakazują, że „Historja i geografia Rosji i Polski w gimnazjach i progimnazjach, klasycznych i realnych, wykładane być mają w języku rosyjskim“. W ten sposób, pomijając ważność tych przedmiotów, nowych 15 — 15 godzin w gimnazjach, a 2 — 6 godzin w progimnazjach, naucza się w języku rosyjskim. Był to pierwszy etap owej akcji, dzięki której w każdej klasie przeciętnie 6 godzin w tygodniu nauczanie odbywało się w języku rosyjskim.

Drugi etap, drugie uderzenie nastąpiło w dwa lata później. 10 lutego (22 lutego) 1868 r. został wydany przez Aleksandra II, na wniosek komitetu dla spraw Królestwa Polskiego, reskrypt, który decyduje, żeby we wszystkich średnich zakładach szkolnych Warszawskiego Okręgu Szkolnego, w których teraz nauczanie odbywa się w języku polskim wprowadzić od początku roku szkolnego 1868 — 69 nauczanie w języku rosyjskim wszystkich przedmiotów fizyko - matematycznych i historycznych, należących do kursu tych zakładów“. Równocześnie reskrypt ten objął i szkoły niemieckie, gdzie jednak zakreślono sobie plan skromniejszy i nakazano nauczać w języku rosyjskim powszechną historję i geografję. Cios zadany tem rozporządzeniem był decydujący, gdyż z wyjątkiem języków odtąd nauka będzie się odbywać całkowicie po rosyjsku. Zresztą, jak stwierdza Minister Oświecenia Publicznego w swem sprawozdaniu za 1867 r. jest to koncesja tylko czasowa i spowodowana koniecznością, gdyż nauczyciele języków starożytnych pochodzą przeważnie z Poznania i nie władają językiem rosyjskim.

Trzeci i ostatni etap owego procesu dokonał się w rok później. 1 Maja (15 maja) 1869 Aleksander II wydaje nowy reskrypt, znów na wniosek Komitetu dla spraw Królestwa Polskiego, w którym kasuje całkowicie w szkołach zarówno polskich, jak i niemieckich, nauczanie w języku polskim, względnie niemieckim i wprowadza nauczanie wszystkich przedmiotów w języku wyłącznie rosyjskim. Postanowienie to wejdzie w życie od początku roku szkolnego 1869 — 70. Droga zatem Kolejnych stopniowych rozporządzeń przekształcono w ciągu dalszych trzech lat szkoły średnie polskie i niemieckie w rosyjskie wytwarzając w ten sposób w całym Królestwie jednolite pod względem języka wykładowego szkolnictwo.

Dla zakończenia całego procesu rusyfikacji szkoły średniej pozostała jeszcze jedna rzecz do dokonania. Przeprowadzono unifikację językową, trzeba jeszcze było przeprowadzić unifikację organizacyjną. Przez stosowanie różnych metod rusyfikacji, wyżej charakteryzowanych, powstały różne typy szkół, o różnych programach i ustawach. Wreszcie cel zasadniczy przyświecający tej całej akcji, zbliżenie pod każdym względem Królestwa do urzędów Cesarstwa, wymagał nie tylko wewnętrznego uzgodnienia organizacji szkolnej w Królestwie, ale także upodobnienia jej do organizacji Cesarstwa. Dlatego też, zaznaczyliśmy wyżej, przed władzami rosyjskimi, stała jeszcze czwarta droga polityki rusyfikacyjnej, uzgodnienie organizacyjne i programowe szkolnictwa Królestwa z szkolnictwem Rosji.

Pierwszym krokiem w tym kierunku było stworzenie z Królestwa Polskiego Warszawskiego okręgu szkolnego, poddanie go kierownictwu Kuratorjum, co nastąpiło jeszcze w r. 1840, podzielenie go na dyrekcje szkolne odpowiadające gubernjom, jednym słowem stworzenie ram organizacyjnych zgodnych z zasadami organizacyjnymi obowiązującymi w całym państwie i stanowiących składową część ogólnopaństwową organizację szkolną. Drobnym posunięciem w tymże duchu był również reskrypt cesarski z 18 listopada (30 listopada) 1868 r., który podporządkował rosyjskie gimnazja w Warszawie Kuratorjum warszawskiemu, włączył te gimnazja w ogólną organizację gimnazjów Królestwa, nadając im numerację I-go Gimnazjum męskiego i I-go gimnazjum żeńskiego i równocześnie przesuwając odpowiednio numerację pozostałych gimnazjów warszawskich.

W r. 1869 ukazało się rozporządzenie cesarskie stanowiące dalszy poważny postęp na drodze uzgodnienia szkolnictwa. Reskrypt cesarski z 5 lutego (17 lutego) 1869 r. przeprowadza w pierwszym rządzie pewną reformę natury formalnej, a mianowicie znosi wszystkie nazwy różnolitych typów szkół, nazwy odpowiadające narodowości młodzieży, dla których szkoły te są przeznaczone, a więc szkoły rosyjskie, polskie, litewskie, niemieckie czy mieszane, a wprowadza w miejsce tego nomenklaturę przyjętą w innych okręgach szkolnych, uwydatniającą tylko charakter naukowy szkoły i płeć uczących się. W ten sposób zniesiono ostatni, formalny zresztą ślad dawnego charakteru narodowego szkoły. Równocześnie reskrypt ten zapowiada reformę głębiej sięgającą, a mianowicie poleca Ministrowi Oświecenia Publicznego „podać różne ustawy średnich zakładów szkolnych Warszawskiego Okręgu Szkolnego rewizji, w celu uzgodnienia ich między sobą i wydania ogólnej ustawy“.

Minister stosując się do tego polecenia przystąpił do pracy nad opracowaniem przepisów, któreby ostatecznie zakończyły proces rusyfikacji szkolnictwa średniego w Królestwie i zjednoczyły je możliwie najściślej

z organizacją szkolną Cesarstwa. Wnioski jego rozpatrzone przez Komitet dla spraw Królestwa Polskiego zostały zatwierdzone przez Aleksandra II 6 czerwca (18 czerwca) 1872 r. Zasadnicza myśl tych postanowień polega na tem, że wszystkie odrębne ustawy i programy gimnazjów i progimnazjów Królestwa Polskiego zostają zniesione i szkoły Królestwa są od tej chwili podporządkowane ogólnej ustawie rosyjskiej z dnia 30 lipca (15 sierpnia) 1871 r. o gimnazjach i progimnazjach. Jedynie tylko w kilku sprawach, co do których Komitet, stwierdza, że nie są one zasadnicze a wynikają z miejscowych odrębności, wprowadzono pewne różnice. Najważniejsza z nich polega na tem, że w niektórych gimnazjach i progimnazjach, których wyznaczenie powierzono Ministrowi Oświecenia Publicznego, zezwolono wprowadzić obok przedmiotów obowiązkowych i nauczanie języka polskiego, dla tych, którzy będą sobie tego życzyć. W taki to sposób dokończono całkowicie akcji rusyfikacji szkoły polskiej, znosząc zasadniczo nawet nauczanie języka polskiego, jako przedmiotu obowiązkowego. Zresztą odchylenia od ustawy ogólno-rosyjskiej są istotnie nieznaczne. Można jeszcze wspomnieć o tem chyba, że nauczyciele religii rzymsko-katolickiej będą zatwierdzani przez Kuratora po porozumieniu się z miejscowym gubernatorem i odpowiednią władzą djecezjalną i że żądanie od uczniów wstępujących do I klasy umiejętności czytania języka cerkiewno-słowiańskiego odnosić się będzie tylko do dzieci prawosławnych i unickich.

T a b. V.

RODZAJ SZKOŁY	Ilicz szkół	uczni wedle wyznania						wedle pochodzenia					Ogółem	
		praw.	gr. un.	rz. kat.	ewan.	żyd.	mal.	Szlachta urzęd.	du. h.	miesz.	włośc.	ciężoz.		
Gimnazja męskie	21	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Progimnazja męskie	9	17	191	6339	560	755	9	4546	195	2816	714	44	8315	
Wyższa szk. Rzem. (Łódź)	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Gimnazja żeńskie	10	368	97	718	157	228	—	749	115	60	14	—	1568	
Progimnazja żeńskie	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Kursy pedagogiczne	7	32	98	281	62	—	—	22	13	80	364	4	483	
O g ó ł e m	56	917	386	7348	779	983	9	5317	323	3586	1092	48	10366	
%		8,8	3,7	70,6	7,5	9,4	—	51,4	3,1	34,7	10,5	0,3	100	

Proces rusyfikacji polskiej szkoły średniej został zatem dokonany.

*) Wyższa szkoła rzemieślnicza powstała w 1869 r. z łódzkiego gimnazjum realnego, gdyż min. Tolstoj sprzeciwił się założeniu politechniki.

**) Zaliczono tu również szkołę żeńską chełmską.

Unifikacja językowa i organizacyjno - programowa doprowadziły zgodnie do jednego celu, do zatarcia wszelkich śladów odrębności szkolnej, do zastąpienia szkoły polskiej jednolitą szkołą rosyjską, językowo, ideowo, programowo i organizacyjnie zespoloną ze szkołą rosyjską Cesarstwa.

Stan szkolnictwa średniego Królestwa przedstawia się w owym momencie wedle sprawozdania Ministerstwa Oświecenia Publicznego na podstawie dat z 1 stycznia 1871 r. w sposób następujący:

Po zrusyfikowaniu szkoły średniej na czoło wysunęło się zagadnienie szkoły ludowej. Zagadnienie to było znacznie trudniejsze do zrealizowania. W pierwszym rzędzie stała na przeszkodzie sprawa braku nauczyciela, któryby, jak pisze minister Tołstoj, „gruntownie znał język rosyjski“. Drugą zaś niemniej ważną przyczyną był sposób nominacji nauczycieli. Wedle ustawy gminnej bowiem wykład w szkole gminnej odbywać miał się w języku polskim, a mianowanie nauczycieli przekazane było zebraniom gminnym. Ubolewa nad tem stanowczo minister Tołstoj. „Wśród przyczyn, przeszkadzających zupełnie pomyślnemu kierowaniu nauczaniem publicznem nie małą rolę odgrywa obecny porządek mianowania nauczycieli szkół ludowych, są oni wybierani przez gminne zebrania wiejskie i w ten sposób znajdują się zupełnie pod ich wpływem, wysoce niedogodnym, bo wybór ich pada często na ludzi nieodpowiednich i nie całkiem prawomyślnych. Dlatego celem usunięcia tego zła konieczne jest wedle mego zdania przy wyborze nauczycieli dać udział miejscowej władzy szkolnej, która w tej sprawie może być lepszym, a nawet jedynym sędzią wartości mianowanych na stanowiska nauczycielskie. Bez dania tego prawa władzy szkolnej samo przygotowywanie nauczycieli szkół ludowych, tak nieodzowne i w Warszawskim Okręgu Szkolnym, nie osiągnie swego celu, bo zebrania gminne mają teraz pełną możliwość odrzucać odpowiedniego i dobrze przygotowanego nauczyciela wedle swojej opinji całkiem niepedagogicznego charakteru“.

Pierwszą czynnością, która miała na celu ułatwienie rusyfikacji wychowania elementarnego było materjalne popieranie istniejących szkół rosyjskich. Minister Tołstoj w swem sprawozdaniu za rok 1867 stwierdza, że istnieje w Królestwie 9 szkół prawosławnych i 37 greko-unickich, gdzie nauczanie odbywa się po rosyjsku. Od r. 1865 szkoły wiejskie greko - unickie otrzymywały od rządu bezzwrotne zapomogi na wznoszenie budynków i na ich remonty, jakoteż na wynagrodzenie duchowieństwa pracującego w tych szkołach. Na wniosek min. Tołstoja politykę zapomogową rozszerzono i na rosyjskie szkoły ludowe i duchowieństwo. Minister wyraża nadzieje, że doprowadzi to do zwiększenia ilości rosyjskich szkół wiejskich.

Z kolei największą uwagę zwrócono na kształcenie nauczycieli władających grunownie językiem rosyjskim. Obok już poprzednio zorganizowanych kursów pedagogicznych zaczęto teraz zakładać nowe, zreorganizowano na rosyjskie odpowiednie kursa pedagogiczne przy VI-tym gimnazjum w Warszawie (od r. szkolnego 1871 — 72), a następnie założono dwa nowe kursa pedagogiczne w Łęczycy (1871) i w Jędrzejowie (1872 r.). Zastrzeżono nie tylko, że nauka ma się tam odbywać w języku rosyjskim, ale także, że inspektorami i nauczycielami tych kursów mogą być wyłącznie Rosjanie. Czynności te miały naturalnie charakter przygotowawczy. W końcu roku 1871 uznano, że przygotowania te zaszły już tak daleko, że zezwalają na poważny krok naprzód w kierunku rusyfikacji. 2 grudnia (14 grudnia) 1871 r. cesarz Aleksander II wydał na wniosek Komitetu dla spraw Królestwa Polskiego reskrypt, w którym postanawia, że począwszy od roku szkolnego 1872 — 73 w szkołach ludowych Królestwa Polskiego obowiązkowym jest nauczanie czytania i pisania języka rosyjskiego. O możliwości wykonania tego reskryptu pisze min. Tolstoj w swem sprawozdaniu ministerjalnem.

„Język rosyjski, stwierdza minister, był i dotąd przedmiotem specjalnej uwagi w tych szkołach i nauczanie go wprowadzano w życie stopniowo w miarę możliwości. W szkołach miejscowości, gdzie przeważała ludność rosyjska, miał on znaczenie języka ojczystego. W szkołach z inną ludnością nauczano go, o ile żądali tego miejscowi mieszkańcy i o ile było możliwe zaspokoić tą potrzebę zaleźnie od znajomości języka rosyjskiego przez samych nauczycieli szkół ludowych. Takie stanowisko języka rosyjskiego w szkołach ludowych mogło być tylko przejściowym i dlatego zawczasu podjęto przygotowawcze środki dla wprowadzenia obowiązkowego nauczania go, polegające zwłaszcza na wzmożonem przygotowaniu nauczycieli władających językiem rosyjskim, tak, że w obecnym roku 1872 okaże się możliwem nowe prawo z 2 grudnia (14 grudnia) 1871 r. o obowiązkowym nauczaniu języka rosyjskiego, wprowadzić w życie prawie we wszystkich szkołach ludowych Warszawskiego Okręgu Szkolnego. W ten sposób w wypełnieniu mądrego planu, zakreślonego uprzednio Najwyższą wolą Waszej Cesarskiej Wysokości, język rosyjski, jako język państwowy będący jednym z najsilniejszych środków dla zjednoczenia kraju Nadwiślańskiego z Cesarstwem, otrzymał teraz przodujące znaczenie we wszystkich miejscowych zakładach szkolnych Warszawskiego okręgu, zaczawszy od szkoły ludowej, a kończąc na Uniwersytecie“.

Aby jednak ten cel osiągnąć, trzeba jeszcze było usunąć szkopuł o którym pisał minister Tolstoj w poprzedniem sprawozdaniu, a mianowicie sposób nominacji nauczycieli przez zebrania gminne. Reforma w tym duchu została jednak przeprowadzona dopiero w kilkanaście

lat później. Odnosny reskrypt został ogłoszony 5 marca (17 marca) 1885 r. W myśl tego postanowienia nauczyciele szkół ludowych Królestwa Polskiego nauczający w szkołach miejskich, gminnych i wiejskich będą mianowani bezpośrednio przez naczelników Dyrekcyj Szkolnych z pośród osób, które ukończyły seminarjum (od r. 1872 Kursy pedagogiczne otrzymały nazwę seminarjów), lub w braku takich, które mają stopień nauczyciela szkoły ludowej. Zmiana sposobu nominacji nauczycieli i uzyskanie przez władze szkolne decydującego wpływu na skład personelu nauczycielskiego, pozwala rządowi rosyjskiemu przystąpić do postawienia stanowczego kroku naprzód na drodze do całkowitej rusyfikacji szkoły ludowej. Dotychczas musiano zadowolić się wprowadzeniem języka rosyjskiego jako przedmiotu obowiązkowego. Obecnie równocześnie z wydaniem nowego postanowienia o sposobie mianowania nauczycieli, zdecydowano się dzieło zrusyfikowania szkoły ludowej zakończyć i wydano reskrypt o nauczaniu w tych szkołach, wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim z wyjątkiem religii i języka ojczystego, które można wykładać w tym języku ojczystym. Wątpliwości co do tego, jaki język winien być językiem nauczania tych dwu przedmiotów rozstrzyga Kurator Okręgu Szkolnego w porozumieniu z warszawskim Generał-Gubernatorem. W związku z tą ostatnią koncesją jaką pozostawiono ludności polskiej, władze rosyjskie postanowiły roztoczyć pilny nadzór nad księżmi katolickimi, a reskrypt carski z 16 marca (28 marca) 1892 r. przypomina, że nie wystarcza wykonywanie tego nadzoru od chwili, gdy ksiądz naucza religii, gdyż to nie wiele pomoże, ale Naczelnicy Dyrekcyj Szkolnych powinni ten nadzór już rozpocząć od Seminarjów duchownych, do czego mają pełne prawo.

W taki to więc sposób, aczkolwiek w czasie nieco dłuższym, przeprowadzono stopniowo plan rusyfikacji szkolnictwa ludowego. Instrukcja, wydana w r. 1903 do nauczycieli szkół ludowych Warszawskiego Okręgu Szkolnego zakreśla też w konsekwencji w § 8. następujący cel szkole ludowej.

„Szkoly ludowe mają jako cel religijno-moralny i umysłowy rozwój młodego pokolenia i rozszerzanie w masie ludowej znajomości języka rosyjskiego, jako państwowego, i pożytecznych dla ogółu wiadomości elementarnych, aby uczniowie mogli w następstwie stać się dobrymi i pożytecznymi członkami rodziny, społeczeństwa i państwa“.

Wobec zrusyfikowania szkolnictwa państwowego i wobec tego, że szkolnictwo to ilościowo nie rozwijało się w stosunku do potrzeb społeczeństwa, stanęła przed tem społeczeństwem konieczność zwrócenia specjalnej uwagi na szkolnictwo prywatne i na nauczanie domowe. Jednak i to szkolnictwo zostało ujęte pod silną kuratelę. W pierwszym

rzędzie i te szkoły objęto przymusem używania języka rosyjskiego, jako wykładowego. Jedynie tylko w żeńskich zakładach udało się ustalić praktykę wykładów w dwóch językach, natomiast szkoły męskie musiały możliwie ściśle trzymać się przepisów.

Jedyną drogą, która pozostała społeczeństwu polskiemu, była droga obejścia przepisów, droga tajnego nauczania. Aby i tę drogę zatara-sować, władze rosyjskie obstawiły ją surowymi przepisami, skierowa-nemi przeciw tajnemu nauczaniu. Odnośne przepisy zostały wydane dla zachodnich gubernij w r. 1892. W r. 1900 został wydany reskrypt carski z 26 maja (8 czerwca), który z odpowiedniami zmianami rozszerza te przepisy na Królestwo Polskie „w usilnem dążeniu do zabezpieczenia w gubernjach Królestwa Polskiego nauczania młodzieży w duchu ro-syjskiej państwowości“. Ustanowiono kary w wysokości 300 rubli, lub aresztu do 5 miesięcy. Karom tym podlegały: 1) osoby otwierające szkoły lub kursy bez wniesienia prośby, lub bez otrzymania przepisa-nego zezwolenia, 2) osoby, zajmujące się nauczaniem dzieci, lub doro-słych i wogóle nauczaniem jakichkolwiek przedmiotów, a nie mające odpowiedniego świadectwa, choćby organizacja tego nauczania nie mia-ła charakteru szkoły, 3) osoby, zezwalające na nauczanie w szkołach istniejących prawnie przedmiotów, na nauczanie których nie dano zezwolenia, 4) osoby, nauczające takich przedmiotów, 5) osoby, które okazały pomoc w założeniu tajnej szkoły, lub w pracach takiej szkoły i wogóle w niedozwolonem nauczaniu, przez danie lokalu lub urządze-nia szkolnego, przez płacenie za naukę, przez udział w nauczaniu, lub kierowaniu szkołą, 6) osoby, nauczające przy pomocy podręczników niedozwolonych przez władze. Rodzicom, opiekunom i „prawomyśl-nym“ członkom rodziny zezwolono wprawdzie powtarzać lekcje z mieszkającymi razem członkami rodzin, ale jeżeli lekcje takie mają obejmo-wać dzieci kilku rodzin, muszą być władze o tem zawiadomione. Krótko mówiąc, nauczanie było obstawione takim murem przepisów, kar, re-presyj, że jak słusznie powiedział Studnicki, gdyby nie łapownictwo, system ten musiałby być zabójczym.

Obok konsekwentnego dążenia do rusyfikacji szkolnictwa, najbar-dziej charakterystyczną cechą polityki rosyjskiej wobec szkolnictwa był zupełny zastój w jego rozwoju. Ilość szkół średnich, którą pozna-liśmy z sprawozdań ministerjalnych, niema tendencyj wzrastania, ulegnie nawet chwilowemu zmniejszeniu, aby w przededniu rewolucji dojść do tej samej mniejwięcej liczby, którą widzieliśmy w momencie rusyfikacji. To samo można powiedzieć o ilości młodzieży.

Szkolnictwo elementarne stoi również na miejscu:

Rok	Ilość szkół powsz.	Ilość uczn.
1868	1837	112.402

Rok	Ilość szkół powsz.	Ilość uczn.
1870	2155	132.477
1871	2251	127.222
1882	2371	127.658
1892	2068	124.721

Nawet wśród dygnitarzy rosyjskich polityka rusyfikacyjna władz szkolnych Królestwa znajdowała przeciwników. Charakterystyczne pod tym względem są wynurzenia oficera żandarmerji Margrafskiego. „Przyczyny smutnych rezultatów, jakie wydają miejscowe gimnazja, pisze, tkwią przede wszystkim w tem zbyt szerokim i bezwarunkowo niemożliwym do osiągnięcia celu, jaki sobie postawił zarząd naukowy: chce on nie tylko pogodzić powierzona wychowaniu jego młodzież polską z Rosją, lecz przekształcić ją na Rosjan, nie dość na tem, postanowił z niej zrobić nie tylko Rosjan, ale ludzi nienawidzących jeszcze wszystkiego tego, co swoje, co rodzime i polskie. Zgnieść naród, mający wielowiekową, nie pozbawioną sławy historję, swój zupełnie wydoskonalony język, swoją wysoko rozwiniętą literaturę i sztukę — to przecież zamiar szalony. Przez jakieś niezrozumiałe aberacje umysłowe władza szkolna uznała za najskuteczniejszy środek do przetworzenia Polaków na Rosjan, nie wzbudzanie w nich miłości ku Rosji, lecz wykorzenienie przywiązania do wszystkiego, co ojczyście: w tym celu wszystko, co polskie uległo w gimnazjach najsurowszemu prześladowaniu i urągowisku. Język i narodowość wychowañców wystawione są ciągle na szyderstwa, wmawia się w uczniów, że Polak — to istota niska, godna pogardy. Uczniowie Rosjanie są protegowani i uprzywilejowani, bez względu na stopień rozwoju ich zalet umysłowych i moralnych, stawiani są stale za wzór, za przykład dla klasy całej, jednocześnie wszechpamięta się w nich nie tylko pogardę dla wszystkiego, co polskie, lecz i pogardę dla polskich kolegów“.

Milutin sprzeciwia się zasadzie zupełnej rusyfikacji, a w szczególności jest zwolennikiem polskości Uniwersytetu (który postanowiono utworzyć przez przekształcenie Szkoły Głównej), zadowala się przodującym stanowiskiem języka rosyjskiego wśród wykładanych przedmiotów.

Jednakowoż ci, którzy otrzymali bezpośrednio kierownictwo nad oświatą Królestwa, ministrowie oświaty w rodzaju Tolstoja lub Delenowa, a zwłaszcza Kuratorowie Warszawskiego Okręgu Szkolnego byli mniej lub więcej bezwzględni zwolennikami polityki rusyfikacyjnej. Główna rola przypadła w tej mierze Kuratorowi Okręgu Szkolnego Apuchtinowi, za którego rządów dokonano się i ugruntowało dzieło rusyfikacji szkolnej. Wprawdzie Apuchtin, dawny dyrektor Konstantynowskiego instytutu mierniczego, został mianowany Kuratorem warszawskim 4 lipca (17 lipca) 1879 r., a więc już po wydaniu najważniejszych postanowień o reorganizacji szkolnictwa w duchu rusyfikacji.

ale wiemy w jak stosunkowo krótkim czasie postanowienia te zostały wydane, tak, że jedno następowało zaraz po drugim, i łatwo zrozumieć, że tak wielka i zasadnicza przemiana nie mogła się dokonać z tą szybkością z jaką pisano i ogłaszano reskrypty carskie. Po polityce rusyfikacyjnej prawodawczej, musiała nastąpić polityka rusyfikacyjna realizacyjna. Trzeba było życie nagiąć do nowych praw, trzeba było społeczeństwo przyzwyczaić, trzeba było nowy porządek ugruntować i to wszystko było dziełem rządów szkolnych Apuchtina.

Akcję tę mógł Apuchtin przeprowadzić konsekwentnie i planowo temwiócej, że dzierżył on władzę Kuratora w swem ręku najdłużej z wszystkich kuratorów, bo przez lat przeszło siedemnaście. Dopiero bowiem w r. 1897 opuścił Warszawę odchodząc na stanowisko prezydującego Senatu Rządzącego. Mikołaj II zęgnął go specjalnym reskryptem z 29 stycznia (11 lutego) 1897 r. Było to wyróżnienie, gdyż żadnego innego z odchodzących kuratorów warszawskich nie spotkał ten zaszczyt. „Aleksandrze Lwowiczu!“, pisał car. „Zezwalając na prośbę Pana, na zwolnienie Pana ze stanowiska kuratora warszawskiego okręgu szkolnego z równoczesnem mianowaniem Pana prezydującym Senatu Rządzącego, uważam za swój obowiązek wyrazić wdzięczność dla godnej szacunku przeszło półwiekowej służby pańskiej w stanie wojskowym i cywilnym, a zwłaszcza dla siedemnastoletniej działalności Pana, na trudnem i odpowiedzialnem stanowisku w Warszawie, gdzie z woli Dziadka Mego, cesarza Aleksandra II, został Pan wezwany do naczelnego kierownictwa, nad wychowaniem młodzieży w Królestwie Polskiem. Przez gorliwe i nieugięte dążenie do zapewnienia w licznych szkołach kraju, znajomości języka rosyjskiego i przez nieustanne staranie o podtrzymanie łączności z Cesarstwem drogą przyswojenia zasad rosyjskiej państwowości, zyskał Pan sobie zaufanie monarsze spoczywającego w Bogu Ojca Mego, który nie zważając na prośbę Pana o zmianę terenu działalności, uważał za konieczne przedłużenie Pana służby w Warszawskim Okręgu. Pragnę, aby następcy Pana na tem stanowisku niezachwianie i stale bronili zasad, które uczynił Pan podstawą wychowania polskiej młodzieży. Wyrażając Panu, jako bezwzględnemu obrońcy tych zasad w ciągu całej pańskiej służby w polskim kraju, moje specjalne zadowolenie, pozostaję dla Pana zawsze życzliwym. Mikołaj.“

Polityka rusyfikacyjna rządu rosyjskiego, triumfująca w okresie osłabienia sił odpornych narodu polskiego, była akcją bez przyszłości. Historia przyznała słusność tym, którzy uważali zamiar wynarodowienia narodu za szaleństwo. „Zasady Apuchtina przekazane w myśl woli carskiej jego następcom nie zapuściły głęboko swych korzeni. Po 40 latach gruntowania i pogłębiania tych zasad wybuchł bunt szkoły polskiej.



STEFAN DRZEWIECKI.

STREJK SZKOLNY ROKU 1905-go

(Referat, wygłoszony na uroczystej Akademji Zw. Zaw. „Naucz. P. Sz. Śr. w sali Muzeum i Rolnictwa w dn. 9 marca r. 1930”).

I. W szkole rosyjskiej. II. Samoobrona młodzieży. III. Pierwsze wystąpienia. IV. Strejk szkolny. V. Ideologia młodzieży. VI. Partje polityczne. VII. Nauczycielstwo.

Święto dzisiejsze jest dla wielu z nas uroczystością podwójną, wielu z nas bowiem przed 25-ciu laty rzuciło szkołę carską — szkołę niewoli, by dzisiaj spotkać się w szeregach tych, którym obecnie dane jest poznanie radosnego mozołu budowania wolnej szkoły w wolnem państwie.

To też obchód dzisiejszy jest dla nas zarówno świętem wyzwolenia z mordowni szkoły zaborczej, jak i manifestacją pragnień nauczycieli szkoły polskiej w dziedzinie doprowadzenia do najwyższego stopnia doskonałości naszych warsztatów pracy.

Zapewne — już wtedy, przed 25 laty, niejednen z nas, tysięcy chłopców i dziewcząt, co ważyli się na walkę z niezmożoną — jak zdawało się — potęgą caratu, uświadamiał sobie, że stawia tragiczny znak zapytania nad swoją przyszłością, karierą i t. d., i t. d.

Oto głos 16 letniego chłopca na jednym z tajnych zebrań strejkowych w Warszawie, przytoczony przez „Czas“ krakow...

„Rozpoczęliśmy ruch wśród młodzieży, aby zaprotestować przeciw szkole rosyjskiej w Polsce. Wiemy, że na razie nie osiągniemy dla siebie pomyślniejszego losu. Wiemy, że się narażamy bez nadziei zwycięstwa. Wiemy, że idziemy na stracenie, wiemy, że się marnujemy. I z tego zdajemy sobie dobrze sprawę. Nie przybieramy pozy bohaterów, nie rozpoczynamy walki z najazdem jak nasi ojcowie, nie zginemy śmiercią bohaterską. Wiemy, że nas wypędzą, że nas oddadzą w żołdacy, że pójdziemy do głębokiej Rosji — i to wiemy, że stamtąd wrócimy złamani, może znieprawieni, że będziemy pisarzami gminnymi, pomocnikami fabrycznymi, może agentami tajnej policji. Wiemy, że nie padniemy, lecz że pójdziemy na marne. Ale wiemy, że wal-

ka, którą rozpoczynamy, owocną będzie dla naszych następców, dla naszych młodszych braci, dla przyszłej generacji, że jej da możliwość lepszej przyszłości, pobierania nauki w języku ojczystym. Nam jest źle, beznadziejnie źle, my w dzisiejszym stanie żyć nie chcemy. Tak jest, jesteśmy zdemoralizowani i zdeprawowani. Szkoła rosyjska i nauczyciele moskale zdenerwowali nas i zdemoralizowali.“

Były to głosy pojedyncze. Większość nie zastanawiała się nad konsekwencjami — porwana patosem walki. Sprawą najważniejszą było zrzucić jarzmo szkoły rosyjskiej, wyzwolić się z jej ohydy i obludy. Z mroków fałszu i kłamstwa wyjść na wolne powietrze szczerości i prawdy. Wspomnienie strejku zostało w naszej świadomości jako najcudniejszy moment naszej wiosny życia, jako promienne katharsis. To też nie dziwnego, że obecnie, po 25 latach, tak straszliwych latach. — na wieść o uroczystościach jubileuszowych wysyłają ku sobie spojrzenia, pełne serdecznej wierności — niezależnie od rozdzźwięków i rozbratów, jakie życie między nimi wyrzyło — wszyscy uczestnicy owych bojów dziecięcych.

Tembardziej, że strejk szkolny był jednym z tych wyjątkowych momentów w dziejach walk wolnościowych, kiedy to w szeregach uczestników zapanowała Treuga Dei, kiedy to — jak pisze z Piotrkowa ówczesny korespondent organu młodzieży postępowej (później socjalistycznej) „Promienia“⁽²⁾:

„Stosunki między postępowcami a narodowcami przywrócono na czas strejku“...

A dziś — po 25 latach — świadomość słuszności naszej sprawy, radość zwycięstwa dają nam to niezwykle poczucie wysokiej miary zadowolenia duchowego, którym pragniemy podzielić się z uczestnikami tych naszych bojów przedewszystkiem.

Niestety, czystość tej radości mącą głosy, ostrzegające przed „glozyfikacją“ strejku szkolnego.

Te głosy złowróżbne ostrzegają, że obchody strejkowe zostaną wyzyskane przez mniejszości narodowe dla propagandy antypaństwowej, że idealizowanie strejku młodzieży szkolnej z przed 25 lat przeciwko rządowi zaborczemu będzie złym przykładem dla dzisiejszej młodzieży szkolnej; że czas największy dla ostatecznej likwidacji kultu spisków, powstań, strejków szkolnych...

Wobec mniejszości narodowych sumienia zarówno ówczesnej młodzieży, jak i nauczycielstwa — dziś zaś sumienia demokracji nauczycielskiej są czyste. Wtedy wysunięto — jako jeden z czołowych postulatów akcji strejkowej — postulat szerokiego uwzględnienia potrzeb kulturalnych mniejszości narodowych. Demokracja polska do dzisiejszego dnia postulatu tego nie wyrzekła się. A krzyk, coraz głośniejszy

naszej prawicy o „zdradzie narodowej“ z powodu polityki szkolnej czynników miarodajnych (zwłaszcza na kresach) upoważnia do wnioskowania, że — pomimo ciężkich warunków politycznych i gospodarczych — robi się wiele w kierunku uczynienia *Polski krajem sprawiedliwości narodowej dla wszystkich jej obywateli*.

Strejk w szkole polskiej byłby największym ciosem przede wszystkim dla nas nauczycieli. Zakwestjonowałby całkowicie wartość naszej pracy jako wychowawców młodych obywateli wolnego państwa. Przez przypomnienie naszych trosk szkolnych i naszej męki w szkole obcej pragniemy uzmysłwić młodzieży dzisiejszej cały ogrom dobrodziejstwa szkoły własnej. Pragniemy, żeby obchody jubileuszowe w szkołach stały się wielkim świętem chwały szkoły polskiej.

A jeżeli dziś w Polsce rozlegają się wezwania do strejków szkolnych w szkole polskiej, jeżeli zdarzają się strejki rodziców i rzekomo dzieci w szkołach powszechnych, to sprawców ich w żadnym wypadku nie należy szukać w szeregach postępu i demokracji.

Kult spisków i powstań?

Dzięki cennym wskazówkom p. Dyrektora Biblioteki Publicznej Czerwijowskiego i uprzejmości p. Dyrektora Bibl. ord. Krasieńskich J. Muszkowskiego odszukałem materiały, dotyczące strejku szkolnego w suterynach Biblioteki Krasień. Były one pomieszane z innymi materiałami i dokumentami historycznymi. Kiedym stopniowo porządkował te akta, gdzie obok listu męczeńskiej pamięci Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej leżały dokumenty Rządu Narodowego z r. 63-go, dokumenty legjonowe i meldunki peowiackie obok odezw partyj rewolucyjnych z lat 1905 — 1906 — myślałem sobie, że kiedyś musi powstać w stolicy wielkie *Muzeum Wychowania Obywatelskiego*, że Muzeum to stanie się szkołą czynnej miłości kraju ojczystego, objawi młodzieży nieustanny wysiłek zmieniających się pokoleń ku budownictwu niezależności ojczyzny — tajemnicę życiowego pędu społeczeństwa, zamkniętą przez Wyspiańskiego w misterjum Demeter i Kory, przez której usta obwieszcza naukę — wiarę:

Umierać musi, co ma żyć!...

— — — — —

Pokoleniom ostawię czyny,
po ojcach wielkich. — wielkie wskrzeszę syny, —
kiedyś. — będziecie wolni!

Wierzę, że w Muzeum tem nie zbraknie i komnaty, poświęconej dziejom naszej „Krucjaty dziecięcej“⁴).

I. W SZKOLE ROSYJSKIEJ*

„Nienawiść była towarzyszką moją,
 Nienawiść — życiem, nienawiść — pokarmem,
 Nienawiść — trunkiem, nienawiść — oddechem
 Nienawiść — wonią, całą atmosferą!...

— — — — —
 — — — — —
 O najszczytniejszy tytule na ziemi,
 Rodzice! Serce gdzież macie, gdzież duszę!?...
 — — — — —

Wy, bez sumienia i serca i woli,
 Wy, nieświadomi rodzicielskich ustaw,
 Niewolniczego dostawcy towaru!...”

Tak ujmuje tragizm pokolenia, kierowanego do szkoły rosyjskiej przez zatroskanych o jego przyszłość rodziców, autor nielegalnego poematu z r. 1895, przytoczonego w bezimiennej broszurze p. t. „Sprawa szkolna w r. 1910”.

Na czym polegała zgroza i niebezpieczeństwo tej szkoły?

Bynajmniej nie była straszna przez swe zapędy rusyfikatorskie.

Mógł się pysznić kurator Witte na bankiecie w klubie rosyjskim w Warszawie (po uroczystem otwarciu w Chełmie pierwszego rządowego gimnazjum dla dziewcząt):

„Dumny jestem, iż pierwszy wraziłem nóż w serce Polski”.

Mógł zapewniać swych pomocników Apuchtin:

„Jeszcze dziesięć lat, a matki - Polki nad kołyskami niemowląt swoich będą śpiewać pieśni rosyjskie”.

Ba — obiecywali sobie oprawcy carscy:

„ogłupić Polskę do poziomu Rosji”...

Prace Syzyfowe!!!

Bo przede wszystkim ci urzędnicy cara byli gromadą tchórzów i karjerowiczów, którzy gnębili nas bez cienia wiary w słuszność swojej sprawy. W dodatku rozmach ich paraliżował lęk przed chłopcami i dziewczętami polskimi.

Przecież — jak pisze Alkar⁶⁾ w książeczce „Czasy szkolne za Apuchtina” — zwracano głównie uwagę na fizjognomję młodzieńca, na jego oczy.

„...Mikołaj I — opowiada Alkar — podczas rewizji uczniowskiej w Warszawie skazał na wypędzenie ze szkół ucznia, który według opinii mocarza „smotriął razbojnikom“ (miał spojrzenie zbójcekie)”.

Do chłopca, przyłapanego na rozmowie polskiej z kolegą, potrafił wrzeszczeć pedagog carski: „znieważasz swym językiem mury

gimnazjum". Ale jednocześnie zmniejszył stopień za „nieprawomyślny wygląd”...

Klęskę wysiłków rusyfikatorskich uznał już w r. 1864 Milutin⁶⁾ w swym słynnym memorjale:

„Rezultaty całego tego trzydziestoletniego systemu, według powszechnego przekonania, nie usprawiedliwiły oczekiwań”.

„...wyraźne uprzywilejowanie, jakie okazywało się językowi rosyjskiemu w zestawieniu z polskim we wszystkich szkołach, miało jako skutek to, żeśmy drażnili Polaków, nie osiągając żadnych istotnych rezultatów... nie zrusyfikowaliśmy ani jednego Polaka...”

„...Nigdy nie zdołamy za pomocą nauczania przywiązać do siebie Polaków, stopić ich z Rosją, zmienić kierunek ich myśli i dążeń politycznych. Doświadczenie wykazało to. W ciągu lat trzydziestu uczylimy w Polsce całe pokolenia po rosyjsku, zaznajamialiśmy z potęgą i chwałą naszej ojczyzny, z wadami historycznymi Polski, które uniemożliwiły jej być niepodległą. A jednak nauka nasza nie przerobiła ani jednego z nich...”

A po 40-tu latach pisze dziennikarz rosyjski⁶⁾:

„Obecna szkoła nasza w Królestwie Polskiem wypuszcza w życie ludzi moralnie wykoślawionych, a pod względem politycznym wrogów państwa...”

Istotnie szkoła rosyjska koślawiła nas — koślawiła moralnie i umysłowo. I to stanowiło istotę niebezpieczeństwa.

Nie zrozumie stanu dusz naszych, kto będzie dopatrywać się w strejku szkolnym wyłącznie walki przeciwko rusyfikacji.

Nasz instynkt samozachowawczy pchał do buntu przeciwko spustoszeniom intelektualnym i moralnym, jakie czyniła w nas szkoła carska.

Dziś wiemy, jaką rolę w wychowaniu odgrywa czynny przykład nauczyciela wobec właściwej dziecku tendencji do naśladowania dorosłych. Nam szkoła carska dawała jako wzór do naśladowania pijaków, łapowników, szpiclów, nieuków, karciarzy — najgorsze szumowiny, z przewrotnym, azjatyckim rozmysłem nasyłane do Priwilejacji, by znieprawiały dzieci polskie.

Przez ustawiczne poniewieranie naszą godnością rozwijała albo nienawistną krnąbrność (i to było jeszcze najlepsze!), albo niewolniczą uległość, upadające lizustwo, paczyła nieraz najszlachetniejsze charaktery przez nikczemny nakaz szpiegowania wzajemnego kolegów, rozmawiających po polsku.

Szkoła carska gnębiła nas piekielnym przymusem opanowywania przez dzieci, myślące po polsku, marnych w dodatku programów w języku obcym.

Nieudolni, niedouczeni popowicze, chcąc osiągnąć jako takie rezultaty, musieli uciekać się systematycznie do metody paznogiowej, kucia, karcerów itd. itd., zabijali w nas twórczą samodzielność umysłu, ostatecznie zniechęcali do nauki.

„Pierwsze kształcenie inteligencji, piękna walka, to szacowne widowisko, ten zaiste wzniosły akt: uczenie się dziecka, opanowywanie pojęć, nieznanych przez umysł, który to czyni raz pierwszy, było... walką niezmienną, a często rzetelną i, conajgorsza, bezcelowo zadaną męczarnią” — pisze Żeromski w „Syzyfowych pracach.”

Szkoła carska wreszcie ryła przepaść między nami a naszymi rodzicami. To nie była tylko — tak często i naturalna — rozbieżność ideowa czy przekonaniowa między „starymi” a „młodymi”... Serca nasze zatruwał jadowity osad żalu, nieufności, nienawiści nawet — do rodziców, którzy (w najlepszej intencji, z której nie zdawaliśmy sobie — rzecz prosta, sprawy) skazywali nas na tę poniewierkę szkolną. Takim tonem brzmi przytoczony powyżej wiersz nieznanego piewcy smutków uczniowskich w szkole moskiewskiej. Ton ten przepaja odezwy strejkowe młodzieży.

Poprzestaną na przytoczeniu wyjątku z pisma uczniowskiego młodzieży lubelskiej⁷⁾:

„O rodzice! Jakżeż mi żal, jeśliście myśleli, że rząd wyrzeknie się najsilniejszej placówki rusyfikacyjnej bez skrzywienia się, bez pogroźek i prób stłumienia ruchu przy pomocy represji; jakżeż mi was żal, jeśliście mieli nadzieję, że zdobędziemy szkołę społeczną, szkołę polską bez ofiar, bez straty roku, bez wydalenia, bez zwichniętej kariery.

Rodzice! Myśmy oddawna wiedzieli czem jesteście, do czego dążycie i jakie macie ideały! Jeśliśmy chwilkę jedną myśleli, że nie umarły w was wszystkie altruistyczne pobudki, to „nostra culpa, nostra maxima culpa.” Obecne wasze zachowanie rozwiało wszelkie wątpliwości. Teraz zapewniliście nas aż nadto dobrze, że chcecie się „zająć sprawą narodową” nie dlatego, żeście poznali zgubny wpływ szkoły rządowej, nie dlatego, żeście zrozumieli znaczenie dobrego wychowania i wykształcenia, lecz dlatego, żeby nas, narażonych na wypędzenie, w gimnazjum zatrzymać...”

Tym ostatnim rysem, może najjaskrawiej uwydatniającym spuścizny, czynione przez szkołę zaborczą w duszach młodzieży, zamknę najogólniejsze zestawienie krzywd, wyrządzanych nam przez rząd rosyjski.

Przeciwko krzywdom tym podjęliśmy walkę przed 25 laty.

II. Samoobrona młodzieży.

Jak wytłumaczyć, żeśmy się w tej obecnej szkole — wbrew wszystkiemu — nie zmarnowali? nie wynarodowili i nie znieprawili?

Zagadnienie zastanawiające tembardziej, że nastroj umysłów w samym społeczeństwie polskim winien był przyczynić się walnie do wyplenienia z serc i umysłów młodzieży cienia wszelkiej „niebłago-
nodzieźności”...

Bo przecież przywoził społeczeństwu Aleksander Świętochowski, o którym pisze złośliwie Res,⁸⁾ że miał przekonania typowo liberalne, ale zarazem cenzuralne, że walczył o wszelkie możliwe wolności prócz politycznych; bo przecież wszechwładnie panował... „liberalizm mieszczański, który... gotów był walczyć ze wszystkim, z Bogiem, z tradycją, z romantyzmem, ze szlachtą, byle nie z caratem...”

„Wskazania polityczne” Świętochowskiego uczyły uległości politycznej, wpajały w świadomość społeczeństwa przeświadczenie, że „marzenia o odzyskaniu samodzielności zewnętrznej ustąpić dziś winny staraniom o samodzielność wewnętrzną”, zapewniały, że nie należy oczekiwać niczego od przewrotów politycznych.

Dlatego też stwierdza J. Grabiec⁹⁾ w „Czerwonej Warszawie”: „...niepomernie niski poziom świadomości politycznej i nastroju patriotyczno-opozycyjnego wśród ogółu młodzieży. Młodzież — ośrodek opinii patriotycznej i opozycji narodowej — powoli asymilowała się z ogółem społeczeństwa, w tym czasie zdemoralizowanym politycznie doszczętnie. Na całej linii zwyciężało wówczas hasło ugody z Rosją: zaznaczała się już asymilacja państwowa wyższych dziesięciu tysięcy.”

Cóż więc obroniło młodzież przed tym dwustronnym atakiem gwałtu zaborców i bierności rodaków?

Oczywiście wielką rolę odegrał ten niezawodny instynkt młodzieży, który miał na myśli Maurycy Mochnacki¹⁰⁾. kiedy pisał z powodu Promienistych wileńskich:

„...zawsze pamiętać należy, że pierwsze instynkta młodzieży nie przez każdego i nie przez lada kogo mogą być odgadnione; do tego potrzeba u ludzi dojrzałych genjuszu, u ludzi starych młodości w sercu i w głowie.”

Bezsprzecznie wielce wpłynęła niezatarta pamięć przeszłości w Młodości, której powierza Żeromski wysoką misję — nakaz niesienia „przyszłej wiosny”.

Ale prócz tych czynników zgoła nieuchwytnych i niewymierzalnych musiały oddziaływać i oddziaływały na młodzież czynniki rządzące jej świadomością.

Pierwsze miejsce w ich szeregu należy się naszym matkom.

Wpływ matek zarysował się w całym jego pięknie duchowym

podczas strejku, kiedy to ojcowie w trosce życzliwej o kariery swych synów pchali nas do powrotu na ławy gimnazjów carskich — matki zaś w bolesnym niepokoju o serca i dusze dzieci stanęły w jednym szeregu z młodzieżą.

Matki ulegały konieczności życiowej, jaką była szkoła rządowa, ale jednocześnie czuwały, by dziecko od zmoskwiczenia ratować.

Obok matki - wychowawczyni należy postawić niezmożone zastrępy „Silaczek” — pracowniczek tajnego nauczania, które „entuzjazm zakłęły w pracę, wtoczyły go wewnątrz swoich obowiązków”, jak pisze Joasia z „Ludzi bezdomnych” w swym pamiętniku o pannie L.

Należy wymienić ofiarnych pracowników — nauczycielki i nauczycieli pensyj prywatnych, którzy — pod grozą niespodzianych najazdów inspektorów rosyjskich — czynili największe wysiłki, by uczyć dziewczęta po polsku. A że praca ich była owocna, może najlepiej świadczą następujące słowa kuratora Szwarca z tajnego memoriału do ministra oświaty¹¹):

„Rozumie się samo przez się, że projekt ustanowienia posad kierowników, zabezpieczający w pewnym stopniu interesy rządu, rozważany z wązko - narodowego polskiego stanowiska, zagrażał właścicielkom pensyj prywatnych ograniczeniem tej prawie zupełnej swobody i braku kontroli(??), z których korzystały dotychczas w celu zadośćuczynienia swym czysto narodowym interesom. Ten dziwny na pierwszy rzut oka traf, że pomiędzy uczenicami pensyj warszawskich znajduje się niemało pańien z sąsiednich dzielnic polskich, wchodzących w skład państwa Niemieckiego, pozwala między innymi sądzić o stopniu powodzenia w pielęgnowaniu tych interesów. Snać warszawskie pensje IV klasowe musiały przedstawiać się bardzo dobrze w oczach tych Polaków zakordonowych, pragnących wychowywać swe córki w duchu narodowej odrębności...”

Ale ten pęd do pracy oświatowej nigdyby nie nabrał takiego szerokiego rozmachu, zwłaszcza wobec wzmiankowanej bierności ogółu, gdyby nie dziejowa zasługa, dziś coraz uporczywiej przemilczana, **socjalizmu polskiego**.

W Królestwie święciła triumfy potulna ugoda. Młodzież kresowa natomiast na uniwersytetach rosyjskich pod wpływem swych kolegów Rosjan rewolucjonizuje się i wiążąc w jeden spłot ideologii bojowej pęd do buntu przeciwko caratowi, miłość ziemi ojczystej i pożądanie sprawiedliwości społecznej — tworzy socjalizm polski, przez którego szkołę przejdzie większość działaczy politycznych — do Narodowej Demokracji włącznie.

Dlatego też słusznie pisze w swych wspomnieniach Dr. Kazimierz Dłuski¹²):

„Dziś po 50 przeszło latach, gdy wspomnienia tych czasów stają żywo w mej wyobraźni, dumny jestem z tego, że należałem do tych pierwszych, którzy rzucili ziarna socjalizmu na nietkniętą dotąd glebę w Królestwie. Ziarna te kiełkowały głęboko i wydały plon obfity. Socjalizm polski, przechodząc przez różne fazy swego rozwoju, uwieczniony sławą bohaterskich czynów zwłaszcza w okresie 1904 — 1908r., opromienionych imionami tych, co ginęli na szubienicy ze słowami: „Niech żyje Polska!“, szedł nieubłagalnie naprzód, jako idea sprawiedliwości społecznej, oparta na podstawach naukowo uzasadnionych, odpowiadając rzetelnym potrzebom i interesom mas pracujących.“

Jednym z najcenniejszych owoców działalności zarówno socjalistów, jak i rozbudzonego dla przeciwwagi ruchu narodowego była praca wśród studenterji, która z kolei roztoczyła opiekę nad młodzieżą gimnazjalną¹³).

Była to przede wszystkim praca samokształceniowa. Tembardziej, że partje polityczne niechętnie dopuszczały do pracy konspiracyjnej studentów, a cóż dopiero „sztubaków“. (Rzecz inna, że nawet ostatni — zwłaszcza na prowincji, gdzie silnie dawał się we znaki brak sił inteligenckich — otlukując się po peryferji organizacyj tajnych, przenikali do komórek organizacyjnych.)

Dzieje tego wyjątkowo ciekawego ruchu są zupełnie nietknięte. Wspomnę tylko o słynnym Centralnem Kole Uczniowskiem, regulującym pracę samokształceniową w Warszawie i na prowincji.

Wobec tego, że szkoła nie uczyła nas niczego, pragnęliśmy uczyć się wszystkiego. Nic nie umieliśmy, więc w kołach samokształceniowych pracowaliśmy chaotycznie i niesystematycznie — z tem zastrzeżeniem chyba, że młodzież narodowa kładła większy nacisk na literaturę polską i historję ojczystą, postępową zaś na ekonomję polityczną i socjologję. Upodobania nasze spotykały się zgodnie w dziedzinie nauk przyrodniczych.

Tak samo chaotyczny był dobór książek w naszych tajnych biblioteczkach, parokrotnie opisywanych przez Żeromskiego („Syzyfowe prace“, „Uroda życia“, „Wybieg instynktu“)¹⁴).

Z czasem zaczęliśmy otrzymywać od starszych kolegów z uniwersytetu hektografowane programy z poszczególnych działów nauki, aż nareszcie zaczęły ukazywać się tomy „Poradnika dla samouków“.

Niestety, dziś już nikt chyba nie zdoła należycie ocenić niespożytej zasługi *Stanisława Michalskiego* i *Aleksandra Hoefflicha* wraz z gromadą współpracowników, jak *Krzywicki*, *Porębowicz*, *Nalkowski*, *Krauz*, *Mahrburg*, *Matuszewski* i inni. Nasze pokolenie zachowa w pamięci ich imiona, jako tych, co odkryli przed nami drogi poszukiwań naukowych i przez nie poprowadzili.

Innego nieco rodzaju nauczycielem był nam *Aleksander Janowski*, Rabindranath Tagore, opisując kierowaną przez siebie szkołę, w bardzo ciekawy sposób uzasadnia, dlaczego nakazuje uczniom chodzić boso. Píše między innymi:

„Ze wszystkich członków ludzkiego ciała nogi, jako stykające się bezpośrednio z ziemią, są najbardziej powołane do zespolenia z nią człowieka.

Ziemia bowiem ściele się pod nami, oddając swe delikatnie zarysowane wygięcia pocałunkom nóg — jedynych swych prawdziwych kochanków.“

Aleksander Janowski nie tylko objawił nam strukturę ziemi polskiej, a oto chodzi Tagoremu. Uczynił coś znacznie większego: otworzył serca nasze na jej urok, na jej przeszłość i teraźniejszość.

Do rozrzuconych po prowincji polskiej chłopców jakimiś niewiadomymi drogami docierała wieść, że w dalekiej Warszawie jest jakiś dobry pan, nazwisko, adres. Do niego trzeba napisać, a przysze szczegółową marszrutę, dokładny kosztorys i całą moc adresów. A kiedy się szło do tych ludzi, przez Janowskiego wskazanych, wszędzie witały serdeczne uśmiechy, rozpostarte ramiona, gościnność, której — niestety — ludzie powojenni jeszcze długo znać nie będą.

I oto dzięki dobrej woli jednego człowieka każdego lata dziesiątki, setki chłopców w rosyjskich bluzach i „furażkach“ ruszały na poszukiwanie Polski i polskości. A że towarzyszyły im miejscami przewodniki, przez Janowskiego ułożone, w których obok wiadomości geograficznych i etnograficznych rozrzucone były wiadomości z historii oraz dziejów rozwoju sztuki i kultury; a że wszędzie w miejscowościach ciekawszych chłopcy znajdowali życzliwych przewodników — Polska „w rzeczywistości się przemieniała“. Każdy w ciągu lata „nadyszał się“ polskości, by starczyło jej na długie miesiące jesienne i zimowe pobytu pod czujnym okiem „klasowych nastawników“.

Zapewne i dla nas wycieczki po kraju były jak dla młodzieży dzisiejszej „wyczynem“ sportowym, i dla nas były one wyładowaniem tęsknoty za nieznanem... Ale były przede wszystkim wyrazem hamowanej w ciągu całego roku szkolnego tęsknoty za własnym — w przeciwstawieniu do narzuconego „obcego“. Zresztą w jednych z nas wycieczki te pogłębiały świadomość narodową, u drugich budziły świadomość społeczną.

Janowskiemu zawdzięcza niejedną z nas, że kraj dlań nie jest papierową prawdą podręcznika i mapy, ale czemś, co ostało poprzez lata we krwi, czego już żadna siła z pamięci nie wyrwie. Przecież dzisiaj jeszcze, po 30 prawie latach — proszę mi nie brać za złe wy-

znania osobistego — gdy przymykam oczy, widzę tum płocki, katedrę we Włocławku, majestatyczne postaci gospodarzy w wiosce na przeciwległym brzegu Wisły, piaski i wrzosowiska kujawskie, Śleszyn, Broniszew, gładką tafłę Gopła; wysoką, majestatyczną damę (zapamiętałem nazwisko p. Morzycka), oprowadza nas po parku, wskazuje miejsce, gdzie opatrywała powstańców; Koło, Kutno (gościna w domu miejscowych nauczycieli p.p. Nowackich — nawet z wieczorkiem na naszą intencję) — a potem szereg zamków: Ogrodzieniec (zabrał nam strażnik jedyną — strasznie nam imponująca broń, stary zardzewiały buldog), Smoleń, Chęciny, św. Katarzyna i marsz na przełaj przez „puszcze jodłowe” i znowu piaski nadwiślańskie — Tarłów, Solec, Kazimierz, Puławy...

Jednocześnie stają jak żywe w pamięci zjawy mozołu ludzkiego: przeraźliwy zaduch i łomot w fabryce przetworów chemicznych w Łowiczu, szaleńcze borykanie się robociarzy, zbrojnych w długie szczypce, z płomiennymi węzami metalu w Hucie Bankowej, blade twarze dziewcząt w jakiejś wielkiej przędzalni Zawiercia, łomot pędzącej obok windy belki oderwanej od ocembrowania na „Janie” (kopalni węgla), słyszę ciężki oddech nawpół obnażonego górnika, leżącego na wznak, zlanego potem, gdzieś na najniższych pokładach... A potem „Reden” — świetne świadectwo potęgi genjuszu ludzkiego...

Nie ośmielam się snuć dalej tej nici wspomnień wycieczkowych.. Zatrzymałem się nad nimi, by w ten sposób wyrazić najgłębszą podziękę naszą dla Aleksandra Janowskiego, by jednocześnie — już teraz z pedanterją bakalarską — wezwać do przywrócenia ruchowi wycieczkowemu młodzieży charakteru nie tylko sportu i zabawy, ale żywej szkoły życia, szkoły obywatelstwa.

Tak kształtowały się serca nasze i umysły, a pancerzem, od którego odskakiwały bezradnie wszelkie ciosy szkoły rosyjskiej, wszelkie kierowane przez nią zakusy, była nam *poezja wieszczka*.

Wystarczyło, że raz rozwarła swoje głębie, byśmy z nią nie rozstawali się już nigdy. Ona poruszyła najbardziej chwiejnych. Tam nawet, gdzie nie wskórać nie zdołała broszura, książka lub odezwa — zdobywały dla sprawy słowa Mickiewicza lub Słowackiego.

III. Pierwsze wystąpienia.

Ruch wśród młodzieży szkolnej w Królestwie Polskiem czeka dopiero na swego historyka. Na razie gromadzi się coraz obfitszy (niezawsze pewny) materiał surowy. Księgi pamiątkowe, — kieleckie, siedleckie, lubelskie, wydawnictwa jubileuszowe zawierają sporo bardzo cennych, przyczyneków, które umożliwiają przytoczenie dat (nie-

wyczerpujących i może niedokładnych), rzucających pewne światło na stopniowe narastanie ruchu uczniowskiego.

Z danych tych wynikałoby, że najstarsze Koło samokształceniowe działało w Lublinie w r. 1881 — o ironjo! — pod rządami sławnego Siengalewicza.

W Lublinie w latach 1883-4 wychodzi tajne piśmko uczniowskie.

W Lublinie również, w ciągu szeregu lat, istniał niewiadomo przez kogo narzucony zwyczaj śpiewania podczas nabożeństw galowych, przez chór uczniowski w Katedrze i to po rosyjsku hymnu „Boże caria chrań”... Trwało to dość długo, aż w r. 1900 dwu chłopców z I-szej klasy (inż. Mieczysław Zawadzki i ś. p. Pikulski) podczas uroczystego nabożeństwa, na intencję wyzdrowienia cara, zbuntowało cały chór. Zamilkł już nazawsze...¹⁵⁾.

Stanisław Koszutski w pracy „Walka młodzieży polskiej o wielkie ideały”, wspomina o manifestacjach młodzieży kieleckiej.

Więc w r. 1889 — protest przeciwko przymusowemu chodzeniu w galówki do kościoła, zorganizowany przez późniejszego posła Jarońskiego. W r. 1890, po jakiejś urzędowej majówce, młodzież (nawet bez uprzedniego porozumienia) odpowiada milczeniem na wezwanie władzy do wrzeszczenia hurra! na cześć cara po hymnie. W r. 1890-1891 wybito szyby w mieszkaniach dyrektora, inspektora, pobito pedla.

Jak dalece intensywnie rozrasta się ruch organizacyjny wśród młodzieży gimnazjalnej, świadczy dosadnie aresztowanie 9 stycznia 1900 r. w mieszkaniu p.p. Moczarskich na Chmielnej 68 Zjazdu przedstawicieli tajnych kół uczniowskich. („Sprawa Moczarskiego i innych za należenie do Towarzystwa, mającego za zadanie przygotowanie przyszłych działaczy dla socjalistycznej propagandy wśród ludu“¹⁶⁾). Aresztowano 25 uczniów rozmaitych szkół średnich warszawskich i prowincjonalnych (nawet z Kijowa) oraz 25 studentów Uniwersytetu Warszawskiego: między uczniami byli Dąbrowski, Drozdowicz, Korzyłowicz, Rygier, Ehrenkreutz Stefan (obecnie profesor Uniw. Wileńskiego), studenci zaś — Władysław Bochenek (obecnie radca M.W. R. i O. P.), Moczarski, adw. Piotr Zubowicz (senator, członek Trybunału Najw.), Konstanty Krzeczkowski (prof. Wyższ. Szk. Handl.), Mieczysław Dębski (kontroler Najw. Izby Kontr.).

Skazano do 2-ch miesięcy więzienia i relegowano Bochenka, Zubowicza, Ehrenkreutza i Dębskiego.

Wreszcie następują lata przełomowe w ruchu młodzieży — 1901-1902. Coprawda jeszcze gdzieś panuje apatja. Więc w Radomiu młodzież bierze udział w kazionnych uroczystościach sadzenia drzewek¹⁷⁾. A korespondent „Promienia“¹⁸⁾ z Dąbrowy Górniczej skarży

się melancholijnie: „Smutne... czasy dla nas nastaly. Tak trudno. okropnie trudno między młodzieżą uczącą się, jeżeli już nie o ludzi, w dobrem tego słowa znaczeniu, to przynajmniej o materiał na ludzi!”

Ale w kraju potęguje się ruch robotniczy i nastroje rewolucyjne coraz uporeczywiej przenikają do ugrupowań uczniowskich. Więc młodzież prawie wszędzie bojkotuje szkolne uroczystości jubileuszowe na cześć rosyjskiego pisarza Gogola, a w Łodzi aresztują 15 uczniów (Sprawa „Tajne Kółko Uczniowskie w Łodzi”).

Wreszcie, pod wpływem bezpośrednim wypadków we Wrześni a pod kierownictwem narodowych organizacyj młodzieży, bohaterские wystąpienia chłopców w Siedlcach, Białej, Zamościu, Poniewieżu przeciwko nauczaniu religji katolickiej po rosyjsku.

Wystąpienia te poruszyły ogół młodzieży, wywołując powszechnie odezwy solidarności. W Nr. 8-ym „Promienia” z r. 1902 znajdujemy odezwę, podpisaną przez Polską Młodzież Socjalistyczną z zabornu rosyjskiego. Czytamy tam: „Hasła walki o szkołę polską, rzucone przez śmiałe występowanie kolegów — podlesian, zyskały głośny odźwięk wśród młodzieży i stały się przyczyną dążności ku ześrodkowaniu sił”.

W tym samym numerze „Promienia” czytamy w korespondencji z Warszawy:

....wypadki w Siedlcach, Białej i innych miastach, zaszły z powodu religji w języku rosyjskim, są stanowczo początkiem szerszego ruchu rewolucyjnego pomiędzy młodzieżą warszawską. Zaczęły się pierwsze próby młodych sił, zgromadzonych i wyrobionych przez działalność kółek w ciągu ostatnich kilku lat. A teraz jedni zapatrują się na naszą przyszłą potyczkę pesymistycznie, widząc wiele ofiar, drudzy z nadzieją, spowodowaną przeświadczeniem, że już poczuwamy się do solidarności i do obrony praw ducha.”

„Przyszła potyczka” rozegra się dopiero w r. 1905-tym. Narazie szlachetny poryw solidarności został stłumiony przez prawicę narodową.

Komitet Centralny Ligi Narodowej wydał w lutym 1902 r. odezwę (patrz zbiory Bibl. Ord. Krasińskich) ,w której czytamy:

...Ale oto piękne dzieło (wystąpienie młodzieży w Białej, Siedlcach i t. d.) usiłuje popsuć niedorzeczna egzaltacja, ta słabość ducha, strojąca się w pióra bohaterstwa, — zjawiają się głosy, wzywające uczniów szkół warszawskich i innych, w których religja wykładana jest po polsku, oraz młodzież uniwersytecką do zaznaczenia solidarności z młodzieżą siedlecką przez zaprzestanie nauki i wystąpienie zbiorowe. Co przez to spodziewają się osiągnąć? tego nikt nie wie, bo czyny słabych charakterów nie mają celu...”

A dalej te „mocne charaktery“ polityków antyszambrowych kwalifikują zachowanie się młodzieży, jako „niedorzeczne i lekko-myślne zachowanie się rówieśników.“ a ewentualne demonstracje antyrządowe młodzieży, jako „nierozważne i szkodliwe“...

Wystąpienia młodzieży się mnożą. Poważne rozruchy w Radomiu. W Lublinie, podczas uroczystości sadzenia drzewek, chłopcy porzucali rządowy poczęstunek, cukierki, ciastka, pomarańcze, a część wymknęła się i wytlukła szyby w gimnazjum (między innymi ucierpiał obecny Prezes Syndykatu Dziennikarzy, redaktor Witold Gielżyński, który zdążył za drugim nawrotem „wylecieć“ w Pułtusk za strejk szkolny).

IV. STREJK SZKOLNY.

Krwawy rok 1904/1905 — fatalny dla rządów carskich, rok wojny rosyjsko - japońskiej. Klęski wojenne obdzierają z aureoli wszechmocy „caria-batiuszkę“, a wiarę w „ojca dobrotliwego“ zabijają na wieki kule, któremi przywita lud Petersburga, idący doń w modlitewnym błaganu pod osłoną poświęconych ikon i chorągwi cerkiewnych, prowadzony przez zaprzedanego carowi Judasza - popa Hapona.

Kryzys gospodarczy coraz szybciej rewolucjonizuje masy robotnicze wielkich ośrodków przemysłowych. Raz po raz powstaje w dzikim szale rozkielzanego żywiołu wygłodzona wieś rosyjska. Buntują się narody podbite, trzymane latami w głębokim poniżeniu.

Powstają kadry rewolucyjnej inteligencji. U nas obok pracy partij rewolucyjnych, rozwijają niesłychaną energję jednostki (akcja wiecowa „Kuźnicy“ Niemojewskiego).

Cały kraj staje w ogniu rewolucji.

Czy młodzież mogła pozostawać obojętna? czy miała obkuwać się fałszami historycznymiłowajskich w chwili, kiedy historia odlewała z krwi bojowników płomienne zgłoski prawdy dziejowej? Czy — wychowana już obecnie na hymnach buntu i niezależności wieszczów — mogła przyglądać się biernie — jak baśniowej feerji — temu co huczało wołaniem bojowem i rozgrzmiotem salw?

Rewolucja wyszła z podziemi na ulicę (zbrojna manifestacja 15 listopada 1904 r. na pl. Grzybowskiem). Pomimo zakazów najwyższych instancij partyjnych młodzież staje w jednym szeregu z robotnikami. W Radomiu podczas strejku grudniowego między 20-ma zabitymi padnie dwóch uczniów — RODZEWICZ i SZOKALSKI, a niebawem zginie pod hutą „Katarzyna“, gdzie pada 38 zabitych i przeszło 150 rannych młodzieńcy — UCZEN GIMNAZJALNY.

W ten sposób śmiertelną ofiarą zostaje przypieczętowane braterstwo krwi — młodzieży i ludu.

I hipokryzją jest ze strony niektórych historyków strejku szkolnego uporczywe przemilczanie roli ruchu robotniczego dla wystąpienia młodzieży.

Gdyby nie rewolucja, nie byłoby masowego strejku szkolnego. To świadectwo prawdziwej historycznej winni dać w pierwszym rzędzie ci z nas, którzy w dobie obecnej—dla tych czy innych powodów—znaleźli się poza działającymi partiami politycznymi. To świadectwo winniśmy prometejskiej pamięci PIERWSZYCH PROLETARJATCZYKÓW, PAMIĘCI KASPRZAKÓW, OKRZEJÓW, MONTWILLÓW, pamięci tych, co ginęli z rąk kata, którzy ginęli od kul, którzy ginęli pod razami siepaczy carskich w zakamarkach ochrany i cyrkulów policyjnych, kórych trawił skorbut w samotnych celach więziennych, a tęsknota za krajem i bliskimi w samotni zesłania syberyjskiego.

„Na Dalekim Wschodzie — pisze Andrzej Niemojewski¹⁰⁾ — rozgorzały ognie wojny, państwem rosyjskiem zaczęły wstrząsać konwulsje wewnętrznych buntów, pożar rewolucyjny ogarnął lud pracujący, inteligencję. Młodzież polska, młodzież czuła, nerwowa, zdrowa moralnie, rozmówiła się ze swoim sumieniem i oto dnia 28 stycznia, kiedy stawały wszystkie fabryki, wszystkie rękodzielnie, wszystkie tramwaje, dorożki, kiedy z woli narodu ustało na chwilę życie, bo rząd je zorganizował, młodź, jednym uczuciem zespolona, rzuciła nagle wszystkie zakłady, wyższe, średnie i niższe...”

O tyle nie „nagle”, że masowe wystąpienie poprzedziła wytężona praca propagandowa i organizacyjna obydwu obozów, młodzież dzielących — zarówno narodowego, jak i socjalistycznego, które już na zjazdach w r. 1904 uchwałyły strejk szkolny. Do strejku parla również agitacja wiecowa Niemojewskiego i Moszczeńskiej, koła nauczycielskie początkowo naogół niechętnie potraktowały sam pomysł strejku uczniowskiego. Lecz wystąpienie samo było najzupełniej żywiołowe. MŁODZIEŻ POSTAWIŁA WSZYSTKICH WOBEC FAKTU DOKONANEGO, jak to nieraz zdarzało się w życiu politycznym, a zwłaszcza w okresie rewolucyj.

28 stycznia mają odbyć się wiece na Politechnice i Uniwersytecie. Staje umowa między studentami a delegatami młodzieży gimnazjalnej. Zaczekają na uchwały wieców akademików. Ale rozpoczyna się strejk powszechny i cały szereg szkół warszawskich przerywa lekcje, a młodzież przyłącza się do manifestacyj robotniczych.

30 stycznia — jednocześnie ze strejkami robotniczym — pod błahym pretekstem przerywa lekcje młodzież męska i żeńska w gimnazjach lubelskich. Żądania strejkowe spolszczenia szkół wysunięto

znacznie później, po skomunikowaniu się z Warszawą. W Kaliszu²⁰⁾ 1 lutego na cmentarzu tynieckim zebrało się 250 uczniów i uczenie; pomimo protestów młodzieży narodowej większość postanowiła wystąpić solidarnie z robotnikami.

Przedstawiciele uczniów zeszli się z przedstawicielami zorganizowanych robotników i umówili się, jak postępować nazajutrz.

....Według planu umówionego ruszyliśmy do gimnazjum filologicznego. Kiedysmy poczeli dzwonić, uczniowie porzucili książki i, pomimo protestów profesorów, wszyscy wyszli, potłukwszy okna. Następnie przyszła kolej na gimnazjum żeńskie. Tam wtargnęli uczniowie. Damy klasowe pomdlały, starsze uczennice uwolniły mniejsze, gimnazjaliści wzięli gimnazjalistki pod ręce i wszystko to z okrzykami rewolucyjnymi ruszyło przez całe miasto do szkoły realnej. Tam profesorom przyszła w pomoc policja i wojsko. Wobec tego do gmachu wtargnęli robotnicy i uwolnili uczniów“.

Żądania strejkowe zgłaszano dopiero 7. 8. 9 lutego.

Tak samo było w Częstochowie, Sosnowcu.

Przebieg strejku szkolnego w Zagłębiu opisuje St. A. Radek w niedawno wydanej książce—„Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem“²¹⁾: „Po zatrzymaniu fabryk robotnicy tłumnie... udali się do szkoły realnej i oświadczyli dyrektorowi, że przyszli uwolnić uczniów. Dyrektor prosił o 3-godzinną zwłokę dla porozumienia się z władzami“.

„Władzą teraz my jesteśmy — odpowiedział jeden z robotników poczem zwróciwszy się do zgromadzonych naokół uczniów, wezwał ich do opuszczenia gmachu szkolnego. Młodzież chętnie usłuchała wezwania i zrzuciwszy z czapek znaczki rosyjskie, ruszyła razem z robotnikami. Tak samo szkoła górnicza w Dąbrowie oświadczyła, że przyłącza się do ruchu rewolucyjnego“.

Zatrzymałem się na tych paru wypadkach wystąpień żywiołowych, żeby tem mocniej uwydatnić stopień wyrobienia organizacyjnego młodzieży — obojętne, narodowej, czy postępowej, bo byliśmy zupełnie zgodni pod jednym względem: „zerwać ze szkołą carską, a stworzyć szkołę polską!“ Młodzież ta zdołała w ciągu paru dni, przy utrudnionej komunikacji pocztowej i kolejowej, zamknąć ruch żywiołowy w mocne karby ruchu zdyscyplinowanego.

Po pierwszych dniach zamętu strejk stał się strejkiem powszechnym.

Pomijam kronikę strejku. Są to rzeczy znane. Podzielić się pragnę natomiast danemi, naogół mniej znanemi.

Więc przedewszystkiem znamienne było postępowanie władz rosyjskich, które najwidoczniej zupełnie potraciły głowy, nie wiedząc, jakiej taktyki się chwycić wobec tego niesłychanego buntu dzieci

Najprościej poradził sobie naczelnik powiatu łowickiego. Oto tekst ogłoszenia dyrektora szkoły realnej w Łowiczu:

„Dyrektor szkoły realnej N. 71. Do utrzymujących stancje, do rodziców i opiekunów uczniów szkoły realnej łowickiej. Naczelnik powiatu łowickiego zakomunikował nam (19. I, 2. II), iż zaleca uczniom, którzy samowolnie porzucili zajęcia, by nie chodzili po ulicach miasta. (!) Na wypadek nie zastosowania się do tego rozporządzenia, uczniowie zatrzymani, zwłaszcza w godzinach udawania się do szkoły, będą podlegali odpowiedzialności sądowej, jako agitatorzy i podlegające zaburzeń w mieście. Rozporządzenie o stanie wzmocnionej ochrony w gubernji warszawskiej opublikowano w mieście Łowiczu”.

Dyrektor N. Agapitow.

Bardzo ciekawe światło na zamącony stan umysłów biurokracyjnych rzuca wymiana depesz między Kuratorjum warszawskiem a dyrektorem gimnazjum męskiego w Piotrkowie (materjały, opracowane przez posła A. Próchnika).

Depesze Szwarca do dyrektora:

19 stycznia (1 lutego).

„wstrzymanie zajęć całkowicie zatwierdzam — od narady (z rodzicami — S. D.) większej korzyści tymczasem nie oczekuję — lepiej poczekać”.

20 stycznia (2 lutego).

„narady z rodzicami i otwarcie gimnazjum odłożyć do specjalnego rozporządzenia”.

Dyrektor piotrkowski, Chabarow, ze swej strony 8. II 1 lutego zawiadamia rodziców, że lekcje rozpoczną się 10. II 3 lutego — a nazajutrz rozsyła zawiadomienie, że wznowienie zajęć odkłada na parę dni.

Tymczasem władze centralne w Petersburgu wylaniają „Specjalny Komitet (osoboje sowieszczanje) pod przewodnictwem Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych, sekretarza stanu Jermołowa, przy udziale przedstawicieli wszystkich zainteresowanych władz w sprawie środków dla przywrócenia normalnego życia w średnich zakładach szkolnych wszelkich władz”. (pełny tytuł komisji rządowej).

Prawdopodobnie też z pierwszych dni strejku pochodzi (zb. Bibl. ord. Krasieńsk.) depesza gen.-lejt. Głazowa (ministra oświaty) do kuratora Szwarca następującej treści:

„Na posiedzeniu Rady Ministrów jednogłośnie postanowiono uchylić wszystkie żądania. Co się tyczy sprawy nauczania języka polskiego w tymże języku, (!) to chociaż sprawa ta nie spotkała się ze stanowczymi sprzeciwami, postanowiono jednak odroczyć decyzję do

chwili zaznajomienia się członków Komitetu z materiałami w tej sprawie i niezbędnymi informacjami.

Uczniów 7 i 8 klas, którzy nie stawili się, uważać za wydalonych zgodnie z postanowieniem specjalnego komitetu pod przewodnictwem Jermołowa, Żydów i Rosjan karać o stopień wyżej“.

Widocznie na mocy tej depešy Szwarz dn. 3/16 lutego depešuje do Piotrkowa, by uczniów strajkujących bezwzględnie wydać. Ale po paru dniach musiał otrzymać polecenie łagodnego postępowania z młodzieżą, więc depešuje do Piotrkowa, że Komitet Jermołowa „uznał za pożądane, aby do uspokojenia zakładów szkolnych byli w miarę możliwości użyci rodzice uczniów, do których władza szkolna powinna skierować odpowiednie wezwania“.

Jak dalece nastrój ponurej melancholji opanował władze rosyjskie, dla których sam fakt wystąpienia dzieci był wysoce kompromitujący chociażby na terenie zagranicznym (prestż państwa, pożyczka dla mocno nadwątłonego przez wojnę skarbu), świadczy opinja Żyżyna²²), podprokuratora warszawskiej Izby Sądowej (złaniem warszawskich obrońców politycznych — jedna z najmańdrzejszych kanałij carskich na terenie Warszawy). W swoim przeglądzie tajnym z r. 1905-go piše o tem, że ani rozporządzenie gen-gubernatora z dn. 11 lutego st. st. o karaniu w drodze administracyjnej terrorystów strejkowych“, ...jak również zastosowanie do niektórych najbardziej zajadłych kierowników ruchu strejkowego wobec ich szkodliwej działalności postanowień prawa o miejscowościach, ogłoszonych w stanie ochrony wzmocnionej, nie przyniosły pożądanych rezultatów: szkoły rosyjskie zostały skazane na bezczynność i drugie półrocze 1904/1905 roku szkolnego zakończyło się dla zakładów naukowych Priwiślańskiego Kraju przy nieznacznej frekwencji uczniów polskiej narodowości...”

Tylko absolutną dezorientacją władz odnośnie nastrojów społeczeństwa albo przejawem rozpaczliwego szukania dyplomatycznego wyjścia z mocno kłopotliwej dla rządu sytuacji, wytworzonej przez strejk, można wytłumaczyć udzielenie pozwolenia na wiec w Muzeum w dn. 19 lutego.

Warszawa zamieniona w obóz warowny. Na ulicach gęste posterunki wojskowe. Jeszcze nie zmyto z bruków krwi ofiar dni styczniowych. Powietrze rozcinają raz po razie strzały rewolwerowe bojowców. Całe społeczeństwo w stanie gwałtownego wrzenia rewolucyjnego. Czy można było pomyśleć chociażby przez chwilę, że jakiegokolwiek polskie zgromadzenie publiczne w Warszawie waży się uchwalić cośkolwiek, idącego po linii interesów rządu?? Naiwni ludzie!!!...

Wiec 19 lutego miał przedewszystkiem wybitne znaczenie polityczne. Po 40-tu latach rząd po raz pierwszy zezwolił społeczeństwu

wypowiedzieć się publicznie. Usłyszał jasno, wyraźnie: „nie zmieniliśmy się, wszystkie wasze wysiłki poszły na marne, z niewolą nie pogodziliśmy się, uważamy ją za gwałt, przeciwko gwałtowi protestujemy...”

Ale wiec ten miał również wartość bezpośrednią dla akcji strajkowej. Dla młodzieży oraz tych sfer nauczycielskich, które ją popierały, stanowisko rodziców było zagadką. Od tego stanowiska zależało w znacznym stopniu powodzenie całej akcji.

Wyrazem tego niepokoju były odezwy²³⁾ — zarówno organizacyj nauczycielskich, jak i uczniowskich — wzywające rodziców do poparcia akcji młodzieży.

Wiec uznał akcję, przez młodzież podjętą, za słuszną; młodzież poparł. Stało się dobrze.

Nie trzeba jednak sądzić, że wiec całkowicie młodzież zadowolili. I nie dlatego — jak niektórzy przypuszczają — że wyrwał młodzieży inicjatywę akcji. Nie o ambicję chodziło. Chodziło o rzecz poważniejszą. Rodzice zacieśnili program walki wypaczyli charakter ideowy akcji. Z ruchu narodowego, ale jednocześnie emancypacyjnego społeczeństwa, usiłowali uczynić ruch wyłącznie narodowy.

Dała temu wyraz Centralizacja młodzieży szkół średnich w odezwie z dn. 26 lutego:

„Krażą wieści, że od chwili wiecu w Muzeum, my, młodzież zasadniczo zmieniliśmy nasze stanowisko, że odrzuciliśmy ogólniejsze hasła, żądamy wyłącznie szkoły polskiej. Wobec tego oświadczamy, że stanowisko nasze nie uległo żadnej zmianie, że jak poprzednio, tak i teraz żądamy:

1) Szkoły polskiej z językiem wykładowym i administracyjnym polskim, z zastrzeżeniem prawa zakładania szkół narodowościowych wszelkich typów.

2) Kontroli społeczeństwa nad szkołą.

3) Zniesienia systemu policyjnego i wszelkich instytucyj z nim związanych.

4) Zniesienia wszelkich ograniczeń: wyznaniowych, narodowościowych i stanowych dla nauczycieli i młodzieży.

5) Przyznanie młodzieży prawa stowarzyszania się i zabierania głosu w swych sprawach.

Wyrażamy naszą wdzięczność zgromadzonym w Muzeum rodzicom za energiczne poparcie naszej akcji, ale jednocześnie oświadczamy, że młodzież obowiązuje tylko jej własne żądania zawarte w przytoczonych punktach”.

Odezwa Komitetu Warszawskiego Związku młodzieży socjali-

stycznej z marca 1905 r. jeszcze jaskrawiej podkreśla rozbieżność między uchwałami rodziców a stanowiskiem młodzieży:

„...Więc temu społeczeństwu polskiemu tylko język polski wykładowy na sercu leżał, więc to „społeczeństwo” nie odczuło potrzeby powszechnego nauczania i nie czuło anormalności takiego stanu. gdzie połowa ludności czytać nie umie, więc to „społeczeństwo” przeszło sto lat kopane i obdzierane z najniezbędniejszych potrzeb kulturalnych. nie odczuło niesprawiedliwości, jaka się dzieje innym uciemżonym przez carat narodowościom. więc ono nie wiedziało o tem, że młodzież szkolną duszą wszystkie ohydne sztuczki rządowe, ograniczenia. inspektorjaty, szpiegostwo, formalistyka. więc to „społeczeństwo” nie odczuło potrzeby wglądania w sprawy szkoły, do której jego dzieci uczęszczają, nie czuło potrzeby, by i kobiety mogły się w wyższych uczelniach kształcić, by młodzież miała prawo zabierać głos w sprawach ją dotyczących. „Społeczeństwo” w rezolucji orzekło się tylko: chcemy szkoły polskiej“.

Z tych słów ostrych i gorzkich wola bunt młodzieńczy przeciwko krzywdzie, której wcieleniem była szkoła zaborcza. Autorzy uchwał wiecu w Muzeum tego szlachetnego odruchu nie wyczuli, przeoczyli wysokie wartości ideowe ruchu ich dzieci.

Co gorsza — młodzież stanowczo potępiła taktykę, wybraną przez starszych. W tejże odezwie czytamy dalej:

.....może myślicie, że Szwarz z waszemi żądaniami i prośbami liczyć się będzie, że dokonaliście wielkiego czynu, a jeszcze większego dokonacie posłaniem memorjału owego wiecu do Petersburga. przedstawiając żądania wasze owemu rządowi, którego synowie wasi uznać nie chcą i uznać nie mogą...”

A wniosek ostateczny młodzieży?

„Wiecem swoim niedzielnym („społeczeństwo”) rozbiło ruch uczniowski...”

W ten sposób nieoględne sformułowanie uchwał — przeoczenie sprawy tak podstawowej, że młodzież zbuntowała się przeciwko szkole carskiej nie tylko jako szkole obcej, ale jako szkole złej, wyrządziło wielką krzywdę spoistości akcji strejkowej.

W szeregach młodzieży powstaje chwilowy zamęt, tem groźniejszy, że akcja strejkowa przekształca się w akcję bojkotową, którą osłabić mogła rozbieżność stanowisk bardziej wpływowych partyj politycznych i organizacyj nauczycielskich, a co najważniejsze stanowisko przełożonych szkół prywatnych, które na wiecu 25 lutego łącznie z niektórymi nauczycielami i rodzicami (zb. Bibl. ord. Krasińsk.) uchwałyły:

Dnia 25 lutego 1905 roku. na wiecu pedagogów i rodziców mło-

dzieży polskiej. kształcącej się w Zakładach prywatnych, zapadły uchwały:

- 1) Zgromadzenie uchwała, że pożądane jest, aby pensje żeńskie prywatne były otwarte i aby w dalszym ciągu pracowały.
- 2) Zgromadzenie uchwała, aby przełożone zwróciły się zbiorowo do kuratora, a do ministra telegraficznie z żądaniem zaprowadzenia języka wykładowego polskiego.
- 3) W uzupełnieniu uchwały z pod N-ru 2 zgromadzenie uchwała:

Pożądaniem jest, aby przełożone zorganizowały obronę prawną i solidarnie zobowiązały się bez decyzji tego ciała zbiorowego nie odpowiadać na wezwanie władz, ani nie interpelować władz. Powyższe ciało zbiorowe winno w pierwszym rzędzie zdecydować redakcję i czas podania oświadczeń do władz.

4) Zgromadzenie wzywa przedstawicieli: 1) Związku unarodowienia szkół, 2) Koła Nauczycieli i 3) Koła Wychowawców, zajmujących się specjalnie sprawą unarodowienia szkoły, aby w sprawie szkół prywatnych bez praw rządowych uchwałę wiecu z dnia 25 lutego 1905 roku zgodnie uwzględnili.

Dodatek. Dnia 28 lutego r. b. uchwała z pod N. 2 została wykonana.

Trzeba było dopiero ostrego protestu ze strony dziewcząt, które 27 lutego wydały odezwę (patrz „Promień“ N. 5 — 6 z r. 1905) podpisaną „Młodzież prywatnych zakładów naukowych w Warszawie“, w której czytamy:

„Niech rząd, niech przełożone wiedzą, że dość mamy kłamstwa i obłudy, że chcemy, żeby z nas wyrosły kobiety - obywatelki, dzielne córki swego społeczeństwa...“

Trzeba było ostrej presji ze strony nauczycielstwa, pozostającego pod wpływami Koła Wychowawców, wreszcie bardzo groźnej (na oko) interwencji zbrojnych w grube laski akademików, by i szkoły prywatne przyłączyły się do ogólnej akcji bojkotowej.

V. IDEOLOGJA MŁODZIEŻY.

Nie podejmuję się zobrazowania wielorakiej ideologii młodzieży gimnazjalnej z czasów, poprzedzających strejk szkolny i w okresie samego strejku. Praca ta przerasta możliwości jednego człowieka, wymaga bowiem szczegółowego opracowania materiału pamiętnikowego (bardzo rozrzuconego), a zwłaszcza bogatej literatury uczniowskiej w postaci odezw i niezliczonej ilości pochowanych po archiwach i bibliotekach, zupełnie nietkniętych przez historyków, pism i gazetek uczniowskich.

Druga trudność jest zgoła odmiennej natury. Na nas, uczestnikach

strejku szkolnego, ciąży nieuniknienie pamięć rozbieżności partyjnych, które młodzież różniczkowały na wzajemnie zwalczające się obozy, co zarysuje się zwłaszcza mocno w okresie załamania się akcji bojkotowej. Dlatego tak trudno zdobyć się na tego rodzaju obiektywizm, jakiego wymaga prawda historyczna.

Poprzestaną więc na jaknajogólniejszem zaznaczeniu rysów, charakteryzujących ideologję młodzieży. A oprę się nie na subiektywnych wspomnieniach, lecz na materiale odezwowym.

Jak już wzmiankowałem, uchwały, zmierzające do zorganizowania strejku powszechnego młodzieży, zapadły na zjazdach i konferencjach zarówno postępowców, jak narodowców, jeszcze w grudniu 1904 r. Długo musiały jednak trwać pertraktacje między sprzymierzeńcami, bo dopiero w dn. 9 lutym (wcześniejszych deklaracyj wspólnych nie znalazłem) „Komitet Organizacyjny Młodzieży Szkół Średnich“ wydaje odezwę do rodziców (zb. Bib. ord. Krasień. — hektog. pismo ręczn.), tak tragiczną w swym bólu a piękną w patosie młodzieńczym, że niejedno społeczeństwo byłoby dumne z posiadania w swoich dziejach takich dokumentów historycznych:

D o R o d z i c ó w.

Na wieść o robotniczych strejkach i manifestacjach, jakie miały miejsce w całej Rosji i Polsce, młodzież kilku szkół średnich w Warszawie, oraz w Łowiczu, Łomży, Lublinie, Radomiu, Piotkowie, Łodzi, Kaliszu, Pabjanicach i wielu innych zastrejkowała, wystawiając żądania zniesienia obecnego systemu szkolnictwa. Ażeby uprzedzić wystąpienia w pozostałych szkołach, władza czempredzej je pozamykała. Ale młodzież nie dała wygraną (sic) i szykuje się do ogólnego strejku wszystkich szkół. Kto był uczniem i uczenicą, ten wie, jakiego ucisku doznaje Młodzież w szkołach... Najszlachetniejsze uczucia, najwznioślejsze dążenia — to wszystko, czem młodzież całego świata cywilizowanego szczyliłaby się, my na dnie duszy ukrywać musimy, by nasze „naczalstwo“ nie splugawiło ich, nie naigrywało się nad niemi. Przez wiele lat z bólem niemocy ukrywaliśmy tak jak i Wy niegdyś najsprawiedliwsze nasze żądania, milczeliśmy z rozpaczą i żalem patrząc, jak najgorsi wśród nas, przez płaszczenie się i korzenie przed władzą, wysuwają się na czoło. Z bólem słuchaliśmy, gdyście Wy, ci sami, którym zawdzięczamy to, że szkoła nie wypłeniła szlachetnych z nas myśli i uczuć, te płaszczące się jednostki za przykład nam stawiali. Ale dziś, gdy głosy protestów dokoła nas się rozlegają, dłużej milczeć, dłużej znosić tych katuszy nie jesteśmy w stanie. Nie mówcie, żeśmy młodzi, nie żądajcie byśmy czekali ukończenia szkół. Nasze uczucia, świadomość przyczyn złego, dają nam prawo, a nawet nakładają na nas obowiązek

protestowania. Jeżeli Was posłuchamy, jeżeli wbrew uczuciu będziemy te protesty odkładać, to w chwili, gdy Wy sami czynów od nas żądać będziecie, my zgnuśniali, już nie będziemy do nich zdolni. Wiemy co stawiamy na kartę, wiemy, że rozpoczynając strejk, burzimy wszystkie nasze nadzieje na patenty, dyplomy, karjery. Wiemy jednak również i wierzymy głęboko, że ci sami rodzice, którym wobec braku szkoły istotnej w znacznej mierze zawdzięczamy to, czem jesteśmy, zrozumieją nas, i miast przeszkadzać, poprą nasz strejk.

Z tem się do Was zwracamy! Postanowienie strejku jest stanowcze i my się nie cofniemy. Gdybyście poszli za głosem trwożliwych z pośród Was i przeciwdziałali nam, odciągnęlibyście li tylko słabsze jednostki, a silniejsze na znęcanie się wrogom wydali. Występując do walki z zupełną świadomością ofiar, jakich ta walka wymaga, prosimy Was, jeżeli nie możecie nam czynnie pomóc (sic), nie przeszkadzajcie nam, nie żądajcie, byśmy przez miłość i przywiązanie do Was, podle opuścili naszych najdzielniejszych kolegów i koleżanki. Nie osłabiajcie naszych sił: mamy przed sobą trudną i uporczywą walkę z władzami rządowymi, nie wywołujcie jeszcze jednej — dla nas najboleśniejszej i najmniej pożądanej — walki z Wami!

Wspólny był również jednolity wzór petycyj strejkowych:

„My, młodzież ucząca się w (nazwisko szkoły) gimnazjum męskiem, głęboko odczuwając ucisk i upokorzenie, jakie wywołuje w nas system rusyfikacyjny i policyjny, panujący w obecnej szkole rosyjskiej, a z właściwymi żądaniami naukowo-wychowawczemi niemający nic wspólnego, oświadczamy, że obecny system szkolnictwa, zmuszając nas do zdobywania wiedzy w mowie obcej dla nas i wrogiej, tępiąc w nas każdy przejaw samodzielnej myśli krytycznej i solidarności koleżeńskiej i wrywając z nas każdą dzielniejszą i śmielszą jednostkę, niszczy nasze siły duchowe i fizyczne, a jako jedyny skutek dodatni, wywołuje nieprzejednaną nienawiść i pogardę dla naszych policyjnych wychowawców. W silnem poczuciu tego gwałtu, zadawanego naszym elementarnym i przyrodzonym potrzebom kulturalnym, żądamy:

- 1) języka wykładowego i administracyjnego polskiego w szkole;
- 2) nauczycieli i kierowników szkoły Polaków;
- 3) kontroli rodziców nad sprawami szkolnemi,
- 4) zniesienia wszelkich ograniczeń i różnic w przyjmowaniu do szkoły.

Do czasu zadośćuczynienia tym naszym żądaniami, lub do czasu zmiany naszych postanowień, powstrzymujemy się solidarnie od uczęszczania do szkoły“.

Ta ramowa redakcja petycji strejkowej ulega charakterystycznym zmianom — czy to w przesłankach, czy też w samych postulatach. — na

terenie poszczególnych szkół. Dla orientacji przytaczam niektóre.

Odezwa młodzieży gimnazjum praskiego w Warszawie (zb. B, Kr. — hekt. — bez daty):

„Gdzie ma być życie — tam konieczną jest walka. A jaką ma być ta nasza egzystencja, gdy ostatni oręż wytrącono nam z ręki, a zamiast niego dano sztylet samobójczy — pedagogję rosyjską z jej zabójczemi skutkami. Zastój postępu cywilizacyjnego, upadek ekonomiczny z braku wykształcenia i nędza z całą plejadą następstw, skarłowacenie fizyczne i moralne z braku odżywczego powietrza i światła — oto owoc, którym nas karmiono w przeciągu lat czterdziestu. Poczucie tej krzywdy zsolidaryzowało nas młodzież do wystąpienia w imię najżywniejszych naszych interesów z żądaniem szkoły narodowej, opartej na naszych własnych tradycjach i obecnych potrzebach”....

następuje wyliczenie żądań — poczem —

„Czas już odświeżyć zgniłą atmosferę szkół rosyjskich, bo jeszcze chwila a udusimy się nią. Czas szukać drogi życia, światła i prawdy”.

Uczniowie II-go Warszawskiego Żeńskiego Gimnazjum (luty 1905 r. — hekt., p. masz. — Bib. Kr.), do postulatów ogólnych dodają nast. żądania:

.....6) prawa głosu w swych sprawach (sądy koleżeńskie).

Nadto, ponieważ obecny system szkolny tamuje normalny rozwój oświaty w kraju naszym, uważamy, że dla podniesienia jej, koniecznymi są:

- 1) wolność nauki i nauczania,
- 2) powszechne, bezpłatne i równe nauczanie,
- 3) samorząd uczelni,
- 4) koedukacja,

5) równouprawnienie kobiet z mężczyznami w sprawach szkolnictwa”.

Młodzież gimnazjum piotrkowskiego obok p. 1) Szkoła ma być polską, t. j. językiem wykładowym i administracyjnym ma być język polski, wysuwa p. 4), domagający się, by język polski i historia były „przedmiotami obowiązkowo dla wszystkich wykładanymi”.

Uczniowie szkoły przemysłowej w Łodzi, żądają między innymi wolności stowarzyszeń i zjazdów młodzieży szkolnej w celach omawiania spraw, młodzieży interesujących, oraz „uważania ucznia poza szkołą za osobę prywatną”....

Ostateczne sformułowanie, wspólna platforma młodzieży znajduje się w wielkim manifestie marcowym, podpisanym „W imieniu ogółu młodzieży szkół średnich w Warszawie, Koło delegatów”.

Przytaczam in extenso:

„Każdy naród ma prawo do posiadania takiej szkoły, która by odpowiadała jego narodowym, kulturalnym i moralnym potrzebom. Istniejąca w kraju naszym najezdnicza szkoła rosyjska ma zupełnie inne dążenia. Jej cel — to prześladowanie wszystkiego, co nie rosyjskie, to walka ze wszelkimi chociażby najbardziej umiarkowanymi, prądy i wychowanie policyjnej blagonadzieźności. Jest ona obca, wroga dla społeczeństwa i zamiast współdziałać z nim na polu pracy kulturalnej, stara się wzniecić w jego łonie nienawiści narodowościowe i religijne, stara się zdusić w nas pragnienie wolności i wiedzy. Przed prawdziwą nauką, jej więzienne podwoje zamknięte są na wszystkie spusty; — spodlenie i rusyfikacja — oto jej cele i dobrze wiemy wszyscy, jakich środków używa, by cele te osiągnąć. Lecz Rząd się omylił. Wolnego ducha szkoła Apuchtinowska wytepić w nas nie była w stanie. Pod twardą, zakrzepłą korą uległości błyskała iskra niezadowolonia, która dziś wielkim buchnęła płomieniem.

Porzuciliśmy szkoły obce i wrogie nam i żądamy reformy szkolnictwa w myśl naszych hasel. Żądamy:

1) Szkół polskich z językiem wykładowym i administracyjnym polskim z zastrzeżeniem prawa zakładania szkół narodowościowych wszelkich typów. Zarówno narodowość polska, jak i każda inna winna mieć prawo posiadania szkół, odpowiadających jej kulturalnym potrzebom, przyczem szkoły o jednakowym poziomie umysłowym powinny mieć jedne prawa.

2) Zniesienia systemu policyjnego w szkołach. Winien być zniesiony inspektorjat i wszystko, co jest z nim związane: śledzenie, donosicielstwo i rewizje. W szkole powinna panować swoboda przekonań i zupełna tolerancja wyznaniowa.

3) Kontroli społeczeństwa nad szkolnictwem. Winno być zniesione naznaczanie kierowników i nauczycieli w szkołach przez rząd i kontrola rządu nad ich działalnością. Powinny być natomiast komitety obywatelskie, składające się z rodziców uczniów, któreby wybierały kierowników i nauczycieli dla szkół i kontrolowały ich działalność.

4 a) Zniesienia wszelkich ograniczeń wyznaniowych i stanowych dla nauczycieli i młodzieży. Każdy, bez względu na wyznanie, narodowość i pochodzenie powinien mieć możność uczenia się i nauczania.

b) zniesienia w szkole prawnych różnic między płciami.

Młodzież żeńska powinna mieć prawo wstępowania do szkół wyższych na równi z młodzieżą męską i korzystać z tych samych praw co i młodzież męska.

5) Prawa dla młodzieży stowarzyszania się w celu zaspakajania swych potrzeb kulturalnych, oraz przyznania tejże młodzieży prawa głosu w swych sprawach.

Jedno z tych żądań, udostępnienie szkoły średniej dla całej ludności może być zniszczone dopiero wtedy, gdy wprowadzone zostanie powszechne, bezpłatne, obowiązkowe nauczanie. Dla normalnego bowiem rozwoju oświaty, konieczne jest, by wszystkie dzieci bez różnicy narodowości, wyznania, pochodzenia i płci, po dojściu do oznaczonej liczby lat były obowiązkowo oddawane do szkółek bezpłatnych początkowych.

Oto hasła nasze, w imię których walczymy. Oto nasz cel“!

W ciężkiej sytuacji znalazła się Młodzież Narodowa.

Kształtowała się pod wpływami ludzi, którzy stali jaknajdalej od taktyki strejkowej, a zwłaszcza od strejku młodzieży. Młodzież ta miała w sobie jednak zbyt wiele entuzjazmu, zbyt wiele nagromadziło się w jej duszach tłumionego buntu, moment dziejowy był zbyt gorący, żeby miała pozostawać bierna.

Przeciwnie — w wielu miejscach wystąpiła pierwsza. Co więcej — w latach bojkotu w szeregach młodzieży postępowej nastąpiło rozdwojenie, Młodzież Narodowa do końca została wierna idei bojkotu. Jeszcze w czerwcu r. 1915 — kiedy niektórzy kierownicy szkół prywatnych zaprosili na egzaminy maturalne delegatów rządowych celem ułatwienia maturzystom wstępu na uniwersytety rosyjskie — Młodzież Narodowa Szkół Średnich wydała odezwę (patrz zbiory Bibl. Kras.), w której ostro wystąpiła przeciwko temu krokowi kierowników.

Zasługa młodzieży narodowej była tem większa, że miała przeciwko sobie swych kierowników duchowych. Musiała wyłamać się z pod nakazów, z ducha jej obcych. Wielu z tych chłopców znajdzie się później w szeregach legionowych.

Na początku atoli ruchu, trzymana w korbach dyscypliny partyjnej, nie mogła nasycić głębszą treścią programową ruchu, nie zdołała przeciwstawić się ostro ludziom, którzy szukali porozumienia z caratem, celem wyręczenia go w walce z ruchem wyzwoleniczym. Musiała stłumić w sobie wolę do niepodległości, odruch zbratania się z masami ludowymi.

Te wartości wniesie do ruchu strejkowego Młodzież Postępowa, Młodzież Socjalistyczna.

Oto programowa odezwa „Młodzieży Postępowej Szkół Średnich Królestwa Polskiego“, wydana w lutym r. 1905, (patrz zbiory Muzeum Społecznego):

„DO MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH.

Przez więzienne mury szkoły carskiej doszedł i do nas potężny okrzyk ludu roboczego, z którym dziś łączą się wszystkie ucziwe elementy całego społeczeństwa — okrzyk walki z gniołącym nas caratem. Na silny i młody okrzyk ten, zwiastujący nam bliską już jutrzeńkę wol-

ności, nie możemy pozostać głusi. Już kilka szkół średnich w Warszawie i prawie wszystkie na prowincji zastrejtkowały. W innych, władza w obawie strejku sama przerwała zajęcia, ale tym nie uda się odwiec od czynu. Wszyscy przyłączymy się do strejku — niech będzie on powszechnym strejkiem szkół w całym kraju.

Niech wszyscy uczniowie i uczenie jednocześnie i solidarnie przerwą zajęcia w znenawidzonych szkołach, gdy tylko władza licząc na ochłodnięcie naszego zapału otworzy je na nowo. Wszędzie wystawmy następujące żądania w zakresie szkolnictwa.

1) Unarodowienia szkół. W Królestwie Polskim obowiązkowym językiem wykładowym ma być język polski. Każda inna narodowość powinna mieć prawo zakładania szkół z własnym językiem wykładowym. Kierownikami i nauczycielami we wszystkich szkołach powinni być ludzie tej samej narodowości co i uczniowie.

2) Zniesienie systemu policyjnego w szkołach. Powinien być zniesiony inspektorjat: wszystko co jest z nim związane: śledztwa, donosicielstwo i rewizje. Powinien być również zniesiony przymus religijny: kartki od spowiedzi, obowiązkowe uczęszczanie do kościoła i prześladowanie za wolnomyślność.

3) Kontroli społeczeństwa nad szkołą. Winno być zniesione nazywanie kierowników i nauczycieli w szkołach przez rząd i kontrola rządu nad ich działalnością. Powinny być natomiast ustanowione komitety obywatelskie, składające się z rodziców uczni, które by wybierały kierowników i nauczycieli dla szkół i kontrolowały ich działalność.

4) Zniesienia wszelkich ograniczeń procentowych. Bez względu na wyznanie, narodowość i pochodzenie, wszyscy którzy uczyć się chcą, winni mieć wolność wstępowania do wszystkich szkół.

5) Swobody stowarzyszania i zabierania głosu w swych sprawach. Powinno być (sic) dozwolone młodzieży zakładanie kół i stowarzyszeń, zaspakajających wszelkie kulturalne potrzeby bez żadnego udziału i kontroli władz szkolnych. Powinna być zostawiona młodzieży zupełna wolność zwoływania zebrań i wieców i obradowanie nad wszelkimi sprawami tyjącymi się życia młodzieży. W sprawach zatargów młodzieży z władzą szkolną winna być raz na zawsze usunięta interwencja policji. Winna być zastrzeżona młodzieży zupełna swoboda przekonań.

6) Zniesienia w szkole prawnych różnic między płciami. Koleżanki nasze powinny mieć prawo wstępowania do szkół wyższych na równi z młodzieżą męską (sic) i wogóle korzystać z tych samych praw co młodzież męska (sic).

7) Powszechnego obowiązkowego nauczania elementarnego. Po dojściu do oznaczonej liczby lat, wszystkie dzieci, bez różnicy narodo-

wości, pochodzenia, wyznania i płci, powinny obowiązkowo oddawani (sic) do szkólek bezpłatnych początkowych, zakładowych (sic) utrzymywanych i kontrolowanych przez gminy wiejskie i miejskie.

8) Swobody zakładania szkół wszelkich typów. Niech nie rząd a społeczeństwo wyrokuje jakie szkoły są nam potrzebne.

Powyższe żądania streszczają wszystkie nasze najpożyteczniejsze potrzeby. Nie odstępujemy od żadnego z nich.

Precz z rządowym systemem szkolnym“!

Związek Młodzieży Socjalistycznej w odezwach swych domaga się szkoły polskiej, ale jednocześnie „wolnej szkoły demokratycznej“ (wrzesień 1905): stwierdza, że zdobycie takiej szkoły może nastąpić jedynie na drodze zwycięstwa klasy robotniczej nad caratem (odezwa z października).

A jeszcze w kwietniu r. 1911 odezwa Zarządu Warszawskiego ZMS przypomni, że

....W latach Rewolucji młodzież polska przylączyła się do ogólnoproletarjackiego ruchu i w solidarnej walce z klasą robotniczą zdobyła szkołę polską, która może być punktem wyjścia do stworzenia wolnej i demokratycznej szkoły polskiej.

W chwili obecnej szkoła ta sterroryzowana przez rząd carski chwieje się w swych podstawach. Dopiero wznowiony atak rewolucyjny proletariatu, który ugruntuje ustrój demokratyczny w całym państwie da nam prawdziwie wolną i demokratyczną szkołę“.

Widzimy, jak dalece daremne były usiłowania rządu zaborezego odgradzenia młodzieży od życia politycznego. Wdarło się poza mury szkoły carskiej. I rozsadziło je.

VI. PARTJE POLITYCZNE.

Takie a nie inne stanowisko młodzieży i jej organizacyj kształtowało się rzecz prosta — pod wpływem działających na terenie szkół komórek partyjnych oraz tych ugrupowań nauczycielskich, które utrzymywały bliski kontakt z młodzieżą.

Obraz zatem strejku szkolnego byłby niezupełny, gdybyśmy pominieli omówienie roli partyj i nauczycielstwa w całej akcji. I tu, celem zachowania względnego obiektywizmu, oprę się wyłącznie na dokumentach.

Podział społeczeństwa pod kątem organizacyj politycznych, nauczycielstwa pod kątem sympatyj partyjnych da się ustalić w sposób następujący:

Z jednej strony *prawica polityczna od ugody do narodowej demokracji* wraz z ekspozyturą ostatniej — *Związkiem Unarodowienia Szkół*; z drugiej *postępowo demokracja do partyj socjalistycznych* wraz

ze Związkiem Towarzystwo Samopomocy Społecznej, Kołem Wychowawców, Radami Rodzicielskimi i t. d.

Zestawiam łącznie ugodowców i nar. demokratów, bo jednakowo strejku szkolnego nie chcieli. Jeżeli niebawem ostatni przypiszą sobie zasługę akcji szkolnej, to będzie to niczem innym, jak odwieczną taktyką prawicy *stwarzania mitów historycznych*.

W styczniu „Słowo” petersburskie umieszcza uspokajającą notatkę treści następującej: „...podług pogłosek uczniowie szkół warszawskich urządzić zamierzali „strejk”, polegający na nieuczęszczaniu na wykłady niepolskie. Zdaje się, że poprostu wykłady zawieszono czasowo z obawy rozruchów robotniczych...”

A organ czołowy Narodowej Demokracji — „Przegląd Wszechpolski” — w kronice styczniowej komunikuje:

„W szkołach średnich Królestwa szerzy się strajk młodzieży, która stawia żądania wykładów w języku polskim i zastąpienia nauczycieli Rosjan Polakami. *Czynione są zabiegi około powstrzymania młodzieży od dalszych wystąpień na swoją rękę* oraz około zorganizowania akcji rodziców, popierającej polskie żądania młodzieży”.

Jak wynika bezspornie ze słów, podkreślonych przez nas. N. D., zaskoczona jest przez akcją młodzieży i radaby ją sparaliżować. Jeszcze mocniej wrogi stosunek do strejku zaznaczy „Przegląd Wsz.” w numerze lutowym.

Czytamy tam: „Rozgorączkowane pod wpływem głównie wojny i ciągłych klęsk Rosji umysły młodzieży stały się już na początku bieżącego roku szkolnego materiałem tak łatwo palnym, że można było już wtedy być pewnym, iż pierwsza lepsza zapalka wzniecić może pożar. Stykający się z młodzieżą ludzie naszego stronnictwa, które właśnie w tym czasie rozpoczęło niezmiernie doniosłą i na szeroką skalę zakrojoną akcję w gminach o język polski, a jednocześnie prace przygotowawcze do innych działań, widząc ten stan rzeczy *starali się wpłynąć na uczniów uspokajająco, gdyż wszelka czynna akcja, podjęta na własną rękę przez młodzież, groziła nieobliczalnymi niebezpiecznymi następstwami dla całego społeczeństwa*.”

Znalazły się wszakże wkrótce wśród inteligencji warszawskiej jednostki, nie związane, jak się zdaje z żadnym stronnictwem, ale *gramitujące dość wyraźnie ku socjalizmowi*, które nie zawahały się ogień ten jeszcze podniecać. (podkr. nasze — S. D.).

Wreszcie zupełnie ucziwie odżegnywa się od jakiegokolwiek inicyjatywy strejkowej *Roman Dmowski* w swej broszurce „Szkoła i społeczeństwo”:

„Nie możemy ukrywać i tego, że poważniejsi ludzie, myślący o przyszłości młodzieży i społeczeństwa, długo się cofali przed uznaniem

takiego środka jak „strajk szkolny”, że zgodzili się nań wtedy, gdy młodzież pod różnemi wpływami, wśród których agitacja zzewnątrz pewną odegrała rolę, *doszła do takiego podniecenia, że o jej pomostowaniu nie było mowy... Gdy ruch wybuchł, nie było już czasu na refleksje o jego szkodliwości.* Młodzież nie została powołana do „bojkotu”, ale sama „zastrajkowała”, i dopiero w następstwie zajęto się ujęciem ruchu w pewną organizację, nadaniem mu planu, usunięciem z zadań młodzieży tego, co nie licowało z powagą sprawy i istotnemi potrzebami szkoły, słowem przekształceniem żywiołowego ruchu w akcję polityczną. *Jest faktem, że młodzież w tym wypadku pociągnęła za sobą starszych i nie mamy potrzeby tego ukrywać“... (podkr. nasze—S. D.).*

Ze względu na osobę autora, muszę się powstrzymać od złośliwych uwag, jakie nasuwa ten może przydługi wyjątek z jego broszury. Na razie zadowolę się zarejestrowaniem bezspornego — w świetle wyżej przytoczonych słów polityków n. d. — faktu: *endecja wystąpienia młodzieży nie chciała, została przez nie zaskoczona, postanowiła je ryzykować dla swoich celów politycznych.*

(Do tych to celów za chwilę powrócimy przy omawianiu działalności Związku Unarodowienia Szkół).

Przyznać jednak należy, że N. D., raz stanąwszy na stanowisku bojkotowem. przez pewien czas lojalnie na niem wytrwa. Natomiast *jako akt najwyższej krzywdy narodowej zakwalifikować należy tałtkę ugody i konserwy* — tych ludzi, którzy wazyli się w imieniu całego społeczeństwa zanosić korne prośby do stóp carskich. naprz. o tolerancję religijną, jednocześnie składając zapewnienie, że odnośny akt cara. by „utorował drogę do lepszej przyszłości dla naszego kraju rodzinnego, *na pomyślność i sławę wielkiego państwa rosyjskiego, z którem kraj nasz związany jest nierozzerwalnemi węzłami“... (Memorjał Tyszkiewicza, podkr. nasze — S. D.).*

Od pierwszej chwili po wybuchu strejku ugodowcy i konserwatyści zaczęli akcję łamania bojkotu szkolnego.

Pierwszy odezwał się Kraków—konserwatyści przerażeni widmem powstania przeciwko najazdowi. W ruchu bojowym rodaków z pod zaboru rosyjskiego dopatrył się *szak machinacyj antynarodowych agentów niemiecko-japońsko-rosyjskich!!.....*

24 lutego 1905 r., odbywa swe posiedzenie Klub Konserwatywny, który znalazł dla ociekającej we krwi rewolucji jedynie słowa najwyższego potępienia.

A strejk młodzieży?

Padają słowa bolesne. krzywdzące....

Więc sam Stanisław Tarnowski poucza:

„... że język polski jeżeli może być otrzymany, to nie może być wymuszony masowym oporem uczniów, że ci uczniowie, jeżeli w opozycji wytrwają, tracą możliwość nauki i przyszłości, to kierownicy bardzo dobrze wiedzą, ale o to im nie chodzi, a raczej tego właśnie chcą”...

Potępia walkę wogóle, a w szczególności strejk młodzieży (co nie przeszkodziło, że następnie z całą dobrocią swego kryształowego serca zaopiekował się w Krakowie młodzieżą z Królestwa) — prof. Kazimierz Morawski:

„Formę międzynarodową przeniesiono na pole narodowe i urządzono... strejk młodzieży. Jest to krok fałszywy i dziwnie lekkomyślny. Nie wypłynął on z ducha społeczeństwa, lecz z natchnienia kilku podżegaczy. Z gruntu fałszywy i nielogiczny dlatego, bo *żadnych* korzyści przynieść nie może”...

„A dalej plan ukuty przez nieznanego indywidua ma w sobie głęboką niemoralność. Posługiwał się on młodzieżą dla polityki, wyzyskiwał nerwowe kobiety i młodzież dla swych celów”...

„Większość Warszawy była przeciwna temu strejkowi, bo miała zdrowy sąd i zdrowy rozum. Kto go narzucił, nie naszą rzeczą badać ani wykrywać. W każdym razie, jeżeli dla młodzieży mamy uczucie politowania i współczucia, to wobec tamtych, co od zielonego stolika (sic — S. D.) rzucali lekkomyślnie życia młode i przyszłości ludzkie jako stawkę w wir walki i to bezcelowej, budzi się poczucie sprawiedliwego gniewu i wyrrywają się z głębi duszy najostrzejsze słowa potępienia.”

A prof. Paweł Popiel radzi „... uchwalić rezolucję, uznającą za stanowiska narodowego strejk uczącej się młodzieży w Królestwie za szkodliwy”.

Dużo trzeba było mieć hartu, żeby nie załamać się i nie zniechęcić. Tembardziej, że w miarę tego jak walka przedłuża się a głosy antybojkotowe się mnożą, coraz bardziej chwiejają się rodzice. Dom zaczyna wywierać coraz większą presję na młodzież, by powróciła do szkół, z których wyszła — według jej najświętszego przekonania — nazawsze.

Wzywa do tego młodzież jakiś anonimowy „*Stary pedagog*, przyjaciel młodzieży“ w „*Liście otwartym w sprawie zamknięcia szkół średnich w Królestwie Polskim*“, datowanym 14 marca 1905 r.: „złe się stało, że szkoły zostały zamknięte, źle, gdyż *nie było w zasadzie koniecznością dla sprawy*, a koniecznem się stało dopiero z biegiem czasu, gdyż rozpolitykowanie wrażliwej młodzieży nie gwarantowało posłuszeństwa i spokoju, niezbędnych dla owocnej pracy szkolnej”...

Ten „przyjaciel młodzieży“ kończy swój list otwarty wezwaniem,

by młodzież powróciła do nauki niezwłocznie — a to ze względu na egzaminy promocyjne.

Massoniusz nazwie w „Gazecie Warszawskiej” strejk „batem, który społeczeństwo samo na siebie ukreśliło, który już smaga, bo *dzieci nasze dziczeją*”...

Potępi strejk słynne zebranie lipcowe u hr. Krasińskiego, broszura prof. Askenazego. Potępi strejk ten, który był nam krynicą polskości — Henryk Sienkiewicz, potępią Korzon, Peplowski, Ignacy Chrzanowski i inni.

Głosy te ranily tak, jak zrani stanowisko Bolesława Prusa, który z powodu korespondencji Auerbacha w „Nowej Gazecie” o nędzy wśród studenterji zagranicą, wezwie w jednej z Kronik do zaprzestania bojkotu łamistrejków, wstępujących na uniwersytet warszawski.

Stanie się to w tym samym roku (1911), kiedy endecja wróci do swego właściwego stanowiska — rzuci hasło zaprzestania bojkotu szkolnego.

Dziś trudno odtworzyć dokładnie, jak dalece szkodliwa była dla sprawy bojkotu, a później dla sprawy rozrostu polskich szkół prywatnych taktyka, jaką sobie obrała nasza prawica.

Dziś jeszcze przerażają korzyści, jakie ciągnęły z enuncjacyj prawicowych władze carskie. Bardzo pouczające pod tym względem są raporty Żyżyna.

Już w cytowanym wyżej raporcie z r. 1905 pociesza się głosami Straszewicza z „Kurjera Polskiego”, w którym pisze o tem, że „bojkot szkoły to fatalna groźba dla społeczeństwa polskiego, to zwiastun nieszczęścia, to jego początek”. Dlatego też — poucza Staszewicz — należy złamać, zniszczyć, zabić wszelką pamięć o nim, żeby w przyszłości nie demoralizowała, nie zatrzymała młodzieży.

Żyżyn powołuje się dalej na „Czas” krakowski z marca, który to zasłużony organ opinii publicznej chciałby być fałszywym prorokiem, ale musi wyrazić swą obawę, że ta generacja nie przyniesie zbyt wielkiej pociechy społeczeństwu.

Tak samo w raporcie z r. 1906 Żyżyn wyraża swoją radość z tego powodu, że polskie szkoły prywatne, rzekomo zawiodły zaufanie rodziców. Żyżyn powołuje się na opinię „Gazety Polskiej”, która (grudzień 1906) narzeka na to, że „zanarchizowane nauczycielstwo” szkół polskich zaraża duchem buntu młodzież. Powołuje się na nienadającą się do zakwalifikowania insynuację „Kurjera Polskiego” (Nr. 21 — lipiec 1906), który waży się twierdzić, że za *rzekomy udział młodzieży szkolnej w napadach bandyckich* (porówn. niesprawiedliwą względem młodzieży powieść Prusa — „Dzieci”), odpowiedzialność ponosi szkoła polska i nauczycielstwo.

Ale Żyżyn również (w raporcie z lat 1910 — 1912), po omówieniu czerwcowych uchwał N. D. o przerwaniu bojkotu, stwierdza co następuje:

„Należy przyznać, że ruch szkolny, natchniony przez idee nacjonalistów, nie przeszedł bez śladu dla społeczeństwa polskiego. *Odegrał rolę potężnego środka agitacyjnego i bez żadnych wysiłków wciągnął polską młodzież szkolną do walki politycznej, mówił jej, że i ona jest „bojownikiem za sprawę narodową”.*

To wyznaczenie carskiego prokuratora, wzięte w ironiczny cudzyśłów, jest doskonałym testimonium całkowitego bankructwa dzieła rusyfikacji. Jeżeli młodzież zdołała bankructwo to przypieczętować, jeżeli młodzież nie załamała się, jest to w znacznej mierze zasługą *lewicy politycznej, frondy narodowo-demokratycznej*, a przede wszystkim tego „*zanarchizowanego*” *nauczycielstwa*.

Dla endecji akcja bojkotowa była jedynie i jedynym atutem politycznym, który stwarzał pozory wpływów na opinię publiczną; miał świadczyć, że jest istotnie stronnictwem, przemawiającem w... Petersburgu — w imieniu całego społeczeństwa.

Dla lewicy akcja szkolna była jednym z wielorakich przejawów tego, co *Abramowski* nazwał „*powszechną znową przeciwko rządowi*” — ogólnej walki rewolucyjnej przeciwko caratowi. Lewica zdawała sobie doskonale sprawę z całej wagi akcji szkolnej, rozumiejąc jednocześnie, że rozwiązanie swojej akcji ta może znaleźć poprzez obalenie absolutyzmu, w żadnym zaś razie nie na drodze paktów z atakowanym wrogiem.

Co więcej — uznawała — że grzechem ciężkim wobec młodego pokolenia byłoby zwężanie akcji szkolnej do hasła szkoły narodowej. Walcząc o przebudowę świata na lepszy, widziała jako konieczność dziejącą w dziedzinie wychowania — *szkołę wolną, szkołę niezależną*. Dążności zatem młodzieży szły całkowicie po linii wysiłków bojowych lewicy politycznej.

Po tej samej linii idą dążności demokracji nauczycielskiej.

VII. NAUCZYCIELSTWO.

W Jednodniówce Tow. Lit. i Dziennikarzy Polskich na wpisy szkolne pisał B. Chlebowski, że wartość szkoły zależeć będzie „od ofiarnych pracowników, którzy w zawodzie wychowawców i nauczycieli będą widzieć nie skromnie nagradzane, nieponętne a mozolne zajęcie, lecz zaszczytne, uszlachetniające stanowisko współdziałacza w wielkim i świętym dziele odrodzenia i budowania ojczyzny przez „polepszanie i rozszerzanie dusz”.

Misję nauczycielską, w wysokim pojmowaniu Chlebowskiego, nauczycielstwo polskie z czasów zaborów spełniło bez reszty. Wielka krzywda dzieje się młodemu pokoleniu pracowników szkolnych w Polsce niepodległej, uboży się wielce dorobek wychowawczy, mogący przynieść młodzieży dzisiejszej niezwykle wzory ofiarnej służby społecznej i cichego twórczego bohaterstwa — przez brak *Księgi Pracy Nauczycielskiej*. Drukuje się tyle różnorodnych wspomnień i pamiątek — niestety, tak często minimalnej wartości ideowej, a częściej zadowolających jedynie małą ambicję autorów. Czemuż doprawdy z taką rozrzutną beztrąską ci starsi nasi Koledzy, dziś czynni wciąż weterani (w żadnym wypadku nie inwalidzi!) pracy szkolnej, nie spiszą swoich dziejów — dla nauki naszej i uczniów naszych?! Dla nauki i otuchy tych „wątpliwców i zaraźliwców“ w naszych szeregach, którym nieraz w dzisiejszych ciężkich warunkach ręce w zniechęceniu opadają.

Nauczyciel ludowy, pokryjomu uczący dzieci mowy ojczystej, heroiczne zastępy pracowniczek „tajnego nauczania“, oświatowcy z „uniwersytetów latających“, nauczycielki pensyj prywatnych i te, które na znak protestu je porzuciły w odpowiednim momencie, skazując się dobrowolnie na poniewierkę głodową, niech opowiedzą nam swoje dzieje. A my i uczniowie nasi kształcić się na nich będziemy dla przyszłych prac.

Ten nawskroś ideowo nastrojony nauczyciel - bojownik nie mógł, rzecz prosta, zdradzić młodzieży, kiedy podjęła walkę, zrodzoną z ducha jego nauk. To też stanął w jednym szeregu z młodzieżą, by ją poprzeć i podtrzymać.

Dziś jeszcze nie można czytać bez wzruszenia odezw do młodzieży organizacyj nauczycielskich. Tyle w nich pełnego troski i serca niepokoję o przyszłość tych chłopców i dziewcząt, którzy rzucili szkołę wrogą a znaleźli się w zawieszeniu — bez ośrodka wychowania i nauki.

Oto odezwa Koła Wychowawców (hekt. — pismo ręczne, zb. B. Kr.):
„Do młodzieży!

Wystąpiliście ze szkoły rosyjskiej. Walczycie o szkołę, któraby dawała w języku ojczystym prawdziwą naukę wszystkim żadnym wiedzy. Wkłada to na was poważne obowiązki. Wszyscy, komu leży gorąco na sercu sprawa szkoły przyszłej, podejmują przygotowawcze prace do jej urzeczywistnienia. Młodzież ma odrębny, ważny udział w tej pracy. Bojownicy o szkołę muszą w nauczaniu pozaszkolnym i samokształceniu dowieść czynem, że naukę kochają i umieją pracować wytrwale.

Podejmujcie walkę z nałogami i wadami, które wam wszczepiła szkoła rosyjska. Z energią niestrudzoną przygotowujcie nowy typ ucznia, idąc w ten sposób ręką w rękę z nowymi nauczycielami - przy-

jaciółmi. Kształcie w sobie siłę ducha i karność moralną. Nie pozwólcie nikomu na wybryki, które obniżają w oczach ogółu powagę i świętość sprawy. Pokażcie, że bez policyjnego dozoru szkoły, młodzież potrafi zasłużyć na szacunek ogólny.

Pracą poważną i kształceniem charakteru przygotowujecie się na obywateli.

Do was przyszłość należy”...

Analogiczna odezwa Związku Unarodowienia Szkół (luty — powielacz — B. K.) brzmi w sposób następujący:

„Młodzieży polska!...

.....Język jest to krew, narodowe opływające ciało, kto krew zatrąwa, ten niszczy organizm; mamy prawo dążyć do uzdrowienia naszego organizmu.

Szkoła rosyjska uczyła młodzież fałszu, zabijała w niej uczucie własnej godności i uczucia obywatelskie, które może szczepić tylko szkoła narodowa polska, takiej szkoły żądamy.

Wszelki węzeł pomiędzy młodzieżą polską a zwierzchnikami jej dotychczasowymi jest zerwany. Stoimy wobec niebywałego faktu: buntu wszystkich dzieci polskich przeciw rosyjskiemu systemowi nauczania.

Ale niedość jest stargać narzucone sobie więzy, trzeba umieć okazać się godnymi hasel dobrowolnie obranych.

Dziś zaraz, powstać powinna armja samouków i objąć wszystkie warstwy społeczeństwa. Uczęcie siebie i učenje młodszych kolegów zarówno w chacie jak w suterynie, zarówno w mieście jak na wsi.

Zamknięte szkoły rosyjskie —niech kraj nasz zamieni się w jedną wielką szkołę, szkołę pracy sumiennej, szkołę języka polskiego, szkołę polskich obywatelskich uczuć.

Niech młodzież powagą, karnością i zapałem do nauki da dowód, że rozumie ważność chwili. W imię uczuć narodowych, w imię godności naszej pamiętajcie: nie nadużyć swobody.

Dożyliśmy wielkiej chwili, ale chwila to niebezpieczna, przypominamy wam jednak, że godzina niebezpieczeństwa jest dla szlachetnego człowieka godziną obowiązku.

Młodzieży! w tobie jest przyszłość Polski! O tem ani na chwilę zapomnieć ci nie wolno”!

Na czele Związku Unarodowienia Szkół stali wybitnie zasłużeni oświatowcy, jak *Marja Dzierżanowska*, *Helena Ceyssingerówna*, *Cecylja Sniegocka*, *K. Jankowski* i inni. Ludzie jaknajlepszej woli, głęboko miłujący szkołę i młodzież. To też po krótkim wahaniu przeciwstawili się stanowisku stronnictwa, którego faktycznie ekspozyturą byli i z całą energją poparli akcję młodzieży. Dzielili z ogółem nauczycielstwa troskę

o ducha młodzieży, niestrudzenie organizowali komplety uczniowskie, trudzili się, zabiegali.

Niestety, nie zdołali wyzwolić się całkowicie z pod terroru partji. Stąd wypływała taktyka — często sprzeczna z ich przekonaniem wewnętrznym. Przedewszystkiem — tak jak nakazywała partja — sprowadzili program walki wyłącznie do jednego celu — spolszczenia szkoły, nie wyłaniając żadnego programu reformy charakteru nauczania oraz celów wychowania.

Wspomnialiśmy już wyżej, że i dlaczego N. D. postanowiła wyzyskać ruch młodzieży jako atut polityczny. Stała się rzecz gorsza, bo N. D. wyzyskała w tym celu Z. U. Sz., wyrządzając przeto krzywdę ludziom, którzy nie podzielali taktyki demarche'ów wobec Petersburga. Z. Un. Szk. pod presją stronnictwa nieraz kładzie swój podpis pod odezwaniami, czyniącymi ofiarę z młodzieży i akcji szkolnej na rzecz wysokiej polityki partji.

Dla orjentacji należy zestawić dwie redakcje odezwy Z. U. Sz.: pierwsza redakcja z dn. 16 lipca 1905 r., druga zaś z dn. 26 lipca:

pierwsza redakcja:

„Przeciwnicy bojkotu szkoły rosyjskiej wyważają drzwi dawno otwarte, wysuwając na plan pierwszy braki pedagogiczne bojkotu. Z tych ostatnich zdają sobie sprawę rodzice, zdajemy sobie doskonale sprawę i my, ale *argumenty pedagogiczne grzeszą jednostronnością: zapomina się przy nich o najważniejszym momencie sprawy, o jej charakterze politycznym, o interesie narodowym*”. (podkr. nasze — S. D.).

druga redakcja:

„Przeciwnicy bojkotu szkoły rosyjskiej przemilczają o jego charakterze politycznym i o interesie narodowym, a wysuwają na pierwszy plan jego braki pedagogiczne. Przyznajemy, że bojkot jak każda walka nie może obyć się bez ofiar — ale ważyć ze sobą jego braki pedagogiczne z tem jednym wielkiem zaprzeczeniem wszelkich zasad pedagogicznych, jakim jest szkoła rosyjska, jest to zapomnieć, że tej właśnie szkole zawdzięczamy zanik fizyczny i moralny naszego młodego pokolenia, brak charakteru i pajdokrację; że w szkole życia, w którą wtrącił młodzież bojkot szkolny, wprawdzie zmarnuje się jednostki słabsze, ale ocaleje i zahartuje się charakter silniejszych, że bohaterski wysiłek zmniejszy może ilość, ale zwiększy wartość przyszłość (sic) szermierzy sprawy narodoej”.

Czy ta druga redakcja, łagodząca w swem sformułowaniu brak skrupułów w stosunku do młodzieży, ze strony polityków, nie może być rozumiana jako wyraz tragicznego buntu uczeniych wychowawców, widzących zaprzepaszczenie najdroższej im sprawy na korzyść wątpliwej wartości polityki!?!?

Bo ile naiwności w tej polityce było, świadczy inna odezwa Z.U.Sz. z dn. 1 września 1905 r., wydana z powodu zawarcia pokoju i sesji Dumy Państwowej.

Czytamy tam takie rozbrajające rozważania:

...Zresztą bojkot szkoły rosyjskiej i protesty nasze w tym względzie są potrzebne i z tego jeszcze powodu, aby *niezadowolnienie nasze doszło do cara*. W interesie jego bowiem leży, aby wszystko, co tylko można, było dane nie pod naciskiem Dumy, ale rzekomo dobrowolnie przez niego. Z tej próżności fikcyjnego samodzierżcy rosyjskiego należy nam skorzystać...“

Wiązanie sprawy szkolnej w Polsce z „próżnością“ cara rosyjskiego to zaiste szczyt naiwności politycznej!!..

O ileż szczęśliwszą była sytuacja nauczycielstwa postępowego, pozostającego przez cały czas w zgodzie ze swoim sumieniem, nietylko wychowawców, ale i sumieniem politycznym.

Nauczycielstwo postępowe³¹⁾ skupiło się w szeregu organizacyj, pozostających dla względów konspiracyjnych — w luźnym ze sobą związku. Akcją strajkową zajęło się głównie „*Koło Wychowawców*“, powstałe w końcu roku 1904-go z inicjatywy *Heleny Orszy-Radlińskiej* i *Stanisława Kalinowskiego*, którzy łącznie z grupą działaczy oświatowych (*Wł. Bukowiński, M. Gomólińska, J. Grodecki, A. Sujkowski, N. Samotyhowa, Wł. Weychert Szymanowska*) wyczerpali wszystkie siły, żeby nadać ruchowi szeroki charakter walki o szkołę polską, ale jednocześnie — o czem nic nie miał do powiedzenia Z. U. S. — walki o *szkołę nowoczesną*.

Bojownikom tym przyświecała idea postępu i walki twórczej, głoszona przez *Abramowskiego* a o której pisał w „*Zmowie powszechnej*“, ³²⁾ że

„...będzie to zarazem tworzenie przez nas nowego życia społecznego, życia ludzi wolnych; będzie to stopniowe, lecz ciągle budowanie tej rzeczy pospolitej ludowej polskiej, której tak pragniemy, a która przez nikogo nam dana nie będzie, dopóki my jej sami nie stworzymy“.

Bo o wpływie *Edwarda Abramowskiego* na ideologję ówczesnej inteligencji rewolucyjnej nie wolno zapominać — skoro się pragnie zorientować w jej obliczu duchowym.

Znamienne są pod tym względem druki „*Związku Towarzystw Samopomocy Społecznej*“ — organizacji, jednoczącej najrozmaitsze ogniska pracy oświatowej, jak Związek Tow. Samopomocy społecznej, Koło Wychowawców, Towarzystwo Pedagog., Nauczycielskie Koło Samokształcenia, Kobiiece Koło Samokształcenia, Organizacja Uniwersytetu Wolnego, Koło bezpłatnego nauczania, Koło nauczania służących i t. d.

Duchem nauk Abramowskiego jest prześwietlony art. 1-szy Ustawy Związku, traktujący o celu Związku:

„Związek jest zrzeszeniem oddzielnych Kół lub Towarzystw oświatowo-kulturalnych i ma na celu *organizowanie wolnego i samoistnego życia społecznego, opartego na demokracji stowarzyszeń*, jak najszerzej inicjatywie jednostki i samopomocy zbiorowej”.

Taksamo odezwa Związku z czerwca r. 1905, w której czytamy:

„....Bojkot bezwzględny szkoły rządowej, *stworzenie przez samo społeczeństwo wolnej szkoły polskiej*, to pierwszy akt naszej walki o wolność, to zdobycz jednej z najważniejszych placówek!

Zbojkotowanie wszystkich urzędzeń rządowych i zastąpienie ich przez *instytucje własne, oparte na samopomocy*, będzie zdobyciem takiej wolności, jakiej nikt już nam wydrzeć nie zdoła”!

O samej pracy „*Koła Wychowawców*” mogą i powinni opowiedzieć ci, co w niej brali bezpośredni udział. O ideach, jakie przyświecały w tej pracy, mówią ich pisma.

Szkola carska wykopała przepaść między rodzicami i dziećmi. Szkoła polska winna wytworzyć spójnię duchową między pokoleniami.

„Trwanie w bojkocie szkoły rosyjskiej — czytamy w broszurze Zw. Tow. Sam. Sp. — *Koła Wych.* p. t. „*Uwagi ogólne i wskazówki praktyczne dla prywatnego nauczania*” — tworzenie na jej gruzach szkoły nowej, wychowywanie pokoleń, których celem nie byłoby pozyskanie dyplomu i posady, a przyjemnością i ambicją noszenie mundur — lecz zdobycie prawdziwej nauki i wszechstronny rozwój duchowy, winno stać się zadaniem całego społeczeństwa”.

„A wyteżona praca na polu wychowawczem staje się nie tylko jednym z najważniejszych zadań społecznych — wytwarza ona także jaśniejszą atmosferę domową.

Gdy dla wspólnego celu walczyć będą i współdziałać rodzice i dzieci — mur wielkich nieporozumień, dzielących „starych” i „młodych” runie, powstaną nowe węzły między temi istotami bliskimi, a jednak nieraz tak obcemi i wrogimi — w ciasnem i dusznem kole domowych stosunków wykwitnie nowe życie”.

Ale skoro szkoła ma odegrać rolę tak wysoką, to pracę i życie szkolne muszą prześwietlać nowe, istotne wartości intelektualne i etyczne.

Ujmuje je odezwa „*Koła Wychowawców*” z marca 1905 r. w sposób następujący:

„....Wychodząc z założenia, że o przyszłości każdego społeczeństwa, przedewszystkiem jego wszechstronny rozkwit kultury stanowi, że formy społeczno-polityczne tworzą tylko granice, w których łatwiej lub trudniej duch ludzki rozwijać się może, że postęp etyczny polega

na umiejętnym pogodzeniu jak najszerszej pojętego uspołecznienia z duchową niezależnością jednostki, pragnęlibyśmy, by szkoła polska miała to wszystko na względzie, by od lat najmłodszych kształciła w młodzieży naszej przede wszystkim stronę etyczną, by na równi z rozwijaniem umysłu, wyrabianiem samodzielności, uwzględnianiem indywidualności, wytwarzała takie formy współżycia i obcowania młodzieży płci obojga, któreby się na prawdziwy rozwój kulturalny naszego społeczeństwa składały“...

Dokładniej dążenia postępowego nauczycielstwa znalazły swe sformułowanie w enuncjacjach *Towarzystwa Pedagogicznego*, na którego czele stał niezapomnianej pamięci *Stanisław Karłowicz*.

W dn. 18 listopada 1905 r. Tow. Pedag. przyjmuje uchwałę w sprawie reform szkolnictwa w Królestwie Polsk., której art. 1-szy brzmiał:

„Podstawą i punktem wyjścia działalności oświatowej winna być szkoła ogólnokształcąca, t. j. taka, która, udzielając minimum niezbędnej wiedzy i rozwijając ważniejsze zdolności wychowanka, przysposabia go zarówno do owocnego samouctwa, jak do kształcenia się naukowego lub zawodowego i zarazem przygotowuje go do świadomego własnowolnego współdziałania w życiu społecznym“.

Towarzystwo Pedagogiczne wydaje również broszurę programową (napisaną — według wsk. p. p. Radlińskiej i Samotyhowej, przez Karłowicza) p. t. *„Jakiej potrzeba nam szkoły“?* Na treść broszury składają się rozdziały: — Na jakich zasadach osnuć należy system wychowania i szkolnictwa? — Plan wykształcenia ogólnego. — Program szkoły ogólnokształcącej.

Nowy system wychowania nie może być przeróbką przeżytego... „Nowe czasy, czasy przekształcenia od podstaw stosunków międzyludzkich, wymagają nowych podstaw wychowania“... *Najogólniejsza przeto i najważniejsza zasada*, na której nowe wychowanie i całe szkolnictwo oprzeć się powinno, polega na tem, że w systemie edukacji kierunek klasowy, stronnicy lub partyjny zastąpiony być winien dążnością ogólnospołeczną. Szkoła kształcić będzie nie dla widoków, tej lub owej klasy, lecz dla dobra wszystkich. Wychowanie, zamiast gwałcić naturę dziecka i tresować je dla wyłącznej korzyści wybrańców losu, rozwijać będzie wszystkie zasoby sił młodzieży, wiodąc ją ku pełni życia i zadowolenia zarówno indywidualnego, jak społecznego“.

Program nauczania w harmonji z metodami nauczania winien mieć na względzie rozwijanie jak największej „samodzielności duchowej, zarówno myśli, jak uczucia“. A „samodzielność“ prowadzić ma do pełni życia osobniczego i zbiorowego, bo tylko przez swobodny rozwój sił jednostki i przez niekrępowany sztucznie jej udział w społecznym współ-

działaniu osiągnąć można warunki szczęścia dla każdego z osobna i wszystkich razem”.

Tytułem ilustracji, jak te przesłanki teoretyczne przełamywały się w świadomości pracowników oświatowych, przytoczę wyjątki ze sprawozdania Heleny Orszy-Radlińskiej („Ogniwo” Nr. 50) o wiecu *Polskiego Związku Nauczycielskiego*, który obradował na jesieni r. 1905 pod przewodnictwem ś. p. *W. Jezierskiego i St. Kalinowskiego*:

A. Sujkowski. Przyszła szkoła musi być demokratyczną szkołą społeczną.

S. Sempołowska. Szkoła stanie się polską nie przez szyld, język, wprowadzenie historii Polski. Musi w niej zapanować duch narodowy — ma wychowywać wolnych obywateli wolnego społeczeństwa.

S. Posner. Demokrację, opartą na naczelnym zasadzie solidarności społecznej, może przeprowadzić szkoła. Ona stworzy ojezyznę pracy i miłości na miejscu ojczyzny przywilejów.

W ten sposób postępowe nauczycielstwo kładło podwaliny ideologii przyszłej szkoły niezależnej w wolnym państwie — w czasach, kiedy jedynie „ludzie nierozsądni” mogli roić o wskrzeszeniu niezawisłości politycznej.

Nauczycielstwo wypowiedało w sposób przemyślany, dojrzały i naukowy to, co młodzież formułowała nieumiejtnie, często naiwnie.

W ten sposób między nauczycielstwem a młodzieżą dojrzewała atmosfera wzajemnego zaufania i szacunku.

Mając za sobą takie nauczycielstwo, poparcie pewnych grup inteligencji zawodowej, oraz zorganizowanych rzesz robotniczych, które wykazały wybitne zrozumienie dla sprawy szkolnej, przetrwaliśmy atak ugody latem 1905 i sprawę wygraliśmy — rewolucyjna jesień przyniosła *spolszczenie szkoły prywatnej*.

Przetrwaliśmy i ciężkie lata triumfów reakcji — 1906 — 1912. Walka przeciwko rusyfikacji nie ustawała. Kryła się w pomroce konspiracji, rozpraszała się i znów skupiała. Jedni zniechęcali się do niej, ale powstawały nowe szeregi młodzieży — wychowanków polskich szkół prywatnych, którzy kontynuowali podjętą przez nas walkę. Nie ustawało w tej walce i nauczycielstwo.

Jako niezwykle dowód wierności hasłom, jako świetny dokument godności narodowej, społecznej i zawodowej, pozwolę sobie zacytować list jednej z najbardziej zasłużonych działaczek oświatowych — *Stefanji Sempołowskiej*.

List ten, w swoim czasie kolportowany po Warszawie w odpisach (egzemp. znalazłem w zbiorach Bibl. Krasińskich), Sempołowska napisała w warunkach następujących. W r. 1914 na jesieni, po wybuchu wojny — cały szereg szkół został zajęty przez władze wojskowe. Wielu

nauczycieli nie mogło po wakacjach wrócić do swych szkół i do swych mieszkań. Wielu nauczycieli zostało ze względu na swą narodowość polską ze szkół usuniętych. Związek nauczycielski zorganizował dla nich w Warszawie „domy”, kursy nauczycielskie, wykłady uzupełniające i t. p. Do pracy tej delegował *Stefanję Sempołowską*.

W październiku 1914 r. odwiedzał te instytucje (z inicjatywy Sekcji Bezdomnych Komitetu Obywatelskiego) p. Prokopowicz, delegat Ekonomicznego Towarzystwa w Petersburgu. Prokopowicz otrzymał od oprowadzającego go Sempołowskiej objaśnienia o położeniu nauczycielstwa polskiego, wyrzuconego na bruk. Po tej wizycie Prokopowicza wspomniane Towarzystwo Rosyjskie zwróciło się listownie do Sempołowskiej, ofiarowując do jej rozporządzenia kilkotysięczną zapomogę dla nauczycielstwa. List Sempołowskiej jest odpowiedzią na tę propozycję.

Przytaczam go w dosłownem brzmieniu.

„Szanowni Panowie!

Pieniędzy dotychczas nie otrzymałam, i, jeżeli nie są jeszcze wysłane, proszę nie wysyłać ich pod moim adresem.

Nie chcę i nie mogę być pośrednikiem w niesieniu Waszych ofiar polskiemu społeczeństwu. Zdziwił mnie Wasz list wobec rozmowy mojej z Waszym delegatem, p. Prokopowiczem, a ponieważ zwróciliście się Panowie do mnie osobiście, pozwólcie, że zajmę Wam chwilę czasu wyjaśnieniem mego osobistego stanowiska w tej sprawie.

Na zapytanie pana Prokopowicza o dolę nauczycieli (moja opieka dotyczy przedewszystkiem nauczycielstwa ludowego), odpowiedziałam jasno i szczerze, że, stojąc na stanowisku wolnościowem, uczynić powinniście jedno: odwołać Rosjan z zajmowanych u nas posiad. zosła-wić nam nasze szkoły. Dziś 62% najlepszych posiad w szkołach męskich zajmują Rosjanie. Gdy oni się usuną i wrócą do siebie, wówczas sami, bez Was damy sobie radę wśród kłęski. Ale tym ludziom nikt nie powiedział, że zarówno ich obowiązki, jak głęboko pojęta godność narodowa każą im opuścić Polskę, w której rola ich—jest rolą krzywdzicieli. Tego od Was nie usłyszeli. Tego ratunku, tej pomocy nie daliście nam Panowie. — Wy, — przedstawiciele rosyjskiej demokracji. Nie zrobiliście w tym kierunku nic z tego, co jest w Waszej mocy: próby, by nam, nauczycielom polskim, oddano to, co nam nad chleb jest potrzebniejsze. Ja, Panowie, doskonale odróżniam rząd od społeczeństwa: prawa i przepisy to nasze rachunki przedewszystkiem z rządem; za życie, stosunek do tych praw i przepisów, rachować się musimy ze społeczeństwem. Słyszę ciągle, jak gorąco zajmujecie się, Panowie, regulowaniem stosunku Polaków do Żydów w Polsce, choć to sprawa, w której Wy nic uczynić nie możecie (chyba rozjątrzyć jeszcze te ciężkie sto-

sunki): słyszę, że oburzacie się na naszą bezczynność wobec antysemityzmu. ale jednocześnie widzę tem dziwniejszą dla mnie bezczynność Waszą w regulowaniu stosunku Rosjan do Polaków w Królestwie i Galicji. W tej sprawie od Was, Panowie, nie słyszeliśmy nic poza frazesami o przyszłości, w tej sprawie nie podnieśliście głosu — czynu, słowa. będącego hasłem na dziś.

Na dziś — przynosicie nam jałmużnę. Otóż w moim pojęciu widok zgłodniałej twarzy nie upoważnia jeszcze do rzucania jałmużny, — są bóle i rany, straszniejsze niż głód, na które nie wolno rzucać pieniędzy. Na niesienie pomocy, — nawet głodnym — trzeba mieć prawo. Prawa tego nie przyznaję Wam, demokratom rosyjskim, — w moim pojęciu nie wolno Wam być miłosierdzie czyniącym, póki nie jest się sprawiedliwość czyniącym. Dziwię się, Panowie, spokojnej śmiałości, z jaką ofiarę swoją nam niesiecie. — moje ręce cofają się przed jej przyjęciem.

Gdybyśmy byli narodem wolnym, moglibyśmy bez wstydu i bólu przyjmować pomoc wszystkich. Dziś miłosierni, litościwi mogą być w stosunku do nas francuzi, włosi, czy amerykanie. — miłosierni i litościwi możemy być my w stosunku do żołnierza rosyjskiego; ale Wasze miłosierdzie jest upokorzeniem dla nas. a dla Was głuszeniem sumienia. samookłamywaniem się. Nie mogę zrozumieć demokraty rosyjskiego, który dojrzał nasz głód i naszą nędzę, ale nie widzi, że w tej chwili, gdy cały kraj leży w ruinie, popiołach i nędzy, my nie o chleb wołamy, że w duszach naszych silniej, niż kiedykolwiek, zrywa się pragnienie wolności, swobody narodowej, i związanego z nią dziś pragnienia, byśmy na tej ziemi raz mogli być bez Was, którzy wiek cały tej naszej niedoli byliście symbolem.

Tych naszych uczuć demokraci rosyjscy dziś nie szanują, czy nie rozumieją, stąd nie mam pewności, czy zrozumieją je jutro. Jeżeli wspomnienia przeszłości karmią nas niewiarą, to dzień dzisiejszy niewiary nie rozwiewa. Z taką niewiarą patrzę na Waszą pomoc, jak na jałmużnę, i przyjąć jej nie mogę; — pieniądze rządowe, nie noszące cech zwodniczych, są przynajmniej, czem są. — zwrotem części łupu, z kraju naszego zagarniętego.

Wyrazy moje brzmią twardo i ostro, ale i nasze stosunki twarde są i ostre. Dziś więcej, niż kiedykolwiek, trzeba, abyście Panowie wiedzieli, że wśród radykalnych sfer polskich są w stosunku do Was i takie stanowiska, takie żądania — mało się Panowie z niemi spotykacie, bo z tych czy innych powodów głosy takie do Petersburga dojść nie mogą. Ale wśród nas one są, one żyją“.

Następuje okupacja a wraz z nią ostatni etap walki o spolszczenie szkoły. Tak bardzo jednak rozpanoszyła się lojalność względem zaborecy

i lęk przed represjami, że już po wyjściu ostatnich wojsk rosyjskich z Królestwa w wielu miejscowościach rodzice żądają zachowania nauki języka rosyjskiego, a w wielu szkołach ludowych nauczyciel świętuje prawosławny Nowy Rok i galówki...

Widomym znakiem stopniowego usuwania języka rosyjskiego ze szkół są kolejne uchwały Wydziału Oświecenia w Warszawie, które w wyjątkach przytoczę:

Uchwała z dn. 13 sierpnia 1915 r.

W sprawie języka rosyjskiego jako przedmiotu nauczania w szkołach średnich i elementarnych Wydział Oświecenia powziął uchwałę następującą:

Język rosyjski ma być nadal wykładany jako jeden z przedmiotów obowiązkowych, program jednak będzie zredukowany i zaczynać się będzie od klasy pierwszej z przeznaczeniem 3 godzin tygodniowo w każdej klasie, w klasie zaś ostatniej wystarczą dwie godziny...

W szkołach początkowych jednoklasowych języka rosyjskiego nie wprowadza się, w dwuklasowych zaś i w wyższych wykład tego języka rozpoczyna się w klasie drugiej”.

Posiedzenie VI, dn. 25 sierpnia 1915 r.

„Ograniczając język rosyjski, jako przedmiot nauki szkolnej do znaczenia równorzędnego z innymi językami obcymi, Wydział tem samem uznaje możliwość powstawania szkół zarówno średnich, jak elementarnych bez nauki tego języka“.

Przeciwko uchwałom Wydziału Oświecenia w sprawie języka rosyjskiego w szkołach, szczególnie w szkołach początkowych różne instytucje polityczne i społeczne zgłosiły swe protesty. Wydział poddał uchwałę swą ponownej obszernej dyskusji i powziął (posiedzenie 8. dn. 27 sierpnia 1915) w tej sprawie nową uchwałę treści następującej:

Uwzględniając poważne głosy naszego społeczeństwa, tudzież biorąc pod uwagę otrzymane wiadomości o położeniu szkół w prowincjonalnych miastach Królestwa Polskiego, Wydział Oświecenia zmienia treść swych zarządzeń, wydanych na okres przejściowy, w punktach dotyczących języka rosyjskiego w sposób następujący:

W szkołach elementarnych nauka języka rosyjskiego zostaje usunięta całkowicie już obecnie z normalnego programu.

W szkołach średnich nauka języka rosyjskiego zostaje utrzymana dla tych uczniów i uczenie, których rodzice będą sobie tego życzyli“.

Uchwały Wydziału Oświecenia są świetnym zadokumentowaniem ostatecznego zwycięstwa dzieła unarodowienia szkoły, podjętego przez młodzież w r. 1905.

Dziś winniśmy naszej przeszłości, winniśmy naszej współczesności realizację drugiej połowy programu bojowego z przed lat 25-ciu.

A jesteśmy o tyle szczęśliwsi, że w wolnym państwie możemy te ideały naszej młodości wcielić w życie nie w drodze walki, zawsze wyczerpującej, a w drodze twórczej pracy, która siły społeczne w trakcie samego procesu budownictwa zbiorowego pomnaża i wzmacnia.

My — nauczycielswo postępowe — **nie** zapominamy nakazów walki roku 1905. Niech mi wolno będzie na zakończenie złożyć na ręce naszych starszych kolegów w imieniu zrzeszonej armji nauczycielstwa zarówno szkół powszechnych, jak i średnich — słowa wierności tym hasłom, w imię których oni walkę podjęli.

Nie ustaniemy w pracy nad budowaniem niezależnej szkoły demokratycznej — dla dobra młodych pokoleń! dla dobra Rzeczypospolitej!

PRZYPISY.

- 1) Rozszerzony i uzupełniony mater. archiw.
- 2) Patrz „Promień” Nr. 4 z r. 1905.
- 3) Patrz „Promień” Nr. 2 z r. 1905.
- 4) „Księga Pamiątkowa Siedleczan” (1844 — 1905). Warszawa, 1927. — Inżynier Adam Kowalski. — „Nielegalne kółka samokształc. w gimn. siedl. (1888 — 1899). str. 364” — „...był to duch epoki, anomalja życiowa, która jak słuszny drogowskaz wiję się przez lata naszego pokolenia. Spiski i konspiracje, które zaczynają się od tezy koleżeńsko-politycznej obrony wzajemnej, a później prowadzą przez droge samokształcenia intelektualnego przez nielegalne wydawnictwa polityczne poprzez nielegalne drukarnie, jawne demonstracje, strejki szkolne, zbrojne manifestacje i ruch zbrojny aż do wyzwolenia i odrodzenia.

We wszystkim pomocą nam była konspiracja!”

- 5) St. Sekr. Milutina izsledowanja w Carstwie Polsk. w 1864 g. — 22 maja 1864 g. — Ob ustrojstwie uczelnoej czasti w Carstwie Polsk. — str. 475/14.
- 6) Polska sprawa w dzienniku „Ruś” t. I — 2/XII 1904 — Nr. 552.
- 7) „Ver Sacrum” Nr. 2, luty, 1905. pismo młodzieży postępowej w Lublinie — (hekt. Bibl. im. Łopacińskiego).
- 8) Res (Feliks Perl) — Dzieje ruchu socjalistycznego — str. 57/58.
- 9) J. Grabiec. Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem. — str. 8.
- 10) M. Mochnacki. — Powstanie narodu polskiego w roku 1830 — 1831. Poznań, 1865, żupański. — str. 221.
- 11) Memorjał kuratora warsz. okręgu naukowego Szwarca i t. d. — str. 17/18.
- 12) Dr. Kazimierz Dłuski. — Wspomnienia z trzech lat (1875 — 1878). — „Niepodległość”, t. I, zeszyt 2, r. 1950.
- 13) Jako przyczynek do dziejów oddziaływania organizacyj studenckich na młodzież gimnazjalną przyt. wyjątki z uchwał Pierwszej konferencji organizacji studenckiej P. P. S., wydrukowanych w Nr. 2 „Promienia” z r. 1904:

Konferencja uchwała, że zadaniem ścisłych organizacji młodzieży P. P. S. jest II. Względem młodzieży szkół średnich zapomocą kółek samokształcenia:

- a) podnosić poziom umysłowy uczniów, a przedewszystkiem uzupełniać i prostować naukę oficjalną;
 - b) przeciwdziałać destrukcyjnemu wpływowi systemu rządowego i rusyfikacyjnego przez rozwijanie uczuć społecznych, narodowych i budzenie dążeńności wolnościowych;
 - c) zaznajamiać młodzież z krytyką współczesnego ustroju społecznego i politycznego, z nowoczesnym ruchem socjalistycznym i w ten sposób przygotowywać ją do działalności rewolucyjnej w duchu P. P. S.“
- 14) Biblioteczkę tajną „kozdrojowców” z „Urody życia” Żeromski charakteryzuje w słowach nast.: „Była to najbezwzględniejsza zbieranina druków. Rzeczy cenne leżały obok ramot, nowe studia filozoficzne i prace z zakresu historii obok starych śmieci i strzępów, poezje Mickiewicza; Słowackiego i inne obok dodatków powieściowych do jakiejś gazety, przekłady z obcych języków obok starych, poźółkłych broszur politycznych“...

15) Ks. Adam Pieńkowski przedstawia to zajście odmiennie — patrz „Regjon lubelski” Nr. 2, czerwiec, 1929 r.

16) Materiały do historii P. P. S. t. II, 1898 — 1901 — str. 556. „Księga Pamiątkowa Siedleczan” — poseł Wł. Skup. — Aresztowanie zjazdu. — str. 369.

- 17) „Promień“ Nr. 2 z r. 1902.
 18)
 19) A. Niemojewski. — Powszechny strejk oświatowy w Kr. Polsk. „Promień“ Nr z r. 1905.
 20) Patrz korespondencję z Kalisza w broszurze „Strejk polityczny w Kr. Polsk.“ — Kraków, 1905.
 21) St. Andrzej Radek „Rewolucja w Zagłębiu Dąbr.“ — str. 61.
 22) Żyżyn W. D. — Obzor polskawo rewolucjon. dwiżenja. lata 1905 — 1912
 23) Patrz „Materiały i dokumenty“.
 24) Bonarowicz S. J. — str. 52.
 25) L. Waszkiewicz. — „Kilka dokumentów i td.“ str. 6.
 26) A. L. Pogodin. — Głównyja tieczienja polskoj pol. myśli“, str. 559 i nast. Z doby strejków w Król. Polsk. i t. d. — str. 20 i nast.
 27) Stary pedagog. przyjaciel młodzieży. — str. 7.
 28) „Głosy w sprawie bezrobocia szkolnego“. — Warszawa w sierpniu 1905
 List Henryka Sienkiewicza do hr. A. Krasieńskiego. — „Artykuł prof. Askenazego czytałem i zasadniczo zgadzam się z nim zupełnie.

...Upominanie się z całą siłą, wszelkimi sposobami i na wszelkich drogach o szkoły polskie, a jednocześnie nie dozwolić, aby całe młode pokolenie marnowało się bez ratunku i nie zaczynać się w wielkim i nieszczęsnym narodowym błędzie — oto jedyne wyjście z manowców“.

Opinia Ignacego Chrzanowskiego:

„Mojem zdaniem (strejk) jest szkodliwy i do upragnionego celu nie prowadzi i dlatego nie wahałem się na lutowym wiecu rodzicielskim weale niedwuznacznie wystąpić przeciwko strajkowi, skoro prosiłem publicznie kuratora okręgu naukowego o odroczenie terminu otwarcia szkół na dziesięć dni. — w tej nadziei, że przez te dziesięć dni uda się odpowiednio wpłynąć na opinię publiczną“.

29) Bolesław Prus w „Tygodniku Ilustrowanym“ Nr. 9 z r. 1911:

„... stawiam dwa wnioski:

1. Aby młodzież uboga nie wyjeżdżała za granicę, gdzie może się zmarnować. Jest to obowiązek rozsądku społecznego.
2. Ażeby zaprzestano szykanować młodzież polską, uczęszczającą do uniwersytetu warszawskiego; to bowiem, co się dziś dzieje, jest jaskrawym zaprzeczeniem nie tylko rozsądku, nie tylko interesu społecznego, ale nawet prostej przyzwoitości, a może i uczciwości“.

30) Żyżyn — jak wyżej.

31) St. Świdwiński. — „Wśród przedświtu lepszego poranka“. — Pokłosie pracy oświatowej“, str. 26/27.

32) E. Abramowski. — Dzieła, t. I. str. 540.

BIBLIOGRAFJA.

- 1) **O szkołę polską w Królestwie**. Fakty i materiały z chwili obecnej. Kraków. — Nakł. „Nowin polskich“, 1905.
- 2) S. J. Bonarowicz. — Historia czterech miesięcy — 28 stycznia do 28 maja 1905 r. Strejk w Król. Polsk. Kraków, 1906. — Nakł. autora.
- 3) S. J. Bonarowicz. — j. w. — Strejk młodzieży szkolnej.
- 4) **Sprawa szkolna w Król. Polsk. r. 1910**. Warszawa, 1910.
- 5) P. S. T. — Szkolnaja rewolucja w Carstwie Polskom (1905 — 1907). Izd

Russk. Obsz. w Warszawie, osnowanawo na naczałach Manifiesta 17 oktiabriu 1905 g., Warszawa, 1908 g.

6) **Szymon Askenazy**. — Bezrobocie szkolne (odbitka z „Bibl. Warsz.“ — lipiec, 1905 r.).

7) **Wacław Szeliga**. — Szymon Askenazy i „bezrobocie szkolne“. Myśli i uwagi. Lwów — sierpień, 1905.

8) W sprawie bojkotu szkoły rosyjskiej. (Odpowiedź p.p. Askenazemu, Massoniuszowi, Popielowi i legitymistom innym). Kraków, 1905. — Spółka nakładowa „Książka“.

9) **Iza Moszczeńska**. — Nasza szkoła w Król. Pol. Uwagi na czasie, Lwów 1905. — Księgarnia narodowa.

10) (**A. Sygietyński**). — Krucjata dziecięca z r. 1905. — Kraków, odbito w Drukarni Uniw. Jagiel. nakł. Józefa Raczyńskiego, 1905.

11) **A. L. Pogodin**. — Głównyja tieczenia polskoj polityczeskoj myśli (1865 — 1907). — S.-Petierburg. Knižnoje Proswieszczenie.

12) **Krajowa inteligencja wobec sprawy szkolnej**.

13) Uwagi krytyczne nad broszurą p. Askenazego: „Bezrobocie szkolne“ i uchwałą arystokracji w sprawie szkolnej. Warszawa w lipcu 1905 r.

14) **K. Skrzycki** (R. Dmowski). — Młodzież polska w zaborze rosyjskim. Odbitka z „Przegl. Wszeczpolsk.“ (1 półr. 1896 r.). Lwów. — Nakł. redakcji „Przegl. wszeczp.“. 1896.

15) Prof. W. Esipow. Głównyj riedaktor Warsz. Stat. Komitietu—Narodnoje obrazowanje w 10 gubier. Carstwa Polsk. — Warszawa, 1907.

16) **R. Dmowski**. — Szkoła i społeczeństwo. Z powodu t. zw. strajku szkolnego w Królestwie. Kraków. Nakł. „Przegl. Wszeczp.“ 1905.

17) **Protokół obrad wieceu w sprawie szkoły polskiej w Warszawie d. 19 lutego 1905 r.** Kraków, 1905. — Nakł. wydawnic. „Przedświt“ Grodzka 50.

18) **Głosy w sprawie bezrobocia szkolnego**. Warszawa, w sierpniu 1905 r.

19) **M. Bell** (**I. Moszczeńska**). Materjały do historii ostatnich lat. Sprawa szkolna w Król. Pol. 1905 — 1910. napisał Pol. Tow. Nakł. Lwów, 1911.

20) Sprawozdanie z działalności Wydziału Oświeccenia od dn. 5. VIII. do dn. 51. XII. 1915 r. (Bib. or. Kras.).

21) **C. i P.** — Język rosyjski w szkole polskiej. Piotrków, 1905. Nakł. Związku Państ. Polskiej.

22) **R. Meissner**. — Der polnische Schulkinderstreik im Lichte der Wahrheit. Lissa i P. — F. Ebbeckes Verl. 1907.

23) **„Bez przyłbicy“** — (Księga maturzystów), Warszawa. 1912. — Nakł. M. Michalkiewicza.

24) **St. Sekr. Muliutina**. Izsledowanija w C. P. w 1864 g. — 22 maja 1864 g. Ob ustrojstwie uczebnoj czasti w Carstwie Polskom.

25) **St. A. Radck**. — Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem. 1894 — 1905 — 1914. Wyd. Oddz. Stow. B. Więźniów Polit. Zagł. Dąbrow: — Sosnowiec. 1929:

26) **J. Grabiec**. — Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem. — Moje wspomnienia. Poznań, 1925.

27) Materjały do historii P.P.S. i ruchu rewol. w zab. rosyjsk. od r. 1895 — 1904. Warszawa, 1911. Nakł. Wydaw. „Życie“.

28) **A. Niemojewski**. — Doba obecna w Królestwie Polskiem. Kraków, 1905. Nakł. redakcji miesięczn. polit. „Wyzwolenie“.

29) **„Promień“** — Lwów, roczniki od r. 1902.

- 30) (St. Karpowicz). — Jakiej potrzeba nam szkoły. Z prac Tow. Pedagog. Warszawa, 1905. Wyd. Tow. Pedagog. — Związ. Tow. Sam. Społ :
- 31) (J. Nussbaum) — Prawo przyrodzone mowy ojczystej. Rok 1905. Zw. Tow. Sam. Społecznej. Wyd. Tow. Pedagog.
- 32) „Na wpisy szkolne” — Jednodniówka Tow. Lit. i Dziennik. Polskich — 7. V. 1915 r.
- 33) Uwagi ogólne i wskazówki praktyczne dla prywatnego nauczania. Związ. Tow. Samop. Społecz. — Koło Wychow. Warszawa, 1905 r.
- 34) J. W. Kosmowska — Związki młodzieży polskiej. — Warszawa. Księgarnia M. Ostaszewskiej i S-ki r. 1924.
- 35) Memorjał Kuratora warsz. okręgu naukowego Szwarca w sprawach szkolnych. przesłany Ministrowi Oświaty i t. d.—Kraków, 1905. Nakł. administr. „Przedświtu” i „Naprzodu”.
- 36) Alkar — Czasy szkolne za Apuchtina. (1879 — 1897). Kartka z pamiętnika Warszawa, 1915 r.
- 37) Strejk polityczny w Król. Polskiem. — Kraków, 1905. — Nakł. administr. „Przedświtu” i „Naprzodu”.
- 38) St. Koszutski — Walka młodzieży polskiej o wielkie ideały. Warszawa, 1928.
- 39) St. Thugutt, J. Moszczeńska i Wł. Studnicki. — W pałacej sprawie szkolnej. (Język rosyjski w szkole polskiej). Warszawa, 1915.
- 40) „Szkoła polskiej i walce o Niepodległość”! Jednodniówka maturzystek szkoły Polskiej w Sosnowcu z Polskiej Organizacji Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie”. Sosnowiec, 1905.
- 41) Polska sprawa w dzienniku „Ruś”, p. t. 28. III. 1904 — 18. II. 1905 Izd gaz. „Ruś”.
- 42) Z doby strajków w Królestwie Polskiem. Posiedzenie Klubu Konserwatywnego dnia 24 lutego 1905 r. Wydawnictwo Klubu Konserwatywnego. Zeszyt XV — Kraków, 1905 r.
- 43) Stary pedagog, przyjaciel młodzieży. List otwarty w sprawie zamknięcia szkół średnich w Królestwie Polsk. Kraków, 1905. — Drukarnia Narodowa.
- 44) W. D. żiżyn — Obzór polskawo rewolucjonnowo dwiżenia — lata 1905 — 1912. Warszawa, 1906 — 1915.
- 45) Z. Waszkiewicz — Kilka dokumentów do dziejów strajku szkolnego w Piotrkowie Trybunalskim w r. 1905. Pol. Tow. Hist. Oddział łódzki — Łódź—1950 szawie, 1927 r.
- 46) Księga pamiątkowa Siedlczan (1844 — 1905) Nakł. Koła Siedlczan w War-
- 47) Pamiętnik Zjazdu b. wychowanców Szkół Lubelskich. — Nakł. Komisji Zjazdu Lublin. 1926.
- 48) Dr. B. Fichna — Z dni chmurnych i górnych. Wspomnienia. Część I. Łódź 1929.
- 49) Z. Abramowski — Zmowa powszechna przeciw rządowi. — Pisma t. I. -- Nakł. Zw. Pol. Stow. Spożyw. Warszawa, 1924.
- 50) Scriptor (E. Piltz) — Nasza młodzież. Kraków, 1905. Wyd. 2-gie.
- 51) „Regjon Lubelski” Nr. 2 — Lublin. 1929.
- 52) R. Dmowski — Świt lepszego jutra. Nakł. W. Wyk. Młod. C. M: P: Warszawa, 1950.
- 53) „Pokłosie pracy oświatowej w latach 1880 — 1928” (Garść wspomnień) — Zbiór artykułów działaczy oświatowych pod redakcją St. Świdwińskiego. — Nakł. Związku Zaw. Naucz. Polsk. Szk. Średn. Warszawa, 1928

ZYGMUNT NOWICKI.

Walka o spolszczenie szkoły ludowej na terenie b. Królestwa Kongresowego

(Referat, wygłoszony przez wiceprezesa Związku P. N. S. P., Z. Nowickiego, dnia 9 marca r. b. w Muzeum Rolnictwa i Przemysłu w Warszawie).

Oświatowa polityka rządu rosyjskiego po silnym powstaniu styczniowego i uwłaszczeniu chłopów zmierzała ku rusyfikacji kraju.

T. z. „Komitet rządzący“ z Milutinem i Czerkaskim na czele, podporządkowując wszelkie instytucje państwowe b. Kongresówki centralnym organom rosyjskim, zniósł również i odrębny charakter szkolnictwa polskiego. Obok general-gubernatorstwa powstało kuratorium szkolne w Warszawie, zależne od Ministerstwa Oświaty w Petersburgu. Kuratorowi podlegali naczelnicy t. z. „dyrekcyj naukowych“ w gubernjach, którzy bezpośrednio zarządzali szkolnictwem ludowym.

Zarządzenia władz szły w tym kierunku, aby odseparować ludność wiejską od innych warstw narodu, oprzeć się na niej, jako na warstwie, wdzięcznej za uwłaszczenie i zniesienie pańszczyzny, i jednocześnie ją i przede wszystkim ją — rusyfikować. Dzieła rusyfikacji postanowiono dokonać rękami synów tychże chłopów polskich. W tym celu w latach między r. 1866 a 1870 powstaje 8 seminarjów nauczycielskich, głównie po wsiach — zdala od ośrodków kultury polskiej: w Siennicy, Wejwerach, Solcu, Białej Podlaskiej, Chełmie (dla prawosławnych), Łęczycy, Jędrzejowie i Wymyślinie. Seminarjum nauczycielskie w Warszawie przyjmowało tylko kandydatów narodowości niemieckiej. Wszystkie męskie o kursie trzyletnim.

Trzeba niestety przyznać, że w pierwszym 20-leciu młodzież ludowa, kształcąca się w tych seminarjach, a zasilana niekiedy stypendjami rządowymi, łatwo poddawała się rusyfikacji i to tak dalece, że

*) Akademia ta została zorganizowana przez Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich w porozumieniu ze Związkiem Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

po wyjściu z seminarjów, już pracując w szkole, rozmawiała ze sobą dość często po rosyjsku. Uposażeni bardzo nisko, bo w pierwszym okresie kwotą od 9 do 15 rub. miesięcznie, a w dalszym od 18 do 28 rub., rzadko 50, nauczyciele ludowi uzależnili się całkowicie od bezpośrednich władz szkolnych (naczelników dyrekcji), którzy, korzystając z odpowiednich funduszy dyspozycyjnych, rozdawali im od czasu do czasu niewielkie zapomogi lub nagrody pieniężne za „usierdję“ i dobre wyniki pracy, t. j. za skuteczne rusyfikowanie dziatwy szkolnej. Niektórych dekorowano medalami.

Inteligencja polska, a zwłaszcza elita narodowa — dwór i plebanja — stroniła od nauczyciela wiejskiego, jak od wroga, i gardziła nim. Nauczycielstwo ludowe, znalazłszy się z bardzo małymi wyjątkami poza nawiasem społeczeństwa polskiego, ulegało straszliwym wpływom władz rosyjskich, zwłaszcza w smutnym okresie rządów apuchtinowskich.

Stan taki trwał mniej więcej do roku 1887. W r. 1887 zaczyna wychodzić w Warszawie „Głos“ Potockiego (Bohusza) o kierunku niepodległościowym i ludowym z hasłem podporządkowania interesów wszystkich warstw narodu interesom ludu. Wśród inteligencji polskiej zaczyna się tworzyć obóz niepodległościowy, przeciwstawiający się obozowi ugodowemu z petersburskim „Krajem“ na czele. Inteligencja warszawska, skupiająca się koło „Głosu“, zaczyna szukać kontaktu z ludem wiejskim. Organizowane są kursa ogrodnicze i pszczelnicze dla ludu, kursa dla piwowarów, gorzelnianych, oficjalistów dworskich, organistów i t. p.

J. Wł. Dawid w r. 1887 na tajnym zgromadzeniu oświatowców warszawskich rzuca myśl zbliżenia się do nauczycielstwa ludowego i za jego pośrednictwem podnoszenia szkoły elementarnej. Wywołał tem oburzenie pewnych osób, które nie godziły się na projekt nawiązywania jakichkolwiek stosunków z „urzędnikami rosyjskimi“, jak wówczas nazywano nauczycieli ludowych. Projektodawca jednak nie porzuca tej myśli i czyni pierwsze próby szukania kontaktu z nauczycielstwem. Wreszcie manifestacje w Warszawie w 1891 r. z racji stuletniej rocznicy Konstytucji 5-go maja, oraz w roku 1894 z racji rocznicy powstania Kilińskiego szerokiem echem odbijają się po kraju i poruszają jednostki wśród nauczycielstwa. W tymże roku władze rosyjskie zamykają „Głos“. Inicjatywę J. Wł. Dawida wznawia później ś. p. Wanda Umińska, zwana popularnie „Ciotką Wandą“, tudzież ś. p. dr. Łazarowicz. Inteligencja warszawska zaczyna szukać kontaktu z nauczycielstwem ludowym. Na uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie w 1898 r. wśród wielu innych gości ze wsi przybywa również i spory zastęp nauczycielstwa ludowego.

Data ta jest datą zwrotną w dziejach nauczycielstwa w b. Kongresówce. Budzi się tajny, lecz żywy ruch, zmierzający ku pozyskaniu nauczycielstwa dla pracy nad szerzeniem kultury polskiej.

Dwa prądy polityczne rywalizują ze sobą o wpływy na nauczycielstwo ludowe: „narodowo-demokratyczny“ i t. zw. wówczas „postępowy“.

Kierownictwo ruchem nauczycielskim w pierwszym obozie obejmuje ś. p. Lazarowicz, Al. Zawadzki, oraz nauczyciel ludowy w Mokotowie — Michał Arcichowski (były poseł) i inni — w drugim zaś — inż. Stefan Brzeziński (Kuba), obecnie naczelnik Wydziału Samorządowego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, przy współpracy Wacława Piotrowskiego, Stanisława Węglewskiego, Wyrozębskiego, ś. p. Janiny Piotrowskiej, oraz nauczycieli: ś. p. Antoniego Kowalczyka, Ludwika Sudy, St. Najmoły, St. Wielgoskiej, A. Konewki i wielu innych.

Jeden i drugi obóz urządza co roku podczas feryj świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy w warunkach konspiracyjnych, tajne kursy dla nauczycieli, na które przyjeżdża po kilkadziesiąt do 100 osób.

Nie brałem udziału w kursach, organizowanych przez grupę narodowo-demokratyczną, nie mogę więc nic o nich powiedzieć.

Na kursach, organizowanych przez grupę postępową, wykładano, oprócz literatury polskiej i dziejów ojczystych, również i nauki społeczne, pedagogiczne i przyrodnicze. Prelegentami byli: p. Marja Gomińska, ś. p. St. Karpowicz, L. Krzywicki, ś. p. S. Posner, ś. p. Nałkowski, Weychertówna (Szymanowska), ś. p. Czerwińska (b. inspektorka szkolna w Warszawie), ś. p. Jezierski, Flatau, I. Moszczeńska i inni.

Kursiści, zaopatrywani w komplety biblioteczek, po powrocie do domów oddziaływali z kolei na swoich kolegów w okolicy, i w ten sposób z dnia na dzień rosły kadry nauczycieli, świadomych swej roli, jako polskich wychowawców w szkole rosyjskiej i działaczy w społeczeństwie. Nie zapomniano i o seminarjach nauczycielskich. Od czasu do czasu przyjeżdżali tam nauczyciele uświadomieni lub działacze z pośród inteligencji warszawskiej i odbywali tajne konferencje z uczniami.

Fizjonomia nauczycielstwa gwałtownie się zmieniła. Nauczyciel nie tylko stawał się członkiem społeczeństwa polskiego, lecz pionierem idei niepodległościowej. Wszelka bibuła nielegalna, jak „Robotnik“, redagowany wówczas przez J. Piłsudskiego, obecnego Marszałka Polski, „Przedświt“, „Polak“ wszelkie broszury i odezwy szły na wieś głównie za pośrednictwem nauczyciela ludowego.

W końcu 1904 r. Stefan Brzeziński, opierając się na kadrach wychowanego przez siebie nauczycielstwa, przy gorącym współudziale Jadwigi Jahołkowskiej, ś. p. Wacława Kruszewskiego, Mieczysława Dębskiego, Jana Witkiewicza i innych, tworzy pierwszą w Kongre-

sówce polityczną organizację chłopską pod nazwą „Polskiego Związku Ludowego“. Odbywa się tajny zjazd chłopów wraz z nauczycielstwem. Zaczyna wychodzić „Głos Gromadzki“, nielegalny organ Związku, ukazują się broszury, jak „Carskie ukazy“ tegoż Brzezińskiego, „Zmowa powszechna przeciw rządowi carskiemu“ Edwarda Abramowskiego, wydana staraniem Ludowego Koła Oświaty przy wybitnym udziale H. Radlińskiej, ulotki, odezwy. Po powiatach powstają koła nauczycielskie, tudzież tajne koła „Związku Ludowego“.

Nadchodzi rok 1905 — rok rewolucji. Już w styczniu i lutym tegoż roku nauczycielstwo, zorganizowane w tajne koła, podejmuje w wielu powiatach inicjatywę bojkotu przez ludność szkoły rosyjskiej. Na czoło wybija się powiat łowicki. Z inicjatywy kol. Antoniego Konewki odbywa się zjazd nauczycielstwa z powiatu łowickiego w Łyszkowicach, i zapada uchwała inspirowania rodziców, aby dzieci ze szkół zabierali i żądali nauczania wyłącznie w języku polskim. Pierwszą szkołą, która wykonała tę uchwałę, to była szkoła we wsi Zawady w powiecie łowickim, w której pracował kol. Suda, obecnie sekretarz generalny Zw. P. N. S. P. Wkrótce opustoszały prawie wszystkie szkoły w powiecie. Za przykładem tego powiatu idzie nauczycielstwo innych powiatów, lecz z mniejszym powodzeniem.

Na terenie Kongresówki powstają tu i ówdzie wysepki, gdzie ludność bojkotuje szkoły ludowe. Masowego ruchu niema. Taki stan rzeczy trwa do wakacyj. Władze szkolne rosyjskie tu i ówdzie stosują represje względem niektórych kolegów, poza tem pod wrażeniem wypadków rewolucyjnych tracą głowy i zachowują się narazie biernie.

Kierownicy ruchu nauczycielskiego zrozumieli, że nie czas i nie przystoi kryć się poza plecami rodziców dzieci, że należy samym wystąpić do walki jawnej. Z inicjatywy Stefanji Sempołowskiej, popartej przez grupę nauczycieli, będących najbliższymi współpracownikami Brzezińskiego, a mianowicie: Ludwika Sudy, Stanisława Najmoły i innych zostaje zwołany na dzień 1 października 1905 r. zjazd delegatów kół nauczycielskich z całej Kongresówki do Pilaszkowa pod Łowiczem w szkole kol. Najmoły. Na zjazd ten przygotowana została przy udziale J. Jahołkowskiej deklaracja, w której nauczycielstwo, solidaryzując się z żądaniami ludu, ogłasza jawnie i imiennie, że przystępuje do nauczania w szkołach ludowych wyłącznie w języku i duchu polskim.

Nie pamiętam nazwisk wszystkich uczestników zjazdu, wymienię więc tylko te, które sobie przypominam. Z pośród inteligencji warszawskiej na zjazd przybyli: Wacław Sieroszewski z małżonką, Stefanja Sempołowska, Darowski (obecnie wojewoda krakowski), Lipska. ś. p. Bielecki (Kowieński). Z pośród nauczycieli: L. Suda, St. Najmoła, Wiel-

gosek, A. Konewka, K. Klimek, ś. p. Krynicki, Cichecki, J. Kowalski, St. Paliński, Mystkowski, Krasiński, Sniechórski, J. Rytel, T. Ziemkiewicz, Zielenkiewicz. ś. p. Nowiński, Walery Nowicki, Wojciechowski, Walerjan Krzemiński, Zacharjasiewiczówna, Wojnarowski, Glinicki (obecnie wizytator w Kuratorjum Wileńskim), B. Chróścicki, St. Głuchowski. poza tem moja skromna osoba i wielu innych, których nie pamiętam.

Po gorących przemówieniach gości i nauczycieli postanowiono zaniechać bojkotu szkół przez rodziców dzieci, lecz jawnie przystąpić do nauczania wszystkich przedmiotów wyłącznie w języku polskim, oraz całą biurowość prowadzić również w języku polskim. Z programu postanowiono wyeliminować nauczanie historii Rosji i języka rosyjskiego, natomiast wprowadzić historję Polski. Wkońcu podpisano przygotowaną deklarację.

Poza tem uchwalono rozwinąć jak najszybciej propagandę wśród całego nauczycielstwa i sklonić je do solidarnego wykonania uchwały pilaszkiowskiej. W tym celu postanowiono objechać wszystkie gubernje b. Kongresówki. W wykonaniu tej uchwały koledzy Klimek i Mystkowski prowadzili propagandę w gub. łomżyńskiej,

kol. L. Suda — w gub. lubelskiej,

kol. St. Najmola — w gub. piotrkowskiej i płockiej,

kol. Z. Nowicki — w gub. radomskiej,

kol. Cichecki i Paliński — w gub. kaliskiej,

kol. Wielgosek — w gub. siedleckiej,

kol. Krynicki — w gub. kieleckiej.

Pozostali uczestnicy zjazdu w tych powiatach, skąd przybyli, tem samem na gub. warszawską nie trzeba było wysyłać specjalnego delegata.

Wkrótce w większości szkół rozpoczęła się nauka w języku polskim. Jednocześnie „Polski Związek Ludowy” rozwinął agitację w kierunku spolszczenia biurowości urzędów gminnych.

Prawie w dwa miesiące później, bo 29 listopada, w okresie już t. zw. „Konstytucyjnych swobód” takiz sam zjazd nauczycielstwa ludowego i dla tych samych celów zwołał i obóz narodowo-demokratyczny z p. Nowodworskim, Kijeńskim i Zawadzkiem A. na czele, który powziął te same uchwały. Całe więc nauczycielstwo ludowe wystąpiło solidarnie do jawnej walki o szkołę polską. Przez cały rok szkolny 1905 — 6 szkoła ludowa na terenie Kongresówki była szkołą polską. Nie utrzymała się jednak. Po upadku rewolucji zamieniła się znów na szkołę rosyjską, ale duch w niej był inny. Od tej chwili nauczycielstwo polskie zachowywało tylko pozory lojalności i lojalnego wykonywania narzuconych programów. W gruncie rzeczy była to już szkoła polska, bo nauczyciel jej już

pozostał nauczycielem polskim. Rząd rosyjski zrozumiał, że rusyfikacja kraju jest mrzonką nie do osiągnięcia.

Nauczycielstwo czynnem wystąpieniem w r. 1905 zespoliło się ze społeczeństwem polskim już nierozzerwalnie i ostatecznie.

25 grudnia 1905 roku zostaje aresztowany i wywieziony na Sybir pierwszy organizator i przywódca ruchu nauczycielskiego i ludowego, Stefan Brzeziński. Robota jednak nie ustaje i rozwija się dalej. Dnia 25.V. 1907 ruch ten na pewien czas się załamuje na skutek aresztowania przeszło 40 osób, będących w ścisłym z nim związku, a w tem prawie wszystkich nauczycieli, stojących na czele ruchu nauczycielskiego.

Później podczas wojny światowej, gdy szkolnictwo ludowe stopniowo przekształcało się w szkolnictwo powszechne te same kadry nauczycielstwa obu obozów, które w r. 1905 wystąpiły do walki o szkołę polską, stały się podwaliną, na której wyrósł obecny Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

DR. JADWIGA LECHICKA.

Odgłosy strajku szkolnego w r. 1905 wśród młodzieży galicyjskiej

Wśród wielkiej liczby zagadnień z naszej przeszłości porozbiorowej, domagających się obecnie wyświeatlenia i opracowania naukowego, jedno niezwykle ciekawe i charakterystyczne czeka na swą kolej i pióro badacza. Jest niem t. zw. powszechny strejk szkolny w Królestwie Polskiem w roku 1905.

Zbadanie genezy, przebiegu, oraz wpływu, jaki wywarł na społeczeństwo i młodzież w dwu innych zaborach, tego, jakby się zdawało, drobnego epizodu walki o niepodległość, jest o tyle utrudnione, że wiąże się ono z całym systemem rosyjskim, stosowanym wobec Polaków i Królestwa od dawna, bodajże od Kongresu Wiedeńskiego, oraz z dziejami i charakterem narodowym Rosjan, ich stosunkami społeczno-politycznymi i kulturą, z właściwościami psychicznymi i odrębnością w stosunku do Zachodu. Wiąże się nadto z owymi czynnikami, które wpłynęły na ukształtowanie się stosunków społecznych i duszy rosyjskiej, tak zasadniczo różnej od naszej, bo z gruntu nietolerancyjnej— bizantyjskiej. Wiąże się wreszcie z sytuacją polityczną w Rosji w roku 1905 i jej stosunkiem do innych państw w tym czasie, oraz z wpływami, jakie od niej przeniknęły do Polaków w dwu innych zaborach: pruskim i austriackim.

Jak wiadomo, wybuchł ten strejk szkolny młodzieży w chwili, gdy na dalekim Wschodzie rozgorzały ognie wojny, a państwem rosyjskiem zaczęły wstrząsać konwulsje wewnętrznych buntów, gdy pożar rewolucyjny ogarnął lud pracujący i inteligencję. Wtedy to najmłodszy z Polaków, dziatwa szkolna, czuła, nerwowa, a zdrowa moralnie, rozmówiła się ze swoim sumieniem i dnia 28 stycznia, kiedy stawały wszystkie fabryki, wszystkie rękodzielnie, tramwaje, dorożki, kiedy z woli narodu ustało na chwilę życie, dlatego, że rząd je organizował, młodzież szkolna całego Królestwa, jednym uczuciem zespolona, rzuciła nagle wszystkie zakłady wyższe, średnie, niższe, rzuciła je w Warszawie i na prowincji, a nawet na pensjach żeńskich prywatnych, gdzie właściwie nauka odbywała się po polsku i tylko, gdy zjawiał się

inspektor, udawano, że wszystko odbywa się po rosyjsku, nawet i tam dzieci szkolne zawołały: „Nie chcemy kłamać lojalności, nie chcemy być tylko tajnie dziećmi polskimi, żądamy jawności nie tylko polskości, ale tej polskości chcemy przywrócić zdeptane w szkole carskiej prawo człowieczeństwa”. I potoczyły się wypadki. A jak na ten czyn niezwykle zareagowała młodzież polska drugiego zaboru, austriackiego?

Ażeby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba na moment będąc spojrzeć w oblicze starszego społeczeństwa, z którego wzory młodzież galicyjska czerpała dla siebie i pod którego wpływem silnym bezsprzecznie pozostawała i kształtowała swoje poglądy polityczno-społeczne. Do Galicji wieści o strajku generalnym w Królestwie i walkach na ulicy Warszawy przedostały się prawie nazajutrz. Naogół jednak nie spotkały się tutaj z atmosferą sprzyjającą. Zbyt silna różnica zdań i przekonań politycznych wielu ludziom tamowała możliwość porozumienia się w kwestjach najżywoźniejszych. Większość społeczeństwa wobec niezwyklego przesilenia, wysuwającego na widownię problem najdonioślejszy: możliwość klęski rosyjskiej, a co za tem idzie, nową powszechną sprawę układu sił w Europie wschodniej, przybrała postawę biernego świadka, rzucając na szalę rozgrywających się wypadków bezsilną deklarację neutralności, lub nawet, zależnie od przekonań i przynależności partyjnej, wręcz ubolewanie i współczucie dla Rosji *) — wypowiedziane przez usta najwybitniejszych polityków i publicystów. Biernej postawie nazewnątrz, nie chcącej „interwenjować” w sprawach zakordonowych, odpowiadała złowróżbna konfiguracja stosunków wewnętrznych, przedstawiając w zarysach skrócony obraz całego tego okresu: Koło Polskie **), najdostojniejsza reprezentacja narodowa, sterująca społeczeństwem wbrew woli i interesom wszystkich warstw, szczególnie warstwy ludowej i robotniczej, wiążąca się eichaczem poza jego plecyma z Wiedniem, lub nawet Petersburgiem i wyrażająca zawsze niezwykle lojalność rządowi i dworowi. Ówczesni dygnitarze i politycy oraz publicyści bezsilni, lub wikłający się w najniedorzeczniejszym machiawelizmie — lub koncepcjach ***), masa narodu obojętna wobec zagadnień wiekiej polityki i ofiar w Rosji, wrażliwa jedynie na odgłosy waśni domowo-partyjnych, lub ciężką dolę ekonomiczną. Wiadomości jakie nadchodziły z Królestwa zamiast przynosić otężewienie, stan ten potęgowały. Zdawało się, że mroźny wiatr ciągnący od dalekiego Wschodu rozdmuchuje wzburzone namiętności i wydobywa na

*) Głosy pozytywistów o sprawie wojny rosyjsko-japońskiej i sytuacji w Król.

**) Protokoły posiedzeń austriackiej Rady państwa i stanowisko Koła polskiego

***) Porównaj prasę galicyjską w roku 1905—6. „Czas” Słowo Polskie, „Naprzód”

powierzchnię utajone siły rozkładowe. Na rewolucję niepodległościową w Warszawie ujawnioną w duchu robotniczym, odpowiedziała Galicja rozpętaniem kłótni partyjnych, widmem wzrastającego rozbratu i niedającego się niczem wyrównać rozdziału pomiędzy tymi, którzy Polski niepodległej na drodze walki orężnej pragnęli zaraz i tymi, którzy niewierząc w jej powstanie tą drogą, głośno się tej walki wyrzekali *). Rozgorzała namiętna walka na słowa w prasie codziennej i perjodycznej. Urzędowy organ „ugodowców“ Czas krakowski **) ostro zaczyna karcieć wypadki w Warszawie, nawołując do otrzeźwienia i do niezarażania się — Broń Boże — atmosferą rewolucji. Otwarcie i głośno potępia lwowskie Słowo Polskie ***) ruch robotniczy Królestwa, przestrzegając szczególnie młodzież wszechpolską przed mieszaniami się do polityki i walki ulicznej, która nie ma nic wspólnego z charakterem narodowym. W takiej chwili dochodzą wieści z Warszawy, że do ruchu tamtejszego ulicznego przyłączyła się też inteligencja, uczniowie obu warszawskich szkół wyższych, a nawet wszystkich gimnazjów gubernij objętych strejkami. Poruszyło to wszystkich. Pierwsza jawnie wystąpiła i rozpoczęła akcję socjalistyczna partja. Głośno zaczyna ona manifestować swoją sympatję dla ruchu w Królestwie, odbywając posiedzenia, narady, pochody. Policja po pierwszych krwawych wystąpieniach przeciw manifestacyjnym, zarówno w Krakowie, gdzie nawet przyszło do użycia broni palnej, jako też i we Lwowie, wydała ostre zakazy zgromadzeń. Zmusiło to przywódców partji do energiczniejszych wystąpień. Poseł Daszyński, w imieniu socjalistów wniósł z powodu zakazu zgromadzeń uprawianych systematycznie przez władze galicyjskie tudzież z powodu masakry dokonanej przez policjantów krakowskich na publiczności dn. 2 lutego, wniosek nagły, na posiedzeniu Rady Państwa w dniu 6 lutego 1905 r., tej treści: „Izba Posłów zechce uchwalić:“ „Wzywa się rząd, aby wobec Izby Posłów usprawiedliwił wydane w ostatnim czasie przez polityczne władze w Galicji zakazy zgromadzeń, przez co zostały zniesione, zagwarantowane zasadniczemi ustawami prawa objawiania myśli. Dalej wzywa się rząd, aby natychmiast rozpoczął śledztwo w sprawie gwałtów dokonanych przez c. k. policję w Krakowie dnia 2 lutego 1905 i aby winne organa policyjne przykładowie ukarał“. Celem uzasadnienia tego wniosku, wygłosił poseł Daszyński tegoż dnia 6 lutego mowę, w której poruszył nie tylko zajścia galicyjskie, ale także wypadki w zaborze rosyjskim, stwierdzając, że tocząca się walka w Królestwie jest walką wybitnie narodową, w któ-

*) Artykuły prasy społecznej codziennej i perjodycznej.

**) Tamże artykuły od 29.I. 1905.

***) idem.

rej bierze udział zarówno młodzież szkolna w liczbie ponad 40 tysięcy przez swój strejk oświatowy i bojkot państwowej szkoły rosyjskiej, jak i robotnik polski i proletariusz przez strejk powszechny i walkę uliczną. Równocześnie Daszyński na temże posiedzeniu stwierdza, iż musi wyraźnie podkreślić charakter narodowy ruchu w Królestwie, ponieważ znajduje się w tej Izbie grupa (Koło Polskie), która czyni co może, aby świat przekonać, że tam wcale nie walczą o prawa narodowe. Przy tej okazji odiera także mówca oszczerstwa rzucane na rewolucyjny ruch robotniczy. Udowadnia bowiem, że robotnicy nie mają nic wspólnego z rabunkami, popełnionymi w Warszawie, a na dowód odczytuje urzędowe sprawozdania w organie warszawskiego generała - gubernatora, z których wynika, że rabunków tych dopuszczają się złodzieje i indywidua stojące pod nadzorem policyjnym*). Podobną uwagę o zajściach warszawskich zamieścił nawet niechętny „Czas“ krakowski, opisując zlynczowanie nouveau - richesów przez warszawskich garbarzy w warszawskiej dzielnicy wolskiej, oświadcza, że nie można się temu dziwić i przyznaje, że socjaliści nie brali udziału w rabunkach. Wniosek Daszyńskiego przeszedł wprawdzie w Izbie, lecz nie jako nagły — a oburzył jego przeciwników politycznych w całej Galicji na to czynne wystąpienie socjalistów w parlamencie. Prasa „ugodowa“ ogłosiła jednobrzmiącą odezwę ostrzegającą naród polski i młodzież nie tylko przed powstaniem, ale nawet przed samą wiarą w możliwość rewolucji. Odezwa ta miała być, wedle zapewnień narodowych demokratów, jednomyślną opinią całej prasy polskiej, przeciw czemu zaprotestowały znów gorąco dzienniki socjalistyczne Naprzód i Głos Robotniczy oraz Kurjer Lwowski, podkreślając z ironją, że „zapewnienie to jest tak samo prawdziwe, jak to, że Koło Polskie reprezentuje cały naród polski“. (Głos Robotniczy 18. II 1905).

Przysłuchując się takiej polemice dziennikarskiej zrazu spokojnie, młodzież szkolna, głównie uniwersytecka, zaczęła powoli wychodzić ze stanu bierności. Na łamach dwu czasopism poświęconych wyłącznie młodzieży szkolnej, nacjonalistycznej Teki oraz lewicowego Promienia (pismo młodzieży polskiej postępowej), zaczęto również dawać informacje w sprawie zajęć szkolnych w Królestwie. Każdy z tych organów na swój sposób opisywał wypadki w Warszawie, starając się jednocześnie zyskiwać członków dla swojej orjentacji. Naturalnie, że nie brakowało i tu także silnej różnicy w poglądach na temat samego strejku i jego fizjognomji. Nacjonalistyczna Teki,*)

*) Mowa Daszyńskiego w Izbie Posłów, drukowana w Głosie robotniczym 11 II 1905 rk.

**) Tamże 5 — 11. II:

*) Teki 1905 str. 81:

skupiająca młodzież wszechpolską, opisując wypadki warszawskie, żaliła się głośno, że młodzież postępową, należąca do żywiołów inspirowanych akcją, stoi dość daleko od wyraźnych dających się już w czasie najbliższym uzyskać od rządu rosyjskiego postulatów narodowych i że wpływ atmosfery, w jakiej dotychczas przebywała, zbyt długo i odurzająco działał na jej ustrój psychiczny, by nurtujący gdzieś w głębi instynkt narodowy zdołał przedrzeć się do świadomości tych ludzi i wyrazić się na zewnątrz w zdrowym i niehisterycznym czynie. W dalszym ciągu, w tym samym tonie utrzymanych artykułach Teki, gromią współpracownicy swoich przeciwników z Promienia. Oto np. ustęp z artykułu Marcelego P. (Teki 1905 str. 88): „Gdy ta sama partja, która krzywdę wyrządziła narodowi, żąda w zaborze austriackim pochwały i uznania za to i w plugawy sposób napada na ludzi dobrze zasłużonych ojczyźnie, potępiających jej lekko-myślnie aż do zbrodniczości wicherzenia, oburzeniem zapłonąć mamy prawo i napiętnować tę robotę. Ludzie obrzucani teraz błotem nie zaburzeniami i marnowaniem bezcelowem sił, nie pustym wrzaskiem i nie licytowaniem się wzajemnem co do rewolucyjności będą świadczyć o swych uczuciach narodowych, im tego robić nie wolno, na nich ciąży za każdy postępek surowa odpowiedzialność, a tej nie odczuwają socjaliści zupełnie. I gdy i na nas młodych spadają zarzuty, że zwalczamy nierozumne i niebezpieczne podrażnienia i nie przemyślnie do ruchu zbrojnego, który w obecnych warunkach byłby szaleństwem i zaprzepaszczeniem ojczyzny na zawsze, nie zbozczy my ni kroku z drogi, a przyszłość pokaże, że szliśmy dobrze. Zwarci i jednomyślni opinją, silni, bo my, a nie kto inny, prowadzimy przeważną część młodzieży, zdołamy sparaliżować szkodliwe zakusy, odeprzeć wszelkie ataki. Ataki choć trochę kulturalne”. Po tak głośnym i oficjalnym wyznaniu wiary, przeszła młodzież narodowa do akcji. Na komersie ogólnie - akademickim, który odbył się w tej samej sprawie w Krakowie, zgłosiła w swoim imieniu następującą rezolucję: „Zważywszy, że obecne rozruchy robotnicze w zaborze rosyjskim organizowane przez partje socjalistyczne są bezkrytycznem naśladownictwem nieudanych rozruchów rosyjskich i zamiast osłabić rząd carski, wprowadzają dezorganizację w życie polskiego społeczeństwa, zważywszy nadto, że działalność taka, wywołując anarchję i niepożądany nastrój nerwowy w społeczeństwie, paraliżuje celową akcję, zmierzającą do ciągłej walki o nasze prawa i odrębność narodową, młodzież krakowska, zebrana na komersie ogólnie - akademickim dnia 1 lutego 1905 roku: 1) uznaje urządzenie obecnych rozruchów w zaborze rosyjskim za chybione i nawet szkodliwe dla ciągłości rozwoju narodu polskiego, 2) wita z radością rozpoczętą przez młodzież politechniczną war-

szawską walkę o szkołę polską w zaborze rosyjskim**). Rezolucja ta jednak, dzięki przewadze zwolenników przeciwnego poglądu, upadła. Natomiast uchwalono rezolucję młodzieży postępowej treści następującej: „Strejk młodzieży szkolnej w Królestwie Polskiem, będący jednym z przejawów ogólnego ruchu rewolucyjnego, udowodnił, że młodzież ta pomimo wysiłków ze strony szkoły moskiewskiej, pomimo ujemnego oddziaływania stronnictw rewolucyjnych, wyrobiła sobie ducha rewolucyjnego i w chwili stanowczej umiała wybrać drogę i środki w takich chwilach jak dzisiejsza jedynie odpowiednie. Nie biorąc bezpośredniego udziału w walce młodzieży pod zaborem rosyjskim, nie śmiemy posyłać banalnych dziś życzeń powodzenia, ale wyrażamy całemu walczącemu ogółowi uczniów i uczenie wszystkich zakładów naukowych — podziw i cześć. Młodzież polska galicyjska wyraża nadto przekonanie, że władze szkół polskich w Galicji okażą ofiarom walki o takie szkoły w zaborze rosyjskim jak najdalej idącą gościnność i uważa za swój moralny obowiązek jak najenergiczniejsze poparcie akcji zainicjowanej przez akademickie koło związku pomocy narodowej, przez zbieranie odpowiednich funduszy dla młodzieży zmuszonej z powodu licznych wydaleń szukać możliwości dalszego kształcenia się w Galicji, oraz przez zorganizowanie dla niej komitetu pomocy naukowej***).

Równocześnie Promień na swoich łamach podjął się ostrej krytyki kolegów grupujących się w Tece. Ubolewając, że jej wyznawcy są tylko bladym odgłosem „działaczy” ze Słowa Polskiego, które nazywa młodzież postępową obalamuconym żywiołem, „który, gdy w twardej warunkach życia i pracy dojrzeje, ze wstydem wspominać będzie te chwile, kiedy wierzył marnym komedjantom i powtarzał z dobrą miną ich patetyczne frazesy”, tłumaczy, że Słowo Polskie nie wie, względnie nie chce wiedzieć, że ci właśnie socjaliści przez swą pracę nad młodzieżą uczynili ją zdolną do podjęcia na własną rękę zorganizowanego, świadomego ruchu, który, jak samo Słowo równocześnie stwierdza, jest zupełną niespodzianką dla starszego pokolenia. Wreszcie podaje Promień do publicznej wiadomości, że Związek Młodzieży Socjalistycznej podjął się niesienia pomocy ofiarom strejku i pracy nad uświadomieniem młodzieży gimnazjalnej. Młodzież gimnazjalna samorzutnie, w rozmaitych miastach zaczęła działać na rzecz kolegów i koleżanek z Królestwa. Tak np. już w lutym młodzież krakowskich szkół średnich wszystkich odłamów politycznych odbyła cały szereg zgromadzeń i wieców, na których program działania szeroko był omawiany. Ustanowiono specjalny komitet, zbierający

*] Sprawa i znaczenie dla strejku w Królestwie akcji szkoły politechnicznej war.

**] Promień 1905. rezolucja młodzieży szkolnej.

składki na ofiary strejku studenckiego. Ale po pewnym czasie młodzież narodowa oddzieliła się od tego komitetu, tłumacząc się tem, że dzięki agitacji socjalistycznej i sionistycznej Komitet występuje nie w imię polskości, lecz w imię hasel uniwersalnych (Tekę naucz. str. 165). Utworzyła więc swój specjalny komitet, zwołując odtąd wiece tylko czysto polskie bez „domieszek socjalistycznych”. Tak więc powstały w Krakowie dwa komitety, różniące się głównie tem, że jeden składał się z narodowców, a drugi z postępowców. Obydwa komitety działały energicznie, jednakże skutek byłby lepszy, gdyby siły nie były rozdzielone. Próba zaś zlania się obydwu komitetów zawiodła, dzięki zacierzwieniu stron obu. Mimo tego nie brakło wystąpienia na zewnątrz, w którym młodzież trzymała się solidarnie. Tak np. jednomyślną była „Odezwa dziewcząt polskich z pod austriackiego zaboru do dziewcząt polskich w zaborze moskiewskim”^{*)}. W skrócie brzmiała ona następująco: „I wy koleżanki nasze, nieznanie nam z nazwisk nawet, a jednak tak bliskie duszą i celem, porwałyście się do tej walki z potwornym systemem rządowym, ze szkołą zaborczą, która już tyle naszych sióstr zgubiła. Pokazałyście, że i dziewczęta wobec obowiązku narodowego nie mniej mają społecznienia, miłości dla kraju i sił do walki, że i one, uczuwszy gniołącą je obrozę, potrafią się upomnieć z całą stanowczością i męstwem o polską szkołę. My polskie dziewczęta z pod austriackiego zaboru śledzimy z bijącym sercem przebieg tej walki — radością nappełniają nas wasze wystąpienia, tak pełne godności narodowej, wasze stanowcze żądania i nieustraszona odwaga, z jaką narażałyście się na nahajki rozbestwionych kozaków. Zwycięstwo musi uwieńczyć waszą walkę. Przesyłamy więc Wam gorącą zachętę do walki — koleżanki nasze, wierzymy, że usiłowania wasze i poświęcenia nie pójdą na marne. Każdy bój wymaga ofiar: was któreście najdzielniej walczyły, może właśnie spotka wydalenie ze szkoły, gdy los rzuci was w nasze strony, przyjmujemy was sercem gorącym, dłonią pomocną — jak koledzy tak i wy znajdziecie u nas pomoc i opiekę. To też zjednoczone z wami pragnieniami i umiłowaniem, pracą i walką, wyciągamy do was po przez kordon graniczny rękę do braterskiego uścisku”. W podobnym podniosłym tonie wydał odezwę ogólną - akademicki Komitet Samoobrony narodowej młodzieży polskiej we Lwowie: „Tocząca się w zaborze rosyjskim walka o szkołę polską pochłonęła i pochłonie niezawodnie setki ofiar. Przyjść relegowanym kolegom z pomocą jak najwydatniejszą, to nasz obowiązek! Do spełnienia tego obowiązku wzywamy was koledzy! Niech się potworzą komitety po miastach prowincjonal-

^{*)} Tekę 1905 str. 188:

nych, niech składki popłyną obficie, niż kiedykolwiek, a wówczas zadaniu swemu będziemy mogli odpowiedzieć“*).

Pośród młodzieży szkół średnich we Lwowie akcja szkolna w Królestwie wywołała też żywy oddźwięk, poza datkami na rzecz ofiar strejku, zaczyna się w szkołach akcja samokształcenia. W odezwie swojej (Tekę str. 187) młodzież obojga płci stwierdza, że dopóki sejm galicyjski i społeczeństwo nie wywalczą u rządu zrealizowania stawianych już od dawna koniecznych postulatów, młodzież powinna wykorzystać sama to, co jej dane, powinna starać się o podniesienie wszystkiego, co narodowe. Powinna porzucić uprzedzenia dla szkoły i profesorów, pracować pilnie i gorliwie, a szkoła dostosuje się do niej. A jeżeli szkoła jej potrzeb narodowych nie zaspokoi, powinna sobie stworzyć klasy wolnej szkoły narodowej, koła samokształcenia. I w nich dopiero, poznavszy braki wystąpić otwarcie z żądaniami, które, solidarne, napewno bez skutków nie pozostaną. Na końcu odezwa wskazuje na bohaterskie przykłady z Królestwa: „pokażemy, żeśmy nie gorsi od naszych braci z pod Moskała, że u nas jeden duch, że łączność nasza nie jest tylko plemienną i językową, ale i duchową. Pokażemy, że nie dzielą nas słupy graniczne, że my stanowimy organiczną całość”. — Podobne uchwały i analogiczna akcja zaczęła się rozwijać w szkołach prowincjonalnych. Równocześnie przedmiotem wszelkich rad i zgromadzeń uczni były i tu także sprawy Królestwa i strejku. Zależnie od środowiska i przewagi bądź narodowców, bądź też postępowców, zapadały uchwały i rezolucje. Tak np. z Sambora skarży się Promienisty, że myśli narodowo - demokratycznych młodzieńców w jednym i tym samym kieracie ciągle się obracają (Promień 254 str.), że w głowach tych „filozofów nowoczesnych” walka proletariatu polskiego z caratem jest dziełem „prowokatorów socjalistycznych”, a nie wynikiem konieczności historycznej. I dalej biada, że ta sama młodzież oświadczyła się wprawdzie w bardzo radykalnej rezolucji za tą walką, ale obecnie zaczyna się cofać i akceptuje już program umieszczony w marcowej Tece, tak odbiegający od tego wspólnie ułożonego, bo zachęcający do zaprzestania strejku i wejścia na drogę układów. W Tarnowie młodzież podzielona również na dwa obozy, pozostawała pod silnym wpływem miejscowych stosunków oraz seminarjum duchownego, dokąd rok rocznie wstępowało na teologję szereg abiturjentów. Na wieść o strejku w Królestwie rozpoczęto akcję doraźnej pomocy materialnej dla emigrantów z Królestwa oraz akcję skupiania się w pracy samokształceniowej, czyli „wyemancypowania się“ z pod wpływu szkoły. Dewizą przy rozpoczęciu tej akcji

*) Tekę tamże.

miało być uświadomienie szerokich mas kolegów we wszystkich szkołach średnich rządowych, czy prywatnych, ogólnokształcących, czy zawodowych, czego — winni żądać od szkoły. Postanawiali przysyłać artykuły do pism własnych (Teki oraz Promienia) i ciągle poruszać sprawy szkolne, by przez to zmusić umysły ogółu do zajęcia się nimi. Gdyby zaś zaszła konieczność i możliwość, postanawiali pociągnąć „masę“ kolegów do czynnych wystąpień. Pokrywał się ten program z tem, co głosił współczesny Promień*), a mianowicie, by wydać bój stanowczy szkole austriackiej i prowadzić go w imię prawdziwie „demokratycznych haseł“ i drogą rewolucyjną. Dla wzmocnienia całej akcji postanowili Promieniści zwrócić się do „bratnich“ sobie kół ukraińskiej młodzieży, której narodowe żądania szkole stawiane gotowi byli poprzeć wszelkimi siłami. Z pełnym, ściśle sformułowanym programem przemiany szkolnego systemu nie występowali jednak narazie, otwarcie się zresztą przyznając, że ich jeszcze na to nie stać**). Ograniczali się narazie do żądań następujących: 1) Zniesienia przywileju w szkole, to znaczyło, że nauczanie ma być zupełnie bezpłatne i wszystkim dostępne. Wszystkie szkoły miały być otwarte dla obu płci i dawać obu płciom równe prawa. Egzamin dojrzałości mający na celu jedynie zmniejszenie napływu młodzieży do szkół wyższych, powinien być zniesiony. 2) Żądali zniesienia ograniczeń swobody myśli i słowa, swobody kształcenia się, swobody stowarzyszania się i zgromadzania. Tutaj rozumiano: swobody korzystania z publicznych bibliotek, czytelni, odczytów, wykładów, przedstawień i t. p. 3) Zniesienie religijnego przymusu, czyli tak zwanej wolności sumienia. 4) Zmiany całego systemu nauczania: szkoła ma ukazywać uczniom wszystkie najśmielsze zdobycze ludzkiego ducha, dawać im zrozumienie świata, życia, społeczeństwa i przygotować ich do czynu i walki o wszelkie ideały, ma rozwijać poczucie obowiązków społecznych i osobistej godności, hartować wolę i cywilną odwagę. Żądali więc gruntownej rewizji planu nauki i podręczników szkolnych, zaznaczając, że rewizja ta powinna dotyczyć nie tylko zakresu i doboru podawanych wiadomości, ale i ideowej treści naukowego systemu. W szczególności zaś żądali: zaprowadzenia wykładu prawa międzynarodowego, państwowego, karnego i cywilnego, ekonomji politycznej, socjologii i antropologii, etyki, historii filozofji, historii nauki i sztuki, porozbiorowej historii Polski i Rusi, krajoznawstwa, całkowitego zniesienia wykładu greki i łaciny i zamiany ich na przedmioty nieobowiązujące. Program ten okazał się narazie

*) Promień, lipiec 1905 rk., str. 292.

***) Tamże.

niemożliwym do zrealizowania, choćby z tego tylko względu, że nie poparli go wszyscy współpracownicy Teki, pismo narażał na konfiskatę tak, że w złagodzonej formie pojawił się w nakładzie drugim.*) Niemniej wpływem swoim podziałał na ośrodki prowincjonalne które do pewnej akcji pobudził. Tak n. p. w Brodach, gdzie system wychowania i tendencje były czysto niemieckie i gdzie starania o spolszczenie tego gimnazjum postępowały dosyć wolno, młodzież sama zabrała się do pracy, uznała bowiem, że szkoła rosyjska nawet, chociaż miała analogiczne w założeniu swem tendencje, co gimnazjum w Brodach, chociaż wychowawcy w Brodach często przypominali wychowawców z nad Wołgi — jednak mniej była szkodliwą dla społeczeństwa, mniej znieprawiała młodzież duchowo, aniżeli to gimnazjum niemieckie. Wygląda to na paradoks, pisze jeden z uczniów, ale tak jest w istocie. Do szkoły rosyjskiej wnosi bowiem uczeń już jeśli nie uświadomioną, to odziedziczoną po przodkach głęboką nienawiść do narzuconych mu przez rząd wychowawców, do ucisku, — nienawiść — która prędzej, czy później spowoduje, że uczeń uczuje potrzebę i zapragnie innego, narodowego wychowania. — wnosi wysoką kulturę etyczną. Ani jednej, ani drugiej — powiada — nie należy szukać u młodzieży polskiej zapisywanej do klasy przygotowawczej, lub pierwszej tutejszego zakładu. Ani uświadomienia narodowego, wysokopienniej kultury etycznej nie wynieśli oni z domu rodzicielskiego, bo jej tam nie było. Miasta pograniczne, jak Brody, mają właściwą etykę, powstała pod wpływem bieżących stosunków, etykę, którą można nazwać przemyticzną. Szkoła zaś z rozmysłu moralnie nie wychowuje. Obok zaś procesu rozkładowego pod względem etycznym idzie równolegle kierowany z góry proces wynarodowiania, n. p. literatury polskiej udziela się tu w dawkach iście aptecznych. Wykład historii polskiej, egzaminowanej po niemiecku, rzadko kiedy doprowadza się do Sasów. Profesorowie traktują przedmiot ten jako zło konieczne, które można i należy ominąć, a uczniowie trafiają w intencję profesorów. Wobec akcji o spolszczenie gimnazjum zachowała się wsteczna większość obojętnie. „Ale część nas, która zrozumiała i potrafiła zniecierpliwienie niemiecką szkołę, zerwała się do walki i pracy pod hasłem odrodzenia narodowego. Obudziła nas i popchnęła do wyteźonej pracy walka o szkołę polską w zaborze rosyjskim... W razie represyj rządowych, na które zresztą jesteśmy przygotowani, pozostanie nam broń ostatnia „bezrobocie szkolne“. Może dopiero wtedy ten wybuch żywiołowej nienawiści i protestu przeciw szkole niemieckiej otworzy oczy społeczeństwu na długoletnią krzywdę dzieci pol-

*) J. Promień str. 199.

skich w tych żółtych murach więziennych i ocknie do walki z gadziną niemiecką.“

Podobnie poruszyły się i inne szkoły średnie, jak w Drohobyczu, Tarnopolu, Przemyślu, Bochni, Wadowicach, Jarosławiu, Rzeszowie i t. d. Zadziwiająco szybko z komórki uczuć narodowych, z poczucia krzywd i niesprawiedliwości zaznanych przez młodzież Królestwa w carskiej szkole, wyrosło na terenie galicyjskim szerokie odczucie intuicyjne zrozumienie takich wielkich rzeczy, jak potrzeba powszechnego, obowiązkowego bezpłatnego nauczania w szkołach początkowych, jak prawo zakładania szkół, odpowiadających wymogom narodowych mniejszości, jak zmiana całego systemu nauczania i wprowadzenie twórczej pracy do szkoły. Niemniej jasno, na zasadzie podawanego i analizowanego szczegółowo materiału, młodzież tutejsza spostrzegła, że w tym szybkim kilku-miesięcznym procesie rozwojowym prawdziwe ożywcze ciepło, wiosenne tchnienie szło tylko od Warszawy i to zarówno od tych, co w szkole robotę przerwali, jak i od tych szerokich mas ludowych, które przygotowały powszechny strejk polityczny. Taka to młodzież porwała się do walki o szkołę w Królestwie, taka też sama podjęła się reorganizacji szkoły galicyjskiej, tam i tu rozkolysała do głębi narodowe i ludzkie uczucia i sumienia trzeźwych rodziców, przelała szkodliwy wsteczny szowinizm narodowo-demokratycznych żywiołów, opanowujących liczne wiecie, nareszcie pociągnęła za sobą lęklivych i w konsekwencji zamierzała, jak tamta, doprowadzić do generalnego strejku zarówno we Lwowie i Krakowie, jakoteż w miastach prowincjonalnych. Ale w Galicji okazało się, że akcja strejkowa nie była zbyt popularną, młodzież galicyjska ofiarna, zapalna, w przeważającej liczbie poszła za wskazaniem najpoważniejszych ugodowców warszawskich, jak Korzonna, Sienkiewicza, Rembowskięo, Askenazego, którzy publicznie przeciw strejkowi się opowiadali, a których mowy opublikowane na swoich kółkach samokształceniowych gorąco omawiała. Pod koniec wiosny 1905 r. przyszło do zasadniczego rozłamu wśród młodzieży galicyjskiej. Radykalni postępowcy, czując, że tylko na drodze strejku uzyskać mogą zmiany systemu nauczania w szkole, parli do urzędzenia wielkiej manifestacji. Zaczęła się propaganda hasel, następnie zaś agitacja za strejkiem w dzień generalnego strejku za prawem powszechnego głosowania przy wyborach do parlamentu. W Krakowie i we Lwowie do socjalistów przyłączyła się nawet grupa młodzieży narodowej bezpartyjnej. Zaskoczyło to nawet młodzież skupiającą się w kołach narodowych, bo przecież chodziły przedtem pogłoski o

*) Słowo Polskie, październik i listopad 1905.

mającym nastąpić strejku, nie chciała wierzyć, by ktośkolwiek mógł poważnie o strejku szkolnym w zaborze austriackim pomyśleć, a cóż dopiero usiłować wywołać go i to jeszcze równocześnie ze strejkami politycznymi. Szybko atoli zorjentowała się, a pobudzona przez starszych ugodowców, wydała komunikat przeciw spaczaniu akcji o unarodowienie szkół przeciw — jak się wyraziła — „wprowadzeniu jej na pochyłe tory”. Ponadto Czytelnia Akademicka stwierdziła w dziennikach (Słowo Polskie), że prawo reprezentowania ogółu młodzieży szkół wyższych przyznał jej cały szereg wieców, przeto wiec zwołany przez pewną grupę, jak postępowcy, ogólno-akademickim być nie może. Ta sama uchwała dotyczyć miała stanowiska młodzieży szkół średnich. Wiec mimo tego odbył się, wzięli w nim udział i nie studenci oraz młodzież gimnazjalna, zażądał on powszechnego prawa głosowania, przyczem uchwalił, że młodzież szkolna przyłączy się do strejku politycznego, by ruszyć w ten sposób sprawę reformy szkolnej. Ażeby zaś przygotować szerszy grunt do walki o „demokratyczną szkołę“, zaczęli postępowcy organizować na sposób i wzór starszych wiele zgromadzeń młodzieży pod gołym niebem i w prywatnych mieszkaniach. rozrzucali setki odezw, urządzali pochody demonstracyjne przez miasta it. p. Nakoniec po licznych i żmudnych przygotowaniach, wezwaną została młodzież do powszechnego bezrobocia w dniu 28 listopada 1905 r., w dniu, w którym zarówno Lwów, jak i inne miasta galicyjskie miał obchodzić strejkami powszechnymi święto robotnicze, miał przez ogólne i „dobrowolne“ wstrzymanie się od pracy walczyć o równe prawo głosowania do parlamentu wiedeńskiego. Strejk ogólny udał się, młodzieży szkół średnich — nie. Do porażki akcji socjalistów przyczyniła się w znacznej mierze tak zwana Odezwa „Polskiej Młodzieży Narodowej szkół średnich“. Wydała ją ona 26 października, a więc na parę tygodni przed zapowiedzianym bezrobociem. Również nie udał się powszechny strejk szkolny 29 listopada, jakkolwiek urządzony był bardzo starannie i z wielkim nakładem sił oraz energii. W dniu tym władze szkolne pozwoliły nawet na mszę żałobną oraz zgodziły się na urządzenie szkolnych obchodów rocznicy powstania listopadowego, potem rozpoczęto akcję. Inspirowała ją młodzież I szkoły realnej we Lwowie, której udało się pociągnąć wielu uczniów szkół innych, n. p. ze seminarjum naucz., szkoły przemysłowej (razem około 1000), ale nie wszystkich — reszta studentów po nabożeństwie wróciła do zajęć szkolnych. Wieczorem zaś tego samego dnia urządziła młodzież pod kierownictwem „narodowców“ uroczysty obchód na cmentarzu Łyczakowskim, o którym artykuł we współczesnym numerze Teki zapisał, że „obchód ten i pochód prowadzony przez młodzież narodową,

tak ilością uczestników, jak i powagą nastroju, jaskrawo odbijał od demonstracyjnych spacerów, aranżowanych przez socjalistów, jakkolwiek urządziła go młodzież obydwu odcieni wspólnie. Epilog tego rozdwojonego ruchu młodzieży był smutny. Szkołę I realną zamknięto — zarządzono nowe wpisy, ośmiu zaś uczniów nie przyjęto. Dzienniki zaś rzuciły się gwałtownie na młodzież za jej czyn. Najgłośniej ubolewało Słowo Polskie, domagając się najostrzejszych kar na młodzież za to, że odważyła się wbrew woli „patryjotów” święcić w taki sposób pamięć krwawego testamentu narodowego. Pomimo tak ostrej nagany starszych za chęć urządzenia strejku szkolnego w Galicji, akcja szkolna w Królestwie pozostawiła tutaj ślady: obudzone za kordonem zainteresowanie się społeczeństwa wychowaniem młodzieży, przeniosło się do południowej dzielnicy, wzmogło znacznie w społeczeństwie galicyjskiem namysł i pracę*) nad udoskonaleniem własnej szkoły, która chociaż tak znacznie lepsza od rosyjskiej, przecież narodową nie była i być nie mogła, dopóki nie uniezależniła się całkowicie od wrogich, centralistycznych władz zaborców i oczywiście stało dla wszystkich tutejszych Polaków, że zasada uzależnienia szkoły bezwzględnie i wyłącznie od władz autonomicznych, postanawiana i uznana za jedynie słuszną po jednej stronie kordonu, musiała być podniesiona z równą siłą i po drugiej. Akcja szkolna w Królestwie była więc niezmiernie ważnym czynnikiem w ogólnej pracy społeczeństwa i w walce narodu o niepodległość duchową i państwową.

*) Teka, październik.

*) Patrz „Muzeum” czasopismo poświęcone sprawom szkolnictwa organ T.N.S.W. lata 1905 — 7.

**) Materiały do artykułu niniejszego czerpałam głównie ze zbiorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, mianowicie z czasopism i bogatej współczesnej literatury polemicznej.

WSPOMNIENIA

Udzielamy miejsca autorom — niezależnie od ich przekonań politycznych i społecznych, na autorów składając jednocześnie odpowiedzialność za prawdę historyczną w przedstawieniu i naświetleniu wypadków.

WYCHOWAWCY

H. ORSZA - RADLIŃSKA.

Z pamiętnych dni

Kartki poniżej podane, kreslone były w podnieceniu, wkrótce po wydarzeniach, w r. 1909 jako uzupełnienie studjum dr. A. Karbowiaka: „Rusyfikacja i bojkot szkół w Królestwie Polskiem“.

Autorka tych kartek słuchała wykładów dr. Karbowiaka, wówczas docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, roku 1907, przedmiotem wykładu były właśnie losy szkolnictwa zaboru rosyjskiego i walka o szkołę polską. Jakże dziwnie, ciekawie a obco brzmiały słowa wykładającego. Nie był on w Królestwie, „nie przeszedł szkoły rusyfikacyjnej jako uczeń i jako nauczyciel“, czerpał sumiennie ze źródeł — niekompletnych, starał się odtworzyć obraz zewnętrzny wydarzeń, nie mogąc sięgnąć do wspomnień, któreby dla tej — najbliższej przeszłości — pozwoliły na uchwycenie „prądów — motorów ruchu“. Własne przeżycia autorki (z najbardziej twórczej i może najbardziej — śmiałej epoki pracy) wstawały z mocą. W wielu rozmowach z dr. Karbowiakiem szukały wyrazu. Z namowy dr. Karbowiaka powstały uzupełnienia, drukowane w „Muzeum“ (1909, T. II, 6. 52 — 50). Były one ułamkowe, z łatwo zrozumiałych powodów nie podawały nazwisk, zacierają niektóre szczegóły. O ile pamięć pozwala (bez sięgania narazie do materiałów archiwalnych) pewne szczegóły i nazwiska są teraz dodane (w nawiasach lamanych).

Autorka decyduje się na częściowy przedruk szkicu z r. 1909 dlatego, że odzwierciedla on lepiej, niż wspomnienia, dziś pisane, poglądy i uczucia grupy zorganizowanej w „Kole Wychowawców“.

Rozdział pierwszy jest odbiciem najtragiczniejszych przeżyć młodzieńczych: uczniacy, jednej z najlepszych szkół prywatnych („Zakładu naukowego H. Czarnockiej“) oraz tajnych kursów pedagogicznych, przez tę szkołę prowadzonych i nauczycielki licznych szkół średnich, tajnych kursów, kompletów i kólek. Pisany był w epoce w dziejach szkolnictwa prywatnego o wiele lepszej, niż czasy opisy-

wane, w epoce legalnego bytu polskich szkół prywatnych. Ale była to równocześnie epoka ciężka: reakcji, nowego wzmocnienia ucisku, upadku energii w społeczeństwie.

Autorce wydawało się wówczas, że „świadczenie warunków, wśród których ruch się rozpoczął, przypomnienie hasła, żywiołowo wypływających w dniach pamiętnych, może dopomóc do zrozumienia chwili bieżącej, do stawiania drogowskazów na rozdrożu“... Dlatego szkic porusza „rzeczy bolesne, ciężkie nieraz do wypowiedzenia”. Trzeba było jednak „zdobyć się na odwagę, by spojrzeć na nie prosto, mężnie, by je nieublaganie wyjaśniać”. Dziś — po wymarżonym dniu zwycięstwa, mamy tendencję idealizowania sił społeczeństwa, które przetrwało niewolę. Zgrzytem wydawać się mogą niektóre pamiętnikarskie określenia. Ale na tle tych określeń, na tle surowej prawdy przeżyć pokolenia działaczy — występuje waga ruchu: którego 25-lecie święcimy.

I.

STOSUNEK SPOŁECZEŃSTWA DO SZKOŁY PRZED BOJKOTEM.

Szkola rosyjska wrzynala się w nasze życie dlatego, że nie napotykała dostatecznego oporu. Niewola szkoły szła w parze z niewolą wszystkiego, co polskie i ludzkie. Po upuście krwi najgorętszej, po wyludnieniu społeczeństwa z serc najhardszych, trwała przez lat czterdzieści polityczna apatia. Ogłuszone społeczeństwo nie reagowało na dalsze ciosy: wszystkie zarządzenia rusyfikacyjne wydawano, jak gdyby na próbę bierności, zrazu jako okólniki kuratorów, rozporządzenia administracyjne. Wiele z nich nigdy nie posiadało sankcji „ustawowej”, mimo to spełnianiu ich nic nie stawało na przeszkodzie. Obawa przed każdym „stupajką” była tak silna, że wobec bezprawia, popełnianego przez pomocnika inspektora szkół, przełożeni szkół prywatnych ustępowali w milczeniu, wobec szykan sekretarza gimnazjum, ojcowie i matki — Polki nie zdobywali się na słowo protestu.

Do gimnazjum było tak trudno się dostać, że za łaskę losu uważano, gdy się udało wepchnąć chłopca w mundur rządowy. Szkoły średnie dla chłopców miały magiczną władzę: dawały ulgi wojskowe. Wiadomo, czym była służba wojskowa w Rosji. Zmniejszenie lat tej katuszy wydawało się rodzicom celem tak ważnym, tak koniecznym, że zakrywało katusze szkoły, mękę lat dziecięcych i młodzieńczych, przeżywaną wśród swoich. Filologiczne gimnazjum rządowe dawało jedynie prawo wstępu na uniwersytet; nawet na polskie wszechnice Lwowa i Krakowa tylko rządowa matura otwierała wrota. Ażeby ją otrzymać, czyniono „poświęcenia” najdalej idące. Głęboko w duszach ukrywano oburzenie i ból żrący; na zewnątrz wytępowały tylko cnoty niewolników. Przed Białą siedlecką stosunek społeczeństwa do średniej szkoły rządowej wyrażał się wyłącznie w dawaniu „łapówek” za otwarcie jej wrót dla naszych dzie-

ci, w przepłacaniu nieuków-profesorów, aby wpłynąć na „promocję” do wyższej klasy. Gdy myślano o gimnazjum — przerażała rodziców nie jego atmosfera, deprawująca dusze, lecz — konkursowy egzamin do klasy wstępnej i wysokość wpisu; gdy chłopiec był uczniem, obawa o jego zdrowie fizyczne i moralne szła na drugi plan przed obawą „wilczego biletu”. Młodzieńca, któremu udało się przy ciągłych upokorzeniach, przejść całe gimnazjum, można było uważać za wybrańca losu. Uniwersytet z instytucji, która miała w swoim założeniu „ludzi urabiać na mężów”, „współdziałać z szlachetnymi uniesieniami duszy i rozumu”, stał się w oczach społeczeństwa fabryką dyplomów i jako taka jedynie był tolerowany. W myśl rządu miał stanowić „silny przewodnik kierunku pożądanego w duchu państwowym”, — stąd wahanie się frekwencji słuchaczy wynikało z przyczyn tak odległych od nauki, jak owo z r. 1893/4 (1097) na 1894/5 (885), spowodowane masowem wydalaniem studentów, za udział w manifestacji na cześć Kilińskiego.

Jedna chwila „nierozwagi” mogła zwichnąć całą karierę, czyli, jak to się mówiło, „życie”. Dlatego w bycie codziennym występowało wyraziściej, wybijało się na pierwszy plan, nie oburzenie przeciw systemowi rządowemu, lecz troska o pozorną zgodę z tym systemem. Rodzice częstokroć pilnowali, aby się chłopiec uczył rosyjskiego, nieraz wrywano mu książkę nie szkolną z ręki, żeby „czasu nie tracił”. Wszystkie śmielsze porywy, „wybryki” gorętszej młodzieży, były w oczach wielu poważnych ojców społeczeństwa grzechem przeciw narodowi, bo prowadziły za sobą nowy upust krwi...

Bolesny rozdzźwięk między „starymi” i „młodymi”, do tragicznych nieraz prowadzący rozwiązań, utrudniający wszelką pracę wychowawczą, stworzyła nie tyle szkoła rosyjska przez to, co podawała jako treść moralną, ile ogólne warunki, które zapewniały stanowisko tej szkole. Szkoła rosyjska nie wywarła wpływu wynaradawiającego (możnaby dodać: uczuciowo), nie wszczepiła swoich zasad. Młodzież żyła tradycjami pracy spiskowej, romantyzmu polskiego, ofiarnego poświęcenia. Samorzutnie powstawały uczniowskie kółka samokształcenia — pokryjomu schodzono się na czytanie wieszczów i dziejopisów, na poznawanie „zakazanych” książek, uczenie się „nielegalnych” przedmiotów. W każdym gimnazjum wytwarzały się wzory i normy takiej pracy. Studenci uniwersytetu nie zrywali łączności z młodszymi kolegami, z pomocą przychodzili im nauczyciele prywatni. Ale udział starszych był naogół słaby. Własnymi siłami kształciła się młodzież, przejmowała się nieraz tem, co zdobyła przypadkiem, nie wiedząc często o rzeczach stokroć ważniejszych. Systematycznie odsuwana od palących zagadnień, entuzjazmowała się sprawami politycznymi i partyjnymi, dzieliła na obozy.

Dwa główne w kraju stronnictwa: socjalistyczne i narodowo-demokratyczne walczyły o wpływ moralny na młodzież.

Rodzice, wogóle t. zw. „społeczeństwo“ nie wiedziało, najczęściej wiedzieć nie chciało o „kółkach“. Często zdarzało się, że lekcje nie mogły się odbywać z braku pomieszczenia, gdyż w „domu“ nie pozwalano synowi na przyjmowanie większej ilości kolegów — z obawy; często ojciec zakazywał chodzenia na wykłady i czytania, karał za to.

Nauczyciel „nielegalny“, który uzyskiwał władzę nad duszą dziecka, nie interesował rodziców: bali się go, unikali, zamiast szukać, poznać. Nawet jeśli ojciec w gruncie rzeczy był rad, matka — wzruszona, o niczem „nie chcieli wiedzieć“.

Kółka uczniowskie opasywały kraj cały, komunikowały się ze sobą, wytworzyły instytucję centralną t. zw. „Klub młodej Polski“, odbywały zjazdy. Za kordonem wychodziły dwa pisma poświęcone sprawom młodzieży szkolnej, zarówno w Galicji jak i w Królestwie Polskiem: narodowo-demokratyczna „Tekka“ i postępowy, później wyraźnie socjalistyczny „Promień“. Przy ocenie kółek uczniowskich nie wolno zapominać, że w nich wyrobili się, w nich chrzest pracy naukowej i społecznej wzięli wszyscy niemal współcześni działacze, że wychowały one jednostki niezwyklej miary dla wszystkich obozów politycznych. wszystkich rodzajów pracy społecznej.

Pomiędzy rodzicami i dziećmi, pomiędzy całym starszem pokoleniem a młodzieżą był rozłam na tle ideowym: starsi w chwilach odświętnych głosili hasła, które zabraniali w życiu stosować — młodzi żyli tęsknotą do czynu, z uczuć płynącego.

Organizacje uczniowskie nie były zbyt liczne, były wobec ogółu uczniowskiego — tajne. Ale „kółko“ choćby nieliczne, chociaż konspiracyjne, trzęsło opinią klasy i szkoły. Dla wyjaśnienia początku i przebiegu strejku szkolnego trzeba podkreślić, że w stosunkach szkolnych (w zakresie męskiej szkoły średniej), jedynie młodzież stanowiła czynnik zorganizowany. Wśród społeczeństwa nie było innej organizacji. Ten fakt dawał jedynie młodzieży możność skutecznego działania, jej wkładał broń w rękę.

Stosunek społeczeństwa do szkoły prywatnej nie odpowiadał bynajmniej ideałom wychowania narodowego. Szkoła prywatna męska przygarnęła tych, co się do gimnazjum nie mogli narazie dostać, lub wypędzonych z gimnazjum — uczniów, zarówno najlepszych, jak i najmniej zdolnych. Wymagano od niej, by ułatwiała zdawanie egzaminu w gimnazjum rządowym, odbieganie od urzędowego planu nauk, zakazane surowo przez władze, nie było na rękę i rodzicom. Szkoły prywatne męskie, pozostające pod ścisłą kontrolą władz, nie znajdując ze strony

społeczeństwa żądań prowadzenia pracy w duchu nielegalnym, nie stworzyły ognisk polskości ani rozumnej pedagogji. Naogół warunki były w nich oplakane; różnił je od gimnazjów rządowych jedynie różny stosunek do młodzieży! Ale i tu nie wystarczała sama bierna życzliwość, choćby serdeczne traktowanie w zwykłych szkolnych sprawach. Młodzież, która przechodząc przez kółka uczniowskie, stykała się z kolegami szkół innych, zanadto była przejęta nieufnością do „belfrów”. Miłość jej i zupełne zaufanie zjednywały tylko te jednostki, które odważały się zetknąć z uczniami poza szkołą, na gruncie „nielegalnym”, z narażeniem się, lub przynajmniej zdobywały się na śmielsze słowo w szkole.

Przełożeni i przełożone szkół prywatnych, odpowiedzialni za każdy krok przed inspektorami, ich pomocnikami, policją, znajdowali się w położeniu rzeczywiście bardzo trudnem. Wymagającym niezwyklego hartu. Zaparcia się — o ile by pozostawać chcieli zawsze w zgodzie z sumieniem narodowem.

Bohaterstwa oczekiwać nie można od wszystkich. Sumienie zbiorowe, zbyt znieczulone, tolerowało niejedno. Niewola sprowadziła zamęt w pojęciach moralnych. Kłamstwo i udawanie przed wrogiem było zbyt długo cnotą społeczną, niezbędną, by nie pociągnąć następstw dalszych: niedomówień względem swoich, zasłaniania się przed nimi i samym sobą przesadnemi trudnościami i t. p. Przełożeni i przełożone szkół prywatnych byli przede wszystkim ich właścicielami. Każdy cios rządowy uderzał w ich byt materialny. Przy ocenie stosunków nie można o tem zapominać. Wobec nauczycieli nie zawsze reprezentowali wyższy poziom, większe doświadczenie — byli przedsiębiorcami szkolnymi często o bardzo małych kwalifikacjach pedagogicznych. „Rada Pedagogiczna“ (zakazywana przez okólniki kuratora), o ile istniała — była sprowadzoną do roli biernej, takiej jedynie, jaką zakresił jej właściciel szkoły.

Niewiele zakładów, prowadzonych przez ludzi ideowych, wykształconych, wyrobionych społecznie i pedagogicznie przodowało w ruchu pedagogicznym*). Tam położenie gron nauczycielskich było inne, na „sesjach“ omawiano rzeczywiście prowadzenie zakładu i ogólne sprawy wychowawcze. Ale to były wyjątki. Nauczyciele naogół nie mieli głosu decydującego, czasem nawet w sprawie — klasyfikacji, o której rozstrzygał właściciel szkoły. Nauczyciele niezorganizowani, (Kasy Nauczycielskiej, czysto ekonomicznego stowarzyszenia, nie można tu brać w rachubę), zależeli równocześnie od władz i od przedsiębiorców szkolnych. Utrudniało to niezmiernie ich położenie.

*) Najlepszą opinię miały wśród inteligencji pensje żeńskie: J. Sikorskiej, L. Rudzkiej, H. Czarnockiej, A. Walickiej, J. Kowalczykówny. Z wręcz nielegalnie istniejących — Z. Morawskiej. Listę można by znacznie pomnożyć — groziłoby jednak wówczas niebezpieczeństwo pominięcia zasłużonych, lecz mniej znanych.

Lepsze stosunki panowały w szkołach „handlowych”, pozostających pod zarządem Ministerstwa Handlu. Okólniki kuratorów nie odnosiły się do tych szkół, istniała w nich większa swoboda w sprawach programu i kierunku pedagogicznego. Obok dyrektora Rosjanina, głos stanowczy miała Rada Pedagogiczna, w której mogli przeważać Polacy i Rada Opiekuńcza z żywiolu społecznego złożona. Szkoła Zgromadzenia Kupców warszawskich stała się placówką rozumnej pedagogji. Będąc rosyjską z języka wykładowego, nie miała ducha policyjnego. Społeczeństwo patrzyło z dumą na nią i chętnie widziało otwieranie szkół podobnego typu przez przedsiębiorców szkolnych, tembardziej, że szkoły handlowe z dyrektorami Rosjanami na czele dawały „prawa” wojskowe.

Westchnąwszy z ulgą przed widmem tak osławionego, w dodatku trudno dostępnego, gimnazjum, zapominano, że „dobra” szkoła rosyjska może wyrządzić narodowi cięższe krzywdy niż zła, że przyjazny, idealny wprost stosunek między taką szkołą i domem, mieści w sobie niebezpieczeństwo ugody.

W ostatnich latach przed bojkotem zaczęły powstawać szkoły filologiczne prywatne „z prawami” rządowych i dyrektorami Rosjanami na czele. Te nie różniły się w programie niczem od gimnazjów rządowych, w składzie nauczycieli zaś — niewiele. Były poprostu placówkami rusyfikacyjnymi za polskie pieniądze, równocześnie — dobrem przedsiębiorstwem „dochodowym”.

Budowanie na gruncie, wstrząsanym co chwila grozą represyj, wpuszczanie promieni słonecznych przez sztuczne, ukryte w niewidomych zakamarkach odbicia — nie może dać gmachu zdrowego. „Myśl narodowa” na manowce schodziła nieuniknienie nawet tam, gdzie ją miano na ustach, o ile nikt nie słyszał.

Atmosfera moralna na pensjach żeńskich polskich, w życiu codziennem, nie była hartującą i ożywczą, z powodu konieczności kłamstwa i ciągłej ostrożności i trwogi.

Inspektor i jego 2 pomoecnicy, mając pod swym dozorem 120 zakładów prywatnych (obok 254 szkół rządowych i 265 chederów) nie mogli wykonywać ścisłej kontroli, (na co się uskarża kurator Szware w swoim memorjale). Nasyłani szpiedzy przychodzili w określonych godzinach jako nauczyciele jęz. rosyjskiego, historii i geografji Rosji i wtedy należało ukrywać istotny charakter szkoły.

Na pensjach uczono się podwójnie: po polsku i po rosyjsku. Podwójne były książki, zdwojone wymagania od pamięci dziewcząt. Ponieważ zaś kuratorzy W. O. N. wbrew § 3761 ustawy odmawiali zatwierdzenia przedmiotów nie objętych planem gimnazjalnym, lekcje higjeny i biologji, literatury powszechnej i języka angielskiego, chemji i kosmografji, odbywały się pokryjomu, nie mówiąc już o tem, że historia Pol-

ski, literatura polska w szerszym zakresie były zakazane. Stwarzało to przeciążenie, szkodliwe dla umysłów, potęgowało zdenerwowanie dziewcząt.

Pensje miały niewątpliwy urok i duże znaczenie. Na ich gruncie, na kilku najlepszych w Warszawie, rozwijała się polska technika wychowania. Wyrabiali się nauczyciele niezależnie od szablonu, tworzyły się sposoby metodyczne, powstawały podręczniki. Naogół jednak — nauczanie stało nisko, poziom moralny wydawał się wyższym niż był w rzeczywistości, brakowało ciągłości, szczerości i odwagi. W tem miejscu nie stawiam zarzutów — inaczej być nie mogło — oceniam tylko fakty ze stanowiska moralności narodu wolnego *).

U nas — kłamstwo musiało być cnotą. Dzieci naszych nie trzeba go było nawet uczyć. Ośmioletnia dziewczynka z „bezpłatniaka” wiedziała, że kajety trzeba nosić pod ubraniem, dwunastoletnie dziewczątko umiało uratować byt pensji zręcznem odciągnięciem inspektora od drzwi zamkniętej klasy. Ale praca w ukryciu nie wyrabiała tak charakterów dziewczęcych, jak praca w „kółkach” uczniowskich. Nie wymagała ich własnej inicjatywy, momentu ich poświęcenia, była strzeżona przez starszych, dlatego nie równoważyła innych wpływów, które pielęgnowały bierność umysłową i moralną. Rodzice wymagali od pensji głównie, by dawała ogładę towarzyską, umiejętności przydatne dla kobiety w życiu domowym (ciasno pojmovanem). Dziewczęta, które chciały zarobkować samodzielnie, szły po ukończeniu pensji lub z V klasy do gimnazjum. Gimnazja żeńskie przedstawiały się podobnie jak męskie, plan nauk był w nich niższy nieco (nie było języków klasycznych). „Gimnazistki” miały zazwyczaj więcej sił życiowych od „pensjonarek”, na każdym kroku otaczanych opieką, wyrabiały się same, podobnie jak bracia.

Mimo wszystkie braki, pensje były benjaminkiem społeczeństwa. Obawiano się poddać w nich cośkolwiek krytyce, ceniąc ich ukrytą „polskość”, przesadzając w obawach o ich istnienie. Lata pracy łączą mnie z pensjami — o ich wadach i brakach ośmieliliśmy się mówić wszyscy dopiero wówczas, gdy w świetle żądania szkoły polskiej, w ogniu walki o nią zmieniły się stosunki i poglądy na to, co „wolno”, a czego „nie wolno”.

Wymagania życia bieżącego nie dadzą się wszakże odsunąć żadnymi skrupułami. Pensje 6 klasowe nie wystarczały dziewczętom, które pragnęły wyżej się kształcić, lub uzdalniać zawodowo. Szkoła handlowa, założona na tych samych podstawach co męskie, zyskała odrazu dużo uczenie. Przełożone pensyj widziały konieczność rozszerzania kur-

*) Ustęp pisany w r. 1909. Wśród ówczesnego obozu niepodległościowego uznawano za konieczne rozbudzanie samopoczucia ludzi wolnych.

su swych zakładów i rozpoczęły starania o klasę 7-mą. Około tego faktu rozpoczęły się grupować — przypadkowo zresztą około niego właśnie — pierwsze objawy rozbudzenia „sprawy szkolnej”. Powrócę do niego w miejscu właściwym — tu, dla dopełnienia charakterystyki stosunku społeczeństwa do szkoły, zająć się trzeba częścią tej sprawy najważniejszą: stosunkiem do szkolnictwa elementarnego.

Rząd rosyjski nie czuł się na siłach rusyfikacji systematycznej, na szeroką skalę, za pomocą przymusu szkolnego wykonywanej, wolał się opierać na zupełnej ciemnocie. Przepisy o szkołach elementarnych nie tylko narzucały im program wprowadzający naukę czytania po rosyjsku przed zaznajamianiem z elementarzem polskim, ale stawiały wszelkiego rodzaju utrudnienia w otwieraniu szkół przez gminy i osoby prywatne.

„Pokątne” nauczanie było surowo zakazane. „Postanowienia obowiązujące” określały na nie kary administracyjne, przepisy z r. 1904 wkładały obowiązek szpiegowania na członków dyrekcji naukowych. Przy egzaminach na nauczycieli elementarnych robiono ogromne trudności, seminarja nauczycielskie, nieliczne, były połączone z internatami, w których więziennie-koszarowe środki miały urabiać wierne sługi carskie. Mimo to do seminarjów nauczycielskich docierała praca nielegalna. I tam tworzyły się kółka samokształcenia. Podczas wakacyj świątecznych urządzano w Warszawie konspiracyjne kursy dla nauczycieli ludowych; pamiętam takie kursy już w r. 1902, urządzone staraniem działaczy oświatowych różnych obozów.

Szkółka wiejska ludowi nie prawie nie dawała — o ile nie prowadził jej — pełen poświęcenia nauczyciel czy nauczycielka, postępujący wręcz nielegalnie (i częstokroć zmuszony wkrótce do przerwania pracy). Lud wiejski miał powszechną niechęć do szkoły, gminy uchwały rzadko otwarcie szkoły i to im poczytywano za obowiązek obywatelski. Opinia publiczna zapatrywała się inaczej na tę sprawę, niż na gimnazja i inne szkoły średnie z „prawami” i to charakterystyczne! Poglądów ludu wiejskiego nie znęciły „przywileje” szkolne — instynkt narodowy odzywał się szczerzej i prościej. Podsycalała go tajna praca oświatowa.

W miastach było już inaczej. Znajomość języka rosyjskiego była dla każdego konieczną, świadectwo szkolne dopomagało w zdobyciu lepszego bytu: szkoły t. zw. „miejskie” nie wystarczające liczebnie, były w Warszawie wprost oblegane.

Elementarna szkoła prywatna, albo przygotowywała do gimnazjum — ten typ był najczęstszy i najstraszniejszy pod względem narodowym i pedagogicznym; wszystko obracało się tam koło widma egzaminu konkursowego do wstępnej klasy gimnazjalnej, konieczności pisania dyktand rosyjskich bez omyłek; albo (tych było w Warszawie kilka)

zakładana była z myślą społeczną. Te ostatnie szkoły charakterem zbliżały się do pensyj.

Statystyka daje cyfry przerażające. Według zestawień Suligowskiego uczęszczała w Warszawie do szkół początkowych zaledwie trzecia część dzieci. Co robiła reszta? Ochronki nie mogły przyjmować dzieci w wieku szkolnym; w szwalniach i warsztatach, utrzymywanych przez towarzystwa dobroczynności, przez długi czas nie wolno było prowadzić żadnego nauczania poza rzemiosłem. Gdyby je nawet w większej niż nielegalna mierze prowadzono, nosićby musiało charakter „filantropijny”, dodatku do pracy ręcznej, rozdzielanego częstokroć przez amatorskie siły, „dobrych pań” i „panienek”. Pozostawała więc praca całkowicie nielegalna i ta rozwinęła się w dziedzinie elementarnego nauczania na możliwie rozległą skalę, pomimo tysiącznych przeszkód. W mieszkaniach „inteligencji”, częściej w suterynach robotniczych, ciasnych, źle oświetlonych, na krańcach miasta, przy za wysokim stole zbierały się „komplety” z 10 — 20 dzieci na parogodzinną naukę. Parę organizacyj w Warszawie kierowało pracą tych „bosych uniwersytetów”. Statystyka trudną jest do przeprowadzenia: w każdym razie w Warszawie przygarniało t. zw. „bezpłatne nauczanie” różnych grup około 4 tysięcy dzieci. Według obliczeń „Szkoły Polskiej” (rocznik I) bez jakiegokolwiek nauczania pozostawało w „mieście ciemnoty” — 42.570 dzieci. Dla tajnego nauczania tworzone programy, nauczycielki odbywały zebrania, komplety miały wizytatorów. Wypadki „wsypy” — wejścia policji na lekcję, zdarzały się bardzo rzadko. Niejedna nauczycielka poznała jednak więzienie przy ratuszu.

Na prowincji, po wsiach przedewszystkiem, szersza organizacja nie była możliwą. Inicjatywa prywatna stwarzała tu maleńkie ośrodki. Robota oświatowa rwała się i rozpoczynała co chwila nanowo: kościelni i stare babki, wędrowcy bezdomni, jak ów Rocho z „Chłopów” Reymonta, bywali nauczycielami wiejskimi. Panienki ze dworu odgrywały rolę nie ostatnią. Studenci na wakacjach uczyli pastuszków. Dbano o to, by w jak najkrótszym czasie, w sposób jak najłatwiejszy nauczyć rzeczy potrzebnych i pożytecznych. Stąd literatura popularna Królestwa wzięła taki rozmach, wykazała tyle myśli twórczej. Elementarze i pierwsze czytanki, nauka rachunków dla samouków, zasady poprawnego pisania i stylistyki, wypisy przyrodnicze, szeregi broszurek, zaznajamiających z geografją i historją, które wyszły w Warszawie, nie mają sobie równych i to nietylko w Polsce. Działalność Promyka i Brzezińskich stwarza wprost erę w dziejach polskich książek elementarnych.

Przy wglądaniu w przykłady poświęcenia i ofiarności, patryjotyzmu i uczuć społecznych — nie można jednak zapomnieć, żeby były to krople w morzu, potrzeb. że kraj analfabetów wymagał szerszej, ak-

cji, że taka akcja byłaby możliwą nawet w warunkach ówczesnych, gdyby¹ wogóle możliwość pracy społecznej określać się dała bez względu na nastrój społeczeństwa...

II.

POCZĄTKI AKCJI SZKOLNEJ.

W celu „ustanowienia nie fikcyjnej, lecz rzeczywistej i nieprzerwanej kontroli nad prywatnymi zakładami naukowymi“ zaproponował w r. 1901 warsz. gen. gub. Czerttow „aby na czele zakładów prywatnych w roli dyrektorów, inspektorów i kierowników stały osoby pochodzenia rosyjskiego, wyznaczone przez dyrekcję naukową“. W r. 1903 kurator W. O. N. specjalnym okólnikiem zaproponował wszystkim przełożonym szkół prywatnych przekształcenie zakładów na siedmioklasowe, pod warunkiem przyjęcia stałego inspektora Rosjanina, że krok ten uczynił na własną rękę, że ministerstwo oświaty nie życzyło sobie zbytniego drażnienia społeczeństwa w kwestjach uważanych słusznie za podrzędniejsze, widać to z „Memorjału kuratora Szwarca“¹⁾ który przytacza opinię ministerstwa: „skoro przełożone pensyj nie życzą sobie takiego środka, należy je pozostawić w takim stanie, w jakim się znajdowały przed rozpoczęciem sprawy przekształcenia“. Wówczas nie mogąc załatwić kwestji jednym zamachem, Szwarec rozpoczął walkę podjazdową przeciwko każdemu zakładowi z osobna. Zajadłość jego wzmogła się jeszcze, gdy 4 przełożone, które na warunki okólnika przystały, ociągały się z przekształceniem zakładów. Nastąpiło gorliwe odwiedzenie pensyj, zamykanie oddziałów równoległych, tysiączne szykany.

Na podstawie cesarskiego rozkazu z dn. 10. I. 1904 zezwalającego Polakom na nauczanie języka rosyjskiego w prywatnych zakładach, kurator zakazał nauczania historii i geografji powszechnej, ponieważ w rozkazie najwyższym nie było mowy o pozwoleniu na nauczanie historii i geografji, a istniał dawny (z r. 1867) zakaz udzielania tych przedmiotów oraz jęz. rosyjskiego! W praktyce przepis ten był stosowany tylko względem jęz. rosyjskiego, historii i geografji Rosji.

Oburzenie opinji i trudności techniczne sprawiły, że kurator zatwierdził czasowo 37 osób udzielających historii i geografji w r. szk. 1904-5.

Tymczasem w nastroju ogólnym zachodziły głębokie przemiany. Wojna japońska, wrzenie umysłów w Rosji, rozbudziły i u nas społeczeństwo.

¹⁾ Memorjał ten był tajny. Szczęśliwym przypadkiem udało się zdobyć go, przetłumaczyć i wydać.

czeństwo. Widoczne było pewne zaniepokojenie rządu, wyobrażano sobie możliwość reform z góry i sfery „ugodowe” rozpoczęły akcję memorjałową.

Od początku 1904 nauczyciele szkół prywatnych, odbywają po-ufne narady i zobowiązują się do opuszczenia szkół, które przyjmą stałych inspektorów. Opinia jednak jest tak niewyrobiona, tak za-hipnotyzowana przyczynami, które usiłował zestawić rozdział I tej pracy, że stosowano te postanowienia tylko do szkół żeńskich, pomijano zaś szkoły męskie „z prawami”. Gdy jedni piszą memorjały do rządu, inni zwracają się z memorjałami do społeczeństwa, zbierają i oświe-tlają fakty gwałtu i bezprawia, które nie napotkały oporu, wskazują nielegalność zarządzeń kuratora, podają sposoby walki legalnej. Wy-mowa faktów głośniejsza niż wezwania przemawia do trwożliwych, bi-czuje własne winy, przegrane z braku wytrwałości. Niestety, memo-ryjały takie, w małej liczbie egzemplarzy pisane, są dziś bardzo trudne do odszukania — nie wydano wszystkich drukiem, szczególnie tych, co świadczyły nietylko o ucisku, ale i o błędach własnych.

Agitacja w szczupłym świecie pedagogicznym nie wystarczała.— Trzeba było wezwać społeczeństwo całe do bojkotowania szkół z sta-lymi inspektorami. Odezwać się do ogółu w ten sposób mogła tylk.o organizacja konspiracyjna. Wyznać należy, że niełatwo wówczas przy-szło zdobyć się na proklamację, wymierzoną wprost przeciw 4 szko-łom. Obawiano się na resztę ściągnąć zemstę władz. Dopiero w paź-dzierniku 1904 r. wyszła drukowana odezwa, Koła Wychowawców^{*)} nawołująca: „ugodowo-karjerowiczowskie pensje nie powinny mieć ani jednej uczennicy. Ogólna pogarda powinna otaczać wszystkich, którzy umożliwiają byt tych placówek rusefikacyjnych”. Żądań po-zytywnych — ideałów szkoły narodowej odezwa ta nie stawia. Jest ściśle okolicznościową. Tylko zakończenie zawiera okrzyk gorętszy: „niechaj wychowanie prywatne i samokształcenie coraz szersze ogar-niają kręgi. Nie opatentowani niewolnicy, lecz ludzie o sercach gorą-cych i dloniach dzielnych stanowią największą siłę narodu. Chrońmy przed uciskiem dusze młodzieży naszej, wychowujmy ją na godnych spadkobierców kultury narodowej i śmiałych pracowników przyszło-ści”. Odezwa, kolportowana przez Koło Wychowawców i sfery, które później wystąpiły odrębnie, jako „Związek unarodowienia szkoły”, poruszyła opinią.

Wprawdzie daleko było jeszcze do jednomyślnego potępienia

^{*)} Z wydaniem tej odezwy, rozpoczęła się systematyczna działalność Koła Wy-chowawców. Ruchem kierowała mała grupa. Wchodzili do niej: Wł. Bukowiński, M. Go-molińska, J. Grodecki, St. Kalinowski; H. Radlińska, Ant. Sujkowski; Najbliżej współ-pracowały z nimi: Wł. Weychertówna, I. Moszczeńska, później szereg innych osób.

wszelkiej działalności ugodowej, i kurator Szwarec, który w swoim memorjale nazywa „Koło Wychowawców“ ludźmi „wrogo usposobionymi“ i za „samozwańcze“ uważa wystąpienie 23-ch, pewny jest sobie, nie bez słuszności mówiąc o tysiącach rodziców, którzy „starają się znaleźć dla swych dzieci dostęp do szkoły rosyjskiej“.

Uspodobienie społeczeństwa szybkiej jednak ulegało zmianie. — Cały rok 1904 przygotowywał opinię do przeobrażeń, które pociągnąć za sobą miały doniosłe wypadki.

W Warszawie, po części i na prowincji, pomimo czynności policji w prywatnych mieszkaniach, w ścisku nieraz niemożliwym, odbywały się dziesiątki wieców. Komentowano zdarzenia na Dalekim Wschodzie, położenie Rosji, mówiono o podstawach konstytucjonalizmu o wolności, rozpatrywano krzywdy najjaskrawsze. Inicjatorzy wieców *) stawiali sobie za zadanie wskrzesić sprawę polską w Europie, więc przedewszystkiem wskrzesić ją w samej Polsce.

Chaotyczne, ogólnikowe hasła nie mogły wystarczać długo. — W pewnej grupie ludzi, do systematycznej roboty rewolucyjnej zbliżonych, powstała myśl urządzania wieców zawodowych, grupujących ludzi tej samej gałęzi pracy, którzyby mogli powziąć postanowienia realne i wcielać je w życie. Zaczęło się organizowanie kolejarzy, techników, lekarzy, majstrów fabrycznych. „Koło Wychowawców“ urządziło 21.XII 1904 wiec nauczycielski *). Po rozpatrzeniu sytuacji ogólnej, wypowiedział się on za koniecznością organizacyj zawodowych, któreby obmyśliły sposoby i środki walki na dziś.

Na wiecu z 20.I 1905, po referatach, szczegółowo przedstawiających stan szkolnictwa, uchwalono następującą rezolucję:

1. „Uznajemy za niezbędną dla rozwoju społeczeństwa szkołę polską z językiem wykładowym polskim, historję i geografją ojczyzną.

a) zdobycie szkoły ludowej, mieszanej, obowiązkowej i bezpłatnej pod kontrolą społeczeństwa;

b) wywalczenie swobody i inicjatywy prywatnej co do zakładania szkół średnich różnych typów.

c) pozyskanie dla szkoły wyższej najszerszej wolności nauczania i niezależności od władz administracyjnych.

Zdobyć to możemy jedynie drogą walki świadomej i celowej i do tej walki musimy wezwać całe społeczeństwo“.

Rezolucje wiecu z dnia 20.I zostały nazajutrz przyjęte na wiecu rodzicielskim, zorganizowanym również przez „Koło Wychowawców“ *).

*) Najruchliwsi byli: p. Andrzej Niemojewski i Iza Moszczeńska.

*) W tym czy następnym wiecu wziął wybitny udział L. Krzywicki.

*) Na wiecach tych było po sto kilkadziesiąt do dwustu osób

Wiec ten wypowiedział się wyraźnie za koniecznością dążenia do szkoły polskiej nie za pomocą próśb lub memorjałów, lecz drogą systematycznej wytrwałej walki. W celu prowadzenia tej walki zapoczątkowano organizacje rodziców, według szkół, do których posyłają dzieci. Pomiędzy postanowieniami faktycznymi były takie szczególności, jak zapisywanie do dzienników uczniowskich i klasowych, podpisywanie kajetów w tym języku, w jakim przedmiot jest wykładany, aby przemycać choć kilka słów polskich.

Sfery nauczycielskie robiły, co mogły, aby rodziców zorganizować i skłonić do podjęcia akcji szerszej. Na wiecu z 25-I, „Koło Wychowawców” zapowiadało możliwość wystąpienia młodzieży *) i nawoływało rodziców do uprzedniego czynu. Sposobność wystąpień rodziców nastęrczyła się zaraz. Władze szkolne, odczuwając wrzenie, postanowiły uspokoić społeczeństwo pozorami narad nad reformą szkolnictwa. W dniu 24, czy 25 stycznia wezwano rodziców uczenie klasy VII, gimnazjum II-go. Inspektor miał po rosyjsku piękną przemowę o współdziałaniu domu i szkoły, wzywał do wypowiedzania życzeń. Pomimo, że zebranie było zwołane możliwie „konspiracyjnie”, w przeddzień za pośrednictwem uczenie, działacze szkolni dowiedzieli się o niem i ich przedstawiciele znaleźli się na zebraniu. Zaagitowano paru ojców i grupka maleńka wystąpiła po polsku z żądaniem szkoły polskiej, oświadczając, że o niczem innem nie chce mówić. Podobnie wypadło zebranie rodziców uczniów gimnazjum realnego.

Wówczas kurator Okręgu Naukowego postanowił wyszukać rodziców „odpowiednich” do porozumienia się w myśl rządu. Dyrektorowie gimnazjów wskazali 20 ojców, przeważnie ludzi ze „stanowiskiem”. Na 30.1 1905 zaproszono ich do kuratora.

Dowiedziawszy się o tem „Koło Wychowawców” wydało 27.1 odezwę, w której powiada:

„Społeczeństwo musi wystąpić z żądaniem, płynącymi ze świadomości odczuwanych potrzeb, nie zaś ze wskazówek, jakie mu dają carscy czynownicy. Żądamy polskiej szkoły pod kontrolą społeczeństwa. Język wykładowy polski, kierownicy i nauczyciele Polacy, zupełne zniesienie policyjnego charakteru szkoły, otwarcie jej dla wszystkich bez procentowych ograniczeń wyznania, swoboda inicjatywy prywatnej co do tworzenia szkół różnych typów, zrównanie w prawach wszystkich szkół o jednakowym poziomie naukowym — oto ogólny zarys

*) Zaznaczyć tu potrzeba, że opinia nauczycieli była przeważnie przeciwną wystąpieniu młodzieży. Na wieść, że uczniowie jednego z gimnazjów warszawskich przygotowują demonstrację w dzień projektowanego wjeću akademickiego „Koło Wychowawców” w końcu grudnia lub początkach stycznia, po dłuższej dyskusji, wykazywało konieczność solidarnego wystąpienia wszystkich szkół lub zaniechania demonstracji.

nie ustąpimy. Wszelkie kompromisy, obniżające te żądania będą po-
deptaniem prawa i godności narodowej”.

Jako przeciwwagę dla przypuszczalnej roboty ugodowców po-
stanowiono pod żadaniami, sformułowanymi w powyższej odezwie,
zbierać podpisy rodziców, kształcących swe dzieci w szkołach rządo-
wych. Arkusze żądań z podpisanymi miano zamiar przesłać 30.I kurato-
rowi W. O. N.

Nazajutrz po rozpoczęciu tej akcji nastąpiły pamiętne dni sty-
czniowie: wielki strajk polityczny 1905 r. Podpisy zbierano przemyka-
jąc się zaułkami przy suchym trzasku salw karabinowych, „oczyszczają-
jących bez uprzedzenia ludu, place i główne ulice; odezwy kolportowa-
wano w te dziwne wieczory, kiedy miasto o opustoszałych ulicach,
zamkniętych sklepach, potluczonych latarniach oddychało swobodniej

niezność solidarnego wystąpienia wszystkich szkół lub zaniechania demonstracji,
i pełniej, pomimo kaluż krwi, broczących bruk — patrzyło w przy-
szłość z większą odwagą, niż przez lata uprzednie.

28.I wyszła pierwsza odezwa „Związku Unarodowienia Szkoły”,
nawołująca, aby rodzice na zebraniu u kuratora odpowiedzieli na
wszelkie zapytania żądaniem „polskiego języka wykładowego”.

Wypadki następowały szybko. Żywiolowy ruch we wszystkich
dziedzinach życia każde pragnienie wcielał w czyn w sferach do czynu
zdolnych.

Kiedy pierwsi ojcowie z gestem bohaterstwa lub rezygnacji kładli
podpisy pod żądaniem szkoły polskiej, synowie ich zdobyli się już
na protest czynny przeciwko szkole rosyjskiej.

Fakty, które miały miejsce 28 stycznia i dni następnych, zesta-
wiano niejednokrotnie. Ażebym zrozumieć wystąpienie niemal równo-
czesne młodzieży w całym kraju, trzeba uprzytomnić sobie, że organi-
zacje uczniowskie już dawniej przygotowały łączność, żeby ocenić
różnice tonu odezw uczniowskich, trzeba pamiętać, że różne organi-
zacje polityczne wywierały wpływ na młodzież.

Koniec stycznia i początek lutego to w strajku szkolnym chwile
najburzliwsze.

Rezolucje młodzieży, układane w każdej szkole z osobna, stano-
wią bardzo ciekawe przyczynki do poznania prądów ideowych, nur-
tujących wśród młodzieży. Sprawa szkolna była dla tych uczniów
i uczenie nietylko kwestja zdobycia ojczystego języka wykładowego.
Na polu dla siebie najdostępniejszym, jedynie znanem, pragnęła
młodzież rozwiązać wszystkie niemal zagadnienia społeczne. Bezpla-
tność, powszechność nauczania, równouprawnienie kobiet, przekształ-
cenie całego życia społecznego (i życia szkoły) na zasadach reprezen-
tacyjnych—były gorąco omawiane na zebraniach, rozmaicie uwzględ-
niając w rezolucjach. Cały świat marzeń żąda czynu wykoń-

tała w tych chwilach przebudzenia, w których dzieci żywym uczuciem i działaniem stanowczym przodowały społeczeństwu.

Żywiłowe wystąpienie młodzieży wywołało ogólne zdumienie, wprost osłupienie. Ogół nie był przygotowany na coś podobnego. — Rodzice nie wiedzieli, jak się zachować. Obok momentów bohaterских z ich strony zdarzało się zmuszanie dzieci do powrotu w znienawidzone progi szkolne, gwałtem, choćby przy pomocy policji. W pierwszych zaraz dniach zaszły dwa wypadki samobójstwa młodzieży. Wielu uczniów z prowincji obawiało się wrócić do domu... Odezwa „Koła Wychowawców” nazywająca to postępowanie rodziców „obelgą dla uczuć młodzieży” — „najcięższą krzywdą dla duszy całego pokolenia, złem większem od wszystkiego, co wróg mógłby wyrządzić” była poddyktowana przez boleść i obawę istotnie uzasadnioną.

W sferach z czasem najbardziej sprzyjających bojkotowi szkoły rosyjskiej, zamiast się zdobyć na czyn stanowczy, (na czyn z 19 lutego) pertraktowano z młodzieżą, by ją od czynu odwlec. Siwowłosi ojcowie urządzali zebrania ze „smarkaczami” z „Centralizacji” kół uczniowskich, usiłowali ich przekonać o niewłaściwości wystąpienia młodzieży, namawiali do zaniechania strajku.

Z pośród organizacji nauczycielskich, które wówczas pojawiły się na widowni — „Koło Wychowawców” było za strajkiem, „Koło Nauczycieli” przeciwko strajkowi za parodniową manifestacją. — „Związek unarodowienia szkoły” (który ściśle nauczycielskim nie był), oświadczył się również po wahaniu za strajkiem młodzieży.

Tylko strajk młodzieży mógł się udać: bojkot szkoły rosyjskiej bez niego byłby niemożliwy. Stanowił o tem sam fakt zorganizowania młodzieży, a zupełnego braku organizacji społeczeństwa.

Zaczęła się walka. Poszczególne momenty tej walki przedstawiają duży interes nie tylko historyczny.

Rozwój haseł walki o szkołę polską — od teoretycznej agitacji za „prawem przyrodzonym mowy ojczystej” do agitacji za budowaniem przez Polskę własnego życia, własnych instytucji bez oglądania się na normy prawne: rozwój bojkotu od rządowego gimnazjum do wszelkiej rusyfikacji w szkole prywatnej, rozszerzanie się akcji na szkoły ludowe miejskie i wiejskie — pokazuje wyraziście budzenie się społeczeństwa, wydobywanie się na widownię nowych czynników. W sprawie szkolnej, najbardziej bezpośrednio interesującej wszystkie sfery, odbiły się dokładnie różnice pojmowania życia narodowego i społecznego.

Zacięty spór o to, czy sprawa szkolna jest sprawą „samą w sobie” i da się wyodrębnić z całokształtu stosunków i nie tylko osobno tra-

ktować, lecz innym sprawom przeciwstawić — czy też jest częścią sprawy wolności, z całością walki o wolność związaną, rozstrzygniętą życie. Chwile radosnych porywów, budowanie szkoły polskiej, ideały, według których ją tworzone, trudności, jakie napotykała, są ważne i znamienne dla dziejów polskiego szkolnictwa i polskiej myśli pedagogicznej. Nie obojętne są i klęski i upadek ducha ogółu i gorzkie poczucie pierwszych działaczy, co w walkę o szkołę polską wkładali cały świat swych ukochań, że życie dało im tylko trud oraczy, innym da sierp do ręki.

Ale bywają epoki, kiedy od troski o materiał historyczny, ważniejsze są potrzeby życia bieżącego. Oświetlić do głębi wypadki, poznać w nich wszystkie sprężyny — nie mogła chwila pisania tych kartek. Może niejedno zaginie dla pamięci — może tem łatwiej coś innego przechowa się w życiu.

Dopiero w spokojny dzień zwycięstwa uczynić to będzie można

Ten dzień nadszedł. Spełniły się marzenia, daleko śmielsze od tych, które w najdalej idących nadziejach stawiano — dla siebie. Sami tworzymy szkołę polską, którą pragneliśmy przygotować, z myślą o twórczości „ojczyzny następców“.

W pospiesznej, wytężonej pracy, nie stać nas o oglądanie się na dzień wczorajszy. Trudno się oderwać od warsztatu jutra dla — historii. Uczynić to jednak trzeba jaknajprędzej.

ST. KALINOWSKI.

Garść wspomnień z czasów strajku szkolnego.

Nie będąc ani z zawodu ani z upodobania kronikarzem, nie robiłem nigdy żadnych notatek o zdarzeniach, których bywałem świadkiem lub uczestnikiem. Wyznać muszę, iż żałuję tego, zważywszy, jak doniosłe momenty miało się szczęście przeżyć; niestety, nic na to poradzić teraz nie mogę i, jeśli np. pragnę coś powiedzieć o strajku szkolnym, mogę jedynie wydobyć z pamięci niektóre fragmenty tego dziejowego zdarzenia, przede wszystkim zaś ważniejsze szczegóły z działalności Koła Wychowawców, które odegrało wielką, powiedziałbym nawet — wyjątkową rolę.

Miejsce, gdzie się ostatecznie dostrzegli nawzajem ludzie, którzy utworzyli zakonspirowaną grupę Koła Wychowawców, był nie-

zwykły, jak na warunki ówczesne, wiec nauczycielski, odbyty w mieszkaniu prywatnem jednej z zasłużonych naszych działaczek na polu oświaty, przełożonej pensji żeńskiej, pani Czarnockiej. W dwu niewielkich pokojach tego mieszkania zgromadziło się kilkadziesiąt nauczycieli i nauczycielek o radykalnym sposobie myślenia. Było tak ciasno, że ludzie stali jeden obok drugiego stłoczeni w zbitą niemal masę. Kilkogodzinne obrady odbywały się naprzemian to w jednym to w drugim pokoju ze względu na brak powietrza i konieczność kolejnego wietrzenia tych pokoi. Trzeba było zachowywać się cicho i mówić tak, by nie ściągnąć uwagi tak czujnej podówczas policji. Na wiecu tym padły pierwsze słowa o konieczności walk i nietylko ze szkołą urzędową rosyjską, ale i z systemem kupowania praw szkół rządowych przez szkoły polskie kosztem naznaczania do tych szkół dyrektorów lub inspektorów Rosjan, z tą haniebną formą rosyjską szkół prywatnych, które w istocie były polskiem. Nastrój był podniecony; można sobie wyobrazić, z jakim trudem dawało się utrzymać tę niezbędną w stosunku do otoczenia ciszę. Jak powiedziałem, na tym wiecu poszczególni ludzie się nawzajem dostrzegli — w ten sposób skryształizował się zapoczątkowany nienadługo przedtem skład Koła Wychowawców, który z biegiem czasu niewielkim też ulegał zmianom. Daty wiecu nie przypominam sobie dokładnie — było to na jesieni (bodaj w listopadzie) r. 1904-go.

Koło Wychowawców tworzyły następujące osoby: Bukowiński Władysław, Gomulińska Marja, Grodecki Józef, Jahołkowska Jadwiga, Kalinowski Stanisław, Konarzewska Władysława, Kornilłowicz Rafał, Milkowska - Jełowicka Nela (dziś p. Samotyhowa), Radlińska Helena, Sujkowski Antoni, Weychertówna Władysława (obecna p. Szymanowska). Bliskim Koła Wychowawców, nie biorącym jednak stałego udziału w zebraniach, był nasz zasłużony pedagog Stanisław Karpowicz. Oto i wszystko. Oczywiście był to sztab; sympatyków i bliższych pracowników było więcej, a sfera wpływów była wielka, przytem stale rosnąca. Wpływ się zdobywało przez odczyty i zebrania, na których członkowie Koła Wychowawców, nie rozkonspirowując się szerzyli swe hasła i taktykę ich realizacji. Społeczeństwo t. zw. starsze było, powiedzmy bez obsłonek, wrogie naogół dla pomysłów K. W., zmierzających do czynnego przeciwstawienia się rosyjskim władzom szkolnym i do bojkotu szkół rosyjskich. Mając gorący posłuch u młodzieży szkolnej, nie mieliśmy go wcale — z niewielkimi wyjątkami — u rodziców ani u przełożonych szkół. Rodzice tacy, jak państwo Nieniewscy (dziś inż. Nieniewski, przewodniczący na wielu zebraniach w tej sprawie, już nie żyje), którzy byli jednomysłni z dziećmi (córkami, kształcającemi się w szkole J. Kotwickiej) oraz ta-

kie przelożone, jak Jadwiga Kotwicka, która bez zastrzeżeń gotowa była iść otwarcie po jedynej, zdawałoby się, możliwej dla sumienia patriotycznego drodze, były to chlubne wyjątki. Wśród rodziców przeważała obawa przed represjami władzy, przed jeszcze większym, jak przewidywano, pogorszeniem spraw szkolnych, przed złamaniem kariery życiowej ich dzieciom. To ostatnie było częstym argumentem w odpowiedziach na nasze przemówienia. „A pan sam ryzykuje?, pan ma dzieci w szkołach-“ rzuciła się raz na mnie z furją jedna z matek. Ciężkie było moje położenie — jedno z moich dzieci nie miało jeszcze wtedy lat pięciu, drugie nawet roku; słabym argumentem było zapewnienie, że mówilbym tak samo, gdyby dzieci moje były w szkołach... Większość członków K. W. nie miała wcale dzieci — tem gorzej było z nami.

Konieczność konspirowania się utrudnia często dyskusję. Trzeba było nieraz przemilczeć dotkliwie zarzuty, by się nie zdradzać: z trudnością hamowało się wewnętrzną burzę. Tak było, między innymi, gdy razu pewnego na zebraniu, które się odbywało w szkole J. Kotwickiej, jeden z najgorętszych przeciwników strajku szkolnego, mecenas Van-der-Nat Kijeński, odczytywał jedną z odezw K. W. i w zjadliwy sposób znęcał się nad autorami odezwy. Przemówienie swoje mecenas K. zakończył słowami, iż przy czytaniu odezwy nie wie się, czy aby w podpisie niema tam błędu drukarskiego, czy zamiast „w“ nie powinno być „ń“ (t. j. „wychowańców“ zamiast „wychowawców“). Szczególnie gorzkimi były dla nas chwile, gdy ludzie, cieszący się podówczas w sferach t. zw. postępowych wielką powagą, jak np. A. Świętochowski, nie szczędzili nam słów ostrej krytyki za „lekkomyślność“, „nierozwagę!!“, „brak wyczucia rzeczywistości“ i t. p. Jakże jesteśmy dziś sowiec wynagrodzeni za to wszystko, co wtedy wypadło z takim trudem znosić.

Jeżeli sferom postępowym obcą była naogół myśl czynnego przeciwstawienia się rosyjskim władzom szkolnym, tem bardziej zrozumiały był taki sam odruch niechęci przeciw wichrzycielom w łonie obozu narodowo-demokratycznego, który reprezentował wspomniany mecenas Kijeński. Jednakże i w tym obozie znalazła się garstka ludzi, która się przyłączyła do akcji strajkowej. Przypuszczać należy, że stało się to nawet z aprobatą kierowniczych sfer tego obozu, które niewątpliwie, widząc rosnący w kierunku strajku pęd młodzieży, nie uważały za wskazane pozostać zupełnie poza nawiasem tego ruchu.

Ta grupa ludzi objętych nazwą „Związku unarodowienia szkół“, miała swego reprezentanta na tajnych konferencjach z K. W. Była nim nieżyjąca już od dość dawna Marja Dzierżanowska. Towarzyszem jej bywał na tych konferencjach p. L. Zieliński, syn znanego adwokata Fr.

Zielińskiego. Drugim przedstawicielem narodowo-demokratycznego światopoglądu, który od samego początku naszej akcji strajkowej miał dla niej gorącą sympatię, był nieżyjący również oddawna znany przyrodnik, pedagog i popularyzator wiedzy, M. Brzeziński. Działalność Związku unarodowienia szkół ze względu na dwoistość stanowiska organów kierowniczych stronnictwa N. D. nie posiadała tej cechy zdecydowania, jaką odznaczał się impet Koła Wychowawców. To też akcja K. W. miała bez porównania więcej związku z rozrastającym się później żywiołowo ruchem strajkowym. Dziś, gdy obchodzimy wielką rocznicę, dowiadujemy się, że strajk szkolny miał bardzo licznych zwolenników, którzy teraz garną się do obchodu. Bardzo to jest miłe. Niestety w gorących dniach 1905 roku nie widzieliśmy tych ludzi ani wśród nas, ani w najbliższym nam otoczeniu, zwłaszcza w okresie, który poprzedził wybuch strajku i wymagał największego nakładu pracy i przewyciężenia największych trudności.

Epizodem wielkiej miary w dziejach strajku był wielki wiec w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, odbyty dnia 19 lutego 1905 r. Sala odczytowa Muzeum, sala przyległa, którą trzeba było otworzyć, cała klatka schodowa były tak natłoczone, że wejść na nie było niemożliwe. Tłum ludzi szturmował bezskutecznie do drzwi od ulicy. Oceniono liczbę osób, znajdujących się w gmachu na nieprawdopodobną jak na rozmiary Muzeum cyfrę 3.000. Wiec ten zwołany został z inicjatywy niezwyklej jednostki, jakie w podobnych wypadkach zjawiają się zgola nieoczekiwanie. Jednostką tą był Sędzia Stanisław Lewicki, o którym przedtem nikt prawie nie słyszał, a który i potem gdzieś znikł z szerszej widowni. Lewicki potrafił wyperswadować kuratorowi ówczesnemu Szwarcowi, że należy wzbużoną opinię uspokoić i że to on, Szwarz, winien i może tego uspokojenia dokonać publicznie. Lewicki uzyskał pozwolenie na wiec „pacyfikacyjny” — wiedział on dobrze, co robi; wiedzieliśmy i my, czem się sprawa skończy; to też z entuzjazmem wzięliśmy udział w organizowaniu wiecu. Nie wysuwaliśmy się sami z mowami, rezerwując sobie te wystąpienia jedynie w przypadku, gdyby wbrew oczekiwaniom wiec przepływał ospale; w przewidywaniu, że będzie inaczej, ustaliliśmy liczbę mówców z pośród poważnych obywateli i starszych rodziców. Przewidywania okazały się słuszne — mimo, iż na sali olbrzymią większość stanowili wczorajsi przeciwnicy strajku, zebrany na sali materiał palny był zbyt wielki — wystarczyło trochę ognia, by nastąpił spontaniczny wybuch. Trzeba przyznać Szwarcowi, iż był bardzo odważny, gdy wkroczył na salę i przeciskał się poprzez tłum ku mównicy w towarzystwie Lewickiego. Widocznie bardzo był pewien autorytetu władzy państwa. Porażki nie przewidywał i sądził, że paru zabarwionymi liberalnie fra-

zesami i obietnicami na wypadek uspokojenia się opinii zdoła to uspokojenie wywołać.

Przemówień było dużo (zaczęły się jeszcze przed przybyciem Szwarca — wszystkie oczywiście po polsku); na wyróżnienie zasługują trzy: słynnego adwokata Adolfa Peplowskiego, obecnego profesora wszechnicy Jagiellońskiej, Ignacego Chrzanowskiego i Andrzeja Niemojewskiego. Adw. Peplowski w przepięknej formie narysował tragedję, rozgrywającą się w duszy dziecka, zmuszonego uczyć się w szkole obcej, jak również w duszy rodziców, zmuszonych do posyłania dzieci do takiej szkoły. Mowa, jak należało zresztą oczekiwać, nie zawierała cienia pierwiastka bojowego: była poprostu w pięknej formie wypowiedzianą skargą i, jeżeli nie poruszyła Szwarca, poruszyła — i to mocno — zebrany na sali tłum ludzi. Ign. Chrzanowski, mimo, iż był on również tak samo jak Peplowski przeciwnikiem strajku, dał się porwać swemu temperamentowi i podniecony widokiem pewnego siebie rosyjskiego dygnitarza, przemawiał już w tonie polemicznym, aczkolwiek co do formy całkowicie wersalskim. Szwarz, który się zastrzegł, że nie rozumie po polsku, przerwał parę razy Chrzanowskiemu wdając się w polemikę, co dało asumpt Chrzanowskiemu do dowcipnej uwagi w sprawie „nierozumienia polskiej mowy”, — uwagi, która wzbudziła wielką wesołość na sali i ośmieszyła wyniosłego czynownika. Kulminacyjnym punktem wiecu było krótkie przemówienie Andrzeja Niemojewskiego. Ze zwykłą sobie swadą powiedział on tylko następujące słowa: „Co tu dużo mówić — zebrałiśmy się, żeby oświadczyć, że nie chcemy szkoły obcej — chcemy szkoły własnej, z polską mową, z polską duszą!” Słowa te były właśnie tą iskrą, która wzniciła pożar. Zostały one pokryte frenetycznymi oklaskami, na sali zapanował niebywały entuzjazm, najzawziętsi przeciwnicy strajku poddali się odruchowi patriotycznemu, który przyemił dawniej używane argumenty przeciwstrajkowe. Rzecz została rozstrzygnięta. Speszony Szwarz opuścił salę. Rodzice wracali z wiecu do domu, by oznajmić dzieciom, że nie będą już uczęszczały do deprawujących szkół rosyjskich...

Wielki historyczny wiec skończył się około godz. 2-ej. A!e oto wieczorem tego jeszcze dnia zostało zorganizowane zebranie nauczycieli ze współdziałaniem przedstawicieli społeczeństwa w szko'le Leonji Rudzkiej w celu... poddania rozważeniu i ewentualnej rewizji zapadłej w Muzeum decyzji. Pierwsze skrzypce tej orkiestry spoczywały w rękach mecenasa Kijeńskiego. Powstało pytanie, czyśmy się aby nie pośpieszyli, czy to już czas, czy nie należy jeszcze poczekać z jawnem nauczaniem po polsku we wszystkich szkołach prywatnych. A gdy piszący te słowa wystąpił gwałtownie przeciwko jakiegokolwiek

próbie złamania raz powziętego postanowienia, z pośród stu mniej więcej osób, które były na zebraniu, podtrzymał go tylko jeden człowiek — był nim Mieczysław Brzeziński. Rozwaga, t. zw. rozum polityczny, i jak kto tam chce nazywać, wzięły górę. Pobity na głowę zrezygnowałem publicznie ze wszystkich lekcji w szkołach. Prawda, zarówno Z. Rudzka jak J. Sikorska, u których dawałem lekcje, w tej chwili prosiły mnie o pozostanie, deklarując swą zgodę na to, bym nawet przy zjawieniu się inspektora wykladał dalej po polsku; nie mogłem oczywiście na to przystać, chodziło mi bowiem nie o przywilej dla siebie, ale o zasadniczą zmianę postępowania w stosunku do władz szkolnych. Rzecz szczególna — zwolenniczka strajku J. Kotwicka w tym czasie nagle zaniemogła i musiała opuścić Warszawę; jej miejsce w szkole zajął kto inny. Uchwały w szkole Rudzkiej nie powstrzymały wypadków. Lawina ruszyła z miejsca i pędziła naprzód, zmiatając na swej drodze tych, którzy się jej usiłowali przeciwstawić.

Koło Wychowawców rozkonspirowało się częściowo pod koniec roku szkolnego 1904/5. Wtedy to w szkole J. Kowalczykówny i J. Jawurkówny odbyło się zebranie sprawozdawcze, na którym większej liczbie zaproszonych osób przedstawiliśmy szczegółowo sposób i wyniki naszej dotychczasowej pracy z równo w dziedzinie akcji strajkowej, jak również w dziedzinie organizacji samego nauczania, które w stosunku do młodzieży opuszczającej szkoły rządowe, wyraziło się głównie w masowym tworzeniu kompletów. Na jesieni przyszła „konstytucja“. Masakra, którą z tego powodu urządził na Placu Teatralnym ówczesny policmajster v. Meyer, a w której wyraziła się cała wściekłość nieograniczonych w niczem do tego czasu satrapów, nie miała odpowiednika na terenie szkolnym. Tam narazie warunki istnienia zelżały. Dopiero w kilka lat później, gdy zachwiany w swych fundamentach carat uczuł się trochę mocniejszy, gdy w Dumie mógł już powiedzieć reprezentant rządu, że „w Rosji chwała Bogu niema konstytucji“, kleszcze moskiewskie poczęły się zaciskać i na szkole polskiej.

Jawne już wystąpienia Koła Wychowawców przed szerszą publicznością nastąpiło na jesieni r. 1905 na wielkim wiecu w Filharmonji, zwołanym przez t. zw. Związek Towarzystw Samopomocy Społecznej, w którego skład weszło i Koło Wychowawców, a którego ojcem był Edward Abramowski. Na tym wiecu piszący te słowa jako przedstawiciel Koła Wychowawców odstąpił wobec kilkutyśięcznego audytorjum oblicze tej organizacji.

Pragnąłbym przedstawić tutaj jeszcze jeden ważny szczegół, cechujący dążenia Koła Wychowawców i znajdujący głęboki oddźwięk zarówno w szeregach uczącej się młodzieży jak nauczycielstwa. Oto walka szła nie tylko o szkołę polską, ale o dobrą szkołę polską. Zależa-

lo nam nietylko, by zmienić język wykładowy, by usunąć z terenu szkolnego fałsz i obłudę, związane z ukrywaniem przed władzami faktu, że szkolnictwo prywatne było w istocie polskie, ale i na tem, by szkolnictwo nasze stanęło na wyżynie, odpowiadającej współczesnym świeżym prądom wychowawczym na świecie. by uwolnione zostało nie tylko w formie i w treści od biurokratyzmu, by poziom nauczycielstwa stał się jaknajwyższy, by między uczniem, domem jego a szkołą wytworzyła się jaknajdalej idąca harmonja, by równolegle do kształcenia intelektu ucznia, była kształcona jego strona moralna. jego duch obywatelski jego indywidualność; by się młodzież uczyła nie dla stopni, nie dla użyteczności praktycznej świadectw z ukończenia szkoły, ale dla zdobycia tych dóbr idealnych, które daje szkoła. Myślom podobnym dawaliśmy wyraz w odezwach i propagandzie ustnej; fakty zaś wskazywały, że trafiały one na grunt podatny. Propaganda nasza w znacznym stopniu przyczyniła się do skupienia postępowego odłamu nauczycielstwa i utworzenia się w ten sposób na jesieni 1905 r. Polskiego Związku Nauczycielstwa, ożywionego temi właśnie ideami: rozpoczynając zaś z początkiem r. 1906 wydawnictwo „Nowych Torów“, przystąpiłem do planowanego rozwinięcia programu. naszkicowanego w zasadniczych liniach przez Koło Wychowawców.

Dla scharakteryzowania, jak szeroko a zarazem głęboko usiłowa-
no brać w Kole Wychowawców całokształt naszej pracy oświatowej. przytoczę jeszcze fakt następujący. Nie uważaliśmy bynajmniej za wystarczające ograniczanie się do reformy w dziedzinie szkolnictwa początkowego i średniego. Nie uważaliśmy za możliwe odkładać na daleką przyszłość zagadnienia, gdzie mają się kształcić dalej ci, którzy ukończyli szkołę średnią, oraz gdzie ma pogłębiać swoje wiadomości fachowe nauczycielstwo. Przy rozważaniu tych tematów na jednym z zebrań, odbytych na jesieni r. 1905, Rafał Kornilłowicz wystąpił z projektem założenia Koła Matematyczno-Fizycznego. ja zaś zaproponowałem, że zorganizuję przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa pierwszy wolny Wydział Matematyczno-Przyrodniczy, któryby zapoczątkował tworzenie polskiego Uniwersytetu w Warszawie. Po bliższem omówieniu tych projektów, które oba zostały zaakceptowane, każdy z nas przystąpił do ich wykonania. Kornilłowicz zorganizował wspomniane Koło Matematyczno-Fizyczne, które przetrwało szereg lat i już po wojnie zostało zlikwidowane, ja zaś zaprosiłem do Pracowni Fizycznej w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa grono naszych matematyków i przyrodników, z którymi uprzednio z każdym osobna sprawę omówiłem, i tu w obecności ówczesnego dyrektora Muzeum J. Leskiego, postanowiliśmy prosić Komitet Muzeum i zalegalizowanie systematycznych wykładów, pomyślanych w ten sposób, że całość odpo-

wiadała programom wyższych uczelni. Jako inicjatorowi poruczono mi zaszczytne zadanie wygłoszenia na początku 1906 r. wykładu inauguracyjnego, poczem zaczęły się wykłady systematyczne. W pierwszych dniach odbywały się one w mniejszej sali, t. zw. higienicznej (była to bowiem sala posiedzeń Tow. Higienicznego, które wtedy nie miało jeszcze swego gmachu, dziś mieszczą się tu zbiory mineralogiczne), jednak już po tych kilku dniach trzeba było przenieść je do wielkiej sali, gdyż zgłaszały się setki słuchaczy. We dwa miesiące potem zorganizowały się przy Stowarzyszeniu Techników analogiczne kursy humanistyczne i techniczne, w maju zaś nastąpiło połączenie tych wykładów w jedną całość pod nazwą Towarzystwo Kursów Naukowych, z którego następnie utworzyła się dzisiejsza Wolna Wszechnica Polska. Oczywiście, organizując ten pierwszy Wydział Uniwersytetu Wolnego, nie mówiłem żadnej z osób, które do tego zaprosiłem, że działam jako emisarjusz Koła Wychowawców, wywołałoby to bowiem u niektórych ludzi niepotrzebne obawy. W ten sposób mogę stwierdzić, że Koło Wychowawców było miejscem narodzin Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Jak wspomniałem na początku, wydobyłem tu z pamięci tylko te fragmenty, które mi się narazie wydają najbardziej godnymi uwagi. Sądzę, iż inni byli członkowie Koła Wychowawców, wśród których są zawodowi historycy, dadzą ściślejsze informacje, poparte przechowanymi z tamtych czasów dokumentami, a w ten sposób skreślone zostaną bardziej poprawnie dzieje tego jedyne go w swoim rodzaju wysiłku niepodległościowego, w którym młodzież szkolna była głównym aktorem.

STANISŁAW POSNER.

Rocznica strajku szkolnego.

W roku bieżącym mija dwadzieścia pięć lat od czasu, gdy pewnego dnia młodzież, uczęszczająca do szkół rosyjskich w Warszawie, postanowiła przyłączyć się do ogólnego ruchu rewolucyjnego, prowadzonego przede wszystkim przez Partję Socjalistyczną i zorganizowała ruch strajkowy, który w krótkim bardzo czasie objął olbrzymią ilość szkół publicznych, zyskał sobie sympatię i poklask całego społeczeństwa polskiego i..... stworzył pomimo caratu, pomimo wszechwładnej Rosji *szkołę polską*. W początkach ruchu nikt by temu nie uwierzył, że dziecko i młodzieniec mogą poważnie się na taki czyn bohaterski i powziąć myśl bohaterów godną, ażeby o własnych siłach obalić potęgę ro-

syjskiej szkoły i w zaborze rosyjskim stworzyć jak gdyby wyspę niezależną, dostatecznie silną i trwałą, któraby umiała przeciwstawić się policji, zalewającej cały kraj, policji przebranej w różnorakie mundury, policji przebranej za nauczycieli, za sędziów, prokuratorów, zorganizowanych w jedną olbrzymią masę wrogów wszystkiego co polskie, wrogów języka polskiego, wrogów literatury polskiej. Tylko młodzież mogła zdecydować się na tę rolę, tylko młodzież mogła zdobyć się na taką odwagę. W tych miesiącach w Bibliotece Warszawskiej drukował utalentowany historyk Szymon Askenazy długi artykuł, dowodzący uczucie, że sama myśl takiego strajku była bez sensu, bez widoków powodzenia, była czynem obłąkanym. Artykuł ten, który podobno był rezultatem narad najwybitniejszych konserwatystów warszawskich, świadczył najlepiej, że nie był dziełem młodzieży i p. Askenazy był już oczywiście człowiekiem nie tylko dojrzałym, ale i poprostu starzejącym się, nie rozumiał ducha czasu, nie rozumiał tych, którzy w owym roku 1905 tworzyli historję. Pan Askenazy pisał bardzo pięknie o majorze Łukasińskim, ale gdyby żył za jego czasów, byłby odniósł się zupełnie w taki sam sposób do rewolucyjnej działalności polskiego masona, Łukasińskiego, jak w 1905 r. odniósł się bez najmniejszego rozumienia tego, co się koło niego działo, do strajkującej młodzieży polskiej. Artykuł ten był bardzo czytany, w szczególności wśród przedstawicieli starszego pokolenia, podobał się napewno wszelakim ojcom, matkom i dziadkom młodzieży, która chciała pracować, a może i zginąć dla rewolucji, ale napewno żaden przedstawiciel tej młodzieży pod wpływem tego artykułu Biblioteki Warszawskiej nie porzucił swojej myśli światoburczej i trwał dalej w proteście, w oburzeniu, w nienawiści do szkoły rosyjskiej. Nienawiść ta była tak powszechna, że nawet dzieci Rosjan, uczęszczające do szkół w Warszawie, przyłączały się do ruchu strajkowego i pomimo, że byli dziećmi Rosjan, nie chcą powiedzieć dlatego właśnie, w młodzieńczym sumieniu swoim odczuwały bardzo boleśnie fakt nikczemnego prześladowania języka polskiego, kultury polskiej, Polaków wogóle ze strony władz rosyjskich. Oczywiście: były to wyjątki, ale właśnie dlatego należy im się na tem miejscu wyróżnienie. Przypuszczam, że uczestnicy tej długotrwałej walki musieli prowadzić dzienniki i dzisiaj posypią się na nas wieńce wspomnień, uwite z kwiatów podówczas zupełnie świeżych i z pietyzmem młodzieży przechowywanych w ciągu ćwierć wieku. Nie jest wcale naszym zamiarem spisywać tutaj historyczne z dnia na dzień prowadzone wspomnienia, uczynią to inni. Moją jest rzeczą przypomnieć tylko, że my, którzyśmy robili rewolucję 1905 i 1906 r., uważaliśmy ten ruch młodzieńczy za część bardzo ważną ruchu ogólnego, rewolucyjnego, niepodległościowego i dlatego z niemałym wzruszeniem owe czasy wspominam. Pomimo wszystkich przesz-

kód, młodzież doprowadziła szkołę rosyjską do zupełnego upadku i dzięki tej młodzieży powstała niby Fenix z popiołów szkoła polska. Z tej szkoły młodzież w pierwszych latach niezawsze była zadowolona, ale i to nie będzie przedmiotem naszych w tym miejscu rozważań. Młodzież za tę swoją rewolucję szkolną nacierpiała się dosyć: areszty, więzienia, Cytadela, zesłania do Rosji i na Syberję — oto był rachunek zysków i strat, który życie młodzieży tej w owym bohaterskim roku wypłaciło. To były zyski indywidualne, ale pozostał dorobek ogólny, społeczny, narodowy, pozostała szkoła polska. Był to zwiastun czasów, które przyjsć miały. Młodzież ta dała narodowi nietylko szkołę polską, ale dała i legjony, i pracę, marzeniem, krwią swoją budowała już podówczas nową Polskę, która jest dzisiaj i która w ciężkim trudzie pracuje i krwawi się, aby powstała Polska rzeczywiście nowoczesna, humanitarna, społeczna, ta właśnie, o której marzyli twórcy, pracownicy 1905 roku, organizatorzy i męczennicy strajku szkolnego.

WL. WEYCHERT-SZYMANOWSKA.

Ze wspomnień o strajku szkolnym.

Najsilniejsze moje wspomnienia wiążą się z t. zw. wiecem Szwarca. Jak dziś, widzę salę Muzeum Przemysłu i Rolnictwa na Krakowskim Przedmieściu 19 lutego 1905 r. nabitą najpoważniejszymi przedstawicielami społeczeństwa polskiego, przede wszystkim ze sfer nauczycielstwa prywatnego, wogóle inteligencji z członkami naszego Koła. Wychowawców. Widzę na wzniesieniu Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, Szwarca, z cierpko-kwaśnym uśmiechem, przyklepionym do twarzy, któremu nietylko mówcy, ale wprost cała sala rzuca żądanie szkoły polskiej, żądanie nieowinięte żadnym listkiem figowym, postanowione szczerze i bezwzględnie.

„Nie poślemy dzieci do szkoły rosyjskiej“. huczała sala i z tem hasłem wszyscyśmy się rozeszli.

Dowiedziałam się zaraz, że tegoż dnia ma się odbyć zebranie nauczycielstwa na pensji p. Rudzkiej, ale nie poszłam na nie, bo równocześnie miałam zebranie młodzieży, gdzie byłam stałą delegatką Koła Wychowawców. Sądziłam, że na zebraniu Kolegów zaakceptuje się tylko stanowisko całego starszego społeczeństwa, wyrażone na wiecu, młodzieży zaś trzeba powiedzieć, jak było i pocieszyć ją, że znajduje sprzymierzeńców w swej trudnej walce.

Akcja o szkołę polską młodzieży miała oparcie w masach robotniczych, rzecz można wyrastała z tego wielkiego ruchu rewolucyjnego, któ-

ry ogarniał wówczas całe Królestwo i całą Rosję. Rodzice jednak, kształcący dzieci w szkołach średnich, naogół jej się przeciwstawiali. Drobna mniejszość stanowili ci z nich, bądź zdecydowanie należący do partyj rewolucyjnych, bądź sympatyzujący z nimi, których zorganizowało Koło Wychowawców jako swą sekcją rodzicielską. Wiedziałam dobrze, jak trudną była ta praca wśród rodziców i dlatego publiczne wypowiedzenie się społeczeństwa na wiecu wobec Szwarca uważałam za zdecydowane posunięcie naprzód w walce o szkołę. Myślałam, że młodzież znajdzie rozentuzjasmowaną, znalazłam ją chmurną i niezadowoloną. Wiedzieli już o wszystkim i nie cieszyli się wcale. Nie mogłam tego rozumieć i wsłuchiwałam się coraz bardziej zdumiona w głosy mówców na rozpoczęciem już zebraniu. O co chodzi?

W końcu pojęłam: rodzice dotychczas nic nie robili, tylko przeszkadzali, a teraz całą akcję młodzieży, i tylko młodzieży biorą pod swój patronat, żeby ją skrzywdzić i powiedzieć, że wszystko oni zrobili. Stałam w kącie jakiegoś na szczęście dość ciemno oświetlonego pokoju. Starałam się ukryć swe oburzenie — takie dzieciaki! jednak takie dzieciaki!

Widzę dwóch przywódców młodzieży z 8 klasy przy stole przydzielanym, rozpartych na fotelach, skromnie stojącego przed nimi Feliksa Kohna (dzisiaj komunisty w Rosji), który właśnie świeżo wrócił z Syberji po kilkunastu latach zesłania i tłumaczył, że jednak współpraca starszego społeczeństwa z młodzieżą ma duże znaczenie.

Sluchali go niechętnie, z wyraźnym lekceważeniem.

Mówiłam coś i ja, ale krótko, odkładając dalsze porozumienie na przyszłość. Bałam się wpaść w ton nauczycielsko-mentorski, któryby tylko popsuł nasz wzajemny stosunek. Miałam zaufanie młodzieży i rozumiałam, że to jest skarb, którego naruszyć nie wolno. Wysłałam przed skończeniem zebrania, prosząc, aby mnie zawiadomiono o następnym. Idąc do domu, myślałam, jakimi środkami oddziaływać na te młode dusze, aby umiały postawić dobro sprawy ponad wszystkie względy jednostkowych ambicji; myślałam, że przecież zetknęłam się tylko z prowodyrami, a prowodyrstwo w tak młodym wieku musi demoralizować. Pocięszałam się, że i w tem gronie kilkunastu jednostek niektórzy inaczej patrzyli na sprawę. Ale mój nastrój radosny dnia tego prysnął bezpowrotnie.

Nie wiedziałam, że czekały mnie gorsze niespodzianki, wobec których ta pierwsza naprawdę była dzieciństwem.

O obradach u p. Rudzkiej dowiedziałam się nazajutrz od kolegów z Koła Wychowawców. Nastrój był podniosły, patriotyczny. Cieszono się z jednolitej i zdecydowanej postawy społeczeństwa wobec szkoły rosyjskiej, zaczęto jednak zastanawiać się pracowicie nad tem, co należy rozumieć przez szkołę rosyjską. W ostatecznej konkluzji postanowiono

zgodnie, że należy od wszelkiej akcji strejkowej, rewolucyjnej wykluczyć pensje prywatne, jako szkoły polskie, choć nauka w nich prowadzi się po rosyjsku. Szkoły te ochraniać należy, strzec ich jako „placówek polskości”. Powiedziano sobie przy tej sposobności bardzo wiele rzeczy miłych o walce ukrytej, o polskości na pensjach żeńskich, zidentyfikowano z nimi szkoły męskie, choć te ukrytej nauki polskiej nie prowadziły wcale i postanowiono lekcje w szkołach prywatnych prowadzić w dalszym ciągu bez żadnych zmian.

Jak to być może? zadawałam sobie po raz setny pytanie, czy to być może? Przecież widziałam tylu z tych ludzi na wiecu Szwarca, widziałam ich entuzjazm, ich radość. Rozumieli chyba, co mówili, na co się zgadzali. Czyż nie pojmują, że wykręcili całą sprawę, że stchórzyli, że pokazują wrogowi rysę na jednolitem obliczu całego narodu, z którego tak są dumni, że sprowadzają całe wystąpienie do frazesu. Czyż można się tak okadzić dymem zasłużonych i niezasłużonych pochwał, aby tego nie czuć, czyż można tak stchórzyć, aby całości sprawy nie widzieć!

Postanowiliśmy w Kole Wychowawców walczyć z tym nastrojem, walczyć z uchwałą, powziętą u p. Rudzkiej, agitować wśród kolegów i urządzić drugie zebranie nauczycielskie, któreby zreasumowało zbyt pośpieszną decyzję.

Udało nam się przekonać p. Jadwigę Kotwicką, przełożoną pensji, kobietę prawą i prostolinijną, która rozumiała, że zdanie rzucone w twarz Szwarzowi obowiązuje do akcji wszystkie szkoły zarówno faktycznie, jak formalnie wobec rządu rosyjskie. Obłudna i kłamliwa interpretacja tego zdania oburzała poczucie prawdomówności p. Kotwickiej, zgodziła się więc urządzić u siebie zebranie nauczycielskie z delegatami wszystkich szkół prywatnych. Odbyło się ono w sobotę w tydzień po wiecu Szwarca i zdecydowało rozszerzenie strejku szkolnego na wszystkie szkoły prywatne. P. Hewełkówna, przełożona pensji, u której wówczas również uczyłam, podeszła do mnie po zebraniu i powiedziała: „Po pani przemówieniu wiedziałam, że na tem się skończy”. Nie było jednak w jej głosie zadowolenia, ani uznania dla mego przemówienia. Co mówiłam, nie pamiętam zupełnie, wiem tylko, że była to najistotniejsza treść mej duszy, wiara w zwycięstwo, przekonanie, że chwila do walki jest dobitnie wybrana, że cofanie się jest kłamstwem i tchórzliwym sobkostwem. Na pensji p. Kotwickiej odrazu w klasach wyższych potworzyły się komplety, w których dzieci miały się uczyć do końca roku szkolnego w domach prywatnych. Wśród organizatorek tej akcji przypominam sobie p. Nieniewską, która należała do Sekcji rodzicielskiej Koła Wychowawców. Materjalnie rzecz była tak postawiona, że nauczyciele za te same pieniądze, które pobierali w szkołach, dadzą więcej godzin wobec koniecznego rozbitcia klas na mniejsze zespoły.

Ale koncepcja ta się nie ostała.

W następną sobotę odbyło się znów zebranie u p. Rudzkiej niby całego nauczycielstwa, ale tak misternie dobrane, że nikt z Koła Wychowawców dostać się tam nie mógł. Wrócono do pierwszej uchwały. Pannie Kotwickiej, która była bardzo pobożna, księża wytlumaczyli, że stała się narzędziem w rękach socjalistów, którym nie idzie o szkołę, tylko pletów z jej klas wyższych.

Nauczycielstwo rewolucyjne i postępowe zebrało się samo, aby bez przełożonych omówić sprawę „zagrożonych placówek polskośći”. Wszyscy jednolicie stali na stanowisku poparcia przez szkoły prywatne enuncjacji wiecowej. Wobec jednak postawy przełożonych i wygodnych tchórzliwych kolegów obok strejku forsowanego przez grupę z p. Jahołkowską na czele wysunięto kompromisowy wniosek, by wobec inspektorów prowadzić wykład po polsku tym sposobem zadokumentować polskość szkół prywatnych. Później w rozmowach z każdym poszczególnym nauczycielem z naszej grupy panie przełożone zgadzały się na to, gdy jednak przychodził inspektor nie wprowadzały go nigdy na lekcje zbuntowanych nauczycieli. A inspektor w tym okresie był tak grzeczny i skromny, że wchodził tylko tam, gdzie go prowadzono i jakby się obawiał wejść, gdzie nie potrzeba, bywał wyłącznie prawie na lekcjach rosyjskiego, geografji i historji Rosji.

Przegraliśmy.

A tymczasem szkoły prywatne zaczęły swą akcję taką, jak ją rozumiały i uważały za najlepszą. Od p. Hewelkówny wiem, że do Petersburga jeździł prof. Ignacy Chrzanowski, wówczas nauczyciel na pensjach żeńskich i przywiózł stamtąd wiadomość, że sprawa szkół prywatnych jest na dobrej drodze.

Osobiście byłam wtedy w bardzo trudnem położeniu. Jako nauczycielka polskiego, gdybym nawet znalazła się w obliczu inspektora, do czego oczywiście nie doszło, nie mogłabym była zmanifestować wyraźnie swego stanowiska, bo nauczanie polskiego po polsku było już wówczas dozwolone. Nie podpisywałam się w dzienniku rosyjskim i nie dawałam stopni, a od roku szkolnego, podziękowałam za miejsce trzemi przełożonym, u których dawałam lekcje. Do dziś żałuję, że tego nie zrobiła odrazu: wprowadzie nie miałyby to żadnego politycznego znaczenia, ale uniknęłabym bardzo przykrego i nieszczerzego stosunku, który w szkole jest męką dla nauczyciela.

A tymczasem młodzież gimnazjalna walczyła dalej z właściwą swemu wiekowi zajadłością. Setki wieców rodzicielskich, organizowało Woło Wychowawców i narodowo-demokratyczny Związek Unarodowienia Szkół, który w sprawie gimnazjów szedł z nami, a w sprawie szkół prywatnych z przełożonymi, podpalając tym sposobem własnymi

rękoma swe dzieło. W lecie ukazała się broszura przeciw strejkowi, napisana przez Aszkenazego.

Ogół młodzieży i organizacje, walczące o szkołę, stanowczo ją potępiły.

Nadszedł wrzesień — rząd czekał, co będzie.

Gimnazja były puste, nawet do szkół prywatnych dzieci zwolna się ściągały. Ale atmosfera była ciężka: ciągła obawa, że liczba łamistrejków zwiększać się będzie, że pogrzebią oni sprawę.

Był to jednak rok 1905. Wszystkie siły opozycyjne i rewolucyjne sumowały się w swych wysiłkach. Narodowa Demokracja i przelozeni szkół, którzy tak się obawiali, żeby strejk szkolny nie pomógł sprawie robotniczej, nie rozumieli, że właśnie ruch robotniczy niósł zwycięstwo szkole polskiej. Oddzielenie sprawy gimnazjów od szkół prywatnych było kompromisem przez Polaków podanym rządowi. Car się go uchwylił i ogłosił manifest, że w szkołach prywatnych w Królestwie wolno wykładać po polsku. wszystkie przedmioty z wyjątkiem rosyjskiego, historii i geografji. Na razie i inspektor, i szkoły rozumiały, że ma to być historia i geografia Rosji. Po zgnieceniu rewolucji okazało się, że ma to być historia i geografia powszechna: żeby zaś rząd mógł mieć pewność, że będą wykładane po rosyjsku, nauczyciele tych przedmiotów mają być Rosjanami. Tym sposobem „placówki polskości“ znalazły się w parę lat po rewolucji w znacznie gorszym położeniu. jeśli chodzi o naukę zakonspirowaną, bo miały wewnątrz szkoły znacznie więcej szpiegów. Materjalnie jednak zwłaszcza większe stanęły doskonale, bo po manifeście całe społeczeństwo zgodziło się na bojkot szkoły rosyjskiej t. j. rządowej. Bojkot ten trwał przynajmniej teoretycznie aż do wojny, a więc 9 lat (i byłby się ciągnął dłużej, aż dopóki nie byłby się rozwiął we mgłę).

Po wsiach narodowa demokracja prowadziła akcję przeciw otwieraniu szkół rządowych. Politycznie była ona niewątpliwie bardzo dobrą, bo budziła opór przeciw rządowi. Ale na miejsce obalonego projektu szkoły rosyjskiej powstawać była powinna szkoła prywatna, na to nie stać było społeczeństwo: szkoła prywatna na wsi nie była interesem, nawet w małych miastach z trudnością się utrzymywała. Na szczęście wojna i idąca za nią niepodległość wyrwała szkolnictwo ze ślepej uliczki, w którą je wtrącił kompromis obrońców „placówek polskości“ z r. 1905. Jeszcze raz okazała się słuszność zdania, wypowiedzianego przez Mickiewicza w Trybunie Ludów 19 marca 1849 r.: „W pewnych sytuacjach niezaradność i obojętność powinny przedewszystkiem być uważane za największe zbrodnie przeciw ojczyźnie; w rewolucji należy być rewolucjonistą; jeśli się nim nie jest, niechybnie się upada“.

JÓZEF GRODECKI.

W ćwierćwiekową rocznicę.

„O roku ów, kto ciebie widział w naszym kraju“...

Na dalekich krańcach wschodu od roku huczała wojna. Tysiące pociągów wiozły na te krańce kwiat młodzieży z całej ogromnej Rosji i skutych z nią krajów. Nie wracał nikt. Straszne opisy bitew-klęsk. lecający z dala zwycięski okrzyk „banzaj“! szerzył grozę i zwolna budził z odrętwienia olbrzymie imperjum.

W styczniu 1905 r. pop Hapon, prowokator czy szaleniec, powiodł błagalne tłumy przed Pałac zimowy. Szczęknięły karabiny i kartaczownice gwardji. Fala krwi, wylewanej na wschodzie, wytrysła na ulicach stolicy carów. Drgnęła niewzruszona dotąd potęga. Rozpętało się szaleństwo... burza... strejk...:

Pewnego dnia młodzież polska wyszła po lekcjach do domów z rosyjskich szkół rządowych i z prywatnych, uczących w języku rosyjskim. Polskich — nie było, więc wyszła, by nie wrócić więcej do szkoły moskiewskiej. Drobnym wstrząs wśród tylu, co już przyszły, co jeszcze przyjąć miały.

—oOo—

W oportunistycznym, ugodowym społeczeństwie Polski — niewolnicy drobnym ten wstrząs wywołał konwulsje tem cięższe, że głęboko pod powierzchnią życia klębiące.

„Dzieci nasze rzuciły szkołę! wzgardziły nauką, gubią swą przyszłość! zagrożone jutro kraju! Któż będzie świadomym wyrazicielem jego odrębności, gdy inteligencji zabraknie!“ Nie zgłębić dziś ani zmniejszyć ogromu rozpacz, przerażenia, oburzenia ojców, matek, narodowych powag, wyrokujących dotąd bezapelacyjnie luminarzy.

„Ratować, gasić, odrabiać zło wyrządzone!“

Lecz zanim do akcji tej przyszło, spadł nowy cios i nowy zarazem dziw! Oto nauczyciel szkolny, potulny nauczyciel, co łamał sobie język i suszył mózg, by młodzież swego kraju kształcić w obecnej nienawistnej mowie, nauczyciel, opuszczony przez uczniów, tem samem poniekąd moralnie spoliczkowany, materialnie przez strajk zrujnowany, ten nauczyciel polski stanął przy zbuntowanej młodzieży. Głos jego wybiegł z pustki sal szkolnych, by zabrzmieć głośno na nieustających wiecach rodzicielskich, na konferencjach ludzi wpływowych, wobec luminarzy osłupiałych i obrażonych w swem prawie stanowienia za naród.

Pod światło słońca dźwignął nauczyciel z podziemi wolę młodzieży, ubrał ją w aureolę bohaterstwa i dziejowego posłannictwa.

uspokoił obawy, dał radę, jak klęską osłabić, potłumił bierność i tchórzostwo, oportunizm i ugodę, aż na wiecu dnia 19 lutego w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa cisnięto w oczy rosyjskiego satrapy — kuratora twarde i mocne polskie żądania...

—oOo—

A młodzież tymczasem robiła swoje. Opuszczenie szkół nie było wszystkim, nie było całą pracą, co spadła na wątle barki. Trzeba było utrzymać strajk i bojkot. Za wszelką cenę trzeba było iść do zwycięstwa!

Więc wychodziłeś wczesnym rankiem, chłopaku młody, w okolicy szkoły, którą opuściłeś niedawno, wychodziłeś czuwać, by nie zdecydowani, bierni, tchórzliwi, przez rodziców zniewoleni koledzy twoi do szkoły nie wrócili przypadkiem. Zawracałeś niejednego dobrem lub mocnym koleżeńskim słowem, ten i ów zląkł się grubego kija w twem rękę i zawczasu skręcił do domu, a czasem najbliższy kolega z tej samej klasy, z pobliskiej ławki, wracał z płaczem do domu, wołając, że go zbil kolega i że zanic do szkoły nie pójdzie.

Brał wówczas zirytowany ojciec synała ze sobą, prowadził do pustej szkoły i żalił się dyrektorowi, że mu syna pobito, gdy przykładnie szedł na lekcje. Poważną minę robił dyrektor i wypytywał, jak i kto się takiego wykroczenia dopuścił. Lecz pobity syn nie nazwał kolegi, wyparł się wszelkiej znajomości napastnika, a na żądanie ojca, opisywał go tylko, iż był o włosach jasnych a na twarzy różowy. „Takich mamy w szkole dużo,” mówił dyrektor, choć stała mu już przed oczyma i twoja twarz i twoje niebieskie oczy i twoje bardzo polskie nazwisko. Zacny dyrektor, choć moskal, rozumiał poryw młodzieży, współczuł z ideologją strajku, robiąc srogą minę żądał nazwiska winnego, obiecywał dlań ciężką karę.

Śpij w spokoju stary, zacny pedagogu, szczęśliwy żeś nie doczekał straszliwych załamań twej ojczyzny! Zawieruszył się gdzieś w życiu pobity chłopak, co nie chciał być zdrajcą kolegi, a ty, dzieciaku, co na barkach swych niosłeś wytrwanie strajku, zginałeś może potem śmiercią bojowca... „Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec”...

—oOo—

Znalazłem się na konferencji ludzi poważnych, przemysłowców i kupców; wezwano nas kilku na szczerą, od serca rozmowę... Przekonać nas chciano, może ze „złej“ drogi nawrócić, a gdy się uda — strajkowi nas przeciwstawić.

Wymownie i przekonywująco przedstawiał poważny obywatel konieczność i powszechność kompromisu w życiu. On sam, jako Polak, jakich że to przykrości, utrudnień, szykan wobec władz i praw moskiewskich doznaje! Czy to w banku, czy w handlu, czy na giełdzie, wszędzie trudności, wyzysk, krzywda, a jednak... „Ależ Panie,”

zawołał jeden z nas, „Toż Pan odczuwa to, co i my, doznaje tego samego! Więc Pan musi być z nami! Precz z moskalem! O nic więcej nie chodzi!“ „Panowie“, zawołał bankier, zaglądając za drzwi, czy kto nie podsłuchuje, „jak byłem młody, to i ja chwytalem za karabin!“ „Świetnie“, wołaliśmy: „świetnie; Teraz my młodzi, nasza kolej, Wy nam tylko nie przeszkadzajcie!“ Tak się skończyła konferencja.

—oOo—

Dziwny był ten szkolny strajk, w czasie którego młodzież szkolna uczyła się i wraz z nauczycielami uczyła młodszych kolegów. Bo szkoła ani nauka nie były przedmiotem strajku, tylko znieawidzony język moskiewski. Kraj pokryła gęsta sieć kompletów, nie było domu, gdzieby się nie gromadziły grupki młodzieży, tu młodszej, tam starszej, gdzieby się nie uczono. Strajkujący wraz z uczniami nauczyciele zajęli się organizacją tej nauki, grupowali młodzież, wyznaczali lokale, dobierali i wyszukiwali uczących. Trzeba bo ich było znacznie więcej, niż w szkołach. I niejeden z ówczesnych ochotników nauczania pozostał w szkole na stałe, pokochał pracę niewdzięczną, a tak wdzięczną.

Szły miesiące. Wśród powszechnej zawieruchy społeczeństwo nie wiedziało, co począć i co myśleć. Strajk trwał. Przyszły wakacje, po nich wrzesień. Chaos i naprężenie życia wśród coraz straszliwszych dla Moskwy wieści z placu boju nie uspasabiały do kategorycznych poczynań w dziedzinie szkolnictwa. Komplety pacowały dużo mniej sprawnie. Szkoły szwankowały lub pustką stały. Strejk trwał, lecz w powietrzu wisiało oczekiwanie. Oczekiwanie czegoś nieznanego nie wiadomego, co przyjść miało, przyjść musiało. Tak nadszedł październik, z nim strejk pocztowo-telegraficzny w całej Rosji, z nim największy ze wszystkich strejk powszechny.

Aż dopełniły się czasy...

—oOo—

Spolszczone szkoły napełniła młodzież. Wróciła większość dawnych uczniów, przyszli byli wychowankowie szkół rządowych. Te zrazu były puste. Nieco Rosjan, trochę żydów-litwaków, w klasach wyższych — nikogo. Ale zwolna i do szkół rządowych znów płynął począł żywioł polski. Jednak inny, nowy jakiś żywioł, co przedtem o średniej szkole nie marzył. Nie sprostały zadaniu wysiłki szkół spolszczonych, by dzieci polskich do szkół moskiewskich nie puścić. Nie pomogły bojkot, agitacja, przeciwdziałanie wszelakie. Za drogą bo była szkoła polska, a bezpłatnie uczyć mogła tylko garść pewną. Za małą zaś była świadomość warstw szerokich, za słabą duma narodowa czasu niewoli, gdy olśniewał ludzi prostych blask potęgi i władzy najeźdźcy. Zwyciężał materjalizm, i znów stopniowo zapełniły się w

kraju szkoły rosyjskie obok polskich, by znów jak dawniej wśród fałszu i nienawiści zrodzić niejednego późniejszego bojownika polskości i przyszłej niepodległości narodu. Tak zwycięski strejk stał się nie tylko twórcą szkoły polskiej, lecz i dużym krokiem ku demokratyzacji oświaty w kraju.

—oOo—

Jednak triumf nie był zupełny nie tylko dlatego, że szkoły polskiej nie mogły zapobiec ponownemu napływowi dzieci do szkoły rosyjskiej. Posiadanie prywatnej szkoły polskiej było połączone z innymi ciężkimi ofiarami. Spolszczona szkoła nie miała praw, nie dawała wstępu do studjów wyższych w kraju. Szkoły wyższe pozostały rosyjskie, przyjmowały tylko wychowanków szkół rządowych i z nimi równouprawnionych. I oto zaczyna się wędrówka młodzieży szkół polskich prywatnych na studia wyższe do wszystkich wszechnic Europy. Zamożniejsi jadą do Francji, Włoch, Szwajcarji, mniej zasobni do Krakowa i Lwowa, niezamożni za pożyczone pieniądze jadą w głąb Rosji, tam byle nie w Warszawie, zdają maturę rosyjską, tam zapisują się na uniwersytety. Petersburg, Moskwa, Odesa, Tomsk, Kazań i Kijów pełne są naszych studentów, wychowanych w polskich szkołach prywatnych. Za to Uniwersytet Warszawski napełniają absolwenci seminarjów duchownych prawosławnych z całej Rosji. Pod bojkotem pozostaje ten Uniwersytet, pod bojkotem polska młodzież szkół rządowych, co do niego wstępuje. Społeczeństwo młodych rozpadło się na dwa obozy — wrogie sobie i obce.

Ale im trudniej przyszło zdobywać dalsze wykształcenie młodzieży, wychowanej w szkołach polskich, tem silniej zaznaczał się jej charakter ideowy, narodowy, społeczny i wyzwoleńczy! I ta właśnie cecha tej młodzieży, ta jej wysoka ideologja znalazła w końcu wyraz w legjonach Piłsudskiego w walce o wyzwolenie. I tu w legjonach był kres ostatniej wędrówki młodej Polski, po „wszech ziemiach.“

—oOo—

Sieć polskich szkół średnich pokryła Kongresówkę. Nie zapomniano też o prywatnej szkole elementarnej. Rady opiekuńcze, Komitety obywatelskie, Zgromadzenia kupieckie. Organizacje stanowe. Ugrupowania nauczycielskie. Koła rodzicielskie, Macierz Szkolna, ludzie prywatni, wszystko to zbierało lub dawało pieniądze, zakładało szkoły, budowało w miarę sił gmachy szkolne, wyposażało je... w podświadomym wyczuciu, że stwarza podwaliny przyszłości narodu. Przy szkołach powstały t. zw. Koła szkolne, Towarzystwa rodziców, by zbierać fundusze na wpisy, na pomoc niezamożnej młodzieży, na ulepszenie szkół... Zrazu biernie i formalnie ustosunkowały się władze moskiewskie do powstałego, jak gdyby za skinieniem czarodziejkiej

różdżki szkolnictwa. Żądały tylko wykładu w szkołach polskich języka rosyjskiego, historii i geografji Rosji po rosyjsku i przez Rosjan wyłącznie, zakazano nauczania chemji, jako wiodącej do fabrykacji materiałów wybuchowych, wizytujący inspektorowie węszyli, czy się gdzie jaka nielojalność nie kryje... Potem przysły ciosy — odrabianie zdobyczy rewolucji, padła Macierz Polska, nastąpiły szykany — władze znienawidziły szkołę polską — która trwała. Tak przeszło lat dziesięć.

—oOo—

Sierpień roku 1915. O wczesnym świcie wychuchy min, burzących mosty na Wiśle, zwiastowały odejście moskiewskiego najeźdźcy. W kilka godzin później na rojnych ulicach Warszawy ukazały się ogłoszenia: „Polen eure Stadt ist in Deutschlands Gewalt!“ Z za Wisły leciały kule karabinów rosyjskich. Na ulicach czuwała milicja obywatelska w biało-amarantowych opaskach. Przez miasto przelewały się armje niemieckie. Legjonów polskich czekano daremnie — przysła o nich tylko legenda. Na ograbionym zamku pod sztandarem Reichu zamieszkał Beseler...

Ale i w pierwszych dniach września polskie szkoły prywatne, jak zwykle po wakacjach, wróciły do pracy, a miejski Wydział Oświecenia objął zarząd sprawami oświaty — w stolicy przynajmniej. Nie ukrywali Niemcy zdziwienia na widok rozległego prywatnego szkolnictwa. Kulturtregerskim inspektorom pozostało tylko zakładanie szkółek po wsiach, od większych miast odciętych. Więc dowodzili ze złością, że naród tak wielki nie może poprzestać na szkole prywatnej. Ta zaś zrodzona w ogniu rewolucji szkoła prywatna wyzbyła się naleciałości rosyjskich i pod nową okupacją pracowała tak samo sprawnie, jak pod dawnym najazdem, gdy spędzający aeroplany niemieckie i terkocący na dachach szkolnych karabin maszynowy nie mógł naruszyć normalnego biegu lekcyj. I oto wypadło Niemcom otworzyć w Warszawie polski Uniwersytet i polską Politechnikę. Przyszedł bowiem czas na to polskie uwieńczenie polskiego średniego prywatnego szkolnictwa.

—oOo—

I jeszcze raz zabłysła w mocnym wzlocie polska szkoła prywatna. Po całej Rosji rozlały się fale uchodźców wojennych, pędzone przez mocą, czasem obłądnym strachem na wschód. Zetknęły się tam z żywiołem rodzimym, osiadłym mniej lub więcej dawno, kolonizującym wielką Rosję inteligencją, twórczym czynem, talentem organizacji, i rywalizującym w tem dziele z Niemcami. A gdy z fali uchodźczej i z osiadłego żywiołu polskiego wyłonione komitety obywatelskie poczęły na obczyźnie organizować życie uchodźców, wnet znalazły się wszędzie grupy nauczycieli polskich, by wśród zamętu wojny, wśród

rosnącego rozkładu dawnych praw i porządków, po miastach i miasteczkaach krajów zabranych i w rdzennej Rosji, i w samej Moskwie — stolicy zakładać szkoły polskie dla dzieci polskich. I jeszcze raz objawiła się ta sama energja, żywotność i twórcza siła polska tam, na obczyźnie, wśród niedoli pielgrzymiej. Gdy zaś w stolicy Ukrainy, acz pod okupacją niemiecką, powiały wiatry sposobne, osiadły i wychodźczy żywioł polski zdołał wytworzyć nawet kolegium akademickie, i coś w rodzaju polskiego Ministerstwa oświaty dla Ukrainy. I był to jeszcze jeden daleki zasięg następstw strejku szkolnego, wskrzeszenia szkoły polskiej, wzmożenia się dzięki niej narodowej mocy i samowiedzy.

—oOo—

I przyszły dni pamiętne, bohaterskie dni wyzwolenia.

A po nich ciężki, zmorą do dziś gniotący poród wymarzonej państwowości ojczystej.

Dla wielu, dla bardzo wielu wymarzony „przenajświętszy kraj” nie był podobny do tego, co się wyłaniał z powojennego chaosu, ze zgliszcz i ruin, z deprawacji moralnej, z zupełnego rozbicia gospodarczego i z powszechnej dysharmonji stosunków. I w tym to okresie dziwnych, często nieoczekiwanych poczynań nastąpił, zdawało się, koniec dni triumfalnych prywatnego szkolnictwa polskiego.

W zaraniu swego powstania, młode władze oświatowe odrodzonego Państwa innemi tory postanowiły prowadzić i rozwijać polską oświatę. Drogowskazem być im miała bezpłatna publiczna szkoła powszechna oraz bezpłatna państwowa szkoła średnia ogólnokształcąca i zawodowa. Państwo postanowiło przejąć szkolnictwo prywatne, upaństwowiając co lepsze zrazu zakłady. Wystąpiło więc odrazu, jako wielki przedsiębiorca szkolny. Powstał rozległy aparat administracyjny, nadzorczy i kierowniczy. Niebawem spisano, wydrukowano i wydano tomy nie tyle ustaw, co przepisów i rozporządzeń, normujących wewnętrzne życie państwowego i publicznego szkolnictwa. Nieupaństwowione szkoły prywatne pozostawiono na razie samym sobie, jako zło do czasu konieczne.

—oOo—

Ale niebawem młode i ubogie Państwo ujrzało, że objęcie ogromnego prywatnego szkolnictwa przerasta jego siły finansowe. Naturalnym było pojawienie się zdania, że „szkół średnich mamy za dużo”. Z arsenałów obcych wydobyto metodę nadawania praw szkołom prywatnym i w roku 1920 wprowadzono ją ostrożnie w życie. Metoda ta miała spowodować upadek i likwidację części szkół, a wzmocnienie i poprawę innych. W ten sposób Państwo spodziewało się doczekać lepszych konjunktur upaństwowienia i zachować dla tego celu jak najlepszy materiał szkolny prywatny.

Ale nadawanie szkołom praw miało i swą ciemną stronę. Godziło w młodzież, a dopiero przez jej ucieczkę ze szkół zagrożonych utratą praw, uderzało właścicieli szkół. Niestety o młodzieży zapomniano. W różnych szkołach znalazła się ona w różnych warunkach uprawnień. Wzmogła się wędrówka dzieci ze szkoły do szkoły w poszukiwaniu praw czy to dla świadectw promocyjnych, czy dla ulg kolejowych, czy dla opłat ze skarbu państwa za naukę dzieci urzędników, czy dla łatwiejszego egzaminu dojrzałości, czy wreszcie dla ułatwienia dostania się do szkoły państwowej. Nad szkołą prywatną i nad jej młodzieżą zawisła niepewność jutra, niepewność wartości wykonywanej pracy. Tej klęski szkoła prywatna zrazu nie rozumiała. Lecz wkrótce klęska ta nabrała charakteru zgoła innego.

Wszystkim szkołom prywatnym pozostawione zostało jedno prawo: pobierania dowolnie wysokich opłat za naukę. Szkoła prywatna stała się bardzo kosztowną, gdy państwowa była tania. Zupełnie bezpłatną, jak chce konstytucja, dotąd się nie stała. Dwa w kraju szkolnictwa — mniej liczne, tanie — dla wszystkich i liczniejsze bardzo kosztowne — dla wybranych, to oczywiście anomalja demokracji i demokratycznego państwa. Anomalja ta stwarza wielkie trudności w organizowaniu szkolnictwa państwowego, nierówność materjalną dwóch odłamów nauczycielstwa, pomawianie szkół prywatnych o występujące istotnie, tu i ówdzie, geszefciarstwo. Nie umniejsza tego ujemnego stanu rzeczy korzystanie przez szkoły prywatne z innego jeszcze „tabu“: z prawa stosowania dowolnych programów. Z prawa tego zresztą szkoły korzystają nieznacznie, gdyż przeważnie stosują programy szkół państwowych.

Przyszły czasy dewaluacji pieniądza, inflacji, oszczędności w budżecie Państwa. O upaństwowieniu szkół przestano mówić i myśleć. szkolnictwo prywatne podniosło się materjalnie, korzystając z inflacji zaopatrzyło się i wzmocniło wewnętrznie; dopomogły wysokie wpisy i nadmiar uczniów w okresie reemigracji i repartycji. Większość szkół bez praw zdołała prawa pozyskać. Czasy tłuste pozwoliły szkołom na przetrwanie późniejszych chudych — lat najmniejszych wojennych roczników dzieci. Szkoła prywatna wszystko przetrwała, stabilizując się w stosunku do państwowej jak 2 do 1. Dziś, gdy roczny przyrost dzieci jest coraz większy, patrzy ona w przyszłość spokojnie. Ale stosunek szkolnictwa prywatnego do władz ojczystych zmienił się zasadniczo. W miejsce wzajemnego zaufania przyszła obustronna nieufność. Współdziałanie i współpraca przekształciły się w kontrolę, nadzór i szukanie stron słabych przez władze. Podejrzliwość, nieszczerłość i niechęć zabarwiły stosunek szkół do władz szkolnych. I tu właśnie wyraziła się klęska, gdy życie zadało kłam doktrynie. Metoda nadawania praw — jest dziś bankrutem.

W ćwierćwiekową rocznicę narodzin szkoły polskiej ukazują się zapowiedzi zmian w panujących w szkolnictwie stosunkach. Władze szkolne zaczynają wyczuwać, że powołane są do roli szerszej, niż reprezentowanie administrowanego przez siebie a prowadzonego na koszt narodu monopolu szkolnego. Dochodzi do świadomości konieczność zapewnienia i udostępnienia oświaty wielkim rzeszom przyszłych obywateli, wychowania ich na mocną, twórczą, zasługującą na zupełne zaufanie siłę państwową i społeczną. Idea ograniczonej produkcji inteligencji tylko na potrzeby Państwa ustępuje wobec idei demokratyzacji oświaty. Idea kształcenia genjuszów gaśnie wobec prawa każdego dziecka do wychowania i oświaty w stopniu, odpowiadającym jego umysłowości i zdolnościom. Ze starcia idei muszą powstać nowe formy i warunki życia. Muszą one być bardziej rodzime, bardziej liczyć się z pedagogją i humanitaryzmem, muszą być w zgodzie z demokratyzmem i pewniej prowadzić do celu. Dopiero takie przeobrażenie się ideologii oświatowej sprowadzić musi przyszły rozkwit naszego szkolnictwa.

JADWIGA JAHOLKOWSKA.

Urywek ze wspomnień walki o szkołę polską w 1905 r.

Niezapomniane chwile! Chwile buntu przeciwko przemocy, chwile wybuchu nazewnątrz pragnień, dążeń, nadziei, prądów, nurtujących w duszach myślącej i czującej części społeczeństwa, przenikających różnemi drogami do szerszego ogółu, do młodzieży, budzących świadomość narodową, krzepiących serca, rozniecających ogień zapału do czynu, do ofiar dla wyzwolenia ducha, tego największego wroga wszelkiej niewoli.

Chwile chwycenia „młotów w dłoń” zorganizowanego ludu robotniczego dla rozprawy z wrogiem o prawo do życia narodowego i społecznego, do korzystania ze zdobyczy kulturalnych, z dorobku cywilizacyjnego ludzkości!

Jakby prąd elektryczny przebiegł przez organizm społeczny w zaborze rosyjskim, targnął sercami i mózgami, nie tylko tych czujących i działających, ale i tych biernych, lękliwych, zmuszonych ogólnym wstrząsem do wychylenia się ze ślimaczych skorup, zasklepionego w codzienności życia. Zahaczone bowiem zostały w rozpoczętej walce sprawy, dotyczące niemal każde domowe ognisko i wyprowadzające jego członków z równowagi.

„Chcemy szkoły polskiej, szkoły wolnej, szkoły dla wszystkich” — zawołała młodzież, zawołały dzieci i w oznaczonym dniu opuściły szkołę rosyjską.

Widzę jeszcze te szeregi maszerujących ulicami „para za parą”, z tornistrami na plecach uczniowie i uczennice gimnazjów warszawskich witanych tu i ówdzie owacyjnymi okrzykami przechodniów.

Nie pomogły perswazje, lamenty przerażonych rodziców, głosy przestrogi, napomnienia, potępienia ze strony powag „znanych i szanowanych” w świecie naukowym i pedagogicznym, oraz najwyższych dostojników kościoła, przeciwnych wszelkiemu rewolucyjnemu działaniu, a więc i strejkowi szkolnemu.

Pomimo, że na pamiętnym zebraniu w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa dn. 19 lutego 1905 r. wyrazili rodzice, w obecności kuratora warszawskiego Szwarca, stanowcze żądanie szkoły polskiej, gdy dzieci, chcąc zadokumentować to żądanie, trwały w strejku, zaczęły co tchórzliwsi i małoduszniejsi rodzice czynić zabiegi o zapędzenie dzieci z powrotem do szkoły rządowej.

A taki gorący był nastrój na owym pamiętnym wiecu w Muzeum! Zwłaszcza ta chwila spontanicznego zmanifestowania uczuć niepodległościowych w okrzyku, który zagrzmiał na sali, kiedy kurator Szwarz użył wyrażenia „w kraju przywiślańskim”: „Niema kraju przywiślańskiego! Jest Polska, Polska, Polska!”

Niechęć części społeczeństwa do strejku szkolnego pochodziła, obok obawy o karierę dzieci i niewiary we własne siły, stąd także, iż strejk szkolny odbywał się na tle i przy współdziałaniu strejku robotniczego pod kierownictwem socjalistów, zwalczanych usilnie w opinii przez inne odłamy społeczno-polityczne. A przecież bez tego ruchu wszelkie działanie w sprawie unarodowienia życia było niemożliwe.

Szkoły prywatne, stojące na stanowisku antirewolucyjnym, decydowały się pod naporem wypadków na memorjały i petycje do władz rządowych w sprawie szkolnej, bez przerywania lekcji w swych zakładach, zapobiegając najtroskliwiej zsolidaryzowaniu się wychowanków z akcją ich strejkujących kolegów i koleżanek ze szkół rządowych.

Wykładałam w tych czasach język polski i literaturę na Kursach Handlowych J. Siemiradzkiej, obsadzonych pierwszorzędnymi siłami profesorskimi i prowadzonych starannie. Pracując pozatem, w różnych kołach tajnej oświaty brałam również serdeczny udział w kółkach samokształcenia młodzieży gimnazjalnej. Urządzałam też u siebie zebrania towarzyskie moich uczenie i uczniów, dające sposobność do poruszania kwestyj, związanych z potrzebami młodzieży. Nie

poprzestawano tylko na rozprawach, wciągano się do czynu, czy to przez pomoc w kolportażu książek, broszur, odezwo i załatwianiu różnych, połączonych z tem czynności, czy przez pomoc w nauce jakiegoś dziecku z ludu, stąd stosunki z jego rodziną i wnoszenie tam, wraz z odpowiednią literaturą pierwiastka ideowego; to znów przez składkowe pomoce szkolne, wysyłane do najbardziej odległych zakątków wiejskich i t. d. i t. d.

W kółkach samokształcenia, których głównym celem było poznawanie literatury i historii ojczystej chodziło i o ogólny rozwój umysłowy. Młodzież interesowała się zagadnieniami naukowemi, społecznemi, etycznemi, rwała się do czytania literatury legalnej i nielegalnej, prasy różnych kierunków, dyskutowała zawzięcie, parla naprzód.

Ten ruch charakteryzował wówczas młodzież gimnazjalną, nie mówiąc już o uniwersyteckiej, która z natury rzeczy, przy studjach, wymagających rozszerzenia zakresu pracy umysłowej, zmuszona była do zapoznawania się z różnemi gałęziami wiedzy, do badania i obserwacji.

Młodzież szkół wyższych oddziaływała na młodszych kolegów „średniaków“ obojej płci, pociągała ich swym przykładem, swą ideologią i gotowością do działania.

To też przystępowały do strejku nie pionki, posuwane czyjąś ręką, ale świadoma nieustraszona siła młodzieńczego zapału, głębokiego poczucia polskości i pragnienia postępu.

Trzeba było czytać gorące odezwy młodzieży do rodziców, do społeczeństwa, do nauczycieli i kolegów; trzeba było słyszeć jej głosy czy w swem gronie koleżeńskim czy na zebraniach rodzicielskich, aby się o tem przekonać.

Na Kursach handlowych, wyżej wspomnianych, które, należy dodać, miały większą swobodę co do programu i używania polskiego języka, będąc zależne nie od Ministerstwa Oświaty, lecz od Ministerstwa Handlu i Przemysłu, zanosiło się, ku zdziwieniu przełożonej i grona nauczycielskiego, na strejk słuchaczek Kursów. Nie rozumiano tu, jak wogóle w szkołach prywatnych, że młodzież nie może spokojnie oddawać się pracy zwykłej, wiedząc, że ich koledzy i koleżanki ze szkół rządowych narażają się, cierpią, walczą o wielki ideał szkoły nie tylko polskiej z języka, ale z ducha najlepszych naszych tradycyji w dziedzinie wychowania, szkoły odpowiadającej wymaganiom najświeższych zdobyczy pedagogicznych, szkoły demokratycznej.

Otóż i na kursach handlowych J. Siemiradzkiego stawiała sobie

młodzież taki ideał szkoły polskiej i wyraziła chęć przyłączenia się do strejku.

Grono profesorskie wraz z przełożoną, oprócz jedynej oponentki w mojej osobie, nie wierząc w powodzenie tego rodzaju akcji, wogóle z różnych względów takowej przeciwne, dokładało wszelkich starań, aby nie dopuścić na Kursach do strejku. Odbywały się w tej sprawie narady, sesje nauczycieli, zebrania między sobą słuchaczek — normalny bieg zajęć został naruszony. Niezatarte wspomnienie pozostał mi w pamięci moment ostatecznej rozprawy ideowej między obu stronami

Sala wypełniona słuchaczkami i ich umysłowymi przewodnikami. Wyczuwa się ogólne podniecenie, przy bardzo jednakże poważnym i kulturalnym zachowaniu się zgromadzonych.

Zabierają głos profesorowie, wysuwając argumenty najbardziej, w ich inniemaniu, odstręczające od ryzykownego kroku, t. j. przerwania lekcyj: narażenie instytucji, zwichnięcie własnej kariery, zwłaszcza będących na ukończeniu słuchaczek. Twierdzono, że gdyby większość społeczeństwa przyjęła tak zdecydowaną postawę, możnaby pójść za tem, ale cóż poradzi sprzeciw prawdopodobnej mniejszości.

Obiecywano wreszcie wystąpienie do odpowiednich władz o wprowadzenie żądanych przez słuchaczki reform. Słuchaczki odpowiadały gorąco i jednomyślnie, że są przygotowane na wszystko, że nie napróżno przedstawiono im w wykładach literatury ideały Towarzystwa Edukacji Narodowej i późniejsze dążenia świątłych umysłów w Polsce, w dziedzinie narodowego wychowania, aby zadawałniały się tem, na co pozwala rząd obcy, czyniący szkołę narzędziem swej wrogiej dla postępu i polskości polityki. A że nie zawsze większość zwycięża, dowód: wojna rosyjsko-japońska, w której nie ilość lecz patriotyzm i żywotność Japończyków zwyciężyły.

Zakończyły swe przemówienia słuchaczki wyrażeniem stanowczej decyzji przystąpienia do strejku, czem do głębi wzruszona zwróciłam się do nich, w gorących słowach podkreślając ich postanowienie, godne Polek-obywatelek, gotowych ponieść dla idei wszelkie ofiary.

Wykłady na Kursach zostały przerwane. Z czasem potworzono komplety, zwłaszcza dla ostatniorocznych słuchaczek, a powoli rozpoczęły się mniej więcej normalne lekcje. Ja jednak, pomimo wezwań przełożonej i żalu rozstania się z długoletnią pracą, już na Kursy, ani do żadnej szkoły pod rządem rosyjskim nie wróciłam.

Nie chciałam cofnąć się z zajętego wobec strejku stanowiska, które w mojem głębokiem przekonaniu było jedynie wskazane dla wszystkich szkół i ogółu nauczycielstwa, aby osiągnąć zamierzono-

ny cel: całkowitego spolszczenia i przetworzenia naszego szkolnictwa. Zresztą nie byłam z natury i nie jestem skłonną do kompromisów, tembardziej, gdy chodzi o najświętsze dla niepodległego ducha ideały.

NELA SAMOTYHOWA.

Z dziejów strajku szkolnego.

Nie pamiętam dokładnie ani dat, ani kolejności faktów. Nikt ze znanych mi osób nie prowadził o tem wszystkiem, o ile wiem, pamiętników, ani notatek. Było tyle do zrobienia i do przeżywania, że na pisanie nie miało się czasu — zresztą wydawała się niepożądaną.

Niestety więc — pozostają wspomnienia, jak plamy malarskie bez zarysu i zwartej budowy.

Od czego mianowicie się zaczęło, — od jakiej właśnie chwili — nie potrafię uchwycić. Od wielu już miesięcy przed tem przez życie inteligenckiej, postępowej Warszawy, przepływały fale i dreszcze społeczno politycznych wzruszeń, niepokojące, rzeźwiące. Na jesieni 1904 r. — szereg wieców Andrzeja Niemojewskiego w wielkich i małych prywatnych salonach, w sali gimnastycznej Graffa, w pałacu na rogu Nowego Światu i Smolnej. — Słowa — jedyne wówczas czyny — z których ludzie wychodzili jakby sprzymierzeni wspólnym chrztem i zobowiązani.

Bo przecież nie sama ciekawość i żądza wrażeń gromadziła te tłumy „elity” umysłowej — lecz nadzieja na wypełnienie jakichś dawno sobie samym złożonych przyrzeczeń.

To były preludja, wytwarzające i potęgujące nastrój psychiczny szlachetnego i wysokiego gatunku.

Strajk powszechny. Wyrósł naraz. Luty. Na białych zaśnieżonych jezdniach pomykały ostatnie saneczki. Na dzisiejszym placu Napoleona zobaczyłam w pewnej chwili prof. L. Krzywickiego, jadącego sankami z woźnicą obok siebie. Był to symbol zniwelowania różnic społecznych. Tegoż wieczoru z okien mieszkania Władysławostwa Bukowińskich na rogu Nowowiejskiej i placu Zbawiciela zobaczyłam konne patrole kozackie, wjeżdżające w opustoszałą ulicę. Na niebie zapalały się świeże, zimowe gwiazdy.

Już tego samego dnia, czy nazajutrz Stanisław Karpowicz, prezes T-wa pedagogicznego, zwrócił się do mnie w kwestji konieczności wydania odezwy, w którejby „pracownicy umysłowi” wypowiedzieli swą solidarność ze strajkiem.

Kilka osób zajęło się tą sprawą (o ile pamiętam zahaczeni zostali: Bukowińscy, Wacław Sieroszewski, Karpowiczowa Marja). Z dwu projektów odezw wybrano odezwę Aleksandra Świętochowskiego, zaczynającą się mniej więcej od takich słów: „Dziś, gdy lud roboczy ta kość organizmu społecznego...”. Podpisano: „Grupa pracowników zawodowych“.

Tejże nocy odezwa została odbita na hektografie i rozkolportowana dnia następnego. Czy zachował się gdziekolwiek jaki jej egzemplarz?

Wspominam o tym fakcie, jako o pierwszym z całego łańcucha zbiorowych poczynań pewnej gromadki ludzi, skupiających się, odchodzących od siebie i znowu odnajdujących się przy wspólnej pracy społeczno - oświatowej, która rozwijała się na tle ruchu rewolucyjnego 1905 r.

Z wybuchem strajku powszechnego wydarzenia poszły w szalonym tempie. Ludzie, w jakikolwiek bądź sposób zaangażowani poprzednio w akcji podziemnej, zaczęli szukać się wzajemnie. Porozumienie w tym pierwszym okresie wydawało się niezmiernie łatwe.

Bardzo prędko po wybuchu strajku szkolnego utworzyło się samorzutnie koło pedagogów, mające na celu pdrzymanie i ujęcie ruchu szkolnego w łożysko pracy, oraz uświadamianie dorosłego społeczeństwa rodziców, opornie względem strajku usposobionych. Zrzeszenie to przyjęło nazwę „Koła Wychowawców“*). O zawiązaniu się Koła powiadomiła mnie Helena Radlińska i zaprosiła do wzięcia w niem udziału.

Z perspektywy ćwierćwiecza przyglądając się „Kołu Wychowawców“ — widzę rzeczy ciekawe.

Była to gromada entuzjastów, niezaprzeczenie pod względem młodości ducha zajmujących pierwsze miejsce wśród ideowych zgrupowań, solidaryzujących się ze strajkiem szkolnym. Miała impet i inicjatywę: szła rozmachem, jakby bez planu i dokładnego programu.

Za wytyczne działania i cel pracy uznano: 1) Organizowanie wspólnie z młodzieżą strajkującą kompletów nauczania, które miały czasowo zastąpić szkołę. Dostarczanie zatem wykładowców i programów nauczania. 2) Finansowe zasilanie tej akcji. 3) Szerzenie idei strajku drogą zebrań. 4) Urabianie przez odezwy opinii rewolucyjnej w stosunku do szkoły rosyjskiej.

Ośrodek Koła stanowiło kilka, kilkanaście osób, które zbierały się sporadycznie w dość zmieniającym się komplecie dla omawiania spraw bieżących i zasadniczych. Koło pozostawało w łączności z szeregiem sekcji, które działały autonomicznie; poza tem utrzymywało kontakt z ludźmi i zrzeszeniami pokrewnymi — i tu granica styczności

*) Niedokł. — „Koło Wychowaw.“ powstało w końcu r. 1904 — Redakcja

i przenikania się wzajemnego jest dla mnie we wspomnieniu nieuchwytna. Nieuchwytną była prawdopodobnie i w rzeczywistości. St. Karpowicz np. w pierwszych tygodniach zawiązania się Koła był jego stałym uczestnikiem; po upływie paru tygodni spotkaliśmy się z nim już tylko jako z przedstawicielem T-wa Pedagogicznego na wspólnych zebraniach, — podobnie z Anielą Szycówną; powodem odsunięcia się nie były różnice zasad, lecz taktyki i teren pracy. „Koło Wychowawców” miało rację bytu przez swą żywość, ruchliwość i spontaniczność. Czulo uzasadnienie swego istnienia w intensywności działania lecz nie w rzutowaniu na jego długotrwałość.

Zasiąg wpływów Koła był duży; rozciągał się i na prowincję. Nie mogę tego wyrazić w cyfrach. Organizowano wielkie zebrania dyskusyjne i małe zebrania dla rodziców, — walczono nie tylko o szkołę polską, lecz o dobrą nową szkołę; podnoszono zagadnienia naukowo-teoretyczne i wychowawczo-moralne. Było to w całym znaczeniu tego słowa bajowanie pełne polotu i głębokiego przeświadczenia o słuszności sprawy. Wydano szereg odezwo; ostatnią zdaje się w lipcu 1905 r.

Pozytywną i najpoważniejszą działalnością Koła były komplety nauczania. Dla zmontowania ich trzeba było mieszkań, nauczycieli, pieniędzy. — Ze względów policyjnych o pierwsze było trudno. Jednak — znalazły się. Pieniądze płynęły z opłat uczących się, — lecz te nie wystarczały. Urządzano imprezy. Sekcja finansowa pracowała — niezawsze ze skutkiem. Zawiódł np. już prawie całkowicie zorganizowany Wieczór Mickiewiczowski w Filharmonji, nie odbył się wskutek wycofania się głównego prelegenta. Wieczór ten miał być nie tylko dochodówką, lecz wielką uroczystością artystyczną, „uczta duchową”.

Jaka była ilość kompletów, znajdujących się pod opieką Koła, nie wiem dokładnie — wydaje mi się jednak, że było ich kilkadziesiąt.

Wynalezienie wykładowców nie nastroczało trudności. Komplety były rozszerzeniem tajnie prowadzonych już przed strajkiem wykładów w uczniowskich kołach samokształcenia. — Ci sami więc ludzie, tam wykładający, — nauczycielstwo, które zerwało ze szkołami polskimi o języku wykładowym rosyjskim, — studenci wyższych kursów uniwersytetu — stali się nauczycielami kompletów.

W ten sposób to „zastępstwo szkoły przetrwało do wakacji letnich 1905 r. Oczywiście nie było ono doskonałe, aczkolwiek zbudowane na rzeczy bardzo pięknej: na obustronnej dobrej woli.

Nie dawało rygору, mocnych ram, nie określało twardych granic obowiązku — słowem tego wszystkiego, co tak ceni pedagog dzisiejszy.

Istotnie — w tych kompletach. — w stosunku wzajemnym nauczyciela i ucznia podstawą była życzliwość, zaufanie i poczucie wspólnego służenia dobrej sprawie. Walory etyczne tego eksperymentu są niezaprzeczone. Dla przeciwników koszarowej szkoły nastrój, panujący w kompletach, stanowił przedsmak uczelni nowego typu i acz daleką i niedoskonałą — jej zapowiedź.

W jednym z takich kompletów miał wykłady o romantyzmie świeżo wówczas do Warszawy przybyły, Artur Górski. Mówił bardzo pięknie i jak na owe czasy dla młodzieży, spragnionej duchowych wartości — rewelacyjnie.

Mam wrażenie, że społeczeństwo polskie — jego żywe warstwy, były przed 1905 r. straszliwie wygłodniałe i z utęsknieniem czekające „Znaku”, — „Czynu”, — pobudki „Złotego Rogu”; że się tak sentymentalnie wyrażę.

Strajk powszechny, strajk szkolny, stały się manną, po którą schylił się każdy, kto ją ujrzał i zrozumiał.

Tem się tłumaczy, że wogóle mogło być tak, jak było. Bo przecież, — nie wiem, co powiedzą inni, — o tem i o rzeczach innych — ale na odcinku, który mi był znany, praca robiła się typowo po polsku, z natchnienia, bez organizacji, w stylu romantycznej, mierzącej siły na zamiary Polski.

Były to ognie, blaski, tu i tam wykwitające kwiaty — wszystko związane luźno niezmiernie delikatną, niedostrzegalną nicią. Ta robota „społeczna” była nawszkroś indywidualistyczną, zawsze słabo, czy tajemniczo z innemi skoordynowana. Decentralizacja poczynań i działań była posunięta do ostatnich granic. Statystyka i registracja ich — prawie żadna.

Dość powiedzieć, że Koło Wychowawców nie prowadziło żadnych protokółów ze swych zebrań. Przewodniczono na zmianę. Prof. Sujkowski stale gromił za spóźnianie się na zebrania.

Z chwilą zorganizowania się „Związku Towarzystw Samopomocy Społecznej”, K. W. przystąpiło do tej organizacji.

Do ścisłego grona Koła Wychowawców należeli: Marja i Władysław Bukowińscy, Grodecki Józef (obecny wizytator, prof. Zygmunt Heryng, prof. Kalinowski Stanisław, Stan. Karpowicz (przez jakiś czas), Kornilowicz Rafał, Konarzewska Włodzimiera, prof. Minkiewicz Stanisław, nieżyjący już prof. Malinowski, Radlińska Helena, Sujkowski Antoni.

W sekcjach autonomicznych, związanych z Kołem pracowali: w agitacyjnej — Anna Czerwińska, Wład. Weyher-Szymanowska, Jad. Jahołkowska i wielu innych; w pedagogicznej — Helena Reybekłowa, Marja Gomolińska, Wilman-Grabowska i inni; w styczności z Kołem pozostawali: Marja Karpowiczowa, An. Szcycówna, Emilja Pankiewi-

czówna (udzielająca bardzo ofiarnie mieszkania na duże zebrania i odczyty), prof. Srebrny, Maksym. Heilpern i inni.

Nie miejsce tu na szczegółową charakterystykę pracy poszczególnych członków Koła. Chcę wszakże podnieść bardzo rzetelną i gruntowną pracę przedwcześnie zmarłego Rafała Kornilowicza, wielką inicjatywę i niewyczerpaną pracowitość H. Radlińskiej, silną i szlachetną argumentację w przemówieniach prof. St. Kalinowskiego, temperament i uczuciowość wystąpień wiecowych W. Weychertówny (Szymanowskiej).

To — było. Ale jednak nie stało się popiołem. — I albo świat tak wolno idzie naprzód, — albo w „ideałach” zapaleńców z Koła Wychowawców były pierwiastki wieczne — skoro i dzisiaj żyjący z pośród nich pozostając wiernymi sobie, znaleźli się, jak za czasów młodości, po stronie szanca, wiodącego w przyszłość.

M Ł O D Z I E Ż

ZYGMUNT DROZDOWICZ „ZYCHA”

Przy zwłokach (Drozdowicza) znaleziono kartkę: „Wszystko wielkie jest już poza mną — niema poco męczyć się szarzyną”.
„Werterzy rewolucji”, „Świat” Nr. 29, r. 1909.

Pragnęliśmy w tej naszej „Księdze Pamiątkowej” uczcić męczeński żywot „Zycha” — Tego, co był jednym z najpiękniejszych duchów młodzieży, a którego imię parokrotnie wraca w zgromadzonych przez nas wspomnieniach.

Niestety, zamiast wspomnienia zmuszeni jesteśmy poprzestać na umieszczeniu wyjątku z X Sprawozdania jubil. Zarządu Tow. Domu Zdrowia ucz. się młodz. „Pomoc Bratnia” w Zakopanem *), które wraz z zawartem w nim liście Zycha wystarczająco charakteryzuje całe piękno Jego kryształowej czystości duszy.

DZIAŁALNOŚĆ ZARZĄDU.

a) Sprawy Towarzystwa.

W roku 1901 Zarząd pisał: „Dziś ślemy w świat pierwsze roczne sprawozdanie z naszej cichej, a wiele, mówimy to śmiało, pożytecz-

*) Zakopane 1910. Nakł. Tow. D. Zdrowia i t. d. str. 25—6.

nej i świadomej celu działalności... Przy Chramcówkach, na skromnej chacie góralskiej widnieje już nasza tablica; w tym wynajętym domku rozpoczynamy teraz prowadzić gospodarstwo, a niedługo zapewne zagospodarujemy się we własnym“...

W roku 1910 Zarząd znowu pisze: Dziś ślemy w świat dziesiąte jubileuszowe sprawozdanie z naszej długiej i świadomej działalności... Przy ulicy Sienkiewicza w Zakopanem na całym szeregu domów góralskich widnieją nasze tablice, a niedługo zapewne społeczeństwo zbuduje nowy Dom Zdrowia według wszelkich wymagań nauki... Wierzymy... Wiara ta dziesięć lat sił nam dodawała. Wierzył Zygmunt Drozdowicz, pisząc przed śmiercią:

„400 koron najmniej uzyskujemy przez coroczną zabawę w Krakowie. 4 miesiące utrzymania chorego kolegi w Domu Zdrowia. Wiele to bardzo. A jednak chcielibyśmy na zawsze skreślić tę karnawałową pozycję. Myślą i czuciem jesteśmy przy chorych, gdy się męczą obawą o brak środków na leczenie, widzimy ich, kiedy walczą ze śmiercią, znamy cmentarze zakopiańskie. Gwałt zadawaliśmy sobie, wciąż wciągając w te wielkie zapasy młodego życia z niemocą wesołe nuty zabaw. Wiemy, że wiele instytucyj opiera swój byt na takich właśnie datkach... I to wiemy, że od brata, człowieka najłatwiej wyciągnąć grosz wtedy, gdy nie czuje nawet, że daje, kiedy widzi tylko swój egoistyczny cel. Ale czujemy, również, że nikt nie ośmieliłby się stosować systemu bezwolnej ofiary dla rzeczy bliskich i drogich. Człowiek powinien mieć świadomość swego dobrego czynu w rzuconej monecie. Twórczą moc budzi dopiero współczująca myśl. Takiej ofiary chcemy od was.

Do takiego szeregu wielkich i jasnych w narodzie naszym, których zabiła gruźlica dołączyć imiona „swoich“ zmarłych, których wyrwać chorobie nie mogliście (a któż takich niema?) i dla pamięci ich dajcie nam w sposób dostojny to, co dalibyście przez wyłudzenie, aby ratować tych, których ocalić jeszcze można. I nie o zebranie jeszcze jednej składki nam chodzi.

My, młodzież, twórcy nowych reform, chcemy zmienić pojęcia życiowe, z lichego stanowiska pochlebiania samolubnym instynktom wznieść się na wyżynę ofiary, podatku kolegów dla kolegów, zdrowych dla chorych. Buntujemy się przeciwko obyczajowi „dobroczynnej zabawy“. Znamy środki młodzieży, wiemy, jak nie wiele ona posiada, ale i to wiemy, że wydaje ona setki na każdą zabawę. Zrzeknijcie się czegoś więcej niż „okrucich“. Potężne siły uczucia tkwią w ludziach. Naród nasz zna momenty olbrzymich wzlotów. Młodzież polska nie jeden czyn uniesienia zapisała w swej historii. Dziś, my ude-

rzamy w wielki ton obowiązku i idei. Przez chwilę jedną wejździe sercem w naszą, w waszą sprawę. Odpowiedźcie!

Wierzymy... Młodzież Dom Zdrowia założyła, młodzież, w miarę sił swoich, stara się go podtrzymać, społeczeństwo pomoże...

MARJA RYCHTERÓWNA.

Pierwsze słowo honoru.

(Strajk gimnazjum żeńskiego w Łomży).

Byliśmy jedni z najpierwszych. Brzmi to może trochę nie prawdopodobnie na tle mego rodzinnego, naogół sennego miasta — ale przed laty zdarzyło się tak istotnie.

W przeddzień wybuchu — w dniu 2 lutego — zostałam zawiadomiona przez jednego z 8-o klasistów (sama byłam podówczas w 7-ej) o koleżeńskim, nader ważnym zebraniu, mającym się odbyć o godzinie 6-ej. W parę godzin później, szłam już na nie z zawiadomionymi przez siebie koleżankami, myśląc trochę niepewnie o tajemniczym jutrze, o którym nic nie wiedziałam.

Na miejscu, t. j. w mieszkaniu p. p. R., jedynem w całej Łomży, które można było na podobny cel pozyskać, zastałyśmy już sporo kolegów i koleżanek. Jak dowiedziałam się, powiadomiono tylko delegatów klas: 6, 7 i 8-ej, obu gimnazjów. Nastrój zebrania był, pamiętam, gorączkowy, ale poważny; żadnych śmiechów i sporów. Mówcy — było ich dwóch, z przeciwległych obozów, mówili krótko, mocno rzucając zgodny okrzyk:

— Nie chcemy!

Stałam milcząca, pełna kłębiących się myśli i uczuć. Serce biło mi mocno, mocno.... Skądś z tłumu padło rychło ważne słowo: —

— Kiedy?

— Kiedy? — Jutro!! Zaraz po pierwszej lekcji!

Nikt się nie spiera, ani chce zyskać na czasie. Zjawia się tedy duża karta papieru, na której wpisujemy swe nazwiska, dając najuroczyściej swe pierwsze słowo honoru.

Nie mogłam doczekać się zimowego ranka, pamiętnego dla Łomży dnia 3 lutego 1905 roku. Byłam pełna trwogi, aby coś nieprzewidzianego nie stanęło mi na przeszkodzie. Niecierpliwość moja była tem większa, że miałam powierzony sobie obowiązek poinformowania klas 2 i 5-ej o mającym nastąpić wybuchu.

Małe zastałam, na szczęście „bez opieki”. Były trochę zdumione

i przerażone, ale słowa siedmioklasistki przyjęły jako rozkaz. Obiecały, że wystąpią. W 5-ej klasie, wiedzącej jednak już coś nie coś, poszło, oczywiście, jak z płatka. Rada więc pośpieszyłam do siebie.

Do klasy wzburzonej a cichej wchodzi już nauczyciel języka rosyjskiego: — Cóż wy, nakanunie wielkichsobytij? — powiedział nawpół ze śmiechem. Ale klasa milczała, nieczuła na żarty, które były od niej tak dalekie. Lekcja — ostatnia w życiu lekcja w szkole rosyjskiej — ciągnęła się leniwie i długo.

Po dzwonku — według umowy z wczorajszego dnia — nie ruszaliśmy się z miejsc. Musiałyśmy pomówić wreszcie ze „swojami“, bowiem roztropnie, wobec istnienia w klasie córek wysokich urzędników rosyjskich — odkładałyśmy to na ostatnią chwilę.

Jedna z nas, obecnych wczoraj na zebraniu, zajęła miejsce nauczyciela i krótko, ale wzniesionym głosem powiedziała o zamierzonej przez nas akcji, a wreszcie, patrząc na skamieniałe miny siedzących w drugiej ławce „potentatek“ zapytała:

— Kto jest przeciwny — niech wstanie!

Och, oczywiście, że były przeciwnie!

Zerwała się zaraz — tak zwykle miła i liberalna — a teraz do żywego dotknięta, córka dyrektora banku państwa.

— To jest gimnazjum rosyjskie i o żadnej innej szkole mowy być tu nie może! — rzekła nam z miną, godną królowej.

Za nią wypowiedziały się wszystkie Rosjanki — za wyjątkiem dwóch — Żydówki dyplomatycznie milczały.

Niewiele jednak zostawało nam czasu na rozstrząsanie przykrego wrażenia, jakie zostawiło to zajście, trzeba było bowiem objąć dowództwo nad młodszymi, grupującymi się trochę bezładnie w sali rekreacyjnej. Był już czas wielki — dzwonek wzywał je zpowrotem do klas. Szybko wmieszałyśmy się w tłum, organizując okrzyk zbiorowy, żądający przybycia dyrektora. Był nim rzadko widziany przez nas dygnitarz — naczelnik Łomżyńskiej Dyrekcji Szkolnej. Zamiast niego, zjawiła się przed zbuntowanym gronem — rozczarowana z gniewu „naczalnica“.

— Proszę w tej chwili — do klas! — powiedziała majestatycznie. Ale wobec naszej stanowczej postawy spuściła natychmiast z tonu.

— Czego więc chcecie? — zapytała już bez żadnej pewności siebie. Kartkę z żądaniami, przechodzącą z rąk do rąk, podała przełożonej dziwnym zbiegiem kół, Nikitina, jedna z tych dwu Rosjanek siódmej klasy, które znalazły się w naszym gronie.

Stojąc przy progu swojej opuszczonej klasy, widziałam wyraźnie jak trzęsły się ręce „naczalnicy“, gdy przyjmowała nasz memoriał. Za ledwie rzuciwszy nań okiem, wybuchnęła spazmatycznym łkaniem:

— Słuchajcie, czekajcie, dzieci, — powiedziała przez łzy — ja wam przecie tego dać nie mogę. Podam wasze żądania wyżej — a tymczasem — wróćcie do klasy! — zakończyła już tonem błagalnej prośby.

Byłyśmy jednak nieczułe zarówno na rozkaz, jak i na łzy.

— Nie! — Idziemy do domu!

— Do domu! — brzmiała komenda dla czekającej na nasze skienienie wzburzonej masy.

Wszystkie rwącym potokiem rzuciły się ku drzwiom szatni. Palta, kapelusze szarpane niecierpliwemi rękoma, migały w powietrzu. Ścisk i zamęt: wszystko wre i kipi. Nagle przybywa siła „obronna“ w postaci „dam klasowych“. Spotykamy z ich strony opór prawie fizyczny.

— Dokąd? — kto wam pozwolił? — pytają nas groźnie. Odpowiadamy stanowczo, prawie wyzywająco. — Oczywiście, po polsku.

— Same! proszę pozwolić nam przejść!

Do mnie zbliża się ta, którą przywykłam szanować i lubić i patrzy na mnie siwemi oczyma, w których po raz pierwszy w życiu spostrzegam trwogę. Jakby z oddali słyszę jej głos. Nie zdaję sobie nawet sprawy, w jakim mówi do mnie języku, bo do mej świadomości dochodzi tylko znaczenie jej słów.

— Stój, nie chodź! Tam jest nieszczęście!

Odsuwam się od niej i mówię, patrząc jej prosto w oczy.

— Tak. Ja muszę iść!

Po chwili zapominam już o niej, gdy biegnę ze schodów na ulicę, na której nas czekać mają uczniowie.

Na ulicy jednak pusto i glucho. Coś widać zaszło nieprzewidzianego. Kilka z nas idzie szybko w stronę męskiego gimnazjum. Ku nam biegną już dwie koleżanki, wołając:

— Zamknięte! uczniowie zamknięci!

Zatrzymujemy się w niepewności, ale oto zjawiają się malcy. Za nimi zwolna idą starsi, którzy potrafili wyrwać się z pod klucza. Jest już cała fala, w której giniemy zupełnie. Pytają nas jeden przez drugiego. Mówimy krótko gorączkowo — przerywają nam okrzykami, wyrażającymi swe uznanie, ale wreszcie pytają, czy lekcje są przerwane. Wspominając nasze Rosjanki, idziemy sprawdzić.

Rzeczywiście, jak najwyraźniej słysząc tak dobrze znany nam dźwięk dzwonka. Chłopcy śmieją się i wchodzą w kilkunastu do gmachu, mimo oporu wiernego swej władzy Iwana. Po chwili wracają — a tuż za nimi wychodzą zwolna przestraszone Żydówki, rozgniewane Rosjanki i malutkie Polki — wstępniaczki, zamknięte w klasie podczas krytycznego momentu.

Lekcje zostały przerwane. Sądzimy więc, że zrobiliśmy narazie wszystko, co do nas należało, i postanawiamy rozejść się. Przed

odejściem jednak pocieszamy spląkane wstępniaczki: wysyłając je do domów, oraz naznaczamy sobie godzinę schadzki poobiedniej.

Popołudniu o tej że godzinie 6-tej, w tem samym mieszkaniu co wczoraj, zeszlśmy się na walną naradę. Zebranie, tym razem niezbyt liczne, odbyło się w pokoiku koleżanek, wśród biało zasłanych łózek, na które posiadaliśmy bez pardonu.

Właściwie mówiąc, był to jeden zgodny okrzyk triumfu. Mówiliśmy wszyscy, przekrzykując się i przerywając sobie nawzajem. Wreszcie odezwał się głos, skierowujący nasze „obradę” na inne tory. Oto jeden z chłopców opowiedział, co ich spotkało w 5-iej klasie, gdy poszli „rozpędzać łamistrejków”. Natrafili tam na lekcję Niemki. Ta rychło zorjentowała się w sytuacji i może jedna jedyna z całego nauczycielskiego grona nie straciła głowy, bo, zatarasowawszy sobą drzwi, — kazała posłać po wojsko. Chłopcy jednak umknęli, wywalono drzwi. Opowiadanie zrobiło swój efekt,

— Służka — szpiega na latarnię — wołali z oburzeniem chłopcy.

Latarnia jednak została odłożona na kiedyindziej, bo trzeba było pomówić przede wszystkim o nowych naszych obowiązkach, uważając, że losy młodszych i wogóle szkoły, leżały w tej chwili na naszych barkach.

Postanowiliśmy więc, że mamy czuwać pod progiem owych uczelni, aby tych progów nie dotknęła więcej noga polska. Postanowiliśmy wytrwać do ostatka...

DJONIZA Z LIPIŃSKICH WYSZYŃSKA.

Wspomnienia ze strajku przeprowadzonego w 1905 r. w gimnazjum żeńskim w Łodzi.

Od najmłodszych lat mego życia wzrastałam w atmosferze konspiracji, tajnych zebrań i nielegalnych wydawnictw, w atmosferze prześląkniętej koniecznością walki z caratem.

W latach 1905 — 4, w czasach przedstrajkowych byłam uczenicą klasy II i III-ej, nie mogłam więc absolutnie brać udziału ani w zebraniach samokształceniowych młodzieży męskiej (brat mój kończył gimnazjum w tym czasie) ani w zebraniach młodzieży żeńskiej, do której należała siostra. Matka moja, która patronowała wszelkim przejawom tajnej pracy młodzieży i odnosiła się do tej pracy z niespotykanym entuzjazmem, nas młodszych, tak zwanych w domu „fafl” nie dopuszcza-

ła do zbytnej poufałości z „konspiracją“, bojąc się słusznie, że wygada-
my czego nie trzeba.

Ponieważ nie wystarczały mi już wtedy urywki rozmów, prowadzonych między matką, a starszem rodzeństwem, szarpała ciekawość o
czem za zamkniętymi drzwiami „saloniku“ mówią, wpadłam na kapital-
ny pomysł wysłuchiwania całości zebrań młodzieży męskiej. Przed każ-
dem zebraniem wciskałam się za czerwoną kanapkę, stojącą w rogu po-
koju i tam w pozycji najniewygodniejszej, klęcząc, przysłuchiwałam się
namiętnym dyskusjom nad teorjami Marksa, Lassala, Bebla; nad pro-
gramem P. P. S., nad przyszłą mapą Europy; tam też wsłuchiwałam się
w spizowy język Wyspiańskiego, poznawałam utwory Przybyszewskie-
go; tam wylewałam gorące dziecięce łzy nad niedolą Joasi z „Ludzi
Bezdomnych“. Podpatrzył mnie jednak prowodyr ówczesnej młodzieży
łódzkiej ś. p. Zygmunt Drozdowicz, zrzucił mi nawet „miehcący“ gruszkę
za kanapkę, ale od dnia tego zebrania zostały przeniesione do pokoiku
brata, gdzie już kanapy nie było, a brat przyniósł mi spis książek dla
młodzieży, książek Sieroszewskiego, Rodziewiczówny, Prusa, Sienkiewi-
cza z radą, bym je przeczytała; niestety wszystko to czytałam już po-
kryjomu wtedy, kiedy siarasi czytali.

Wiadomości, które na „podśluchach zebraniowych“ zdobyłam, by-
ły o tyle ważne dla mego ówczesnego wyrobienia, że kiedy w r. szkol-
nym 1904 — 5 wstąpiłam do kółka samokształceniowego żeńskiego kla-
sy IV i V-tej, zajęłam tam niepoślednie stanowisko, gdyż wiedziałam,
jak należy się zachowywać i co mówić na zebraniach. W roku tym ze-
brań wszelkiego rodzaju odbywało się u nas niezwykle dużo, gdyż w do-
mu rodziców mych zasiedzieli się już mocno „pepesowcy“, a ja wkręca-
łam się wszędzie, choć mi tego nie wolno było robić. Kiedy w styczniu
1905 r. do Łodzi z propozycją złożenia petycji do władz o szkołę polską
przyjechali delegaci — studenci z obozu narodowo-demokratycznego,
na pierwsze najściślej poufne zebranie, byłam zaproszona i ja. Propono-
wana petycja, „jakaś tam prośba“ zgoła nie podobała mi się. Umówili-
śmy się, jednak, że zwołamy większe zebranie koleżeńskie u Mamy,
t. j. u nas, gdyż nikt z obecnych lokalu nie chciał dać. Zebrań, przeważ-
nie pod przewodnictwem kol. Frydówny, mających na celu omówienie
sposobu strajku i ułożenie tekstu „protestu“, nie petycji, odbyłyśmy kil-
ka. Zebrania te były niezwykle głośnie i gorące, gdyż przeprowadzenie
strajku na terenie łódzkim nastęrczało trudności nieprzezwyjęzone.
Łódzkie gimnazjum żeńskie miało swój specyficzny charakter, było
„zażydzone“, jak się ogólnie mówiło; jedyna w mieście szkoła państwo-
wa średnia składała się z 80 proc. uczenie — żydówek, przeważnie mó-
wiących i czujących po rosyjsku, z 10 proc. Rosjanek i Niemek i z 10
proc. Polek - katoliczek. Zdawałyśmy więc sobie dokładnie sprawę, że

nawet przy najlepszych warunkach, to jest, jeśli szkołę opuszczą wszystkie Polki-katolickie i Polki-żydówki, może nas być około 150, reszta 2 — 5 w szkole pozostanie i będzie się nadal uczyła.

Ponieważ fala strajkowa ogarnęła już miasta okoliczne, postanowiliśmy do strajku przystąpić, złożyć na ręce Inspektora gimnazjum „protest” przeciwko szkole, ciemniężycielce duszy młodzieży, i żądanie wolnej polskiej szkoły w wolnej ojezynie.

Strajk we wszystkich szkołach rządowych t. j. w gimnazjach męskich, żeńskich i szkole przemysłowej miał się odbyć jednego dnia; chłopcy po złożeniu protestu w swej szkole mieli przyjść po nas.

Przyszliśmy wszystkie prawie w dniu 28 lutego 1905 r. do szkoły bez książek. Pierwsza lekcja przeszła w zupełnym spokoju, nauczyciel nie nalegał na wyjęcie podręczników, nie pytał lekcji, lecz ciekawie opowiadał nam o swych podróżach po Europie.

Przerwa po lekcji przeszła w niezwykłym napięciu, chłopcy powinni już być przed szkołą. Tworzyliśmy gromadki szeptem rozmawiające, nauczycielki nie przeszkadzały nam, i one były podniecone. Druga lekcja przeszła w absolutnym milczeniu — my nadśluchowałyśmy hasła, nauczycielka geografji, młode stworzenie, patrzyła w niebo i nie przeszkadzała nam.

Po drugiej lekcji woźna Annuszka (Polka) dała nam znać, że Kozacy otoczyli szkołę, że tłum ludzi zbiera się przed szkołą, że Kozacy chłopców pobili i rozproszyli. Ir. Frydówna dała znak, że zaczynamy: rozbiegłyśmy się po korytarzach, zwołując koleżanki: nikt nam nie przeszkadzał, nauczycielki stały w gromadzie na wielkim korytarzu pierwszego piętra, my zbierałyśmy się na schodach. Gdy dzwonek zadźwięczał na 5-cią lekcję zostało nas na schodach zaledwie 62, były to uczennice klas od IV-tej do VII-ej, Polki katolickie i Polki żydówki, młodsze nie przyłączyły się. Powoli z kancelarji zbliżał się ku nam ogromny tęgi inspektor, postrach nas wszystkich. Któraś z koleżanek wręczyła mi ów protest, który miałam odczytać, głos uwiązał mi w gardle, wyszłam powoli naprzód, zaczęłam mówić, że protestujemy, ktoś krzyknął, że nie chcemy takiej szkoły, Frydówna podała Inspektorowi protest, ktoś rozplakał się. Inspektor wskazał nam milcząco ręką drogę do wyjścia, jakaś nauczycielka zawołała po rosyjsku: „Oh, wszystko co dobre było w szkole, odchodzi”. Szybko ubrałyśmy się, opuściłyśmy szkołę. Przed gmachem stał tłum ludzi, mnie objęła ramionami matka, i nie chcąc widocznie ranić pytaniem, czemu nas tak mało, spytała, czy zjem ciastko. Poprosiłam o trzy i rozplakałam się rzewnie.

Rodzice, stojący przed szkołą, zabierali szybko w obawie przed Kozakami swe córki. Wtedy to zaszedł jedyny może w swoim rodzaju wypadek. Serdeczna moja przyjaciółka, Bela Belinówna, trzpiot niezno-

śny, zawieruszyła się gdzieś w szatni i nie wyszła razem z nami. Gdy matka jej zauważyła, że Bela szkoły nie opuściła, z przeraźliwym krzykiem: „Oddajcie moje dziecko, nie będę jej trzymała w moskiewskiej szkole” wpadła do gimnazjum. Po chwili, obie płacząc i całując się, ku radości zebranego tłumu wyszły ze szkoły.

Do charakterystyki naszego strajku i jego przebiegu muszę dodać że tylko kilkoro rodziców Polaków odebrało z własnej woli swe córki z klas młodszych z gimnazjum, inni mimo ciągłych zebrań rodzicielskich, na których tacy ojcowie i matki, jak moja, przekonywali i tłumaczyli, że trzeba i należy dzieci podtrzymać, córki swe w szkole pozostawili.

Wspomnieć też muszę i o tych koleżankach-Żydówkach, które opuściły razem z nami szkołę; niektóre z nich nie mogły potem pokazać się w domu rodzicielskim, jedna z nich mieszkała przez szereg tygodni u nas; drugą zbitą strasznie odwieziono przemocą do szkoły; innym w dniu tym, a potem przez szereg tygodni chowano obuwie, ubranie, by nie uciekły z domu, a do szkoły posłano świadectwo lekarskie, że były chore. Jakkolwiek więc strajk nasz w gimnazjum łódzkim nie udał się, wszystko jednak to, co było lepsze, szkołę rosyjską opuściło.

JAN OPECHOWSKI,

Strajk szkolny w Łodzi.

Na wstępie muszę zrobić dwa zastrzeżenia. Jedno, że mówić będę prawie wyłącznie o gimnazjum męskim w Łodzi. Drugie, że to, co powiem należy traktować raczej jako wspomnienia, aniżeli jako pełny i ściśle obiektywny obraz wydarzeń dziś już historycznych. W roku 1905, w atmosferze ogólnego ruchu rewolucyjnego, jaki ogarnął b. zabór rosyjski, mało było ludzi, zdolnych do notowania ze spokojem kronikarza codziennych wypadków. Tem trudniej było młodzieży stanąć na stanowisku trzeźwego obserwatora. Młodzież, wkładając w te sprawy całą duszę, działając nie pod wpływem refleksji, ale bezwzględного nakazu wewnętrznego, wyrывała się myślą w przyszłość. Cała akcja przygotowywała o charakterze spiskowym z natury rzeczy odbywała się bez aparatu piśmiennych sprawozdań, protokółów, przy zachowaniu ostrożności, które nakazywały w imię powodzenia możliwie najmniejsze zużycie atramentu. Przypuszczam, że dla wszystkich, którzy brali udział w ówczesnej akcji strajkowej, okoliczność ta jest poważną przeszkodą do odtworzenia przebiegu

wypadków. Sam nie rozporządzam żadnymi prawie dokumentami z owego czasu. Wiele szczegółów, dat, nazwisk w ciągu ubiegłego ćwierć wiecza wyszło mi z pamięci. Pozostało tylko na całe życie wrażenie tych chwil niezapomnianych, które stały się przełomowemi dla większości uczestników strajku.

Mógłby ktoś przypuszczać, że w przemysłowej, robotniczej Łodzi, która tak silnie zamanifestowała swoje „jestem“ w rewolucji 1905 roku, i ruch strajkowy młodzieży szkolnej przybrał imponujące rozmiary. Było inaczej. Przedewszystkiem liczba młodzieży szkół średnich była, jak na wielkie miasto, nieproporcjonalnie mała. Dla porównania przytoczę, że gdy n. p. w liczącym około 30 tysięcy mieszkańców Radomiu, w gimnazjum męskiem już w roku szkolnym 1900/1901 uczyło się 700 uczniów, w jedynem również gimnazjum męskiem w Łodzi było ich o połowę mniej. Ze szkół średnich były tu jeszcze tylko: gimnazjum żeńskie, szkoła rękodzielniczo-przemysłowa, i szkoła handlowa. Wyższej uczelni w Łodzi nie było, co musiało również wpłynąć ujemnie na natężenie akcji młodzieży ze względu na rolę kierowniczą, jaka się narzucała studentom uniwersytetu i politechniki.

Niedość na tem. Jak wszędzie wówczas w Królestwie, tak i w Łodzi, dzieci ze sfer proletarjackich, poza nielicznymi wyjątkami, nie znajdowały dostępu do szkoły średniej. W gimnazjum męskiem obok pewnej liczby uczniów, pochodzących z polskiej inteligencji, pokaźnie reprezentowane były finansjera i przemysł niemiecki i żydowski, dalej zaś sfery czynownicze rosyjskie, a więc żywiły naturalnie wrogie wszelkim poczynaniom rewolucyjnym, choćby nawet w zakresie spraw oświatowych. W tych warunkach nie można było oczekiwać masowego na dane hasło wystąpienia młodzieży.

A przecież i tu młodzież nie spała. Już na parę lat przed strajkiem, z okazji próby wprowadzenia w Białej Podlaskiej nauki w języku rosyjskim, odbywały się tu, w zamiejskim parku „Helenowie“, tajne narady młodzieży. Do wystąpienia wówczas nie doszło. Jednakże trwała ożywiona praca w konspiracyjnych „Kółkach samokształcenia“. Pod kierownictwem starszych kolegów uczono się zwłaszcza historii Polski, którą „poznawaliśmy“ w szkole z osławionych podręczników Hłowajskiego i Roźdiestwieńskiego, Czytano utwory Żeromskiego. Iluż i jakże potężnych wzruszeń dostarczała nam zbiorowa lektura takich utworów, jak „Rozdziobią nas kruki, wrony“, „Syzyfowe prace“, „Mogiła“ i „Ludzie bezdomni“! Duże było zainteresowanie ekonomją polityczną. Mieliśmy nawet swoich wizytatorów, którzy przychodzili na zebrania „kółek“, aby spotęgować zapał, po-

budzić do pracy. W tem miejscu należy się serdeczne wspomnienie najczynniejszemu z nich ś. p. Zygmuntovi Drozdowiczowi (Zychowi). Zarówno w Łodzi, dokąd się przeniósł z gimnazjum radomskiego, jak i później w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, cieszył się powszechnym szacunkiem i sympatją nie tylko w organizacjach, do których należał, ale i wśród ogółu młodzieży, bo nawet przeciwnicy polityczni musieli ocenić prawość charakteru i wysoki idealizm „Zycha”. Chociaż ukończył gimnazjum na rok czy dwa lata przed strajkiem szkolnym, jednakże wystąpienie nasze przygotowała w znacznym stopniu niewątpliwie i Jego ideowa wśród nas praca. Nazawsze pozostanie mi w pamięci uczucie głębokiego żalu i przygnębienia, jakie nas ogarnęły pewnego dnia w Krakowie, gdy się rozeszła wieść, że „Zych” odebrał sobie życie..

Praca w „Kółkach” stanowiła silne antidotum przeciwko rusyfikacyjnemu działaniu szkoły. Wszędzie bowiem szkoła rosyjska w Polsce *mutatis mutandis* była ta sama. W Łodzi dyrektorem gimnazjum (męskiego) po ograniczonym Michale Flegontowiczu Różdziejewskim był, jak mówiono, „zesłany” do Łodzi Bogolepow, podobno brat ministra. Był to człowiek wykształcony i inteligentny. W klasie ósmej uczył nas historii. Po raz pierwszy wówczas zetknąłem się z nauczycielem, który nie ograniczał się do urzędowego podręcznika, starając się nas zachęcić do poważnej lektury historycznej, zwłaszcza z dziedziny dziejów starożytnych, polecając autorów francuskich i niemieckich, których dzieła w przekładach posiadała biblioteka gimnazjum. Bogolepow odznaczał się taktem i umiarkowaniem, które zapewne wynikały z jego „polityki”, ale bądź co bądź robiły dodatnie wrażenie na tle ogólnych stosunków pomiędzy nauczycielami a młodzieżą. Szczególnymi bowiem prześladowcami naszymi byli: Pietrow, utrzymujący zażyłe stosunki z policją, późniejszy łódzki cenzor-lapownik o twarzy szympansa, dalej Konokotin i jeszcze jeden arcy-szpiciel Ogijewicz, sekujący młodzież za najdrobniejsze uchybienia.

Z początkiem roku 1905 odbywały się zebrania wtajemniczonych, mające na celu przygotowanie wystąpienia młodzieży. Ile było tych zebrań, trudno mi dzisiaj określić. Mam wrażenie, że cały okres przygotowawczy nie trwał długo. Na jednym z zebrań w szczupłym gronie uczniów przy udziale studenta z Warszawy zastanawialiśmy się nad formą wystąpienia. Zdecydowane zostało, że nie należy zwracać się do władz szkolnych z petycją, ale złożyć na ręce dyrektora protest, uzasadniający zerwanie ze szkołą. Nie wiem, czy się gdzie przechował tekst owej deklaracji. Zawierała ona oświadczenie, że nie możemy dłużej się godzić ze szkołą z obcym, narzuconym nam językiem wykładowym, wynaradawiającą, przenikniętą duchem policyjnym; że

opuszczamy ją i nie powrócimy do niej dopóty, dopóki nie ulegnie całkowitemu przeobrażeniu. — —

Na innem zebraniu omawialiśmy szczegóły wystąpienia: termin, sposób podania protestu do wiadomości kolegów i dyrekcji gimnazjum i t. p. Gdy pewnego dnia w jakiś, zdaje się, poniedziałek, na początku lutego, poszliśmy do szkoły, przeczytaliśmy przy wejściu umieszczone zawiadomienie dyrektora, że gimnazjum ulega zamknięciu na czas narazie nieokreślony. Niebadzo to nas skonsternowało a nawet było poniekąd dogodne, bo dawało czas na dokładniejsze obmyślenie całej akcji. Na zebraniu w salonie jednego z łódzkich lekarzy, nie żyjącego dziś działacza oświatowego, nasz komitet strajkowy przyjął delegację kolegów-żydów. Jaką drogą dowiedzieli się o istnieniu i składzie komitetu, nie wiem. Zapewne nie wszyscy uczestnicy tajnych narad, potrafili zachować rzecz w tajemnicy. A może poprostu rozmowy, mające na celu wciągnięcie niektórych kolegów, pozwoliły się domyślać, którzy z nas stoją na czele tej roboty.

Delegaci w imieniu kolegów-żydów oświadczyli nam, że sympatyzują z naszymi usiłowaniami i gotowi są poprzeć nas strajkiem, manifestacyjnym, a po jednym lub kilka dniach wrócą do szkoły. Nie uznaliśmy tego ich stanowiska za słuszne. Podziękowaliśmy za wyrazy sympatji, mówiąc, że albo uznają potrzebę walki o szkołę polską, a w takim razie powinni stanąć z nami w jednym szeregu, t. j. strajkować aż do zwycięstwa, albo... zmuszeni będziemy uważać ich za lamistrajków. Do porozumienia nie doszło.

Kiedy w ostatnich dniach lutego nastąpiło otwarcie gimnazjum, byliśmy zupełnie przygotowani. Tego dnia przybyliśmy wcześniej niż zwykle do szkoły. W gmachu przy ul. Mikołajewskiej Nr. 46 (dzisiaj ul. Sienkiewicza — Miejskie Gimnazjum Męskie, im Piłsudskiego) panowała jakaś nadzwyczajna atmosfera. Nauczyciele snuli się jacyś niepewni i pobłażliwi. Konokotin, nauczyciel języka rosyjskiego, ujrzawszy jednego z uczniów klasy siódmej bez przepisowego paska, za co normalnie groziła „koza“, upomniał go tylko, aby na przyszłość o pasku pamiętał. Na korytarzu drugiego piętra piszącego te słowa, wówczas ucznia klasy osmej, spotkał dyrektor i bardzo grzecznie zaprosił do swego gabinetu, prosząc jednocześnie o wezwanie tam kilku innych uczniów klasy ósmej, wymieniając nazwiska samych Polaków, chce bowiem z nami pomówić. Siedząc na kanapie i fotelach dookoła stolika, słuchaliśmy przemówienia dyrektora. Oto treść jego.

Wiadomo mi, iż za przykładem młodzieży innych miast Królestwa zamierzamy złożyć petycję i zastrajkować. Zwraca nam uwagę na to, że taki krok fatalnie odbić się może na naszym życiu. Ósma

klasa za parę już miesięcy ma przystąpić do egzaminu dojrzałości. Chciałby nam dopomóc do zdobycia matury i zapewnia nas, że wszelkie luki i niedociągnięcia w opanowaniu przez nas materiału naukowego będzie traktował pobłażliwie, byleśmy wszyscy mogli ten bliski już cel osiągnąć. Jeżeli jednak koniecznie chcemy złożyć jakieś oświadczenie, to on sam gotów tak to urządzić, aby nie było ofiar. Każę otworzyć aulę, my tam złożymy na piśmie swoje oświadczenie, poczem on, zwoławszy całą młodzież, sam nasze oświadczenie odczyta. Proponuje, abyśmy na tem poprzestali i nie przerywali zajęć w szkole. W ten sposób będzie mógł uniknąć karania kogokolwiek, nawet składającego lub odczytującego „zajawienie”. Po słowach dyrektora zapanowało milczenie. Pozostawił nas samych w swoim gabinecie prosząc, byśmy się naradzili nad jego propozycją i zakomunikowali mu wynik narady. Dyskusji nad nią nie prowadziliśmy. W chwilę później jeden z nas oświadczył mu, że przyjąć jej nie możemy.

Postanowiliśmy wystąpić po pierwszej lekcji. Pamiętam, u nas, w ósmej klasie była lekcja kosmografji. Wykładający ten przedmiot, a wspomniany wyżej Ogijewicz, nie pytał nikogo, ale z własnej inicjatywy „wobec dłuższej przerwy w nauce” zaczął objaśnić jeszcze raz dla odświeżenia w pamięci tego, co już przerobiliśmy poprzednio. Nie mogę powiedzieć, aby nas w owej chwili zbytnio interesowało zagadnienie, jak znaleźć długość promienia kuli ziemskiej, co on właśnie starannie wyprowadzał, pisząc na tablicy. Siedzieliśmy jak na szpilkach, całkowicie zajęci myślą o tem, co będzie po uderzeniu dzwonka. Gdy to wreszcie nastąpiło, a objaśnienie trwało dalej, postanowiliśmy mu przerwać, aby znowu cała rzecz nie poszła w odwłokę. Jeden z nas wstał i grzecznie, ale stanowczo poprosił go o zakończenie lekcji. O, dziwo! Ten wróg nasz zawzięty bez słowa protestu przyjął to niesłychane zuchwalstwo i wzięwszy dziennik pod pachę natychmiast znalazł się za drzwiami.

Na korytarzu drugiego piętra zgromadziliśmy kolegów. Zjawili się tam również dyrektor, inspektor Trubicyn i kilku nauczycieli. Po odczytaniu wręczyliśmy dyrektorowi nasz „Protest” i zabraliśmy się do wypraszenia kolegów z poszczególnych klas na ulicę, odczytując „Protest” jeszcze raz tym, którzy zostali w klasach zatrzymani przez nauczycieli. Przy tej okazji doszło do starcia z jednym z nauczycieli Aleksandriukiem. Gdy bowiem nie chciał wypuścić uczniów, zaczęły latać kałamarze. Zresztą bardziej dramatycznych wypadków nie było. Ostatecznie tylko gromada, złożona z kilkudziesięciu uczniów, przeważnie klas wyższych, wyszła na ulicę. Jedną z pierwszych czynności było uroczyste zrywanie z czapek i rzucanie do rynsztoka metalowych palm z rosyjskimi literami: Е. G. Przeszliśmy ulicami: Sien-

kiewicza, Przejazd. Piotrkowską do Placu Wolności (wówczas Nowy Rynek). Skręciwszy w ulicę Konstantynowską, spotykaliśmy grupy strajkujących robotników, którzy nas witali okrzykami: „Niech żyje wolność, panowie!“, na co odpowiadaliśmy podobnie. Szliśmy chodnikiem, śpiewając „Marsyljanke“ i inne pieśni. Nikt nas po drodze nie napastował. Skierowaliśmy się ulicą Gdańską (naówczas Długą) miniliśmy więzienie i komisariat policji i na rogu Cegielnianej rozeszliśmy się. Wkroczyliśmy w nowy okres życia. Coprawda, nie wszyscy. Nie każdy był w szczęśliwym położeniu niżej podpisanego, który nie spotkał się w domu ze słowem najslabszego wyrzutu czy perswazji, ale znalazł poparcie i zachętę.

Dyrekcja gimnazjum przesała rodzicom strajkujących ich papiery wraz ze świadectwami szkolnymi za pierwsze półrocze i adnotacją, że uczeń N. N. został wydalony „za podaczu niezakonnago zjawlenja i samowolnoje prekraszczenje zaniatij w gimnazji“. Natomiast w załączonem piśmie zawiadomiono rodziców, że do określonej daty mogą składać podania o ponowne przyjęcie syna. To poskutkowało Ten i ów, ochłonawszy z pierwszego wrażenia, pod naciskiem rodziców wrócił do szkoły. Trzeba było prowadzić kontrakcję. Sąd strajkowy pociągał do odpowiedzialności łamistrajków i przeważnie, wobec niestawienia się winnych, zaocznie wydawał wyroki, skazujące na infamję i bojkot towarzyski. I z tem się liczoło. Pamiętam kilka wypadków, kiedy ojcowie, stanowczy przeciwnicy strajku, zjawiali się u sztabaka, przewodniczącego sądu, prosząc o złagodzenie wyroku i przyrzekając odebranie syna z gimnazjum.

Stwierdziwszy, że winowajca istotnie wystąpił z gimnazjum, sąd zamieniał infamję na naganę. Ostatecznie wytrwało w strajku kilkudziesięciu Polaków i jeden Rosjanin, syn popa, Żelechowski, bardzo lubiany przez nas, choć nie wiadomo czemu przezywany Akakij Akakjewicz bo do tego bohatera opowiadania Gogola („Staroswietskije pomieszczyki“) w niczem niepodobny. Może w ten sposób chciano podkreślić jego dobroduszość.

Nikt z nas nie żałował zrobionego kroku i nie zastanawiał się nad możliwością powrotu w znieprawione mury, tak dumnie przez nas opuszczone. Jednakże coraz częściej, uporeczywiej nasuwało się pytanie: „Co dalej robić?“ Różni różnie je rozwiązywali. Jedni wyjeżdżali do Rosji, by tam zdobyć maturę, inni zapisywali się na uniwersytety: krakowski, lwowski lub szwajcarski w charakterze słuchaczy nadzwyczajnych, obiecując sobie później zdać wymagane egzaminy i zdobyć pełne prawa akademika. Spora gromadka strajkujących (blisko stu) z różnych miast Królestwa przyjechała do Krakowa, gdzie już na wiosnę został zorganizowany kurs przygotowawczy do matu-

ry galicyjskiej. W pocie czoła, wśród upalnego lata kuliśmy szczególnie te przedmioty, które zapowiadały się jako najgroźniejsze rafy. A więc: religję, j. niemiecki, przyrodoznawstwo (nie wykładane w gimnazjach męskich Królestwa). Jakoś pod koniec sierpnia doszły nas wieści o uchwałach tajnego zjazdu młodzieży strajkującej, która pozostała w Królestwie. Zjazd ten, wychodząc z założeń, iż należy podtrzymywać i propagować dalszy bojkot rosyjskich szkół w Królestwie, iż nie wszyscy mogą sobie pozwolić na wyjazd do Rosji lub zagranicę w poszukiwaniu matury, nie aprobował wyjazdów i wzywał kolegów do powrotu. Zapanowała konsternacja. Odbyliśmy wiec. Rozumieliśmy, że nie łamiemy strajku, przygotowując się do zdawania polskiej matury. Czuliśmy odpowiedzialność za zawód, jaki sprawimy tym czynnikom społeczeństwa galicyjskiego, które przyszły nam z pomocą, organizując kurs bezpłatny. (Na ten cel wyasygnowały pewne sumy: gmina miasta Krakowa i kilku okolicznych, jak również pewne organizacje społeczne). Ciężko było pomyśleć, że znowu odsuwa się chwila, kiedy będziemy mogli rozpocząć studia wyższe. Większość z trudem przedostała się przez granicę za cudzemi przepustkami, z wysiłkiem utrzymywała się przez kilka miesięcy w Krakowie, ślęcząc nad podręcznikami i słuchając wykładów. Długa i gorąca była dyskusja. W rezultacie pozostawiono każdemu wolną rękę. Ale coś tam w głębi sumienia nurtowało. Myśl, że stawiamy się w położeniu uprzywilejowanych w porównaniu z tymi, co tam w Królestwie zostali, nie dawała nam spokoju. Może istotnie, ucząc się w Krakowie, dajemy moralne prawo powrotu do szkoły rosyjskiej tym, którzy wyjechać nie mogli. I oto pomimo rozgrzeszającej rezolucji wiecu, zaczęło się „na boku“ zbieranie podpisów tych, co do egzaminu nie przystąpią. Ogromna większość podpisała. Dnia 4 września, w dzień pierwszego egzaminu pojechałem do Łodzi.

Życie zrobiło swoje. W następnym roku (1906) już tych skrupułów nie było. Dla tych, co wystąpili z klas niższych, powstały komplety, później szkoły polskie. Ci, co wystąpili z klasy ósmej, a potem kurs gimnazjalny jeszcze raz przerobili, jako eksterni zdobywali maturę za kordonem. W dalszym ciągu jednak uważaliśmy za złamanie bojkotu zdawanie matury rosyjskiej nawet w charakterze eksternów.

Wspomnienie o strajku szkolnym przechowaliśmy nadal jako cenną pamiątkę, której posiadanie nakładało pewne zobowiązania.

WITOLD GIEŁŻYŃSKI.

Wspomnienia szkolne z Pułtuska

(1902 — 1905)

Progimnazjum męskie w Pułtusku, wywodzące się od szkoły jezuickiej, w której wykładał Piotr Skarga, zostało na jesieni 1902 roku przekształcone w gimnazjum: co rok miała przybywać jedna klasa.

Ta decyzja władz szkolnych zaskoczyła uczniów, kończących progimnazjum. Wielu z nich już powzięło inne zamiary na przyszłość: jedni, tradycyjnym zwyczajem, szykowali się do Seminarjum Duchownego w Płocku, inni starali się o posady praktykantów aptekarskich, kancelistów, nauczycieli ludowych, niektórzy umieścili się już w piątej klasie gimnazjalnej w Warszawie, dość, że zastęp kandydatów do nowo utworzonej piątej klasy — dumy władz szkolnych i całego miasteczka — był niewielki.

Tej okoliczności oraz protekcji panny L., koleżanki mej siostry, a bratanicy inspektora gimnazjum pułtuskiego, zawdzięczałem, że zgodzono się przyjąć mnie do 5-ej klasy, chociaż wydalony byłem z trójką ze sprawowania z gimnazjum lubelskiego i posiadałem bardzo niepoehlebne opinie żandarmerji.

Rok szkolny był już rozpoczęty, gdy po zdaniu egzaminu ze wszystkich przedmiotów (świadectwa z nieukończonej 5-ej klasy z Lublina nie uwzględniono), zasiadłem wśród nowych kolegów.

Nie czułem się wśród nich dobrze. Przenosząc się z większego miasta do małego, z renomowanego gimnazjum do rozwijającego się dopiero, będąc „drugorocznikiem”, z pewną wyższością spoglądałem na kolegów. Raziła mnie ich zaściankowość i zacofanie. Ze zdziwieniem patrzyłem na zwyczaj całowania w rękę prefekta przy każdym spotkaniu, przy wyrwaniu do lekcji i po jej skończeniu. Uważałem to za niegodne piątoklasisty. Wogóle byłem usposobiony wolnomyślnie, czytany w Drepperze i Darwinie, o czem pobożni pułtuszczykanie pojęcia nawet nie mieli.

Pierwsze tygodnie pobytu w tem mieście wydały mi się jakimś wygnaniem. Ale młody wiek nie znosi samotności, pożąda przyjaźni i skłonny jest do zwierzeń.

Stałem na stacji u p. Wincentego Grochowskiego, sekretarza gimnazjum, wespół z kilkunastoma innymi chłopcami, wśród których było jeszcze czterech piątoklasistów. Z natury rzeczy do nich się zbliżyłem, zwłaszcza, że byli przeważnie przybyszami z innych gimnazjów; więc Józef Topoliński i Kazimierz Tołłoczko z Płocka, Teo-

dor Frejnt z Sandomierza i tylko jeden Władysław Bobiński, wychowanek progimnazjum pułtuskiego, jego primus.

Należąc w Lublinie do tajnej organizacji uczniowskiej, będąc nawet delegatem klasy 5 B do zarządu, po rozejrzeniu się w nowych stosunkach, zacząłem przemyślać o założeniu kółka w Pułtusk. Zwierzyłem się z tem Józiovi Topolińskiemu, który wcześniej przyjechał odemnie. Uśmiechnął się chytrze i odpowiedział, że o tem pomyśli. Najbliższej zaś niedzieli zaprowadził mnie do jakiegoś prywatnego mieszkania, gdzie z wielkiem zdziwieniem zastałem kilku kolegów ze swej klasy. Wtajemniczono mnie, że tajne stowarzyszenie uczniowskie jest w trakcie organizowania się. Złożyłem przysięgę, od której włosy jeżyły się na głowie, i obarczony zostałem misją opracowania statutu.

Którejś niedzieli, późną ale piękną jesienią, wszyscy przyjęci do organizacji uczniowie udali się do pobliskiego lasu, gdzie zatwierdzono statut, wyznaczono wysokość składek, omówiono program działania i dokonano wyborów. Prezesem został stary pułtuszczanin Tytus Grotowski, chłopiec o ujmującej powierzchowności, bardzo dzielny i energiczny, wiceprezesem — stateczny, umiarkowany w poglądach Antoni Załęski, syn małorolnego gospodarza z pod Różana; mnie powołano na skarbnika. Była to funkcja nietyle uciążliwa z powodu obowiązku inkasowania składek, co ze względu na konieczność przechowywania notesu z rachunkami i kwitarjusza. Nie sposób było trzymać ich na stacji. Co jakiś czas odbywały się rewizje, podczas których władze szkolne przetrząsały książki na półkach, szuflady, kuferki, nawet łóżka. Długo myślałem, gdzieby ukryć niebezpieczne dokumenty. Znalazłem jedno tylko miejsce. Pułtusk nie posiadał kanalizacji. Zastępowała ją skromna ubikacja drewniana w podwórzu domu, w którym mieściła się stacja. Pod daszkiem jej, tak wysoko, że ledwie mogłem sięgnąć ręką, biegła szeroka belka — zakurzona i zasłana pajęczyną, co świadczyło, że nikt jej nie dotyka. Na tej belce ulokowałem dokumenty kasowe, zresztą pisane konspiracyjnie, że nawet wykrycie ich nie naprowadziłoby na żadne ślady. A trzeba było być ostrożnym, gdyż w tym samym domu mieścił się zarząd powiatowy żandarmerji.

Jeszcze za czasów dawnego inspektora progimnazjum I: uczniowie cieszyli się względną swobodą. Z chwilą jednak przekształcenia uczelni w gimnazjum, kuratorjum warszawskie uznało potrzebę silnej ręki, bo przysłało nam nowego kierownika, namiętnego rusyfikatora i strasznego despotę — Niedioszewa. Przyjechał on z Marjampola, a wślad za nim przyszła opinja jak najgorsza, okraszona jedynie anegdotką, że jeden z uczniów, prześladowany przez Niedio-

szewa, miał na egzaminie ze stylistyki dać przykład zdań przeciwnych: „Karowa niedoroga, a osioł nie dioszew“ (Krowa nie jest droga, a osioł nie tani).

Od przyjazdu Niedioszewa musieliśmy podwoić czujność, ograniczyć zebrania do minimum i wziąć się na dobre do języka rosyjskiego i historii Rosji, które wykladał w najstarszej klasie. Nie pomagały jednak żadne wysiłki. Dwójki i pałki sypały się jak z rogu obfitości. Dwójka z plusem uważana była za dobry stopień, a trójka z minusem stanowiła przedmiot marzeń. Nowy inspektor chciał pokazać, że dotychczas w Pułtusku niczego nie uczono i nie było żadnego porządku. Szalał na lekcjach, po korytarzu, po stacjach uczniowskich, na ulicach miasta. Niespodziewane rewizje stały się jeszcze częstsze i dokładniejsze. Aż pewnego razu grom w nas uderzył: u Grotowskiego: naszego prezesa, wykryto jakieś dokumenty, pisma nielegalne, czy książki polskie. Co to było, nikt nie wiedział napewno, gdyż natychmiast wydano go z gimnazjum i wysłano ciupasem do domu, zanim ktokolwiek mógł się z nim zobaczyć.

Na jakiś czas zawiesiliśmy zebrania i tajne lekcje polskiego, historii polskiej, krajoznawstwa. Przywarowaliśmy w oczekiwaniu dalszego śledztwa, wydaleń, aresztowań. Nic takiego nie nastąpiło.

Rewizja u Grotowskiego nie dostarczyła żadnego dowodu istnienia konspiracji gimnazjalnej. Ujawniła natomiast stosunki jego z miejscową organizacją narodowo-demokratyczną, do której należała młodzież rzemieślnicza pod kierownictwem p. Włodzimierza Dąbrowskiego, dependenta notarialnego, i fotografa Szmidta. Ta organizacja wybitnie polityczna wciągała do siebie bardziej wyrobionych uczniów gimnazjalnych i wpływała na ich poglądy, a przez to i na kierunek działalności kółek uczniowskich. Ja do niej nie należałem, gdyż z Lublina wyniosłem przekonania postępowe i krytycyzm wobec N. D. Ale nie uważałem za pożądane i możliwe na gruncie pułtuskim, gdzie liczyliśmy zaledwie kilkunastu wtajemniczonych, wprowadzać podział na „młodzież narodową“ i „młodzież postępową“, zwłaszcza, że do tej drugiej oprócz mnie i Kazika Tołłoczki, z kółym się serdecznie zaprzyjaźniłem, nikogo narazie nie można było zaliczyć.

Dopiero następnego roku szkolnego, po przejściu do klasy szóstej, skrzydło postępowe wzrosło wskutek nowego napływu wydalonych z innych gimnazjów, w których w latach 1902-3 były rozruchy szkolne. Przybył więc Henryk Bronicki z Radomia, Henryk Janiszowski z Siedlec, Xawery Cygański z Kalisza, Leon Kordowski z Warszawy, dwaj Grabowscy z Płocka, Rozenblum, zwany Jumbą z powodu cech murzyńskich twarzy i inni. Wszyscy oni stali się pierwszorzędnym materiałem organizacyjnym. Rdzenni pułtuszczenie też

przez rok dojrzeli i wyrobili się bardzo. Metody konspiracyjne udoskonaliły się, liczba zorganizowanych wzrosła; obejmowała ona już dwie najstarsze klasy, a nadto utworzyliśmy „podkółka“ w klasie czwartej. Liczyliśmy kilkudziesięciu członków.

Ogólne zebrania odbywały się w dalszym ciągu po lasach, najczęściej za Narwią. Lekcje polskiego i zebrania kółkowe (po 5 osób) robiliśmy na poszczególnych stancjach, zarząd obradował u kolegi Bohdana Dzieciółowskiego, mieszkającego z rodzicami. Miał on na facjacie domu rodziców pokój, gdzieśmy zbierali się spokojnie, dyskutowali i czytali. Tam też umieszczała się największa chluba — biblioteka stowarzyszenia, zakupywana ze składek członkowskich, a zwłaszcza z osobistych oszczędności bibliotekarza, którym był „Dzieciół“.

Po Grotowskim prezesem został Załęski, najbardziej związany ideowo z organizacją narodowo-demokratyczną. Kiedy wzmożyły się żywioły „lewicowe“ — mnie obrano prezesem, Bronickiego wiceprezesem, Załęskiego — skarbnikiem. Działalność kółek bardzo się ożywiła. Od samokształcenia przeszliśmy do samowychowania. Zaczęliśmy zwracać uwagę na postępowanie stowarzyszonych w klasie, na stancjach i w mieście, wpływać na obyczaje uczniowskie, prowadzić specjalną „politykę“ wobec nauczycieli. Radykalnie zmienił się zwłaszcza stosunek do wykładowcy języka polskiego. Było w zwyczaju, tolerowanym, a nawet popieranym przez władze szkolne, że nauczyciel języka polskiego nie cieszył się najmniejszą powagą wśród uczniów. „Polak“ — jak go urągliwie nazywano — był przedmiotem nieustannych drwin i złośliwych figli. Można było bezkarnie opuszczać jego lekcje, nie dbać o stopień z tego fakultatywnego przedmiotu, robić wykładowcy ojczyztego języka w obcej szkole dzikie afronty. Co wpływało na taki stosunek uczniów — czy celowa polityka rusyfikacyjna władz, czy niefortunny dobór pedagogów - Polaków, czy przyrodzone okrucieństwo dzieci — trudno powiedzieć. Dość, że w obu gimnazjach rosyjskich, w jakich się kształciłem — nauczyciele polskiego byli ofiarami bezbronnymi, znoszącymi ze stoicyzmem i pokorą wybrzyki uczniów - rodaków ku radości moskiewskich przełożonych.

Otóż tej dzięki tradycji położyliśmy, dzięki nakazom organizacji uczniowskiej, kres. Przykładem, perswazją i represją doraźną zdołaliśmy nietylko w wyższych klasach, lecz i w niższych skłonić do regularnego uczęszczania na lekcje języka polskiego, do właściwego zachowania się na nich i do uczenia się więcej, niż zadano.

Pamiętam, gdy po przeprowadzeniu odpowiedniej uchwały, wstałiśmy z miejsc na powitanie p. Jędrzejewskiego, gdy zamiast zwykłego gwaru — zaległa, cisza, gdy wszyscy mieli książki i kajety —

nerwowo i zastraszony nauczyciel myślał, że to nowy kawał i że lada chwila coś wybuchnie. Trzeba mu było po lekcji wyjaśnić, że to stale już tak będzie, żeśmy doszli do rozumu i poszanowania ojczyztego języka. Rozplakał się ze wzruszenia i wkrótce zaczął nas istotnie czegoś uczyć, gdy przedtem lekcje schodziły na przekomarzaniu. Ale nie dowiedział się nigdy, czyjej decyzji zawdzięczał tę przemianę. Czuliśmy, że ten słaby człowiek nie nadawał się do konspiracji.

Ale znalazło się w Pultusku dwóch nauczycieli, którzy dopuszczeni zostali do tajemnicy. Byliśmy już w siódmej klasie, gdy przysłano nowych nauczycieli, młodych, świeżo wypuszczonych z uniwersytetu. Jeden był Polakiem-katolikiem, wykladał matematykę w niższych klasach, nazywał się Dąbrowski; drugi był wyznania prawosławnego, ale miał polskie nazwisko — Baranowski, mówił po polsku i po cichu przyznał się do polskości. Prawdopodobnie pochodził z mieszanego małżeństwa, a może z unitów. Uczył nas historii powszechnej i rosyjskiej.

Odrazu po paru lekcjach i po kilku rozmowach prywatnych poznałem, że obaj niepodobni są do naszych dotychczasowych pedagogów. Przynosili z uniwersytetu socjalizm i rewolucjonizm. Był rok 1904. Wojna japońska ożywiła nadzieje wszystkich. I nasze tajne kółka więcej zaczęły interesować się polityką bieżącą, niż zwycięstwami Jana III, a nawet powstaniem Kościuszkowskim. Czytywaliśmy nie tylko „Tekę”, ale i „Promień”; stale mieliśmy „Polaka”, ale czasem też „Robotnika”. Przeworsowałem, żeby Dzieciół zakupywał nie tylko dzieła historyczne i językoznawcze, ale też coś z ekonomji politycznej, socjologii, historii doktryn ekonomicznych. Wszyscy pochłanialiśmy Żeromskiego. Osobiście zaprenumerowałem sobie przez księgarnię tygodnik „Ogniwo” Stanisława Posnera. Nie mogłem przynieść go na stancję, więc umówiłem się z właścicielkami księgarni pannami Reperównami, żeby mi pozwoliły co niedzielę w pokoiku tylnym za sklepem czytać to pismo. Dopiero wyjeżdżając na święta czy wakacje, zabierałem cały komplet.

Praca samokształceniowa i organizacyjna utrwalala się i rozrastała. Mieliśmy w swych rękach cztery wyższe klasy; odgrywaliśmy wpływową rolę na stacjach uczniowskich, obsadzając swymi członkami stanowiska t. zw. starszych uczniów, coś w rodzaju dozorców-korepetytorów, nawiązaliśmy stosunki z inteligencją miejscową, dzięki czemu mogliśmy odbywać większe zebrania już nie w lesie, lecz po prywatnych mieszkaniach. Zwłaszcza dom inżyniera powiatowego p. Józefa Warchołowskiego stał się ostoją konspiracji. Przechowywaliśmy tam dokumenty, pisma i książki nielegalne. Dostawa ich zapewniona była z Warszawy, głównie dzięki pośrednictwu Mieczysława

Lubelskiego i kochanego Jumby, który był wychowankiem p. Aleksandra Janowskiego, zasłużonego krajoznawcy i przyjaciela młodzieży. Przy każdym przejeździe przez Warszawę wstępowaliśmy do jego pokoiku przy ul. Sosnowej Nr. 1, aby zetknąć się z czarem idealizmu gospodarza, nawiązać znajomości z kolegami warszawskimi i zaczerpnąć atmosfery swojskości, wiejskiej z widoków Polski, porozwieszanych na ścianach, z wycinanek i różnych drobnych wytworów przemysłu ludowego. Te godziny między jednym a drugim pociągami, spędzane „u Wuja”, należały do najrozkoszniejszych, niezapomnianych chwil młodego życia, upływającego pod ciągłym nadzorem znie-nawidzonych władz moskiewskich.

Aż nadeszła nieoczekiwana godzina wyzwolenia, zerwania pęt, swobodnego wypowiedzenia uczuć i myśli, które latami kryło się w sobie.

Pewnego dnia pod koniec stycznia 1905 roku zjawił się u mnie na stacji p. Bohdan Winiarski, wówczas student uniwersytetu warszawskiego i łącznik naszej organizacji uczniowskiej z Sekcją Koronną. Był on właściwie delegatem do tej Sekcji z Łomży, ponieważ jednak Pułtusk nie miał jeszcze własnych maturzystów, którychby upoważnił do reprezentowania go w centrali warszawskiej, więc opiekował się nami. Winiarski zakomunikował mi piorunującą wiadomość: dnia 3 lutego ma wybuchnąć strajk szkolny w całej Kongresówce pod hasłem spolszczenia szkolnictwa państwowego. Wręczył mi też cztery żądania do władz szkolnych, które należało w dniu tym zgłosić w języku polskim. Była to oczywista rewolucja, sprowadzona do małego Pułtuska, na nasz teren gimnazjalny, dokonana własnymi naszymi rękami. Pozostawało zaledwie kilka dni na jej przygotowanie.

Natychmiast zwołałem posiedzenie zarządu do mieszkania Dzieciolowskiego z udziałem p. Winiarskiego. Wyłożył on nam dokładnie cały plan akcji i nalegał głównie na dotrzymanie terminu — 3 lutego. Nie było ani jednej objekcji. Przyjęliśmy nakaz strajku z entuzjazmem i wytężaliśmy wszystkie siły na opracowanie rozważnego planu, aby przed czasem sprawa się nie wydała. Dla powodzenia akcji trzeba było jednak zapewnić sobie poparcie znacznej większości uczniów. Wtajemniczenie ich w cele akcji mogło doprowadzić do „wsypy”. Przez całą noc myślałem, jak wybić z tych trudności. Broniecki podał szczęśliwą myśl: należało zrewoltować młodzież innym hasłem, a w decydującym momencie wysunąć dopiero żądanie spolszczenia szkolnictwa.

Plan ten zastosowaliśmy szczęśliwie. Z pomocą przyszedł zbieg okoliczności. Dawano nam nowego nauczyciela gimnastyki, porucznika Jaworskija, przez którego w poprzednim roku wydano niesłusznie dwóch naszych kolegów. Szli oni ulicą główną t. zw. Publiczną

i śmieli się z czegoś. Przed nimi kroczył nieco podchmielony, małego wzrostu, ale zadzierzysty porucznik Jaworski. Wziął on śmiechy do siebie, kazał uczniów aresztować; Rada pedagogiczna usunęła ich z gimnazjum. Teraz sprawca tej niesprawiedliwości miał się stać naszym nauczycielem. Nie możemy do tego dopuścić.

Pod takim hasłem zwołaliśmy wiec na lodzie, zdala od wyznaczonego miejsca na ślizgawkę. Przewodniczyłem na tym wiecu i przemawiałem. Było to w niedzielę popołudniu. W poniedziałek już doniesiono o tem władzom szkolnym, a we wtorek byłem wydalony z gimnazjum, co wprowadziło wyższe klasy w stan niesłychanego wrzenia.

Tymczasem przez te dni odbywały się wciąż narady naszego zarządu nad technicznym przeprowadzeniem strajku. Postanowiono wylosować, kto ma odczytać żądania strajkowe. Los padł na Bronickiego. Mnie polecono skomunikować się z kolegami-żydami, którzy mieli tajną organizację socjalistyczną, zdaje się bundowską. Po parogodzinnej rozmowie skłoniłem ich do udziału w strajku o spolszczenie szkoły, chociaż byli wśród nich nawet „litwacy“. Nie wiedzieli coprawda wtedy, tak samo, jak i my, że istnieją inne jeszcze żądania szkolne, wysunięte przez odłam młodzieży postępowej. Następnie z polecenia zarządu poinformowałem zaufanych nauczycieli: Baranowskiego i Dąbrowskiego o naszych zamiarach. Dali nam oni parę praktycznych wskazówek i zakomunikowali o postanowieniach rady pedagogicznej, co do mnie. Nie powiadomiono mnie bowiem oficjalnie o wydaleniu, a zakazano jedynie przychodzić do szkoły, tymczasem zaś zawezwano do Pułtuszka opiekującą się mną ciotkę Okorską.

Ciotka przyjechała dn. 1 lutego, w przeddzień święta Matki Boskiej. Doręczono jej moje papiery — z trójką ze sprawowania i nakaz policyjny natychmiastowego wywiezienia mnie z miasta. Miało to na celu zapobieżenie protestu młodzieży, która znajdowała się w stanie silnego podniecenia. Ale władze nawet nie przypuszczały, że ten nastrój wywołaliśmy¹ świadomie i że cały ruch ma daleko poważniejszy podkład, niż walka o oficera od gimnastyki. Zresztą o właściwych celach wiedzieli już wszyscy członkowie organizacji, a nawet bardziej zaufani uczestnicy „podkółek“ z klasy 4-ej i 3-ej. Mieli oni za zadanie pociągnąć swe klasy do naśladowania starszych kolegów.

Wszystko było obmyślane i przygotowane, gdy popołudniu wsiadłem pod hotelem Szpondrowskiego do karetki, wożącej pasażerów z Pułtuszka do Stacji kolejowej Nasielsk. Kilkudziesięciu kolegów, przeważnie stowarzyszonych, odprowadziło mnie. Nie mogąc doczekać się odjazdu karetki, ruszyli oni szosą warszawską za miasto. Doniesiono o tem natychmiast władzom szkolnym. Gdy na drugim kilo-

metrze za rogatkami wysiadłem z karetki, aby jeszcze raz pożegnać się z kolegami, gdy mnie po kolei ściskali i podnosili do góry, zjawił się nagle inspektor Niedioszew.

Ten postrach uczniów na ten raz nie wywołał żadnego wrażenia. Na wezwanie do rozejścia się nie zwracano wcale uwagi; głośno rozmawiano po polsku i wyrażano mi słowa sympatji. Niektórzy jawnie demonstrowali lekceważenie dla gimnazjalnego satrapy.

Karetką już daleko odjechała stępa, gdy koledzy wypuścili mnie ze swych ramion. Rzucali w górę czapki i wiwatowali na cześć „wypędka”. Niedioszew stał blady, jak kreda, nie odzywał się, tylko zapisywał nazwiska obecnych do notatnika. Detonowało go najwięcej, że uczniowie nie zwracali nań najmniejszej uwagi.

Ta scena pożegnania na szosie ze zrewoltowanymi kolegami dotychczas stoi mi przed oczami. Pomimo 25 lat, jakie upłynęły od tego czasu, mimo późniejszych silnych przeżyć w akcji rewolucyjnej, w więzieniu, w latach wojny europejskiej i na froncie bolszewickim, dotychczas odczuwam szczęście, jakiego wtedy doznałem — szczęście oglądania aktu wyzwolenieczego młodych dusz, szczęście moralnej przewagi nad śmiertelnym wrogiem, szczęście spełnienia obowiązku i otrzymania szczerych dowodów uznania za to od współkolegów pracy.

Ta owacja, zgotowana mi przy opuszczaniu Pułtuska na zawsze, stała się dla mnie drogowskazem, w dalszym życiu publicznym i ostoją w najcięższych momentach walki i niebezpieczeństwa. Wspominam o tem przez wdzięczność dla biorących w niej udział, których nazwiska już zatarły się dzisiaj w pamięci. Łzy rozczulenia kapały mi gęsto z oczu na złodowaciałą powłokę szosy, gdy doganiałem karetkę, która z mego powoduomal nie spóźniła się na pociąg.

Ta chwila wzruszenia wynagrodziła mi utratę przeżycia wielkiego momentu — zbiorowego porzucenia szkoły rosyjskiej przez młodzież.

Odbyło się to ściśle według opracowanego planu. Dnia 3 lutego po pierwszej lekcji wszystkie klasy udały się do sali aktowej. Była zazwyczaj zamknięta. Ale odźwierny za 9 rubli pozwolił „wykraść” klucz. Wyższe klasy szybko zajęły salę, niższe sprowadzone zostały przez wyznaczonych kolegów z organizacji. Zażądano przyścia dyrektora Sławina, a gdy on się zjawił w otoczeniu inspektora, nauczycieli i belfrów, wystąpił na środek Henryk Broniecki i odczytał mu po polsku żądania wprowadzenia języka polskiego, jako wykładowego, naznaczenia nauczycieli Polaków i t. d.

Wrażenie było piorunujące. Władze były przekonane, że samowolne zgromadzenie uczniów wywołane zostało zatargiem o oficera

czy zbiórką na szosie. A tu sprawa przybrała zgoła inny i daleko poważniejszy obrót.

Dyrektor, blady jak płótno, wyszeptał:

— Ja niczego nie rozumiam!

Na co inspektor Niedioszew odpowiedział mu:

— A mnie wsio poniatno.

Bronicki odczytał wtedy przekład żądań w języku rosyjskim i wręczył, raczej wetknął w rękę dyrektorowi papier z temi żądaniami. poczem dał hasło do opuszczenia gmachu.

— Nie wrócimy tu, aż się wyniesiecie! — krzyczeli do nauczycieli zapaleńcy z 3 — 4 klasy, którym przewodził Bolek Jabłoński.

— Nie wrócimy, aż spolszczycie gimnazjum — wołali inni.

Tłumnie wysypali się na ulicę, pociągając za sobą małeć i nakazując, aby nie śmieli powracać.

Wszyscy zdzierali „palmy“ z czapek z literami rosyjskimi i deptali je. Wielu darło kajety i książki, rzucając je do góry.

Tymczasem zarząd organizacji otoczył Bronickiego i przeprowadził szybko do mieszkania Dziecioła, aby nie dopuścić do jego aresztowania. Tu naprędce zjedzono śniadanie, wythylono parę kieliszków „za powodzenie sprawy“ i „strzemiennego“, wsadzono Bronickiego do oczekującej już bryczki i wysłano do kolei na Wyszaków — drogą dalszą, dla zmylenia ewentualnej pogoni.

Gmach gimnazjalny zupełnie opustoszał. Zebrała się rada pedagogiczna, która nie wiedziała co robić. Wysłano przedewszystkiem sążnistą depeszę do kuratora ze szczegółową relacją. Tego dnia takich depesz otrzymał kurator kilkadziesiąt. O przebiegu rady pedagogicznej informowali przedstawiciele komitetu strajkowego przyjaźni nam nauczyciele Dąbrowski i Baranowski.

Tymczasem komitet strajkowy w skład którego wchodził: Cygański, Cypkin, Dzieciołowski, Janiszewski, Mieczynski i Załęski pod przewodnictwem Jumby-Rozenbluma zajął się rozmieszczaniem młodszych uczniów po okolicznych dworach. Takie komplety utworzono w kilkunastu punktach powiatu pułtuskiego i przyległych. Wszędzie był starszy uczeń z organizacji, jako korepetytor i dozorca. Dzięki poczuciu obywatelskiemu ziemian okolicznych organizacja ta przetrwała kilka miesięcy, nie tylko zapobiegając powrotowi młodzieży do gimnazjum rosyjskiego, póki nie powstały po wakacjach szkoły polskie, ale też oszczędzając stratę roku.

Rdzenni pułtuszczykowie utworzyli komplety w samym mieście i pi'nowali, aby nikt nie wylamał się z bojkotu szkoły rosyjskiej. Wielką pomoc pieniężną, techniczną i moralną niosła inteligencja

miejska, a zwłaszcza inż. Warchałowski. państwo Dzieciolowscy, adwokat Pietrusiński i inni.

Tak zgodnym wysiłkiem młodzieży i starszego pokolenia osiągnięto, że w małym mieście, gdzie wszystko było na oczach władz administracyjnych, policyjnych i szkolnych, strajk przeprowadzono bardzo sprawnie, a bojkot gimnazjum rosyjskiego całkowicie i skutecznie.

STEFAN DRZEWIECKI.

Strejk w Lublinie

Kiedy po 25 latach usiłuję odtworzyć w pamięci moment wybuchu strejku i tok wypadków strejkowych — pamięć odmawia posłuszeństwa. Nie może czy nie chce przywrócić ostrości aktualnej przeżyciom tak odległym. Zamulone przez dwie wojny, przez dwie rewolucje — przez kłębowisko doznań płomiennych i radosnych, wstrząsów bolesnych i zawodów — przeżycia strejkowe z największym trudem przedzierają się z niepamięci — zmylone, chwiejne, niepewne.

Całe szczęście, że z pomocą przychodzą — doniedawne tajne i niedostępne — dokumenty władz zaborczych. Stronnicze, często wykrętne i fałszywe — ułatwiają jednak bardzo rekonstrukcję wypadków.

Gimnazjum lubelskie, rzucone na pogranicze Chełmszczyzny, miało wraz z gimnazjum siedleckim spełnić „zaszczytną“ rolę szerzenia ducha carosławia — w pierwszym rzędzie wśród rzesz unickich. Spędzeni z głębi Rosji rusyfikatory mieli powierzone dzieło „organicznego wcielania“ ludności polskiej w „wszechogarniający ocean“ imperjum rosyjskiego. W Lublinie na czele tych bataljonów szturmowych stanął historyczny dziś Siengalewicz.¹

Bynajmniej nie wrusza mnie opowieść St. Kempnera p. t. „Tragiczny człowiek“ *) o tem, jak to pod wrażeniem rewolucji dokonała się w Siengalewiczu (już wtedy cenzorze warszawskim) „przemiana duchowa“: jak to zwierzał się autorowi ten Ukrainiec z Galicji, doktor filozofji uniwersytetu lwowskiego i wiedeńskiego:

— Kupili mą duszę za dwa tysiące guldenów. Byłem ubogi, młody, niedoświadczony. Sprowadzili mnie do Polski, abym uczył rosyjskiego języka, ale najpierw samego mnie „skacapili“...

Nie mogę przejąć się dalszym ciągiem opowiadania St. Kempne-

*) patrz „Pamiętnik Zjazdu b. wychowañców Szkół Lubelskich“ Lublin 1926.

ra o przedśmiertnych chwilach Siengalewicza, kiedy rzekomo rozpaczał z powodu wzięcia Lwowa przez Moskali:

— Panie, ja chcę wiedzieć, co się dzieje we Lwowie. Czy oni naprawdę we Lwowie i pastwią się nad tem miastem? Mnie żal mojego Lwowa. Ta mara skonać mi nie pozwala...

Ale nie dręczył go koszmar niedoli dziesiątków chłopców polskich, którym złamał życie, nie gnębiły go łzy matek tych chłopców, ból i smutek ojców!...

W pamięci mi został Siengalewicz (za jego rządów byłem tylko w wstępnej klasie) jako uzmysłowienie podłości i okrucieństwa, ohydna zjawa obłudnej uprzejmości i manjackiego znęcania się nad młodzieżą.

W ostatnich latach przed strejkami i podczas strejku dyrektorem naszym był Wasilij Stepanycz Szymanowski.

Tego pamiętam dobrze — obskurna fizys, łysa czaszka, kocie ruchy, drwiące przenikliwe spojrzenie.

Przed przeniesieniem na stanowisko dyrektora do Lublina był inspektorem w V-tem gimnazjum w Warszawie. Oto, co o nim pisze korespondent „Promienia“ (Nr. 11 — grudzień 1902):

„...zbyt znana osobistość w Warszawie, żebym ją miał charakteryzować. Nadmienić tylko wypada, że Wasilij Stepanycz, zdeklarowany szpieg, znakomity żandarm podle wyrafinowany, podobno „pieriekińszczyk“.

A korespondent lubelski „Promienia“ w liście (październik—listopad 1904), podającym opis bicia szyb w gimnazjum podczas roczystości koncertu na cześć wizytującego gimnazjum ówczesnego ministra gen. Głazowa, charakteryzuje Szymanowskiego w następujących, niewątpliwie z pod serca płynących słowach: „...złodziej, jakiego świat nie widział, przewyższający pod tym względem Siengalewicza“.

Taka kreatura stała na czele gimnazjum w roku 1905-tym! W innym miejscu przytoczone zostały dokumenty, dosadnie obrazujące całą nieudolność pedagogiczną i rolę prowokacyjną naszego dyrektora, który miał do czynienia z młodzieżą, od szeregu lat rewolucjonizowaną przez pracę zarówno postępowych, jak i narodowo-demokratycznych organizacji.

Dlaczegośmy zastręjkowali?

Trudno niezmiernie o ustalenie dzisiaj bezpośredniego impulsu. Jedno jest bezsprzeczne, jak o tem piszę w innym miejscu, młodzież porwał nastrój chwili rewolucyjnej. Bezpośredni powód był stonkunkowo błahy. Istotne było to, że młodzież nie mogła pozostać w murach wrogiej szkoły carskiej, kiedy na ulicę zstąpiła rewolucja.

Dalsze dane czerpię z łaskawie udostępnionych przez Archiwum Państwowe w Lublinie akt kancelarji gubernatora lubelskiego.

W dn. 18 stycznia st. st. gubernator za pomocą plakatów przestrzega ludność przed udziałem w spodziewanych rozruchach ulicznych.

Tegoż dnia gubernator depezuje do gener. gubernatora do Warszawy i ministra spraw wew., że rozpoczął się strajk powszechny.

„Jeszcze — depezuje — jest spokojnie, ale można stwierdzić podniecenie w całym mieście. Dla wzmocnienia miejscowego garnizonu wezwano trzy secinny kozackie z Janowa.“

Nr. 91. Akt kancelarji Lubelskiego Gubernatora o
1905. ważniejszych wypadkach w gubernji.

Strejki w zakładach szkolnych miasta Lublina
i gubernji, łącznie z aktami Nr. 79. — 1905 r.

Rozpocz. 17 stycznia 1905 roku.

Zakończ. 22 listopada 1905 roku

M. O. P.

WARSZ. OKRĘG SZK.

DYREKTOR LUBELSK. GIMN. MĘSK

17 stycznia 1905 roku.

Nr. 75.

m. Lublin.

Do Pana Zarządzającego Gubernją, Lubelskiego
Wice-Gubernatora W. A. Smirnowa.

17 stycznia tego roku po drugim dzwonku podczas dużej pauzy uczniowie starszych klas prócz VIII-ej, bez pozwolenia wyszli z gimnazjum i pociągnęli za sobą niektórych (chłopców) z klas młodszych. Wyjście uczniów z gimnazjum poprzedziła krótka narada w ustępie na początku dużej pauzy. Narada została przerwana przez dyrektora gimnazjum, który poprosił uczniów, by niepotrzebnie nie gromadzili się w wspomnianem miejscu. Dyrektor zaproponował uczniom, by zgromadzili się w sali rekreacyjnej, albo żeby weszli do klas celem zakomunikowania przyczyny lub powodów, które zmusiły albo podnieciły uczniów do takiego postępowania. Lecz, pod wpływem wodzirejów, słowa dyrektora nie wywarły należytego wrażenia i uczniowie, aczkolwiek bez awantur, jednak z hałasem i krzykami opuścili gmach gimnazjum. Rozmowa z uczniem VIII-ej klasy (Krylenkowym) wykławiła, że tematem narad uczniów było

roztrząsanie sprawy: dzisiaj czy jutro należy „zastrajkować“, a niezadowolenie spowodował swem postępowaniem nauczyciel matematyki Bodarewski. Bodarewski w dn. 15 stycznia dał wyraz swemu niezadowoleniu z uczniów kl. V-ej, którzy poskarżyli się na niego panu p. o. inspektora i wychowawcy klasowemu; uczniowie są również niezadowoleni z tego powodu, że — ich zdaniem — grozi surowa kara — wydalenie z gimnazjum niektórym ich kolegom, mieszkającym w internacie, którzy dopuścili się wykroczenia przeciwko regulaminowi. Wykroczenie zaś w internacie polegało na nast.: 15 stycznia wieczorem, kiedy w jadalni internatu zgasł gaz, z polecenia pomocnika wychowawcy p. Ryżykowskiego z górnych pokoiów przyniesiono do jadalni lampy syst. „Błyskawica“. Uczeń kl. VIII-ej Świstun, na widok postawionej przed nim lampy, zawołał: „precz z lampą“ i zaczął bardzo niegrzecznie rozmawiać z p. Ryżykowskim. Z p. p. o. inspektora Świstun również tegoż wieczora rozmawiał tonem podnieconym. Kiedy uczniowie przeszli z jadalni do pracowni, zaczęli tutaj również gasić lampy i przez jakiś czas (2 — 3 minuty) siedzieli bez światła.

Następnego dnia, wracając ze spaceru, niektórzy uczniowie kl. IV-ej (Dąbrowski i Konarski) usiłovali kulami ze śniegu powybić szyby w pokoju dozorców (nadzirałskoj), a wieczorem tegoż dnia, kiedy dyrektor z dwoma pomocnikami wychowawców klasowych przechodzili przez podwórko internatu, ktoś trzykrotnie zapukał w szyby. Jak się okazało sprawcami byli: uczniowie — kl. V-ej Kiwerski i kl. VI-ej Trzeciński. Wszyscy wymienieni uczniowie, mieszkający w internacie, jak również niektórzy uczniowie kl. V-ej, winni podburzania kolegów, jeszcze nie zostali ukarani. Przypuszczenie uczniów, że winni zostaną wydaleny, opiera się, rzecz oczywista, na domysłach, stworzonych przez zamieszanych do sprawy uczniów.

Uczniów, opuszczających gmach gimnazjum, witały osoby, przyzwyczajone i wytwornie ubrane i uściskami rąk, jak również radosnymi uśmiechami, wyrażały najwidoczniej zadowolenie z powodu tego, co zaszło.

Dyrektor Gimnazjum (—) W. Szymanowski

Sekretarz (—) P. Milko.

Ze wystąpienie nasze było bezpośrednio wynikiem ogólnego na-

pięcia rewolucyjnego, zdaje sobie sprawę z tego nawet gubernator, który w raporcie z dnia 22 stycznia st. st. pisze:

„Niewątpliwie, ten wybryk gimnazystów, który miał miejsce w przeddzień strajku robotniczego, pozostaje w pewnym związku ze strajkiem, wychodzących bowiem z gimnazjum uczniów gromadzące się na ulicy indywidua witały oznakami pochwały i zachęty...”

O samym przebiegu wypadków przypominam sobie niewiele. Przypominam sobie ten wiec, o którym pisze Szyman. Pamiętam, jak wychodzących z wiecu chłopców próbował zapisać pomocnik wychowawcy klasowego Nazarewicz (przydomek „Kana”), jak wytrąciliśmy mu notes wraz z skrętnie zanotowanymi nazwiskami. Wykład Szymanowskiego, kiedy przyszedł do nas do klasy i zaczął przekonywać, że uczeni już dawno stwierdzili, iż rewolucje i wszelkie rozruchy to pewnego rodzaju infekcja, której zarazki pod wpływem podniecenia ludzi przenoszą się od ust do ust i że wobec tego nie powinniśmy się poddawać tej chorobie zakaźnej, bo to nie żadne ideały... Trzask policzka w przeciwległej klasie VIII-ej — to serdeczny nasz kolega, brat późniejszego gwałkowiercha sowieckiego. Wołodia Krylenko trzepnął w twarz popowicza, który nie chciał się z nami solidaryzować.

Wychodzimy z gimnazjum. Zatrzasnęli za nami ogromne dębowe drzwi. Zgrzytają zasuwę. Podstęp!... Zatrzymali młodsze klasy! Wściekłość i rozpacz... Zaiste „rozumni szaleńcy” rzucamy się na okute drzwi. Trzymają mocno. Zostali koledzy... Mocniej... Jeszcze raz. Trzeszczą. Puścili. Jak huragan wpadamy z powrotem na korytarz. Poleciały strzępy munduru „szwajcara”, który usiłował nas zatrzymać. roześmiany brzęk rozbijanych szyb... Prerażona postać jednego z nauczycieli Polaków: woła po rosyjsku do nas, że nie puści malców — „przez mój trup”. Ktoś delikatnie usuwa staruszkę. — „Chłopy! wychodzimy!”...

Nareszcie wszyscy na ulicy...

Żegnaj, szkoła carska, żegnaj na zawsze!...

Tegoż dnia na zreperowanych drzwiach gimnazjalnych ukazało się niebieskim atramentem wypisane ogłoszenie dyrekcji o zamknięciu gimnazjum aż do nowego „objawienia”.

Któryś z naszych kopistów pisemka nielegalnego dzielnie się spiął. Tegoż dnia zakleił (identyczny format i kolor) ogłoszenie kazonne naszym ogłoszeniem, w którym obwieszczaliśmy, że zamknęliśmy gimnazjum aż do chwili przyjęcia z powrotem wydalonych kolegów. Wisiało do następnego dnia, budząc powszechną wesołość.

Ale co dalej? Był to najkrytyczniejszy moment w strejku. Rodzice zaczęły pertraktacje z dyrektorem o... przebaczenie. Prawica

zaczęła agitację za powrotem do gimnazjum. Broniliśmy się dzielnie, wspomagani przez niektórych przedstawicieli starszego społeczeństwa. Stopniowo kształtowało się przeświadczenie, że wystąpienie musi przybrać charakter akcji o określonym programie. Pomogły wieści z Warszawy.

Tymczasem zaczęło się śledztwo. Nikt nie sypał. A potem zawiadomienia o wydaleniach. Papiery.

Wyprzedziły nas tym razem koleżanki. Jak wynika z raportu naczelnika dyrekcji do gubernatora, 31 stycznia st. st. doręczyły do gimnazjum przez posłańca następującą petycję:

„My młodzież gimnazjum żeńskiego lubelskiego, zważywszy, że szkoła obecna nie odpowiada podstawowym wymaganiom życia narodowego i najniższym wymaganiom pedagogiki, żądamy szkoły polskiej, pod kontrolą polskiego społeczeństwa, do której mają mieć wstęp, czy jako uczennice i uczniowie, czy jako wykładający — wszyscy członkowie społeczeństwa polskiego bez żadnych ograniczeń wyznaniowych, stanowych i innych.

Kopja niniejszego została wysłaną do Kuratora Okręgu.“

Chłopcy postawili sobie za punkt honoru, by żądania wręczyć bezpośrednio dyrektorowi. Gimnazjum było zamknięte. Trzeba się dostać do gimnazjum. Ale jak?

Żądania nasze, pod którymi byli podpisani z imienia i nazwiska, klasami, wszyscy chłopcy, brzmiały tak:

„My, uczniowie Lubelskiego Gimnazjum, zważywszy, że

1) wykłady w gimnazjum prowadzone są w obcym dla nas rosyjskim języku.

2) szkoła nie odpowiada najskromniejszym wymaganiom pedagogiki. żądamy:

I. wprowadzenia polskiego języka do gimnazjum jako języka wykładowego i urzędowego;

II. zniesienia ograniczeń procentowych względem uczni wszelkich wyznań i narodowości;

III. Kontroli społeczeństwa nad władzami gimnazjalnymi;

IV. zniesienia policyjnego systemu w szkole. t. j. zniesienia inspektorjatu;

V. prawa wieców w murach gimnazjalnych.

Uważamy za swój obowiązek donieść, że do chwili zadośćuczynienia naszym żądaniom uczęszczać do gimnazjum nie będziemy, jak również nie będziemy zjawiać się na śledztwo“.

Uczniowie Lubelskiego Gimnazjum.

Lublin, 19 lutego 1905 r.

Wpadliśmy na pomysł niezgorszy. Poprosimy księdza o mszę w

kościół, który oddziela od gimnazjum mały placik. Zgromadzimy się wszyscy. Po mszy runiemy tłumem do gimnazjum, wdrzemy się i wetknijemy Szymanowskiemu żądania.

Niestety, tym razem ktoś nas zdradził. Zebrało się nas przeszło dwustu. Byli w kościele wszyscy — również koledzy Żydzi, Rosjanie. Ale cóż? Tłumy policji i pół sotni kozaków zatarasowało nam, chłopcom bezbronnym, dostęp do gimnazjum (patrz raport gubernatora do gen. gub. z dn. 8 lutego Nr. 1054)!...

Przesłaliśmy żądania pocztą, odpisy wszystkim nauczycielom.

7 lutego st. st. wznowiono lekcje. Jak wynika z raportu gubernatora, na 600 uczniów stawilo się 273; prawosł. 110, ewang. 5, żydów 41 — katolików 117 na 400...

Zaczęła się partyzantka — obijanie lamistrejzków, aresztowania posterunków strejkowych.

Ale jeszcze przed wznowieniem lekcji wpadliśmy na pomysł... wysadzenia w powietrze gimnazjum. Był to — zdaniem naszym — najprostszy i najbardziej celowy sposób niedopuszczenia do złamania akcji.

Jeden z naszych, Franek Bonk, syn listonosza — jakimś drogami dotarł do stacjonowanych w Lublinie artylerzystów. (Później zostanie uwięziony podczas rozdawania rosyjskich odezw rewolucyjnych żołnierzom, wysyłanym na Daleki Wschód i przeraźliwie skatowany). Wydostał dwie kichy płócienne, pełne prochu.

Z pudełka blaszanego zmajstrowaliśmy bombę. Niezapomnianej pamięci Zenon Czapliski — jeden z najdzielniejszych konspiratorów gimnazjalnych, a później socjalistycznych. (zmarł śmiercią samobójczą w Nancy) — dorobił lont. Wywiedział się, że w jednej z piwnic gimnazjalnych nagromadzone są stare dzienniki i ławki. Spuścił blaszankę przez okno. Zapalił lont...

Trudno sobie wyobrazić naszą rozpacz, kiedyśmy się nazajutrz przekonali, że mury gimnazjalne stoją nadal nieruchome. Lekcje wznowiono.

Kiedyśmy zbadali resztę nieużytego prochu, okazało się, że częściowo odpowiedzialność za nieudany zamach spada na... intendturę carską: w jednej kieszce proch był zmieszany z opilkami drzewa, w drugiej było więcej piasku niż prochu...

Nie zrezygnowaliśmy jednak. Straciwszy zaufanie do intendtury, postanowiliśmy „przywłaszczyć“ sobie proch (w dodatku bezdymny) niektórych ojców - nejnrodów. Tym razem wybraliśmy dużą puszkę po popularnych „landrynkach“ (cukierkach).

Ktoś doradził, że bomba nabędzie większej siły wybuchowej, jeżeli pudło oklejmy tekturą i odrutujemy. A na wszelki wypadek

zafasowaliśmy trzy butelki benzyny. Nasze siły bojowe podzieliłiśmy. Część udała się do teatru, gdzie odbywało się przedstawienie rosyjskie na wpisy gimnazjalne, z poleceniem skomplikowania emocyj artystycznych doznaniem zmysłowemi, spowodowanemi przez odpowiednią dawkę siarkowodoru, reszta kryła kochanego Zenona Czaplckiego...

Lont zapalony. Chowamy się do mieszkania Witolda Giełżyńskiego naprzeciwko gimnazjum... Szalony rumot... Z piwnicy bucha ogień... Na ulicy wszystko zamarło... Stały gromady dygnitarzy, zmykających z kiepsko woniejącego teatru... Niestety, triumf nasz trwał bardzo krótko Ogień zgaszono.

Wpadamy na szatański pomysł... To nie zrobili socjaliści — napewnoby się udało... To sprawka Szymanowskiego. Prowokacja. Chce awansować...

Rozrzczeni w tłumie — zaczynamy szeptać na prawo, na lewo...

A później — dochodzenie wykryło, że klucze od piwnicy miał tylko dyrektor, że niewiadomo, możliwe... Po paru miesiącach zabrano go z Lublina...

Jakże ten straszliwy zamach wygląda w przedstawieniu oficjalnem?

M. SPRAW WEW.

POLICMAJSTER M. LUBLINA,

TAJNE

20 lutego 1905 r.

N. 2799

m. Lublin.

Do Pana Naczelnika Gubernji Lubelskiej.

RAPORT

O g. 10 wieczór 19 lutego koło gmachu miejscowego gimnazjum męskiego usłyszano wybuch, a następnie spostrzeżono płomienie i dym, buchające z okna piwnicy w gmachu gimnazjum. Dokonałem osobiście wizji lokalnej i ustaliłem, że w zamkniętej na klucz piwnicy, do której złożono w przeddzień stare ławki szkolne, nieznany złooczyńca zawczasu złożył dwie blaszanki bezdymnego prochu wagi każda 1 funt. Od jednej z nich został, jak sądzić należy, przeciągnięty lont do okna, przez które lont zapalono, naskutek czego nastąpił wybuch jednej z blaszanek z prochem, a druga blaszanka i trzy butelki benzyny nie wybuchły. Wybuch gmachu nie uszkodził i z ludzi nikt nie ucierpiał. Miejsce wybuchu zbadali eksperci z 8-go Bataljonu Saperów: porucz. Wiktor Petresow i podpor. Ilja Petresow. Pierwszy zauważył wybuch stojkowy Semion Wo-

zański. Pozostała na miejscu blaszankę z prochem i trzy butelki benzyny zabrane zostały przez Naczelnika Zarządu Żandarm., któremu o tym wypadku zakomunikowałem, do rozporządzenia.

O powyższem mam honor zameldować Waszej Eksce-lencji, nadmienając, że ekspertyza pozostałej blaszanki wykazała w niej 250 gramów prochu bezdymnego nie wo-jennego, zmieszanego z opilkami drzewnymi.

Policmajster Sztabs-kapitan Ulich
Sekretarz nieczyt.

A słynny Żyżyn w swym przeglądzie wypadków roku 1905 pi-sze co następuje:

„ W pierwszych dniach lutego dyrektor gimnazjum lubelskiego otrzymał list anonimowy, zawierający groźbę, że umrze taką samą śmiercią, jak i Wielki Książę Sergjusz Aleksandrowicz, jeżeli nie przerwie wznowionych w tym czasie lekcyj w gimnazjum. 19-go zaś lutego w piwnicy gimnazjalnej rozległ się huk wybuchu, a potem z okna buchnął dym i ogień, natychmiast zgaszone przez strażnika. Oględziny wykryły w piwnicy blaszankę z prochem bezdymnym, która nie wybuchła, resztki rozsadzonej blaszanki i trzy butelki ben-zyny.

Wybuch ten został przygotowany, jak należy przypuścić, przez któregoś z wydalonych za udział w rozruchach gimnazystów, ale śledztwo złooczyńcy nie wykryło“.

Później — pierwsze święto 1 maja, w którym wziął udział Zwią-zek Młodzieży Socjalistycznej. Zebranie nad grobem ks. Ściegienne-go... A później wędrówka przez zieloną granicę do Krakowa. Serdecz-ne przyjęcie przez profes. Bujwidów. Pierwsze zetknięcie się z na-szymi kolegami z pod zaboru austriackiego — tak dziwnymi i obcymi na początku.

Wreszcie Zakopane. Czar wykładów Brzozowskiego. I ostatnie wspomnienie osobiste, związane ze strejkiem szkolnym.

Wiec w sprawie bojkotu szkół rosyjskich. Prezydjum — Brzo-zowski, Feldman, Moszczyńska, może Wejchert-Szymanowska.

Przyszlśmy wprost z jakiejś ciężkiej drapaczki wysokogór-skiej — zmordowani, spaleni.

Proszę o głos. Protestuję przeciwko zapędzaniu nas przez ugo-dowców z powrotem do szkoły rosyjskiej, protestuję przeciwko nie-lojalności rodziców w stosunku do dzieci... Straszna awantura... Z je-dnej strony parasolki, z drugiej — kwiaty... „Odebrać głos! wstyd!...“ — „Wstyd, a wolność słowa? niech mówi — przecież to przedstawi-ciel młodzieży...“

A oto, jak mnie uhonorowało dwóch korespondentów „Słowa Polskiego”, obecnych na tym samym wiecu:

1) „Opozycję zgromadzonych wywołało przemówienie ucznia z Królestwa, który rzucił niegodne Polaka, obrażające słowo o białoczerwonych gałgankach. Piękne nadzieje rokuje młodzieniec chowany pod socjalistycznymi wpływami...”

2) „Jeden z małoletnich mówców, kilkunastoletni uczeń (bodaj czy nie w moskiewskiej koszuli, o ile dojrzeć można było) bluzgał rodzicom szydertwem i wzgardą z całą pewnością siebie...”

Dopiero kochany Dr. Żychoń musiał między innymi „nieściślościami” Słowa Polskiego prostować (Krytyka — sierpień 1905):

„Nieprawdą jest, jakoby przemawiał „jeden z małoletnich mówców kilkunastoletni uczeń (bodaj czy nie w moskiewskiej koszuli), natomiast prawdą jest, że żaden mówca moskiewskiej koszuli nie nosił”.

Na tym pogodnym epizodzie kończą się moje wspomnienia, związane ze strejkim szkolnym. Przyszła jesień 1905 roku. Zaczęła się sprawa życia druga. Nie tu miejsce na wspomnienia o niej.

DR. SZOKALSKI.

Akademicy a strejk szkolny

Byłem w 1905 roku słuchaczem Uniwersytetu Warszawskiego, w roku, w którym młodzież w Kongresówce naskutek załamania się caratu podjęła na całym odcinku polskim walkę o unarodowienie szkolnictwa.

Po historycznym wiecu Uniw. - War., na którym zapadła uchwała zawieszenia układów w Uniwersytecie i postanowienia wstąpienia ponownie do tej uczelni, o ile będzie uczelnią nawskroś polską, część studentów należących do stowarzyszenia „Spójnia” zajęła się czynną akcją strejkową. W tym celu zawiązał się komitet studencki dla przeprowadzenia planowej akcji. Pierwsze zebranie tegoż komitetu odbyło się u mnie w mieszkaniu przy ul. Złotej 3. W zebraniu między innymi brał udział niedawno zmarły major wojsk polskich Marjan Dąbrowski, przyrodnik Malinowski i inni. Zgodnie z postanowieniem zebrania nazajutrz zaczęliśmy obchodzić pensje prywatne żeńskie i gimnazja rządowe męskie. Od przelożonych żądaliśmy natychmiastowego prowadzenia wykładów w języku polskim i na znak protestu przeciwko rusyfikacji zamknięcia szkół. Nie mogę.

niestety, zaświadczyć, byśmy wszędzie byli jednakowo uprzejmie przyjmowani, jedna z przełożonych oświadczyła nam, że nie uznaje naszych pełnomocnictw i nie myśli liczyć się z naszymi żądaniami. Wówczas Marjan Dąbrowski nastraszył przełożoną, że na dole w bramie rozporządza posiłkami, które w razie potrzeby będzie zmuszony sprowadzić.

Wtedy przełożona zaczęła się tłumaczyć, że w godzinach wieczorowych odbędzie się zebranie wszystkich przełożonych, na którym zostanie powzięta decyzja, czy zamykać szkoły.

O ile na pensjach prywatnych wchodziliśmy w bezpośredni kontakt z nauczycielstwem, które w wielu wypadkach jawnie solidaryzowało się z nami, o tyle w gimnazjach rządowych umieliśmy ograniczać się na wywieraniu nacisku bądź to na samych uczniach zapisujących się do szkoły, bądź to na prowadzących ich rodziców lub opiekunów. Gimnazja były obstawione policją, co utrudniało naszą robotę. Z rodzicami lub uczniami prowadziliśmy na ulicy dysputy na temat doniosłości bojkotu szkoły rosyjskiej; niektórzy często ze strachu, czy też przekonani naszymi argumentami wracali do domu. Najgorzej nam poszła sprawa przed gimnazjum piątym. Natrafiliśmy na jakiegoś bardzo zdecydowanego rodzica, pchającego siłą swego syna, do drzwi gimnazjum. Szamocąc się z nami, zaczął na całe gardło krzyczeć na policję, która wraz z patrolem wojskowym zaczęła nas ścigać. Skręciliśmy dla zatarcia śladów na ulicę Wielką i wpadliśmy do domu p. Palmirskiego. Biegnąc po schodach, zatrzymaliśmy się na trzecim piętrze; zadzwoniliśmy do mieszkania asystenta dr. Palmirskiego, dr. Karwowskiego. Tu nas przyjęto bardzo serdecznie pomimo wyjaśnienia przez nas nieco niepewnej sytuacji. Karwowski po stwierdzeniu, że policja zamknęła bramy i patrol otoczył dom, odrazu uplanował system działania. Ja wyszedłem na tej akcji najgorzej, bo felczer natychmiast wziął się do ogolenia mi z pietyzmem kultywowanej brody, koledzy zaś Radwan (obecny dyrektor Departamentu Min. Wyznań i Oświaty publ.) oraz Mossakowski (obecny docent wydz. lek. Uniw. War.), zostali sprowadzeni do ambulatorjum na parter, gdzie kazano im stanąć w ogonku i wyciekiwać kolei na poddanie się zastrzyknięciu szczepionki przeciw wścieklicznie. Podziwiać należy lekkomyślność czy też gapiostwo policji, która poszukiwała nas w całym domu, zaglądała do mnóstwa zakamarków i nikogo z nas nie odszukała. Koledzy, Radwan i Mossakowski, stojąc w ogonku z jakimś kandydatem na wściekłego oficerem rosyjskim zostali wraz z nim wypuszczeni na ulicę. W tym czasie studenci wmieszani w tłum gapiów, stojących przed domem, rozpuścili pogłoskę, że uciekliśmy po dachu na inną posiadłość. Zapewne dało

to policji asumpt do ustąpienia z osaczonej placówki. Wkrótce potem zostałem powieszony do kuchni spójniackiej, gdzie rozeszła się pogłoska, że zostałem aresztowany. Wielką sensację wywołała utrata brody w moim garniturze.

Nie zapomnę nigdy nad wyraz sympatycznego przyjęcia, jakie nas spotkało w rodzinie doktora Karwowskiego. Ani na chwilę nie dało nam do zrozumienia, że narażamy na niebezpieczeństwo doktora, za ukrywanie nieprawomyślnych studentów; przeciwnie, z wyrazu oczów staruszki matki i całego otoczenia wnioskowaliśmy, że są radzi awanturniczym gościom.

Wiele z epizodów tej walki zatarło się w mojej pamięci. Mogę jedno tylko zaświadczyć z całą pewnością, że nikomu z nas nie brakło humoru podczas spełniania swych czynności. A więc, chcąc przekonać się, czy nasze warty przed 4-em gimnazjum zrobiły swoje, dzwoniłiśmy do gimnazjum, udając wyższe władze, z zapytaniem, ilu uczniów przybyło do szkoły. Na zapytanie, kto mówi, kolega Żandr przedstawił się, jako komisarz cyrkulu N. Światu Zacharjasz „Wriotie, a to ja sam komisar Zacharjasz”, brzmiała odpowiedź telefoniczna. Lepiej powiodło się mojej osobie podczas rozmowy telefonicznej z dyrektorem drugiego gimnazjum, który, biorąc mnie za kuratora okręgu, wyliczył nazwiska wszystkich uczniów obecnych tego dnia w gimnazjum.

JERZY LUXEMBURG.

O bojkocie szkoły rosyjskiej w b. Kongresówce

Historja bojkotu szkoły rosyjskiej dzieli się na dwa okresy. Pierwszy okres zaczął się na jesieni 1905 r., t. j. po otworzeniu polskich szkół bez praw, na zasadzie pozwolenia odnośnej władzy z jednoczesnym, oczywiście, uruchomieniem szkół rosyjskich i ciągnął się do jesieni 1911 r.; drugi okres zaczął się na jesieni 1911 r. i trwał do chwili wybuchu wojny światowej. O bojkocie mniej więcej ścisłym można mówić tylko w pierwszym okresie, bowiem drugi okres wobec stanowiska zajętego w tej sprawie przez Socjalną Demokrację Królestwa Polskiego i Litwy i przez Narodową Demokrację był okresem bojkotu tylko częściowego. Hasło bojkotu szkoły rosyjskiej rzucone było niemal natychmiast z rozpoczęciem roku szkolnego na jesieni 1905 r. Jasną było rzeczą, że jeśli nie zorganizuje się presji moralnej, pod kórej naciskiem powstrzy-

ma się młodzież od powrotu do szkoły rosyjskiej, wówczas otworzone dopiero co szkoły polskie będą musiały być zlikwidowane dla braku uczniów. Zadanie to było nader trudne dlatego, że opłaty w szkołach rządowych rosyjskich były znacznie niższe, niż w szkołach prywatnych polskich. Stąd czerpano argument, że w bojkot bawić się mogą tylko paniczkowie, których rodziców na to stać. Argumentowano nadto, że również tylko młodzież zamożna może następnie po ukończeniu szkoły polskiej wyjechać zagranicę na studia, gdyż, jak wiadomo, z maturami szkół polskich, uniwersytety rosyjskie odmawiały przyjmowania słuchaczy. Mimo to wszystko udało się bojkot utrzymać i do szkół rosyjskich niewielką stosunkowo ilość uczniów dopuścić. Po strejku szkolnym nie istniała żadna organizacja ściśle uczniowska, któraby zajmowała się tą sprawą. Jedyną organizacją polietyczną, która podtrzymywała ideę bojkotu, był Związek młodzieży socjalistycznej, t. zw. w skróceniu Z. M. S. Organizacja ta była w wojnie z partyjnymi organizacjami młodzieży, zaś w szczególności z organizacją młodzieży P. P. S. i S. D. K. P. i L. Stała ona na stanowisku, że wtłaczanie młodzieży w partyjne ramki organizacyjne wykoszlawia umysły i stwarza agitatorskie potworki. W tym celu Z. M. S. starał się rozbić partyjne organizacje młodzieży. W 1907 r. Z. M. S. zorganizował wiosną w Warszawie zjazd przedstawicieli wszystkich szkół w b. Kongresówce. Delegaci byli wybierani przez dwie najstarsze klasy w każdej szkole. Aezkolwiek zjazd organizowany był przez Z. M. S., formalnie jednak komitet organizacyjny był wyłoniony z przedstawicieli szkół. Jeśli mnie pamięć nie myli do komitetu tego wchodzili Aleksander Sonnier, dziś dyrektor sowieckiej agencji telegraficznej t. zw. Tassa w Moskwie, Leon Chrzanowski, dziś naczelnik Wydziału prasowego w M. S. Z., jako przedstawiciel Z. M. S., Gustaw Beylin, dziś adwokat, niżej podpisany i ktoś jeszcze piąty. Zjazd był obliczony na 5 dni. Pierwszego dnia zjazd obradował w lokalu Kursów naukowych prof. Krzywickiego na ul. Marszałkowskiej, akurat naprzeciwko koszar jakiegoś pułku, tuż za placem Zbawiciela, bodaj że pod Nr. 53, zaś drugiego dnia zjazd przeniósł się dla celów konspiracyjnych do szkoły zrzeszenia nauczycieli, za wiedzą zresztą nauczyciela, czy też dyrektora szkoły, poety Bukowińskiego (Selima). Na zjazd byli zaproszeni przedstawiciele społeczeństwa. Brali w nim udział: Bukowiński, prof. Zygmunt Heryng i Libicki.

Zjazd powziął niemal jednomyślną uchwałę kontynuowania bojkotu szkoły rosyjskiej i uniwersytetu rosyjskiego w Warszawie, natomiast nie zdążył się całkowicie wypowiedzieć w kwestji wyjazdu młodzieży do Rosji. Podczas trwania dyskusji około godz. 11 rano jeden z członków zjazdu, a mianowicie adw. Beylin, spojrzawszy przypadkowo

przez okno, ujrzał mało przyjemny widok, który wyraził słowami: „Panowie! wojsko wchodzi do gmachu”. Bukowiński zerwał się z ławki uczniowskiej, na której siedział, i głośno krzyknął: „Nasza szkoła ma prawo urządzać odczyty; mam odczyt o Asnyku”. Z temi słowami Bukowiński skierował się do Prezydjum i zajął miejsce przy stole prezydjalnym, zaś prezydjum pośpieszyło zająć miejsca w ławkach. Po chwili otworzyły się z trzaskiem drzwi klasy i do środka wpadł referent ochrony Aristow, syn b. starszego prezesa Izby Sądowej w Warszawie, z rewolwerem w ręku, krzyząc: „Ruki wwierch”! Za nim wpadli agenci ochrony i wojsko. Agenci natychmiast rozsypali się między delegatami, uniemożliwiając wszelkie porozumienie, zaś Aristow zorganizował rewizję osobistą, która trwała prawie do 5 godz. p. p. Ponieważ agenci nie pozwalali nam rozmawiać o najbardziej zajmujących nas tematach, rozmowy siłą rzeczy toczyły się o przedmiotach dość oderwanych od naszego położenia, co również nie znalazło uznania wśród gorliwych agentów. Pamiętam, że gdy, nudząc się niewymownie, poczęłem rozmawiać z kolegą o Isadorze Duncan, która wówczas w Warszawie występowała i coś gorzkiego na ten temat powiedziałem, siedzący obok mnie agent ochrony z całą urzędową powagą, na jaką było go stać, surowo zauważył: „Proszu nie oskorblat licznostiej”. Około godz. 5-ej p. p. cały zjazd otoczony kordonem żołnierzy był zaprowadzony do ochrony przy ul. Daniłowiczowskiej. Razem z nami aresztowano również Zygmunta Herynga i Władysława Bukowińskiego, bowiem Libicki przypadkowo szczęśliwie wyszedł ze zjazdu przed aresztowaniem. W ochronie trzymano nas do wieczora i następnie przeprowadzono do cel w Ratuszu i tam trzymano przez 3 dni, t. j. akurat tyle, ile trzeba było na zbadanie kilkudziesięciu uczestników zjazdu.

Ochrańcy mieli z nami wiele roboty i prócz zwykłych agentów ochrony badali nas również komisarze policji tylko po to do ochrony ściągnięci. O ile mi wiadomo prawie wszyscy uczestnicy zjazdu trzymali się dobrze. Bodaj że był jeden wypadek kompletnego rozklejenia się co zresztą nie miało większego znaczenia. Ochrańcy wiedzieli dokładnie, że był to zjazd zwołany w celu bojkotu szkoły rosyjskiej. Podobno dowiedzieli się o tym wskutek nieostrożnej rozmowy delegatów z jednej ze szkół prowincjonalnych, którzy zbyt głośno mieli rozmawiać w pokoju hotelowym; chodziły również słuchy o pewnej świadomej zdradzie. Nic jednak pewnego nie było, zaś znalezione papiery, które porzucone były na podłodze w sali, w której zjazd się odbywał, nie pozostawiały najmniejszej wątpliwości co do jego charakteru. Mimo to jednak ochrańcy starali się, prawdopodobnie przez przyzwyczajenie, uzyskać rewelacyjne zeznania. Jeden z nich, stary lis, Klimow, o sympatycznej dość powierzchowności, w ten sposób badał jedną z delega-

tek, Zawadzka: „Widzi Pani, o nas opowiadają straszne rzeczy; mówią, że my ludzi męczymy, włosy wyrywamy; to wszystko nieprawda, my chcemy tylko waszego dobra; niech Pani to podpisze”. To mówiąc Klimow podsunął jej do podpisu przygotowany przez siebie protokół, na co 16 czy 17-letnia dziewczyna, nie nie mówiąc, wzięła arkusz do ręki i podarłszy go na 4 części z uprzejmym uśmiechem podała ochrannikowi. Oburzony Klimow powiedział tylko: „Widzę, że nie dla Pani nie będę mógł zrobić”, wziął się do pisania innego protokołu. Po 5 dniach wszystkich nas zwolniono z wyjątkiem Herynga i Bukowińskiego, których administracyjnie skazano na 5 miesiące więzienia. Po paru dniach na naradzie, która odbyła się w tej sprawie u ówczesnego general-gubernatora Skafona, zapadła machiavelaska uchwała, której mocą relegowano nas ze wszystkich szkół polskich, zostawiając nam prawo wstąpienia do szkół rosyjskich. Było to przed samą maturą. Do wszystkich szkół, z wyjątkiem jednej, rozesłano zawiadomienia o relegacji. Do jednej z nich w Włocławku zawiadomienie przyszło już w czasie egzaminów maturalnych i delegat musiał, jak niepyszny, opuścić salę egzaminacyjną. O ile mi wiadomo nikt z uczestników zjazdu nie skorzystał z milej propozycji i nie wstąpił do szkoły rosyjskiej.

Bojkot szkoły rosyjskiej był podtrzymywany przez młodzież zagranicą, która starannie badała, jaką szkołę, ukończył student przybývający na zagraniczny uniwersytet i bądź bojkotowała takiego osobnika, bądź też przyjmowała go do swego grona dopiero po odbyciu sądu koleżeńkiego. Na zjazdach młodzieży zagranicą kwestja ta ciągle wpływała i do r. 1911 udawało się w najliczniejszej bodaj wówczas organizacji młodzieży, t. zw. związku młodzieży postępowej uchwały bojkotowe przeprowadzić. Zjazd młodzieży postępowej w 1908 r. w Zurychu, na którym przewodniczył b. członek Centralnego komiteu P. P. S. Kwiatek i w którym brał udział, jako delegat lwowskiej politechniki, dzisiejszy gen. Władysław Sikorski, stanął na tym stanowisku. Udało się to jeszcze przeprowadzić w 1910 r. na zjeździe w Genewie, lecz już w 1911 r. na zjeździe w Paryżu stanowisko uległo zmianie. Na zjazd, który odbywał się w Café Voltaire, czy też w Café Panthéon, ówcześni esdecy wydelegowali ekipę, która starała się bardzo usilnie o przeprowadzenie uchwały znoszącej bojkot szkoły rosyjskiej. Z ramienia S. D. K. P. i L. przemawiali na zjeździe członkowie partji: Rubinstein pseudonim Książdz, Władysław Feinstein i głośny dziś Leszczyński. Argumenty ich sprowadzały się do tego, że bojkot powoduje wyjazdy młodzieży zagranicę i kraj zostaje ogołocony z ludzi, którzyby mogli pracować z pożytkiem dla proletariatu. Był w ruch puszczonej materjalizm ekonomiczny, z czego miało wynikać jak dwa razy dwa cztery, że rewolucja nie może się pogodzić z bojkotem szkoły rosyjskiej.

Wszystkie argumenty za bojkotem nie odnosiły żadnego rezultatu i wreszcie 28 głosami przeciwko 7 postanowiono bojkot przerwać. Uchwała ta znajdowała się w kompletnej zgodzie ze stanowiskiem Narodowej demokracji, która również oficjalnie postanowiła bojkot szkoły rosyjskiej znieść. Wywołało to słynne zajście na ulicach Warszawy z Romanem Dmowskim, znaczenia większego jednak to nie miało.

Bojkot odegrał bezsprzecznie pozytywną rolę w historii rozwoju szkoły polskiej i, o ile mi wiadomo, zniesienie go nie odbiło się na jej losach. Nieznane mi są wypadki zamknięcia jakiegokolwiek szkoły polskiej wskutek braku uczniów. Do jakiego stopnia władze rosyjskie interesowały się tem zjawiskiem świadczy fakt, że podprokurator do spraw politycznych Izby Sądowej, Żiżin w jednym ze swych opracowań ruchu rewolucyjnego w Polsce, wydawanem co trzy lata, t. zw. „Obzorje polskawo rewolucjonnowo dwiżenija za 1910, 1911 i 1912 god“, notując z satysfakcją otrzeźwienie częściowe polskiego społeczeństwa, ze smutkiem jednak zaznaczał, że na zjeździe paryskim była poddana pod głosowanie rezolucja mniejszości zjazdu, domagająca się bojkotu szkoły rosyjskiej. Rezolucję mniejszości Żiżin zacytował in extenso.

JANINA KOWALSKA.

Z pierwszych lat żeńskiej szkoły polskiej w Płocku.

Podczas strejku szkolnego byłam zaledwie w klasie 4-ej, a więc w najniższej z klas biorących świadomy udział w strejku, to znaczy w pracy przygotowawczej, w samej akcji i w działalności postrejkowej.

Do końca roku szkolnego uczyłyśmy się dorywczo, prywatnie i w kompletach. Po wakacjach starsze koleżanki, albo wyjechały do Warszawy na rozmaitego rodzaju kursy, albo w Płocku brały lekcje zbiorowe, uzupełniając, jak się dało swe wykształcenie. Niektóre zupełnie przerwały naukę. Koleżanki młodsze automatycznie przeszły do dwu pensyj, prywatnych, istniejących w Płocku przed strejkiem (Wandy Thunówny i Marii Gutkowskiej).

My — klasa 4-ta częściowo 5-ta miałyśmy wstąpić do kl. 4-ej na pensji Wandy Thunówny.

W wygórowanem pojęciu o własnej mądrości patrzyłyśmy z wysoka na obie te pensje, które zresztą rzeczywiście pod względem

naukowego zakresu programu stały niżej od gimnazjum. Weszliśmy więc do szkoły usposobione krytycznie i jakby z łaski!

Wanda Thunówna miała trudne zadanie — nas, rozbudzone dziewczęta, zresztą ambitne i ideowe, przywiązać do szkoły, rozbudzić w nas zamiłowanie do nauki i rzetelnej pracy nad sobą, zmienić w dzielnych członków społeczeństwa. Trzeba było do tego mieć rozum i serce! trzeba było dać nam podstawowe hasło, któreby, służyło za drogowskaz na całe życie. Hasło to, wyrażone słowami, brzmiało: „Żyć górnice, roboczo, ofiarnie“.

Gdy dzisiaj patrzę na życie swoje i koleżanek, mam głębokie przeświadczenie, że istotne nasze walory moralne zawdzięczamy Wandzie Thunównie, że ona kształtowała naszą psychikę i że w przeważnej ilości wypadków hasłu temu nie sprzeniewierzyliśmy się.

Pozornie bardzo samodzielnie, w krótkim czasie własnowolnie poddałyśmy się bez zastrzeżeń wpływowi p. Wandy. Oczami jej i zespołu dobranej przez nią nauczycielstwa patrzyliśmy na odkrywające się przed nami nowe światy zagadnień i pojęć. Były to czasy gorące. Okres nastrojów rewolucyjnych, powiewów swobody, ognia walk, wzlotów, nadziei i wątpliwości. Skala naszych zainteresowań była wielka: biologja, astronomja, historja kultury, antropologja, historja ruchów wolnościowych, rozwój idej i teoryj społecznych, kwestja kobieca, stosunek religji i kościoła do życia jednostki — ba nawet filozofja i historja sztuki — wszystko to nas interesowało, absorbując umysły i serca. Paliło nam się w głowach. Obalałyśmy przesady. Parłyśmy naprzód całą siłą, rozwijając się w tempie nadzwyczaj szybkim.

I tu — naprzeciw nam, z pomocną ręką wyszła szkoła. I myślę, że całym właśnie talentem Wandy Thunówny było stworzenie takich metod pedagogicznych, dzięki którym szkoła brała w siebie wszystkie nasze zapały, sankcjonowała hasła i idee, kierując naszą energję w odpowiednim kierunku.

Wśród plockiego społeczeństwa szkoła Thunówny miała opinię wywrotowej i zdemoralizowanej.

Pojęcie to było całkowicie błędne. Być może takie były pozory. W gruncie rzeczy — szkoła ta — par excellence postępową, wysokością poziomu etycznego przerastała wszelkie szkoły, z jakimi zetknęłam się później w życiu.

Wprowadzone reformy były śmiałe i może ryzykowne, gdyby inne ręce realizowały je. U nas nie było to niebezpieczne. My, strejkowicze, stanowiliśmy pewien odrębny typ młodzieży, to też metody „wolnej“ szkoły nie spaczyły nas, bo rozwinęły poczucie odpowiedzialności za swe czyny

Z reform tych wymienić muszę:

1) **zniesienie stopni.** Uczyć się musiałyśmy dla samej nauki. Dla utrzymania jednak kontaktu między wychowawcami, rodzicami i młodzieżą — wydawano miesięczne charakterystyki uczenicy. Są one tak znamienne i tak wyraźnie mówią o wpływie szkoły, że przytoczam z nich kilka dosłownie:

Charakterystyka I-sza. W 2 tygodnie po wstąpieniu do szkoły. „X. Y. wyobraża sobie, że jest panną dorosłą i zachowuje się na pensji nie jak uczenica jej wieku i klasy, a jak osoba nie mająca pojęcia, co właściwe, a co niestosowne. Wchodząc do klasy kłania się nauczycielom głową w sposób bardzo nieuprzejmy. Pomimo uwag postępowania nie zmienia. przez co naraża się na pośmiewisko ze strony koleżanek i złe świadectwo nauczycielek.”

„W niedzielę postąpiła bardzo niegrzecznie względem ks. Prefekta — nie przysłała dla zwiedzenia skarbcza, niewiedomo dlaczego. W podobnych wypadkach trzeba wcześniej zawiadomić. Wogóle należy pamiętać, że kto ma pretensje do wyższości powinien celować rozumem i taktem i grzecznością — niegrzecznością zaś i nاپuszoną miną zdobywa się opinię — ale wręcz przeciwną.”

Charakterystyka II-ga. W miesiącu wrześniu X.Y. sprawowała się na lekcjach bardzo dobrze, ale zwraca ogólną uwagę postawą, jaką przybiera względem koleżanek i nauczycielek. Mina wyniosła i lekceważąca bardzo niemiłe sprawia wrażenie. Trzeba się starać o wyrobienie w sobie uprzejmości i delikatności w obejściu nie tylko z osobami starszemi, ale i z młodszemi koleżankami, które naśladować pilnie starsze towarzyszkę, a nie rozróżniając jeszcze co złe i dobre, gotowe przyswoić sobie to, co naganne i niepożądane. Pilność, uwaga i porządek dobre. Francuski ustny niedostateczny. Piśmienne odrabia niestarannie. Z innych przedmiotów odpowiadała dobrze.

Po paru miesiącach pobytu: „W ubiegłym miesiącu X.Y. sprawowała się wzorowo. Pilność, uwaga, porządek, bez zarzutu. Wyróżnia się powagą może na wiek zawczesną. Uczeńca bardzo staranna i umysłowo rozwinięta. Szczere, żywe zainteresowanie się lekcją widoczne jest zawsze, stąd X.Y. korzysta z wszystkiego dostatecznie i praca z nią daje nauczycielkom wielkie zadowolenie moralne.”

Nielatwo osiągnąć taki sukces pedagogiczny! — i dlatego mówię o tym, by podkreślić silnie wpływ indywidualności p. Thunówny, która choć surowa i wymagająca promieniowała na swe otoczenie sprawiedliwością i prawością charakteru.

2) **Wspólne sesje,** Rady Pedagogicznej z przedstawicielkami uczenic. Przedstawicielki poszczególnych klas wybierane były przez koleżanki kolejno. Na zebraniach wolno nam było zabierać głos we

wszystkich sprawach, dotyczących szkoły, nauczania, a nawet kwestyj materialnych, jak np. przedewszystkiem wynosiłyśmy przeświadczenie, że kierownicy nasi są nam życzliwi i w stosunkach z nami postępują szczerze.

5) **Stworzenie** na terenie szkoły szeregu kół doksztalających, pozostawiając nam wolny wybór uczestniczenia w takim lub innym kole w zależności od indywidualnych upodobań. Były koła: nauk przyrodniczych, społecznych, anatomji i higieny, czytania arcydzieł literatury polskiej. Na czele Koła stali poszczególni nauczyciele. Zebrania z referatami członkiń i kierowników odbywały się w godzinach rannych (od 7-ej rano) lub w popołudnia soboty i w niedzielę.

5) **Zaczątki samorządu szkolnego** w formie organizacji „Samopomoc uczenic”, która prowadziła bibliotekę, sklep z materiałami piśmiennymi, wymianę podręczników, odczyty i referaty koleżeńskie oraz własne pismo.

5) **Niestosowanie przymusu w wykonywaniu praktyk religijnych.** Dzięki taktowi i głębokiej inteligencji prefekta, który dostroił się do wysokiej atmosfery szkoły — tak bardzo postępowej — nawet wbrew namowom kolegów, gremjalnie brałyśmy udział i w rekolekcjach i w Wielkanocnej Spowiedzi, byle tylko nie zaszkodzić opinji szkoły. — Sumiennie czytałyśmy wręczoną nam przez prefekta apologetykę, dyskutując z nim następnie przemyślane kwestje.

6) **Wprowadzenie koleżeńkiego stosunku między nauczycielami i uczennicami.** Całkowite zaufanie do naszych nauczycieli wytworzyło nastrój tego rodzaju, że nie było kwestji tak drażliwej, ani pytań tak ukrytych, z którymi nie śmiałybyśmy się zwrócić do nich.

7) **System seminaryjny** na lekcjach polskiego, historii, pedagogiki i przyrody. Obok normalnie odbywanych lekcyj od czasu do czasu godzina wykładowa poświęcona była omówieniu tematu z kursu w formie referatu i koreferatu uczenic, dyskusji i obrony swej pracy przez referentki. Rezultaty rzecz prosta były bardzo dodatnie.

8) **Wypracowania**, a raczej jakby odpowiedzi na luźno zadawane tematy. A więc np. „Czem będę w przyszłości”, „Cobym zrobiła z pieniędzmi, gdybym była bogata”, fantazja na temat „Za późno” itp. Wypracowania te były niezależne od nauki języka polskiego i zadawane przez przełożoną, najczęściej w czasie wolnych godzin. Starannie przeglądane przez nią i oddawane z komentarzami, były, mam wrażenie, pewną dla niej podstawą do poznawania nas i ułatwieniem indywidualnego traktowania. Był to bowiem charakterystyczny rys p. Wandy, że nie odnosiła się do nas jak do zbiorowiska — lecz działała w nas odrębne jednostki.

W takiej atmosferze minęły dwa lata. Uczyłyśmy się porządnie.

kochałyśmy szkołę i p. Wandę, ceniliśmy i przywiązywałyśmy się do nauczycielki polskiego Kazimierzy Brynkówny, która czarowała nas wprost pięknem swych wykładów, do naszego matematyka i fizyka Konstantego Komorowskiego i jego żony przyrodniczki. Komorowski pozatem był naszym dobrym duchem w pracy samokształceniowej, doradcą i najlepszym pod słońcem kolegą, dla którego jednocześnie żywiłyśmy jakiś podziw i kult ze względu na jego udział w tajnych pracach rewolucyjnych.

Nagle wszystko to runęło. P. Wanda Thunówna z powodu zamążpójścia musiała porzucić szkołę. Był to dla nas cios. Z jednej strony żal, że tracimy p. Wandę, z drugiej lęk o to, co się stanie ze szkołą.

Po wakacjach — szkoła według oficjalnego określenia stała się „polsko - katolicko - postępowo - narodową“. Była to obecnie szkoła udziałowa. Kierownictwo jej oddano Jadwidze K. z Warszawy o przekonaniach wybitnie klerykalnych. Skasowano wszystkie nasze przywileje—postanowiono złamać rygorem i przymusem bujne nasze ambicje. Cały prawie personel nauczycielski zmieniono. Zabrakło nam więc nie tylko p. Wandy lecz i Komorowskich i Brynkówny.

Wrzałyśmy buntem, lecz postanowiłyśmy być lojalne. Pomimo to powstawały coraz większe tarcia. Nowa przełożona była zdecydowanie wrogo usposobiona do nas. Na każdym kroku obrażała naszą godność, i t. np. na wykłady nowego, młodego nauczyciela przysyłała wychowawczynię, by pilnowała naszego zachowania — nie rozumiała, że było to całkowicie zbyteczne. Byłyśmy na tym punkcie tak wrażliwe, że nawet bliskie i serdeczne stosunki nasze z kolegami pozabawione były cech erotyzmu.

W styczniu jednak przepeliła się miara. Zaszedł fakt, który już całkowicie przekreślił możliwość porozumienia się z nową przełożoną.

Za udział w pracy rewolucyjnej uwięziony został w okresie wakacyjnym Komorowski 14-go stycznia przewieziono go z Płockiego więzienia w głąb Rosji. Przełożona zabroniła nam go pożegnać. Wówczas to poraz pierwszy zdecydowanie oparliśmy się jej woli i pobiegliśmy za Wisłę, gdzie z sanek, otoczony eskortą, przemówił do nas po raz ostatni. Po tem pożegnaniu przysłał do redakcji miejscowego „Płoczanina“ list, który jako charakterystyczny załączam:

List otwarty.

Do uczennic szkoły żeńskiej dawnej Wandy Thunówny.

„Dzień 14-y stycznia 1908 r. będzie mi zawsze pamiętnym i drogim. Nie był to tylko dzień pożegnania z dawnym nauczycielem, z

którym się żyło w zgodzie, była to raczej wspólna modlitwa nad grobem wolnej żeńskiej szkoły w Płocku. „Źle się u nas dzieje, nie skończymy pensji” — takie było określenie terażniejszej waszej szkoły.

Mimo woli przed oczyma stają inne czasy: pierwsze wspólne sesje nauczycieli i uczennic. Jak wielkie nadzieje ożywiały naszą wierną rodzinę! Razem, ręka w rękę idziemy ku światłu, ku wiedzy bez przesądów, nowymi drogami!

„Traktujcie nas jak ludzi, dajcie nam czystą naukę bez przesądów, bez domieszek klerykalnych. Nie chcemy szkoły „polsko - katolicko - postępowo - narodowej”, chcemy wolnej szkoły, gdzieby nam dawano naukę - prawdę, nie prócz prawdy”. Tak mówicie wy do swoich zwierzchników szkolnych. Z żądaniami tymi liczyć się oni muszą. Liczyć się będą, gdyż nie uczennice dla zwierzchności szkolnej, a zwierzchność szkolna dla uczennic.

Jedno jeszcze zastrzeżenie uczynić pragnę: nie mogą mieć wasi przewodnicy ani cienia słuszości, jeżeli sądzą, że przymus i groza są jedynymi czynnikami wychowawczymi.

W przekonaniu o słuszości ideałów waszych trwajcie dalej w tym dążeniu do wiedzy i światła: czego nie da szkoła, szukajcie poza nią.

Droga prowadząca do prawdy i wiedzy gładką nie jest; na trudy was czekujące przygotowane być musicie.

Wśród trudów jednak są i chwile szczęścia, które sowitą nagrodą bywają. Do takich chwil w życiu zaliczyć można pożegnanie nasze: Było ono jakby stwierdzeniem wiary, zacieśnieniem nici, łączącej nauczyciela z uczennicami na tej drodze szukania prawdy, dążenia do światła. A już nie mówię o uczuciu radości, płynącym z przekonania, że się nie doznało zawodu w tym, co było nadzieją i ufnością do pełnych zapалу serc młodych.

Szanowne Koleżanki! Ze szczerą wiarą w dobrą, lepszą przyszłość ślę Wam z za Wisły zapewnienie gotowości, z jaką pragnę być zawsze na usługach Waszych, czy to będzie szło o radę, czy o czynną pomoc. Powtarzam raz jeszcze: pozostaję waszym kolegą i doradcą, o ile zajdzie tego potrzeba.

Konstanty Komorowski.

14 stycznia 1908 r.

Na skutek naszej samowoli K. — obrażona — nie chciała zajmować się naszą klasą. Z wielką pompą przyjechał do szkoły Biskup płocki i w długiej przemowie do naszej klasy żądał przeproszenia przełożonej. Ciężko było. Jednak pewne pozory zachowałyśmy i potoczyły się znów niewesołe dni. Uczyłyśmy się w dalszym ciągu do brze i miałyśmy nauczycielstwo za sobą.

Tarcia jednak trwały i wybuchały coraz nowe nieporozumienia. Pod koniec roku K. zrzekła się całkowicie kierownictwa naszej klasy. My jednak choć bez kontroli, stopni. ocen, uczyliśmy się starannie, przychodząc na lekcje regularnie i bez opóźnień. Na kilkanaście jednak dni przed ostatecznymi egzaminami wybuchło znów nieporozumienie — usunięto naszą klasę ze szkoły. Niektóre koleżanki wyjechały już nawet z Płocka. Na skutek interwencji rodziców, naszego prefekta i Rady Pedagogicznej pozwolono nam stanąć do ostatecznego egzaminu. K. podała się do dymisji. Było to nasze zwycięstwo. Egzamin zdałyśmy, otrzymałyśmy świadectwa, lecz K. dała na nich swój podpis pod tym jedynie warunkiem, że będziemy miały wystawioną 4 ze sprawowania. Tak też się stało.

Po wakacjach 7-ej klasy już nie otworzono. Może ze względów materialnych, a może żeby się nas pozbyć.

Kierownictwo szkoły oddano w ręce p. Marceliny R.

Atmosfera uspokoiła się, zatarły się kanty, niwelowały różnice. Szkoła stała się normalną, nie wystrzeliła ponad przeciętność.

Po odzyskaniu Niepodległości została przekształcona w gimnazjum państwowe i kierownictwo jej w dalszym ciągu znajduje się w tem samym ręku. Ma już własne tradycje i doczeka się zapewne własnej historii.

My zaś 12 buntownic — poszłyśmy w świat, by ze wspomnieniem Wandy Thunówny żyć „górnice, roboczo, ofiarnie“.

ALEKSANDER HERTZ.

W obronie szkoły polskiej

W stosunku młodzieży do szkoły polskiej po roku 1905 istniały pewne szczególne a mocne akcenty uczuciowe, dzisiejszej młodzieży i jej stosunkowi do szkoły naogół obce. Znaleźliśmy się więc w murach szkoły polskiej.

Szkoła ta niewątpliwie miała swe poważne braki. Nowopowstałe uczelnie nie miały odpowiednich pomieszczeń, brakło wykwalifikowanych nauczycieli, odpowiednich pomocy. Te wady zresztą nam młodzieży, niezbyt mocno dawały się odczuwać. Rosyjska szkoła rządowa nie stała pod względem urządzeń technicznych i kwalifikacyj personelu nauczycielskiego wyżej niż szkoła polska, a duch, panujący w obu szkołach, był tak wyraźnie różny, że rzeczywiste braki i wady zostawały niedostrzeżone. Bolesniej odczuć się dawała wysokość opłat szkolnych. W porównaniu ze szkołą rosyjską polska była droższa. Szczególnie boles-

ne były pierwsze lata istnienia szkoły polskiej. Później, gdy bardziej wzmożła się na siłach, system ulg umożliwiał w niej naukę młodzieży uboższej. Najbardziej jednak dawała się we znaki sprawa praw. Po ukończeniu szkoły polskiej nie miało się żadnego dokumentu, uznanego przez państwo rosyjskie za równorzędne ze świadectwem dojrzałości. W rzeczywistości chodziło tu o służbę wojskową. Uniwersytety galicyjskie i zagraniczne przyjmowały naszych maturzystów bez zastrzeżeń, warszawski jako bojkotowany w grę nie wchodził. Ale perspektywa służby w wojsku rosyjskiem w charakterze prostego szeregowca nasuwała obrazy, od których cierpła skóra. Trzeba było zdawać maturę rządową w charakterze eksterna. Egzaminy zaś te zdobywały sobie sławę. Szczególnie komisja egzaminacyjna w warszawskim korpusie kadetów była instytucją, o której krążyły wieści straszliwe, opierające się zresztą na konkretnych faktach.

Szkola bez praw! A przecież kochaliśmy ją serdecznie. Właśnie za to, dumniśmy byli z tego, iż tych znieprawionych i pogardzanych praw nie posiada. Myślę, że miłości tej źródłem było nie tylko to, iż była to szkoła polska, lecz przede wszystkim to, że była to szkoła zdobyta przez samą młodzież, że była to szkoła wywalczona. Walka wyrosnąć może z wielkich uczuć, ale i wielkie uczucie wyrasta z walki. Czuliśmy, że w szkole naszej zawarło się coś z naszej twórczości; z naszych zmagania się, żeśmy tę szkołę zdobyli, a nie otrzymali. A co się walką, za cenę wielkich ofiar zdobywa, tego się nie porzuca, ale się mocno uczy kochać. I ten moment świadomości, że szkoła jest przez nas zdobyta, był zasadniczym czynnikiem naszego do niej stosunku uczuciowego.

Lecz niemniej ważnym, a może nawet ważniejszym momentem było ciągle poczucie, że szkole naszej stale grozi niebezpieczeństwo. Nie mogła bowiem szkoła polska mieć mocnych podstaw, dopóki obok niej istniała uprzywilejowana szkoła rządowa. Niższe wpisy i prawa dawały tej istotnie materialną przewagę nad szkołą naszą. Szkolnictwo polskie mogło być istnieć tylko dzięki materialnemu poparciu społeczeństwa. Każdy nowy uczeń, gimnazjum rządowego, każde dziecko nie oddane do gimnazjum polskiego podkopywało fundamenty z takim trudem wzniesione, gmachu szkolnictwa polskiego. Walka ze szkołą rosyjską była obroną szkoły polskiej. I znaczenia tej walki świadoma była młodzież, obowiązek tej walki był tym cementem, który ją spajał ze sobą i trwale łączył ze szkołą polską.

Walka ta była podjęta przez samą młodzież i głównie przez nią prowadzona. T. zw. decydujące wpływy starszego społeczeństwa były raczej w tej walce zaporą niż pomocą. Jedynie stronnictwa niepodległościowe, słabe, w okresie reakcji porewolucyjnej, zdziesiątkowane, stały konsekwentnie na stanowisku bojkotu szkoły rosyjskiej. Najbardziej

wpływowi w Kongresówce obóz polityczny — Narodowa Demokracja potępił naszą akcję. W zgodnym w nim chórze szły S. D. K. P. oraz t. zw. Lewica P. P. S. Rzecz charakterystyczna — stanowisko antybojkotowe tych organizacyj kosztowało zupełną utratę wpływów wśród młodzieży. Można z całą stanowczością stwierdzić, że Narodowa Demokracja wpływów na młodzież nie miała żadnych, że nie działała wśród młodzieży żadna poważniejsza ekspozytura endecji. Tak samo sprawa miała się z esdecją i lewicą. Po roku 1910 resztki ich organizacyj na gruncie młodzieży giną i przechodzą do przeszłości. Cała bez wyjątku idea młodzież stała na gruncie obrony szkoły polskiej przez bojkot szkoły rosyjskiej, tak samo zresztą jak stała na gruncie programu niepodległościowego.

Zagadnienie bojkotu, zagadnienie pałace wypełniało głównie swą treścią nasze życie wewnętrzne w tym okresie. Było to zagadnienie konkretne, sprawa dnia codziennego. Siłą rzeczy inne zagadnienia nieraz bywały przez to odsuwane na plan dalszy. Uczeń szkoły rosyjskiej był wrogiem, ten, który opuścił szkołę polską dla rządowej — zdrajcą. Przypomina mi się niezwykle charakterystyczny epizod z własnego życia szkolnego. Było to już po egzaminach maturalnych, lecz jeszcze przed rozdaniem świadectw. Szczęśliwi, dumni z miana maturzystów całą gromadą wałęsaliśmy się po naszej „starej budzie” — gimnazjum im. Mikołaja Reja. Nagle przybiega któryś z kolegów z wieścią, że jeden z zeszłorocznych maturzystów, który wstąpił na uniwersytet warszawski ośmielił się przyjść do szkoły i oto w studenckim mundurze paradytuje sobie po korytarzu parterowym. Nie było dyskusyj ani uchwał, ani decyzji. Jak elektryczną iskrą tknięci, całą gromadą pędzimy na dół, i nie minęły trzy minuty, a już nieszczęsny lamistrzajk, spoliczkowany i skopany, schował się za bramę wejściową. W gmachu szkolnym miejsca dla niego być nie mogło, jego mundur obrażał szkołę. Zajście to pociągnęło za sobą straszliwą awanturę. Za karę odwołano uroczystość zakończenia roku szkolnego, a matury otrzymaliśmy pod akompanjament urągania naszej władzy szkolnej. Nie mieliśmy do niej pretensji, ale byliśmy dumni z siebie i przeświadczeni, że postąpiliśmy jak należało. Honor szkoły został uratowany...

I tu spotykamy się z głęboko wychowawczą wartością akcji bojkotowej. Walka ze szkołą rosyjską związała nas na śmierć i życie ze szkołą polską. Mogliśmy psioczyć na nasze „budy” mogliśmy puszczać się wobec naszych władz szkolnych na wszelkie „łotrostwa”, ale honor szkoły, ale istnienie szkoły było czemś, co stało ponad wszystkim. Pokolenie, które przeszło przez przedwojenną szkołę polską, nauczyło się tę szkołę kochać szczerze, serdecznie, z oddaniem. Była ona naszą zdobyczą, była owocem walki zwycięskiej, na każdym kroku groził jej wróg.

od nas zależała jej obrona. Z tego sobie młodzież należycie zdawała sprawę. Dla łamistrajków odczuwało się głęboką pogardę, a przenosiło się ją i na te nieliczne wyjątki z pośród nas, które pochwycono na utrzymywaniu stosunków towarzyskich z uczniami szkół rosyjskich. Pamiętam, jak dwaj przyjaciele stali się wrogami dlatego, że jeden z nich uklonił się na ulicy gimnaziście ze szkoły państwowej. Bojkot, walka w obronie szkoły polskiej — były to czynniki, wprowadzające do dusz młodzieży atmosferę wysokiego napięcia moralnego. Utwierdzały nas w miłości dla szkoły, w poczuciu, że obrona jej to sprawa honoru każdego z nas.

A miała ta walka jeszcze inne, bardziej ogólne znaczenie. Po zalamaniu się ruchu rewolucyjnego była to ostatnia placówka walki z najazdem, na terenie Kongresówki. Przez 10 lat jeden z przejawów państwowości rosyjskiej był przedmiotem planowo zorganizowanej, konsekwentnie przeprowadzonej akcji bojkotowej. Waleczyliśmy nietylko ze szkołą rosyjską ale w pierwszym rzędzie z państwowością rosyjską z rządami najazdu na ziemi polskiej. I dlatego ruch bojkotowy posiadał głębokie akcenty polityczne. W dobie rozbrzmiewania hasel ugody, gdy patentowani „wodzowie” społeczeństwa śpieszyli z wyrazami swej lojalności wobec władz, „niedowarzone żywioły” wśród młodzieży powiedziały, że z najazdem pogodzić się nie chcą i nie mogą. W okresie największego rozpasania rusofilstwa, w pierwszym roku wielkiej wojny nasi młodszy koledzy śmiało założyli protest przeciw zdawaniu egzaminów maturalnych w obecności t. zw. delegatów kuratorjum warszawskiego. W walce tej kształtowały się charaktery; słabsi odpadali, mocniejsi trwali i wielu mniej mocnych umieli pociągnąć za sobą.

Atmosferę, panującą wśród młodzieży tego okresu, nazwałby można atmosferą romantyzmu. Było to pokolenie z gruntu niepraktyczne, o przyszłości, o karierze mało myślało. Ale też miało ów naturalny pęd młodości, ową niepraktyczność romantyczną, która przecież musi różnić pokolenie młodych od pokolenia starych. Ta niepraktyczność była nad wyraz szczęśliwa. Stała się ona tem podłożem, na którym mógł wyrosnąć Czyn Legjonowy. Dzieje walki o szkołę polską, dzieje bojkotu szkolnictwa rządowego — to ważny moment dziejów walki Narodu Polskiego o wolny byt polityczny i moralny.

J. B.

Narodowa demokracja przeciw Szkole polskiej

Lata 1910 — 1911. Lata tryumfującej reakcji. — Ruch wolnościowy stłumiony. — Zaludniły się więzienia, zaroily się drogi na Północ. Ty-siące nowych mogił i krzyżów.

Władza zaborcy po kilkumastomiesięcznym łamaniu się, — przy-wrócona.

Jako wyraźny ślad przejściowej słabości — Polska Szkoła, — pry-watna, słabiuchna, „bez praw”, — ale... polska.

Jakże droga dla tych, którzy widzieli w Niej widomą zdobycz ofiarnej walki z caratem i najeźdźcą, jakże nienawistna dla tych, któ-rym przypominała przejściowy, coprawda, ale tryumf Idei.

Wzmógł się atak na Szkołę Polską. Szereg koncesji dla tych, któ-rzy zgodzili się przywrócić język rosyjski w Szkole średniej. Powstaje długi szereg „prywatnych”, ale „z prawami” szkół we wszystkich pra-wie miastach Kongresówki: Skrinnikowa, Murawlewa, Szejmina w War-szawie, Witanowskiego w Łodzi, Brauna w Łodzi, Bagieńskiego w Czę-stochowie i t. d.

Drogą nakazu do prywatnej szkoły polskiej wraca język rosyjski jako wykładowy dla historii Rosji, geografji Rosji. W r. 1909-10, uru-chamia się z powrotem rosyjski uniwersytet w Warszawie. Stawia się młodzieży przed oczy pokusy, unaocznia się korzyści, płynące z przej-scia do „rządówki”.

Chce się kupić tych wszystkich, którym pobyt w polskiej szkole, zamykając dostęp do wszechniczy w ich państwie, zamyka wogóle do-stęp do uniwerku. Tylko wybrańców stać na wyjazd za kordon!

Ale młodzież broni zdobytej placówki. Zjazdy młodzieży wzywają do przestrzegania bojkotu szkoły rosyjskiej, przestrzegają przed wstę-powaniem do uniwersytetu rosyjskiego w Warszawie. Trzeba było mu-ry na Krakowskiem zaludnić wychowawcami „seminarjów duchow-nych”, — studentami bez matur. Wychowawcy Polskiej Szkoły emigrują do Lwowa, Krakowa, Paryża, Genewy i w atmosferze całkowitej wol-ności — urabiają się na przyszłych działaczy społecznych, żołnierzy w walce o Niepodległość, — z nich uformują się później Legjony Polskie.

Do pomocy w walce o ducha Młodzieży, w walce z Szkołą Polską zaborca szukać musiał sprzymierzeńca. Należało zatrzeć wyrazistość haseł, — szczytne hasła za bardzo pociągają, — przytłumić trochę blichtr „karjery”, na którą chciało się kupić tę młodzież, — to wielu

odstręcza; trzeba było mieć pomoc w polskim społeczeństwie, aby osłabić skrupuły tych chwiejnych, których zawsze jest najwięcej.

I obóz polskiej Zdrady i Ugody nie kazał na siebie długo czekać. Narodowa Demokracja chętnie głosiłaby wartość dla każdego narodu szkoły narodowej. entuzjastycznie przyjmowała szkołę polską, ale ceniąc sobie najwyżej ugodę z zaborcą, w niewolniczej pokorze uznała, że skoro rząd chce... A w każdym zaborze endecja „uzgadniała” swoją politykę z życzeniem rządu zaborcy.

I Narodowa Demokracja ogłasza przerwanie bojkotu szkoły rosyjskiej.

Zdradziecki sztych z tyłu... Jakże morderczy, gdy się zważy arsenał środków, jakim dysponowała endecja i środki, pozostające do dyspozycji organizacji młodzieży. Uchwała młodzieży usłużnie podana przez całą prawie prasę legalną, jako uchwała obowiązująca całe społeczeństwo, — mogła zdecydować o losie szkoły polskiej.

Policzek, wymierzony przez Janusza Ostrowskiego w biały dzień na ulicy Warszawy Romanowi Dmowskiemu, wodzowi endecji, — oto odpowiedź młodzieży.

To nie Dmowski został spoliczkowany i nie tylko on dźwiga piętno tego policzka. To obóz hańby narodowej i ci co zdradę i ugodę z wrogiem podnieśli do godności „pracy narodowej”, — a pod opiekuńczemi skrzydłami władz zaborczych paraliżowali każdy wysiłek wyzwolńczy najlepszych synów swego Narodu, — publicznie tym policzkiem przywoźdzeni zostali.

Łącząc się z obozem walki czynnej w okresie najwyższego napięcia ruchu, wnosili pierwiastek kunktatorstwa, depresji, wahań i cofania się w chwilach opadania fali ruchu, przechodzili jawnie do obozu wroga w chwilach klęski. — pod płaszczykiem „ratowania kraju” przed zgubnemi skutkami „nieobliczalnej” polityki tych tam „warcholów” czy „szaleńców”.

Głośnem echem odbił się ten policzek w społeczeństwie młodzieży..

Sparował cios, jakim mogła być dla szkoły polskiej uchwała o zniesieniu bojkotu. Wyraźnie rozgraniczał zawsze łatwą do kupienia opinię obozu ugody i zdecydowane stanowisko młodzieży, gotowej broń wywalczoną szkoły przed zaborcą i zdradą rodzimą.

Ale endecja raz jeszcze ruszyła do ataku na szkołę polską, mobilizując wszystkie siły i stosunki.

Dla podkreślenia wpływu uchwały stronnictwa narodowo-demokratycznego, znoszącej bojkot rosyjskiego uniwersytetu w W-wie senat akademicki we Lwowie zaprosił 5 łamistrejków — profesorów z W-wy na katedry uniwersyteckie we Lwowie. Potężnym strejkiem demonstracyjnym na wszystkich wyższych zakładach naukowych (Poli-

technika, Uniwersytet, Instytut weterynaryjny, lasówka, Dublany), odpowiedziała młodzież na to „stwierdzenie”, że bojkotu już nie ma. Wszystkie ośrodki studenckie na uniwersytetach we Francji, Szwajcarii, Belgji, Austrii zsolidaryzowały się z tym strejkiem demonstracyjnym. Postawa młodzieży była mocna, stanowcza i poważna. Za strejk ten senat Lwowski zelegował 11-studentów *).

Powaga akcji popsula rachuby endecji. Profesorowie, powołani z urzędu na wychowawców i kierowników młodzieży, dla celów polityki stronnictwa, dążyli do sprowokowania zajęć, obniżających powagę akcji. Prof. S... matematyk, zmuszony do przerwania wykładu, ogłosił list do rektora, że ustąpił tylko pod presją „bandy wyrostków”. Zażądano satysfakcji, a gdy odmówił... dostał w twarz. Akademik „bijący” relegowany został ze wszystkich uniwersytetów austriackich, wydalony z granic Austrii, a sąd galicyjski, z endeków złożony, skazał go na więzienie, za „zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała”. (wyrok później zmienił Najwyższy Trybunał w... Wiedniu!).

Ale więcej już prób szybkiej likwidacji bojkotu narodowa demokracja nie czyniła.... bo się bała. Nie przeszkadza to jej jednak w przypisywaniu sobie roli współwalczącej o Szkołę Polską i w przyjmowaniu udziału w obchodach i rocznicach, związanych z 25-leciem istnienia Szkoły Polskiej. Uważa, że 20 lat zatarło już ślady jej „pracy” dla Szkoły Polskiej, a historję.... zawsze „się robi”....

INŻ. FR. SARNEK,

Młodzież krakowska wobec roku 1905.

W wyniku rewolty szkolnej w Królestwie Polskiem w styczniu r. 1905 znaczniejsza liczba królewiackiej młodzieży znalazła się w Krakowie. Młodzież krakowska tylko niedostatecznie była poinformowaną o przebiegu wypadków za kordonem, jednakże i te skąpe nowiny, które przedostawały się do jej świadomości, wystarczyły już, aby wytworzyć atmosferę naprężonego oczekiwania wśród cichych dotychczas mas uczniackich.

I przedtem oczywiście w szkołach krakowskich tlił się ferment opozycyjny w stosunku do inkwizycyjnego nacisku oficjalnego sy-

*) Pamiętam tylko kilka nazwisk: ś. p. Adam Garfein, poległ śmiercią bohaterką przy obronie Lwowa, ppłk.-lek. Eugenjusz Dobaczewski, Tadeusz Antoniewicz, sierżant 1-ej Bryg. Dyrektor Sem. Naucz. w Tomaszowie, kol. Janina Benedykówna Kowalska, Julian Birenwajg, lekarz w W-wie.

stemu wychowawczego, mnożyły się liczne organizacje tajnych kółek samokształceniowych i związków o tendencjach społeczno-politycznych, na które wpływ miały wielkie partje polityczne. Nazewnątrż zaś Kraków w tych czasach „Młodej Polski” żył w literaturze i sztuce genjuszem Przybyszewskiego i Wyspiańskiego, Malczewskiego i Stanisławskiego. Kolorowa wieś podkrakowska podniecała ludowe aspiracje artystyczno-socjalne. Patronowały tej bujnej epoce cienie Chopina, Nietzschego i Słowackiego, na horyzoncie wschodził zapomniany genjusz Norwida.

Ferment ów naturalnie powstawał w skrętnem i skutecznem ukryciu zaś nader barwny świat życia intelektualnego, na równi z całym kompleksem „masonerji” i socjalizmu nie znajdował rzecz jasna żadnej łaski w sferach galicyjskiego szkolnictwa, stanowiącego wyłącznie domenę klerykalno-stańczykowskiego austrofilizmu i kołtuństwa.

Życie zewnętrzne znajdowało jednak liczne ścieżki do szkolnego rezerwatu. Charakter tej penetracji był wszakże inny aniżeli np. w szkołach zaboru rosyjskiego. Gdy tam w ukryciu czytano Mickiewicza, w Krakowie ta lektura nikogo już nie pasjonowała. Za kordonem młodzież miała do czynienia z wrogiem obcym, wyraźnie od własnego jej społeczeństwa oddzielonym. Wróg ten, prymitywnie brutalny, stał po drugiej stronie frontu. Natomiast w Galicji młodzież nie znajdowała zewnętrznego wroga. Heroizm obrony praw swego języka, swojej narodowości, swojej religji nie była jej znanym z własnych przeżyć. Młodzież galicyjska nie potrzebowała toczyć walki na tych egzotycznych dla niej okopach. Przypuścić można, że Królewiaczy dostawszy się do Galicji, byli zaskoczeni brakiem zrozumienia dla ich politycznej bojowości i rzeczywistego bohaterstwa.

Młodzież królewicka przywiozła ze sobą epopeję walki czynnej z caratem. Młodzież galicyjska gotową była akceptować mitologję tej walki, ale tendencje jej rozwoju szły zdecydowanie w innym kierunku. Nauczyła się wszakże od królewików śmiałości i szerokiego rozmachu wystąpień.

Oczywistem było, że gdy dla Królewika w pojęciu „Moskala” jednoczyło się pojęcie gnębiiciela narodu z pojęciem dzikiego absolutyzmu społeczno-ekonomicznego, Galicjanin nie znajdował swego „Austrjaka” u siebie w domu lecz, chcąc się z nim spotkać, musiałby jechać do Wiednia, gdzie go zresztą przyjmowano znacznie uprzejmiej niż u swych rodaków polskich na miejscu.

W tej sytuacji młodzież galicyjska musiała terenu walki szukać w ramach swego własnego polskiego społeczeństwa. Walka czynna w militarnem tego słowa znaczeniu była w Galicji artykułem ekspor-

towanym wyłącznie na rynek rosyjski. Jedyne, platoniczne zresztą, przypomnienie aktualności niemieckiej była późniejsza prywatna inicjatywa mistrza Paderewskiego, który w r. 1910. wystawił pomnik królowi Jagielle na placyku przed barbakanem krakowskim.

Penetracja zakazanej ideologii do przymkniętych wewnątrz szkoły galicyjskiej nosiła potrójny charakter. W pierwszym rzędzie szła namiętna dyskusja na temat ewolucji przyrodniczej, z czem harmonijnie łączyła się walka z klerikalizacją szkoły, następnie zaś rozwijało się studjum socjologii nie tylko w duchu ortodoksyjno - socjalistycznym lecz też bardzo często w duchu doktryn fascynujących indywidualnego i społecznego anarchizmu, co znów stało w związku z trzecią dziedziną zainteresowań o charakterze filozoficzno-literackim.

Na takim tle rozpoczęła się w r. 1905. wśród młodzieży krakowskiej akcja za reformą szkoły galicyjskiej zainicjowana przez przybycie garści młodych Królewaków z za kordonu. Akcja ta mogła się rozwinąć jedynie w płaszczyźnie społeczno - kulturalnej i z tej płaszczyzny mimo presji partyj politycznych nigdy nie zaszła.

Zacząło się, jak zwykle, od „Komitetu pomocy dla kolegów z Królestwa”, jednak już po upływie paru miesięcy ta strona sprawy ustąpiła na plan bodajże ostatni, zaś przekształcony „Komitet Młodzieży Krakowskiej” objął kierownictwo akcji przeciw panującemu systemowi szkolnemu w Galicji. Akcja ta miała objąć nietylko młodzież krakowskich szkół średnich lecz skoordynować planowo budzący się w innych miastach ferment szkolny. W tym celu w listopadzie r. 1905. wydał komitet programową odezwę, która rozrzuconą została w dziesięciu tysiącach egzemplarzy w całej Galicji. Odezwa ta zawierała następujące postulaty:

„ Ż ą d a m y :

- I. Gruntownej rewizji planu nauk i podręczników szkolnych.
- II. Zniesienia matury.
- III. Wolności sumienia i przekonań w szkole tak dla uczniów jak i dla nauczycieli.
- IV. Poszanowania godności osobistej ucznia w szkole. (zachowania tajemnicy listowej, nie obrażania obelgami ani rzucaniem podejrzeń i t. d.)
- V. Zmiany roli nauczyciela - zwierzchnika na nauczyciela - kierownika.
- VI. Prawa organizacji samodzielnej. (kółka samokształcenia, sądy koleżeńskie, stowarzyszenia w celach kulturalnych i humanitarnych).

VII. Prawa podawania zbiorowych petycyj i wyjaśnień na konferencje nauczycielskie.

VIII. Usunięcia opieki pozaszkolnej i systemu policyjnego w szkole i poza nią (rewizji, badania kolegów, śledzenia i t. d.).

IX. Bezpłatnego nauczania.

X. Zniesienia kar: karceru, nagany publicznej, wydalenia ze szkoły na zasadzie t. zw. „laufpasów” (austriacki rodzaj wilczego biletu).

XI. Upaństwowienia istniejących gimnazjów żeńskich i zakładania nowych.

XII. Zniesienia mundurów.”

Równocześnie gruntownej krytyce poddała system galicyjski p. Stefanja Sempołowska w swojej „Niedoli młodzieży w szkole galicyjskiej”, odezwał się Stanisław Witkiewicz, podjęła temat inicjatora ruchu kobiecego w Galicji i twórczyni pierwszego gimnazjum żeńskiego, p. Kazimiera Bujwidowa, rozpoczęła się dyskusja w zawodowej prasie pedagogicznej. W sferach intelektualnych społeczeństwa galicyjskiego kwestja reformy wychowania stała się kwestją dnia.

Tymczasem ruch wszczęty przez komitet ogarniał planowo coraz to szersze kregi młodzieży i nie przycichał mimo represyj zastosowanych przez władze szkolne w stosunku do ujawnionych członków kierownictwa, których wydalono ze wszystkich szkół średnich Galicji.

Szczególniejszym kamieniem obrazy stała się zainicjowana przez komitet akcja przeciw klerykalizacji szkolnictwa. Akcja ta była jednym z punktów planowej ofensywy komitetu a ze względu na stosunki panujące stanowiła najdrażliwszy i bardzo ryzykowny eksperyment. Komitet swoim zwyczajem rozpowszechnił odpowiednią „Ankietę w sprawie religji” oraz pouczenie na zasadzie obowiązujących praw o wypełnianiu praktyk religijnych. Inicjatywa komitetu wywołała w całej prasie prawdziwą burzę do tego stopnia, że nawet dziennik socjalistyczny uważał za potrzebne ostrożnie zdemontować udział partji w tym zamachu na świętości narodowe. („...jakkże wdzięczni być winniśmy tym biednym, postraszonym zajadłym wrzaskiem socjalistom za ich Piotrowy czyn!” pisał następnie w swej broszurze komitet). Dementi owo „Naprzodu” z dnia 11. XII. 1905 ostatecznie pomogło komitetowi odnaleść swoją właściwą drogę w pracy społecznej. Toteż już w kilka dni później podejmuje komitet próbę koordynacji swego ruchu z tą częścią opinji starszego pokolenia, u której spodziewał się znaleźć poparcie i zrozumienie. W tym celu zwraca się do szeregu wybitnych osób w sferach radykalnych Krakowa, wśród których na pierwszym planie znajdują się profesorostwo

Bujwidowie. Tworzy się więc nowa platforma pracy o tendencjach już znacznie szerszych.

Dom profesorstwa Bujwidów przez swoje dzieci blisko był związanym z ruchem młodzieży. Dom ten zasługuje niewątpliwie na osobną kartę w historii kultury polskiej. Właściwa obojgu profesorostwu twórcza i płodna inicjatywa stworzyła w rozmaitych dziedzinach życia polskiego nowe i doniosłe działy pracy. Atmosfera wytężonego i twardego wysiłku, atmosfera niezmordowanej obowiązkowości, krystaliczna czystość linii, która stanowiła tło życia domu Bujwidów, niezwykła dynamika wysokiej kultury opartej na szeroki i uśmiechnięty pogląd przyrodniczy niewątpliwie fascynująco oddziaływała na młodzież skupiającą się przy ulicy Lubicz, gdzie mieszkali Bujwidowie. Nic więc dziwnego, że „ulica Lubicz” stała się kwaterą główną całej akcji.

Kilka lat, w ciągu których na co tygodniowych zebraniach lubiczowych namiętnie i często apodyktycznie przedyskutowano nieskończoną ilość kwestji, stanowiło epokę w życiu młodzieży krakowskiej. Rezultatem tychże i konoklastycznych dyskusji była też ostatnia publikacja komitetu p. t. „Młodzież - Społeczeństwu“ (Kraków, 1906.), w której grupa młodzieży komitetowej obszernie uzasadniła ideologję swojej burzliwej działalności. W dalszym ciągu grupa ta miała zainicjować i przeprowadzić głośną swego czasu akcję przeciwko ofensywie klerykalnej na Uniwersytet Jagielloński w r. 1910. (Sprawa X. Prof. Zimmermanna).

Walka podjęta przez młodzież krakowską nie pozostała bez dodatnich wyników. Zmieniła się w jej następstwie gruntownie duszna atmosfera galicyjskich sal szkolnych. W tym więc względzie młodociany prometeizm z r. 1905. zainicjował również w Krakowie uciążliwy pochód ku odrodzeniu społecznego wychowania młodzieży polskiej.

Ideologia komitetowej grupy młodzieży była rozwinięciem kompleksu „Wolnego człowieka“, człowieka wolnego od wszelkich ograniczeń i przesądów, od wszelkiego autorytetu, zdolnego narzucić przepisany sposób działania, myślenia lub wogóle pewną umundurowaną formę życia. „Idziemy naprzód. Nie jesteśmy socjalistami ani narodowcami, nie przedstawiamy żadnych prądów politycznych ani społecznych - jesteśmy ludźmi. „(Mł. Społ. str. 94.) Jednostka ludzka jest wystarczającym akumulatorem siły zatem:nie ustawajcie w zakładaniu fundamentów pod budowę naszą, nie lekceważcie ich, spodziewać się do kogoś pomocy i zasłony, nie liczcie ani na Boga, ani na diabła, ani na ludzi, lecz pamiętajcie ustawić podłoże z sił młodzieży, pamiętajcie, że akcja, której jesteście wyrazem jest Buntem, że wy

właśnie nie macie żadnego paragrafu za sobą a występujecie przeciwko wszystkim, że nikt „zdrowo” myślący słuszności wam przyznać nie może, pamiętajcie jednak o tem jedynem, co was uprawnia, o wewnętrznem Prawie Życia”. (Mł. Społ. str. 94). I także: „Chcemy by zapewnionym był każdemu nieskrępowany niczem rozwój jego duszy”.

W konsekwencji tego stanowiska: „Szkoła demokratyczna nie jest to szkoła zniżająca się do poziomu tych, dla których istnieje, ale podnosząca ich ku światłu swojej arystokratycznej wiedzy i kultury”. „Szkoła ta będzie... masy z ciemnoty wyzwalać (nie tylko z ciemnoty przesądów, analfabetyzmu, ale także z ciemnoty inteligencji niewolniczej). (Mł. Społ. str. 80). Sama zaś musi się „wyzwolić ze wszystkiego, co ją wiąże, ze wszystkich partji, wyznań, ograniczeń”. (str. 81).

Rzecz prosta, że w „ironicznej krainie polskiej swobody narodowej”, jak nazywają Galicję w swej broszurze, młodzi kierownicy ruchu musieli wywołać niezmierne zgorszenie, ogłosiwszy tak bezceremonjalną krucjatę przeciw wszystkim ustalonym świętościom porządku społecznego. „Podjeliśmy walkę o swobodę Młodości naszej”, deklarują oni, „gdyż zobaczyliśmy błoto zalewające nas” (str. 80).

Dziś wiemy, że postulat „wolnej młodości” jest naczelną zasadą nowoczesnej pedagogiki, o który jednak jeszcze uparte trzeba będzie staczać walki. W tem właśnie leży sekret młodzieży, stanowi ona odrębną, irracjonalną grupę społeczną, o której uwiedzenie kusi się zawsze racjonalizm starszych pokoleń.

AKTA I DOKUMENTY

Poniżej drukowane dokumenty historyczne pochodzą z ograniczonej liczby źródeł: Muzeum Społecznego (M. Sp.) Biblioteki ord. Krasieńskich (B. K.), Archiwów Państwowych w Piotrkowie i Lublinie, oraz Bibl. m. Łopacińskiego w Lublinie.

Jak z tego wynika, są one niekompletne. Nie zostały przez nas zbadane archiwa P. P. S., szereg bibliotek, zbiory prywatne, jak nap. Heleny Orsza-Radlińskiej. Niemojewskich i t. d., wreszcie archiwa państwowe w Warszawie i na prowincji.

Już po oddaniu „Księgi Pamiątkowej“ do druku część zbiorów Bibl. Kr, została przekazana Muzeum Społecznemu

Redakcja.

DR. ADAM PRÓCHNIK.

Dokumenty historyczne

(ARCHIWA PIOTRKOWSKIE).

Najnowsze dzieje Polski są bardzo rzadko przedmiotem badań naukowych. Rozwinęła się koło nich niezbyt obfita literatura pamiętnikarska, brak jednak niemal całkowicie dociekań źródłowych. Poważną przeszkodą w tym kierunku był stan archiwów polskich, które po zdobyciu niepodległości powoli dopiero porządkowały swoje zbiory i oddawały je do dyspozycji badaczy.

Czasy rewolucji 1905 r. i wypadków z nią związanych nie budziły dotąd żywego zainteresowania. Wkrótce po nich nastąpiły bowiem wypadki tak wielkie, że zaćmiły niemal całkowicie ten okres, w swych założeniach i w swej psychice tak bardzo różniącej się od późniejszych wielkich przeżyć narodu polskiego. Badacz dziejów porozbiorowych będzie musiał jednak stwierdzić, że okres ten należy do najoryginalniejszych momentów tych dziejów. Rzucony między epokę walk powstańczych, a epokę wstrząśnień wojny światowej, jest jakby błyskawicą rozdzierającą spokojne niebo lojalnego współżycia z zaborcami. Żyjemy wszyscy pod przemożnym wpływem owej dziejowej burzy, która potem nastąpiła i której skutki sięgnęły tak głęboko, nie dziwnego, że o tej pierwszej błyskawicy łatwo zapominamy.

Ćwierćwiecze zakończone zbudziło nas z owego zapomnienia. Zaczynają znów okazywać się wspomnienia osobiste, artykuły, cenny materiał pisany przez tych, którzy ten okres przeżyli w walce. Oby to stało się początkiem normalnej pracy nad dziejami tej epoki. Jesteśmy jeszcze dość znacznie oddaleni od momentu, gdy będzie można pisać jej historję. W tej chwili najbliższem zagadnieniem jest zbieranie materiału historycznego.

Nie wystarczy czerpanie tego materiału z skarbnicy wspomnień i z prywatnych zbiorów dokumentów z czasów owych pochodzących. Należy również rzucić okiem na to, jak owa epoka wyglądała oglądana z drugiej strony barykady. Trzeba rozpocząć zatem poszukiwania w archiwach dawnych władz zaborczych. Będzie to zarazem jedyny sposób systematycznego zgrupowania materiału. Z natury rzeczy wszelki ma-

terjał pochodzący bezpośrednio od polskiego społeczeństwa będzie mieć charakter urywkowy i przypadkowy. Inaczej przedstawia się rzecz, jeżeli mamy do czynienia z władzami, które miały urzędowy obowiązek materiał ten grupować i przechowywać. Naturalnie, że i tu będą luki, zwłaszcza spowodowane przez czasy zawieruchy wojennej. W każdym razie materiał ten daje najwięcej możliwości ujęcia całokształtu wydarzeń. W wielu wypadkach i materiał polski właśnie z tych źródeł będziemy odnajdywać, np. różne przechwycone odezwy i listy, jak to zresztą widzimy i z poniższego zbioru dokumentów.

Publikujemy obecnie kilkadziesiąt dokumentów dotyczących walki o szkołę polską, pochodzących z archiwów rosyjskich urzędów. Dokumenty te odsłaniają nam ciekawe i charakterystyczne momenty. Wyraza z nich jasno konflikt wewnętrzny polskiego społeczeństwa. W obecnym nastroju rocznicowym, gdy istnieje skłonność chwaleńczego i wszystkiego, gdy zapala się prędkiej kadziła, aniżeli światła prawdy historycznej, dobrze jest przerywać tę sielankę wszechadoracyjną i przypomnieć, że epoka owa był to czas walki stanowczej, że walka toczy się nie tylko z wrogiem, ale i wewnątrz naredu o program i metody. Na froncie zmagania o szkołę polską konflikt ten przybrał formę konfliktu między starszem pokoleniem, a młodzieżą, między pokoleniem, które przeżyło klęskę powstańczą lub wyrosło w przygniatającej atmosferze tej klęski i pokoleniem, które wsiąkało w siebie nastroje nowych warstw społecznych, nastroje buntu przeciw rzeczywistości. Był to bunt wszechstronny i narodowy, i polityczny i społeczny i pojęciowy. Młodzież realizować chciała ten bunt na nowym odcinku szkolnym. Konflikt był więc nieunikniony. Ma on swoją analogję historyczną, na większym terenie, analogję, której stulecie wspominać będziemy razem z wspomnieniem ćwierćwiecza tamtej chwili. Ten sam konflikt stoi u wstępu powstania listopadowego. Powstanie to narzuciła młodzież starszemu społeczeństwu przed stu laty, tak jak narzuciła mu strajk szkolny przed 25 laty. W obu wypadkach społeczeństwo to stanęło wobec faktu dokonanego przez młodzież i wbrew swej chęci i wbrew swym obawom musiało ustąpić przed siłą młodego żywiołu, podejmując inicjatywę dla dalszego jej kierowania.

Drukujemy charakterystyczne odezwy, rozsądne odezwy, przeciwstawiające buntowi młodzieży troskę o jej karierę życiową. A obok nich czytamy dalsze wężwania, świadczące o tem, że zapal i „uporeczywość” młodzieży, jak pisze żandarm rosyjski, przełamać potrafiły ostrożność starszego pokolenia, które swoje wczorajsze wahanie samo nazywa już uniesione zapalem „słabością ducha”. I czytamy przenikliwy raport żandarmski, analizujący rozwój tego procesu. Ogłaszamy również dwie odezwy pochodzące z sfer samej młodzieży. Wskrzeszają one przed

nami atmosferę kólek uczniowskich, ich naiwny zapał i nastrój walki. Jedna z nich to odezwa programowa, nawiązująca do wyzwolenieckiego ruchu klasy pracującej, głosząca ideał wolnej i niezależnej szkoły, wolnej nie tylko od ucisku zaborców, ale i od wewnętrznych więzów, wolnej nie tylko dla nas, ale i dla innych narodów z nami żyjących. Druga odezwa, odbijana w uczniowskim mieszkaniu w Sosnowcu na ręcznym hektografie, zawierająca upomnienia i groźby pod adresem starszego pokolenia, stojącego w poprzek walce, to wzruszający dokument chwili, tem-
więcej, że wydobyla go na wierzch żandarmowska rewizja z ukrycia w piecu.

Kilka innych jeszcze dokumentów tu zamieszczonych świadczy o walce wydanej przez młodzież próbom złamania akcji strajkowej. Wszystkie cztery szkoły średnie, reprezentowane w tych przyczynkach, miały do czynienia z objawami czynnej akcji przeciw t. zw. łamistrajkom. Wszędzie czytamy o listach i odezwach z pogrózkami, o zrywaniu znaczków z czapek, o wybijaniu szyb, nawet o czynnem znieważaniu tych, którzy naruszają solidarność. Dowiadujemy się o grupkach młodzieży strajkującej, obchodzących mieszkania rodziców, o naiwnych groźbach samosądów, o rozlepianiu na rogach ulic list z nazwiskami łamistrajków, o groźbach rozsyłanych przez jakąś socjaldemokratyczną robotniczą uczniowską partję. Akcję tę prowadzi nie tylko młodzież, ale widzimy, że tu jakaś kobieta idąca do kościoła, atakuje, może zbyt brutalnie, dziewczynkę wracającą ze szkoły bojkotowanej, tam grupka robotników zrywa uczniowi z czapki znaczek szkolny. Przez pryzmat szeregu wypadków, doniesień i obaw, wytania się akcja o charakterze powszechnym. Czy skuteczna? Prócz cyfr dotyczących frekwencji uczniów, o których będziemy dalej mówić, są i bezpośrednie wskazówki dowodzące, że pod wpływem tej akcji przestawali dzieci posyłać do szkoły lub zapowiadali, że będą zmuszeni przestać, o ile nie zostaną zarządzone środki ochronne.

W sprawie tej akcji ochronnej dokumenty nasze zawierają kilka przyczynków dotyczących porozumienia w tym celu z policją i władzami administracyjnymi, nadzoru na ulicach biegnących w pobliżu szkoły, wydawania zarządzeń zamieniających szkołę na małą twierdzę, zamkniętą na wszystkie spusty, gdzie nawet śniadania nie należy dzieciom przysyłać, aby z tem śniadaniem, jakiś człowiek o złych zamiarach się nie wcisnął.

Poza tem materiały tu zawarty tyczy się samego wybuchu strajku, zamknięcia i uruchomienia szkół, akcji represyjnej i składa się w tej mierze z doniesień urzędowych władz, z protokółów rad pedagogicznych, z cyrkularzy Kuratorjum i Ministerstwa i z korespondencji między władzami.

Specjalną uwagę poświęciliśmy zagadnieniu frekwencji w szkołach po ich uruchomieniu. Urzędowe raporty dwóch szkół, jednej męskiej i jednej żeńskiej zawierają pod tym względem dość ścisły i wyraźny materiał. Jest to właściwie jedyny prawdziwy sprawdzian rezultatu akcji strajkowej, pozwalającej budować wnioski o rozmiarze akcji, o jej żywotności i energii. Materiał ten jeśli idzie o czas rewolucji daje odpowiedź dodatnią.

Frekwencja ta w okresie od uruchomienia szkoły do końca roku szkolnego przedstawiała się następująco:

Uczęszczało młodzieży w stosunku do stanu z przed strajku:

Gimnazjum męskie w Piotrkowie		Gimnazjum żeńskie w Piotrkowie	
27.II	18%	15.III	—
15.III	20%	3.IV	28%
10.IV	24%	1.V	32%
15.V	25%		35%

Jeszcze charakterystyczniejsze będą cyfry, dotyczące ilu wynosiło w tymże czasie katolików — statystyki narodowościowej nie mamy — w stosunku do ogółu uczniów. Wskazuje to niniejsza tabela.

Gimnazjum męskie w Piotrkowie		Gimnazjum żeńskie w Piotrkowie	
27.II	3%	—	—
15.III	7%	1.III	2%
10.IV	7%	3.IV	2%
15.V	8%	15.V	6%

Jednakowoż, jak to widać z dalszych cyfr, po upadku rewolucji, w okresie reakcji, zapal bojkotowy w stosunku do szkoły średniej słabnie, szkoły rosyjskie wracają z wolna do swej dawnej liczebności uczniów z przed strajku, a nawet ją przewyższają.

Uczęszczało młodzieży w stosunku do stanu z przed strajku:

Gimnazjum męskie w Piotrkowie		Gimnazjum żeńskie w Piotrkowie	
1.11907	53%	1.11907	57%
1.11908	71%	1.11908	60%
1.11909	90%	1.11909	83%
1.11910	105%	1.11910	101%
1.11911	117%	1.11911	109%
1.11912	120%	1.11912	113%
1.11913	120%	1.11913	121%

Ten wzrost szkoły rosyjskiej nie jest tylko wynikiem wzrostu frekwencji młodzieży rosyjskiej czy żydowskiej. Objawia się niestety i wzrost frekwencji młodzieży polskiej do szkoły rosyjskiej.

Uczęszczalo katolików w stosunku do ogółu uczęszczających:

Gimnazjum męskie w Piotrkowie		Gimnazjum żeńskie w Piotrkowie	
1. 1 1907	15%	1. 1 1907	7%
1. 1 1908	12%	1. 1 1908	7%
1. 1 1909	25%	1. 1 1909	10%
1. 1 1910	35%	1. 1 1910	19%
1. 1 1911	40%	1. 1 1911	30%
1. 1 1912	44%	1. 1 1912	33%
1. 1 1913	48%	1. 1 1913	41%

Cyfry te wskazują, że rozwój strajku i bojkotu szkoły rosyjskiej był w okresie rewolucji poprostu wspaniałą, że młodzież niemal całkowicie porzuciła szkołę rosyjską, że ruch ten stał się ruchem masowym. Jednakowoż porewolucyjna akcja łamania zasady bojkotu, stosowana przez część społeczeństwa, dała wyniki wysoce ujemne, pozwoliła odbudować się szkole rosyjskiej.

Charakterystyczne są publikowane przez nas dokumenty dotyczące strajku szkolnego na terenie szkolnictwa elementarnego. Oświetlają one zagadnienie z dwóch stron, charakteryzują ruch strajkowy na terenie miasta i na terenie wsi. Ciekawe są zwłaszcza raporty dotyczące akcji strajkowej w środowiskach fabrycznych, gdyż wykazują one związek, jaki istniał między ruchem rewolucyjnym starszego społeczeństwa, a buntem szkolnym młodzieży. Fakt, że przodują takie środowiska, jak Łódź i Zagłębie węglowe nie jest wynikiem przypadku, a hasła rewolucyjne wypisywane przez dzieci robotnicze na parkanach szkolnych mają swoją wymowę. Z wielu względów interesujące są przyczynki o strajku na terenie wsi i osad. Owe dzieci chłopskie wyciągające same dłoń do rozwścieczonej nauczycielki, grożącej im linijką i mówiące „proszę nas bić“, ale my i tak po rosyjsku uczyć się nie będziemy, owa gromada chłopska idąca ławą do szkoły rosyjskiej i odbierająca z niej swe dzieci, są to objawy znamienne. I te dwa typy nauczycielek wiejskich, jednej propagującej strajk i drugiej zagradzającej drogę dzieciom chcącym opuścić klasę i wzywającej do pomocy żandarmów i strażników, jakżeż są charakterystyczne.

Zamieszczone przez nas dokumenty dotyczące strajku w szkołach zawodowych, górniczej, handlowych dopełniają całości obrazu.

Materiały zawarte w niniejszym zbiorze dokumentów pochodzą z akt trzech władz: 1) z akt kancelarii gubernatora piotrkowskiego, 2) z akt łódzkiej dyrekcji szkolnej i 3) z akt gimnazjum męskiego w Piotrkowie. Znajdują się one wszystkie w zbiorach Archiwum Państwowego w Piotrkowie.

Podajemy je w polskim przekładzie. Ze względu na ramy wy-

dawnictwa musieliśmy wyrzec się myśli opublikowania również rosyjskich tekstów oryginalnych.

Zawarte przy końcu wykazy statystyczne ilości uczniów i uczenic obu gimnazjów piotrkowskich są zaczerpnięte z wydawanych co roku przez gubernatora piotrkowskiego drukowanych sprawozdań o stanie gubernji.

Udostępniając w ten sposób materiał niewątpliwie fragmentaryczny, oświetlający tylko pewien odcinek obrazu walki o szkołę polską, mamy nadzieję, że w związku z innymi pracami, które zostały już dokonane, lub nastąpią, stanowić to będzie przyczynek do ogólnej historii walki o szkołę polską, która powinna zostać napisana.

I.

NACZELNIK PIOTRKOWSKIEJ GUBERNJALNEJ KOMENDY ZANDARMERJI DO DEPARTAMENTU POLICJI

1905 r. (27 luty) — TAJNE.

Z powodu wybuchu zaburzeń w średnich zakładach naukowych, w dopełnieniu poprzednich moich raportów, uważam za konieczne uzupełnić je historją strajku uczniów.

W połowie stycznia, pod wpływem wzburzenia politycznego, które ogarnęło całą Rosję, w Warszawie powstała nowa partja patryjotyczna, która przyjęła nazwę postępowo narodowej, do której, jak mówią, należą ludzie, cieszący się wielkim wpływem w społeczeństwie. Niedawno partja ta wydała swój program, a właściwie tę jego część, która zawiera konkretne żądania, polegające na następującem:

1) Królestwu Polskiemu należy nadać zpowrotem ten charakter polityczny, w jakim zostało przyłączone do Rosji; winno stanowić odrębną organizację polityczną, a nie prowincję Cesarstwa Rosyjskiego, zwaną krajem Nadwiślańskim.

2) W Królestwie należy wprowadzić autonomję w głosowaniu powszechnem, tajnem i bezpośredniem. Autonomji tej nie może zastąpić ogólna Konstytucja dla całej Rosji.

3) Polacy w kraju zachodnim winni korzystać z wszystkich praw obywatelskich i narodowych, bez jakichkolwiek administracyjnych lub prawnych ograniczeń.

4) Aż do wprowadzenia w Królestwie Polskiem nowego ustroju politycznego, konieczne jest, co następuje:

a) polski język jako obowiązujący w szkołach, sądach, administracji i wszystkich wogóle instytucjach;

b) zniesienie wszelkich ograniczeń i przywilejów, związanych z pochodzeniem i wyznaniem, uznanie za legalne, ślubów zawartych

przez unitów w kościołach katolickich, a także dzieci, będących owocem takich ślubów. jakoteż powrót z zsyłki unitów zesłanych w porządku administracyjnym;

c) Polacy w całym państwie winni być równouprawnieni;

d) zupełna wolność towarzystw, zebrań, koalicji i. t. p. dla obrony swych interesów;

e) nietykalność osób i mieszkań;

f) pozbawienie władz administracyjnych prawa nakładania kar za przestępstwa polityczne; powszechna amnestja dla osób ukaranych za przestępstwa polityczne, a także za nieprawomyślność polityczną, w porządku sądowym lub administracyjnym;

g) samorząd gminny i miejski, oparty na powszechnem prawie głosowania;

h) obowiązkowe powszechne nauczanie pod kontrolą gmin.

W taki to sposób partja postępowo-narodowa, dążąc do zdobycia autonomji Polski, postawiła na pierwszym planie wprowadzenie języka polskiego do urzędowania i nauczania, przyczem zamierzała to wszystko osiągnąć w pewnej kolejności, najpierw dla samorządów gminnych, a potem dla szkolnictwa średniego. Wypadki jednak zmusiły partję do zmiany taktyki.

Nieoczekiwane przedłożenie przez uczniów Polaków, pod wpływem socjalistów, swych żądań, zaraz po powszechnym strajku robotników fabrycznych, uznała partja postępowo-narodowa za przedwczesne, gdyż partja ta, podobnie jak Liga Narodowa, uważa za konieczne wywalczyć najpierw wprowadzenie języka polskiego do samorządu gminnego i w szkołach powszechnych. Propaganda w tym duchu prowadzona przyniosła pewne rezultaty w postaci wielu zebrań gminnych, na których podobne żądania przedstawiano. Postawiwszy sobie wskazany wyżej cel i obawiając się silnych represyj rządu przeciw strajkującej młodzieży szkolnej, wymienione partje wydały, w chwili wybuchu strajku wśród uczącej się młodzieży, kilka odezw, wzywających młodzież do powrotu do zajęć i pozostawienia ludziom bardziej dojrzałym wprowadzenie w życie zagadnienia języka polskiego. (Załączniki Nr. 1. 2. 3.).

Tem niemniej, zgodna akcja i uporczywość polskiej młodzieży i rodziców, w związku z powszechnym strajkiem robotników, doprowadziły partję postępowo-narodową do przekonania, że moment podniesienia sprawy języka polskiego w średnich i wyższych zakładach szkolnych jest wybrany, ostatecznie trafnie, przeto partja zmieniła front i poprowadziła usilną akcję w tym kierunku.

W rezultacie doszło do ogólnego zebrania przedstawicieli rodziców i opiekunów, które odbyło się w Warszawie 6 lutego (19 lutego)

przy udziale Kuratora Warszawskiego Okręgu szkolnego. Uchwały ezbrania, które postawiło żądanie polskiego języka dla wszystkich szkół w kraju, zawarte w załączonych w przekładzie proklamacjach (Nr. 4, 5, 6.) rozprzestrzeniłby się z szybkością błyskawicy.

Całą akcją strajkową młodzieży kieruje naprędce stworzony przez partję Związek Unarodowienia Szkół, składający się z przedstawicieli starszego społeczeństwa i młodzieży.

Ruch rośnie i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa rozszerzy się na szkoły wszelkiego rodzaju. Mimo otwarcia gimnazjów i innych zakładów szkolnych, uczniowie Polacy zjawiają się do zajęć szkolnych tylko w nieznacznej ilości. Także socjaliści nie przestają uczniów podburzać do nieuczęszczania do szkoły i stawiania żądań, jak to wiadać z załączonego przekładu odezwy Nr. 7. Podburzanie uczącej się młodzieży nie sprawia trudu, bo wśród niej, jak wiadomo, istnieje mnóstwo agitatorów socjalistów, kierujących strajkami robotników, a oprócz tego istnieje organizacja łącząca wszystkie średnie zakłady naukowe i rządzącą od czasu do czasu zjazdy przedstawicieli kół miejscowych, przedewszystkiem w Warszawie. organem organizacji jest pismo „Teki“⁽¹⁾.

Załączniki: siedem przekładów odezw.

(podpis)

Pułkownik Uthof?

Załącznik 1. Wezwanie do rodziców.

My, Komitet polskiej partji narodowej, zwracamy się do was, rodzice, z wezwaniem do energicznego poparcia rozpoczętej przez nas akcji, w imię dobra waszych dzieci, uczących się w państwowych szkołach średnich. Zadaniem naszym jest odwrócić niebezpieczeństwo grożące młodzieży polskiej.

Szlachetne w zasadzie dążenia naszej młodzieży nie mogą w chwili obecnej być uwieńczone zwycięstwem. Żądania młodzieży szkolnej nie będą przez rząd rosyjski zaspokojone, bo sprawa prawidłowej, narodowej organizacji szkolnictwa nie leży w interesie rządu.

Tymczasem, rozwijające się z olbrzymią szybkością wypadki, sprzyjające sprawie polskiej, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa stworzą możliwość żądania pewnych praw. Sprawa szkolna nie będzie wtedy pominięta i w tych warunkach żądane reformy będą mogły być urzeczywistnione bez niepotrzebnych ofiar młodzieży.

Zatroszczcie się przeto o młode umysły waszych synów! Chrońcie wasze dzieci od zguby!

P. N. P.

Załącznik 1. Do młodzieży!

Dopóki jeszcze losy wasze nie zostały rozstrzygnięte, zwracamy się do was z słowami przestrogi: zastanówcie się! Pomyślcie, na jakie narażacie się niebezpieczeństwa!

Czyż będzie to z waszej strony czynem rozumnym, godnym dojrzałych umysłów, gdy kilkudziesięciu z was zrezygnuje z możliwości dalszego kształcenia? Zwiększycie tylko liczbę ludzi wykolejonych, tych, którzy niczego nie osiągną!

Powszechny wasz protest nie leży ani w interesie waszym, ani w interesie społeczeństwa. Z wami, zrozumcie to, władze obejdą się z całą surowością: Raz na zawsze pozbawią was możliwości dalszego kształcenia się. A przecież dotychczasowym waszym celem, dla którego poświęciliście całe lata, było zdobycie wyższego wykształcenia by w przyszłości stać się istotną podporą społeczeństwa.

Nie osiągniecie tego drogą samozniszczenia! Staniecie się tylko ofiarami swych nieziszczalnych mrzonek. Oto co wam grozi!

Spółeczeństwo zaś, ma zbyt wiele przed sobą poważnych zadań, zbyt wiele spraw do rozstrzygnięcia, i koniecznych do przeprowadzenia reform, żeby w chwili obecnej zajmować się reformą średnich zakładów naukowych. To nie może wejść w sferę natychmiastowego działania, nie wolno narzucać tej akcji naszemu słabemu społeczeństwu, które nie ma sił do jej prowadzenia.

Więc zastanówcie się! przestańcie się burzyć, czekajcie cierpliwie, a z biegiem czasu wszystkie wasze żądania na drodze rozumnych pertraktacyj, prowadzonych przez istotnych przedstawicieli naszego społeczeństwa, zostaną zrealizowane, w myśl dobra i pożytku całego społeczeństwa.

P. N. P. (Partja Postępowo - Narodowa.*)

Załącznik 2. Biuletyn Nr. 3.

Zarząd Ligi Narodowej.

Do młodzieży!

Specjalne stanowisko, zajęte w stosunku do was przez grupę ludzi niedojrzałych, podszywających się pod miano „Głosu młodzieży“, a nie mającą z niemi nic wspólnego, zmusza nas do energicznego wystąpienia. Musimy przeciwstawić się stanowczo szerzeniu nieuzasadnionych, otwarcie mówiąc, bardzo dla sprawy ogólnej szkodliwych iluzji.

Kto będzie pożyteczniejszym członkiem społeczeństwa, czy ten, kto nie ukończywszy żadnego zakładu naukowego powiększy liczbę wykolejeńców życiowych i wiecowych krzykaczy, czy ten, kto zdro-

wo patrząc na rzeczy stara się zdobyć wiedzę, aby potem korzystać z niej dla ogólnego dobra?

Czy np. protest gimnazjów żeńskich mógł mieć jakiegokolwiek poważne znaczenie? Co traci uczenica, jeśli ją wykluczą? Czyż nie jest pewne, że wkrótce i tak zajmie upragnione stanowisko żony?

A jakie prawo mają ci wszyscy, którzy bez uprzedniego zezwolenia i porozumienia się z kolegami, grając na strunie solidarności koleżeńskiej, samowładnie podejmują się kierownictwa losami całej młodzieży?!...

Wszyscy ci krzykacze głoszą hasło wolności, ale tylko w teorii. Ich postępowanie przeczy temu. dążą do zabicia krytycyzmu, do zniszczenia wszelkiej indywidualnej samodzielnej myśli. Chcą prowadzić, choć sami nie wiedzą dokąd, choć nie znają dróg, prowadzących do celu. Chcą zamienić wszystkich w stado i pędzić je batem koleżeńskiej solidarności.

Nie pozwalajcie uczynić z siebie narzędzia walki o prawa jednej klasy społecznej, podstępnie kryjącej się pod płaszczyk ogólnonarodowych ideałów!

Nie dajcie się zwodzić błędnym ognikom, nie zwiększajcie ofiar za sprawę nie wartą tego.

13 lutego 1905 r.

Zarząd Ligi Narodowej.

Załącznik 4. Do rodziców i polskiej młodzieży!

Podajemy do powszechnej wiadomości sprawozdanie z ogólnonarodowego zebrania, które odbyło się w budynku Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie (Patrz załącznik 5).

Podpisy: Zarząd: Stanisław Lewicki, Adolf Peplowski, Władysław Bukowiński, Tadeusz Balicki.

Uznając wyżej podane uchwały ogólnonarodowego zebrania za obowiązujące dla całego naszego społeczeństwa, wzywamy: 1) rodziców, aby od dnia dzisiejszego nie posyłali dzieci swoich do szkoły rosyjskiej, 2) młodzież, aby nie uczęszczała do szkoły rosyjskiej.

Związek Unarodowienia Szkół.

Warszawa 19 lutego 1905 roku.

Dosłowna kopja, wydania warszawskiego. Częstochowa, 20—21 lutego 1905 roku.

Załącznik 5. Rodzice, Obywatele!

Żywiołowe wystąpienie młodzieży porwało całe społeczeństwo. Wyrazem powszechnego zapału jest postanowienie powzięte na dzisiejszem zebraniu w obecności Kuratora.

Jeżeli wczoraj jeszcze słabi duchem mogli się wahać, co należy czynić, dziś zagadnienie to jest rozstrzygnięte. Szkołę rosyjską spo-

leczeństwo polskie zamyka dla swych dzieci na zawsze: młodzieży nie pośle do szkoły, póki nie stanie się ona szkołą polską.

Tymczasem przerwane zajęcia szkolne zastąpi prywatne nauczanie i samokształcenie. Społeczeństwo dołoży wszelkich starań, aby ten okres przejściowy minął w sposób najlepszy.

Mamy nadzieję, że młodzież, zadawalniając się stworzeniem pięknej karty naszej historii, w najkrótszym czasie opanuje naturalne wzburzenie, powróci do normalnego trybu życia i nie tracąc czasu weźmie się do systematycznej nauki, aby stać się dobrymi i pożytecznymi obywatelami kraju.

19 lutego 1905 r.

Koło wychowawców.

Działo się to w Warszawie w budynku Muzeum Przemysłu i Rolnictwa 19 lutego 1905 r.

Zebrani w liczbie ponad tysiąc rodzice i opiekunowie, po dojrzałym rozważeniu i stwierdzeniu, że obecne wydarzenia w szkołach są rezultatem całego istniejącego systemu szkolnego, postanowili, po przedłożeniu rezultatu swych narad Kuratorowi Warsz. Okr. Szkol., zażądać: stworzenia polskiej szkoły i zamknięcia istniejących obecnie szkół, aż do zorganizowania żądanej polskiej szkoły.

Załącznik 6. Ogłoszenie P. N. P.

Niniejszym ogłaszamy, że na naradzie w sprawie naszych szkół, która odbyła się w Warszawie, z udziałem przedstawicieli wszystkich miast królestwa, postanowiono zwrócić się do rządu z następującymi żądaniami:

1. Polskiej szkoły z nauczaniem w języku polskim.
2. Kierowników szkół i nauczycieli Polaków.
3. Kontroli polskiego społeczeństwa nad wszystkimi szkołami.
4. Swobody prywatnej inicjatywy w zakładaniu szkół wszelkich typów.
5. Zrównania w prawach wszystkich polskich szkół o jednakowym poziomie naukowym.
6. Przyjmowanie młodzieży bez wszelkich ograniczeń.

P. N. P.

Załącznik 7. Odezwa.

Przez więzienne mury carskiej szkoły doszedł i do nas głos ludu roboczego, głos walki z przemocą!

Na głos ten odpowiadają wszystkie uczciwe elementy całego społeczeństwa. Na głos ten, zwiastujący bliską już zorzę wolności, i my nie możemy pozostać głusi!

Już kilka szkół w Warszawie i prawie wszystkie szkoły na prowincji zastrajkowały. Władze rządowe, obawiając się strajku, same zamknęły niektóre szkoły. Ale nie uda im się powstrzymać naszej akcji. Przyłączymy się wszyscy do strajku, niech stanie się ta akcja powszechnym strajkiem szkół całego kraju.

Niech wszyscy uczniowie i uczennice, w jednym i tym samym czasie, solidarnie przerwą zajęcia w zniechęconych szkołach.

Składajcie wszędzie następujące żądania w stosunku do szkół.

1. Unarodowienie szkół. W Królestwie Polskim obowiązującym językiem wykładowym powinien być język polski. Każda inna narodowość winna mieć prawo otwierania szkół z własnym językiem wykładowym. Kierownikami i nauczycielami we wszystkich szkołach powinni być ludzie tej samej narodowości, co uczniowie.

2. Zniesienie systemu policyjnego w szkołach. Należy usunąć ze szkół inspekcje, jak dozór, donosy i rewizje. Należy również znieść przymus religijny, kartki ze spowiedzi, przymusowe uczęszczanie do kościołów i kary za wolnomyślność.

3. Kontrola społeczeństwa nad szkołą. Kierownicy i nauczyciele nie mają być mianowani i kontrolowani przez rząd. Powinny powstać komitety obywatelskie, złożone z rodziców, uczniów i nauczycielstwa, które wybierałyby kierowników i nauczycieli szkół i kontrolowały ich działalność.

4. Zniesienie wszelkich procentowych ograniczeń. Bez względu na wyznanie, narodowość i pochodzenie, wszyscy, pragnący się uczyć, powinni mieć prawo wstępowania do wszelkich szkół.

5. Wolność stowarzyszeń i prawo głosu młodzieży w wewnętrznym zarządzie szkoły. Młodzieży winno być dozwolone zakładanie kółek i stowarzyszeń kulturalnych i samokształceniowych bez żadnego udziału i kontroli władzy szkolnej. Młodzież powinna mieć zagwarantowaną zupełną swobodę zebrań i posiedzeń, omawiania wszelkich spraw życia młodzieży. W razie nieporozumień między młodzieżą a władzami szkolnymi, mieszanie się policji powinno być raz na zawsze zabronione. Młodzież winna mieć zagwarantowaną zupełną swobodę przekonań.

6. Równouprawnienie kobiet w szkołach. Koleżanki nasze powinny mieć prawo wstępu do wyższych zakładów naukowych na równi z młodzieżą męską i korzystać z tych praw, co i mężczyźni.

7. Powszechne obowiązkowe nauczanie. Po osiągnięciu pewnego wieku, wszystkie dzieci, bez względu na narodowość, wyznanie, pochodzenie i płeć powinny obowiązkowo wstępować do powszechnych bezpłatnych szkół, otwieranych, utrzymywanych i kontrolowanych przez gminy wiejskie i miejskie.

8. Wolność zakładania szkół wszelkich typów. Niech nie rząd, a społeczeństwo decyduje, jakich mu szkół trzeba.

Wymienione żądania zaspakajają tylko minimalne nasze potrzeby.

Nie ostąpimy od żadnego z nich!

Precz z rządowym systemem szkolnym!

Postępowa młodzież szkół średnich
Królestwa Polskiego.

Warszawa, luty 1905 r.

II. OKÓLNIKI WŁADZ.

9. Kurator Warszawskiego Okręgu Szkolnego do Dyrektora męskiego gimnazjum w Piotrkowie.

Nr. 169 z 5 lutego 1905 r. (16 lutego 1905 r.).

Polecam Panu po stwierdzeniu liczby uczniów, którzy wzięli udział w politycznej manifestacji, przeprowadzonej w powierzonym Panu zakładzie szkolnym, przy nakładaniu kar kierować się następującymi przepisami:

1. Wszyscy uczniowie i uczennice, którzy wzięli tak czy inaczej udział w strejku lub złożeniu władzy szkolnej nielegalnej petycji, zostają zwolnieni z zakładu, przyczem rodziców i opiekunów niezwłocznie należy o tem przez pocztę zawiadomić, że osobiste dokumenty ich dzieci i świadectwa zwolnienia, po wystawieniu takowych, będą im przekazane za pośrednictwem miejscowej policji.

2. Stopień winy każdego ucznia i uczennicy, a razem z tem punkt przepisów o karach, na podstawie których winni być zwolnieni, określa odnośna rada pedagogiczna, przyczem postanowienia rad pedagogicznych w tej sprawie winny być przedkładane do mego zatwierdzenia.

3. Łagodzenie nałożonych kar, przyjęcie z powrotem poszczególnych uczniów i uczennic, wrazie odpowiedniego podania rodziców i opiekunów, wyznaczenie terminu i warunków przyjmowania pozostawia się również decyzji rad pedagogicznych, których postanowienia w tym wypadku winny być przedkładane do mego zatwierdzenia.

Równocześnie proszę Pana nie później jak 7 lutego (20 lutego) z pozostałymi uczniami wznowić w powierzonym Panu gimnazjum przerwane zajęcia szkolne, przyczem należy trzymać się tego, co następuje:

1) żądać od niezjawiających się do zajęć szkolnych, zaświadczeń o przyczynie niezjawienia się, a więc: świadectw lekarskich w razie choroby i piśmiennych usprawiedliwień rodziców lub opiekunów w razie nieobecności z jakiegokolwiek innej przyczyny;

2) pilnować, aby do zakładu szkolnego nie mogły się wcisnąć osoby z niego zwolnione;

3) wydać zarządzenia, aby do czasu zupełnego uspokojenia wzburzenia wśród uczniów nie mogły wcisnąć się do zakładu szkolnego osoby obce, mające złe zamiary; i

4) znieść się z miejscową policją o wydanie zarządzeń dla ochrony uczniów od gwałtów na ulicach w czasie schodzenia się ich i rozchodzenia z zakładu szkolnego.

Polecając powyższe do spełnienia i wykonania, proszę bez zwłoki przedstawić mi do zatwierdzenia w 2 egzemplarzach protokół rady pedagogicznej o zwolnieniu winnych, a w dniu wznowienia zajęć szkolnych donieść mi o biegu takowych, z danymi o liczbie obecnych uczniów w klasach, z podziałem ich wedle wyznań.

Prócz tego, polecam Panu po wznowieniu zajęć w powierzonym Panu zakładzie szkolnym przystąpić do obmyślenia sprawy w jaki sposób jest możliwym odrobić stracony czas i jakie środki uważa rada pedagogiczna za konieczne dla przejścia kursu przepisanego w programach. Wnioski w tej sprawie proszę Pana również niezwłocznie przedłożyć mi do mojej decyzji.

Kurator Okręgu: *A. Szwarz* *).

10. Ministerstwo Oświecenia Publicznego, Departament Oświecenia Publicznego do Kuratora Warszawskiego Okręgu Szkolnego Nr. 4009 z 23 lutego 1905 r.

Narada zorganizowana pod przewodnictwem Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Sekretarza Stanu Jarmołowa, przy udziale przedstawicieli wszystkich zainteresowanych władz w sprawie środków dla przywrócenia normalnego biegu życia w średnich zakładach szkolnych wszelkich władz, uznała przede wszystkim za konieczne, aby przyjęte zarządzenia były całkowicie jednakowe i jednoczesne we wszystkich władzach i oprócz tego uznała za wielce pożądane, aby do uspokojenia zakładów szkolnych byli w miarę możliwości użyci rodzice uczniów, do których władza szkolna powinna skierować odpowiednie wezwania. W sprawie wznowienia przerwanych w niektórych zakładach szkolnych zajęć, narada postanowiła polecić władzy tych zakładów ogłosić uczniom, że zajęcia zaczną się od 1 (14), i nie później niż 7 marca (20 marca) i że tych, którzy w oznaczonym czasie się nie zjawią w zakładach szkolnych, będzie się uważało za zwolnionych. Uczniowie I klasy wszystkich zakładów szkolnych, zwolnieni w bieżącym roku, mogą być dopuszczeni do egzaminów konkursowych dla wstąpienia do tejże klasy narówni z nowo wstępującymi. Przyjęcie z powrotem uczniów pozostałych klas i tych, którzy nie zjawią się do

7 marca (20 marca), o ile termin powrotu nie był wyznaczony przed 7 marca (20 marca), w razie ich skruchy i chęci wstąpienia znowu do zakładu szkolnego, może być zezwolone na prośbę skierowaną do Waszej Ekselencji przez rady pedagogiczne zakładów szkolnych, z opinią w każdym oddzielnym wypadku o stopniu winy pragnących wrócić do zakładów szkolnych.

O powyższem komunikuję Waszej Ekselencji dla należytego wykonania i spełnienia.

Minister Oświecenia Publicznego
General-adjutant *Glazoro*.

11. Kurator Warszawskiego Okręgu Szkolnego do Dyrektora Gimnazjum męskiego w Piotrkowie. Nr. 6233 z 16 marca (29 marca) 1905 r.

Proszę Pana w dniu otrzymania tego rozporządzenia przedłożyć mi poniższe informacje o poruczonym Panu zakładzie szkolnym: ilu było uczących się w zakładzie 15 stycznia (28 stycznia) tego roku. Ilu zwolniono za udział w politycznej manifestacji, a w tej liczbie wedle par. 19, 18 i 17 z podziałem zwolnionych wedle wyznań. Ilu zwolniono za niezjawienie się bez ważnych przyczyn po wznowieniu zajęć szkolnych. Ilu zwolniono za niewnoszenie opłaty. Jak wielkim jest stan liczebny uczących się w obecnym czasie, z podziałem ich na klasy i wyznania.

Wiadomości te winny być podane w formie raportu w następującej formie:

№	Taki a taki zakład szkolny	Ogólna liczba	W tej liczbie			
			rz. kat.	żydów	ewang	praw.
1	Ilość uczniów 15 stycznia (28 stycznia)					
2	zwolnionych za udział w politycznej manifestacji					
	w tem z p. 19					
	z p. 18					
	z p. 17					
3	Ilość zwolnionych za niezjawienie się .					
4	zwolnionych za niewnoszenie opł.					
5	przyjętych do gimnazjum z powrotem					
6	Stan liczebny w chwili obecnej					
	I kl.					
	II kl.					
	i t. d.					

U w a g a 1. W żeńskich gimnazjach w p. 2 winny być wykazane

zwolnienia z art. 3017, a w podziale wykazana ilość uczenie, które należałoby zwolnić zgodnie z p. 19.

2. Przy końcu raportu winny być przytoczone imiona i nazwiska uczniów, zwolnionych z p. 19 z podaniem przy nich w nawiasach klasy, a w żeńskich gimnazjach imiona i nazwiska uczenie, też z podaniem klasy, do których należałoby zastosować p. 19.

Kurator Okręgu *A. Szwarc*.

12. Kurator Warsz. Okręgu Szkolnego do Dyrektora męskiego gimnazjum w Piotrkowie. Nr. 18484 z 22 sierpnia 1905 (4 września).

Po nieporządkach szkolnych, które wynikły w drugim półroczu roku szkolnego 1904/05 liczba uczniów chrześcijańskich wyznań w średnich zakładach szkolnych Warszawskiego Okręgu Szkolnego znacznie się zmniejszyła i skutkiem tego zwiększyła się ilość uczniów żydów w niektórych szkołach do 40%, 50%, a nawet do 72% ogólnej liczby pozostałych uczniów.

W chwili obecnej otrzymałem podania żydów-rodziców, tak dzieci nowowstępujących do zakładów szkolnych, jak i tych, którzy ubyli lub zostali zwolnieni skutkiem nieporządków, o powtórne ich przyjęcie. Liczba takich podań żydowskich w niektórych zakładach szkolnych dochodzi do 50 — 70% ogólnej liczby podań.

Wobec powyższych danych, prosiłem o polecenia p. Ministra Oświecenia Publicznego w następujących sprawach:

1) czy wobec przepelnienia szkół żydowskich żydami, można w obecnym roku szkolnym 1905 — 1906 przyjmować żydów w stosunku 10^o/o ogólnej ilości nowowstępujących;

2) czy uczniów-żydów, którzy ubyli lub zostali zwolnieni z zakładu szkolnego z powodu strejku, a pragnących zpowrotem być przyjętymi do tegoż zakładu, należy uważać jako nowowstępujących i wliczać ich do dziesięcioprocentowej normy, czy też należy przyjmować poza tą normą.

3) czy można, zgodnie z podaniami kierowników zakładów szkolnych, utrzymywanych przez prywatne osoby, postępować wedle p. 5 rozporządzenia Ministerstwa z 26 lipca 1905 (8 sierpnia), Nr. 329 o „zajęciu wolnych miejsc w zakładzie szkolnym dziećmi żydów i poza normą procentową“.

W odpowiedzi na to, P. Minister Oświecenia Publicznego zawiadomił mię depeszą z 15 sierpnia (28 sierpnia), że Jego Ekselencja pierwszą i drugą sprawę rozstrzygnął w duchu pozytywnym, trzecią zaś sprawę dla zakładów szkolnych z nienormalnie zmniejszonym stanem uczniów odmownie.

O powyższem mam zaszczyt zawiadomić Pana, dla należytego wykonania.

Kurator Okręgu A. Szwarz.

III. KORESPONDENCJA DOTYCZĄCA STREJKU W GIMNAZJUM MĘSKIM W PIOTRKOWIE.

15. *Brulion depezy do Kuratora Warszawskiego Okręgu Szkolnego od Dyrektora męsk. gimnazjum w Piotrkowie.*

bez daty ⁵⁾.

Dziś przed modlitwą uczniowie katolicy i część żydów zawiadomili mię, że zastrejkują. O szczegółach doniosę dziś osobiście ⁶⁾). Na dzień dzisiejszy przerwałem zajęcia.

14. *Brulion depezy do Departamentu Ministerstwa Oświecenia Publicznego od Dyrektora męskiego gimnazjum w Piotrkowie.*

Dziś przed modlitwą uczniowie katolicy i część żydów i luteran zawiadomili mię, że do gimnazjum uczęszczać nie będą i zastrejkują. Szczegóły pocztą. Dla zapobieżenia większym nieporządkom zwolniłem na dziś wszystkich uczniów od zajęć.

bez daty ⁵⁾.

Dyrektor P. G. M. 9.

15. *Depesza od Kuratora Warszawskiego Okręgu Szkolnego do Dyrektora męskiego gimnazjum w Piotrkowie z 19 stycznia 1905 r. (1 lutego).*

Wstrzymanie zajęć całkowicie zatwierdzam. Od narady większej korzyści tymczasem nie oczekuję. Lepiej poczekać. Szwarz.

16. *Depesza od Kuratora Warszawskiego Okręgu Szkolnego do Dyrektora męskiego gimnazjum w Piotrkowie, z 20 stycznia 1905 r. (2 lutego)*

Postanowienie rady całkowicie pochwalam. Narady z rodzicami i otwarcie gimnazjum odłożyć do specjalnego rozporządzenia. Szwarz.

17. *Dyrektor Gimnazjum męsk. w Piotrkowie do Policmajstra m. Piotrkowa, Nr. 98 22 stycznia 1905 r. (4 lutego).*

Uczeń III kl. Piotrk. męsk. gimnazjum Połubiński Jan zawiadomił mię, że kursista Aleksandrowskiej szkoły Włodarski zerwał z jego czapki znaczek, a Kirkiewicz ucz. II kl. gimnazjum wskazał na ucznia szkoły Aleks. Szpakowskiego, jako na winnego tegoż czynu. Dyrektor.

18. *Dyrektor Gimnazjum męskiego w Piotrkowie do Policmajstra m. Piotrkowa. Brulion Nr. 100 22 stycznia 1905 r. (4 lutego).*

Uczeń 5 klasy piotrkowskiego męskiego gimnazjum Sietnicki za-

⁵⁾ pierwotnie było „prześle dziś pocztą“, ale zostało to przekreślone i poprawione.

wiadomił mię, że 21 stycznia na ulicy podeszli ku niemu dwaj uczniowie szkoły Aleksandrowskiej i starali się przemocą zdjąć z jego czapki znaczek; jednym z napastników, wedle słów Sietnickiego, był młodszy Bartenbach. Podobne doniesienie otrzymałem od ucznia Krywcowa, którego na ulicy Petersburskiej zatrzymało 8 robotników i zażądało, żeby zdjął znaczek z czapki. Dyrektor Chabarow.

19. *Dyr. Gimnazjum męsk. w Piotrkowie do Policmajstra m. Piotrkowa*. Nr. 161 z 31 stycznia 1905 r. (15 lutego).

Doszło do mojej wiadomości, że uczeń szkoły Aleksandrowskiej, syn woźnego tejże szkoły Aperlińskiego, spotykając na ulicy gimnazjalistów, siłą żąda od nich zdjecia z czapek znaczka. Mam zaszczyt Pana o tem zawiadomić. Dyrektor.

20. *Wzór pisma rozsyłanego do rodziców*.

Dyrektor Gimnazjum Męskiego w Piotrkowie do p.....
22 stycznia (4 lutego) 1905 r. Piotrków Nr. 95.

Niniejszem zawiadamiam Pana, Szanowny Panie, że w myśl postanowienia Rady Pedagogicznej Piotrkowskiego męskiego gimnazjum z 18 stycznia (1 lutego), syna Pana....., ponieważ wyraził zamiar nie uczęszczania na lekcje*), uważa się za zwolnionego z gimnazjum.

Wrazie zamiaru pańskiego dalszego kształcenia syna w powierzonym mi gimnazjum zaleca się Panu osobiście wnieść do mnie o to prośbę, po rozpatrzeniu której przez Radę Pedagogiczną otrzyma Pan specjalne zawiadomienie. Dyrektor I. Chabarow.

21. *Depesza od Kuratora Okr. Szkolnego do Dyrektora Gimnazjum męskiego w Piotrkowie*. Z Warszawy wysłano 24 stycznia (6 lutego) 1905 r. — tegoż dnia odebrano.

Aż do specjalnego mego rozporządzenia zajęcia wstrzymać. Żadnych postanowień w stosunku do uczących się nie wydawać.

Kurator Szwarc.

22. *Dyrektor Piotrkowskiego Gimnazjum Męskiego do rodziców i opiekunów uczniów*, 8 lutego (21 lutego) 1905 r. Nr. 175. Piotrków.

Zawiadamiam Pana niniejszym, że w czwartek 10 lutego (23 lutego) w powierzonym mi gimnazjum rozpoczną się zajęcia szkolne. Wrazie niezjawienia się syna pańskiego na rozpoczęcie lekcji z powodu choroby, proszę Pana, w myśl rozporządzenia Kuratora Okręgu Szkolnego, o przysłanie tegoż dnia świadectwa lekarskiego: jeżeli niezjawienie się ucznia będzie spowodowane jakkolwiek inną przyczyną, w ta-

*) Przedtem było „jako biorący udział w nieporządkach, które wywołali dnia tego uczniowie gimnazjum“ — ale potem przekreślono i poprawiono.

kim wypadku proszę Pana o przysłanie swego pisemnego usprawiedliwienia nieobecności pańskiego syna⁸⁾.

Dyrektor Chabarow.

25. *Dyrektor Piotrkowskiego Gimnazjum Męskiego do rodziców i opiekunów uczniów*. 9 lutego (22 lutego) 1905 r. Piotrków.

Niniejszym donoszę, że rozpoczęcie lekcji w powierzonym mi gimnazjum odkłada się jeszcze na kilka dni.

Dyrektor Chabarow.

24. *Kurator Warszawskiego Okręgu Szkolnego do Dyr. Piotrkowskiego Gimnazjum męskiego* Nr. 4516 z 9 marca 1905 r. (22 marca).

Wyjaśniając kwestję poruszoną w piśmie z 22 lutego (7 marca) Nr. 227 w sprawie, czy należy do uczniów gimnazjalnych żydów, zwolnionych za niezjawienie się na lekcje bez podania przyczyn i proszących o ponowne przyjęcie zastosować przepis o żydowskim procencie mam zaszczyt donieść Panu, że przepis o stosunku procentowym może być zastosowany do wspomnianych uczniów dopiero po upływie półrocza.

Kurator Okręgu Szwarz.

IV. KORESPONDENCJA DOT. STREJKU W GIMNAZJUM ŻEŃSKIEM W PIOTRKOWIE.

25. *Depesza Kierownika gimnazjum żeńskiego w Piotrkowie do Naczelnika Dyrekcji Szkolnej w Łodzi*. z 19 stycznia 1905 r. (1 lutego).

Dziś o dziesiątej godzinie rano większa część uczenie żeńskiego gimnazjum przedłożyła w budynku gimnazjum żądania, naruszające normalny bieg szkolnego życia. Natychmiast zajęcia przerwałem, gimnazjum zamknąłem. Oczekuję rozporządzeń Waszej Ekscelencji.

Kierownik Gimnazjum Zalesskij⁹⁾.

26. *Kierownik Gimnazjum żeńskiego w Piotrkowie do Naczelnika Dyrekcji Szkolnej w Łodzi*. Nr. 97 z 29 stycznia 1905 r. (11 lutego).

Zawiadomił mię dziś inspektor szkół powszechnych rejonu piotrkowskiego o żądaniu Waszej Ekselencji otrzymania wiadomości o tem, czy wpływają podania zwolnionych uczenie o przyjęcie ich zpowrotem do gimnazjum i w jakiej ilości. Wskutek tego mam zaszczyt donieść, że do tej chwili podania od zwolnionych nie wpłynęły, gdyż rada pedagogiczna podała do ogólnej wiadomości tylko o zamknięciu gimnazjum aż do specjalnego rozporządzenia Kuratora Okręgu Warszawskiego w tej sprawie. O tem postanowieniu rady pedagogicznej powierzonym mi gimnazjum, z 20 stycznia b. r. (2 lutego), miałem zaszczyt donieść Waszej Ekselencji z prośbą o zatwierdzenie tego postanowienia, w którym wszystkie uczennice, uczestniczące w nieporządkach z 19 stycznia (1 lutego), zo-

stały zwolnione. Ponieważ w wspomnianem postanowieniu rady pedagogicznej wskazano na specjalne postanowienie Kuratora Warszawskiego Okręgu Szkolnego o otworzeniu gimnazjum i ponieważ w sprawie zwolnienia uczenie koniecznem jest zatwierdzenie Waszej Ekselencji, ośmielałem się przeto prosić Waszą Ekselencję o wydanie polecenia, czy rada pedagogiczna powierzonego mi gimnazjum ma oczekiwać w sprawie zamknięcia gimnazjum specjalnego rozporządzenia p. Kuratora, czy trzeba niezwłocznie przystąpić do stwierdzenia liczby pragnących, o ile zgłoszą się, aby je z powrotem przyjąć, a także wyjaśnienia możliwości przyjęcia ich do gimnazjum.

Mam zaszczyt dodać, że niektórzy rodzice zwracają się do mnie z wyjaśnieniami co do udziału ich dzieci, a ja wskazuję im na postanowienie Rady pedagogicznej. Ale takich było niewiele, nie więcej niż 5 ludzi.

Kierownik gimnazjum A. Zalesskij.

27. *Naczelnik Dyrekcji Naukowej w Łodzi do Kierownika gimnazjum żeńskiego w Piotrkowie*. Nr. 474 z 5 lutego 1905 r. (18 lutego).

W odpowiedzi na pismo z 29 stycznia (11 lutego) Nr. 97 komunikuję Panu, że w sprawie otwarcia powierzonego Panu gimnazjum należy oczekiwać rozporządzenia p. Kuratora Warszawskiego okręgu szkolnego.

Naczelnik Dyrekcji.

28. *Posiedzenie rady pedagogicznej z 5 lutego 1905 roku (18 lutego)*.

I. Wysłuchano rozporządzenia p. Kuratora warszawskiego okręgu szkolnego z 3 lutego 1905 r. (16 lutego) Nr. 169¹¹). Uchwalono: do punktu 1-go tego rozporządzenia: zwolnić wszystkich 186 uczenie, wymienione w protokule posiedzenia z 20 stycznia b.r. (2 lutego), które uczestniczyły w podaniu nielegalnej prośby i urządziły demonstrację 19 stycznia 1905 r. (1 lutego) w budynku gimnazjum, zawiadomiwszy niezwłocznie rodziców uczenie, zwolnionych z gimnazjum, w następującej formie:

Rada pedagogiczna piotrkowskiego żeńskiego gimnazjum ma zaszczyt zawiadomić Pana, że córka Pana została zwolniona z gimnazjum za udział w manifestacji 19 stycznia 1905 r. (1 lutego), w budynku gimnazjum na podstawie rozporządzenia p. Kuratora Warszawskiego okręgu szkolnego z 3 lutego 1905 r. (16 lutego) Nr. 169, zawartego w następujących punktach: (tu następuje przytoczenie 1-ego, i 5-ego punktu tego rozporządzenia).

do III punktu wykonać:

Co do czasu rozpoczęcia zajęć kierować się terminem rozpoczęcia lekcji w gimnazjum męskim, wyznaczonym w porozumieniu z p. Gubernatorem piotrkowskim, 10 lutego 1905 roku, (23 lutego), który to termin p. Kurator Warszawskiego Okręgu Szkolnego zatwierdził dla męskiego gimnazjum i trzymać się następujących zasad.

1) zażądać od tych uczenic, które nie zjawią się do zajęć w naczynym terminie zaświadczenia o przyczynie nie zjawienia się, 2) pilnować tego, aby do zakładu szkolnego nie mogły się wcisnąć osoby z niego zwolnione. W tym celu p. wychowawczynie i dwie dyżurne klasowe damy będą pilnować uczenie w niższym korytarzu w czasie przybywania uczenie do gimnazjum, 3) wydać zarządzenia, aby osoby obce, mające złe zamiary nie mogły się wcisnąć, i w tym celu zobowiązać wszystkich woźnych do nieodstępowania od drzwi wchodowych, przyczem jeden z woźnych jest obowiązany otwierać uczenicom zewnętrzne drzwi, a po dzwonku zamykać je i klucz trzymać u siebie. Prócz tego wszystkie wogóle drzwi prowadzące do gimnazjum winny być zamknięte; wszystkie osoby personelu służebno-wychowawczego, które mają klucze od drzwi wchodowych, mogą ich używać pod osobistą odpowiedzialnością, 4) znieść się z miejscową policją o zarządzenie środków, celem ochrony uczenie od napadów na ulicach w czasie zbierania się ich w zakładzie szkolnym i powrocie z niego, prosić p. Naczelnika Piotrkowskiej gubernji o wzmocnienie nadzoru na ulicach, okrażających gimnazjum, zwłaszcza w czasie lekcji, t. j. od 8 rano do 5 popołudniu i w celu ogólnego bezpieczeństwa zakazać uczenicom, jako zarządzenie tymczasowe, wychodzić z budynku gimnazjum w czasie lekcji, a także prosić rodziców o niewysyłanie śniadań przez służbę, a o zaopatrywanie dzieci w śniadanie w domu: dzieci mogą otrzymywać w gimnazjum ciepłe mleko, herbatę, jajka i chleb.

II. Prócz tego po wysłuchaniu rozporządzenia p. Kuratora warszawskiego okręgu szkolnego z 5 lutego 1905 r. (16 lutego), Nr. 169 i przy przyjęciu go do wykonania i spełnienia, uchwalono: przedstawić do zatwierdzenia Waszej Ekselencji w 2 egzemplarzach wyciąg z postanowienia rady pedagogicznej o zwolnieniu z gimnazjum winnych uczenie, które tak lub inaczej uczestniczyły w manifestacji politycznej 19 stycznia 1905 r. (1 lutego) w Piotrkowskim żeńskim gimnazjum i zostały z niego zwolnione.

29. *Wyjątek z pisma kierownika piotrkowskiego gimnazjum żeńskiego do Naczelnika Dyrekcji Szkolnej w Łodzi.* Nr. 141 z 16 lutego (1 marca) 1905 r.

Prócz tego mam zaszczyt donieść Waszej Ekselencji, że zajęcia w powierzonym gimnazjum wznowiono nie 7 lutego (20 lutego), a 16-go (1 marca), skutkiem polecenia p. Gubernatora piotrkowskiego.

30. *Wyjątek z protokołu posiedzenia Rady Pedagogicznej gimnazjum żeńskiego w Piotrkowie.* z 21 lutego (6 marca) 1905 r.

Wysłuchano polecenia p. Kuratora warszawskiego okręgu szkolnego z 18 lutego (3 marca) 1905 r., Nr. 217, żeby dostarczyć Jego Ekselencji dodatkowego raportu o tem, które z uczestniczących w manife-

stacji 19 stycznia (1 lutego) 1905 r. uczenie brały udział bardziej czynny, a przytem rada przy nowem rozpatrzeniu sprawy winna podzielić wszystkie winne uczennice na kategorie, wedle stopnia ich przewinienia.

Postanowiono: podzielić wszystkie 186 uczennice, uczestniczące w manifestacji 19 stycznia (1 lutego) 1905 r. na trzy kategorie. Pierwszą kategorię podzielić na dwie grupy i pod lit. a umieścić wszystkie uczennice pierwszych czterech klas: przygotowawczej, I, II i III, i odnieść się z pełnym pobłażaniem do przewinienia uczenie tych klas wogóle, biorąc pod uwagę ich nieświadomość i niezrozumienie ważności wydażeń; postanowiono tu zaliczyć i żydówki tychże klas: przygotowawczej, I, II i III, które nie miały powodu być obecnymi w sali, gdzie zebrały się katoliczki dla modlitwy, jednak znalazły się tam zawleczone jedne wbrew woli, drugie podstępnie przez uczennice gimnazjum, a także i te uczennice IV klasy, które choć były obecne w sali, ale nie okazywały żadnego wzburzenia, zachowały się skromnie i niektóre były zmieszane udziałem w manifestacji. Dodaje się do tego, że uczennice nawet 4 pierwszych klas, mogą być zaliczone do innych kategorii, jeżeli w ten, lub inny sposób, okazały czynniejszy udział w manifestacji.

Do tejże kategorii, ale pod literę b, zaliczyć te uczennice, pozostałych klas od V do VII włącznie, które swą obecnością w sali wykazały, jako uczennice dorosłe, świadomie swą solidarność z pozostałymi; ale i one zachowały się skromnie i prócz obecności z wszystkimi innymi uczennicami w sali, nie były wmieszane w żadne naganne postęпки.

Do drugiej kategorii zaliczyć wszystkie żydówki od IV kl. do VII włącznie, które obecne były w sali (z wyjątkiem uczenicy VI kl. Gur-Gurjewicz, która była tam przypadkiem), gdzie nie powinny były być i które skutkiem tego, jako dorosłe, mogły świadomie odnieść się do swych postępków, wyłączywszy z tej kategorii te żydówki, które brały czynny udział w manifestacji; tu zaliczyć też uczennice niższych klas gimnazjum, które wzięły czynny udział w nieporządkach, ewangeliczki, które tak jak i żydówki, nie miały prawa być obecne w sali i te z katoliczek od IV do VII kl. włącznie, które hałasowały w sali, nie wyszły stamtąd dobrowolnie, wogóle brały udział w nieporządkach, ale nie okazały wobec nikogo z personelu wychowawczo-nauczycielskiego ani zuchwalstwa, ani wyzywających czynów i postępków. Osobom kategorii lit. b, można okazać możliwe pobłażanie, a drugiej pobłażanie przy osądzeniu stopnia ich winy w udziale w manifestacji.

Do trzeciej kategorii zaliczyć te wszystkie uczennice, które wzięły czynny udział, winne są w tej lub innej mierze zorganizowania manifestacji, które zachowały się zuchwale i wyzywająco w stosunku do personelu wychowawczo-nauczycielskiego, które już przedtem znały

zamiar nieporządków, z wskazaniem osób, które specjalnie zawiniły i na ich postępków i z wskazaniem na postępowanie wszystkich uczennic tej kategorii. Dla postępków do tej ostatniej kategorii nie należy okazywać żadnego pobłażania za ich postępowanie. (następują nazwiska uczennic I kat. a, klasa przyg. 26, I kl. 55, II kl. 25, III kl. 18, IV kl. 17: I kat. b: V kl. 10, VI kl. 7: II kateg.: III kl. 1, IV kl. 12, V kl. 2, VI kl. 7, VII kl. 9: III kateg.: IV kl. 2, V kl. 2, VI kl. 2, VII kl. 5: przy niektórych są specjalne uwagi):

II k a t e g o r j a.

III klasa:

Melechowicz Adolfina przekonywała płaczące uczennice, aby nie bály się, bo żadnych kar za udział w manifestacji nie będzie.

IV klasa:

Górecka Janina była specjalnie wzburzona i brała czynny udział.
Dobke Sabina to samo co Górecka.
Kobędza Zofja tupala nogami i hałasowała.
Komornicka Marja pukała i hałasowała.
Sztukowska Zofja, tak jak i Gorecka.

V klasa:

Niklewicz Janina, zachowywała się w najwyższym stopniu burzliwie.

Z tej grupy, wedle wskazówek dam klasowych, najwięcej wyróżniały się żydówki:

Rozensztein Fela,
Najfeld Jadwiga,
Majeran Rywka,
Krol Dwojra.

III k a t e g o r j a.

IV klasa:

Kielbasińska Anna wiedziała o przygotowywanej manifestacji i przekonywała inne uczennice, aby wzięły udział.

Lidtko Zofja, nie pozwalała młodszym uczennicom wychodzić z sali.

V klasa:

Wasercug Eugenja (żydówka), nie wyszła z sali, mimo napomnienia damy klasowej p. Orłowej, a gdy ta wskazała na odpowiedzialność, odpowiedziała „to moja rzecz“.

Pańska Eugenia (żydówka), dawała znaki uczniom męskiego gimnazjum, stojącym na ulicy przed budynkiem gimnazjum, aby weszli do gimnazjum.

VI klasa:

Wojeńska Felicja. żądała usunięcia z sali dam klasowych („Damy klasowe, wyjść”).

Stuczewska Sonia (żydówka), po wyjściu z gimnazjum na ulicę, przed budynkiem gimnazjum głośno wypowiadała różne polityczne żądania.

VII klasa:

Zakrzewska Irena, brała czynny udział w nieporządkach.

Morozewicz Zofja, to samo.

Potok Marja (żydówka), zwracała się z zuchwałymi przedstawieniami do damy klasowej p. Orłowej, wymienionymi w protokóle posiedzenia rady pedagogicznej 20 stycznia (2 lutego) 1905 roku.

Sobańska Stefanja, otworzyła wewnętrzne drzwi gimnazjum, przez które weszli do gimnazjum uczniowie męskiego gimnazjum i wogóle brała nader czynny udział w manifestacji.

Z uczenie trzeciej kategorii specjalnie odznaczyły się i brały czynny udział w manifestacji następujące:

Pańska Eugenia (żydówka).

Wojeńska Felicja,

Potok Marja (żydówka),

Sobańska Stefanja.

Na zakończenie uchwalono przy stosowaniu stopnia kary za postępki wszystkich uczenie kierować się 5017 ar. Zbioru praw, XI tom, cz. I (wyd. 1895 roku) i rozporządzeniem p. Kuratora warszawskiego okręgu szkolnego z 3 lutego (16 lutego) 1905 r., Nr. 169, punkt I.¹⁴).

51. *Kierownik gimnazjum żeńskiego w Piotrkowie do Naczelnika Dyrekcji Szkolnej w Łodzi.* Nr. 204 z 3 marca (16 marca) 1905 r.

W myśl polecenia p. Kuratora warszawskiego okręgu szkolnego z 25 lutego (10 marca) 1905 r. Nr. 4299 mam zaszczyt donieść Waszej Ekselencji o biegu zajęć szkolnych w powierzonym mi żeńskim gimnazjum, za czas od dnia otworzenia go 16 lutego (1 marca), b. r. do dnia 3 marca (16 marca) 1905 r.

W dzień otwarcia gimnazjum, zjawilo się 104 uczenie z 171 uczenie, które pozostały w gimnazjum, w czem 87 prawosławnych, 2 katoliczki, 7 luteranek i 8 żydówek, o czem miałem zaszczyt dowieść Waszej Ekselencji 16 lutego (1 marca) 1905 r., Nr. 141.

Obecnie jest w gimnazjum 107 uczenie, w tem 87 prawosławnych, 8 ewangeliczek, 3 katoliczki i 9 żydówek.

Za czas od 16 stycznia (29 stycznia) do 5 marca (16 marca), nie uczęszczały do gimnazjum przeważnie katolicki i ewangelicki, które nie zjawiły się w dniu otwarcia gimnazjum. Do rodziców i opiekunów wszystkich uczenic, które nie zjawiły się, wysłano 24 lutego 9 marca) b. r., Nr. 163 pisma z prośbą o przedstawienie usprawiedliwień o przyczynie nie zjawienia się uczenic, dotychczas otrzymano tylko 4 usprawiedliwienia.

Podalo prośby o powtórne przyjęcie do gimnazjum do 5 marca (16 marca) 1905 r. 40 osób, w czem 4 katolicki, 1 ewangelicki i pozatem żydówki. Postanowienie rady pedagogicznej o 37 b. uczniach, których rodzice prosili o przyjęcie ich dzieci z powrotem do gimnazjum, przedłożono Waszej Ekselencji 16 lutego (1 marca) 1905 r., Nr. 145 i 28 lutego (15 marca) 1905 r., Nr. 178.

Niektóre z uczenic ewangeliczek i żydówek z 2, 3, 4 i in klas otrzymały listy z pogrózkami, pisane na hektografie, jednym i tym samym pismem na $\frac{3}{4}$ arkusza papieru, widocznie wspólne dla wszystkich gimnazjów, w których wzywa się, aby syn lub córka ucząca się w gimnazjum nie uczęszczała na lekcje pod grozą różnego rodzaju nieprzyjemności. W okresie wskazanym w mieszkaniu rodziców dwóch uczenic gimnazjum (1 żydówka i 1 ewangelicki) w nocy wybito szyby (po jednej). Otrzymane anonimy przesłałem p. Naczelnikowi Gubernji, a p. Policmajstra osobiście prosiłem o ochronę osób uczących się, od wszelkich nieprzewidzianych wypadków.

Niektóre uczennice pod wpływem gróźb przerwały chwilowo uczęszczenie do gimnazjum, o czem rodzice ich uwiadomili gimnazjum; niektóre zaś nie zwracają na groźby żadnej uwagi.

Specjalnych faktów, któreby naruszyły zwyczajny bieg szkolnego życia w wskazanym okresie czasu nie było i dzieci uczą się bez widocznego wzburzenia.

Do 5 marca (16 marca) wniesiono 2 podania o przyjęcie 4 dziewcząt przygotowanych w domu do 2 i 3 klasy (2 ewangelicki i 2 prawosławne) i 2 podania o przeniesienie uczenic z gimnazjum żeńskiego w Radomiu do gimnazjum żeńskiego w Piotrkowie, 2 do 6 klasy (żydówki) i 1 do 7 klasy (prawosławna).

Kierownik gimnazjum *A. Zalesskij*.

32. *Wyjątek z raportu kierownika żeńskiego gimnazjum w Piotrkowie do Naczelnika Dyrekcji Szkolnej w Łodzi.* Nr. 258 z 21 marca (3 kwietnia) 1905 r.

Prócz tego mam zaszczyt donieść Waszej Ekselencji, że 17 marca (30 marca). około 1 godz. w poł. na ulicy koło kościoła parafjalnego ja-

kaś kobieta popchnęła uczenicę klasy przygotowawczej Nadieżdę Dokont, wracającą z gimnazjum do domu. Dokont upadła na trotuar i odniosła powierzchowne pokaleczenie głowy nad okiem z prawej strony. Kobieta popchnąwszy uczenicę weszła do kościoła i nie można było stwierdzić, czy popchnęła uczenicę Dokont przypadkiem, czy rozmyślnie. Tem niemniej niezwłocznie zawiadomiłem o wypadku p. Policmajstra m. Piotrkowa, prosząc go o ochronę uczenic gimnazjum od wszelkich wydarzeń na ulicach m. Piotrkowa. Uczenica Dokont uczęszcza do gimnazjum zdrowa. Mam zaszczyt przy tem dodać, że doniosłem o tem p. Kuratorowi warszawskiego okręgu szkolnego z załączeniem świadectwa lekarskiego wspomnianej uczenicy.

35. *Kurator Warszawskiego Okręgu Szkolnego do Naczelnika Dyrekcji Szkolnej w Łodzi.* Nr. 448 z 26 marca (8 kwietnia) 1905 r.

Po rozpatrzeniu przedstawionych mi przez Kierownika gimnazjum żeńskiego w Piotrkowie 16 i 22 lutego (1 i 7 marca), Nr. 142 i 158 protokółów rady pedagogicznej z 14 i 21 lutego (27 lutego i 6 marca) mam zaszczyt zakomunikować Waszej Ekselencji, że: 1) należy uczenicy Izabeli Abramowicz odmówić powrotnego przyjęcia jej do gimnazjum piotrkowskiego, bo jak widać z protokołu rady pedagogicznej z 21 lutego (6 marca), brała ona czynny udział w nieporządkach, a przytem mniejszość rady zaznaczyła jej *specjalny* udział w nieporządkach. 2) 12 uczenic przygotowawczej, I i II klasy uczestniczących w nieporządkach nieświadomie można przyjąć z powrotem....

W związku z protokołem rady pedagogicznej z 21 lutego (6 marca) komunikuję Waszej Ekselencji, celem wydania odpowiednich zarządzeń, że

1) Ostatecznemu wykluczeniu z art. 5017 podlegają zaliczone do:

I kat. lit. b.	28
II „	31
III „	10

Razem . . 69

2) Uczeń zaliczone do kat. I lit. a, zwalnia się także, ale mogą być dopuszczone do uczęszczania na lekcje, jeżeli ich rodzice wniosą podanie, a rada pedagogiczna uzna za możliwe je przyjąć.

3) Wszystkie przynależne do 3-ciej kategorii i 4 uczniice z 2-giej kategorii Rozenstein Fela, Nejfeld Jadwiga, Majeran Ryfka i Krol Dwojra, winny być zwolnione, bez prawa wstąpienia do jakiegokolwiek wogóle zakładu, jeżeli nastąpi na to oczekiwana zgoda Ministerstwa, o czem w swoim czasie otrzyma Pan zawiadomienie.

4) Pańskiej Eugenji, Wojeńskiej Felicji, Potok Marji, oprócz tego, należy wstawić z zachowania „2”, jeśli będą im wydane świadectwa.
Kurator Okręgu *A. Szmarc*.

V. KORESPONDENCJA DOTYCZĄCA STRAJKU SZKOLNEGO W GIMNAZJUM MĘSKIM W CZĘSTOCHOWIE.

54. *Dyrektor Częstochowskiego gimnazjum męskiego do Naczelnika Piotrkowskiej Gubernji.* Nr. 8 z 26 lutego (14 marca) 1905 r., tajne.

Mam zaszczyt podać Waszej Ekselencji do wiadomości, że codziennie wielu rodziców uczniów zjawia się u mnie z skargami, że dzieci ich uczęszczające do szkoły są narażone na groźby, a także gwałty ze strony agitatorów, jak zrywanie herbów z czapek, bicie pięścią i t. p. U pewnej wdowy w czwartek zjawily się dwie osoby i groziły zabiciem jej synów, o ile nie przestaną uczęszczać do gimnazjum. Od drugiej matki otrzymałem pismo, które przekazałem Naczelnikowi powiatu, zawierające groźby pod adresem jej syna, od socjal-demokratycznej robotniczej uczniowskiej partji. Z tego powodu rodzice komunikują, że mimo chęci, aby ich dzieci się uczyły, będą zmuszeni zostawiać je w domu, o ile nie zostaną wydane energiczne zarządzenia przeciw agitatorom.

Dyrektor gimnazjum *C. Maj*¹⁶).

VI. KORESPONDENCJA DOTYCZĄCA STRAJKU SZKOLNEGO W SZKOLE REALNEJ W SOSNOWCU.

55. *Naczelnik Piotrkowskiej Gubernjalnej Komendy do Piotrkowskiego Gubernatora.* Nr. 1655 z 12 marca (25 marca) 1905 r., tajne.

W gubernji piotrkowskiej do chwili obecnej największą uporczywością w nieuczęszczaniu do szkoły odznaczają się piotrkowskie męskie gimnazjum i Sosnowiecka szkoła realna, gdzie rodzice Polacy nie posyłają dzieci, po części obawiając się gwałtów ze strony strajkujących uczniów, którzy rozsyłają rodzicom hektografowane ostrzeżenia o stosowaniu do łamiących solidarność z nimi wszelkich środków represyjnych.

Drogą doniesień agentów otrzymaliśmy wskazówki, że sporządzeniem podobnych ulotek i rozprzesztrzenianiem ich w większej ilości zajmuje się uczeń Sosnowieckiej szkoły realnej Ignacy Szmidt, syn nauczyciela, przy pomocy uczniów: Witolda Jabłońskiego i Judy Birmana, wobec czego, na mój rozkaz, przeprowadzono u Szmidta rewizję, przy której znaleziono w piecu rzucony hektograf z nałożonym na nim oryginałem odezwy. W chwili przybycia policji, Szmidt w towarzyst-

wie kilku uczniów znajdował się w ostatnim pokoju mieszkania i zdążył spalić w piecu kilka odezów.

Wobec tego, rotmistrz Zielenko wszczął sprawę w porządku ustawy o ochronie państwa. Załączam przekład plakatu, zdjętego z hektografu znalezionej u Sznidta.

Pułkownik *Uthof*.

36. Załącznik. Polacy, solidarności!

Żądamy, abyście wreszcie przestali posyłać swoje dzieci do szkoły; zwracamy się do was jak do Polaków — wszak i wy pragniecie dobra tej ziemi, którą przodkowie wasi obficie ziali krwią, walcząc o wolność i niepodległość. Bądźcie jednomyślni z nami — solidarność to drogocenny kamień dla narodu polskiego, ona tylko może uwolnić Polaków od nieszczęść.

Póki nie otrzymamy czarno na białem o nauczaniu w języku polskim, nie wrócimy do murów szkolnych — niech car własnoręcznie podpisze te ustępstwa, które dała nam rada ministrów. Jeżeli ośmielicie się zdradzić naszą ideę narodową, będziecie na każdym kroku piętnowani. — spis waszych nazwisk będzie powtórnie naklejony na wszystkich rogach ulic; a jeżeli i ten środek okaże się bezskutecznym — może publiczne nieprzyjemności i policzki otworzą wam oczy i zrozumiecie. Za namo podeszłych lat, znajdujecie się na fałszywej drodze.

Strajkowy Komitet Szkoły Realnej.

№	Piotrkowskie męskie gimnazjum	Ogólna liczba	W T E M			
			rz. kat.	żydów	ewang.	praw.
1	Ilość uczniów 15 stycznia (28 stycz.)	358	241	42	17	58
2	„ zwolnionych za udział w politycz. manifest. w tem z p. 19	104	88	12	4	—
	z p. 18	1	1	—	—	—
	z p. 17	5	2	3	—	—
		98	85	9	4	—
3	Ilość zwolnionych za niezjaw. się	136	125	7	4	—
4	„ zwolnionych za niewnosz. opł.	39	8	8	5	18
5	„ przyjętych do gimn. z pow.	13	1	7	2	3
6	Stan liczebny w chwili obecnej	72	8	15	7	42
	w 1 klasie	12	2	3	—	7
	„ 2 „	10	2	3	1	4
	„ 3 „	9	1	—	1	7
	„ 4 „	10	—	3	1	6
	„ 5 „	7	—	1	1	5
	„ 6 „	8	1	2	2	3
	„ 7 „	3	1	—	1	1
	„ 8 „	4	—	1	—	3
	przygot.	9	1	2	—	6

VII. FREKWENCJA W MĘSKIM GIMNAZJUM W PIOTRKOWIE W CZASIE STRAJKU.

57. *Raport gimnazjum męskiego w Piotrkowie* ¹⁷⁾.

58. *Dyrektor gimnazjum męskiego w Piotrkowie do Kuratora Okręgu Szkolnego w Warszawie.* Nr. 185 z 14 lutego (27 lutego) 1905 r.

W myśl polecenia z 5 lutego (16 lutego), Nr. 169, przedkładam niniejszym raport o liczbie uczniów, którzy zjawili się do zajęć szkolnych w gimnazjum, w dzień wznowienia takowych — 14 lutego (27 lutego), mam zaszczyt donieść W. E., że zajęcia szkolne odbyły się w zupełnym porządku. Zarządzenia celem ochrony uczniów od gwałtów na ulicach zostały wydane. O godz. 1 w południe zwiedził gimnazjum p. Naczelnik Piotrk. Gubernji, który był obecny na lekcjach jęz. staroż. w 5 kl., matem. w 8 kl. i rysunków w 2 klasie.

R A P O R T

o liczbie uczniów, którzy zjawili się do zajęć szkolnych w Piotrkowskim męskim gimnazjum w dzień wznowienia takowych — 14 lutego (27 lutego) 1905 r.

Klasa	Ilość uczniów, którzy się zjawili				Razem
	prawosł.	katol.	ewang.	żydów	
I ^{ty}	8	—	1	2	11
I ^{ty}	10	1	—	1	12
II	6	—	1	1	8
III	9	1	—	1	11
IV	6	—	—	1	7
V	7	—	—	1	8
VI	6	—	—	—	6
VII	1	—	—	—	1
VIII	1	—	1	1	3
Ogółem	54	2	3	8	67

59. *Dyrektor gimnazjum męskiego w Piotrkowie do Kuratora Okręgu Szkolnego w Warszawie.* Brulion — Nr. 187 z 15 lutego (28 lutego) 1905 r.

W uzupełnieniu sprawozdania mego z 14 lutego (27 lutego), 19) Nr. 185, mam zaszczyt donieść W. E., że dziś w zajęciach szkolnych powierzonego mi gimnazjum brało udział 68 uczniów i zajęcia te odbyły się w zupełnym porządku.

40. *Kurator Warszawskiego Okręgu Szkolnego do Dyrektora Męskiego Gimnazjum w Piotrkowie.* Nr. 4299 z 25 lutego (10 marca) 1905 roku.

Polecam Panu aż do czasu, gdy życie szkolne nie wróci w swoją normalną kolej, co tygodnia w poniedziałki donosić mi o biegu szkolnych zajęć i o liczbie uczęszczających wedle klas, o ważniejszych wypadkach, naruszających zwyczajny bieg życia szkolnego, donosić natychmiast, przyczem panowie kierownicy, niezależnie od tego, są obowiązani donosić o tem i naczelnikom dyrekcji szkolnych.

Kurator Okręgu A. Szwarz.

41. *Dyr. gimnazjum męsk. w Piotrkowie do Kuratora Warsz. Okr. Szkolnego.* Nr. 252 z 2 marca (15 marca) 1905 r.

W myśl polecenia z 25 lutego (10 marca) Nr. 4299, 20) mam zaszczyt donieść W. E., że zajęcia odbywają się w zupełnym porządku. Razem jest w gimnazjum uczniów 106. Dziś jest w klasach 75, pozostali przedstawili świadectwa o chorobie. Obecni dziś na lekcjach uczniowie dzielą się wedle wyznań w następujący sposób: 54 prawosławnych, 7 katolików, 6 ewangelików, 10 żydów. Uczniom prawosławnym nikt nie przeszkadza uczęszczać do gimnazjum. Luteranie i żydzi otrzymują pisma z groźbami i żądania, aby nie uczęszczali do gimnazjum...".

42. *Dyrektor gimnazjum męskiego w Piotrkowie do Kuratora warszawskiego okręgu szkolnego.* Nr. 502 z 14 kwietnia (27 kwietnia) 1905 r.

W myśl polecenia z 25 lutego (10 marca) b. r., Nr. 4299²⁰), mam zaszczyt donieść W. E., że zajęcia szkolne odbywają się w zupełnym porządku.

Ogólna ilość uczniów w gimnazjum wynosi 109, z których dziś w klasie było 85, pozostali przedłożyli świadectwa lekarskie. Obecni dziś na lekcjach uczniowie dzielą się wedle wyznań w następujący sposób: prawosławnych 57, katolików 6, ewang. 7, żydów 15. Wedle klas dzielą się oni w przyg. kl. 11, w 1 — 16, w 2 — 10, w 3 — 15, w 4 — 8, w 5 — 11, w 6 — 8, w 7 — 2, w 8 — 6.

Dyrektor.

43. *Dyrektor męskiego gimnazjum w Piotrkowie do Kuratora Warsz. Okręgu Szkolnego* Nr. 752 z 2 maja (15 maja) 1905 r.

W myśl polecenia z 25 lutego b. r. (10 marca) Nr. 4299 mam zaszczyt donieść Waszej Ekselencji, że zajęcia w powierzonym mi gimnazjum odbywają się w pełnym porządku.

Obecni dziś na lekcjach uczniowie dzielą się w następujący sposób: w kl. przygot. 12, w I — 14, w II — 12, w III — 14, w IV — 11, w V — 11, w VI — 10, w VII — 2 i w VIII — 6, razem 91; w tem prawosławnych 58, ewang. 10, katolików 7 i żydów 16.

Dyrektor.

46. *Dyrektor męskiego gimnazjum w Piotrkowie do Kuratora Warsz. Okręgu Szkolnego* Nr. 819 z 9 maja (22 maja) 1905 r.

W myśl polecenia z 25 lutego b. r. (10 marca) Nr. 4299, mam zaszczyt donieść Waszej Ekselencji, że zajęcia w powierzonym mi gimnazjum odbywają się w zupełnym porządku.

Obecnie dziś na lekcjach dzielą się w następujący sposób: w kl. przygot. 13, w I — 13 w. I — 16, w II — 12, w III — 14, w IV — 8, w V — 11, w VI — 8, w VII — 2, w VIII — 6; razem 90; w tem prawosławnych 56, ewang. 10, żydów 16 i katolików 8.

Dyrektor.

47. *Dyrektor męskiego gimnazjum w Piotrkowie do Kuratora Warsz. Okręgu Szkolnego*. Nr. 870 z 16 maja (29 maja) 1905 r.

W myśl polecenia z 25 lutego b. r. (10 marca) Nr. 4299, mam zaszczyt donieść Waszej Ekselencji, że zajęcia w powierzonym mi gimnazjum odbywają się w zupełnym porządku.

Obecni dziś na lekcjach uczniowie dzielą się w następujący sposób: w kl. przygot. 12, w I — 17, w II — 12, w III — 12, w IV — 8, w V — 10, w VI — 9, w VII — 2, razem 82 uczni; w tem prawosławnych 52, katolików 7, ewang. 8 i żydów 15. W VIII klasie lekcje przerwane 12 maja.

Dyrektor.

42. *Dyrektor męskiego gimnazjum w Piotrkowie do Kuratora Warsz. Okręgu Szkolnego*. Brulion — Nr. 560 z 21 marca (5 kwietnia) 1905 r.

W myśl polecenia z 25 lutego b. r. (10 maja) Nr. 4299, mam zaszczyt donieść Waszej Ekselencji, że zajęcia w powierzonym mi gimnazjum odbywają się w zupełnym porządku.

Razem jest gimnazjum uczniów 72, jak w klasach dziś jest obecnych na lekcjach 87 uczniów, gdyż w liczbie ich znajdują się ci uczniowie, którzy jeszcze nie wnieśli opłaty (opłatę odroczone im do dzisiejszego dnia) i których do spisów uczniów już do tego czasu nie oblicza się.

Zapisani w spisach uczniów dzielą się wedle wyznań w następujący sposób: katolików 8, żydów 15, ewang. 7, prawosławnych 42. Obecni dziś na lekcjach dzielą się: do przygot. klasy 11, w 1 — 16, w 2 — 11, w 3 — 15, w 4 — 8, w 5 — 8, w 6 — 11, w 7 — 2, w 8 — 5; w tem prawosławnych 55, katolików 6, ewang. 10 i żydów 16.

Dyrektor.

45. *Dyrektor męskiego gimnazjum w Piotrkowie do Kuratora Warsz. Okręgu Szkolnego*. Nr. 742. — z 28 marca (10 kwietnia) 1905 r.

W myśl polecenia z 25 lutego b. r. (10 marca), Nr. 4299, mam za-

szczyt donieść Waszej Ekselencji, że zajęcia w powierzonym mi gimnazjum odbywają się w zupełnym porządku.

Obecni na lekcjach dziś dzielą się w następujący sposób: w kl. przygot. 12, w kl. 1 — 15, w 2 — 11, w 3 — 15, w 4 — 8, w 5 — 11, w 6 — 10, w 7 — 1, 8 — 6: w tem prawosławnych 55, katolików 6, ewang. 9 i żydów 17, razem 87 uczniów.

VIII. FREKWENCJA W GIMNAZJUM ŻENSKIM W PIOTRKOWIE W CZASIE STRAJKU.

48. Raport z dn. 16 luego 1905 r. (1 marca).

KLASY	Ogółem uczenie	Prawosł.	Katol.	Ewang.	Żydówek
Przygot.	16	12	1	3	—
I	13	12	—	1	—
II	21	16	—	—	5
III	15	11	—	1	3
IV	13	12	—	1	—
V	12	11	—	1	—
VI	5	5	—	—	—
VII	9	8	1	—	—
R a z e m	104	87	2	7	8

49. Raport z dn. 7 marca 1905 r. (20 marca).

KLASY	Ogółem uczenie	Prawosł.	Katol.	Ewang.	Żydówek
Przygot.	13	9	1	3	—
I	16	14	—	2	—
II	18	14	—	—	4
III	17	10	3	—	4
IV	14	11	—	3	—
V	13	11	—	2	—
VI	5	5	—	—	—
VII	11	9	1	1	—
R a z e m	107	83	5	11	8

50. Raport z dn. 14 marca 1905 r. (27 marca).

Klasy	Ogółem uczenie	Praw,	Kat.	Ewang.	Żyd.
Przygot.	16	13	1	2	—
I	17	15	—	2	—
II	22	16	—	—	6
III	15	10	—	1	4
IV	15	12	—	3	—
V	14	12	—	2	—
VI	5	5	—	—	—
VII	9	8	1	—	—
Razem	113	91	2	10	10

51. *Raport z 21 marca 1905 r. (3 kwietnia).*

Klasy	Ogółem uczence	Praw.	Kat.	Ewang.	Żyd.
Przygot.	18	14	1	3	—
I	16	14	—	2	—
II	22	16	—	—	6
III	15	10	—	1	4
IV	15	12	—	3	—
V	14	12	—	2	—
VI	5	5	—	—	—
VII	11	9	1	1	—
Razem	116	92	2	12	10

52. *Raport z 28 kwietnia 1905 r. (11 maja).*

Klasy	Ogółem uczenie	Praw.	Kat.	Ewang.	Żyd.
Przygot.	20	14	—	2	4
I	24	15	1	1	7
II	20	12	1	—	7
III	13	9	—	1	3
IV	15	8	—	2	5
V	13	13	—	—	—
VI	6	5	—	—	1
VII	9	9	—	—	—
Razem	120	85	2	6	27

53. *Raport z 2 maja 1905 r. (15 maja).*

K L A S Y	Ogółem uczenie	Prawoś- wnych	Katoliczek	Ewang.	Żydówek
Przygot.	23	14	1	3	5
I	23	14	1	1	7
II	21	14	1	—	6
III	16	8	4	1	3
IV	18	10	—	3	5
V	11	9	—	2	—
VI	7	5	—	—	2
VII	10	8	1	1	—
R a z e m	129	82	8	11	28

54. Raport z 9 maja 1905 r. (22 maja).

K L A S Y	Ogółem uczenic	Prawosła- wnych	Katoliczek	Ewang.	Żydówek
Przygot.	21	14	1	3	3
I	21	14	1	1	5
II	24	16	1	—	7
III	15	9	2	1	3
IV	19	11	—	3	5
V	9	7	—	2	—
VI	7	5	—	—	2
R a z e m	116	76	5	10	25

Uwaga: Uczeń VII klasy niema w gimnazjum, bo są zwolnione w celu przygotowania się do egzaminu.

55. Raport z 16 maja 1905 r. (29 maja).

Klasy	Ogółem uczenic	Praw.	Kat.	Ewang.	Żyd.
Przygot.	23	14	1	3	5
I	21	14	1	1	5
II	22	16	1	—	5
III	18	9	4	1	4
IV	20	12	—	3	5
V	11	9	—	2	—
VI	6	4	—	—	2
VII	11	9	1	1	—
Razem	132	87	8	11	26

56. Raport z 17 sierpnia 1905 r. (30 sierpnia).

Klasy	ogółem ucze- nic	prawosław.	katol.	ewang.	żyd.
przygot.	21	13	—	3	5
I	27	16	1	4	6
II	22	11	2	2	7
III	21	14	—	2	5
IV	14	9	—	1	4
V	11	9	—	—	2
VI	11	10	—	1	—
VII	5	5	—	—	—
Razem	132	87	3	13	29

57. Raport z 22 sierpnia 1905 r. (4 września).

Klasy	ogółem ucze- n'c	prawosław.	katol.	ewang.	żyd.
przygot.	20	13	1	3	3
I	28	18	1	4	5
II	24	11	3	2	8
III	25	16	—	2	7
IV	17	11	—	1	5
V	16	13	—	—	3
VI	10	9	—	1	—
VII	4	4	—	—	—
Razem	144	95	5	13	31

58. Raport z 29 sierpnia 1905 r. (11 września).

Klasy	Ogółem uczenic	Praw.	Kat.	Ewang	Żyd
Przygot.	24	13	2	4	5
I	32	19	1	5	7
II	24	11	3	2	8
III	21	12	—	1	8
IV	17	11	1	1	4
V	15	11	—	2	2
VI	10	9	—	1	—
VII	5	5	—	—	—
Razem	148	91	7	7	16

59. Raport z 12 września 1905 r. (25 września).

Klasy	Ogółem uczenic	Praw.	Kat.	Ewang	Żyd.
Przygot.	26	15	2	4	5
I	32	17	1	5	9
II	25	10	3	2	10
III	23	14	—	2	7
IV	19	9	3	1	6
V	17	12	—	2	3
VI	11	10	—	1	—
VII	5	5	—	—	—
Razem	158	92	9	17	40

60. *Raport z 5 września 1905 r. (18 września).*

Klasy	ogółem ucz- niów	prawosław.	katol.	ewang.	żyd.
przygot.	25	14	2	4	5
I	34	19	1	5	9
II	25	11	2	2	10
III	23	15	—	2	6
IV	18	10	2	1	5
V	15	10	—	2	3
VI	11	10	—	1	—
VII	5	5	—	—	—
Razem	156	94	7	17	38

61. *Raport z 15 października 1905 r. (28 października).*

K L A S Y	Ogółem uczenic	Praw.	Kat.	Ewang.	Żyd.
Przygot.	25	15	2	3	5
I	34	20	3	4	7
II	28	13	4	2	9
III	24	14	2	2	6
IV	22	9	4	1	8
V	19	11	—	2	6
VI	11	10	—	1	—
VII	5	5	—	—	—
R a z e m	168	97	15	15	41

62. *Raport z 31 października 1905 r. (15 listopada).*

K L A S Y	Ogółem uczenic	Praw.	Kat.	Ewang.	Żyd.
Przygot.	23	13	2	3	5
I	35	20	3	4	8
II	27	13	3	2	9
III	23	14	2	1	6
IV	24	10	1	4	9
V	19	11	—	2	6
VI	11	10	—	1	—
VII	5	5	—	—	—
R a z e m	167	96	11	19	43

65. Raport z 15 listopada 1905 r. (28 listopada).

KLASY	Ogółem uczenic	praw.	Kat.	ewang.	żyd.
Przyg.	27	15	2	4	6
I	33	18	3	4	8
II	23	10	2	2	9
III	26	14	2	2	8
IV	22	9	3	1	9
V	17	11	—	2	4
VI	11	10	—	1	—
V.I	4	4	—	—	—
Razem	163	91	12	16	44

64. Raport z 30 listopada 1905 r. (15 grudnia).

KLASY	Ogółem uczenic	praw.	Kat.	ewang.	żyd.
Przygot.	25	13	2	4	6
I	35	19	3	4	9
II	28	13	3	2	10
III	26	14	2	2	8
IV	23	10	3	1	9
V	20	12	—	2	6
VI	11	10	—	1	—
VII	3	3	—	—	—
Razem	171	94	13	16	48

65. Raport z 14 stycznia 1906 r. (27 stycznia).

Klasy	Ogółem uczenic	Prawosł.	Katol.	Ewang.	Żyd.
Przygot.	25	14	1	4	6
I	38	21	4	4	9
II	21	8	2	2	9
III	26	14	2	2	8
IV	26	11	5	1	9
V	17	10	—	2	5
VI	9	8	—	1	—
VII	5	5	—	—	—
Razem	167	91	14	16	46

66. *Raport z 31 stycznia 1906 r. (13 lutego).*

Klasy	Ogółem uczenie	Praw.	Kat	Ewang.	Żyd.
Przygot.	25	14	1	4	6
I	40	24	4	4	8
II	24	12	2	1	9
III	26	14	2	2	8
IV	25	11	5	1	8
V	19	11	—	2	6
VI	10	9	—	1	—
VII	4	4	—	—	—
Razem	173	99	14	15	45

67. *Raport z 16 lutego 1906 r. (29 lutego).*

Klasy	ogółem uczenie	prawosław.	katol.	ewang.	żyd.
przygot.	25	14	1	4	6
I	37	20	4	4	9
II	24	11	2	2	9
III	26	14	2	2	8
IV	24	10	5	1	8
V	19	12	—	2	5
VI	11	10	—	1	—
VII	4	4	—	—	—
Razem	170	95	14	16	45

68. *Raport z 28 lutego 1906 r. (12 marca).*

Klasy	ogółem uczenie	prawosław.	katol.	ewang.	żyd.
przygot.	24	13	1	4	6
I	40	23	4	4	9
II	23	11	2	1	9
III	22	12	2	2	6
IV	24	12	2	1	9
V	19	12	—	2	5
VI	11	10	—	1	—
VII	3	3	—	—	—
Razem	166	96	11	15	44

69. *Raport z 15 marca r. (28 marca).*

KLASY	Ogółem uczeńc	Praw.	Katol.	Ewang.	Żyd.
Przygot.	25	14	1	4	6
I	39	23	4	4	8
II	23	10	2	2	9
III	24	12	2	2	8
IV	23	9	6	1	7
V	18	12	—	2	4
VI	9	8	—	1	—
VII	4	4	—	—	—
Razem	165	92	15	16	42

70. *Raport z 15 kwietnia 1906 r. (28 kwietnia).*

KLASY	Ogółem uczeńc	Praw.	Kat.	Ewang.	Żyd.
Przygot.	25	14	1	4	6
I	38	22	4	4	8
II	23	11	2	2	8
III	24	13	2	2	7
IV	26	10	6	1	9
V	13	8	—	2	3
VI	10	9	—	1	—
VII	4	4	—	—	—
Razem	163	91	15	16	41

71. *Raport z 1 maja 1906 r. (14 maja).*

KLASY	Ogół m uczenie	Pr w.	Katol.	Ewang.	Żyd.
Przyg. t.	25	14	1	4	6
I	34	19	4	3	8
II	24	12	2	2	8
III	23	12	2	2	7
IV	23	8	5	1	9
V	19	12	—	2	5
VI	9	8	—	1	—
VII	—	—	—	—	—
Razem	157	85	14	15	43

72. Raport z 15 maja 1906 r (28. marca).

KLASY	Ogółem uczenie	I raw.	Katol.	Ewang.	Żyd.
Przygot.	25	15	1	3	6
I	34	19	4	3	8
II	24	12	2	2	8
III	23	12	2	2	7
IV	24	10	6	1	7
V	14	10	—	1	3
VI	9	8	—	1	—
VII	—	—	—	—	—
R a z e m	153	86	15	13	39

75. Raport z 1 listopada 1906 r. (14 listopada).

Klasy	Ogółem uczenie	Praw.	K. t.	Ewang.	Żyd.
Przygot.	29	21	—	3	5
I	33	22	1	3	7
II	35	17	4	5	9
III	23	11	2	3	7
IV	24	12	2	2	8
V	35	15	6	2	12
VI	19	10	—	2	7
VII	12	9	—	—	3
Razem	210	117	15	20	58

IX. BOJKOT SZKOŁY ROSYJSKIEJ PO REWOLUCJI.

Daty statystyczne o gimnazjach męskim i żeńskim, zestawione na podstawie sprawozdań gubernatora piotrkowskiego.

Rok	Gimnazjum męskie w Piotrkowie						Gimnazjum żeńskie w Piotrkowie					
	praw.	kat.	ewang.	żyd.	m. k.	ogół.	praw.	kat.	ewang.	żyd.	m. k.	ogół.
1.11907	89	29	21	58	—	192	114	15	21	57	—	207
1.11908	122	32	27	73	—	254	119	15	23	61	—	288
1.11909	132	81	26	79	3	321	139	30	24	106	—	299
1.11910	137	133	27	79	—	376	147	69	28	123	—	367
1.11911	147	167	27	78	—	419	138	115	35	105	—	393
1.11912	142	190	24	75	—	431	139	135	35	58	—	407
1.11913	131	206	28	67	—	432	130	180	36	92	—	438

X. STRAJK W SZKOŁACH ZAWODOWYCH.

65. *Pismo Gubernatora Piotrkowskiego do Warszawskiego General Gubernatora.* Nr. 10476 z 15 września (28 września) 1905 r.

Naczelnik Powiatu Będzińskiego doniósł mi, że uczniowie wyższych klas szkoły górniczej w Dąbrowie w liczbie 55 zakomunikowali Kierownikowi, że aż do wyjaśnienia ogólnej sprawy szkolnej nie chcą uczęszczać do szkoły. (Uczniowie niższych klas, w liczbie około 60, nie przedstawili żadnych pretensyj).

Odbyte w tej sprawie 9 września (22 września) posiedzenie Rady Pedagogicznej Szkoły Górniczej w Dąbrowie pod przewodnictwem Naczelnika Zachodniego Okręgu Górniczego Dmitriewskiego postanowiło: aż do wyjaśnienia ogólnej sprawy szkolnej zamknąć chwilowo szkołę do 15 października (28 października) z zwolnieniem wszystkich uczni na urlop, na co przez Naczelnika Okręgu Zachodniego prosić o zezwolenie p. Ministra Finansów.

Postanowiono też ogłosić uczniom, chcącym zacząć nauczanie, aby wpłacili do 1 października (14 października) b. r. należną opłatę za naukę i korzystanie z internatu i że ci, którzy takowej do 1 października (14 października) nie wpłacą, będą uważani za zwolnionych ze szkoły.

W obecnej chwili uczniom wymienionej szkoły wydaje się zaświadczenia o zwolnieniu do 15 października (28 października), tak, że wedle doniesienia Inspektora szkoły p. Krussera w ciągu kilku dni wszyscy uczniowie, prócz miejscowych, przyjezdnych prawosławnych i mieszkańców Kaukazu, wyjadą na urlop do miejsca przynależności.

O powyższem mam zaszczyt donieść Waszej Ekselencji.

64. *Raport Naczelnika Powiatu Łaskiego do Gubernatora Piotrkowskiego.* Nr. 1050 z 25 lutego (10 marca) 1905 r. Tajne.

22 lutego (7 marca) zaczęły się zajęcia w męskiej i żeńskiej szkołach handlowych w Pabjanicach. W ciągu trzech dni praca szła normalnie w nieobecności nieznacznej tylko odsetka uczni, nie więcej jak 4—5.

Dziś w czasie wielkiej pauzy podano na ręce Dyrektora petycję w języku rosyjskim zawierającą następujące żądania: Unarodowienie szkoły, zniesienie wszelkiego przymusu religijnego, kontrola społeczeństwa, zniesienie wszelkich procentowych ograniczeń, wolność zebrań dla uczących się, swoboda przekonań, powszechne obowiązkowe nauczanie elementarne.

Petycja nie podpisana. Z liczby 50 uczni, którzy podali petycję większość jest Polaków, a dalej żydów, a tylko kilku Niemców.

Od południa zajęcia odbywały się dalej w nieobecności 50 uczni, którzy oświadczyli, że od 1 marca (14 marca) znów wrócą do szkoły.

Zeńska handlowa szkoła udziału w petycji nie brała i zajęcia w niej odbywają się przy udziale prawie całego kompletu.

Donosząc o powyższym Waszej Ekselencji, mam zaszczyt dodać, że uczniowie zachowywali się dobrze i w stosunku do chcących zostać się w szkole środków gwałtownych nie używali. Wszelkie niezbędne dla ochrony uczących się od bojkotu zarządzenia w szkole wydano.

Naczelnik powiatu Iwanów.

65. *Raport Naczelnika Powiatu Brzezińskiego do Gubernatora Piotrkowskiego.* Nr. 551 z 6 października (19 października) 1905 r. Tajne.

Mam zaszczyt donieść Waszej Ekselencji, że począwszy od 29 września (12 października), uczniowie szkoły handlowej w Tomaszowie, wyłącznie katolicy, zaczęli po kilku wychodzić ze szkoły i nie zjawiają się do zajęć. 5 października (16 października), nie zjawiono się ich do szkoły 112. Wedle zebranych poufną drogą wiadomości okazało się, że katolicy przerwali zajęcia w celu zmuszenia rady szkolnej do wprowadzenia nauczania w języku polskim. Zajęcia w szkole prowadzi się dalej z uczniami innych wyznań, a katolicy, którzy puścili szkołę, zachowują się spokojnie.

Naczelnik powiatu Bazylewskij.

Gubernator Arcimowicz wysłał ten raport 17 października (30 października) do Warszawskiego Gen.-Gubernatora.

66. *Raport Naczelnika Powiatu Łódzkiego do Gubernatora Piotrkowskiego.* Nr. 28 z 15 lutego (28 lutego) 1905 r. Tajne.

10 lutego ((25 lutego) b. r. o 11 rano, uczniowie szkoły handlowej w Zgierzu, w powierzonym mi powiecie, przerwali zajęcia szkolne, oświadczywszy Dyrektorowi szkoły, że solidaryzując się z innymi zakładami szkolnymi w Królestwie Polskiem przerywają zajęcia do chwili, póki nie zostanie wprowadzone nauczanie w języku polskim.

O powyższem donoszę Waszej Ekselencji.

Naczelnik powiatu Michniewicz.

67. *Raport Naczelnika Ziemskiej Straży i Policmajstra m. Piotrkowa do Gubernatora Piotrkowskiego.* Nr. 1087 z 15 lutego (26 lutego) 1905 r.

Dnia dzisiejszego uczniowie niedzielnej szkoły handlowej, przy Piotrkowskiej Szkole Aleksandrowskiej, w liczbie ogólnej 94 nie zjawili się wogóle do zajęć, — a uczniowie niedzielnej szkoły rzemieślniczej, przy miejskiej jednoklasowej szkole męskiej Nr. I w liczbie 82

*) Słowo dobrze jest podkreślone i zaopatrzone znakiem zapytania. Prawdopodobnie jest to uwaga Gubernatora Arcimowicza.

zjawiwszy się o 10^{1/2} rano, zakomunikowali po polsku nauczycielowi Gulczyńskiemu, że nie chcą uczyć się języka rosyjskiego, poczem opuściwszy szkołę, rozeszli się do domów.

Policmajster: Sztabs-kapitan Watman.

XI. STRAJK W SZKOŁACH LUDOWYCH.

68. *Raport Naczelnika Powiatu Będzińskiego do Gubernatora Piotrkowskiego.* Nr. 55596 z 11 października (24 października) 1905 r.

Mam zaszczyt donieść Waszej Ekselencji, że dziś uczniowie dwóch ostatnich oddziałów 2-u klasowej szkoły w Dąbrowie w liczbie około 500 porzucili zajęcia i zakomunikowali starszemu nauczycielowi, że nie wrócą do zajęć, póki nie zostanie zezwolone nauczanie w języku polskim. Następnie uczniowie ci, rozpędzali niewielką ilość uczni innych oddziałów, ale napotkawszy na opór z ich strony, a także ze strony nauczycieli, udali się gromadą do jednoklasowych szkół Huty Bankowej i starali się rozpędzić uczniów i uczennice, ale zobaczywszy wysłaną policję i patrol kozacki rozbiegli się w różne strony. Po ucieczce uczniów z męskiej szkoły w Hucie Bankowej, uciekli tylko uczniowie jednego oddziału, w którym nie było nauczyciela i niewielka ilość z drugiego oddziału, z pozostałymi zaś prowadzą się zajęcia szkolne, a w żeńskiej szkole z powodu silnego strachu zwolniono wszystkie uczennice do następnego dnia. W 2 klasowej szkole w Dąbrowie z uczniami młodszych oddziałów w liczbie więcej niż 500 zajęcia trwały. Do wszystkich szkół Naczelnik Ziemskiej Straży Obwodu Dąbrowskiego wysłał na dzień dzisiejszy i jutrzejszy posterunki policyjne z pieszymi kozackimi parolami. W ciągu dnia żadnych nieporządków nie było.

Naczelnik Powiatu Baron Mirbach.

Gubernator Arcimowicz przedstawił ten raport 17 października (30 października) 1905 r. Warszawskiemu Gen.-Gubernatorowi.

69. *Raport Naczelnika Powiatu Będzińskiego do Gubernatora Piotrkowskiego.* Nr. 55959 z 14 października (27 października) 1905 r.

W uzupełnieniu raportu z 12 października (25 października) Nr. 55596, mam zaszczyt donieść Waszej Ekselencji, że 12 października (25 października) uczniowie szkół wiejskich w Dąbrowie żadnych nieporządków nie dokonali. W 2 klasowej szkole w Dąbrowie uczniowie oddziałów 3, 4 i 5 wcale nie zjawili się w szkole, w pozostałych zaś oddziałach był wielki brak uczniów, a wszyscy, którzy zjawili się wedle doniesienia starszego nauczyciela byli bez książek, tak że nie można było prowadzić zajęć. W szkołach jednoklasowych męskiej i żeńskiej w Hucie Bankowej, wedle doniesień starszego nauczyciela i nauczycielki, zajęcia odbyły się normalnie i prawie wszyscy uczniowie i uczennice

były obecne. Tegoż dnia o 5 popołudniu w 2 klasowej szkole zebrali się członkowie Dąbrowskiego zebrania szkolnego, Dyrektor Francusko-Włoskiego Towarzystwa Grabiński i sekretarze: Huty Bankowej Biedrzycki i Francusko-Rosyjskiego Waligórski i postanowili wysłać depeszę do Waszej Ekselencji i Naczelnika Łódzkiej Dyrekcji o rozstrzygnięcie sprawy szkolnej, a do decyzji zaproponować nauczycielom nauczanie po polsku, a odpowiedzialność za to postanowienie członkowie zgromadzenia szkolnego przyjęli na siebie.

Naczelnik powiatu Baron Mirbach.

Gubernator Arcimowicz doniósł to 29 października (11 listopada) 1905 r. Warszawskiemu Gen.-Gubernatorowi.

70. *Raport Naczelnika Powiatu Będzińskiego do Gubernatora Piotrkowskiego* z 21 lutego (6 marca) 1905 r. Nr. 5742.

Naczelnik Ziemskiej Straży rewiru zawierckiego w raporcie z 18 lutego (5 marca), Nr. 555 doniósł mi, że w szkole fabrycznej akcyjnego towarzystwa „Zawiercie” 18 lutego (5 marca) rano wywieszono ogłoszenie w języku polskim do uczniów, wzywające do urządzenia strejku. Tegoż dnia o 9 rano wszyscy uczniowie w ilości 630 zażądali od nauczycieli nauczania w miejsce języka rosyjskiego w języku polskim, a gdy starszy nauczyciel Kuźmiński odmówił, wszyscy uczniowie opuścili szkołę i rozeszli się do domów.

O powyższem mam zaszczyt donieść Waszej Ekselencji.

Naczelnik powiatu Danilczuk.

71. *Raport Naczelnika Powiatu Będzińskiego do Gubernatora Piotrkowskiego*. Nr. 1167 z 30 sierpnia (12 września) 1905 r. Tajne.

Naczelnik Ziemskiej Straży rewiru Zawierckiego doniósł mi w raporcie z 29 sierpnia (11 września) Nr. 5664, że uczniowie wszystkich elementarnych szkół fabrycznych w Zawierciu, gdy zaczyna się lekcja języka rosyjskiego wstają i wychodzą z klasy, przyczem 28 sierpnia i 29 sierpnia (10 i 11 września) przychodzili tylko na lekcję języka polskiego, a nauczania innych przedmiotów w języku rosyjskim nie chcą słuchać i samowolnie rozchodzą się. 29 sierpnia (11 września) cały parkan koło szkoły fabryki akcyjnej był zapisany kredą „Precz z Caratem”, „Niech zginą moskale, na sznurek ich jak najprędzej”, „Carat morderca musi zginąć”, „Już czas wieszać moskali na słupach”, „Tu nasza Polska“!

Starsi uczniowie agituja młodszych, mówiąc, że rodzice kazali im nie uczyć się po rosyjsku, a tylko po polsku, a w razie nie spełnienia tego rodzice nie zawahają się ich zabić.

Naczelnik powiatu Baron Mirbach.

Gubernator Arcimowicz przedstawił ten raport 31 sierpnia (13 września) 1905 r. General-Gubernatorowi Warszawskiemu.

72. *Pismo Naczelnika Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej do Gubernatora Piotrkowskiego.* Nr. 13036 z 30 listopada (13 grudnia) 1905 r.

Nauczyciele i nauczycielki Łódzkich ludowych szkół miejskich donieśli mi, że 28 i 29 listopada (11 i 12 grudnia) do powierzonych im szkół wdarł się tłum nieznanymi osobami i wśród groźb zażądał rozpuszczenia uczniów i przerwania zajęć szkolnych, które to żądanie uczący, dla uniknięcia użycia gwałtów, przy których niemożliwym byłoby lekcje prowadzić, zmuszeni byli spełnić.

Mam zaszczyt o tem donieść Waszej Ekselencji i dodać, że równocześnie z tem podałem to do wiadomości Kuratora Warszawskiego Okręgu Szkolnego.

Naczelnik Dyrekcji Dorofiejew.

73. *Raport Naczelnika Powiatu Łaskiego do Gubernatora Piotrkowskiego.* Nr. 20854 z 16 listopada (29 listopada) 1905 r.

Donoszę Waszej Ekselencji, że 15 listopada (28 listopada) wznowiono zajęcia w męskiej i żeńskiej szkołach handlowych w Pabjanicach. Od rana tegoż dnia kilka nieznanymi osobami obchodziło pabjanickie miejskie i prywatne szkoły ludowe, żądając zamknięcia takowych, wobec czego we wszystkich szkołach ludowych zajęcia przerwano.

Naczelnik powiatu Iwanow.

74. *Raport Naczelnika Powiatu Brzezińskiego do Gubernatora Piotrkowskiego.* Nr. 41 z 16 lutego (1 marca) 1905 r. Tajne.

Mam zaszczyt donieść Waszej Ekselencji, że 15 lutego (28 lutego) około 11 godz. w południe w szkole ludowej osady Jezów, gm. Popień powierzonego mi powiatu, zjawili się około 150 ludzi, członków zebrania szkolnego i zażądali od nauczyciela Kołodziejskiego, aby wszystkie przedmioty w szkole były dla ich dzieci nauczane w języku polskim. Wobec odmowy nauczyciela Kołodziejskiego zmiany obowiązującego w tym czasie programu lekcyj, obecni oświadczyli, że oni w takich warunkach dzieci swoich dalej do szkoły posyłać nie będą i zabrawszy ze szkoły wszystkie dzieci, rozeszli się po domach.

Naczelnik powiatu Bazylewskij.

75. *Pismo Naczelnika Piotrkowskiej Gubernjalnej Komendy Żandarmerji do Gubernatora Piotrkowskiego.* Nr. 1284 z 24 lutego (9 marca) 1905 r.—Tajne. 15 lutego (28 lutego) włościanie osady Jezów, gm. Popień, pow. Brzezińskiego, zabrawszy się w liczbie 150—200 ludzi, udali się do szkoły gminnej i zakomunikowali nauczycielowi J. Kołodziejskiemu, że nie będą posyłać dzieci do szkoły, ani dawać pieniędzy na jej utrzymanie do chwili, aż w szkole nie zostanie wprowadzone nauczanie w języku polskim. To samo żądanie, włościanie przedstawili i pi-

sarzowi gminnemu Zaborowskiemu; wobec tego szkołę gminną w Jeżowie zamknięto.

Donosząc o tem, uważam za konieczne dodać, że wedle posiadanych przezemnie wiadomości głównymi podlegaczami do przedstawienia tego żądania byli włościanie: Józef Kuzikiewicz, Leonard Żurawski, Józef Nieminkowicz, Andrzej Technikowski, Antoni Kerner i Stanisław Lisik.

wz. Podpułkownik Plotto

76. *Raport Naczelnika Powiatu Brzezińskiego do kancelarii Gubernatora Piotrkowskiego.* Nr. 320 z 29 września (12 października) 1905 r. Tajne.

W odpowiedzi na pismo z 12 września (25 września) b. r. Nr. 10365 donoszę kancelarji, dopełniając raport mój z 16 lutego (1 marca) Nr. 41, że nauczania dzieci w Jeżowskiej szkole ludowej do chwili obecnej nie prowadzi się, gdyż rodzice dzieci swych nie posyłają do szkoły, żądając nauczania wszystkich przedmiotów w języku polskim.

Naczelnik powiatu Bazylewskij.

77. *Raport Naczelnika Powiatu Brzezińskiego do Gubernatora Piotrkowskiego.* Nr. 360 z 26 października (8 listopada) 1905 r. Tajne.

Mam zaszczyt donieść Waszej Ekselencji, że 13 października (26 października) b. r. uczniowie-katolicy szkoły ludowej w Starzycach i 24 października (6 listopada) uczniowie szkoły ludowej w Ujeździe, gm. Łazisko przerwali zajęcia i przestali chodzić do szkoły, żądając nauczania wszystkich przedmiotów wyłącznie w języku polskim, przy czem nieporządków żadnych nie było.

Naczelnik powiatu Bazylewskij.

78. *Raport Naczelnika Powiatu Raroskiego do Gubernatora Piotrkowskiego* z 17 lutego (2 marca) 1905 r. Nr. 4. Tajne.

Donoszę Waszej Ekselencji, że 14 lutego (27 lutego) w szkole ludowej w Czerniewicach, dzieci zebrawszy się w szkole oświadczyły nauczycielce, że nie chcą uczyć się po rosyjsku, gdyż znajomość tego języka jest dla nich niepotrzebna, zwłaszcza, że nie chcą być żołnierzami rosyjskimi.

Początkowo było podejrzenie, że winnym tego oświadczenia dzieci był syn młynarza z wsi Strzemieszna Wiktorowicz, ale z zeznań dzieci, które widocznie coś ukrywają jest podstawa do podejrzenia, że to sama nauczycielka Janina Bronisława Wieczorek, córka właściciela ziemskiego z tejże gminy, była sprawczynią wynikłego incydentu. Dodaję, że zajęcia szkolne odbywają się w tej szkole dalej na dawniejszej zasadzie, a o rezultatach poufnego dochodzenia w tej sprawie donoszę dodatkowo.

Naczelnik powiatu Kiryłowicz.

79. *Pismo Naczelnika Piotrkowskiej Gubernjalnej Komendy Żandarmerji do Gubernatora Piotrkowskiego.* Oddz. 2. Nr. 1285 z 24 lutego (9 marca) 1905 r. Tajne.

Nauczycielka szkoły ludowej w Czerniewicach, pow. Rawskiego, Janina Wieczorek, zjawiwszy się 14 lutego (27 lutego) w urzędzie gminnym, zakomunikowała pisarzowi gminnemu Delikatowi, jakoby uczniowie tej szkoły jednomyślnie przedłożyli jej żądanie, aby nauczwała nie w języku rosyjskim, ale po polsku, oświadczając, że aż do chwili wprowadzenia tej reformy do szkoły uczęszczać nie będą.

Włościanin wsi Czerniewice Antoni Włodarczyk, którego czworo dzieci uczęszcza do tej szkoły, oświadczył podwładnemu memu podoficerowi Bondarence, że wedle wiadomości otrzymanych od dzieci jest mu dokładnie wiadomem, że dzieci takiego żądania nie przedstawiły i że inicjatywa tego żądania pochodzi od nauczycielki Wieczorek.

, w. z. Podpułkownik Płotto.

80. *Raport Naczelnika Powiatu Rawskiego do Gubernatora Piotrkowskiego* z 19 września 1905 r. (2 października) Nr. 12. Tajne.

W odpowiedzi na wezwanie kancelarji z 9 września (22 września), Nr. 10257 i w uzupełnieniu raportu mego do Naczelnika Gubernji z 17 lutego (2 marca), Nr. 4 donoszę, że pragnąc dokładnie sprawdzić odpowiedzialność i udział nauczycielki szkoły ludowej w Czerniewicach Janiny Wieczorek w wynikłym 14 lutego (27 lutego) w tej szkole incydencie, odmowy ze strony dzieci uczenia się w języku rosyjskim, mimo, że minął już długi czas pewnych danych przedstawić nie mogę.

Oskarżają nauczycielkę tylko dzieci, na których zeznaniach oparte obwinienie nauczycielki uważam za mało przekonywujące, a zatem nieistniejące.

Oskarżenia te polegają na tem, że 10 letni malec z wsi Studzianki, Władysław Filipczak, przyznał się przed wójtem Skopecznym, że jego, a prawdopodobnie także i inne dzieci, nauczycielka namawiała, aby wyraził niechęć uczenia się w języku rosyjskim i że dziewczynka Walerja Włodarczykówna, również 10 letnia, oświadczyła jakoby widziała, jak nauczycielka 15 lutego (26 lutego) wołała pojedynczo niektórych malców do drugiego pokoju i z nimi o czemś radziła.

Innych, bardziej dokładnych danych oskarżających nauczycielkę nie było możliwem zdobyć.

Naczelnik powiatu Kiryłowicz.

81. *Raport Naczelnika Powiatu Rawskiego do Gubernatora Piotrkowskiego* z 11 lutego (24 lutego) 1905 r. Nr. 3. całkowicie tajne.

Donoszę Waszej Eksekcji, że 10 lutego (23 lutego) dzieci uczęszczające do szkoły ludowej w Rzeczycy w liczbie 83, zebrawszy się w

szkolę jednomyślnie oświadczyły swej nauczycielce Ludmirze Rożyńskiej, że żądają nauczania tylko w języku polskim, co do rosyjskiego zaś języka to zgadzają się go uczyć tylko dwa razy w tygodniu.

Na wyjaśnienia zaś nauczycielki, że żądanie ich jest niewykonalne i że ona jest zobowiązana nauczać wedle programu, dzieci odparły, że w takim razie przestaną uczęszczać do szkoły.

Szukając przyczyny takiego jawnego i zuchwałego nieposłuszeństwa ze strony dzieci, otrzymano od dzieci wyjaśnienie, że ich do tego postępku nikt nie podburzył, a one tylko same wyczytały te rozporządzenie w gazecie „Ruś“, którą stale czytają. Dalsze badania wykazały, że gazetę „Ruś“, abonuje właściciel majątku Rzeczyca, Janusz Szwejczer, który gazetę tę daje dzieciom.

Zapalczywość dzieci w tej sprawie jest tak silna, że gdy nauczycielka tytułem groźby oświadczyła, że nieposłuszne będzie bić linijką po dłoni, one wyciągnęły ręce, mówiąc: proszę nas bić!

Nauczycielka o postępku dzieci doniosła Naczelnikowi Dyrekcji Szkolnej. Szkoła została z mego polecenia aż do specjalnego rozporządzenia zamknięta.

Na zakończenie dodaję, że niema najmniejszej wątpliwości, że taka zmowa dzieci nie mogła nastąpić z własnej woli, ale wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ten zuchwały krok został wywołany intrygami radcy stanu Zdziarskiego i jego współpracownika wł. ziemskiego Szwejcera. Ten ostatni, t. zn. Szwejczer, jak słyhać, choć jeszcze dokładnie tego nie stwierdzono, 9 lutego (22 lutego) zebrał u siebie dzieci i z nimi rozmawiał, a na drugi dzień celem odwrócenia od siebie podejrzenia szybko końmi wyjechał do ojca swego w Łasku.

Naczelnik Powiatu Kiryłowicz.

82. *Raport nauczycielki szkoły ludowej wsi Rzeczyca do Naczelnika Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej Nr. 10 z 11 lutego (24 lutego) 1905 r.*

10 lutego (25 lutego) 1905 r. w powierzonej mi szkole dzieci na moje słowa „weźcie książki Wolpera“ wykrzyknęły: „my chcemy przede wszystkim uczyć się w języku polskim, i żeby lekcje języka rosyjskiego nie odbywały się częściej jak dwa razy w tygodniu“, poczem dzieci rzuciły w stronę, gdzie stałam, wszystkie swoje książki i zeszyty. Potem zgromadziwszy się przy drzwiach chciały opuścić szkołę. Ja zagroziłam im drogę, ale one siłą otworzyły drzwi, wypchnęły mię z klasy i odchodząc oświadczyły, że nie będą chodzić do szkoły, jeżeli będą nauczać je i rozmawiać z nimi w języku rosyjskim. Myślałam, że one na drugi dzień uspokoją się i kazałam im zjawić się do szkoły, ale na drugi dzień t. j. 11 lutego (24 lutego) więcej jeszcze buntowały się niż dnia poprzedniego, i tak trwało do 2 godziny popołud-

niu. O 2 godzinie w towarzystwie wójta gm. Rzeczycy, dwóch żandar-mów i starszego strażnika rewiru Inowłodzkiego wznowiłam naukę, ale dzieci, nie zważając na obecnych, odmówili nauczania się w języku ro-syjskim.

Donosząc o powyższem, mam zaszczyt dodać, że lekcje w powie-rzonej mi szkole chwilowo wstrzymałam aż do rozporządzenia Waszej Ekselencji.

Nauczycielka L. Rożyńska.

85. *Raport Naczelnika Ziemskiej Straży Pow. Rawskiego do Na-czelnika Powiatu Rawskiego*. Nr. 8 z 7 marca (20 marca) 1905 r.—tajne.

Dzieci szkoły ludowej w Rzeczycy odmówiły uczenia się w języ-ku rosyjskim wedle tego programu, jaki jest nakazany w szkołach wiejskich, oświadczając, że chcą uczyć się rosyjskiego, ale tylko raz w tygodniu i aby pozostałych przedmiotów uczono tylko po polsku. Gdy nauczycielka zagroziła im, że będzie ich za podobne żądania ka-rać. wszystkie dzieci podeszły ku niej i wyciągnawszy ręce prosiły ją, aby ich ukarała, a one i tak po rosyjsku uczyć się nie chcą. Szkoła jest obecnie z polecenia Naczelnika Dyrekcji Szkolnej zamknięta. Badając drogą poufną przyczyny podobnego zajścia wśród dzieci wyłącznie włościańskich. dochodzi się do wniosku, że dzieci były bezwarunkowo pouczone przez kogoś z ludzi inteligentnych, a jeżeli nie one same, to zo-stali pouczeni ich rodzice, a oni już wpływali na swoje dzieci, gdyż ze strony rodziców dzieci nie było starania zmuszenia dzieci do uczęszcza-nia do szkoły...

Naczelnik Ziemskiej Straży Porucznik Nikołajew.

84. *Raport Naczelnika Powiatu Rawskiego do Gubernatora Piotr-kowskiego*. Nr. 6 z 10 marca (22 marca) 1905 r. — całkowicie tajne.

Uzupełnienie raportu mego z 11 lutego (24 lutego) Nr. 3 przed-kładając w oryginale sprawozdanie o przeprowadzonym przez Naczel-nika Ziemskiej Straży dochodzeniu w sprawie nieposłuszeństwa dzieci szkoły ludowej w Rzeczycy, polegającym na tem, że nie chciały uczyć się po rosyjsku, donoszę, że incydent ten całkowicie się potwierdził, wyjaśnienie zaś udziału w tem właściciela ziemskiego Janusza Szwaj-cera okazuje się niemożliwy.

Jak się teraz okazało wymieniony właściciel ziemski Szwajcer dzieci ło siebie nie wzywał, ale tem niemniej prawie codziennie odwie-dza założoną w jego majątku, t. zn. w Rzeczycy ochronkę dziecięcą, a także często prowadzi rozmowy z włościanami, ale o czem właściwie nie udało się stwierdzić

Niema żadnej wątpliwości, jak już przedtem donosiłem, że taka

zuchwałość dzieci nie mogła się objawić samodzielnie, a tylko za pośrednictwem osób postronnych, których wymienić dokładnie z podaniem ich winy byłoby w tem piśmie zbyt trudne.

Naczelnik Powiatu Kiryłowicz.

UWAGI

1) Autor raportu jest w błędzie. „Tekę” nie była organem młodzieży sprzyjającej światopoglądowi socjalistycznemu, ale młodzieży stojącej pod wpływem stronnictwa narodowo - demokratycznego.

2) Pułkownik Uthof, komendant gubernjalny komendy żandarmerji w Piotrkowie, został potem przeniesiony do Warszawy na stanowisko pomocnika general-gubernatora Skałona, w stopniu generała.

3) Wszystkie odezwy umieszczone, jako załączniki do raportu Uthofa zostały z polskiego oryginału przetłumaczone na język rosyjski. Z tego przekładu rosyjskiego dokonaliśmy z konieczności ponownego przekładu na język polski. Naturalnie, że przekład ten będzie się różnić od oryginału i nie może rościć sobie pretensji do zupełnej ścisłości. Oryginały, które znalazły się w posiadaniu żandarmerji piotrkowskiej, zapewne przy sposobności jakiejś rewizji w Częstochowie lub od jakiegoś agenta częstochowskiego, jak można wnosić z dokumentu Nr. 5, były odbite na hektografie. Uwagi te tyczą się wszystkich dokumentów od Nr. 2 do Nr. 8 włącznie.

4) A. Szwarz, dawny kurator okręgu szkolnego ryskiego został 30 maja (12 czerwca) 1902 r. mianowany kuratorem Warszawskiego okręgu szkolnego. Na tem stanowisku zostaje go wybuch strajku szkolnego. Wkrótce jednak, 6 września (19 września) 1905 r. został przeniesiony na stanowisko kuratora moskiewskiego okręgu szkolnego, a miejsce jego w Warszawie zajął dotychczasowy Kurator Kijowski Bielajew.

5) Wysłanie depezy nastąpiło 19 stycznia (1 lutego) 1905 r.

6) Dyrektorem męskiego gimnazjum w Piotrkowie był Jan Iwan Chabarow.

7) W odezwie wydanej z podpisem „Wasi przyjaciele” pod datą „Piotrków, 9 lutego 1905 roku” opublikowanej w pracy p. Ludwika Waszkiewicza „kilka dokumentów do dziejów strajku szkolnego w Piotrkowie Trybunalskim w r. 1905”. Łódź 1950 (Odbitka z rocznika oddz. łódzkiego P./T. H.) dokument Nr. 5 jest mowa o dwóch depezach Kuratora Szwarca do dyrektora Chabarowa. Przytoczony tamże tekst nie jest jednak ścisły. Jedna z nich wedle tej odezwy miała brzmieć: „Lekcje przerwać, z otwarciem gimnazjum i z wszelkimi odezwaniami do rodziców wstrzymać się do mego rozkazu” i miała zostać otrzymana nazajutrz po wyjściu młodzieży ze szkoły, t. zn. 20 stycznia (2 lutego)

1905 r. Odpowiada ona zapewne depeszy, którą umieściliśmy pod Nr. 16. — Druga miała wedle odezwy brzmieć: „Porozumiewanie się z rodzicami pozostawić aż do specjalnego mego rozporządzenia“. Depeszy tej w aktach nie znaleźliśmy, ale myśl jej jest poniekąd zawarta w tejże depeszy Nr. 16. Jest to poniekąd dowodem o ile wskaźnikiem ścisłym był wywiad strajkujących o tem co się dzieje w kancelarji gimnazjum.

8) Przepisy te są naturalnie wykonaniem okólnika Kuratora Nr. 169, który zamieściliśmy pod Nr. 9.

9) Kierownikiem gimnazjum żeńskiego w Piotrkowie był Apolinary Zalesskij.

10) Naczelnikiem łódzkiej dyrekcji szkolnej był Adrjan Abramowicz.

11) Patrz dokument Nr. 9.

12) Dama klasowa Anna Emilja Orłowa (z domu baronówna Morgensztern).

13) Art. 5017 brzmi: „Przepisy o karach dyscyplinarnych na uczennice gimnazjum i progimnazjum układają miejscowe Rady Pedagogiczne, a zatwierdza je, na wniosek naczelnika dyrekcji szkolnej i kuratora okręgu szkolnego, Minister Oświecenia Publicznego, przyczem najwyższy stopień kary stanowi wykluczenie z zakładu, której to karze uczennice podlegają tylko na podstawie postanowienia Rady Pedagogicznej, zatwierdzonej przez Naczelnika dyrekcji szkolnej“.

14) Patrz dokument Nr.9.

14a) Patrz dokument Nr. 40.

15) Patrz dokument Nr. 50.

16) Dyrektorem gimnazjum męskiego w Częstochowie był Cyryl Maj.

17) Patrz dokument Nr. 11.

18) Patrz dokument Nr. 9.

19) Patrz dokument Nr. 38.

20) Patrz dokument Nr. 40.

Semen Aleksandrowicz von-Płotto, Naczelnik Pow. Komendy żandarmerji pow. Piotrkowskiego, Rawskiego i Brzezińskiego, podpułkownik.

Michał Nikolajew, naczelnik Ziemskiej Straży pow. rawskiego.

Juljan Bazylewskij, naczelnik Powiatu Brzezińskiego.

Baron Alfred Mirbach, naczelnik powiatu Będzińskiego (od marca 1906 r.).

Mikołaj Dorofiejew, naczelnik Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej.

Wiktor Watman. naczelnik Ziemskiej Straży i policmajster, sztabskapitan.

Włodzimierz Michniewicz, naczelnik powiatu Łódzkiego.

Włodzimierz Iwanow, naczelnik powiatu Łaskiego.

Mikołaj Kiryłowicz, naczelnik powiatu Rawskiego.

Mikołaj Danilczuk, naczelnik powiatu Będzińskiego (od marca 1906 r.).

Duchowieństwo wobec strejku

ARCYBISKUP POPIEL.

„Arcybiskup Popiel nietylko rozesłał do duchowieństwa orędzie, potępiające strajk, ale kazał ów strajk gromić publicznie z ambon, nazywając go „sprzeniewierzeniem wobec wielkich ideałów“. Rzecz znamienna, iż w liście pasterskim nie było żadnej wzmianki o antykatolickich rezolucjach. Przemawiał wyłącznie — zatwardziały ugodowiec. Gdy jednakowoż bezrobocie odniosło częściowe zwycięstwo i powstały prywatne szkoły polskie, tenże sam arcybiskup Popiel postanowił jesienią 1906 r. wizytować owe szkoły, aby owoc „sprzeniewierzenia się ideałom“... pobłogosławić. Młodzież uznała to za prowokację. Z inicjatywy autora niniejszego artykułu i dzisiejszego sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi przy warszawskim sądzie apelacyjnym, Jerzego Luksemburga, zawiązał się tajny komitet, stawiający sobie za cel uniemożliwienie wizytacji. Zresztą już po upływie kilku godzin ruch przybrał charakter jawny, żywiołowy. Postanowiono doręczyć arcybiskupowi Chościak-Popielowi odezwę, podpisaną przez uczniów szkół warszawskich, wzywającą go do poniechania zamiaru błogosławienia dzieła, które zaledwie przed rokiem bezceścił. Odezwę zredagował uproszony Andrzej Niemojewski. Wydrukowanie jej w drukarni Maślankiewicza i Bilińskiego ułatwił poeta Edward Słoński i on to udzielił mieszkania „konspiracyjnego“, gdzie składano podpisane arkusze. Trzeba było zachować szczególną ostrożność, ponieważ cała policja, żandarmerja oraz garnizon warszawski został postawiony na nogi w związku z dokonaniem tego samego dnia wypadem organizacji bojowej P. P. S. na stację Rogów. Jednocześnie śledzono każdego ucznia, gdyż wiadomość o manifestacji przeciwko arcybiskupowi przedostała się do gazet. Na ulicy Miodowej w pobliżu pałacu arcybiskupiego stanęły wzmocnione posterunki wojskowo-policyjne, rewidując każdego przechodnia.

Mimo to odezwa, zaopatrzona 747 podpisami już nazajutrz została doręczona arcybiskupowi przez delegację, w której brali udział: pi-

szący te słowa, uczeń Szpakowski i uczeń Biliński, bliski krewny, jednego z warszawskich prałatów. Musiano przytem użyć podstępny, przedstawiając się sekretarzom i wertującej przy drzwiach służbie za kontrdelegację, niosącą adres hołdowniczy. Gdy sekretarz zawiadomił wysłańców, że arcybiskup czeka i uprzejmie otworzył drzwi do sali audjencjonalnej, jeden z delegatów, nie przestępując progę, oświadczył podniesionym głosem: „Proszę doręczyć arcybiskupowi protest młodzieży polskiej, która go w swych uczelniach widzieć nie chce“. Jednocześnie uczeń Szpakowski, młodzieniec ogromnego wzrostu, zajął postawę zdecydowaną wobec oniemiałej z przerażenia służby i umożliwił pozostałym kolegom odwrót. Następne serje podpisów dostarczono do pałacu arcybiskupiego mniej efektownie, ale również skutecznie. Arcybiskup Popiel nie wierzył z początku, iż cała młodzież zwróciła się przeciwko niemu i postanowił odwiedzić przynajmniej niższe klasy szkół. Jednakowoż z pierwszej uczelni, szkoły Wróblewskiego, musiał uchodzić chyłkiem, wobec przyjęcia, jakie go spotkało.

Otóż w owym zbiorowym manifestie bynajmniej nie brali udziału sami „antyklerykali“. Natychmiast po zapoczątkowaniu czynności komitetu zgłosił się do inicjatora uczeń najbardziej „narodowej“ szkoły jen. Chrzanowskiego, Skarbek-Tłuchowski (obecnie, o ile się nie mylimy, oboźny Obozu Wielkiej Polski) celem zbadania, czy akcja jest zwrócona przeciw kościołowi, czy wyłącznie przeciwko arcybiskupowi Popielowi. Poznawszy nasze intencje, wyraził swą solidarność. Na następnych zebraniach „lewicę“ gimnazjum Chrzanowskiego reprezentował obecny adwokat, mecenas Paschalski, „prawicę“ Skarbek-Tłuchowski. Na ogólną liczbę 2.000 podpisów gimnazjum Chrzanowskiego dostarczyło ich około dwustu. Przyjmowano naturalnie podpisy tylko wyższych klas“.

— Adam Niemojewski, „Myśl Niepodległa“ Nr. 979 roku 1929.

Popielowi doręczono list treści następującej:

DO JEGO EKSCELENCJI WINCENTEGO CHOŚCIAK POPIELA
ARCYBISKUPA WARSZAWSKIEGO.

Młodzież prywatnych szkół średnich warszawskich dowiaduje się od swoich przełożonych, że czeka ją wizytacja Waszej Ekscelencji. Uważając, że taki fakt mógłby poważnie zagrozić bezpieczeństwu i spokojnemu rozwojowi szkół, które młodzież wywalczyła sobie na drodze wielkich ofiar i poświęceń a dla których Wasza Ekscelencja w ciągu całej akcji miała tylko słowa bezgranicznego potępienia, my, podpisani na niniejszej odezwie, prosimy Waszą Ekscelencję o zaniechanie tego zamiaru, w przeciwnym bowiem razie oburzenie młodzieży na Waszą Ekscelencję mogłoby przybrać formy niepożądane, zakłócić prawidłowy bieg nauk i po raz wtóry Wasza Ekscelencja wyrządziłaby wielką krzywdę nowemu szkolnictwu. Obecnie były dla Waszej Ekscelencji nasze dążenia; walki nasze i ofia-

ry Wasza Eksceleńcja nazwała „zepsuciem“, „próżniactwem“, „Herodowemi czynami“, „błuznierczem pomiataniem wielkiej i pięknej spuścizny naszej“. Dziś, gdy bodaj w części odnieśliśmy zwycięstwo, gdy tę nową szkołę mamy, niech jej nam Wasza Eksceleńcja zjawieniem swoim nie odbiera i niech przez wywołanie oburzenia młodzieży na niebezpieczeństwo nie naraża, porządku zakładów naszych nie zakłóca a zostawi nas naszemu „zepsuciu“, „próżniactwu“ i „Herodowym czynom“. Młodzież nie może zapomnieć rusyfikacyjnych nakazów Waszej Eksceleńcji w zakresie przysięgi. Młodzież wreszcie nie może zapomnieć, że Wasza Eksceleńcja wyjednała i rozszerzała po kraju papieską encyklikę, która wobec całego ucywilizowanego świata oszczerczo oskarżyła Naród Polski o rzezie żydowskie. Jeżeli przeto Wasza Eksceleńcja ujrzy pod niniejszą odezwą liczne podpisy żydowskie, to niechaj wie, że znajdują się one tutaj tylko dlatego, aby świadczyły o tej pięknej harmonji, jaka na ławie szkolnej łączy nas wszystkich wbrew potwornej dyfamacji. Nie do biskupa zwracamy się, Polacy i Żydzi, bo nie o tego w tej chwili idzie, ale do złego obywatela, który kładł się kamieniem w poprzek najszlachetniejszym dążeniom, „na ruch ludzki nie pozwalał“, „martwe znał prawdy“, „nie obaczył cudu“. A wnosząc wszędzie niepokój, rozdział; rozjątrzenie, niezgodę, nawet dyfamację swego ludu, teraz przestąpić chce progi naszego domu, nasze szkoły, on, którego tylko nazwać możemy: nieprzyjacielem naszego pokolenia i naszych ideałów. Niech tedy Wasza Eksceleńcja zostawi te nasze szkoły w spokoju, niech kwitną, niech nas kształcą i niechaj tego jedynego dobytku naszego nie burzy zjawieniem się swoim.

Warszawa, dnia 7 listopada 1906 r.

Tu następuje 747 podpisów młodzieży (sic) szkół średnich, klas wyższych

KS. ADAM PIENKOWSKI.

ZMIANA WARTY DWÓCH POKOLEŃ MŁODZIEŻY PRZY GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA *).

„*Gaudeamus igitur*“

Jako współuczestnik powszechnego strejku szkolnego, przesyłam Wszystkim Koleżankom i Kolegom najserdeczniejsze wyrazy powitania koleżeńskiego.

Solidarny w całej „Kongresówce“ bunt młodzieży polskiej przeciw szkole rosyjskiej był wspaniałym urzeczywistnieniem szczytnych haseł „Ody do młodości“. Przekonał on zaborców, że „orla jej skrzydeł potęga“, i że „jako piorun jej ramię“. Dlatego obchód obecny — to triumf wiosny w jej najpiękniejszym znaczeniu, bo wiosny życia ludzkiego. Zarazem — to święto idei koleżeństwa też w jego najszlachetniejszej postaci: ofiarnych trudów „ramię przy ramieniu“ dla lepszego jutra Ojczyzny.

*) Nadesłane przez ks. A. Pieńkowskiego dla odczytania na uroczystej akademji w dn. 9 marca 1930 r. w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

Młodzież strejkująca widziała w Mickiewiczu przede wszystkim twórcę „Ody do Młodości” i uważała go za kogoś sobie bardzo bliskiego duchowo, bardzo drogiego. A na dowód tych uczuć nadała mu serdeczny, choć żartobliwy, tytuł „kolegi”. Wyrażenie „kolega Mickiewicz” nie raziło nikogo w ustach młodzieńskich „panów”, ubranych w granatowe mundurki ze srebrnymi guzikami. Nie było to bynajmniej „pomniejszanie olbrzymów”, lecz raczej wskrzeszanie zmarłych: umarłych mocarzy słowa i zgasłej wiosny ich życia. Mnie osobiście podobało się to bardzo, więc postanowiłem drobny fakt powyższy uczcić dziś miłym wspomnieniem.

Żałuję, że nie mogę osobiście przyjąć udziału w akademii dzisiejszej. Jako obchód koleżeński dwudziestej piątej rocznicy wybuchu powstania uczniowskiego — ma ona dla nas urok specjalny.

Dotychczas panowało w naszym społeczeństwie przekonanie, iż głównym celem podobnych obchodów patriotycznych jest ozdabianie przeszłości narodowej kirami smutku, aby wywołać w młodszym pokoleniu nastroje żałobne. Uskarżał się na to już poeta Kasprzowicz, gdy mówił:

„Wicher ku nam od mogił zawiewa
I jak złodziej do wnętrza się wciska;
Myśl podcina, że już nie dojrzewa,
Studzi zapal tak, że już nie błyska...”

Zadaniem zaś akademii dzisiejszej jest budzenie nastrojów wręcz przeciwnych. Jak echo minionej przeszłości, unosi się nad nią niechora! żałobny, lecz skoczna melodia „Pieśni Filaretów”:

„Precz, precz od nas smutek wszelki!
Zapal fajki, staw butelki,
Niech wesoły
Z przyjaciół
Słodko spływa czas!...”

Zasługą więc Szanownych Inicjatorek i Inicjatorów obchodu dzisiejszego jest ta okoliczność, iż przy jego organizowaniu kierowali się zasadą kolegi Adama Mickiewicza:

„Gotując się do przyszłości, potrzeba wracać się myślą w przeszłość, ale o tyle tylko, o ile człowiek, gotujący się do przeskoczenia rowu, zwraca się w tył, aby się tem lepiej rozpędzić”.

Dzięki temu, akademja niniejsza jest ogniwem, łączącym przeszłość z przyszłością. Jest zarazem jakby uroczystą zmianą warty dwóch pokoleń młodzieży przy symbolicznej mogile Nieznanego Żołnierza...

Karol Libelt zaznaczył, iż język jest tem dla narodu, czem krew

serdeczna dla żywego organizmu. Z tej niewątpliwej prawdy wyprowadził on taki wniosek:

„Naród żyje, dopóki język jego żyje. Bez języka narodowego niema narodu”.

A więc walka młodzieży szkolnej z rządem zaborczym o język polski była w swej istocie taką samą walką o życie narodu, w jakiej zginął nasz Żołnierz Nieznany.

Różnica polega tylko na tem, że on miał szczęście zginąć na polu chwały. Śmierć sławną zadała mu kula wraża. Wielu zaś dawniejszym bojowniczkom i bojownikom, którzy w okresie niewoli występowali w obronie mowy ojczystej, przemoc wroga nie odebrała wprawdzie życia, lecz to życie zwichnęła, albo złamała. Co gorsza, spotykała ich od niejednego z własnych rodaków, będących przeciwnikami strajku szkolnego, rzecz straszniejsza od śmierci, bo szarpanie sławy, obrzucanie błotem. Honor jest — jak wiadomo — droższy od życia. Skazańców politycznych mniej bolały kazamaty rosyjskie, katorgi, nawet szubienice, niż brudna ślina rodaków. Na jakiej podstawie w swem kółku partyjnym uzurpuje ta lub inna grupa polityczna wyłączny monopol wydawania patentów na prawomyślność narodową?...

Lecz sama Nemezys historyczna już wywyższyła prawdziwą zaślugę. Wszyscy bez wyjątku czterej dostojni mężowie, którzy od czasu wskrzeszenia Państwa Polskiego byli uosobieniem zewnętrznem majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, buntowali się w latach swej młodości przeciw szkole rządowej rosyjskiej. Uderzając odwrotnie w „czynów stał”, przypominali zaborcom, że „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy“...

Tragedją wielu dziewcząt i chłopców, należących do strajku w r. 1905-ym, były nie tyle prześladowania ze strony władz rosyjskich, bo te prześladowania otaczały aureolą bohaterstwa młode głowy „strajkowiczów“, ile niemożność dojścia do porozumienia z własnymi rodzicami. Istotę tego bolesnego faktu przedstawił jasno i otwarcie marszałek Józef Piłsudski. Dnia 11 stycznia roku 1920-go, już jako Naczelnik Państwa, zwiedzał on uniwersytet lubelski. Z tej okazji uczcił piętnastą rocznicę wybuchu strajku szkolnego takim przemówieniem do młodzieży akademickiej:

„Od młodości kładziono mi w uszy przysłowia, które miały wyrażać mądrość narodu:

- Nie dmuchaj przeciw wiatrowi!
- Głową muru nie przebijesz!
- Nie porywaj się z motyką na słońce!

„Otóż trzeba pamiętać, że jeżeli jakiegokolwiek marzenia mają

się urzeczywistnić, to tylko drogą zaprzeczenia tych mądrych przysłów. Młodzież powinna być wychowywana na podstawach przeciwnych tamtym przysłowiom, a więc:

- Dmuchał przeciw wiatrowi!
- Głową mur przebijesz!
- Porywaj się z motyką na słońce!

„Tak wychowywana młodzież potrafi dokonać czynów bohaterских i urzeczywistnić swoje marzenia“... zakonkludował marszałek Piłsudski.

Niestety, zupełnie innego przekonania o potrzebie strajku szkolnego był ówczesny arcybiskup warszawski Popiel. Urodzony w r. 1825-ym, miał on w r. 1905-ym lat ośmdziesiąt. Już dawno zdążyłby zapomnieć o własnych przeżyciach młodości, gdyby nawet miał kiedykolwiek młodość „górną i chmurną“. Zresztą niektórzy ludzie już na świat przychodzą starcami. Jako starzec podwójny, arcybiskup Popiel nie był zdolny wnikać w psychologję strajku szkolnego. To też zaraz po jego wybuchu wydał do podwładnego sobie duchowieństwa orędzie, potępiające bezwzględnie bunt młodzieży polskiej przeciw rusyfikowaniu jej za pośrednictwem szkoły rządu zaborczego.

Logicznie i sprawiedliwie orzeka sentencja łacińska, że nikt postronny nie ma prawa decydować „o mnie beze mnie“ — „de me sine me“. Przed wysłuchaniem postulatów młodzieży strajkującej, nie należało jej zgóry potępiać. Przytem arcybiskup Popiel pisał swoje orędzie potępiające, zdala od życia, — zamknięty w czterech ścianach swego gabinetu. Gdyby jednak zechciał jeśli nie przejść się, to przynajmniej przejechać wtedy po ulicach Warszawy, w takim razie przez szyby karety mógłby np. na Krakowskiem Przedmieściu ujrzeć prześliczny obrazek zdolny poruszyć nawet jego starcze serce.

Dzieci bowiem warszawskie z klas najniższych niedopuszczone do udziału w wiecowaniu kolegów starszych, otoczyły ze wszystkich stron pomnik Mickiewicza. Garną się do niego, jak w halach tatrzańskich owce cisną się do swego pasterza. Największy wieszcz naszego narodu nie odpycha od siebie odważnej dziatwy polskiej, nie wyklina jej. Widz postronny miał wrażenie, jak gdyby poeta błogosławił buntowi młodzieży, powtarzając nad nią słowa z „Improwizacji“ Konrada:

...„Kocham was me dzieci wieszczę!

Myśli moje! gwiazdy moje!

Czucia moje! wichry moje!

Wpośród was, jak ojciec wśród rodziny stoję!!!

Swoim listem pasterskim arcybiskup Popiel nie zdołał zgasić zapалу młodzieży strajkującej. Zato rozgoryczył ją silnie jeśli nie

przeciw kościołowi katolickiemu wogóle, to przeciw urzędowym jego przedstawicielom. Jak wiadomo, są oni zmuszeni nieraz wbrew woli wykonywać rozkazy swego zwierzchnika naczelnego, a więc biskupa lub arcybiskupa.

Zato bożyszczem młodzieży gimnazjalnej i uniwersyteckiej był wtedy, jak wogóle w czasach niewoli — kolega Juljusz Słowacki. Jedne z jego powiedzeń miały dla naszej młodzieży charakter programowy; w innych szukała ona wyjaśnienia zjawisk życiowych, skomplikowanych pod względem społecznym lub politycznym. Do osoby więc arcybiskupa Popiela młodzież strajkująca zastosowała w całej rozciągłości te słowa Juljusza:

„...Kiedy gore świat cierpieniem,
Kiedy wzbiera czynu fala,
On się kładzie wstecz kamieniem,
Na ruch ludzki nie pozwala;
Chce zawrócić w stare łoża
Nowe fale, rzeki Boże...

„Do zboliałych serc nie wnika.
Czynu ludu nie ma w dłoni,
Ale w uszy formą dzwoni,
Albo dzwoni, albo syka“.

Stąd wniosek prosty:

„Jego dźwiękiem, jego mową
Nie odetchnie pierś szeroka;
Nie pomyśli jego głową,
Skier nie weźmie z jego oka!“

Zmora niewoli już nas nie dusi, ale i w Polsce niepodległej utwory Słowackiego nie straciły na swej aktualności. Z nieprzebranego skarbcza poezji „kolegi Julka“ potrafią nowe pokolenia wydobywać na światło dzienne wiele takich klejnotów, które w czasach niewoli były niewidzialne. Nie mógł ich dotrzeć wzrok oświecony jedynie „jutrzemką swobody“. Do tego potrzeba słońca wolności. Dr. Tadeusz Boy-Żeleński zauważył słusznie w jednym ze swoich studjów nad literaturą francuską, że:

„Na tem polega wiekuista trwałość i żywotność arcydzieł literatury, że każde pokolenie czyta w nich co innego, każde pokolenie wzbogaca je swoją myślą“.

Z tego względu złożenie dziś hołdu zasługom narodowym piewcy „Króla Ducha“ nie może być poczytane za cofanie wartkich prądów teraźniejszości w zastygłą przeszłość.

A należy jeszcze dodać, że wślad za arcybiskupem Popielem, prawie cały obóz zachowawczy inteligencji warszawskiej począł na-

woływać młodzież strajkującą do powrotu w mury znielowidzonej szkoły rusyfikatorskiej. Wtedy to przeciw łzom i prośbom serdecznym matek najdroższych, dzieci polskie znajdowały siłę odporną w słowach kolegi Julka, skierowanych do swojej, też gorąco uwielbianej rodzicielki:

„Wiem, że wróceniem mojem latbym ci przysporzył,
Wszakże, gdy cię spytają, czy twój syn powraca,
Mów: syn twój na sztandarach jak pies się położył,
I choć wolasz, nie idzie, oczy tylko zwraca.

„Oczy zwraca ku tobie... więcej nic nie może,
Tylko spojrzeniem tobie smutek twój tłumaczy;
Lecz woli tutaj konać, niż iść na obrożę,
Bo woli zamiast hańby: — pić czarę rozpaczy!“

W podobnych warunkach bardzo trudne było położenie dziewcząt polskich, które gremjalnie przystąpiły w r. 1905-ym do buntu szkolnego. Swobody w postępowaniu zewnętrznym miały panienki zawsze daleko mniej niż chłopcy. Zależność moralna córek od rodziców też była daleko większa niż zależność synów. Dlatego zdarzały się w r. 1905-ym wśród dziewcząt fakty zamachów samobójczych. Fakty te były, na szczęście, sporadyczne, ale świadczą o poważnych przeszkodach, jakie zwalczać musiała młodzież żeńska, domagająca się unarodowienia szkół. Za tę walkę bohaterską należy się dziś od nas odważnym paniąkom ówczesnym — cześć.

W niepodległej Polsce roi teraz się od nich na wszystkich uczelniach wyższych. Ten objaw dodatni nie podoba się jednak wielu współczesnym malkontentom. Podzielają oni zdanie ex-cesarza Wilhelma, że kobiecie wystarczyć powinny do szczęścia „trzy k“: kościół, kuchnia i kołyska.

Głębiej ujął tę kwestję i rozumował logiczniej dr. medycyny, filozof Władysław Biegański.

„W mitologii Maorysów, mieszkańców Nowej Zelandji — powiada on — istnieje piękne podanie, że kobieta została stworzona z echa i promieni słonecznych. Kobieta-lekarka, jako echo, nie stworzy może nowych dróg dla medycyny, ale jako promień słońca — ogrzeje ciepłem serdecznym naszą zimną, rozumowaną sztukę leczenia“.

Jeśli dzisiejsza akademja ma być zmianą warty dwóch pokoleń młodzieży przy grobie Nieznanego Żołnierza, to jemu przysługuje prawo głosu ostatniego.

Gdybyśmy potrafili zbudzić go ze snu wiecznego i zapytali, skąd czerpał swą siłę, wytrwałość i męstwo, to usłyszelibyśmy taką odpowiedź:

„Polka mnie zrodziła, z jej piersi wyssałem

Być Ojczyźnie wiernym, a kochance stałym“.

W tem powiedzeniu mieści się cały sekret tysiącletniej chwały oręża polskiego. Od pierwszych bojów z nawałą germańską jeszcze w zamierzchłej przeszłości aż do „cudu nad Wisłą“ w roku 1920-ym. Polka-matka była zawsze dobrym duchem żołnierza polskiego.

„Niech żyje Polka w niepodległej Polsce!“

„Kobiecie polskiej — cześć!“

Lublin. dnia 9 marca 1930 roku.

MĘCZENSTWO DZIECI.

W aktach kancelarji gubernatora lubelskiego, przechowanych w Archiwum Państwowem w Lublinie, między innymi figurują dokumenty poniższe.

M. OŚ. P.

WARSZAWSKI OKRĘG SZKOLNY
NACZELNIK DYREKCJI CHEŁMSKIEJ

TAJNE!

Kancelarja
1 lutego 1905
Nr. 9
m. Lublin.

Do Pana Naczelnika

Gubernji Lubelskiej.

Powołując się na pismo moje z dn. 31 minionego stycznia Nr. 8, mam honor zakomunikować Waszej Ekscelencji następujące dane o uczenicach katoliczkach lubelskiego gimnazjum żeńskiego, dostarczone mi, zgodnie z moją osobistą propozycją, przez p. Zarządzającego wspomnianem gimnazjum w dn. 1 lutego za Nr. 155:

1 lutego zajęcia w gimnazjum odbywały się normalnie od godz. 9-tej rano. Przed rozpoczęciem lekcyj p. Przełożona wyszła z gimnazjum, żeby obejrzeć przylegające do gmachu gimnazjalnego ulice. Zobaczyła uczenicę kl. 6-tej N—, która czytała jakiś list. P. Przełożona zbliżyła się do uczenicy i zażądała od niej, by list oddała. Ale ta odmówiła. Jednakowoż pod wpływem stanowczych nalegań p. Przełożonej uczenica list oddała. Jak tylko N— przyszła do gimnazjum, i rozebrała się, udała się do ubikacji, wypiła esencję octową, a potem z krzykiem „otruliłam się“ pobięła do wychowawczyni kl. VI-ej Wdowikowskiej. P. Przełożona natychmiast udzieliła uczenicy pierwszej pomocy, prócz tego został natychmiast wezwany lekarz gimnazjalny, p. P...., który uczynił wszystko celem uratowania życia uczenicy. Kiedy trochę oprzytomniała (t. j. uspokoiła się), uczenica oddała p. Przełożonej list, zawczasu przez

nią napisany na wypadek śmierci. Po pewnym czasie został zawiadomiony ojciec N— o nieszczęśliwym wypadku z jego córką. Po przyjeździe do gimnazjum p. N— oświadczył, że córka jego pozostaje pod wpływem innych uczenic ze starszych klas i ich rodziców; że chociaż nie solidaryzuje się z uczenicami katoliczkami, które nie chodzą do gimnazjum, ale musi się podporządkować ich żądaniom pod wpływem gróźb, że on, dowiedziawszy się, że uczennice katolickie nie chodzą do gimnazjum, stanowczo zażądał, by córka bezwzględnie chodziła na lekcje.

Z treści listu N I, odebranego od uczennicy N— przez p. Przełożoną, wynika, że zamachu samobójczego dopuściła się N— naskutek wyroku i silnej presji strejkujących uczniów i uczenic, którzy dostarczyli jej trucizny.

Zgodnie z życzeniem ojca N— córka jego o g. 1-szej została odwiedzona do szpitala miejskiego.

O wypadku tym, z załączeniem oryginałów listów, naskutek mojej osobistej dyspozycji, p. Zarządzający gimnazjum zawiadomił natychmiast p. Prokuratora Lubelskiego Sądu Okręgowego, a jednocześnie zawiadomiłem osobiście Waszą Ekszelencję.

Około g. 11-ej zgłosił się do gimnazjum przystaw 1-go komisariatu m. Lublina dla stwierdzenia szczegółów sprawy, a nieco później przyjechał również lekarz miejski p. J., który spisał protokół oględzin lekarskich i wręczył p. przystawowi.

Prócz powyższego muszę nadmienić, że zapotrzebowałem od p. Przełożonej żeńskiego gimnazjum lubelskiego i wychowawczyni kl. VI-ej p. Wdowikowskiej szczegółowej charakterystyki uczennicy N— i zeznań ich jako świadków tego smutnego wypadku; również zeznania nauczycielki szkoły początkowej przy gimnazjum p. A. Regin, która towarzyszyła 31 stycznia uczennicy N— po lekcjach i z nią rozmawiała.

Prócz tego zapotrzebowane zostały od Zarządzającego gimnazjum szczegółowe dane o postępach uczennicy N— ze wszystkich przedmiotów i o tem, czy w ostatnich czasach N— nie skarżyła się na nikogo z personelu nauczycielskiego lub uczenic gimnazjum.

Jednocześnie mam honor zakomunikować Waszej Ekszelencji, że 1-go lutego w gimnazjum było obecnych uczenic katoliczek 43, a nieobecnych 147.

Załączam przy niniejszym odpisy dwóch listów, odebranych przez p. Przełożoną od uczennicy N—.

Naczelnik Dyrekcji (podpis nieczyt.).

Sekretarz: A. Szutowski.

I.

Panno Janino! Chcąc, aby z powierzonej mi sprawy wyjść z trymfem (sic), proszę aby się Pani zastosowała do tych wskazówek (sic),

które niżej kolejno wyliczę; przytem na miejscu będzie, jeżeli dodam ze swej strony że tak męzkie (sic) tak i żeńskie gimnazjum (sic) już o tem wie — o bytności wczorajszej Pani w klasie.

Oburzenie straszne. Proszę jeszcze raz zastosować się do:

1) Po przeczytaniu tego listu, obowiązkowo go zaraz zniszczyć, aby przy jakiegokolwiek bądź rewizji nie znaleźli go.

2) Po przyjsciu do klasy zaraz narzekać na ból głowy.

3) Zaraz po przyjsciu do klasy wypić to wino, i buteleczkę obowiązkowo wyrzucić, gdyż przy rewizji może być kiepsko.

4) Po katastrofie nie żądać od przełożonej, by posyłała po rodziców, którzyby Panią zabrali z klasy, ale tylko prosić o kilka słów do nich tłómacząc tem, że rodzice siłą Panią przywieźli do gimnazjum pomimo choroby — obawiali się, by Panią (sic) nie wydalili.

5) Po przyjeździe do domu nie zdradzić się o zrobionem (sic) kawale. Nie wspominać nic o tem winie.

6) Jeżeli by gimnazjum (sic) nie chciało dać listu do rodziców, a wprost odesłało dorozką do domu, Pani musi porządnie rozchorować się i leżyć w łóżku, aby znówu nie powtórzyła się wczorajsza historia, leżyć w łóżku obowiązkowo trza (sic) do czasu zupełnego spokoju w gimnazjum (sic).

7) Po katastrofie proszę obowiązkowo przysłać mi odpis wszystkiego i to umyślnym posłańcem — poczta na trzeci dzień listy doręcza. Adresować na Probostwo.

List ten t. j. opis wypadku wyczekuję we wtorek wieczorem do 7 na Bernadyńskiej — później na Probostwie. Opis ten jest mi obowiązkowo potrzebny.

8) Donieść mi koniecznie, czy Pani otrzymała papier z gimnazjum (sic) jak i wszystkie uczenicy (sic) otrzymały, które nie były w sobotę. Przypuszczam, że się Pani domyśla o jakim papierze mówię. Przypominam jeszcze, by się Pani do tego wszystkiego zastosowała. A nie zapomnieć o zniszczeniu tego listu i buteleczki. O najmniejszej rzeczy trza (sic) mię zawiadomić. Rodziców nie wtajemniczać, bo będzie znówu nawał (oczywisty błąd przepisowacza — kawał).

Czekam dziś listu od Pani. Życzliwy jak Pani widzi Rwytoe... (podpis nieczytelny).

14. II. 1905, wtorek.

II.

Przełożeni i Koleżanki Kochane!

Zegnam Was po raz ostatni, bo już chyba z mych ust słowa nie usłyszycie. Przykro, coprawda, umierać w kwiecie wieku, ale cóż kiedy takie widać już moje przeznaczenie. Nie wiecie, co to żyć z dnia

na dzień, marząc o tem marnem jutrze. Prosiłabym Was, żebyście sądząc mnie, nie potępiały, bo może gorzej zrobilibyście, będąc na mojem miejscu.

Żegnaj was, Przełożeni, prosząc byście głębiej wchodzili w życie swych uczenic. Proszę powiedzieć mym rodzicom, żeby się nie martwili, bo skoro chcą, by ich dzieci się dobrze uczyły, powinni inaczej im urządzić życie.

Żegnajcie, ukochane siostry i bracie, wy wiecie, że nie byłam dla was dobrą, ale zdaje mi się, że prędzej czy później, z wami ten sam będzie koniec, chyba że się wami kto inny, nie Rodzice, zaopiekuje.

Proszę was nie myślecie, że mi kto pomógł w otruciu się, jestem tu sama winna, a nikt o tem nie wie, daję Wam na to słowo honoru szóstoklasistki. Wiem, że świat jest tak ważny (marny-?) że nietylko nie warto brudzić się ale nawet i żyć.

Nakoniec proszę, byście się zajęli moim pogrzebem, księdza nie chcę, po . . . (niezrozumiale) zachować też, tylko włóżcie mnie do trumny i do ziemi. Jeszcze was proszę byście nie podejrzewali nikogo w przyczynie mej śmierci, bo tylko sama jestem jej winna. Czasem wspominajcie swą martwą koleżankę, ale jej nie potępiajcie.

Najwięcej winuję ojca, który nie umiał ze mną postępować. Musiałam mu ustąpić, nie zważając na młode lata.

Żegnajcie wszyscy znajomi, ale mnie nie potępiajcie. Pisząc to, lży cisną się do mych ocz (sic) i nie mogę sobie dać rady, koniec, wszystko skończone.

Żegnajcie Kochająca Was wszystkich

N—.

Lublin, 14. II. 1905.

P. S. Proszę rodziców o przebaczenie.

Rezygnujemy z wszelkich komentarzy do tych wstrząsających dokumentów.

Trzebaby całej wiedzy uczonego, może prędzej wnikliwości geniusza artysty, by wyjawić grozę męczeństwa dzieci w szkole carskiej.

Dokumenty przytoczone mówią więcej niż nasze ubogie wyrazy

OJCIEC KRYLENKI OBROŃCĄ MŁODZIEŻY.

Przed paru laty któryś z dziennikarzy, pisząc o okrucieństwach, jakich dopuszczał się pierwszy „gławkowierch” sowiecki, a później główny prokurator bolszewicki Mikołaj Krylenko na żołnierzach polskich (zwłaszcza Dowborezykach), a następnie na masowo fabrykowanych, dla zaspokojenia dzikich instynktów tłumów, „kontrewolucjonistów” polskich np. sprawa ś. p. Lutosławskich), dziennikarz ten między innymi

twierdził, że Mikołaj Krylenko i cała jego rodzina, a zwłaszcza jego ojciec, znani byli jako wrogowie polskości i rusyfikatorzy.

Tak nie było. Sam Mikołaj Krylenko — jako student współdziałał z socjalistami polskimi, a jako nauczyciel w szkołach polskich był jednym z najbardziej lubianych nauczycieli. Dopiero przewrót bolszewicki wytrącił go z równowagi psychicznej, rozbudził w nim całe bezmyślne okrucieństwo rewolucji, niekontrolowane przez mocną „cenzurę etyczną“

Brat jego, Włodzimierz Krylenko, wystąpił z gimnazjum solidarnie z ogółem młodzieży, pociągając za sobą lepsze jednostki z pośród uczniów Rosjan.

Ojciec zaś Krylenków pełne nazwisko Krylenkow, — aczkolwiek wyższy urzędnik rosyjski, ale człowiek szczerze postępowy, sercem całym opowiedział się po stronie młodzieży.

To też kiedy rodzice postanowili wysłać delegację do dyrektora lubelskiego gimnazjum Szymanowskiego, Krylenko z całą gotowością wziął w niej udział.

Razem z nim w delegacji wziął udział jeszcze jeden urzędnik państwowy — zasłużony działacz postępowy na terenie lubelskiego — Dr. Mieczysław Biernacki. Kiedy Szymanowski zadenuncjował delegację do Gubernatora, ostatni zażądał od Dr. Biernackiego i Krylenki usprawiedliwienia się na drodze służbowej.

Drukujemy denuncjację Szymanowskiego:

Do Jego Ekscelencji
Pana Naczelnika Gubernji Lubelskiej.

26 stycznia r. b. zjawili się u mnie W. A. Krylenkow, J. S. Kipman, Dr. M. Biernacki i G. Szolc (właściciel sklepu na ul. Nowej Nr. 3) i oświadczyli, że przyszli do mnie jako przedstawiciele miejscowego społeczeństwa celem wyjaśnienia spraw, związanych z przerwaniem zajęć naukowych w gimnazjum. Pierwszy przemówił, p. Krylenkow, który oświadczył, że „szkoła nasza jest nic nie warta“ i że dopatrywał się świetnego potwierdzenia swych słów w ostatnim incydencie, który miał miejsce w murach gimnazjum. Na moją uwagę, że wszelkiego rodzaju sprawy w państwie decydują nie chłopcy-gimnaziści, a ludzie dojrzały i do tego powołani, że niezadowolone z racji jakiegokolwiek zjawiska życiowego wypowiadają jedynie osoby, których ono dotyczy i w formie prawnie dopuszczalnej, p. Krylenkow odpowiedział, że wszak nie należy być urzędnikiem, a winno się na wszystko spoglądać „oczyma człowieka nieoficjalnego“. Potem nastąpiło zapytanie, kiedy zostaną wznowione w gimnazjum lekcje i jak zostaną ukarani sprawcy rozruchów. Kiedy odpowiedział, że ewentualnie decyzję zależą od instrukcyj, jakich oczekują od p. Kuratora, p. Krylenkow i Biernacki poprosili, żebym za-

gwarantował, iż żaden z winowajców nie zostanie wydalony z gimnazjum i że całej sprawie nie nadam „zabarwienia politycznego”.

Odmówiłem petentom jednego i drugiego. Wtedy pp. Biernacki i Krylenkow złożyli mi oświadczenie, że „jak z tego wynika, w Lublinie spokój zapanuje nieprędko”.

Wpomniane osoby zarzucały mi również, że wezwałem do gimnazjum policję, czem wywołałem wśród uczniów wielkie wzburzenie. Moim zapewnieniom, że policji w gimnazjum nie było p. Krylenkow nie wierzył. Prócz powyższego muszę nadmienić, że słowa p. Biernackiego i p. Krylenkova o wadach szkoły wyraźnie przypominały proklamacje, które miałem sposobność czytać w Warszawie podczas bytności w Warszawie u p. Kuratora.

Dyrektor Gimnazjum. (—) *W. Szymanowski.*

Kancelista (—) *P. Milko.*

DO JEGO EKSCELENCJI PANA GUBERNATORA LUBELSKIEGO

Ekscelencja wybaczy, jeżeli moje wyjaśnienia nie będą miały — być może — charakteru spokojnego, ale sposób, w jaki przedstawił Ekscelencji dyrektor Szymanowski moje wystąpienie, niesłychane wypaczenie moich słów wywołało we mnie takie oburzenie, że trudno mi uspokoić się w tak ograniczonym czasie, jaki mi Ekscelencja użyczyła dla złożenia wyjaśnień.

Nie byłem delegatem od miejscowego społeczeństwa, którego zupełnie nie znam — tembardziej nie mogłem stać na czele delegacji. Poszedłem do dyrektora Szymanowskiego — po pierwsze jako ojciec, którego serce raniło wszystko to, co groziło niebezpieczeństwem jego synowi, a po drugie jako człowiek, który cierpi na widok, jak giną z powodu błahostek młodzieńcy — dlatego tylko, że nie zdołali wyrobić w sobie dostatecznego samoopanowania, które osiąga się z biegiem lat i za cenę długich doświadczeń, że jeszcze nie mają niezbędnej dojrzałości, która umożliwiłaby im przewidywanie wszystkich konsekwencyj własnego postępowania: jeszcze, że brak im często anioła stróża w postaci człowieka o wysokiej etyce i mocy umysłu, któryby zdołał burzliwy pęd energii młodzieńczej skierować jaknajbardziej celowo. Poszedłem od dyrektora Szymanowskiego, by go prosić o spojrzenie na dzieci od tej strony, o potrakownie smutnych wypadków 17 i 19 stycznia nieinaczej niż jak to było w rzeczywistości, więc o niedopatrywanie się w tych wyłącznie szkolnych rozruchach jakiegoś odmiennego charakteru.

I oto, co powiedziałem do dyrektora Szymanowskiego:

„Ekscelencjo! Jego Imperatorska Wysokość Cesarz Imperator w reskrypcie z dnia 21 marca 1901 roku wymienił istotne braki naszej szkoły. Te smutne wypadki, jakie miały miejsce 17 i 19 stycznia w gimnazjum lubelskim, świadczą o tem, że i ono nie jest wolne od tych braków. Jest to zrozumiałe. W ciągu ostatnich 7 — 8 lat zmieniono 5 dyrektorów — więc pięć razy zmieniono metody, wykluczające jedna drugą. Co zaczął organizować jeden, to starał się sparaliżować następny. Taka szybka zmiana metod, wymagająca wciąż nowego i innego przystosowania się ze strony młodzieży, nieustannego łamania się w sobie samej — musiała się, rzecz prosta, odbić na młodzieńczych i wrażliwych duszach, musiała wywołać niezadowolenie

i rozdrażnienie i one zjawily się, rosły a podniecone ogólnem wrzeniem czasów obecnych przybrały taką formę, której cierpiącymi obserwatorami jesteśmy teraz.

Wasza Ekscelencjo!

Nasz Wielki i Wszecmiłujący Monarcha w tym samym reskrypcie, którego złote słowa pozostaną nazawsze w sercach rodziców, rozkazał uznać za podstawę życia wewnętrznego szkoły rozum i opiekę serdeczną.

Niechże Wasza Ekscelencja wyciągnie do biednych dzieci rękę miłości, niech objawi całkowitą serdeczność w tej sprawie, ulituje się nad dziećmi, nie karze ich okrutnie. Jeżeli zaś Ekscelencja nie jest w mocy uczynić tego, to cierpienia nasze i litość dla dzieci zmuszą nas, rodziców, do szukania współczucia u p. Kuratora, u p. Ministra, a jeżeli i tam spotkamy się z odmową, zwrócimy się do tego, który nakazał serdeczność w stosunku do dzieci, jako podstawę współczesnego wychowania młodzieży“.

Niechże Wasza Ekscelencja sama teraz sądzi, ile prawdy jest w tem, o co mnie oskarża dyrektor Szymanowski.

Byłem bardzo wzruszony, prawie płakałem, bo umęczyła się dusza moja w ciągu tych dni.

Ale dyrektora Szymanowskiego nie zdołałem wzruszyć. Odpowiedział, że chętnie konferuje z rodzicami, ale żeśmy przyszli zapóźno, bo raport został już przez niego złożony do Kuratora i nie zmienić sam nie może; że sprawa nie jest taka prosta, jakby się zdawało, że ma wyraźne zabarwienie polityczne a że tak jest, ma bardzo poważne dane, które zebrał przez przesłuchanie uczniów, którego dokonał wraz z inspektorem.

Wtedy pozwoliłem sobie na zwrócenie uwagi dyrektora na tę okoliczność, że 24 stycznia przysłuchiwał mego syna sekretarz gimnazjum, który wezwał listownie syna do gimnazjum, zaprowadził go do swego prywatnego mieszkania i chciał nawet zobowiązać syna pod słowem honoru do niekomunikowania nikomu ich rozmowy.

Dyrektor Szymanowski najwidoczniej zmieszał się, potem zaczął usprawiedliwiać się, że to stało się bez jego wiedzy i w jego nieobecności, że to zaraz wyjaśni i wezwał sekretarza. Sekretarz przyznał się do tego, że wezwał syna i zaczął coś bełkotać, ale w tym momencie został przez dyrektora Szymanowskiego wyprawiony, dyrektor natomiast zaczął się rozwódzić mętnie o niektórych nauczycielach, że rzeczywiście często powodują niezadowolenie uczniów, że i tym razem wpłynęło niezadowolenie z nauczyciela, główna jednak przyczyna jest polityczna.

Jednocześnie zakomunikował nam, że władze wykryły jakieś koło, złożone z 52 uczniów, koło rewolucyjne. „Wdała się już prokuratorja, która zamierzała go pouczać o tem, jak należy prowadzić dochodzenie, ale on wyjaśnił, że uczniowie to nie przestępcy i że nie można stosować do nich tych sposobów, do których ucieka się prokuratorja przy badaniu przestępców — że on prowadzi z uczniami tylko „pogadanki“.

— „Otóż widzi Ekscelencja, — zauważyłem z kolei — sam Pan uznaje, że uczniowie to nie przestępcy i my, właśnie zwracamy się do Ekscelencji z pokorną prośbą o traktowanie wychowanków Ekscelencji jak uczniów, jak dzieci. Nie ważyć się nie uwierzyć, że Ekscelencja ma poważne dane, że jest kółko 52 skompromitowanych uczniów, ale wszak gimnazjum nie składa się z 52 uczniów: jestem głęboko przekonany, że pozostających popchnęły do rozruchów przyczyny domowe i szkolne i gdyby nie policja, którą Ekscelencja raczyła wezwać, to być może rozruchy nie przeniosłyby się poza mury gimnazjum“.

Na to dyrektor Szymanowski odparł początkowo, że policji w gimnazjum

nie było. potem oświadczył, że wezwał telefonicznie policję i musiał wezwać, bo cóż pozostało mu do zrobienia, kiedy uczniowie przestali się go słuchać, że w Warszawie wzięto mu nawet za złe, że nie wezwał wojska. Dyrektor Szymanowski przeczytał w tej chwili depezę Kuratora Okręgu, nakazującą zamknięcie gimnazjum i odroczenie decyzji odnośnie uczniów aż do rozporządzenia i zakomunikował, że Kurator wyjechał do Petersburga z raportem do Ministra Oświec., że będzie zjazd kuratorów, że zostaną ustalone zasady procedury względem uczniów, ale że bez wydalenia się nie obejdzie.

Nawiasowo — niewiadomo poco i naco — uznał za niezbędne wtajemniczenie nas w to, że łapówek nie bierze, jak to robili niektórzy dyrektorzy, którzy tu byli przed nim, że parę dni temu ktoś proponował mu łapówkę za niewydalanie ucznia, ale on — oczywiście — nie zgodził się.

Wkońcu dyrektor banku p. Kipman zapytał dyrektora Szymanowskiego, czy nie będzie miał nic przeciwko temu, jeżeli uczynimy starania u Kuratora o złagodzenie losu uczniów.

Dyrektor Szymanowski odpowiedział, że nie przeciwko temu nie ma, prosił nie patrzeć na niego jak na dzikie zwierzę, które koniecznie pożąda zemsty.

Wyszliśmy, nie wysuwając żadnych żądań, ani nie domagając się od dyrektora żadnych gwarancji, żadnych pertraktacji, nie prowadziliśmy.

Prosiłiśmy jedynie o możliwie łagodny stosunek do uczniów, zaufanie bowiem i życzliwość są najlepszymi i najpewniejszymi środkami, które mogą doprowadzić do uspokojenia dzieci i wznowienia normalnego toku zajęć.

O to wszystko, o czem była mowa. Nikomu do głowy nie przyszło, by mówić, że „w Lublinie spokój zapanuje nieprędko“ i że „wypadki w dn. 17 stycznia miały charakter polityczny“. „Przeciwnie, wszyscy byli bezwzględnie przeświadczeni i dlatego też tak mówili, że rozruchy w gimnazjum nie mają charakteru politycznego, że mają charakter wyłącznie szkolny.

Tak samo osobiście nigdy nie mówiłem (byłoby to bezsensowne i godne analfabety), że „nie należy być urzędnikiem, a należy na wszystko spoglądać oczyma człowieka nieoficjalnego“.

W jaki sposób doszedłem do przekonania, że rozruchy w gimnazjum miały wyłącznie charakter szkolny?

Przedewszystkiem dlatego, że mi opowiadał o wypadkach — których rzecz prosta był świadkiem — syn, któremu bezwzględnie wierzę, potem opowiadali mi inni uczniowie, jego koledzy, a wreszcie to rozgoryczenie, z jakim mówili o dyrektorzach, zwłaszcza uczniowie, zamieszkali w internacie — wszystko przemawiało za tem, że rozruchy spowodowały okoliczności szkolne, które uprzytomniłem sobie w zupełności.

Na egzaminach maturalnych w roku zeszłym dyrektor Szymanowski, według przekonania uczniów, „obećiał“, mówiąc ich stylem, wbrew dotychczasowym tradycjom 9 uczniów, co wywołało wielkie przeciwko niemu rozgoryczenie. Wyznaczenie masowe egzaminów poprawkowych to rozgoryczenie spotęgowało. Takie poczynania, jak 24-godzinne (bez przerwy) pozbawianie wolności, formujące w umysłach uczniów przekonanie o tem, że dyrektorowi obca jest chęć opowiedzenia się po stronie uczniów w ich konfliktach z nauczycielami: wydalenie ucznia za pijaństwo wtedy, gdy syn dyrektora w podobnej sytuacji zupełnie nie został ukarany; karanie karczerem uczniów ósmej klasy, mieszkających w internacie, i ustanowienie dla nich takiego samego reżymu jak dla pierwszoklasistów, który starsi uważają za upokarzający; zupełny zakaz czytania gazet, nawet „Lubelskich Wiadomości Gubernjalnych“ i śledzenie za tem wykroczeniem — wszystko bynajmniej nie mo-

gło spowodować złagodzenia niezadowolenia. Albo jakie, na przykład, mógł zrodzić uczucia w Żydach dyrektor Szymanowski opowiadaniem w piątej klasie o tem, dlaczego Żydzi — według terminologii dyrektora Szymanowskiego „gudlaje” — nie jedzą świniny. A opowiadał, jeżeli wierzyć gadkom uczniowskim, taką, mówiąc delikatnie, legendę. — Pewien Żyd, chcąc się przekonać, jak dalece Jezus Chrystus jest wszechwiedzący, zapytał Go, kiedy przyszedł do niego do domu, wskazując na koryto: „co leży pod korytem?” Pod koryto zaś położył zawczasu swoją żonę. — „Świnia” — odpowiedział Jezus Chrystus. — I rzeczywiście, kiedy Żyd odsunął koryto, wybiegła chrząkając świnia. Od tego czasu Żydzi nie jedzą świniny. Nie mogą — zakończył dyrektor swe opowiadanie — przecież jeść samych siebie.

Nie chcę wierzyć, że to jest prawda. Ale sam fakt, że tak sobie o dyrektorze opowiadają, świadczy wyraźnie, jakie uczucia dla niego żywią.

W ten sposób narastało i gromadziło się niezadowolenie i kiedy 15 stycznia dyrektor polecił dwom uczniom ze starszych klas, mieszkającym w internacie, przynieść się do szpitala i więcej do klasy nie przychodzić zato, że pukali w szyby, kiedy dyrektor przechodził przez podwórko — a zdaniem uczniów, potwierdzanem, według nich, przez pomocnika wychowawcy klasowego Nazarewicza było to równoznaczne z zapowiedzeniem wydalenia z gimnazjum, — odbyła się początkowo narada w internacie, na której uczniowie postanowili zwołać taką samą naradę w gimnazjum celem oddziaływania na dyrektora, żeby wspomnianych uczniów nie wydalali. Uczniowie z internatu liczyli na to, że w gimnazjum również panuje niezadowolenie, w piątej bowiem klasie, kiedy czterech uczniów poskarżyło się do dyrektora na nauczyciela Bodarewskiego, dyrektor zagroził im wydalaniem. Rzeczywiście, 17 stycznia wielu uczniów napchało się do klozetu, chłopcy wykombinowali, że wyjdą z gimnazjum, czem spowodują przyjazd do Lublina inspektora, któremu będą mogli poskarżyć się na dyrektora. Ale rozsałek zwyciężył — postanowiono nie wychodzić (w tym sensie przemawiał mój syn), uczniowie rozeszli się. Po dużej pauzie, kiedy syn mój, po śniadaniu wrócił do gimnazjum, dyrektor zaprosił go do gabinetu i zaczął rozpytywać, co było na wiecu. Nagle do gabinetu wpadł inspektor ze słowami: „strejk” — „Wychodzą”.

Dyrektor Szymanowski prędko wyszedł na korytarz, wołając: „policję, policję”. Potem wrócił i szybko zaczął badać syna, który opowiedział, że w klozecie on i inni przekonywali, żeby z gimnazjum nie wychodzić. Potem syn i dyrektor Szymanowski wyszli i skierowali się na górne piętro, przyczem dyrektor Szymanowski zzywał gromadzących się gimnazystów, by weszli na salę, albo do klas. Wielu poszło na górę, ale tutaj rozległy się okrzyki „policja, policja”. „Będą nas bić”. I tłum runął wdół do bramy. Klasa ósma nie wyszła jednak, przekonana przez nauczyciela Bodarewskiego. 18 stycznia lekcje odbyły się spokojnie, tylko uczniowie przez jednego ucznia, ukrytego w tłumie, wyrazili swe niezadowolenie z dyrektora z racji wydalenia kolegów i prosili o wezwanie inspektora okręgowego dla zbadania sprawy. Dyrektor Szymanowski obiecał. Nazajutrz, kiedy uczniowie zebrali się w gimnazjum, dowiedzieli się, że jedynastu uczniów otrzymało od dyrektora zawiadomienia, by do gimnazjum nie przychodzili. Uczniowie to zrozumieli jako nowe wydalenie i postanowili prosić dyrektora, by albo nikogo nie wydalali, albo wydalili wszystkich, wszyscy bowiem wyszli z gimnazjum, prosili również ponownie o wezwanie inspektora okręgowego. Dyrektor Szymanowski oświadczył, że na jego depeczę odpowiedziano z okręgu, że inspektor nie przyjedzie, że w okręgu nie rozumieją żądania uczniów, że on bierze na siebie odpowiedzialność za wydalenie ich kolegów, że kto chce, może sobie pójść. Wtedy większość uczniów wyszła. Potem gimnazjum zostało zamknięte.

Oto cała historia smutnych dni 17 — 19 stycznia, jak mi zarysowała się na zasadzie opowiadania syna i niektórych jego kolegów. Gdzież tu polityka i co w tem wszystkim politycznego?

Głęboko przekonany o tem, że rozruchy te mają charakter wyłącznie szkolny, wraz z innymi ojcami udałem się do dyrektora Szymanowskiego nie poto, by „wdzierać się” do życia wewnętrznego szkoły, ani poto, by mu stawiać żądania, ale poto, by prosić, błagać dyrektora Szymanowskiego o potraktowanie uczniów gimnazjum jak dzieci, a rozruchów jak nieświadome wystąpienie gromady. Kierowało mną to, że rodzice zawsze mogą prosić tych, którym powierzyli swe dzieci, Ufają, że oddziaływanie moralne wychowawców będzie siłą regulującą. Sądziłem, że z chwilą, kiedy obwieszczono potrzebę kontaktu między rodzicami i szkołą, rodzice mogą bez lęku zgłaszać się do władz szkolnych wypowiadać szczerze swe myśli i uczucia i kiedy prosić będą o chleb, nie dadzą im kamieni. Naśladowałem jednocześnie rodziców saratowskich, którzy — jak wzmiankują gazety w związku z rozruchami w gimnazjum saratowskim — po pierwsze odbyli konferencję z dyrektorem zakładu a po drugie wysłali depezę do p. Ministra Ośw., prosząc, by „wypadki te puścił w niepamięć, widząc w tem najlepszą drogę do uspokojenia młodzieży i unormowania pracy szkolnej”.

A więc — 1) ani nie byłem delegatem, ani nie przewodziłem żadnej delegacji a skoro dyrektor Szymanowski uznał za właściwe w ten sposób przedstawić sprawę, że po pierwsze nietylko ja zgłosiłem się do niego z prośbą i że po drugie, ja pierwszy zacząłem mówić, czegoż nic więcej mi nie zarzucił. Ze swej strony wdzięczny jestem losowi, że właśnie tak się stało, że nie byłem sam u dyrektora Szymanowskiego.

2) Żadnych pełnomocnictw od nikogo nie przyjmowałem, żadnych pertraktacyj z dyrektorem Szymanowskim nie prowadziłem i o zorganizowaniu delegacji nic nie wiem. Do udania się do Dyrektora Szymanowskiego upoważnił mnie mój obowiązek ojcowski, moje sumienie, wiara w to, że rodzice i przedstawiciele szkoły nie mogą mieć różnych celów i że serce ostatnich nie może pozostać głuche na zgryzotę ojców i matek. Zagadnienie zaś, czy iść samemu, czy też z innymi ojcami — wtedy nie miała dla mnie istotnego znaczenia — poszedłbym i tak, i tak. Przypadek zetknął mnie z innymi ojcami i teraz wdzięczny jestem temu przypadkowi.

3) Stwierdzam jeszcze raz i to jak najbardziej kategorycznie, że nie tłumaczyłem dyrektorowi Szymanowskiemu, że „wypadki 17 stycznia mają charakter polityczny” i nie mogłem tak mówić, ponieważ jestem stanowczo przekonany o wręcz przeciwnem. Dlatego zatrzymałem się tak długo na wyjaśnieniu, jak doszedłem do takiego właśnie przeświadczenia. Taksamo nic nie mówiłem o spo-
koju w Lublinie.

(—) W. Krylenkow.

O d e z w y

Zestawił S. DRZEWIECKI.

ZWIĄZEK TOWARZYSTW SAMOPOMOCY SPOŁ. — KOŁO WYCHOWAWCÓW.

1. (1904) ?

wzewanie do bojkotu czterech pensyj, które zgodziły się na przyjęcie stałych inspektorów rządowych. (B. K.).

2. 27 stycznia 1905.

wobec zamierzonej przez kuratora Szwarca w dn. 30 stycznia konferencji z dowolnie przez Szwarca dobranej osobami z łona społeczeństwa polskiego celem omówienia potrzeb szkolnych Polaków. —

Koło Wychowawców wzywa do jawnego wystąpienia z żądaniem, zmierzającym do unarodowienia szkolnictwa.

3. V. 1905. (. b. — pow.):

Rodzice Obywatele!

To, co przed tygodniem jeszcze było tylko groźbą, dziś stało się faktem dokonanym. Młodzież porwała się do czynu, na który dotąd nie ważyło się społeczeństwo. Na szkołę, która przez lat tyle gnębiła nasze dzieci, która zamiast zdrowego pokarmu, jad w ich młode dusze wlewać się starała — został wydany bezwzględny wyrok i wykonanie tego wyroku się rozpoczęło“...

Odezwa wzywa rodziców, by poparli młodzież.

(B. K.).

4. 1905. (hektog. — p. m.):

Do młodzieży.

Wystąpiliście ze szkoły rosyjskiej. Walczycie o szkołę, któraby dawała w języku ojczystym prawdziwą naukę wszystkim żadnym wiedzy. Wkłada to na was poważane obowiązki. Wszyscy komu gorąco leży na sercu sprawa szkoły przyszłej, podejmują przygotowawcze prace do jej urzeczywistnienia. Młodzież ma odrębny, ważny udział w tej pracy. Bojownicy o szkołę muszą w nauczaniu pozaszkolnym i samokształceniu dowieść czynem, że naukę kochają i umieją pracować wytrwale.

Podejmujcie walkę z nałogami i wadami, które wam wszczepiła szkoła rosyjska. Z energią niestrudzoną przygotowujecie nowy typ ucznia, idąc w ten sposób ręką w rękę z nowymi nauczycielami-przyjaciółmi. Kształćcie w sobie siłę ducha i karność moralną. Nie pozwólcie nikomu na wybryki, które obniżają w oczach ogółu powagę i świętość sprawy. Pokażcie, że bez policyjnego dozoru szkoły młodzież potrafi zasłużyć na szacunek ogólny.

Pracą poważną i kształceniem charakteru przygotowujecie się na obywateli
Do was przeszłość należy...

(B. K.).

5. Wydział szkół miejskich Koła Wych.

(hek. — p. m.).

„Rodzice! Obywatele!

Nie posyłajcie dzieci do szkoły rosyjskiej. Dzieci wasze nie pozostaną bez nauki przez czas strejku“....

(B. K.).

6. 22 lutego 1905 (p. m. — hekt.).

Do rodziców uczniów gimnazjum VI i uczniów III-go.

Wobec rozporządzenia Szwarca z dn. 22 lutego o zamknięciu szkół średnich

prócz I i IV męskich oraz I i III żeńskich, który w temże rozporządzeniu powiadamia, że wkrótce uruchomi wykłady uczniów rosjan z pozostałych gimnazjów. --

Koło Wychowawców wzywa rodziców wspomnianych szkół, by nie posyłałi do nich swych dzieci. (B. K.).

7. (powiel.).

„Rodzice (Obywatele!

Kurator Szware chce wzywać rodziców pojedynczo, by groźbą i insyncjami wymódzi wyznanie stworzonych przez siebie przedstawicieli narodu, że społeczeństwo odmawia wszelkiego poparcia ruchowi młodzieży.

Tych świadectw potępiających zarówno dzieci nasze jak i sprawę narodową nie damy...“ (B. K.).

8. w marcu 1905

„...Wychodząc z założenia, że o przyszłości każdego społeczeństwa przede wszystkim jego wszechstronny rozkwit kultury stanowi, że formy społeczno-polityczne, tworzą tylko granicę, w których łatwiej duch ludzki rozwijać się może, że postęp etyczny polega na umiejętnym pogodzeniu jak najszerzej pojętego uspołecznienia z duchową niezależnością jednostki, pragnęlibyśmy, by szkoła polska miała to wszystko na względzie, by od lat najmłodszych kształciła w młodzieży naszej przede wszystkim stronę etyczną, by na równi z rozwijaniem umysłu, wyrobieniem życia i obcowania młodzieży płci obojga, któreby się na prawdziwy rozwój kulturalny naszego społeczeństwa składały...“

9. 24 kwietnia 1905 (lit. — p. r.).

„...Nikczemna służalczość podyktowała pismom ugodowym kłamliwe doniesienie, że strejk szkolny został zaniechany. Żaden uczciwy człowiek nie usłucha tych podszeptów zaprzedańców narodu... Młodzież pójdzie tylko do wolnej szkoły polskiej...“

10 czerwca 1905.

„Do Nauczycielek i Nauczycieli“ wzywa do tworzenia lokalnych organizacji zawodowych celem przygotowania Zjazdu ogólnego z porządkiem obrad:

- 1) Omówienie zależności sprawy szkolnej od warunków politycznych i przyjęcie odpowiednich rezolucyj.
- 2) Omówienie bieżących spraw szkolnych i przyjęcie odnośnych uchwał.
- 3) Omówienie zasad Związku Polskich Nauczycieli i Nauczycielek Królestwa Polskiego. (B. K.).

11. lipiec 1905 (lit.).

protest przeciwko nawoływaniom ugodowców do przerwania bojkotu.

12. 5 września 1905

wobec rozpoczęcia roku szkolnego i wypadków zapisywania dzieci do klas niższych szkół rządowych wezwanie do rodziców o bezwzględny bojkot. (B. K.).

13. 20 września 1905.

„DO NAUCZYCIELI POLAKÓW“!

Wzywamy do otwarcia szkół jawnie polskich! Nie wolno nam dziś do dzieci zwracać się w języku urzędowym bez względu na obecność inspektora, jeśli nie chcemy utracić ich szacunku, sprzeniewierzyć się samym sobie...

Szkołę polską nie formalnie stworzyć mamy, lecz tchnąć w nią ducha, który przyświecał członkom Komisji i Izby Edukacyjnej, ducha szeroko pojętej obywatelskości i postępu.

Z tego punktu wychodząc, potępiamy bezwzględnie tendencje ograniczeń wyznaniowych, ujawnione w paru szkołach męskich. Wszystkie dzieci, zrodzone na ziemi polskiej — dzieci, które rzuciły szkoły rosyjskie, mają równe prawa...”

14. październik 1905 — Związek Polskich Inżynierów i Techników Królestwa Polskiego. — Związek Pracowników Kolei żelaznych Kr. Pol. — Związek Towarz. Samopomocy Społecznej.

z powodu uchwały Komitetu Ministrów z dn. 3. X.

„...I dzieci zwyciężyły podwójnie: budząc z uspienia kierowników swych i opiekunów, wskazały polskiemu społeczeństwu drogę do zwycięstw, a na niej zdobyły pierwszą placówkę — prywatną szkołę polską...”

Odezwa wzywa do dalszego bojkotu szkół rosyjskich. (B. K.)

15. 31 październik 1905. Wydział szkół miejskich.

„Do rodziców uczeni szkół miejskich,

Rodzice Polacy!.....

Odbierajcie natychmiast dzieci wasze ze szkół rządowych oraz pod kontrolą rządu zostających...” (B. K.)

16. 4 listopad 1905.

Uchwały wiecu Związku Tow. Sam. Społ. w Filharmonji. (B. K.)

17. 12 listopada 1905. Wydział szkół miejskich.

wzwane do „Kobiet Obywatelek” do poparcia ogólnej walki rewolucyjnej.Posyłajcie dzieci tylko do takich szkół początkowych, z których usunięto zupełnie język rosyjski...

Żądajcie, by nauczyciele naradzali się z Wami w sprawach wychowania...”

18. Zaproszenie na wiec nauczycielski w sali Muzeum Przemysłu w dn. 19 listopada o g. 12 w poł. (B. K.)

19. Wydział Szkół Miejskich bez daty. (B. K.)

„Do rodziców“!

Niema chyba na polskiej ziemi człowieka, którego serce nie drgnęło współzuciem na odgłos walki, jaka się toczy u nas i w Rosji.

Niema człowieka, któryby nie wiedział, że toczy tę walkę lud roboczy o najświętsze prawa ludzkie (sic) i narodowe o wolność:

A wolność — to swoboda sumienia, swoboda myśli, słowa i czynu. Wolność to zniesienie wszystkiego co jest uciskiem niesprawiedliwością i krzywdą.

Przez lat dziesiątki rząd rosyjski tłumiał u nas wszelkie życie. Carat jest sprawcą naszej ciemnoty, naszej nędzy, wszystkich klęsk, które nas trapią. Dopiero obalenie rządu carskiego zacznie się nowe życie.

Ale do walki muszą stanąć wszyscy i walka musi się toczyć na każdym polu naszego życia. Musimy obalać wszystko, co nas krzywdziło, zdobywać wszystko, co nam jest konieczne.

Jedną z najcięższych krzywd zadawała społeczeństwu szkoła rosyjska. (nast. ocena szkoły ros.)....

...Teraz ucześciwi nauczyciele śmiało rozpoczęli wykłady w języku polskim według własnego programu. Rodzice powinni domagać się, aby uczynili to wszyscy nauczyciele...

Odezwa w dalszym ciągu wymienia szkoły, w których trwa nauka w języku rosyjskim i wzywa do bojkotu tych szkół.

20. Ustawa Związku Towarzystw Samopomocy Społecznej.

Cel Związku.

Art. 1. Związek jest zrzeszeniem oddzielnych Kół lub Towarzystw oświatowo-kulturalnych i ma na celu organizowanie wolnego i samoistnego życia społecznego, opartego na demokracji stowarzyszeń, jak najszerzej inicjatywie jednostki i samopomocy zbiorowej.

Związek Tow. Samopomocy społecznej (Koło Wychowawców, Towarzystwo Pedagog. Nauczycielskie, Koło Samokształcenia, Kobięce Koło Samokształcenia, Organizacja Uniwersytetu Wolnego, Koło bezpłatnego Nauczania, Koło nauczania służących itd., itd.).

Warszawa, w czerwcu 1905 r.

...Bojkot bezwzględny szkoły rządowej, stworzenie przez samo społeczeństwo wolnej szkoły polskiej, to pierwszy akt naszej walki o wolność, to zdobycie jednej z najważniejszych płucówek.

Zbojkotowanie wszystkich urzędów rządowych i zastąpienie ich przez instytucje własne, oparte na samopomocy, będzie zdobyciem takiej wolności, jakiej nikt już nam wydrzeć nie zdoła!"

ZWIĄZEK UNARODOWIENIA SZKÓŁ

1. 7 luty 1905 (B. K.).

„Rodacy!

W nagłym zamęćcie, który zawiechrzył w ostatnich dniach nasze życie społeczne, naród na całym obszarze kraju stanął wobec faktów niespodziewanych i nieoczekiwanych. Jednym z takich faktów jest wystąpienie w wielu miastach młodzieży szkolnej z żądaniem szkoły polskiej. Nie czas i nie pora analizować obecnie właściwości tego postępuku. Z faktem spełnionym liczyć się musimy i ze swej strony wszystkich sił dolożyć ku temu, aby szlachetny zapal naszych dzieci nie poszedł na marne.

Niewątpliwie całe społeczeństwo polskie współczuje z młodzieżą, nie wystarcza jednak dać tej młodzieży poparcie moralne, trzeba osłonić ją, poprzeć wobec władzy i z jej rąk przejąć kierownictwo sprawy tak doniosłej.

Należy przedewszystkiem zorganizować w społeczeństwie akcję jednolitą, solidarną, silną, wszelaka bowiem rozbieżność może doprowadzić do rezultatów bardzo niepożądanych.

Zależnie od warunków miejscowych, charakteru i napięcia wystąpienia młodzieży, rodzice obowiązani są wspólnie, zgodnie i jednomyślnie zdecydować i obmyślić jakie stanowisko zajmą wobec bezpośrednich

władz szkolnych. Żądamy tylko, aby decyzja rodziców była godną stanowiska obywatela-polaka. Nie wolno działać bez rozmysłu; nie wolno na własną rękę paktować z władzami.

Wszelkie podobnego rodzaju wystąpienia uważamy za złamanie solidarności obywatelskiej, za czyn niegodny rodziców, którzy przede wszystkim dbać powinni o to, aby nie utracili szacunku własnych dzieci. Walka, jaką młodzież nasza wypowiedziała swym gnębiicielom, powinna nas samych zespolić, węzły rodzinne utrwalić, umocnić i stać się ogniwem, łączącym dwa pokolenia w dziejowych zapasach wiekowej naszej walki z wrogiem.

2. 19 lutego 1905 (pow.-B. K.).

Po przytoczeniu uchwały wiecu w Muzeum.

„... Uznając powyższą uchwałę Wiecu Ogólno-Narodowego za obowiązującą dla całego naszego społeczeństwa, wzywamy:

1. Rodziców, by od dnia dzisiejszego swych dzieci do szkoły rosyjskiej nie posyłali.

2. Młodzież, by do szkoły rosyjskiej odtąd nie uczęszczała“.

3. luty 1905 (pow.-B. K.).

„Młodzieży polska!

Szkoły rosyjskie zamknięte! Zamknięcie dokonane zostało na żądanie całego społeczeństwa. Chcemy szkół polskich, z nauczycielami Polakami, z duchem polskim, chcemy słusznie.

Język jest to krew, narodowe opływająca ciało, kto krew zatrzuwa, ten niszczy organizm; mamy prawo dążyć do uzdrowienia naszego organizmu.

Szkoła rosyjska uczyła młodzież fałszu, zabijała w niej uczucie własnej godności i uczucia obywatelskie, które może szczepić tylko szkoła narodowa polska, takiej szkoły żądamy.

Wszelki węzeł pomiędzy młodzieżą polską a zwierzchnikami jej dotychczasowymi jest zerwany. Stoimy wobec niebywałego faktu: buntu wszystkich dzieci polskich przeciw rosyjskiemu systemowi nauczania.

Ale niedość jest stargać narzucone sobie więzy, trzeba umieć okazać się godnymi hasła dobrowolnie obranych.

A więc do pracy, młodzieży nasza!

Dziś zaraz, powstać powinna armja samouków i objąć wszystkie warstwy społeczeństwa. Uczcie siebie i uczcie młodszych kolegów zarówno w chacie jak w suterynie, zarówno w mieście jak na wsi.

Zamknięte szkoły rosyjskie — niech kraj nasz zamieni się w jedną wielką szkołę, szkołę pracy sumiennej, szkołę języka polskiego, szkołę polskich obywatelskich uczuć.

Niech młodzież powagą, karnością i zapalem do nauki da dowód, że rozumie ważność chwili. W imię uczuć narodowych, w imię godności naszej pamiętajcie: nie nadużyć swobody.

Dożyliśmy wielkiej chwili, ale chwila to niebezpieczna, przypominamy wam jednak, że godzina niebezpieczeństwa jest dla szlachetnego człowieka godziną obowiązku.

Młodzieży, w tobie jest przyszłość Polski! O tem ani na chwilę zapomnieć ci nie wolno”.

4. bez daty (B. K.).

W nawiązaniu do przebiegu wojny ros.-jap. i akcji gminnej wysuwa następujące postulaty w sprawie szkolnej:

„Spolonizowanie szkoły przez wprowadzenie języka polskiego wykładowego. Unarodowienie jej przez wniesienie ducha i atmosfery polskiej w jej ściany powinno stać się hasłem naszym na dzisiaj”.

5. bez daty (B. K.) pow.

„Bracia rzemieślnicy i robotnicy!

(odezwa wzywa do zamknięcia początkowych szkół miejskich).

6. w marcu 1905 (pow.-B. K.).

„Do Rodziców Polaków”!

(odezwa zawiera 5 punktów instrukcji dla rodziców).

„1. Nie należy opłacać wpisów za drugie półrocze nauki gimnazjalnej (patrz „Kur. Warsz.” Nr. 56, artykuł p. t. „Opłata za naukę”).

7. w marcu 1905 (pow.-B. K.).

Do Rodziców i Młodzieży!

(wobec próby rządu uruchomienia szkół ostrzeżenie).

„Nieniczni zwolennicy szkoły rosyjskiej... bojkotowani będą w sposób dotkliwy i hańbiący.

Delegacja, mająca przedstawić żądania nasze władzom centralnym, wyjechała do Petersburga...

Spodziewany niezadługo powrót delegacji dostarczy nam wskazówek dalszego postępowania“....

8. 21 marca 1905 (pow.-B. K.).

„Rodacy!

Delegacja, która po Wiecu Narodowym w Muzeum udała się do Petersburga, aby przedstawić władzom konieczność przywrócenia u nas szkoły polskiej, nie uzyskała, mimo najgorliwszych zabiegów, nawet urzędowego zapewnienia jakichkolwiek reform“...

(wobec czego wezwanie do obostrzenia bojkotu.).

9. 22 marca 1905 (pow.-B. K.).

„Rodacy!

Dnia 21 marca zapadła w Petersburgu uchwała Komitetu Ministrów, orzekająca w zasadzie wprowadzenie języka wykładowego polskiego do szkół średnich w Królestwie Polskim“...

(wobec braku szczegółów nie przerywać bojkotu.).

10. 5 kwietnia 1905 (B. K.).

„... realne korzyści tej walki są już dzisiaj widoczne... wystąpieniem swoim zmusiliśmy rząd do obradowania nad sprawą szkolnictwa polskiego. że wprowadziliśmy tę sprawę na łamy legalnej prasy naszej“...

11. maj 1905 (pow.-B. K.).

powtórzenie odezwy z dn. 5 kwietnia.

12. maj 1905 (B. K.).

„Do wiadomości ogółu.

Krakowski „Czas“ zamieścił, a „Dziennik dla wszystkich“ w numerze z d. 20 maja przedrukował „depezę“ z Warszawy. donoszącą jako „strajk szkolny zbliża się ku końcowi“, gdyż „uczniowie tutejszych szkół średnich postanowili *po wspólnem porozumieniu* się powrócić do szkoły we wrześniu“. W taki sposób klika ugodowo-filisterska usiłuje złamać naszą solidarność i wprowadzić zamęt w pojęciu ogółu...

Bojkot szkoły rosyjskiej trwa i trwać musi w całej swej sile“...

15. lipiec 1905 (pow.-B. K.).

„Słowo Polskie w Nr. 532 z dn. 19 lipca zamieszcza notatkę, którą niniejszym do wiadomości ogółu podajemy“.

następuje przedruk notatki o zjeździe przeszło 400 obywateli miejskich i ziemskich, którzy postanowili przyłączyć się do uchwał wiecu 16 lipca — zjazd zaprotestował przeciwko wystąpieniu grupy hr. Krasieńskiego oraz wysłał delegację do rąk arcybiskupa Popiela z prośbą o niewydawanie odezwy antybojkotowej.

14. 16 lipca 1905 oraz 26 lipca (B. K.).

dwie redakcje tej samej odezwy — późniejsza z nast. wzmianką:

„Nakład pierwszy, datowany 16 lipca, rozszedł się po kraju w 18-tu tysiącach egzemplarzy. Tymczasem zasły wypadki, skłaniające nas do wprowadzenia pewnych zmian w tym drugim nakładzie, który wydajemy wskutek wciąż wzrastającego zapotrzebowania niniejszej odezwy“.

„Za kilka tygodni rząd chce rozpocząć naukę w szkołach. Przed tysiącami rodziców staje złowrogie pytanie co dalej robić z dziećmi? Czy trwać w bojkocie, czy posłać dzieci do tej samej szkoły rosyjskiej, z której wyszły w styczniu — chociaż w niej nic się nie zmieniło.

Pomiędzy wystąpieniem młodzieży ze szkół, a chwilą mającego nastąpić otwarcia tychże, zaszedł jeden tylko fakt polityczny, dotyczący sprawy szkolnej: ogłoszenie zatwierdzonych przez cesarza 19 czerwca uchwał Komitetu Ministrów.

Uchwały te mają dla nas doniosłość polityczną nie ze względu na ich treść, lecz ponieważ są odpowiedzią rządu na żądania społeczeństwa naszego w przedmiocie unarodowienia szkół w Królestwie Polskiem“...

(Odezwa komunikuje treść uchwał Komitetu Ministrów i wzywa do zakładania szkół prywatnych oraz zbiórki pieniędzy na nie).

Wyjątek z powyższej odezwy:

Pierwsza redakcja:

„Przeciwnicy bojkotu szkoły rosyjskiej wyważają drzwi dawno otwarte, wysuwając na plan pierwszy braki pedagogiczne bojkotu. Z tych ostatnich zdają sobie sprawę rodzice, zdajemy sobie doskonale sprawę i my, ale argumenty pedagogiczne grzeszą jednostronnością: zapomina się przy nich o najważniejszym momencie sprawy, o jej charakterze politycznym, o interesie narodowym“.

(zwłaszcza wobec wyborów do Dumy).

Dруга redakcja:

„Przeciwnicy bojkotu szkoły rosyjskiej przemilczają o jego charakterze politycznym i o interesie narodowym, a wysuwają na pierwszy plan jego braki pedagogiczne. Przyznajemy, że bojkot jak każda walka nie może obyć się bez ofiar — ale ważyć ze sobą jego braki pedagogiczne z tem jednym wielkiem zaprzeczeniem wszelkich zasad pedagogicznych, jakim jest szkoła rosyjska, jest to zapomnieć, że tej właśnie szkole zawdzięczamy zanik fizyczny i moralny naszego młodego pokolenia, brak charakteru i pайдokrację; że w szkole życia, w którą wtrącił młodzież bojkot szkolny, wprawdzie zmarnują się jednostki słabsze, ale ocaleje i zahartuje się charakter silniejszych, że bohaterski wysilek zmniejszy może ilość, ale zwiększy wartość przyszłość (sic) szermierzy sprawę narodowej“.

15. 23 sierpnia (pow. B. K.).

Do majstrów rzemieślniczych!

wezwanie do bojkotu szkół rzemieślniczych.

16. (pow. B. K.) bez daty.
Program dla kompletów

17. bez daty (pow. B. K.).

Deklaracja młodzieży Związku Unarodowienia Szkół.

1. Imię i nazwisko ucznia.
2. Adres.
3. Szkoła i klasa.
4. Ile może płacić miesięcznie?
5. Czy potrzebuje nauki bezpłatnie?
6. Czy może wyjechać na wieś?

18. wrzesień (pow.-B. K.).
Regulamin dla rodziców w związku z uruchomieniem kompletów.

19. 1 września (B. K.).

(Wobec zawarcia pokoju i sesji Dumy należy obostrzyć bojkot.)

„... Zresztą bojkot szkoły rosyjskiej i protesty nasze w tym względzie są potrzebne i z tego jeszcze powodu, aby niezadowolenie nasze doszło do cara. W interesie jego bowiem leży, aby wszystko, co tylko można, było dane nie pod naciskiem Dumy — ale rzekomo dobrowolnie przez niego. Z tej próżności fikcyjnego samodzięrcy rosyjskiego należy nam skorzystać”...

„... uważamy za konieczne — ze względów przedewszystkiem politycznych — posyłanie dzieci do szkół prywatnych bez praw. o ile te zobowiążą się prowadzić wykłady w języku polskim. Wzywamy też wszystkich właścicieli i przełożonych szkół prywatnych, aby niezwłocznie rozpoczynali w swych zakładach wykłady po polsku“...

20. 1 września (pow.-B. K.).
Zawiadomienie ogółu o uruchomieniu kompletów z dn. 1 października.

21. 5 września (B. K.).
Wezwanie do masowego stawienia się na prowokacyjny wiec anty-bojkotowy, zwoływany przez ugodowców pod opieką policji.

22. 12 września (pow.-B. K.).
W nawiązaniu do odezwy z dn. 1. IX. wezwanie do rodziców i młodzieży odnośnie presji na przełożonych szkół prywatnych w sensie niezwłocznego spolszczenia ich szkół.

23. 4 października (B. K.).

Wobec uchwały Komitetu Ministrów z dn. 3 października o spolszczeniu szkół prywatnych, wezwanie do walki o spolszczenie szkół rządowych.

23 a. (B. K.).

Powtórzenie powyższej odezwy na powielaczu.

24. 21 października (pow.-B. K.).

Czarna lista lamistrajków.

24. listopad (pow.-B. K.).

„Do Rodziców.

Kiedy cały naród walczy o szkołę polską, dziecko Pańskie dotąd uczęszcza do szkoły, w której nauczyciel Rosjanin uczy wszystkiego po moskiewsku. Nie chcąc uważać tego za obojętność dla sprawy narodowej, a tylko za źle zrozumianą troskliwość Pańską o wykształcenie dziecka, zawiadamiamy, że od dnia dzisiejszego przeprowadzamy dziecko Pańskie do szkoły, będącej pod kierunkiem nauczyciela Polaka.

Rodzice, którzy się do tego nie zastosują, narażeni będą na przykrości“.

25. 10 stycznia 1906 (B. K.).

Wobec zagrożenia przez władze wydaleniem nauczycielom szkół miejskich, jeżeli nie będą uczyli wszystkiego po rosyjsku, wezwanie do bezwzględnego spolszczenia tych szkół.

26. 15 stycznia (B. K.).

W nawiązaniu do poprzedniej odezwy wezwanie do społeczeństwa o przyjęcie z pomocą w nauczaniu dzieci ze szkół miejskich.

„... Ktokolwiek ma w ciągu dnia choć parę godzin wolnych, niechaj zaopiekuje się bodajby kilkorgiem dzieci“...

27. bez daty (B. K.).

Wobec rocznicy spolszczenia szkoły ludowej i zakusów na nią władz rosyjskich wezwanie do dalszej walki.

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA.

1. Koło młodzieży.

Warszawa w grudniu 1905 r.

Z powodu śmierci i pogrzebu Apuchtina.

„...Nie kompletnym byłby nekrolog Apuchtina, gdyby mu młodzież polska swej pogardy i nienawiści nie wyraziła, gdyby tą drogą nie

wykazała, że nie zdołał jej znieprawić i z serce wyplenić uczuć wielkich i świętych“.

2. Komitet Zagraniczny.

9 lutego 1905 r.

„Kiedy setki tysięcy ludu polskiego porzuciły fabryki, kopalnie i warsztaty, walcząc otwarcie o lepszą dolę mas pracujących i wolność narodu, kiedy barbarzyńskie zastępy żołdactwa najezdniczego zalały krwią robotniczą ulice miast naszych, społeczeństwo polskie rozpadło się na dwa obozy.

Po jednej stronie znalazła się przedewszystkiem spodłona niewola, znikczemniała w obroży stańczykierja, która przerażona krzyknęła: ten ruch to nie ruch narodowy, społeczeństwo polskie nic z nim nie ma wspólnego. Po tej samej stronie stanęli narodowi demokraci. Poszli oni dalej od stańczyków, prześcignęli nawet „Warszawskij Dniewnik“. Nożowcy dziennikarscy, ze „Słowa Polskiego“ usiłowali przedstawić wolnościowy ruch proletarjatu polskiego jako burdę mętów wielkomijskich, jako wybryki rabusiów. Renegaci, paradujący pod zbrukanymsztandarem narodowo - demokratycznym, stanęli w jednym szeregu z mordującym robotników zastępem carskich zbirów. Żołdactwo pozabawiało robotników życia, nożowcy narodowo-demokratyczni chcieli ich ze czci ograbić.

Oto jeden obóz.

Po drugiej stronie stanęli wszyscy ci, którzy zrozumieli i odczuli, że ten lud pracujący przelewa swą krew serdeczną w walce o lepszą dolę nie tylko dla siebie, ale dla całego narodu. Zrozumiała to i odczuła przedewszystkiem młodzież. I oto jesteśmy świadkami niesłychanego w historii faktu. Wszędzie, gdzie tylko robotnicy porzucają pracę, stają natiychmiast i szkoły. Na całym obszarze, objętym przez ruch strejkowy proletarjatu, zastrejkowały zakłady naukowe. Młodzież zrozumiiała, że walka robotników z caratem jest walką, prowadzoną w interesie całego narodu. To też zsolidaryzowała się z nimi, poparła ich swem wystąpieniem i postawiła żądanie polskiej szkoły na całym obszarze ziem polskich pod caratem. Uniwersytet i politechnika, szkoły handlowe i gimnazja, szkoły realne, nawet pensjonaty prywatne, wszystko to walczy dziś o szkołę polską. Ruch ten zainicjowała młodzież socjalistyczna, ale zapal jej i nastrój, wytworzony przez kolosalny ruch proletarjatu, pociągnęły w wir walki ogół młodzieży. Nawet młodzież narodowo-demokratyczną wylaiała się z pod komendy swych prowodyrów i dała się porwać „nienarodowemu“ ruchowi. Nawet młodzież niepolaska zsolidaryzowała się tym razem z młodzieżą naszą.

Towarzysze! Walka podjęta przez młodzież zaboru rosyjskiego jest

częstką tego wielkiego boju, jaki toczy nasza partja dążąc do usunięcia wszelkiego ucisku. To też obowiązkiem naszym jest poprzeć tę walkę ze wszystkich sił, przyjść z energiczną pomocą dzielnej młodzieży i w miarę możności przyczynić się do jej zwycięstwa.

3. Centr. Komitet Robotniczy.

Warszawa w lutym 1905 r.

Do inteligencji polskiej.

Towarzysze! Obywatele!

W kraju naszym rozpoczęła się walka przeciw rządowym szkołom, zapomocą których carat chciał zabić wszelką myśl wolną i zrobić z młodego pokolenia pokornych niewolników. Jego piekielne zamiary nie osiągnęły celu. Po wielu dziesiątkach lat tępienia w szkole polskości i wszelkich dążeń wolnościowych, wybuchnął olbrzymi ruch pod hasłem: precz ze szkołą carską! I stupajki carskie widzą, że „ducha wolnego nie skują kajdany”. Młodzież rwie się do walki z uciskiem i żąda wolnej szkoły. Hasło do tej walki dał nasz strejk powszechny. Robotnicy swem wystąpieniem pokazali wszystkim, że o swobody i prawa trzeba nie prosić, lecz walczyć. Za przykładem robotników poszła młodzież szkół średnich i wyższych...”

„...Polski lud pracujący musi żądać jednomyślnie, żeby szkoły były:

- 1) Dostępne dla wszystkich i bezpłatne...
- 2) Polskie dla dzieci polskich, a dla innych narodowości w naszym kraju mają być osobne szkoły z nauką w ich ojczystym języku.
- 3) Wolne...”
- 4) C. K. R.

Warszawa, 12 marca 1905. (M. S.).

z powodu zamiaru uruchomienia szkół w dn. 14 marca — przyt. u Bonarowicza str. 79.

- 5) C. K. R.

kwiecień (M. S.).

Do całego społeczeństwa.

- 6) C. K. R.

O Szkołę Nową.

Sierpień. (M. S.).

Bojkot szkół rządowych i na modłę rządową zakrojonych w połączeniu z walką o szkołę nową jest jednym z najznamienniejszych objawów obecnej Rewolucji.

Gdy w styczniu proletarjat całej Polski podniósł szandar otwartego buntu przeciw rządowi carskiemu oraz rodzimym wyzyskiwaczom, gdy czynem rewolucyjnym targnął się on na całokształt instytucji rzą-

dowych, na same podstawy panowania carskiego w kraju, życie kraio całego, zasadniczej, głębokiej, niecofnionej uległo zmianie... Motywem naczelnym wybuchu styczniowego była zupełna, doszczętna moralna negacja rządu obecnego. Zapłodnił on społeczne nasze życie przekonaniem o pewności aksjomatycznej, że wyrok śmierci na rząd zapadł nieodwołalnie: że dalszy przebieg Rewolucji wypierać będzie ten rząd ze wszystkich placówek, że tworzyć ona będzie jednocześnie podstawy nowego wolnego ustroju społeczno - politycznego.

A wiara w to, najpotężniejsza z natury rzeczy w jedynej klasie rewolucyjnie twórczej, w klasie robotniczej, roztoczyła swój wpływ dobroczynny i na inne warstwy społeczne. Wszystko, cokolwiek do życia było zdolne, przebiegl święty dreszcz, znamionujący odrodzenie. Otworzyły się oczy, co widzieć dawniej nie śmiały, słyszeć zaczęły głuche do niedawna uszy, serca, wczoraj jeszcze zajęte, stały się dostępne dla uczuć żywych i męźnych.

Uczciwsza część społeczeństwa poczuła się radykalnie niezdolna do ujarzmionego życia, które jej wczoraj jeszcze zbytym nie przejmowało wstrętem. W tej atmosferze zrodził się bojkot szkolny, owa tłumna dezercja z plugawych, znieprawiających, duchem policyjnym przesiąkniętych szkół carskich. Co wczoraj jeszcze nie budziło w duszach znieczulonych odrazy, albo też wydawało się złem tak kosmicznym, przez tak potężną wolę narzuconym, tak mocnym, że bunt wszelki przeciw niemu śmiesznie się wydawał zuchwałym — naraz, jednym rzutem potężnym, społeczeństwo z ramion zrzuciło. Taka jest geneza nawskroś rewolucyjna tego historycznego bojkotu szkolnego, który się dziś pewnym historykom a domorosłym politykom zdaje czymś niewytłómaczalnym, bezplanowym, przez żadne niewywołanym „stronnicstwo”.

Bojkot szkolny zrodziła Rewolucja, ona jest jego racją bytu i ona jedynie wlewa w akcję szkolną treść żywą. To też bojkot szkoły carskiej nie ustanie i ustać nie może. Napróżno będą się starali ci, co się doń później pod presją opinii rewolucyjnej przyłączyli, zażegnać go i stłumić: napróżno będą usiłowali inni zwięzić jego zadania i cel, i sprowadzić walkę do petycji o dozwoloną przez rząd carski prywatną szkołę polską, jakby tu tylko i jedynie chodziło o kwestję językową: napróżno wreszcie będą „najtrzeźwiejsi” łamali ręce nad rzekomym terorem i w imię umiłowania nauki nawoływali do powrotu do szkoły obecnej — szkoła carska została z dziejów naszych skreślona na zawsze i nie jej nie wróci. Żywioty najreakcyjniejsze, świadome organicznego związku między walką o nową szkołę a Rewolucją, występują przeciw bojkotowi szkolnemu bezwzględnie. Panowie ci nie chcą walki żadnej, oni podejmują „starania”. Po przedpokojach ministrów i innych pacholków rządowych kręcą się „deputacje” polskie i żebrzą o „ulgi” dla języka pol-

skiego. Śmieszne memorjały, na które nikt uwagi nie zwraca, proszą o szkołę polską, a wzamian za to autorowie tych świstków obiecują rządowi pomoc w tłumieniu „anarchji“ t. j. ruchu rewolucyjnego.

Różni „patryjoci“ żałośnie skomlą o pozwolenie na szkoły prywatne polskie pod troskliwym dozorem i szpiclowskim okiem policji „okręgu naukowego“. Ale i wśród tych, co są za bojkotem, wielu obniża charakter istotny walki o szkołę nową, wypacza właściwą, rewolucyjną treść tej walki. Albowiem żywioty burżuazyjne, o ile nawet się „przyłączają“ do akcji rewolucyjnej, zdradzają naturalną tendencję do okrojenia jej i zwięzienia, do przystosowania jej do swoich potrzeb i pojęć, do swobodnego światopoglądu.

Przedewszystkiem liczni są ci, co widzą w walce szkolnej jedynie walkę o „szkołę polską“, co sprowadzają wszystko do sprawy czysto językowej. Powiedzmy odrazu, że strona językowa przy całej swej olbrzymiej wadze bynajmniej sprawy nie wyczerpuje, że nadto hasło polskiego języka wykładowego dopełnione być winno przez uznanie prawa każdej mniejszości narodowej czy językowej, zamieszkałej w Polsce, do szkoły z jej językiem ojczystym. Równie ważnym — jeżeli nie ważniejszym jest radykalne zreformowanie organizacji szkolnictwa w kierunku zupełnej demokratyzacji oraz programów szkół w duchu świeckiego i naukowego postępu. Zasadniczo nasze postulaty w zakresie sprawy szkolnej ujmujemy w następujące żądania:

1. O szkolnictwie naszym, podobnie jak o wszystkich innych sprawach naszych stanowi jedynie i wyłącznie Sejm w Warszawie, wybrany przez powszechne, równe, tajne i bezpośrednie głosowanie.
2. Kraj cały powinien otrzymać wystarczającą ilość nie tylko szkół początkowych ogólnych, ale i rolniczych, rzemieślniczych i zawodowych, tudzież zakładów naukowych średnich i wyższych.
3. Mniejszości narodowe i językowe winny rozporządzać częścią ogólną budżetu szkolnego, proporcjonalną do ich liczebności w danej jednostce administracyjnej (kraj, prowincja, gmina).
4. Ograniczenia przy przyjmowaniu do szkół co do wyznania, narodowości czy płci bezwzględnie wykluczone i szkoła winna stać otworem dla wszystkich.
5. Nauczanie początkowe ma być obowiązujące dla wszystkich dzieci płci obojga do lat 14-tu: tak naukę, jak podręczniki i przybory szkolne otrzymuje się bezpłatnie: wszystkie dzieci mają w szkole prawo do śniadań i obiadów (bezpłatnie lub płatnie, zależnie od woli).
6. Uzdołnionym dzieciom kraj (względnie prowincja lub gmina) przyzna stypendja na dalsze kształcenie się w średnich i wyższych zakładach naukowych.

7. Nauczanie we wszystkich szkołach ma być całkowicie świeckie. Kraj, prowincja i gmina nie dają żadnych zapomóg szkołom wyznaniowym.

8. Kraj, prow. i gm. wspierają uniwersytety ludowe i t. p. instytucje kulturalne.

9. Wyższe zakłady naukowe korzystać mają z pełnej autonomii w swym życiu wewnętrznym.

10. Wszelkie ograniczenia praw stowarzyszania się, zebrań i t. d. względem uczących się w zakładach winny być zniesione.

O przeprowadzenie tych żądań, ściśle zespolonych z ogółem naszych postulatów programowych w dobie obecnej, walczyć będziemy. Ale zanim zwycięska Rewolucja wcieli je w życie, nie wolno nam zarzucać szkolnictwa, nie wolno pozostawiać młodzieży bez możliwości systematycznego kształcenia się. Jak w dziedzinie wolności zgromadzeń i słowa nie czekamy, aż będą one ustawowo dozwolone i zagwarantowane, lecz bierzemy je już sobie obecnie, przemawiając jawnie na wielkich zgromadzeniach ludowych, jak nie zwlekamy z wolnością prasy do czasów rządów wolnych, lecz tworzymy wszelkimi dostępnymi środkami wolną i niezależną prasę rewolucyjną — tak samo winniśmy postępować i w dziedzinie szkolnictwa.

Niech się kraj cały pokryje siecią szkół wolnych od ludowych do najwyższych. Niech każdy dom, niemal każde mieszkanie, zamieni się w szkołę. Zapewne, nie będzie to łatwe. Zapewne, będzie to wymagało i wysiłków dużych i ofiarności wielkiej moralnej i materialnej. Ale jest to możliwe, a więc zrobionym być musi. Niechaj ci, którym wysiłki te lub te ofiary wydadzą się zbyt ciężkimi, uprzytomnią sobie olbrzymie, nadludzkie wysiłki i ofiary, jakich dała dowód w ciągu obecnej rewolucji klasa robotnicza, — a zrozumieją, że nie żądamy za wiele. I rząd nie zmoże tej twórczej akcji szkolnej, prowadzonej jawnie choć nielegalnie. Bo przeciw zjawisku tak masowemu — a masowym one być musi — zbraknie mu środków represji. A na próby gwałtów rządowych potrafimy również odpowiedzieć gwałtem! Do dzieła więc! Do walki! Do czynu! Precz ze szkołą carską! Niech żyje bojkot szkolny! Niech żyje szkoła nowa! Niech żyje Rewolucja!!

Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Warszawa w sierpniu 1905 r.

(20.000 egz.).

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ.

1. Warszawa, listopad 1905 (druk. we Lwowie — M. Sp.).

Motto:

Szczęśliwymi są pokolenia, którym дано jest żyć w dni gorące, w dni walk bohaterskich.

Odezwa powiadamia o powstaniu Związku młodzieży socjalistycznej z połączonych Związków młodzieży socjalistycznej i Związku niezależnej młodzieży socjalistycznej.

„..... Wychowani w szkołach carskich, niosąc w umysłach i sercach naszych rany zadane przez ohydny wpływ rosyjskiej szkoły, — w nim widzimy wroga głębszej myśli społecznej. Pragniemy więc ochronić ogół młodzieży od demoralizujących czynników rządowej wiedzy i w mrokach szkoły—więzienia zapalimy światła idei naszych. ukażemy zdumionym oczom tęczowe przestrzenie ducha”

2. Komitet warszawski Z. M. S.

(pow. M. S. p.)

Warszawa w marcu 1905 r.

Do młodzieży szkolnej!

Nie naszym jest celem polemizować ze Związkiem Unarodowienia Szkół, chwiejność decyzji którego dostatecznie znana jest młodzieży; nie będziemy również się spierać o to, kto twardą postawą swoją w ruchu szkolnym nie pozwolił ani na chwilę by ruch zbaczał na niepożądane tory „ugody” i czynił istnienie swoje zależnym od takich lub innych „prądów w Petersburgu”. Natomiast chcemy rozpatrzyć stosunek kulminacyjnego punktu akcji rodzicielskiej, wiecu niedzielnego w Muzeum, do właściwych interesów naszego społeczeństwa i do ruchu ogólnego młodzieży. A więc pytamy, jakim prawem wiec ów uważał się za przedstawicielstwo społeczeństwa polskiego, jakim prawem, wyrażając solidarność swą z ruchem młodzieży, deklamował głośno patryjotyczne frazesy i ograniczył się tak ciasnym postawieniem kwestji ważnej i zasadniczej, jaką jest reforma szkolnictwa? Więc gromada ludzi przypadkiem w jednej sali natłoczonych, wśród której nie było ani jednego przedstawiciela miljonowego proletariatu polskiego, ma być przedstawicielstwem społeczeństwa polskiego. Chyba każdy przyzna, że przemawiać i decydować w imieniu społeczeństwa, mogą tylko wybrani przedstawiciele, lecz nigdy przygodnie zgromadzeni ludzie.

Mniejsza jednak o uzurpatorstwo niedzielnego wiecu, mniejsza o przemowienia, w których słowo „polski” huczało jednym echem, chodzi nam o rezolucję tego wiecu, w której zaznaczając solidarność z postanowieniami i ruchem młodzieży, żądano szkoły polskiej, tylko szkoły polskiej, zapominając o wszystkich innych punktach wystawionych przez młodzież. I mówią nam, że to uogólnienie tylko, że program reformy później wypracowanym zostanie, że to był tylko taki sobie głos ogólny, że każdy wypowiedział co mu na sercu leżało. Więc temu „społeczeństwu” polskiemu tylko język polski wykładowy na sercu leżał, więc to społeczeństwo nie odczuło potrzeby powszechnego nauczania, nie czuło anormalności takiego stanu, gdzie połowa ludności czytać nie umie, więc to „społeczeństwo” przeszło sto lat kopane i obdzierane z najniezbędniejszych potrzeb kulturalnych nie odczuło niesprawiedliwości, jaka się dzieje innym ucieżonym przez carat narodowościom, więc ono nie wiedziało o tem, że młodzież szkolną duszą wszystkie ohydne sztuczki rządowe, ograniczenia, inspektorjaty, szpiegostwo, formalistyka, więc to „społeczeństwo” nie odczuło potrzeby wglądania w sprawy szkoły, do której jego dzieci uczęszczają, nie uczuło potrzeby, by i kobiety mogły się w

wyższych uczelniach kształcić. by młodzież miała prawo zabierać głos w sprawach ją dotyczących. „Społeczeństwo” w rezolucji orzekło się tylko: **chcemy szkoły polskiej.**

A może „polskie społeczeństwo” żąda polskiej szkoły z zachowaniem normy wyznaniowej, z polskimi inspektorami, stopniami, dziennikami, polskimi karcetami byle polakami? Tak panowie wiecownicy. I może myślicie, że Szwarec z waszemi żadaniami i prośbami liczyć się będzie, że dokonaliście wielkiego czynu, a jeszcze większego dokonacie posłaniem memorjału owego wiecu do Petersburga, przedstawiając żądania wasze owemu rządowi, którego synowie wasi uznać nie chcą i uznać nie mogą. Nie mówimy już o całej bezcelowości takiego postawienia kwestji, o tem, że memorjałami pieczę ministrów ogrzewają: przypominajcie sobie tylko jak kurator Szwarec z was, poważnych ojców i matek, zakpił bezczelnie. Przyjął do wiadomości waszą rezolucję zamknięcia szkół i szkoły na drugi dzień otworzył — i trzeba było aż tylu protestów młodzieży, tylu ofiar i skandalów przed szkołami, by rząd uznał, że jednak istnieje potrzeba zamknięcia zakładów naukowych. Więc zakpił z was bezczelnie, a wam się zdawało, że wielkiego dzieła „społeczeństwo” dokonało.

Rzeczywiście wielkiego. Wiecem swoim niedzielnym rozbiło ruch uczniowski: przy późniejszych wystąpieniach młodzież nie wiedziała, czego się trzymać. Lepsza jej część musiała się narażać na areszty i zatargi z policją, by swego dopiąć, a „społeczeństwo” odpoczywało, rozumiejąc, że rzeczywiście ów wiec do niczego go nie zobowiązuje. Tak wielkiego czynu wiec dokonał: rozbił solidarność młodzieży, był przyczyną opozycji ze strony społeczeństwa żydowskiego, które się absolutnie zgodzić nie mogło na takie postawienie kwestji szkolnej, jak to wiec uczynił. I musiała znów młodzież i musi dotąd jeszcze łagodzić zatarg, protestować, określać swoje stanowisko, agitować i łomaczyć.

Czując całą szkodliwość takiego stanowiska „społeczeństwa”, wołamy:

Precz z tak ciasnymi rezolucjami!

Precz z uzurpatorami, przemawiającymi w imię społeczeństwa!

3. wrzesień (2.000 egz.) (B. K.)

... Nie mogą nas zadowolnić koncesyjki na szkołę „polską” w rodzaju p Chranowskiego lub Klossa... nam potrzeba innej polskiej szkoły: szkoły wolnej i szkoły demokratycznej“...

4. październik (B. K.).

Wobec uruchomienia szkół prywatnych odezwa stwierdza, że tylko łącznie z klasą robotniczą młodzież wywaleczy wolną, demokratyczną, narodowościową szkołę.

5. komitet warszawski.

19 stycznia 1906.

wzywa do świętowania razem z robotnikami rocznicy rewolucji.

6. Komisja agitacyjna.

(styczeń. 1906) (hek. p. r. — B. K.).

jak 5.

7. Warszawski Komitet.

kwiecień, 1906 (2.000 egz.). ((B. K.):

wezwanie do świętowania razem z robotnikami święta majowego.

8. Komitet Warszawski Bezpartyjnego Koła Młodzieży Socjal.
marzec, 1907 (B. K.).

„Do ogółu młodzieży szkolnej!

...Dwa lata przeszły od czasu, kiedy młodzież z rewolucyjną pieśnią na ustach wyszła na ulicę by połączyć się z rewolucyjnym proletariatem...

Musimy dołożyć sił, by bojkot szkoły rządowej i patentów nie został złamany”...

9. kwiecień, 1911 (M. S.).

„...Młodzież pamięta, że proletarijat w 1905 roku ułatwił jej walkę, z nie-nawistną szkołą, że dalsza jej walka jest ściśle uzależniona od walki proletariatu!”

10. Zarząd Warszawski. kwiecień, 1911 (M. S.).

„...W latach rewolucji młodzież polska przyłączyła się do ogólnie proletariackiego ruchu i w solidarnej walce z klasą robotniczą zdobyła szkołę polską, która może być punktem wyjścia do stworzenia wolnej i demokratycznej szkoły polskiej.

W chwili obecnej szkoła ta steroryzowana przez rząd carski chwieje się w swych podstawach. Dopiero wznowiony atak rewolucyjny proletariatu, który ugruntuje ustrój demokratyczny w całym państwie, da nam prawdziwie wolną i demokratyczną szkołę”.

11. styczeń, 1915 (M. S.).

z powodu rocznicy powstania styczniowego.

„Przeciwko bojkotowi szkoły rosyjskiej, którego popieranie wypływa z naszych wskazań politycznych i jest naszym obowiązkiem ze względu na rozwój kultury polskiej, podnosi się, jak to wiadomo powszechnie w sferach naszej inteligencji, akcja reakcyjnych żywiołów”...

Protest przeciwko agitacji Straszewicza, Dmowskiego, Prusa, endeków i esdeków za przzerwaniem bojkotu kończy się:

„Młodzieży! Ty zbudowałaś szkołę Polską własnym trudem ofiarnym, zmaganiem się ze sobą, walką zewnętrzną. Broń tej szkoły, jak jej dotąd broniłaś, a w dziejach kultury Polski zasłużysz sobie na piękną kartę. Nie dopuść do tego, aby zatriumfowała podłość i oportunizm. Walcz do ostatka, a musisz zwyciężyć! Minęły już dni zniechęcenia, idzie nowy zasiew — na plon nie będziemy czekali długo.

Niech żyje wolna polska szkoła demokratyczna”.

Młodzież esdecka i bundowska.

1. Koło Młodzieży Socjal Demokratów.
w styczniu 1905. (M. S.).

„...Po latach wielu politycznej bezczynności wystąpić znowu do walki musimy. Lecz w wystąpieniu tem niewolno nam się zamknąć w ciasnym kole potrzeb naszych bezpośrednich, naszych czysto akademickich interesów. Tak, trzeba nam naukania wolnego niezależnego, trzeba wiedzy czystej i szlachetnej, nieskażonej żądłami jej obcemi tendencjami, trzeba nam szkolnictwa, mogącego prawdziwie przemawiać do umysłu i do duszy, a więc przedewszystkiem i w języku naszym, ale wszystko zapewnić nam może tylko wolny ustrój demokratyczny...”

wzywaniem do solidarności z walką robotniczą.

2. Zarząd Organizacji Młodzieży Socjaldemokratycznej.

5 marca 1905 r. (hekt. (p. m. — M. S.).

wezwanie do solidarności z robotnikami

5. Zarząd Organizacji Młodzieży Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

w kwietniu 1905

wezwanie do świętowania 1-go maja.

4. Organizacja Młodzieży S. D. K. P. i L.

w kwietniu 1906 r. (M. Sp.).

„... Wzywamy Was, Koleżanki i Koledzy, do opuszczenia murów szkolnych dla zamianifestowania swej łączności z walczącym ludem”...

5. Zarząd Organizacji młodzieży socjaldemokratycznej.

(hekt. — p. r. — B. K.).

do świętowania 1 maja.

6. Bundowskie Koło Młodzieży Szkół Średnich w Warszawie.

(hekt. — 1905) M. S.

Młodzież bezpartyjna wysuwa hasło spolszczenia szkół — prawdziwa szkoła powstanie w drodze rewolucji — wzywa do walki pod hasłami:

„Precz z caratem!

Niech żyje republika demokratyczna!

Niech żyje niezależna szkoła demokratyczna!

Niech żyje socjalizm!”

Narodowa Młodzież Rzemieślnicza (bez daty) (M. Sp.).

„Walczą o szkołę polską już wszędzie: w Uniwersytecie, Politechnice, gimnazjach i szkołach innych w Warszawie i na prowincji, występują uczniowie i rodzice Hej, Koledzy! I my społem! Precz z Moskalem ze szkoły!...”

„Zamkniemy szkoły, a nie będziemy uczyć się w szkole moskiewskiej!”

Bezpartyjne Koło Młodzieży niesienia pomocy dzieciom zlokautowanych robotników łódzkich, w marcu 1907 r. Wezwanie do opodatkowania. (B. K.)

Zarząd Towarzystwa Opieki nad Ubogimi Dziećmi „Promyk” (Powielacz) Warszawa, 14.VI. 1906 r.

J. w. Warszawa, 5.VI. 1906 r.

J. w. bez daty — Warszawa. O ofiary na elementarze.

Związek Promienistych — Ustawa.

(B. K.).

Młodzież Narodowa Szkół Średnich — Warszawa w czerwcu 1915 r. (B. Kr.).

Z powodu zaproszenia przez niektórych kierowników szkół polskich delegatów rządowych celem ułatwienia tegorocznym maturzystom wstępu na uniwersytety rosyjskie

Młodzież Narodowa Szkół Średnich — 5.V. 1906.

(B. Kr.).

wezwanie do wzięcia udziału w święcie 5 maja.

Narodowa Młodzież Warszawska (bez daty).

(B. Kr.).

Wezwanie do młodzieży kresowej, by podjęła walkę o nauczanie w języku ojczystym.

Stowarzyszenie Narodowe słuchaczy szkoły Mittego „Ogniwo” (B. Kr.):

O zatarg z kol. socjalistami.

Rezolucja przedstawicieli **Młodzieży Narodowej** 54 szkół średnich Kr. Polsk., powzięta na porozumieniach dn. 24 i 30.VIII. 1905 r.

(B. Kr.).

Narodowa Młodzież szkół średnich warszawskich — Warszawa 1.II. 1905 r.

O solidarnej uchwale Z. U. Sz. i K. W. oraz przedstaw. młodzieży o bezwzględnym bojkocie.

Polska Młodzież Narodowa Szkół Średnich. (bez daty).

Nakład i wydaw. „Teki” przeciwko strejkowi w szkołach galicyjskich.

Warszawska Młodzież Narodowa szkół średnich w maju 1906 r. (M. Sp.) wobec egzaminów maturalnych.

„Zdawać egzaminów w języku rosyjskim na prawa rządowe zarówno w Królestwie, jak i w Cesarstwie nie wolno”.

Zarząd Związku Organizacji Narodowej szkół średnich w Warszawie (dopis ręczny luty 1907 r. odezwa spalona). (B. Kr.).

Sekcja Koronna w imieniu Młodzieży Narodowej 17.V. 1907 r. (B. Kr.):

Młodzież Narodowa szkół średnich w Warszawie. Warszawa, dn. 11.XI. 1905 r. z powodu projektowanej wizytacji szkół przez arcyb. Popiela. (B. Kr.).

Warszawska Młodzież Narodowa szkół średnich. Warszawa w czerwcu 1906 r. wobec otrzymania matur polskich wezwanie do niezdawania matur rosyjskich i niewstępowania do uniwersytetów rosyjskich.

j. w. w maju 1906 r. nie zdawać matur ani w Królestwie, ani w Cesarstwie.

Narodowy Związek Robotniczy.

(B. Kr.).

Zarząd Główny Narodowego Związku Robotniczego — Warszawa w sierpniu w sprawie odezwy reybiskupa Popiela.

Uniwersytet — Politechnika, Młodzież Narodowa, Młodzież Postępowa, Polska Młodzież Postępowa — Uniwersytet Warszawski (M. Sp.) (hektogr.).

Warszawa w październiku 1904 r. Z powodu przyjazdu generała Głazowa — szefa „oddzielnego korpusu oświaty”. — „Puste audytorja, grobowe milczenie”.

Młodzież Politechniki i Młodzież Narodowa Uniwersytetu w Warszawie. (M. Sp.). Warszawa w grudniu 1904 r., wzywa do bojkotu pensyj Strzezińskiej, Golańskiej i Kaczyńskiej, które rozpoczęły starania o nadanie praw rządowych godząc się na inspektorów Moskali.

Związek Młodzieży Polskiej Wyższych uczelni Kijowa „korporacja” (M. Sp.) Kijów, marzec 1912 r.

„Haszachar” — „Przedświt” — Związek żydowskiej Młodzieży akademickiej w sprawie sądu nad 11-ma akademikami z Król. Pol., oskarżonymi o łamistrąjkowość.

Odezwa do ogółu młodzieży akademickiej — oskarżonych. Kraków, w marcu 1912 r.

Zarząd Główny Unji Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej., Kraków, marzec 1912 r. Do ogółu młodzieży. (M. S.)

Koło Polskiej Postępowej Młodzieży Politechniki Warszawskiej. Warszaw* w lutym 1905 r. O wiecu 28.I. 1905 r. (B. Kr.)

Demokratyczno Narodowa Młodzież Akademicka, Warszawa, 4.X. 1906 r.

Demokratyczna Narodowa Młodzież Akademicka, Warszawa, 4.XI. 1905 r.

Młodzież Narodowa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1.IX. 1905 r.

Zarząd Zjednoczenia — dn. 20 września — wobec rozpoczęcia roku akademickiego wezwnie do bojkotu. (B. Kr.).

Młodzież Narodowa Wszechnicy Warszawskiej — Warszawa, 9. IV. 1905 r.

Nie płacić wpisów, nie przystępować do egzaminów. Komitet „Zrzeszenia” — Warszawa, październik 1905 r. (B. Kr.).

Centralny Komitet Młodzieży Postępowo Niepodległościowej, Warszawa, w marcu 1911 r. — o bojkocie Uniwersytetu Warszawskiego, (B. Kr.).

Wileńska Młodzież Postępowa — Wilno w maju 1910 r. Do Młodzieży Polskiej Królestwa, za bojkotem Warszawskiego Uniwersytetu.

Odezwa odłamu Polskiej Młodzieży Postępowej — słuchaczy i słuchaczek wyższych uczelni w Kijowie. (hektogr. pismo ręczne). z powodu konfiskaty „Boga Jezusa” A. Niemojewskiego (11.000 egz.) (B. Kr.).

Tekst odezwy z wymienieniem nazwisk podpisanych pod nią studentów Uniwersytetu Warszawskiego z dn. 18. III. 1905 r. zakomunikowanej Kuratorowi — **Młodzież Demokratyczno Narodowa Akademicka** — Warszawa. 4.XI. 1905 r. „Nie zapożyczaliśmy od nikogo hasel rewolucyjnych. bo jest jedno hasło. nie przestanie być najbardziej rewolucyjnym hasło — Polska”. Rezolucja (hektogr. pismo ręczne) **wieczu studentów instytutu Weterynaryjnego w Warszawie 2 X. 1905 r.** Warszawa. 5 października 1905 r. **Młodzież Polska Politechniki Warszawskiej — Młodzież Narodowa Uniwersytecka**, Warszawa. dnia 12. X. 1905 r. (B. Kr.):

Akademickie Koło Związku Pomocy Narodowej w Krakowie (bez daty). Przewodniczący (—) W. Staniszkis, sekretarz (—) M. Konopacki, członkowie Wydziału: Antecka, Belniak, Moszoro, Rychman, Roguski, Stankiewicz. Z powodu wydalenia uczniów z Siedlec i Białej za żądania religji po polsku „Młodzież, która pada ofiarą w walce o szkołę polską, nie może być dla narodu straconą” (Składki).

Akademicka Młodzież Narodowa — Warszawa — Kraków — Lwów — Zagranica. Luty 1909 r. — z powodu otwarcia wyższych uczelni w Warszawie na jesieni 1908 r.

Młodzież Akademicka Demokratyczno Narodowa w marcu 1906 r. (B. Kr.) o bojkocie egzaminów dyplomowych na Uniwers. i Polít. rosyjsk.

Młodzież Narodowa Politechniki Warszawskiej.

Sprawozdanie z ogólnie - akademickiego wiecu w Politechnice Warszawskiej (28) I.

Demokratyczno Narodowa Młodzież Akademicka.

Warszawa. 4 października 1906 r.

Młodzież Polska Politechniki Warszawskiej. (B. Kr.).

Młodzież Narodowa Uniwersytetu — Warszawa. dn. 12 października 1905 r. „Te są wskazania doby ostatniej dla młodzieży akademickiej: Polski Uniwersytet. Polska Politechnika, Polska szkoła średnia i niższa”.

Związki Nauczycielskie. (B. Kr.)

Uchwały **Zjazdu Delegatów Nauczycieli i Nauczycielek ludowych Królestwa Polskiego** z dn. 5.XI. 1906 r.

Zasady Związku Polskich Nauczycieli i Nauczycielek Królestwa Polsk. (B.Kr.)

Polski Związek Nauczycielski.

Do Nauczycielek i Nauczycieli..

„Koleżanki i Koledzy! I my należymy do tej klasy pracującej. W imię więc solidarności z towarzyszami innych zawodów. nie w imię jakichkolwiek programów partyjnych. wzywamy Was wszystkich do świętowania wielkiego dnia 1-go maja.

Narodowe Koło Nauczycieli Ludowych. Warszawa. dn. 20 stycznia 1906 r. w sprawie spolszczenia szkół ludowych.

Związek Nauczycieli Ludowych w listopadzie 1905 r. zawiera program nauczania w szkołach ludowych.

Narodowe Koło Nauczycieli Ludowych. Warszawa. we wrześniu 1906 r. o usunięciu ze szkoły języka rosyjskiego.

RÓŻNE:

1) **Zarząd Ogniwa Związku Tow. młodzieży Oddział Lwów** — Dom akademicki. Uchwały Zjazdu młodzieży polskiej w Zakopanem — ((bez daty) (litograf.) (M. Sp.) 26, 27, 28 lipca 1909 r.

Centralny Komitet Związku Młodzieży Postępowo Niepodległościowej. War

szawa we wrześniu (bez roku), o poparcie szkoły polskiej wobec słabnącego bojkotu szkół rosyjskich.

- 5) Młodzież szkoły Ubysza — Warszawa 24 lutego 1905 r. odezwa — żądania.
- 4) Rodzice! Nie zdradzajcie swych dzieci! (hektogr, pismo ręczne) 15.II. 1905 r.
- 5) Uchwały Zjazdu przedstawicieli szkół średnich — sierpień 1905 r. (hekt.)
- 6) Kraków 14.II. 1905 r. (dopisek. Wydana pod naciskiem Dyrektora Sidrońskiego). Młodzież drugiej szkoły realnej protestuje przeciw rozrzuconym odezwom, wzywającym do strajku, (M. Sp.).
- 7) Zjednoczenie Związków Królestwa Polskiego (na czele Polski Związek Nauczycielski), Warszawa, 7 stycznia 1906 r. o bojkocie wyborów do Dumy. (B. Kr.)
- 8) Odezwa do społeczeństwa Polskiego (Lwów) Komitetu „Pomocy dla młodzieży“ (M. Sp.) w sprawie „stworzenia funduszu pomocy dla kształcącej się młodzieży z Kr. Polskiego“.
- 9) „Ojciec Polak“. Nie pošemy dzieci do szkoły rosyjskiej! czerwiec 1905 r.
- 10) Koło Pedagogów i Nauczycieli Warszawskich (pow. — p. masz.) (B. Kr.) Odezwa do Rodziców... „Młodzież nasza już się porozumiała ze sobą, powzięła szereg uchwał, które będą przedstawione odnośnym władzom w dniu rozpoczęcia wykładów. poczem uczniowie mają znowu opuścić masowo szkołę“ — rodzice powinni popierać!

11) **Do ogólnego rozpowszechnienia** (ręczne) (B. Kr.) Wobec nadesłanych z Petersburga depeesz, jako: „Komitet Ministrów oświadczył się poważną większością głosów za wprowadzeniem wykładów przedmiotów w szkołach średnich Królestwa Polskiego w języku polskim“, pod grozą infamii (sic) nie wolno posyłać dzieci do szkół rządowych przed otrzymaniem nowych instrukcji. Przepisać obowiązkowo dziś trzy razy i rozdać trzem osobom. 24.III. 1905 r.

12) Koło Wykonawcze, Warszawa 10 kwietnia 1905 r. z drobnymi zmianami 26 kwietnia, wezwanie do bojkotowania łamistrajków. (B. Kr.).

13) Wezwanie, bez daty i podpisu — zbiórka pieniędzy na szkołę polską. (B. Kr.)

14) Odbitka hektogr. protokółu obrad wiecu 19 luty.

15) Lista osób skazanych na infamię i bojkot towarzyski i fachowy. (B. Kr.). Dzieci ci do szkoły rosyjskiej posyłać nie wolno! (druk str. 2). Nazwiska kupców i przemysłowców (38), właścicieli domów, obywateli i kapitalistów (19), dzierżawców i rządców domów (9), prawników i lekarzy (15), artysta malarz (1), nauczycieli (17) rzemieślników (28), urzędników (21). Koło Wykonawcze, Warszawa w czerwcu 1905 r. w drukarni robotniczej egz. 5.000.

15) **Komisja egzekucyjna.**

Warszawa. 24 lutego 1905 r. (hekt. — M. Sp.):

OSTRZEŻENIE.

Wobec bolesnego faktu, iż pewna część młodzieży, niezależnie od ogólnego postanowienia, nie chce się łączyć z ruchem szkolnym, który ogarnął obecnie całe społeczeństwo, zmuszeni jesteśmy ustrzedz (sic):

1) Rodziców, by, nie chcąc narazić siebie na stosowane przez nas środki egzekucyjne, nie zmuszali dzieci do uczęszczania na wykłady.

2) Młodzież, by na zawsze porzuciła szkołę rosyjską.

Nie stosujących się do niniejszego wezwania będziemy surowo karali.

Użyte przez nas odtąd środki względem owych tehórzów i lojalistów będą kategoriyczne, stanowcze i jaknajostrzejsze.

UCHWAŁY

w sprawie bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie Polskiem I. ogólnego
Zjazdu delegatów towarzystw młodzieży polskiej
(w Zakopanem, dnia 26, 27 i 28 lipca 1909 r.)

Uchwała zasadnicza:

„Zjazd uchwała dalsze trwanie bojkotu rosyjskich szkół w Królestwie polskim
(Przyjęto jednomyślnie).

Wniosek motywowany:

„Zważywszy, iż walka o szkołę polską w Królestwie jest ściśle związana z wal-
ką o wyzwolenie narodu:

zważywszy, iż drogą stopniowych ustępstw żadnych istotnych korzyści nara-
dowych politycznych i społecznych w obecnych warunkach uzyskać w Królestwie
nie można:

zważywszy, że zaniechanie bojkotu w chwili, kiedy postawą całego narodu
może być tylko walka z zabórczym rządem rosyjskim, — odbiłoby się zgubnie na
losach ruchu wolnościowego w Polsce;

zważywszy wreszcie, że od utrzymania bezwzględneho bojkotu zależy istnie-
nie średniego szkolnictwa polskiego —

Zjazd młodzieży polskiej w Zakopanem, solidaryzując się z nieugiętą walką
ludu polskiego o wyzwolenie narodu, postanawia w dziedzinie swego bezpośredniego
działania prowadzić nadal bezwzględny bojkot wyższych szkół rządowych
w Królestwie“.

Za wnioskiem wypowiedziało się 143 delegatów, reprezentujących 212 głosów
(z ogólnej liczby 472 głosujących reprezentujących 248 głosów).

Dodatek do wniosku:

Zjazd Młodzieży Polskiej w Zakopanem wzywa Polaków, zamierzających
wstąpić do wyższych szkół rządowych w Królestwie, do natychmiastowego zerwa-
nia wszelkich stosunków z temi szkołami, pod grozą wyłączenia ze społeczności aka-
demickiej młodzieży polskiej“.

(Przyjęto jednomyślnie).

Wniosek w sprawie wyjazdów do szkół wyższych w Rosji:

„Będąc zdania, iż dla zapewnienia rozwoju normalnego młodzieży polskiej
w Królestwie koniecznym jest kierowanie tej młodzieży do wyższych szkół w Ga-
licyi lub zagranicą, tudzież ze względu na bojkot wyższych zakładów naukowych
w Królestwie —

Zjazd młodzieży polskiej w Zakopanem orzeka się przeciw wyjazdom na
studya do szkół wyższych w Rosyi.

Zdawanie egzaminów w zakładach powyższych jest dopuszczalne jedynie dla
osób będących absolwentami uniwersytetów polskich lub zagranicznych

Zjazd młodzieży polskiej w Zakopanem zwraca się do całej młodzieży pol-
skiej z wezwaniem, aby odbywała studya wyższe w Galicyi lub zagranicą.

Zjazd młodzieży polskiej w Zakopanem wzywa społeczeństwo starsze aby to
stanowisko młodzieży czynnie i moralnie poparło“.

(Za wnioskiem wypowiedziało się 154 głosów z ogólnej liczby 266 głosów).

Złożono następujące votum separatum:

„Zważywszy, że walka ze szkołą rosyjską w Królestwie jako narzędziem po-
lityki wynaradawiającej rządu carskiego nie ma nic wspólnego z walką ze szkołą
rosyjską jako taką w Rosyi —

Zjazd, potwierdzając uchwały Zjazdów w Leodyum i Zurychu, uważa wy

jazdy do zakładów naukowych w Rosyi na równi z wyjazdami zagranicę i pozostawia to uznaniu osób zainteresowanych".

W imieniu całej młodzieży postępowej, zgromadzonej na Zjeździe w Zakopanem, oświadczamy, iż za miarodajną dla nas dyrektywę w sprawie wyjazdów do Rosyi uważamy przytoczone votum separatum.

(101 podpisów, reprezentujących 123 głosy).

RÓŻNE DOKUMENTY I PISMA MŁODZIEŻY.

(MUZEUM SPOŁECZNE)

1) Statut sądu w sprawie „Jamistrąjków“ w szkołach Królestwa Polskiego. (hektogr. pismo ręczne — prawdop. stowarzyszeń akademickich poza krajem)

2) Kwestjonariusz w sprawie szkolnictwa średniego w Królestwie. (druk — Vorwärts Wiedeń VI) bez daty.

3 i 4) kwest. powyższy — z nadrukiem hektogr. „Wypełniony kwestjonariusz prosimy przysłać pod adresem S Dziedzic, Wien IV. Heumühlgasse 16/2 najpóźniej do dnia 1 maja 1910 r.“

wypełnione: Łowicz — 4 kl. Progim. żeńskie rządowe r. sz. 1909/10, og. ilość 150, Polak. 54; posiadaczy nieruchom. — 12, rzemieślnik. i drobne kup. — 27, robotników 1, wolnych zawodów — 21.

Łowicz — 7 kl. szkoła realna rządowa 1909/10. og. 290 — polak. 145. Uwaga — tłumaczy ilość Pol. tem. że to jedyna państw. szkoła w gub. Warsz. na prawym brzegu Wisły, poza Warszawą.

5) Ankieta, rozesłana przez Kazimierę Bujwidównę, Kraków 10. III. 1910 (hekt. p. r.) w sprawie walki o szkołę polską w Kr. Pol. i życia młodzieży w obecnej szkole polskiej.

6) „Szydło“ czyli kilka uwag o naszej sprawie. Cena 4 kop. Co na to mówi „Szydło“ (litogr. ilustr. Nr. 1, pismo ręczne 1906 r. — Warszawa).

7) „Koliber“ — Łódź, maj 1910 r. szkoła handlowa (hektogr.) Nr. 1.

8) „Głos młodzieży socjalistycznej“ — (Organ Z. M. S. Nr. 3 — maj 1905 r. (powielacz).

9) „Osa“ Nr. 2 1906 — Tygodnik Satyryczny, bezpartyjny — cena 6 kop. (litogr.).

10) „Ogniw“ pismo młodzieży socjalistycznej Nr. 1. maj 1911 r. (hektogr.) (Płock?).

11) „Do dzieła“ — Jednodniówka poświęcona sprawom młodzieży postępowej w Król. Pol. Kraków 1910 r.

12) „Pobudka“ — czasopismo młodzieży polskiej szkół średnich — Nr. 1. 1905 r. (?) (hektogr. pismo ręczne).

13) „Błądny ogień“ — Nr. 3, dnia 20 lutego (bez daty — hektogr. — pismo ręczne).

14) „Myśl“ — Organ młodzieży postępowej — Nr. 1, maj 1908 r. — Semestr I — litogr. — pismo ręczne (Uchwały VII Zjazdu polskiej młodzieży postępowej).

15) „Postęp“ — pismo młodzieży szkolnej Nr. 1, Warszawa (lit. pismo ręczne) „Reformę zacznijmy od siebie“ bez daty.

16) „Niebezpieczeństwo rosyjskie“ — bez podpisu (hekt. — pismo ręczne) — adnotacja. kwiecień 1910 r. Leodjum. — Z powodu artykułu anty-bojkotowego „Nowej Reformy“.

17) Uchwała Zjazdu stowarzyszeń polskiej młodzieży postępowej zagranicą w sprawie zniesienia bojkotu uniwersyt. rosyjskiego w Warszawie (hekt. bez daty)

18) Rezolucja Schodki Studentów Polaków Kijewskawo Uniwiersitieta i Instituta Politechn. — Izdanie Korporacji Studentów Polaków Kijewsk. Uniw i Politechniki — Kijew, sientjabr, 1905 g. (hekt. — p. masz.).

p. 5) Uznając słuszność żądania unarodowienia szkół, wysuniętego przez młodzież polską w Kr. Polsk. i przystosowując je do warunków miejscowych, uznajemy za niezbędne ustanowienie przy Uniwersyt. Kijow. katedr: polskiej literatury i historii Polski, wykład. w języku polskim.

19) „Niewolnik“ — Tyg. Nauk. Liter. Lwów — 1899 — Nr. 2, 3, 4 i 5 hekt. (?) pismo ręczne.

20) „My“ (hekt. pismo ręczne) — Łódź, Nr. 1, 2, 3, 4, 5: 9; 1909 r.

21) „Ruch“ — pismo młodzieży polskiej narodowo-postępowej — Nr. 2. gru. dzień, 1902 r. (Warszawa).

22) „Nasz Głos“ — pismo Lubelskiego Związku Młodzieży Socjalistycznej szkół średnich — Lublin, luty, 1916 r. Nr. 1 (hekt. pismo ręczne).

25) „Nasza Myśl“ — Nr. 1, 2, 3, 5, 6 — 1908 r. Łódź (hekt. — pismo ręczne).

24) „Praca“ — dwutygodnik. Nr. 1 — 15/I. 1898 r. Nr. ? — 5/IV (defekt) Okład. Nr. 7 — 15/V. 1898 r. (pisane).

25) „Głos Młodzieży“ — (lit. pismo ręczne).

26) Projekt rezolucji na wiec młodzieży polskiej, zwołany na 1 lipca w Krakowie w sprawie unarodowienia wyższych zakładów naukowych w Królestwie Kazimierza Czapińskiego (pis. na masz., popraw. atramentem).

27) **Głos w sprawie bojkotu.** — Deklaracja polskiej młodzieży niepodległościowej z powodu ostatnich uchwał stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w Królestwie — Kraków, 1911 r. Nakł. Redakcji „Żarzewia“.

28) Zarząd Główny Unji Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej. Kraków — marzec, 1912 r.

29) Młodzież Polska Narodowa i Postępowa. (hekt. pismo ręczne) adnot. 19/IV. 1910 r. (otrzym. z Wilna). Protest przeciw „Kurjerowi Litewsk.“ (Nr. 61) wzywającemu do przerwania bojkotu uniwersytetu Warszawskiego.

50) Rękopisy — odpowiedź na ankietę Bujwidówny. Płock — 1910 r. „Strajk szkolny był skutkiem głównie rusyfikacyjnego biurokrat. systemu w szkole rządowej, lecz wybuchł pod wpływem ogólnego ruchu rewolucyjnego“.

Radom. „W szkołach rządowych napływ Polaków znaczny. Ogółem uczęszcza do nich 45% Polaków. W ostatnim roku napływ się zwiększył, rok 1909/10 — 42% Polaków.“

(BIBLIOTEKA ORD. KRASIŃSKICH)

1) Szkoła ludowa miejska 7-klasowa, na 280 — 350 uczniów (lit. pismo ręczn.).

2) Program szkoły Narodowej (hekt. pismo ręczne).

5) Szkic programu szkoły średniej — Warszawa, kwiecień, 1906 r. W. Górski. (litogr. — pismo ręczne).

4) Odbitka hektogr. tekstu depeszy nadeszłej 22/III. 1905 r.: Wczera na zjednanji Komiteta Ministrów pod przewodnictwem Witte rieszeno wwiesti priepodowanje w srednich uczebnych zawiedienjach Carstwa Polskawo na polskom jazykie z rabszyrienjem etowo prawa w administratiwnom poriadkie na drugija uczebnyja zawiedienja“. (dopisek — oczekiwać urzędowego ogłoszenia).

- 5) Memorjał Wł. Tyszkiewicza i t. d. do Wittego — druk. — wyd. Koła Wychowawców. Petersburg, dn. 24. II. (9. III) 1905 r.
- a) odpis na powielaczu — pismo maszynowe.
- b) tytuł błędny. „Mowa hr. Tyszkiewicza wypowiedziana do Prezesa Komitetu Ministrów“.
- nico odmienne zakończenie — dopisek ręczny:
„jest to nie mowa Hr. Tyszkiewicza, a oświadczenie napisane przez Świętochowskiego. zanesione przez delegację, w której był Tyszkiewicz“
- 6) Zarząd Tymczasowy Organizacji Młodzieży Narodowej polskich szkół średnich w Król. Do organizacji Młodzieży Narodowej—bez daty, miejsce wydania.
- 7) Odbitka maszynowa. — List otwarty (H. Sienkiewicza) — w sprawie reformy polskiej do redaktora „Rusi“.
- 8) „Walka o szkołę polską“ Nr. 1, 2, 3, 4, 5 r. 1906. org. Z. U. Sz.
- 9) Kilka słów z powodu broszury p. Askezanego p. t. „Bezrobocie szkolne“ - wyd. Z. U. Sz. (bez daty).
- 10) Uwagi krytyczne nad broszurą p. Askenazego „Bezrobocie szkolne“ i uchwałą arystokracji w sprawie szkolnej. Warszawa, w lipcu 1905 r.
- 11) Projekt ustawy Warsz. Tow. Pedagogicznego.
- 12) Odczytano na zebraniu ogólnem Tow. Pedagog. 11. IV. 1906 r. (maszyn.) (przemówienie St. Karpowicza?)
- 13) O listach otwartych i trzeźwych głosach w sprawie szkolnej — bez daty.
- 14) Broszura agitacyjna w sprawie łączenia szkół polskich między sobą. Warszawa, 28. X. 1909 (bez daty).
- 14 a) Broszura Nr. 2, wyjaśniająca, w sprawie łącz. i t. d. jak wyżej — wydana wyłącznie dla kół wyborczych.
- 15) „Uczeń“ Nr. 1 dn. 17. II. 1906 r. (litogr.) (Młodzież Narodowa — Gimnazjum Chrzanow.?).
- 16) „Dzwon“ organ młodzieży narodowej (?) gimnazjum Chrzanow. (litogr.) Nr. 4, 1905 r. Nr. 1 — 1906 r. dodatek z dnia 30 I. 1906 r. Nr. 2 — 1906:
- 17) „Na Wyżyny“ organ młodzieży postępowej (powielacz — pismo ręczne) Nr. 1, 2, 4 (bez daty).
- 18) Zasady Związku Polskich Nauczycieli i Nauczycielek Król. Polskiego. — a) załącznik do ustawy Polskiego Związku Nauczycieli, zawierający jego żądania polityczne i zawodowe. Warszawa w grudniu 1905 r.
- 19) List otwarty (w odpowiedzi wystąpieniom przeciwko bojkotowym). Wydawn. Sekeji Koronnej O. M. N. Odbitka z „Wici“ Warszawa 1911 r.
- 21) „Iskra“ Nr. 6. 19. II. 1905 r. Sprawozdanie z publicznego wiecu rodziców i opiekunów.
- 22) Związek Tow. Samopomoc Społecz. Ludowe Koło „Oświaty. Kwestjonariusz do nauczycieli ludowych.
- 24) Ustawa Związku Towarzystw Samopomocy Społecznej.
- 25) Protokoły posiedzeń „Koła delegatów“ Zw. Tow. Sam. Sp. z dn. 11. X. 1905 r., 31. XII. 1905 r., 19. I. 1906 r.:
- 26) Zw. Tow. Sam. Społecznej — Organizacja wykładów zbiorowych. (powielacz) Październik, 1905 r. Warszawa.
- 27) j. w. — Uniwersytet dla wszystkich.
- 28) j. w. — Koło Nauczania początkowego.
- 29) Zarząd Związku Towarzystwa Samopomocy Społecz. — Warszawa w marcu 1905 r. — odezwa programowa.

31) Związek Tow. Samopomocy Społecznej. — Warszawa, 1 października — wezwanie do dobrowolnego opodatkowania się na rzecz instytucyj oświatowych.

ODEZWY I PISMA W BIBL. IM. ŁOPACIŃSKIEGO W LUBLINIE.

opracowała **Franciszka Arnsztajnowa.**

Nr. 25.624. B. Łop.

1. **Do społeczeństwa.** — Grupa lubelska Młodzieży Socjalistycznej. Lublin. Październik, 1905 r. (wobec otwarcia szkół prywatnych przerwanie strajku i przypomnienie żądań: 1) zniesienia ograniczeń procent. 2) skasowanie systemu politycznego, prześladowania przekonanych i t. p. 3) ustanowienia stałej kontroli społeczeństwa nad szkołą. (hekt.).

2. **Odezwa.** — Koledzy! Obowiązani jesteśmy zaznaczyć, żeśmy zerwali ze szkołą rządową. Szkoła Polska, a tymbardziej szkoła wolna, do jakiej dążyliśmy i dążyć będziemy nie może obchodzić świąt carskich — galówek: Zjawieniem się naszym do szkół w galówkę dn. 18-go b. m. zmanifestujemy swe niezadowolenie ze szkół, nie odpowiadających naszym minimalnym żądaniom! Wzywamy całą uczącą się młodzież do przybycia do szkół 18 b. m. Precz ze szkołą tłumaczona! Niech żyje szkoła wolna! Lublin, 17 październik 1906 r. Związek Lubelskiej Młodzieży Socjalistycznej. (hekt.).

3. **Odezwa.** — Koleżanki i Koledzy! tak samo wzywającej do szkoły w dniu galówki 18 września. Związek Młodzieży Narodowej Szkolnej w Lublinie 16 września 1906 r. (hekt.).

4. **Odezwa.** — Koledzy! nawołuje do wstrzymania się od zajęć szkolnych w rocznicę powstania r. 1863. — Związek Uczącej się Młodzieży Narodowej. Lublin, 21. I. 1906 r. (hekt.).

5, 6, 7. Odezwy warszawskie z r. 1906 i 1907.

8. Uchwała Towarzystwa Pedagogicznego w sprawie reform szkolnictwa w Królestwie Polskiem 18 listopada 1905 r. (druk).

Nr. 2624. B. Łop.

10. Koledzy — odezwa relegowanej młodzieży Królestwa Polskiego, nawołująca relegowaną młodzież do wystrzegania się wybrków i do zajęcia się samokształceniem. Marzec 1905 r. (hekt.).

Pod numerem 25622 B. Łop. Oprócz odezwy znajdują się 3 zeszyty.

Ver sacrum Nr. 1 — styczeń 1905 r. Pismo Młodzieży Postępowej zawiera:

1) Ver sacrum... święta wiosna. 2) słowo wstępne — charakterystyka grup uczniowskich — Redakcja. 3) O charakterze i metodach badań przyrodniczych -- Esse. 4) Historia rozwoju socjalizmu naukowego. 5) Pobudka Jesienna — Kajetan Kruk. 6) Feljeton świąteczny — Orlicz. 7) Pod Pręgierz! (dosłownie). Choć sądzymy, że wieść o podłym postępku VIII-ej klasy doszła już do wszystkich, jednak uznajemy za swój obowiązek jeszcze raz napiętnować grono tych panów, którzy wbrew odezwie Młodzieży Postępowej Gimnazjum lubelskiego wydanej w pierwszych dniach grudnia złożyli ofiarę na „naszą flotę oceanu Spokojnego“ w celu zjednania sobie władz gimnazjalnych. Miejsцова młodzież szkolna obojga płci oburzona takim zachowaniem się VIII-ej klasy, postanowiła napiętnować ich niepodawaniem ręki i wydała odezwę, którą rozesłano do wielu zakładów naukowych oraz pism zakordonowych z wymienieniem nazwisk głównych inicjatorów: Hańba wam „młodzi ugodowcy“! — C. 8) Rezolucja — persiflage ucni ugodowców — Microbus. 9) Dwa odczyty — or. 10) Czym nas karmi Narodowa Demokracja. Krytyka „Spójni“. — Modernista z własnej łaski. 11) Odezwa kl. VIII

(ugodowców) o niepodawanie ręki zaopatrzone przez Redakcję V. S. dopiskiem „dowcipna zapobiegliwość infamistów“.

Ver sacrum II luty 1906 r. 1) wiersz: „Dość... dość... kwilenia dość“: 2) Historia rozwoju nauk socjalizmu. c. d. 3) Witalizm i mechanizm — Czet. 4) Wizja — B. D. 5) Sonety: Walka. Już powstaje — K. Sierp. 6) Wy i my feljeton — Juvenis o występie p. Chrzanowskiego na wiecu rodzicielskim, o delegacjach do Ministrów, Kuratorów i t. p. usiłowaniach rodziców zahamowania akcji młodzieży, na co młodzież odpowiada strofą hymnu „Porządek stary już się wali“. 7) odwołanie (dosłowne) W. N. I. V. S. uczniowie Polacy klasy VIII Gimnazjum lubelskiego oddani zostali pod pręgierz publiczny za dawanie składek na flotę oceanu Spokojnego. Teraz uważamy za stosowne znieść tę infamję, ciążyącą na nich, z powodu ich solidarności z ogółem młodzieży gimnazjum, jak podczas pierwszych trzech wystąpień przeciwko dyrektorowi, tak również i podczas strejku, którym młodzież gimnazjum popiera swe żądania zreformowania szkoły. Odwołanie niniejsze będzie zamieszczone we wszystkich pismach, które podały pod pręgierz publiczny Kolegów z VIII klasy.

8. **Pod pręgierz!** O szynkarzu Ch. *), kupcu Igu. (denuncjowali ludzi namawiających do strejku). O doktorze K. i jego przemowie przeciw uczniom strajkującym. O G., który ongi proponował wprowadzić rosyjski język do Towarzystwa Kredytowego, a teraz jest oczywiście przeciwnikiem strajku szkolnego. O Sz., który przemocą prowadził córkę do gimnazjum. O p. K., który groził, że wyda policji koleżanki, namawiające córkę do strajku.

9. **Małpie lusterko.** O różnych machinacjach rodzicielskich, zmuszaniu dzieci do dawania słowa honoru, że do niczego mieszać się nie będą i t. p. w końcu, że do szkół uczęszczają tylko szubrawcy, do których zaliczyć należy i profesorów Polaków i prefektów i nauczycielstwo języka polskiego w gimnazjum żeńskim.

10. **Narodowa Demokracja walczy.** O błędach popełnianych przez N. D. po przystąpieniu do walki o szkołę polską, zarazem radosne uznanie, że jednak walczy.

11. **Rezolucja Kolegów i Koleżanek Żydów,** potępiająca niektórych uczniów i uczennice za niekoleżeńskie postępowanie podczas strajku szkolnego, ogłoszenie infamji z wymienieniem nazwisk. Lublin, 9. IV. 1909.

Ver Sacrum Nr. 3. — Pismo Młodzieży Socjalistycznej (w poprzednich zeszytach było pismo Młodzieży Postępowej). Listopad 1905 r.

1) wiersz „Wstańcie Rycerze“. 2) Socjalizm a narodowość. 3) W kwestji szkolnej (po uzyskaniu szkół prywatnych). O przerwaniu strajku. Wstąpimy do szkół, nie wyrzekając się swych żądań zasadniczych, do których wszelkimi drogami dążyć będziemy. — Ol. Wiżyński. 4) O antysemityzmie. 5) Na wywiadach — feljeton — Orlicz. 6) Małpie lusterko O „Myśli“, piśmie N. D.: 7) Nasi luminarze — Antychryst. 8) Wiązanka faktów (przyczynek do charakterystyki naszych klas posiadających) — As. H. 9) Czem nas karmi Narodowa Demokracja II (Polemika z „Myślą“ N. D.). 10) Nasze wydawnictwa dla ludu (przegląd krytyczny dzieł polecanych z ambony) — Juvenis. 11) Kronika: W lubelskim więzieniu po raz pierwszy w tym roku znalazła się ucząca się młodzież. Długi szereg przestępców politycznych rozpoczął Fr. Bonk za rozrzucanie proklamacji wśród młodzieży. Po sześć tygodni siedzieli St. Zabielski i St. Kłopotowski, M. Skrzetuski, Ig. Uzdowski, za manifestacje przeciw szkole carskiej w czasie egzaminów w gimnazjum męskim. Za stosowanie teroru względem uczniów polaków, uczęszczających

*) Nazwiska opuszczamy — Redakcja.

do gimn. więziono od 2-ch do 6-ciu tygodni. K. Dziewickiego, B. Jabłońskiego, B. Bucholca, A. Nowińskiego, K. Wyszyńskiego, W. Siepietę, S. Dziewickiego.

Dnia 23, 24, 25 sierpnia odbył się Zjazd ogólny młodzieży strajkującej Królestwa Polskiego. W drugim dniu Zjazdu Młodzież Narodowa usunęła się od wspólnych obrad i ogłosiła się za Zjazd prowincjonalny Młodzieży Narodowej. Pomimo tego ogólny Zjazd nie został rozwiązany. Obydwie frakcje przyjęły uchwały prawie identyczne. — Po długich naleganiach ze strony strajkującej młodzieży gimnazjów tutejszej szkoły handlowej zażądali wprowadzenia języka polskiego jako wykładowego, do szkoły i zaprzestali uczęszczać na lekcje. Obecnie po zaspokojeniu tego żądania szkoła funkcjonuje. O nowej polskiej szkole obszerniej pomówimy w następnym numerze.

W numerze 260 „Kurjera Codziennego“ z dn. 25. X. znajdujemy list następującej treści:

Grono mieszkańców Częstochowy dowiedziawszy się, że kilku właścicieli szkół prywatnych w Warszawie, a między innymi p. Chrzanowski nie przyjmuje do swoich szkół uczniów wyznania mojżeszowego, mimo to, że współobywatele żydzi przyjmowali udział w staraniach o szkołę polską, wyrażają swe oburzenie zarówno przedsiębiorcom takich szkół, jak i rodzicom, popierającym nieobywatelskie i antykulturalne ich dążności.

O D E Z W Y.

1) Szkoła rosyjska jest szkołą polityczną z systemem policyjnym i jako taka jest dla nas szkodliwą i wstrętną. Nie chcemy jej! Występujemy w imię wolności: Żądamy 1-o szkoły polskiej z językiem wykładowym i administracyjnym polskim z pozostawieniem każdej narodowości prawa do zakładania swoich szkół 2-o kontroli społeczeństwa nad szkolnictwem. 3-o zniesienia systemu policyjnego i wszelkich instytucyj z nim związanych. 4-o zniesienia ograniczeń procentowych (narodowościowych, wyznaniowych i stanowych), dla uczeni i nauczycieli. 5-o przyznania młodzieży prawa stowarzyszania się i zabierania głosu w swoich sprawach

Luty Młodzież Warszawskiej Szkoły Realnej. (hekt.).

2) Do Rodziców i uczniów Szkoły Realnej.

Władze szkolne próbują systematycznie a podstępnie zniweczyć naszą solidarność. Jednym z takich objawów jest wezwanie rodziców do składania wpisu na II-gie półrocze. Rodzice Obywatele! pogardliwe milczenie niechaj będzie jedyną naszą odpowiedzią. Każdy, kto złoży grosz na potępioną przez społeczeństwo szkołę rosyjską, staje się odstępą sprawą ogólną.

Koło Wychowawców (hekt.).

3) Do Rodziców.

Na wieść o zbrodniczych strejkach i manifestacjach, jakie miały miejsce w całej Rosji i Polsce, młodzież szkół średnich w Warszawie i na prowincji zastrajkowała wystawiając żądania zniesienia obecnego systemu szkolnictwa. Kto był uczniem lub uczenicą, ten wie, jakiego ucisku doznaje w szkołach młodzież najszlachetniejsze uczucia, najwznioślejsze dążenia, to wszystko czym młodzież całego świata cywilizowanego szczyliłaby się, my na dnie duszy ukrywać musimy, by nasze „naczalstwo“ nie splugawiło ich, nie naigrawało się nad nimi. Przez wiele lat z bólem niemocy ukrywaliśmy najsprawiedliwsze nasze żądania, milczeliśmy, z rozpaczą i żalem patrząc jak najgorsi z nas przez płaszczenie się i korzenie przed władzą wysuwają się na czoło. Z bólem słuchaliśmy gdyście Wy, ci sami, którym zawdzięczamy to, że szkoła nie wypłeniła szlachetnych z nas myśli i uczuć, te płaszczące się jednostki za przykład nam stawiali. Ale dziś gdy głosy

profesorów dokoła nas się rozlegają dłużej milczeć, dłużej znosić tych katuszy nie jesteśmy w stanie. Nie mówcie, żeśmy młodzi — nasze uczucia, świadomość złego i jego przyczyn, daje nam prawo, nakładają na nas obowiązek protestowania. Teraz do Was się zwracamy. Rodzice: nie przeszkadzajcie nam i nie żądajcie byśmy przez miłość i przywiązanie do Was podle opuścili najdzielniejszych Kolegów i Koleżanki, wznawiając lekcje. Nie osłabiajcie naszych sił w walce z władzami rządowymi nie wywołujcie jeszcze jednej, dla nas najboleśniejszej i najmniej pożądanej walki z Wami!

Młodzież Szkół Średnich w Warszawie (Komitet Organizacyjny).

4) Lutv. (hekt.).

Rodzice Obywatele!

Kurator Szware chce wzywać rodziców pojedynczo, by groźbą i insynuacjami wymóc wyznaczenie stworzonych przez siebie przedstawicieli narodu, że społeczeństwo odmawia wszelkiego poparcia ruchowi młodzieży. Tych świadectw popierających zarówno dzieci nasze jak i sprawę narodową nie damy!

Każde poniżające oświadczenie byłoby tylko nowym upoważnieniem do prześladowania szlachetnej młodzieży i zdradą sprawy ogólnej. Ani pojedynczo, ani grupami klasowymi nie stawiamy się na wezwania. Występujemy tylko gromadnie i żądamy stanowczo i niezachwianie zamknięcia szkół do czasu ich przekształcenia na zasadach narodowych.

Pamiętajmy, że najmniejsze wahanie się nasze wobec znanego kręctwa i obłudy władz szkolnych może być dla nich bronią przeciwko wielkiej i słusznej sprawie narodowej.

14. II. 1905.

Koło Wychowawców.

ODGŁOSY STREJKU SZKOLNEGO ZAGRANICĄ.

LIST OTWARTY

DO MŁODZIEŻY SZKOLNEJ W KRÓLESTWIE POLSKIM.

Kochane dzieci!

Wiem, że pomiędzy rodzicami waszymi i przełożonymi znajdują się tacy którzy sądzą, iż opór wasz może zostać złamany, a wy na nowo powinniście zacząć uczęszczać do szkoły rosyjskiej. Wiem, że tak znaczne osobistości, jak hr. Adam Krasiński, przywódca ugodowców, i arcybiskup Popiel, usiłowali zapomocą namowy, a nawet środków, bardziej aniżeli namowa skutecznych, skłonić was do odstąpienia od waszych postanowień.

Bądźcie jednak pewni, że przeważna i lepsza część waszych rodziców i przełożonych jest tych samych co i wy zapatrywać, i że patrzyliby ze smutkiem, gdyby wola wasza została złamana, jak tyle razy łamana była zarówno w Polsce jak i w Rosji wola dorosłych.

Niektórzy z pomiędzy tych mężów polskich, którzy wam życzą jak najlepiej, zwrócili się do mnie, człowieka obcego, ale którego imię jest wam jednak znane, z prośbą o powiedzenie wam słowa zachęty, o wezwanie was, abyście kroku waszego nie żalowali, a przedewszystkiem wytrwali. Bez zażądania podobnego ze strony Polaków, list mój do was mógłby się wydać jako wmięszanie samowolne do spraw które obchodzą tylko waszych rodaków; teraz jednak nie

weźmie go tak nikt, z wyjątkiem tych, których sąd nie ma żadnego znaczenia ani dla was, ani dla mnie.

Nie powinniście sądzić, że świat cywilizowany, który od lat 40-tu obojętnie patrzył na losy waszej ojczyzny, i teraz śledzi z obojętnością odosobnione i zrozpaczone usiłowania wyzwolenia się, których Polska jest dziś widownią.

Wierzcie mi, że elita duchowa wszystkich krajów z napięciem śledzi bieg wypadków, i że te młode istoty, dziewczęta i chłopcy, którzy pierwsi i najodważniej powstali przeciw znajdującemu wyraz w systemie wychowawczym szkół polskich panowaniu i gwałtowi rządu rosyjskiego, nie zostaną zapomniani ani w Europie, ani w Ameryce. Opuściliście topór na korzeń wielkiego zła. Zawstydziliście, wy dzieci, dorosłych przez przykład wasz. Ludy cywilizowane, które podziwiają inicjatywę waszą i wytrwałość, z jaką ją podtrzymujecie, nie spuszczaają z was wzroku, tysiącami głosów życzą wam szczęścia i zwycięstwa.

Wiecie, że wywarliście silne wrażenie na młodzież szkolną we wszystkich wolnych państwach. Piękny, chociaż dziecinny list, jaki przesłała wam młodzież szwajcarska, dała wam tego dowód.

Ale i dorośli mają dla czynów waszych niemniejsze, jak dzieci, współczucie. te dzieci które o życiu zaledwie słabe mają pojęcie.

Wy sami jesteście młodzi latami, ale nieszczęścia ojczyzny waszej uczyniły was wcześniej dojrzałymi, aniżeli dzieci w innych krajach, i wy to, gdy ujrzeliście, że tyrania chwije się postanowiliście słabymi rękami waszemi zadać jej cios pierwszy. Cześć wam za to!

Uczyniliście tak pod wpływem najlepszych i najniezawodniejszych instynktów, z zapału dla niezaprzeczalnych praw człowieka, domagającego się swobody czytania i pisanie w języku ojczystym, z zapału dla języka, w którym napisane zostały dzieła nieśmiertelne, pełne natchnionej miłości dla ludu waszego, dla kraju, dla dziejów jego, a przede wszystkim dla jego przyszłości.

Słowem, działaliście pod natchnieniem, nie oglądając się na bliższe lub dalsze następstwa czynów waszych, na kary, które wam grożą i na was czekają. Zimny i wrogo szczególniejszym usposobionym spostrzegaczom postępku wasz wydał się szaleństwem i istotnie wyrachowania chłodnego nie było z pewnością: ale jest szaleństwo bohaterkie, które więcej ma wartości i skuteczności, aniżeli rozsądek, o ile rozsądek ten połączony jest z tchórzostwem.

Przyjaciele sprawy waszej i ludu waszego przypomnieli sobie wobec czynu waszego o pochodzie krzyżowym dzieci w wiekach średnich. Podobieństwo jednak tworzy tylko ten sam w obu wypadkach entuzjazm dziecięcy. Poza tem różnice są widoczne. Tamte dzieci prowadzone były przez mnichów. Wy macie arcybiskupa przeciw sobie. Postępek tamtych dzieci był bezużyteczny, a cel jego fantastyczny. Wasz czyn przynosi owoce, jest hołdem oddanym słusznym prawom, protestem przeciw uciskowi. On rzucił włócznię do obozu nieprzyjacielskiego, i dorośli muszą wam pomódz teraz odebrać ją z powrotem. Czyn wasz — to chorągiew płomienna z orłem białym, wzniesiona wysoko ponad Polską, widoczna we wszystkich krajach. Rodakom waszym niewolno dopuścić, aby chorągiew ta opadła na mocy jakiejś kapitulacji. Tak, czyn wasz jest pożyteczny, cel — nie urojony, bo celem tym — rozdzwonić w Polsce rosyjskiej wszystkie usta mową polską, język Mickiewicza posadzić, jak króla, na tronie wszechnicy warszawskiej, we wszystkich szkołach i tym sposobem najwyższe to dobro duchowe, tę swobodę zapewnić wszystkim pokoleniom i klasom, i już na zawsze ją utwierdzić.

Wielu, którzy zdaleka patrzyli na przesilenie państwa rosyjskiego na Wschodzie azyatyckim i w Europie nasuwały się potężne wrażenia, płynące z daleko

idących wypadków: walki na lądzie i morzu, niezliczone klęski, oblężenia, osaczenia, starcia się straży przednich, przerażające bitwy w otwartym polu, generałowie, którzy umierali lub poddawali się, admirałowie, którzy szli na dno lub w niewolę; potem, wewnątrz państwa: zamachy na ksiąząt, ministrów, gubernatorów, policyantów wyższych i niższych, ogromne strejki, rzezie w Petersburgu, Tomsku, Kursku, Żytomierzu, Baku, Łodzi, Warszawie, Odesie, Niżnym Nowogrodzie; powstania chłopskie i robotnicze, bunty we flocie i nieporządki w wojsku, bezład krwawy pośród obłudnych kroków naprzód i cofnięć się godnych pogardy starego porządku. — wszystko to przez przeciąg dwuletni do tego stopnia ogłuszyło, zaślepilo, otumanilo ogół czytający, że stracił wszelką zdolność oryentowania się w tem, co w postępach tych i wypadkach jest istotne, i choć wiele z tego, co jest pełne zgrozy, ma znaczenie jedynie przemijające.

Pewne jest wszakże, iż powstanie młodzieży polskiej przeciw szkole rosyjskiej ma znaczenie trwałe.

Znam wszystko, co przeciw wam było podnoszone, a mianowicie, że bojkot szkolny, który rozpoczął się na tle ogromnie idealnego zapалу, doprowadził przez nieczynność do nadużyć, — że szkoła rosyjska lepsza jest niż żadna, że w końcu działacie w myśl rządu rosyjskiego, który niczego tak nie pragnie, jak uczynić młodzież polską niezdolną do życia praktycznego.

Wszystkie te zarzuty nie wywierają jednak na mnie żadnego wrażenia. Bezwątpienia znajdują się między wami tacy, którym wyjście ze szkoły daje pochop do zepsucia. Są jednak i pozostaną wyjątkami. Wy, pozostali, musicie wszelkimi siłami starać się o zdobycie wiedzy, chociażby na drodze tajnego nauczania, chociażby musząc kryć swe książki. Rzecz prosta, że nie gorszego by nie było dla młodzieży polskiej jak zostać ciemną, a przez ciemnotę tę bezsilną. Więzda jest nietylko, ogółem biorąc, siłą, ale przewagą w rękach waszych nad wrogami, najostrzejszą bronią, najlepszym orężem, źródłem bogactwa duchowego i materyjalnego. Waszem dążeniem nie jest nic innego, jak uzyskać zapewnienie otrzymania wiedzy w języku ojczystym. I obecnie dla dorosłych rodaków waszych uczyniliście rzeczą sumienia nieustępowanie, dopóki nie wywalczone będzie dla was pierwsze, wielkie, powszechne ludzkie dobro — możność mówienia we własnym języku, za którą pójdzie swoboda polityczna.

Naogół słuszną jest zasada polityczna, że nie stawia się na wyłomie dzieci. Dziś jednak wy stanęliście na nim same, i to jest czemś wielkiem. W Polsce pokazało się, że urodzeni najpóźniej, że ci, którzy bez względu na krótkość doświadczenia osobistego, mają najdłuższe doświadczenie dziejowe, że ci młodzi, są w rzeczywistości najstarsi. Jakieś technienie, pełne odwagi, dawnych bohaterów i bohaterki przeszło ponad głowami waszemi i porwało was za sobą.

Naród, którego dzieci zaszyły tak daleko jak wy, ma z konieczności i przyszłość w swoich rękach. Mowa, która tak ukochna jest, jak mowa polska umiłowana jest przez was, posiada niewątpliwie potężną siłę rozszerzania się. Widoczne jest to chociażby z tego, że zakres jej, pomimo ucisku ze stron dwóch mocarstw, rozszerza się z każdym dniem bardziej.

Wyście odczuły, że prawem najświętszem jest używanie mowy ojczystej, kształcenia się w niej, poznawanie za jej pomocą przeszłości i teraźniejszości ojczyzny waszej. Wyście zrozumiały całą zbrodniczość systemu rządowego, który za przestępstwo uważa to, co u własnych rodaków uważa za cnotę, za wyraz miłości do ojczyzny. Wyście dojrzały, że zmiana systemu językowego w szkole oznacza zasadniczą zmianę w ogóle stosunków. A zrozumieniu temu nadaliście sankcję

czynu i wolę swą objawiliście światu niedwuznacznie. Rosyanie nie potrafią złać tej woli waszej. Oby nie uczynili tego Polacy! Rodzicom, którzyby dążyli do tego, odpowiadajcie: Nasze poczucie prawa silniejsze jest i subtelniejsze, aniżeli wasze.

Z istoty swej dziecko słabe jest i miękkie. Jeśli roztrzępane jest, opór jego trwa krótko: jeśli klótlive, pochodzi to przeważnie ze złej woli, ponieważ nie może odmówić sobie rozkoszy szkodliwej i niszczącej, na którą ma ochotę. W dziejach świata nie widziano dotąd, by dzieci powstawały przeciw nauczycielom i zwierzchności w imię jakiej idei moralnej lub politycznej.

Politycznej, mówię, ponieważ młodzież polska okazała nietylko poczucie narodowe i zmysł prawa, ale także zrozumienie zagadnień politycznych. Zrozumiała, że chwila nadeszła, kiedy powiedzieć trzeba: dziś albo nigdy! Dojrzała, że jeśli Królestwo Polskie nie wyzwoli się dziś, kiedy carat upada pod klęskami w Azji i wstrząśnięty jest w swej powadze w Europie, to będzie musiała oblec się w żalobę na całe nowe stulecie i posypać głowę popiołem.

Ale to się nie stanie

Teraz właśnie nadeszła wielka chwila. Teraz kraczą wszystkie kruki. Niedługo zaczną śpiewać skowronki. Teraz płomienieją wszystkie serca, w których tylko jaśnieje choć iskra ognia świętego dla wolności. Słońce swobody stoi już krwawo u widnokregu. Ale wkrótce zaczną się podnosić, oświetlając i złocąc ludy uciśnione wielkiego państwa rosyjskiego.

Wy, młodzież polska, uwierziliście w to! Wiara wasza, jak i czyn przynosi Wam chlubę. Niech żyje Polska, która odrodziła się w Was na nowo! Niech żyje Wolność, której podstawy Wy zdobędziecie! I niechaj zapał, który odczuwacie w zaraniu młodości, przechowa się czysty i nieostudzony w duszach Waszych, abyście go przekazały przyszlým pokoleniom.

Jerzy Brandes.

LIST DZIECI BERNENSKICH.

Głos młodzieży socjalist. Maj, 1905. Nr. 5.

Dowiedziawszy się o strejku szkolnym w Królestwie, dzieci jednej ze szkół miejskich w Bernie nadesłały na ręce jednej z warszawskich nauczycielek uzbierane 20 fr. centami, na komplety z listem treści następującej:

Bern. 12 maja 1905.

Droga Pani N...

W załączeniu posyłamy Pani pieniądze dla polskich dzieci. Zbieranie ich sprawiło nam ogromną przyjemność. Smutno nam bardzo, że dzieci muszą tyle cierpieć. Cieszymy się jednak, że obecnie już mogą uczyć się po polsku, bo przecież mają prawo. Podziwiamy ich dzielność. Sądzymy, że mybyśmy tak samo potrafili zrobić, ale panna S... nie chce temu dać wiary. Spodziewamy się, że wkrótce rodzice powrócą do dzieci z więzień i że na jesieni zostaną otwarte polskie szkoły.

Serdeczne pozdrowienia dzieci S... Szkoły.

KOŁO WYCHOWAWCÓW.



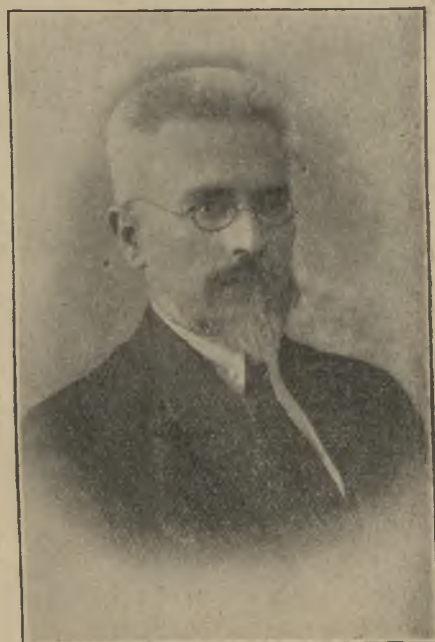
prof. Helena Orsza-Radlińska



prof. Stanisław Kalinowski



Władysława Weycher-Szymanowska



wizytator Józef Grodecki



Jadwiga Jahołkowska



Marja Gomólińska

Otrzymawszy zezwolenie Władz miejscowych na publiczne zebranie Rodziców i Opiekunów celem narady w sprawie uczącej się młodzieży, mamy zaszczyt uprzejmie prosić W. P. o łaskawe przybycie do sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krakowskie Przedmieście) w Niedzielę d. 19 Lutego r. b. o godzinie 10-ej z rana.

Warszawa dnia 19/II 1905 roku.

Ks. Swiatopótk Mirski Elektoralna 16.
Stanisław Lewicki Stałowa 5 m, 3.

неч. разр. 5 Февраля 1905 г. за № 955 Варш, Оберь Полицейм. Бар. Нолькенъ.

Тип. Р. Крупецкій Варшава, Вербовая 1.

Zaproszenie na wiec 19 lutego 1905 r.

„ZYCH“.



Dnia 1-go marca 1909 roku zmarł słuchacz Wszechnicy Jagiellońskiej

Zygmunt Drozdowicz

Kim był — o tem wie młodzież akademicka. Dziś, gdy mamy oddać Mu ostatnią przysługę koleżeńską, gdy już tylko pamięć Jego czcić możemy, uczcijmy ją w myśl Jego życzeń, wieńcem czynu. Ostatnie słowa, jakieśmy od niego słyszeli: „Zbudujemy dom Bratniej Pomocy w Zakopanem“. Koledzy i Koleżanki! Jeżeli chcecie uszanować i uczcić pamięć Zycha według Jego woli, składajcie zamiast wianków ofiary na budowę Domu Zdrowia Bratniej Pomocy w Zakopanem.

Cześć Jego prochom i pamięci!

„SPOJNIA“

Słow. młodzieży postępowej
w Krakowie.

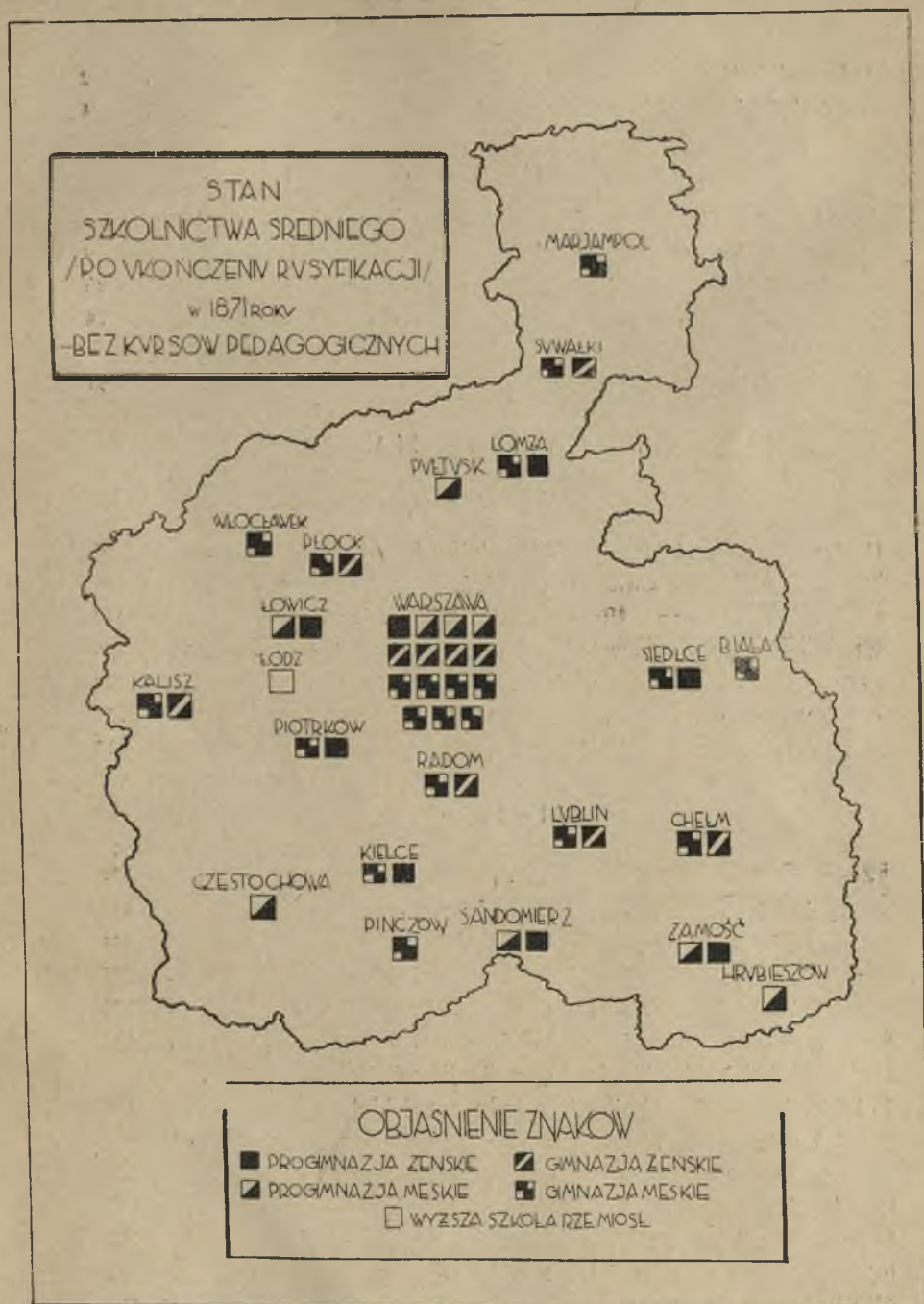


Komitet strajkowy IV gimn. rząd, w Warszawie.



Grupa działaczy strajkowych w Piotrkowie Trybunalskim.

RUSYFIKACJA SZKOŁY POLSKIEJ.



Spis rzeczy.

Od redakcji.	2
T. Wojeński. — Słowo wstępne.	4

DZIAŁ OGÓLNY.

Dr. A. Próchnik. — Rusyfikacja szkoły polskiej po powstaniu styczniowym	9
S. Drzewiecki. — Strejk szkolny roku 1905-go.	26
Z. Nowicki. — Walka o spolszczenie szkoły ludowej.	74
Dr. J. Lechicka. — Odgłosy strajku szkolnego w r. 1905 wśród młodzieży galicyjskiej	80

WSPOMNIENIA.

Wychowawcy.

H. Orsza - Radlińska. — Z pamiętnych dni.	95
St. Kalinowski. — Garść wspomnień.	110
Stanisław Posner. [Rocznica strajku szkolnego.	117
Wł. Weychert-Szymanowska. — Ze wspomnień o strajku szkolnym	119
J. Grodecki. — W ćwierćwiekową rocznicę.	124
J. Jahołkowska. — Urywki ze wspomnień.	131
N. Samotyhowa. — Z dziejów strajku.	135

INSTYTUT
Młodzieży LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

Zygmunt Drozdowicz — „Zych”.	139
M. Rychterówna. — Pierwsze słowo honoru.	141
D. Wszyńska. — Wspomnienia z Łodzi.	144
J. Opęchowski. — Strajk szkolny w Łodzi.	147
W. Giełżyński. — Wspomnienia z Pułtusza.	154
S. Drzewiecki. — Strejk w Lublinie.	165
Dr. K. Szokalski. — Akademicy a strajk szkolny.	172
J. Luxemburg. — O bojkocie szkoły rosyjskiej.	174
J. Kowalska. — Z pierwszych lat żeńskiej szkoły polskiej w Płocku.	178
Dr. A. Hertz. — W obronie szkoły polskiej.	184
J. B. — Narodowa demokracja przeciw szkole polskiej.	185
Inż. Fr. Sarnek. — Młodzież krakowska wobec roku 1905.	199
AKTA I DOKUMENTY.	196
FOTOGRAFJE I TABLICE.	301

F
20.132